

ADAM ANTONI KRYŃSKI

PROFESOR UNIwersYTETU.

JAK NIE NALEŻY  
MÓWIĆ I PISAĆ PO POLSKU



27p  
1921

GLÓWNY ZARZĄD POMOCZNY

WOJSKA POLSKIEGO

Zarząd II

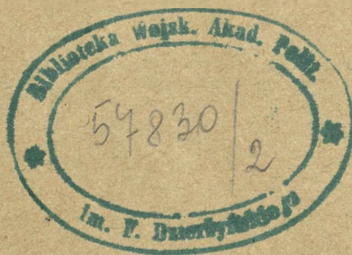
Nr inv. 3894

WARSZAWA

Druk Straszewiczów (daw. Rubieszewski i Wrotnowski), ul. Czackiego 3/5.

1920.

G. Marcinkiewicz



# SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa . . . . .	1
Wstęp . . . . .	3

## I. Błędy składniowe i stylistyczne.

<i>Remus</i> 1. Porządek wyrazów (niemiecki.) <i>konkretność</i> <i>Struktur</i>	
a. Na początku zdania szereg określeń, potem orzeczenie, a na końcu zdania podmiot. . . . .	5
b. Przymiotnik przed rzeczownikiem . . . . .	11
c. Zaimek <i>który</i> na miejscu 2-im lub 3-im, a nieraz i dalej, zamiast na początku zdania . . . . .	14
d. „Zaś“, „bowiem“ na czele zdania, zamiast na miejscu drugim . . . .	17
e. Oddzielanie przyminka od imienia innemi wyrazami . . . . .	20

### 2. Błędne użycie przypadków.

a. Biernik po słowach z przeczeniem, zamiast dopełniacza, czyli t. zw. „Accusativus tromtadricus“ . . . . .	21
b. Biernik po słowach wymagających dopełniacza . . . . .	25
c. Nadużywanie narzędnika w orzeczeniu . . . . .	26
d. Uznać czym, zamiast uznać za co. Służyć dowodem, zam. służyć za dowód . . . . .	31
e. Brakuje książka; brakuje cztery korony, zamiast: brakuje książki, brakuje 4-ch koron . . . . .	31
f. Trzy dużych części. Z przed laty 15-stu . . . . .	32

### 3. Błędne użycie przyimków po słowach.

a. Szukać za kim lub za czym, zamiast szukać kogo lub czego . . . . .	33
b. Wątpić w co, zamiast wątpić o czym . . . . .	38
c. Opierać się o co i na co, zamiast opierać się na czym . . . . .	40
d. Polegać w czym, zamiast polegać na czym . . . . .	43
e. Przyjść w posiadanie czego, zam. przyjść do posiadania czego, albo wejść w posiadanie . . . . .	44
f. Wypowiedzieć przez język, zamiast wypowiedzieć językiem. Wyrazić przez oklaski... zam oklaskami albo zapomocą oklasków . . . . .	44
g. Wypełniony przez co, wytworzony przez co... zamiast: wypełniony, wytworzony, nakreślony czym . . . . .	45
h. Uchronić się przed czym, zamiast uchronić się od czego . . . . .	47
i. Ostrzec lub przestrzec przed czym, zamiast ostzec lub przestrzec o czym	48
j. Żałować za kim, zamiast żałować kogo . . . . .	48
k. Cieszyć się na co, zamiast cieszyć się czym i cieszyć się z czego . . .	49
l. Przybrać na czym, zam. przybrać co. Zdobyć na czym, zam. zdobyć co	50

	<i>Str.</i>
d. Wypośredkować, zamiast zbadać, wysledzić, dojść . . . . .	151
e. Jestem przeszkodzony czym, zamiast przeszkadza mi co, albo mam przeszkodę, przeszkadzają mi . . . . .	153
f. W regule, z reguły, zamiast zasadniczo, z zasady, stale . . . . .	153
g. Kryć się, Pokrywać się, zamiast zgadzać się, odpowiadać . . . . .	155
h. Za każdą cenę. Na każdy sposób. Pod każdym wypadkiem . . . . .	158
i. Sprawa przyjdzie na tapet . . . . .	162
j. W krótkiej drodze, zamiast niezwłocznie, bez wielkiego zachodu . . . . .	164
k. Od wypadku do wypadku, zamiast za każdym razem, albo gdy zajdzie potrzeba . . . . .	165
l. Zapoznać, zamiast: nieuznać, niedocenić, nie ocenić, zaniedbać, pominąć . . . . .	166
ł. Wypraszać sobie co, zamiast zastrzegać się przeciw czemu . . . . .	168
m. W międzyczasie, zamiast tymczasem, w ciągu tego czasu . . . . .	168
n. Miarodajny, zamiast właściwy, rozstrzygający . . . . .	169
o. Tem niemniej, zamiast jednakże, lub niemniej jednak . . . . .	170
p. Z tem, zam. z tym zastrzeżeniem, z tym oświadczeniem . . . . .	171
r. Jakiby nie był, zam. jakikolwiekby był . . . . .	172
s. Przytrzymuje się podziału, zamiast trzyma się podziału . . . . .	172

#### 7. Nadmiar wyrazów obcych.

a. Absencja, zamiast nieobecność . . . . .	174
b. Abstynencja, zamiast wstrzeźliwość, powściągliwość . . . . .	174
c. Adaptacja, zam. przerobienie, zastosowanie . . . . .	174
d. Agnoskować, zamiast uznać, przyznać . . . . .	175
e. Annulować, anihilować, zamiast unieważniać, nosić . . . . .	175
f. Asenterunek, zamiast pobór do wojska, branka . . . . .	175
g. Cyrkularny, zamiast okólnikowy . . . . .	176
h. Degregolujący, zamiast będący w upadku . . . . .	177
i. Delożować, zam. przenosić, usuwać z mieszkania . . . . .	177
k. Dementować, zdementować, zamiast zaprzeczyć, zadać kłamstwo . . . . .	178
l. Demolować, zamiast burzyć, niszczyć . . . . .	179
ł. Demontować, zamiast rozbijać, rozbierać na części . . . . .	179
m. Desygnować, zamiast naznaczyć, przeznaczyć . . . . .	180
n. Dewastować, zamiast niszczyć, rujnować . . . . .	180
o. Dezawuować, zdezwuować, zamiast wypierać się, nie uznawać czego . . . . .	180
p. Ekspansja, zamiast rozszerzanie się . . . . .	181
r. Eksponować się, zamiast wystawiać się na co, narażać się . . . . .	182
s. Emendacje, zamiast poprawki, sprostowania . . . . .	183
t. Enuncjacja, zamiast oświadczenie, przemówienie . . . . .	183
u. Fascynujący, zamiast ponętny, pociągający, olśniewający . . . . .	185
w. Finalizowanie, sfinalizowanie, zam. zakończenie . . . . .	185
y. Fingować, zam. zmyślać. Sfingowany, zamiast zmyślony, podrobiony . . . . .	186
z. Fruktyfikować, zamiast przynosić korzyść, pożytek . . . . .	187
ż. Fungować, zamiast być czynnym, urzędować . . . . .	188
ź. Fuzja, zamiast zlanie się, połączenie . . . . .	189
a. Gratulować do czego, zamiast życzyć, pozdrawiać . . . . .	190
b. Influcenja, zamiast wpływ . . . . .	191

*Antonyk  
apropijacja*

*str 310*

	<i>Str.</i>
c <sub>1</sub> . Ingierencja, zamiast mieszanie się, oddziaływanie . . . . .	192
d <sub>1</sub> . Instradować, zamiast wskazać, skierować . . . . .	192
e <sub>1</sub> . Intymować, zamiast zawiadomić, podać do wiadomości . . . . .	193
f <sub>1</sub> . Inwigilować, zamiast czuwać . . . . .	194
g <sub>1</sub> . Koercja, zam. poskromienie, skarcenie. Koercyjny, zam. poskramiający, zapobiegawczy . . . . .	194
h <sub>1</sub> . Koncepcja . . . . .	195
i <sub>1</sub> . Kondenzowany. Kandyzowany. Kanonizowany . . . . .	196
k <sub>1</sub> . Konflagracja, zam. pożar, pożoga . . . . .	197
l <sub>1</sub> . Konstatować. Skonstatować, zamiast stwierdzić . . . . .	197
ł <sub>1</sub> . Konsternacja, zamiast przerażenie. Skonsternowany, zamiast przerażo- ny, zatrwożony . . . . .	199
m <sub>1</sub> . Kontakt, zamiast styczność, łączność, stosunek . . . . .	199
n <sub>1</sub> . Leader, zamiast przewodca . . . . .	201
o <sub>1</sub> . Partycypować, zam. brać udział, uczestniczyć . . . . .	202
p <sub>1</sub> . Perpetuować, zam. utrzymywać, uwieczniać . . . . .	203
r <sub>1</sub> . Postulat, zam. wymaganie, żądanie . . . . .	204
s <sub>1</sub> . Prejudykować, zam. przesądzać . . . . .	205
t <sub>1</sub> . Problemat, Problem, zam. zagadnienie . . . . .	205
u <sub>1</sub> . Produkcje, zam. przedstawienia, wystąpienia . . . . .	206
w <sub>1</sub> . Prononsowany, zam. wypowiedziany, ogłoszony . . . . .	207
y <sub>1</sub> . Radiować, zam. wyskrobywać, wycierać . . . . .	207
z <sub>1</sub> . Resort, zam. zakres władzy . . . . .	208
ż <sub>1</sub> . Rewelacje, zam. odkrycia, ujawnienia . . . . .	209
ż <sub>1</sub> . Sanacja, Sanowanie, zamiast uzdrowienie, poprawienie . . . . .	209
a <sub>2</sub> . Sekatura, Sekowanie, zamiast dokuczanie, prześladowanie. Sekować zam. nękać . . . . .	210
b <sub>2</sub> . Solucja, zamiast rozwiązanie . . . . .	211
c <sub>2</sub> . Sorta, zamiast gatunek, rodzaj . . . . .	211
d <sub>2</sub> . Stabilizować. Stabilizowany. Stabilizacja . . . . .	212
e <sub>2</sub> . Stremowany, zamiast załkniony . . . . .	214
f <sub>2</sub> . Sukces, zamiast powodzenie . . . . .	214
g <sub>2</sub> . Sukursalny, zamiast pomocniczy, dodatkowy . . . . .	216
h <sub>2</sub> . Suponować, Supozycja, zamiast przypuszczać, przypuszczenie . . . . .	216
i <sub>2</sub> . Ubikacja, zamiast pomieszczenie, pokój . . . . .	217
k <sub>2</sub> . Urgować, zamiast nalegać. Urgens, zam. naleganie . . . . .	218
l <sub>2</sub> . Weryfikacja, Weryfikowanie, zamiast sprawdzanie . . . . .	219
ł <sub>2</sub> . Widymować, zamiast poświadczając, wizować. Widymat, zamiast po- świadczenie, wizowanie . . . . .	220
m <sub>2</sub> . Systemować, Zasytować, zam. wstrzymać, zawiesić . . . . .	220

## II. Nieprawidłowości w słowotwórstwie.

1. Niespożyty, zamiast niepożyty . . . . .	222
2. Spuścizna, zamiast puścizna . . . . .	223
3. Wychodźstwo, Wychodźtwo, zamiast wychodztwo . . . . .	224
4. Architektka, zamiast architekt . . . . .	226
5. Kontrolor, zamiast kontroler. Personal, zamiast personel . . . . .	227

	<i>Str.</i>
6. Dziesiątka, zamiast dziesiątek . . . . .	228
7. Północny wschód, zamiast północo-wschód . . . . .	228
8. Wiarygodny, zamiast wiarogodny . . . . .	230
9. Łotyszski, ryżski, zamiast łotyski, ryski . . . . .	231
10. Zapewnie, zamiast zapewne . . . . .	232
11. Nasampierw, zamiast nasamprzód lub najpierw . . . . .	233
12. Żali, ażali, zamiast zali, azali . . . . .	234
13. Posełać, zamiast posyłać. Oddechać zam. oddychać . . . . .	235
14. Rozprószyć, zamiast rozproszyc (z dawniejszego rozplószyć) . . . . .	237
15. Zaistnieć. Zaistnienie . . . . .	241
16. Zapodać. Zapodanie . . . . .	242
17. Odczekać, zam. przeczekać . . . . .	243
18. Odciążyć. Odciążenie. . . . .	243
19. Odmyślić się, zam. rozmyślić się . . . . .	244
20. Ćwiczyć, zamiast ćwiczyć się . . . . .	244
21. Spaźniać się, zamiast spóźniać się . . . . .	245
22. Fajdon, zam. Fedon. Feidias zam. Fidjasz: o odłacinnianiu nazwisk starogreckich . . . . .	247

### III. Błędy w odmianach fleksyjnych.

#### A. Błędy w odmianie deklinacyjnej.

1. Akta i akty. — Akt i aktów . . . . .	255
2. Organa i organy. . . . .	256
3. Do aresztów, zamiast do aresztu . . . . .	257
4. Odcienia, zamiast odcienie . . . . .	258
5. Winne, powinne, zam. winny, powinny . . . . .	258
6. Wszystkie, zamiast wszystko . . . . .	260
7. Ręcy swemi, zamiast rękoma l. rękami swemi . . . . .	261
8. Półtora godziny, zam. półtorej godziny . . . . .	261
9. Gorkija, zamiast Gorkiego . . . . .	262

#### B. Błędy w odmianie koniugacyjnej.

1. Wykonuję, porównuję, zamiast wykonywam, porównywam . . . . .	263
2. Występować, napastywać, zam. występować, napastować . . . . .	268
3. Umieć, rozumięć, zamiast umiem, rozumiem . . . . .	269
4. Podepta, Kołata, zam. podepcze, kołacze . . . . .	270
5. Ja czytał, my znaleźli, zamiast czytałem, znaleźliśmy . . . . .	271
6. Jakąm krył, zamiast jakąm krył . . . . .	273

### IV. Błędy w wymawianiu.

1. Skarżyć, dzierzeć, drzeć, zamiast skarżyć, dzierzeć, drzeć . . . . .	273
2. Gorzki, gorzknieć, zamiast gorzki, gorzknieć . . . . .	275
3. Murarz, murarski, zamiast mularz, mularski . . . . .	276
4. Mięszać, zamiast mieszać. . . . .	278
5. Mowca, zam. mówca. Bol zam. ból . . . . .	279
6. Doktor . . . . .	279
7. Piątro, na piątrze, zamiast piętro, na piętrze . . . . .	280
8. Rzęd, zamiast rząd . . . . .	280

	Str.
9. Okrąg, zamiast okrąg . . . . .	281
10. Protokoł, zamiast protokuł . . . . .	282
11. Szemał, zamiast schemat . . . . .	284
12. Kedyw, zamiast chedyw . . . . .	285
13. Konzul, sensacja, zamiast konsul, sensacja . . . . .	285
14. Przechodzić, zamiast przychodzić ; Przebrać, zam. przybrać. — Przysłuchiwać, zam. przesłuchiwać ; Przyznaczyć, zam. przeznaczyć . . . . .	286
15. Występuji, potrzebuji, zamiast występuje, potrzebuje . . . . .	288
16. Bjały, pjasek, mjasto, zamiast biały (= b'ały), piasek, miasto . . . . .	288

### V. P i s o w n i a.

1. Wyrazy przyswojone typu <i>historja, religja</i> . . . . .	290
2. Zakończenia <i>ym</i> i <i>em</i> w narzędniku i miejscowniku licz. pojed. zaimków i przymiotników . . . . .	295
3. Imięstowy typu <i>zjadłszy</i> , zam. <i>zjadszy</i> . . . . .	305
4. Zgłoski <i>ge, ke</i> , zamiast <i>gie, kie</i> . . . . .	307
5. <i>Dwóch</i> , zamiast <i>dwuch</i> . . . . .	310

## Omyłki druku.

---

<i>str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>powinno być</i>
21	15	14 oni	14 dni
34	15 od dołu	wyrazu	wyrażenia
37	16	pewnie motyw	pewien motyw
40	3	miłosierdztu	miłosierdziu
94	11	Jawić się	Jawić się
129	8 od dołu	wydił towarzystwa	wydił towarzystwa
132	4	dwywyrazowe	dwuwyrazowe
145	2	ptzywiązanie	przywiązanie

---

## PRZEDMOWA.

---

Książka niniejsza ma na celu przedstawienie i oświetlenie wyrażeń i zwrotów, obcych naturze języka polskiego, spotykanych dziś w pismach codziennych, w dziełach naukowych i literackich, jako też w mowie potocznej jednostek, które, przy pewnej nawet dbałości o poprawność językową, nie odczuwają nieraz wpływów obcego wysłowienia i nie zdają sobie dostatecznie sprawy z tego, co jest właściwe polszczyźnie, a co z przyrodzonymi jej właściwościami niezgodne.

Praca ta powstała w znacznej części z uwag, ogłaszanych w „Słowie Polskim“ we Lwowie w ciągu lat: 1908, 1909 i 1910. Mieściły się one tam w stałej rubryce „Błędy językowe“, a także w „Odpowiedziach“ na liczne pytania, z jakimi czytelnicy zwracali się do autora tych drobnych artykułów.

Dzisiejsze wydanie nie jest jednak powtórzeniem uwag dawniej drukowanych. Różni się ono naprzód układem, a prócz tego znacznym pomnożeniem treści. Uwagi i wskazówki tu podane zostały naprzód systematycznie ułożone podług pewnych kategorii, nadto w wielu miejscach rozszerzone późniejszymi objaśnieniami oraz przykładami, czerpanymi z różnych utworów i pism ostatniego lat dziesięć aż do chwili obecnej.

Co do układu treści, na początku podajemy błędy i uchybienia składniowe i stylistyczne, powstałe czy to pod bezpośrednim wpływem wzorów niemieckich, po części także rosyjskich, czy też wskutek nieznamomości składni polskiej. Następnie zamieszczamy nieprawidłowości z zakresu słowotwórstwa czyli tworzenia wyrazów; z kolei pewne błędy w odmianach gramatycznych, jako też usterki w wymawianiu, niezgodnym z fonetyką ogólnego języka polskiego. Wreszcie wyjaśnienia dotyczące pisowni, drukowane

w swoim czasie wraz z innemi w „Odpowiedziach“ w „Słowie P.“, zestawione są obecnie razem jako dział ostatni—o pisowni.

Niezależnie od tego pozostałe „Odpowiedzi“ podajemy tu jako część dodatkową dziełka bez zmiany formy, w jakiej były pierwotnie drukowane, stosownie do otrzymywanych zapytań; grupujemy tylko pewną ich ilość podług treści poruszonych pytań.

Wszelkie błędy i uchybienia przeciw poprawności językowej przytoczone są tutaj dosłownie wśród zdań i zwrotów, w jakich zostały przez pisarzy użyte w druku. Podajemy je w szeregach przykładów—przyznajemy—nieraz może zbyt obficie nagromadzonych; obfitość ich jednak znajduje usprawiedliwienie w starodawnej zasadzie dydaktycznej: *exempla maxime docent*, którą tu świadomie stosowano.

Obok wspomnianego wyżej celu wykazania błędów, spotykanych w języku dzisiejszym, pobudką do ponownego ogłoszenia tych uwag jest do pewnego stopnia zainteresowanie, jakie wywoływały one w swoim czasie wśród czytelników „Słowa Polskiego“; a prócz tego powtórne to ogłoszenie uczyni zadość życzeniom, z jakimi niejednokrotnie zwracano się do autora, by wskazówki te, zebrane w całość, w osobnym ukazały się wydaniu, i dziś bowiem oddać mogą niejednemu pożądaną przysługę.

Adam Antoni Kryński.

---

## WSTĘP.

---

Język polski wskutek bezpośrednich stosunków Polski z sąsiednimi narodami—jak wiadomo—przyswoił sobie w ciągu wieków średnich wielką ilość wyrazów obcych: czeskich, łacińskich, greckich, niemieckich i innych, które weszły do składu jego słowozbioru i dotychczas używają się w mowie polskiej na równi z wyrazami rodzimymi.

Obce te jednak nabytki były natury leksykalnej, tj. dotyczyły oddzielnych wyrazów, jak: czeskich—z zakresu terminologii kościelnej, łacińskich i greckich—z ogólnej kultury, niemieckich z dziedziny rzemiosł, gospodarstwa, urzędzeń miejskich, i t. d. i stały się własnością ogólną narodu, tj. weszły nie tylko do języka literackiego warstw wykształconych, ale także i do mowy potocznej ludu. Nie zmieniły one w niczym wewnętrznej budowy języka, nie dotknęły jego składni rodzimej, ani odmieniły zależności jednych wyrazów od drugich, nie naruszyły też porządku wyrazów w zdaniu i nie wprowadziły nowych zwrotów w wysłowieniu ogólnopolskim.

Dla dokładności dodać należy wzmiankę o usiłowaniach pisarzy wieku XVI i późniejszych, którzy starali się pewne właściwości składni łacińskiej przenosić na grunt polski, w błędnym mniemaniu, że charakterystyczne konstrukcje łacińskie takie, jak np. *accusativus cum infinitivo*, lub inne, mogą być równie dobrze stosowane i w języku polskim. Ale usiłowania te jednostek, jako sztuczne i z naturą składni polskiej niezgodne, pozostały daremni: zwroty łacińskie nie przyjęły się i nie utrwały w języku literackim ogólnym i w nowszej polszczyźnie wcale się nie pojawiają.

Wobec tego stwierdzić należy, że wpływy obcych języków, jakim język polski w dawnych wiekach podlegał, dotyczą strony jego leksykalnej, to jest pomnożyły jego słowozbiór czyli zasób wyrazów, nie zrządziwszy zmian w wewnętrznej budowie języka polskiego.

Inny jednak stan rzeczy przedstawia polszczyzna nowsza w ciągu wieku XIX-go i doby dzisiejszej. Położenie polityczne narodu, od czasu rozbioru kraju zmienione do gruntu, wytworzyło w każdej z dzielnic inne warunki życia i inne stosunki ludności do państw rozbiornych. Ogólna polityka wynaradawiająca, szczególnie zaś germanizacja bezwzględna od początku zaboru dwóch dzielnic Polski wycisnęła silne piętno na życiu wewnętrznym, a tym samym i na języku narodowym ludności w nich zamieszkałej: polszczyzna zarówno literacka jak i mowa potoczna życia codziennego w obu tych dzielnicach nosi dzisiaj wyraźne ślady stuletniego naporu niemieckiego. Wpływ ten dotyczy nietylko strony leksykalnej języka polskiego, ale sięga głębiej: oddziaływa na budowę jego wewnętrzną, obejmuje dziedzinę jego składni. Wskutek tego tok wyśłowienia, porządek wyrazów w zdaniu, zależność jednych wyrazów od drugich częstokroć nabierają charakteru obcego polskiemu i służą za dowód, że w dziedzinie składni wpływy obce, szczególnie niemieckie, od wieku stale działające, znajdują zbyt słabą odporność w rodzimym poczuciu językowym licznych jednostek polskich, powodując najczęstsze, przeważnie bezwiedne wykroczenia językowe.

Oczywista, że obce te naleciałości nie są pożądane w języku polskim. Chodzi więc o ich pozbycie się. Ku spełnieniu zaś tego zadania niezbędne jest przedewszystkiem uprzytomnienie ich sobie i poznanie ich nieswojskiego pochodzenia. Takie wejrzenie krytyczne w istotę rzeczy stwarza zarazem podstawę, na której można silniej i czujniej się obwarować i zabezpieczyć język od dalszego napływu obcych mu żywiołów, niweczących zasadnicze warunki poprawności języka ojczystego.

---

# CZEŚĆ I.

## I. Błędy składniowe i stylistyczne.

### 1. Porządek wyrazów niemiecki.

**a. Na początku zdania szereg określeń, potem orzeczenie, a na końcu podmiot zdania.**

Logiczny bieg myśli, a za nim naturalny porządek wyrazów w języku polskim wymaga wymienienia naprzód przedmiotu, o którym się mówi (tj. podmiotu zdania), a następnie dopiero bliższego objaśnienia tego przedmiotu bądź pojedynczemi wyrazami, bądź też zdaniami określającymi i dopełniającymi. Tymczasem spotyka się często w budowie zdań—bez żadnej słusznej przyczyny—porządek wprost przeciwny: odczytujemy okresy, w których na początek wysunięto szereg wyrazów określających i dopełniających, wraz z dodanemi do nich objaśnieniami w postaci całych zdań również określających i dopełniających, a myśl nasza wyężona pozostaje przez ten czas w niewiadomości, do czego się one odnoszą; w dalszym ciągu napotyamy i orzeczenie zdania, a po tym wszystkim w końcu dopiero sam podmiot zdania, tj. rzeczownik, do którego się owe naprzód wypowiedziane objaśnienia odnosiły. Czytamy np. „Miał nastać zwrot, aby, poszedzszy w kierunku skrajnego demokratyzmu, wprowadzając powszechne do parlamentu głosowanie, *miało* zaraz państwo zrobić raptowny zwrot...“ (wyraz państwo, który należało wymienić zaraz po spójniku *aby*, poprzedzony jest najniewłaściwiej dwoma zdaniami określającymi; powinno być: aby państwo, poszedzszy w kierunku i t. d... miało zaraz zrobić...). Inne przykłady:

A więc my-  
ga być  
i stosunek  
przebieg  
ny.

„*Wierna* dotychczas tradycjom swego oswobodzenia z pod jarzma tureckiego, *ciągnąca* wiarą i językiem na wschód, niezbyt chętnie *zwracała Bułgarja* oczy na północny zachód, choć rzecznikiem zwrotu w tym kierunku był najzdolniejszy i najwybitniejszy z polityków bułgarskich Stambułow...”

„*Założona* w r. 1817 w dawnym pałacu Kazimierzowskim *składała się biblioteka* uniwersytecka pierwotnie z księgozbioru szkoły aplikacyjnej...”

„Jest to muzeum i mauzoleum: w środku, w podwórzu, otoczonym zewsząd *przez* cztery skrzydła gmachu, *cały pokryty* bluszczem [kto? co?], wśród palm i oryginalnych fresków, bez napisu [ale co takiego], bez jakichkolwiek pamiątkowych kamieni znajduje się *grób* Thorwaldsena”.

„Na *wspólnym*, pod wiarą i poczciwością *zaprzysiężonym* *związku* zasadzając się, *zmierzała konfederacja* wspólnymi siłami do osiągnięcia wspólnego celu...” — „W tym rozumieniu pojęta, była *konfederacja* dla życia politycznego narodu obosieczną bronią...”

„*Oderwana* od Polski już przy pierwszym rozbiornie, *nie przeszła Galicja* przez ten przewrót duchowy i polityczny, który dał ziemiom przy Polsce pozostałym Sejm czteroletni i Konstytucję Trzeciego Maja”.

„*Poprzedzony* obradami Komitetu głównego, przez niedzielę *obradował* w obszernych ubikacjach (!) „Sokoła” krajowy doroczny *zjazd* stronnictwa demokratyczno-narodowego”. [Powiedziano naprzód: *jaki*, potem: *co*, *kiedy* i *gdzie* *robił*, a na końcu dopiero: *kto to był taki!*]

„*Gnane* wolą zwycięstwa, *ulożowane* przez przewidujące dowództwo na właściwych stanowiskach, *zdobyły* tutaj *korpusy niemieckie i austriacko-węgierskie* takie sukcesy, jakie nawet w tej wojnie należą do rzadkości”.

„Po kilkumiesięcznym pobycie w Monachjum, gdzie *przebywał* [kto?] na studjach jako stypendysta Towarzystwa Zachęty z funduszu Michała hr. Sobańskiego, *powrócił* do Warszawy J. Ryszkiewicz (syn)”.

„Dyskretnie *przemilczana* przez prasę ukraińską [kto, co?], *nie znalazła* także należnego ocenienia i wśród nas *broszura* Iwana Tywonowycza, nosząca charakterystyczny tytuł: »Towarzystwo

bandytów.—Nasi narodowi luminarze.—Z podania registratora narodowego paskudztwa «“.

„*Uwolnione* od ucisku rosyjskiego i *powołane* do samodzielnego życia państwowego *będzie miało Królestwo Polskie*, jako wysunięta placówka kultury Zachodu wielką misję do spełnienia“.

Równie zawile i chaotycznie przedstawiają się okresy, w których orzeczenie umieszczone jest wprawdzie po podmiocie, ale sam podmiot odsunięty gdzieś ku końcowi okresu, gdyż miejsce naczelne zajmują określenia wraz z dopełnieniami, do owego podmiotu się odnoszące. Oto przykłady podobnego wystąpienia niepolskiego.

„*Bezsilne* wobec samowoli władz, nie uznających żadnych praw, chwytających się wszelkich środków moralnego i materialnego ucisku, *osłabione* przez ruinę ekonomiczną i dokonywujący się [zam. dokonywający się] po r. 1864 ciężki w tak trudnych warunkach proces ekonomicznego i klasowego przekształcenia, *społeczeństwo polskie* uległo przygnębieniu moralnemu, wyrażającemu się w zubożeniu dla przeszłości i przyszłości beznadziejnej, oddaniu się zabiegom materialnym“.

[Na czele mamy tu określenie jedno, potem drugie, a każde z nich rozwinięte już to osobnymi zdaniem, już to szeregiem wyrazów określających, ale nie wymieniony wyraz określony i dopiero po 5-u wierszach tych określeń wypowiedziany podmiot: społeczeństwo polskie].

„*Stworzone* w momencie przełomowym polityki napoleońskiej z inicjatywy cesarza [co?], za zgodą i zezwoleniem Aleksandra, lecz z pominięciem Austrii, której obawy brano jednak poważnie w rachubę, *Księstwo warszawskie*, przez połączenie swoje z Saksonją stawało się siłą, która w systemie europejskim mogła zastąpić Prusy...“

„Od początku *zdecydowany* powiększyć księstwo, a nie mogąc tego okazać, *niepewny* [kto?] postanowienia Aleksandra, którego dwuznaczna polityka »zraniła jego serce«, *Napoleon* nie pozwalała na początku mówić o Galicji...“

„*Postawione* przed alternatywą albo pogodzenia się z Czechami [kto, co?], albo usunięcia z przodującego w państwie stanowiska przez rządy biurokratycznego absolutyzmu *stronictwo* chrześcijańsko-społeczne, potrafi chyba wyzwolić się i t. d.“ (za-

miast: stronnictwo chrześ.-społeczne, postawione przed alternatywą i t. d... potrafi...).

„*Wskrzeszone* przez niezłomną logikę dziejów, *oparte* mocno o (!) naturalne swe podstawy narodowe [zam. oparte *na* podstawach narodowych], *związane* [ale co?] wdzięcznością i przyjaźnią z tymi, których mądrości i sprawiedliwości zawdzięczać ma swoje istnienie, *państwo polskie* zachowa na zawsze w pamięci imiona tych wielkich monarchów...”

„*Zaskoczona* tym pierwszym dniem zmiany, *nieprzyzwyczajona* [kto taki?] do tak wczesnego ustania ruchu w lokalach publicznych, mniej niż kiedykolwiek *skłonna* do wczesnego spoczynku *Warszawa* tłumnie wyległa z lokalów publicznych na ulice”.

„Z konstelacji politycznej europejskiej wynika, że *nieposiadająca* [kto?] w Armenii własnych interesów bezpośrednich *Anglja* stanęła po stronie Rosji”.

„*Zapowiadana* od dłuższego czasu, usilnie przez najszersze warstwy ludności *pożądana* [ale co?], a do rozwoju nowożytnego społecznego życia i do potrzeb nowoczesnego sposobu prowadzenia wojny *zastosowana* dwuletnia *sz służba wojskowa* tworzy podstawę leżącej przed nami ustawy wojskowej”.

„Pod gradem kul, *pełne* uciekinierów, *przesycone* inteligencją zbankrutowaną, *nękane* przez spekulację niegodną [ale co?], *dające* przytułek tysiącom okolicznych mieszkańców, spalonych, zrabowanych, do nędzy przywiedzionych, *miasto nasze* zachowało w moment (= w momencie) przełomu spokój, panowanie nad sobą, swobodną godność”.

Nie mniej cudzoziemską budowę przedstawiają okresy, w których *orzeczenie* lub część tylko orzeczenia wysunięto *naprzód*, następnie wypowiedziano szereg określeń, odnoszących się bądź do orzeczenia, bądź do podmiotu jeszcze niewymienionego, a dopiero po tym wszystkim w końcu zdania umieszczono podmiot, jak oto

„*Gubiły się* w dziwnie rozkosznym szmerze słodkie, dyskretne [ale co?], do rytmicznego spadku drobnych pereł na szklaną czarę podobne *dźwięki harf*” [stylizacja niemiecka, krasomówstwo rażące przesadą!].

„*Miała* zatem, wobec uroczyście proklamowanego stanowiska Koła polskiego względem rządu z powodu pokoju zawartego z Ukrainą, *zwrócić uwagę okoliczność*, że nakrótko przed podaniem

się do dymisji, a więc w charakterze urzędowym, bar. Goetz odbył z prezesem ministrów, dr. Seidlerem dłuższą konferencję“.

„Ale *jest to oparta* na piśmie św., w znacznej jednakże części *ubarwiona* fantazją średniowieczną a w części dziwacznie *rozszerzona opowieść* o stworzeniu“. [Porządek i myślenia i pisania niemiecki].

„Ale ponad to wszystko góruje jego (Czerkawskiego) *wytrwała*, tak wytrwała, że *aż uporna*, przed żadną przeszkodą *nie cofająca się* [ale co?], wielokrotnie *ponawiana* i rozlicznymi sposobami, więc w memorjałach do senatu, wnioskach sejmowych i w Radzie Państwa prowadzona *akcja* o uzupełnienie Uniwersytetu naszego wydziałem lekarskim“.

„*Powstała i przyjęła się* szybko [co takiego?] w najszerszych kołach narodu bez względu na zabarwienie stronnnicze *myśl* zapewnienia odpowiedniej reprezentacji mniejszościom przez zaprowadzenie wyborów proporcjonalnych“ (we Francji).

„Z powodu złego stanu linii kolejowej amurskiej *jest połączenie* między bolszewikami transbajkalskimi a bolszewikami z nad okolic Amuru *bardzo powolne i utrudnione*“.

„Ze sprawozdania skarbnika p. K. Rzepeckiego wyjmujemy dwa szczegóły, a m. że 1 stycznia (1913) *wynosił stan* kasy przeszło 700 mk., a obecnie z górą 1200 mk.“

„Z powodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. biskupa Pelczara... *złożyła* 2 b. m. (lipca 1914) *wieczór* dostojnemu *jubilatowi* gratulację *wojskowość*, reprezentowana przez gieneralicję i komendantów poszczególnych pułków“. [Powiedziano naprzód, że „złożyła“, następnie—kiedy, oraz—komu, wkońcu—co złożyła, a po tym wszystkim dopiero—kto złożył!].

---

Nie tylko podmiot w mianowniku, ale również rzeczownik użyty w innym przypadku bywa poprzedzany na sposób niemiecki szeregami określających go wyrazów. Tak np.

„Dnia 1 b. m. (maj 1913) pociąg osobowy na przestrzeni między Rudnikiem a Niskiem *najechał na pozostawione* bez dozoru *3-letnie dziecko* Franciszka Warchoła z Borowiny i zabił je na miejscu“.

„Prawie *nagła śmierć* sułtana Solimana pod murami *położonego* [sułtana?] *nad rzeczką* Almas *warownego Szigetu*, i obwoła-

nie syna jego Selima następcą...“ (zam: ...pod murami warownego Szigetu, położonego nad rzeczką...).

„Już kilkakrotnie na dom poselstwa austriackiego strzelano, aby *między tam chwilowo zgromadzonymi poddanymi* wywołać zamieszanie“ [zam: między zgromadzonymi tam chwilowo...]

„Uczył się w Warszawie, gdzie chodził do *utworzonego* świeżo przez Wielopolskiego drugiego rządowego *gimnazjum*“ (nekrolog W. Bezy).

„Jest on (Sienkiewicz), po Mickiewiczu jednym z najświetniejszych przedstawicieli tej klasy, zastępującej poniekąd *nie biorący* w życiu narodowym udziału *lud polski*“ (!).

„Dzienniki francuskie ogłaszają *podpisaną* [co?] przez generała Howarta i członka drugiej dumy, Wostrokina, *odezwę* uchwaloną dnia 18 czerwca r. b. (1918) na zjeździe w Charbinie, a domagającą się od sprzymierzeńców... przyjsia z pomocą Rosji“.

„Nad Tagliamento *trzymającego się* jeszcze na wschodnim brzegu rzeki pod Pinzano i Latisana *wroga* częściowo odrzucono, częściowo zaś wzięto do niewoli“.

„W *szczupłej*, dostojnością słowa i cyzelaturą formy [ale w czym?] szczytów artyzmu *sięgającej więzance* poezji ukazał się K. Górski jako twórca bogatej treści doznań (!) duchowych“.

Z przykładów powyższych widzimy, jak dalece cudzoziemską — wprost niemiecką — postać przedstawiają wyrażenia, w których przymiotnik lub imiesłów, położony jest na początku, następnie opatrzone różnemi dopełnieniami lub określeniami, a w końcu dopiero wymieniony rzeczownik, z tym naczelnym przymiotnikiem logicznie związany. Oto jeszcze przykłady zdań podobnie zbudowanych:

„*Zawarty* pomiędzy delegatami szwajcarskiej rady związkowej i rządu cesarsko-niemieckiego *traktat* handlowy obecnie jest przez strony ratyfikowany“ (zam: traktat handlowy; zawarty pomiędzy i t. d. obecnie jest przez strony ratyfikowany). Albo też:

„Artykuł 3-ci *uzasadnionej* (czego?) przez p. ministra skarbu *na posiedzeniu* sejmu w dniu 5-tym b. m. (marca 1919) *ustawy* o powszechnej pożyczce państwowej...“.

„Była wzmianka o złośliwym szykanowaniu przez inspektora w Nadwornie... *zalożonej* przez miejscowe Koło Tow. Szk. lud. w ubiegłym roku *szkoły* w przysiółku Brettheim koło Nadwórny“.

„Udrzał przypomina *złożone* na ostatniej konferencji przywódców klubów imieniem unji słowiańskiej *oświadczenie*“.

Podobna budowa zdań, zwłaszcza zaś nagromadzanie określeń i dopełnień pomiędzy orzeczeniem i podmiotem zdania, lub pomiędzy orzeczeniem i dopełnieniem, czyni nieraz z okresu zlepek wyrażen skłębiony, rażący swą rozwlekłością i nienaturalnością, a do tego zawiły i w swym wysłowieniu ciężki, niepoliski. Oto parę ustępów takiej budowy okresów kilkonastowerszowych, w których starano się przedstawić rysy twórczości literackiej Sienkiewicza:

„Niewątpliwie w bogatej tak świetnej blaskiem artyzmu twórczości literackiej, w jej oddziaływaniu różnostronnym i tak rozległym, w osiągniętym przez nią wpływie wychowawczym w obrębie własnego narodu i uświadomieniu ludzkości o żywotności tego zapomnianego ludu i jego wartości, *zużytkował* i unieśmiertelnił cały zasób swojego ducha, rozwijającego się w czynnym, ruchliwym życiu, objawiającego swoje bogactwo i energję w coraz szerszym kole zainteresowań umysłowych, pogłębianiu uczuciowości, wrażliwości artystycznej i pojmowaniu zadań życia narodowego“.

„To bogactwo *pozwoiliło* mu dokonać to, czego, mimo wszechludzkiej doniosłości gienjusz, nie osiągnął dotychczas Mickiewicz, ani gienajalni jego współzawodnicy — Słowacki i Krasiński: *opanować duszę* polską we wszystkich warstwach społecznych, na całym obszarze ziem polskich i rozrzuconych po całej Europie i Ameryce osad, skupiających kolonistów i robotników polskich, a jednocześnie *zainteresować* swą twórczością, świeżością treści i świetnością artyzmu świat cały, któremu odsłonił niedostępne i nieznanne dotychczas życie współczesne i barwną przeszłość dwudziestomiljonowego narodu osiadłego od wieków w środku Europy, ale pozbawionego po 9-wiekowym państwowym istnieniu, praw politycznych i usuniętego z kart geograficznych i świadomości obojętnych na jego losy ludów“.

#### b. Przymiotnik przed rzeczownikiem.

Zwykle w języku polskim przy określaniu pewnego przedmiotu wymienia się *naprzód rzeczownik*, wyrażający ów przedmiot, a po nim dopiero przymiotnik określający. Dzieje się to za

*Krasnowolski  
Słowacki  
Krasiński*

sadniczo, jeżeli chodzi o uwydatnienie zapomocą przymiotnika cechy *istotnej, stalej* owego przedmiotu, wyrażonego rzeczownikiem, rysu uzupełniającego samą istotę rzeczy lub związanego z jej istotą. Mówimy więc: Królestwo Polskie, Ziemia Bialska, Księstwo Cieszyńskie, Województwo Podlaskie, miasto stołeczne, miasto powiatowe, Rzecz-pospolita, królowie elekcyjni, Rada miejska, komitet narodowy, Izba prawodawcza, Uniwersytet warszawski, Szkoła Główna, język polski, wykłady publiczne, półrocze zimowe, profesor zwyczajny, docent prywatny, szkoła ludowa, gimnazjum męskie, teatr letni, zakład kąpielowy, higjena szkolna, łódź podwodna, sztuka włoska, okopy francuskie, izba handlowa, poselstwo tureckie, skład apteczny, drzewo owocowe, ruda żelazna, groch polny, piwo bawarskie, obraz olejny, podręcznik szkolny, życie wiejskie, rozwój umysłowy, fundusz wieczysty, wiadomości urzędowe, zebrania prywatne, światło elektryczne, dom murowany i t. p.

Szczególnie i to bezwarunkowo w języku polskim przymiotnik kładzie się *po rzeczowniku*, jeżeli wraz z tym rzeczownikiem stanowią one nazwę gatunkową, tj. jeżeli określenie przymiotnikowe łączy się ściśle z samym przedmiotem w jedno pojecie; np. w zestawieniach: Morze Czarne, Ocean Atlantycki, Azja Mniejsza, Stany Zjednoczone, Ameryka Północna, Królestwo Polskie, ulica Świętokrzyska, aleje Ujazdowskie, Państwa Skandynawskie, Półwysep Apeniński, góry Olbrzymie, górale Zakopiańscy, prawo mazowieckie, statut wiślicki, starosta warszawski, senat rzymski, rada szkolna, koło polskie, Sejm warszawski, bank handlowy, towarzystwo naukowe warszawskie, sąd kryminalny, izba obrachunkowa, wystawa powszechna, radca tajny, sąd ostateczny, środa popielcowa, języki słowiańskie, językoznawstwo porównawcze, geometrja wykreślna, rachunek różniczkowy, prace filologiczne i t. p.

Język polski zgadza się pod tym względem z językiem łacińskim i francuskim (porów. senatus romanus, bellum civile; la langue française, exposition universelle i t. p.), nie zgadza się zaś z zasadą porządku tychże wyrazów w języku niemieckim i rosyjskim, gdzie naodwrot pierwsze miejsce zajmuje przymiotnik określający, a po nim dopiero następuje rzeczownik określony. Skutkiem też jednego z tych obcych wpływów niektórzy odwracają odwieczny porządek wyrazów polski, mówiąc i pisząc niewłaściwie: „Czarne Morze (Schwarzes Meer, Czernoje more), Mała Azja (Klein-Asien, Małaja Azja), Zjednoczone stany (Vereinigten Staaten), Bajkalskie

jezioro, rzymskie prawo (rimskoje prawo), niemiecki język (deutsche Sprache), tajny radca, powszechna wystawa, narodowa polityka, ekonomiczna działalność, ekonomiczny byt, intensywne hodowla, poselska izba, lub nawet poetycznie opiewany „Oddalony szum modrych fal *Śródziemnego morza* i majestatyczny spokój natury...” i t. p.

Poddanie się wzorom niemieckiego wystąpienia widoczne jest w zdaniach takich jak następujące:

„(Kratzer) chwilowo zastępował w r. 1801 profesora *politycznych* umiejętności“ (zam: prof. umiejętności politycznych).

„Profesor *naturalnej* historii, kiedyś podobno oficer artylerji Eman. Kirschbaum, wydawał we Lwowie *Militärische Zeitschrift* r. 1803“ (zam: profesor historii naturalnej).

„Maramorosz ...zamianowany w r. 1806 na katedrę *moralnej* teologii“ (zam: teologii moralnej).

„We Lwowie już w r. 1808 restytuowano *nadzwyczajne* katedry *naturalnej* historii i *praktycznej* geometrii“ (zam: katedry nadzwyczajne historii naturalnej i geometrii praktycznej).

„Stecker wykładał w *zimowym* półroczu chemję rolniczą, *porównawczą* i *teoretyczną* fizjologję, a w drugim wszystkie gałęzie *rolniczej* nauki... Od r. 1824 *stał* Stecker na czele t. z. *Ekonomicznego* Instytutu“ (po polsku mówimy: w półroczu zimowym; fizjologję porównawczą i teoretyczną; gałęzie nauki rolniczej; Instytutu ekonomicznego i t. p.).

„Król Węgier Ludwik z *Andegaweńskiego* domu“.

„Zwycięstwo odniesione... nad *Strawą* rzeką“ na połud. Wilji“ (zam: nad rzeką Strawą).

„Wczoraj obradował *wykonawczy* komitet *niemieckiego* związku wolnomyślnego“.

„Podjęto akcję zaraz na pierwszym *konstytucyjnym* sejmie galicyjskim r. 1861“ (zam: na pierwszym sejmie konstytucyjnym galicyjskim...), i t. p.

W języku polskim przymiotnik określający kładzie się *przed rzeczownikiem* wtedy, jeżeli ten przymiotnik wyraża cechę *przypadkową* przedmiotu, lub jego przymiot, zaletę, wadę, stosunek, lecz nie stanowi jego istoty, istota bowiem samego przedmiotu wyrażona jest i tkwi w samej nazwie rzeczownikowej. Mówimy np. w tych razach: dobry sąsiad, wierny sługa, śmiały chłopiec,

czcigodny panie, łaskawy dobrodzieju, nowe prawo, piękny widok, ogromny pożar, nieprzyjemne zdarzenie, święte słowa, zdrowa myśl, próżne starania, przeważna część, przyszłego roku, w pierwszej rocznicę, nowe ogłoszenie, odbędzie się uroczyste nabożeństwo, pierwsze zebranie ogólne, walne zebranie, burzliwe posiedzenie, na drugim piętrze, w Straszonym dworze, na Nowym Świecie, na Krakowskim Przedmieściu, na Starym Mieście, na lewym brzegu Wisły, na całym świecie i t. p.

**c. Zaimek który na miejscu 2-gim, lub 3-im, a nieraz i dalej, zamiast na początku zdania.**

Zaimek względny *który* w języku polskim zaczyna zdanie określające (względne) i łączy się zawsze po wyrazie, do którego się odnosi, a więc na czele zdania określającego. Zachodzi to zarówno wtedy, gdy zaimek jest użyty w mianowniku (*który*, -a, -e), jako też gdy położony w dopełniaczu lub każdym innym przypadku zależnym, bądź bez przyimka, bądź też z przyimkiem. Mówi się np. Rozkaz, *którego* wykonanie wymaga niezwyklej rozwagi...; Projekt kasy, *której* otwarcia oczekują...; Nieprzyjaciół, *przeciw któremu* wystąpienie wymaga sił olbrzymich...; Skargi i zażalenia, *wskutek których* przedsięwzięto środki... i t. p.

Przestawianie zaimka względnego z miejsca naczelnego w zdaniu określającym na miejsce dalsze jest w polszczyźnie błędem, powstałym pod wpływem języka rosyjskiego, a następnie szerzonym drogą naśladownictwa. Błędne są więc wyrażenia: Rozkaz, wykonanie *którego* wymaga...; Projekt kasy, otwarcia *której* oczekują...; Nieprzyjaciół, wystąpienie *przeciw któremu*... i tym podobne sposoby wysłowienia, ściśle podług wzorów rosyjskich urobione i dotychczas jeszcze w pismach polskich spotykane, jak oto

„Wpływowi słów wyrzeczonych w Pradze przypisać należy pokojowy nastrój, jaki panował na ostatnich posiedzeniach Sejmu galicyjskiego, *wyrazem którego* było końcowe przemówienie polskiego delegata, hr. Tarnowskiego“ (zam: *którego* wyrazem było...)

„Zawiniła tu ekonomja klasyczna, do *wyznania wiary której* należy kosmopolityzm kapitału, obrotu i pochodzenia towaru“.

„Zaledwie dziesięć tysięcy rozumów przeważy niekiedy błąd, *ciężaru którego* lękam się tym bardziej...“

„Po drodze Serbowie zmuszeni są porzucać działa, odcinając tylko konie, *na dołę których* spadło obecnie największe brzemię,

na tyłach oczekują ich bezdrożne góry Albanji“ (rosyjs: na dołu kotorych ..)

„Dla Polski Wisła nie jest pograniczem, lecz centralną arterją komunikacyjną, *rozgałęzienia której* obejmują kraj cały“.

„Armja niemiecka, która stoczyła walkę *pod jeziorami* (!) Mazurskimi, otrzymała posiłki w sile 6 korpusów, *trzy z których* przewiezione zostały z innych punktów frontu wschodniego“.

„Widok na polankę w lesie, na *ciemnym tle którego* rysują się białe sukmany powstańców“ (zupełnie podług wzoru rosyjskiego).

„Pokój z Ukrainą nie będzie otwarciem epilogu wojny, lecz pozostanie jednym z jej fragmentów, *symboliczne znaczenie którego* zmniejsza się jeszcze przez fakt, iż zawierająca pokój Ukraina w gruncie rzeczy nigdy państwow centralnym nie wypowiedała wojny, lecz odziedziczyła ją jedynie po cesarskiej absolutnej Rosji“ (zam: którego znaczenie symboliczne).

„Pan Trocki ogłasza stan wojenny za zakończony. Jest to całkowicie jednostronne oświadczenie, na *zawartość* (!) *którego* strona przeciwna może odpowiedzieć tak, jak jest dla niej dogodnie“ (po polsku: na którego *treść*...)

„Kupcy i spekulanci, *dla określenia wartości moralnej których* sięgnięto do zoologii i nadano nazwiska hijen, szakali i pijawek, czytają z ironicznym uśmiechem literackie utwory ...i dalej podwyższają ceny“.

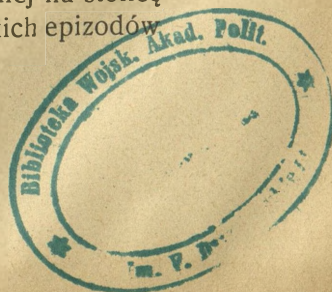
„Najbardziej uświadomione i przygotowane do życia społeczno-narodowego było u nas ziemiaństwo, *znaczna część którego* jednak niestety emigrowała“.

„Głównym celem wojny jest zadanie nieprzyjacielowi największych możliwie strat, przyczym dokonywać tego należy bez ustępowania o ile możności terytorjum, *utrzymanie którego* jest *ważnem*“ (!).

„Korpus w ten sposób znalazł się w trudnym położeniu, *wyjść z którego* udało się tylko poszczególnym jego oddziałom“.

„Na ziemi istnieją rozmaite związki żelaza, tworząc rudy i wchodząc w skład wszystkich prawie skał, *po zwietrzeniu których* dostają się do ziemi, a z niej do roślin i zwierząt“.

„Oczy świata całego zwrócone są w chwili obecnej na stolicę Turcji, *pod murami której* rozgrywa się jeden z wielkich epizodów wielkiej wojny“.



„Aresztowani tragarze Moszek Bornstein i Eli Goldreich oświadczyli, że bagaż ów (4.000 egzemp. „Kolejarza-Komunisty“), *znaczenia i przeznaczenie którego* nie znają, powierzył im jakiś izraelita, *nazwiska którego* jednakże nie pamiętają...”

„Wspomnieć również należy o nieudanej spekulacji jajami, *gromadząc które* spekulanci zapomnieli, iż na święta nie będzie się piec ciast, a więc jaja są zupełnie zbyteczne”.

„Są wprawdzie łodzie podwodne, *promień działalności których* wynosi nawet 4.500 mil”.

„W bitwie pod wsią Blino na prawym brzegu Wisły... odznaczył się szczególnie podchorąży uralskiego pułku kozaków, Martynow, *dzięki przytomności umysłu i dzielności którego* nieprzyjaciel poniósł wielkie straty...” I t. p.

Natomiast prawidłowe są wyrażenia, w których zaimek względny poprzedzony jest bądź to przyimkiem (do, dla, przeciw, wskutek, wobec, wśród...), bądź też wyrażeniem przyimkowym, tj. mającym znaczenie przyimka, np. *zapomocą, przy pomocy, za pośrednictwem, mocą, na mocy, na zasadzie, na podstawie, w czasie, w ciągu, w miarę i t. p.* Prawidłowy więc jest porządek w zdaniach takich, jak oto: Język jest narzędziem, *za pomocą którego* członkowie społeczeństwa ludzkiego porozumiewają się wzajemnie; — Ogłoszono prawo, *na mocy którego* każdy obywatel...; Opracowano nową taryfę celną, *przy pomocy której* rząd niemiecki ma nadzieję...; Dziesięć minut przerwy, *w czasie której* uczniowie... i t. p.

Niektórzy jednak z piszących w zbytnej ostrożności, by nie popełnić rusycyzmu, umieszczają i w takich wyrażeniach przyimkowych zaimek *który* na początku zdania, i wskutek tego wpadają w niepotrzebną przesadę, jak np. w zdaniach następujących:

„Dr. Droyen przedstawił akademji... nową surowicę, *za której pomocą* leczy...” (zamiast: *zapomocą której*...); — „Właściciel lombardu powołał się na przepisy, *na których* zasadzie za przechowywanie rzeczy...” (zam: *na zasadzie których*...); — „Ukaz do ministra skarbu, *którego* mocą rozkazano podwyższyć cło...” (zam: *mocą którego*...); — „Pożar zniszczył dokumenty, *na których* mocy oskarżyć było można winnych nadużyć” (zam: *na mocy których*). „Ułożono pamiętny traktat brzeski z dnia 9 lutego (1918), *na którego* mocy Podlasie i Chełmszczyzna zostały oddane Ukrainie” (zam: *na mocy którego*...) i t. p.

Wyrażenia przyimkowe, wskazane tutaj w nawiasach, mają znaczenie przyimków, mogą więc, a nawet powinny poprzedzać zaimek względny, od nich bezpośrednio zależny, podobnie jak to rzecz zwykła po przyimkach prostych (w, r, po i t. d.).

d. „Zaś“, „bowiem“ na czele zdania, zamiast na miejscu drugim. Przeciwnie

Obok dość znacznej swobody rozmieszczania pojedynczych wyrazów w zdaniu, są pewne właściwości stylu polskiego, krępujące poniekąd tę swobodę, wymagające ściśle określonego miejsca dla niektórych wyrazów. Do tych właściwości należy starodawna zasada, według której spójniki *zaś* i *bowiem* nie mogą stać na czele zdania, ani też zajmować miejsca trzeciego lub dalszego w tym zdaniu, lecz jedynie miejsce *drugie*, bezpośrednio po wyrazie naczelnym.

Wiadomo, że dzisiejszy spójnik przeciwstawny *zaś* używa się wtedy, jeżeli wypadnie łączyć ze sobą dwa sądy, pozostające w pewnym do siebie przeciwieństwie; używa się więc w znaczeniu: *przeciwnie, lecz, a*, i kładzie się zawsze na drugim miejscu w zdaniu; np. Obaj zawinili: pierwszego postępek lekkomyślny, drugiego *zaś* występny. Albo: My tutaj troszczymy się o wszystkich, on *zaś* używa odpoczynku i t. p. Taka już jest właściwość stylu polskiego, wiekami wyrobiona i uświęcona: jak spójniki *ale, lecz* (przeciwstawne) nie mogą zajmować innego miejsca w zdaniu tylko naczelne, tak znowu spójnik *zaś* kładzie się tylko na miejscu drugim. <sup>1)</sup>

Od tej zasady, stale zachowywanej w pismach pierwszorzędnym stylistów polskich, niektórzy nowsi pisarze, przy braku poczucia swojskości wystowienia, odstępują nieraz w ten sposób, że spójnik *zaś* wysuwają na czoło zdania przeciwstawnego, albo też umieszczają go na miejscu trzecim i dalej w zdaniu. Oto przykłady takich usterków stylowych:

Spójnik *ale* na dalszym miejscu zam. na początku zdania:

„Wyszedł z domu, w parę minut *ale* usłyszał szczekanie psa“ (zam: *ale* w parę minut...).

<sup>1)</sup> Podobnie w języku łacińskim tylko na drugim miejscu w zdaniu kładą się spójniki: *autem* i *vero*, a na czele zdania spójnik *sed*.

Spójnik *zaś* na pierwszym miejscu:

„Papiery kancelaryjne zostawiono na miejscu, *zaś* wszystkie papiery mające styczność ze sprawą B. zabrano...” (zamiast: wszystkie *zaś* papiery, mające styczność...).

„Wityk Hlibowieckiemu osobiście nic nie zarzucił, *zaś* zarzuty, podniesione przeciw stronnictwu, odparł później imieniem klubu“ (zam: zarzuty *zaś*, podniesione...).

„*Zaś* równocześnie w jasnych barwach malowano sielankę rządów austriackich...” (zam: Równocześnie *zaś*...).

„Dawniej nie zakładano protestu przeciw podobnemu postępowaniu, *zaś* wczoraj protest taki choć spóźniony się odezwał“ (zam: wczoraj *zaś* protest...).

„Komisja budżetowa załatwiła... na podstawie referatu p. Krzeczunowicza część budżetu krajowego..., *zaś* na podstawie referatu p. Stefczyka wydatki...”.

„Jako profesor w uniwersytecie początkowo wiedeńskim, *zaś* później czeskim, położył wielkie zasługi...” (zam: później *zaś*...).

„*Zaś* następna epoka 1849—1860, jako epoka reakcji...” (zam: Następna *zaś* epoka...).

„*Zaś* tymczasem ciągle czekać sejmu...” (zam: Tymczasem *zaś* ciągle czekać...).

„*Zaś* od doby zniszczenia hiszpańskiej Armady i złamania floty holenderskiej...” (zam: Od doby *zaś* zniszczenia...).

„Była ustanowiona w dniu tym konstytucja, *zaś* ustanowiono ją, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną... narodu”.

„Nie *zaś* poszczególny wypadek jest przedmiotem działania idei celowości, lecz abstrakcyjna zasada“. I t. p.

Spójnik *zaś* odsunięty w głąb zdania:

„Sercem węglowego Zagłębia są *zaś* pow. Bialski, Chrzanowski, Wadowicki“ (zam: Sercem *zaś* Zagłębia węglowego...).

„Spory miały *zaś* na razie charakter akademicki“ (zam: Spory *zaś* miały na razie...).

„Z drugiej strony mamy *zaś* wyznania poety o jego niezdolności do formy wierszowanej“ (zam: Z drugiej *zaś* strony...).

„Nota wysłana w odpowiedzi przez rząd niemiecki stwarza *zaś* nowe położenie, którego ewentualnym najbliższym następstwem będzie zapowiedziane przez rządy koalicji zerwanie rokowań pokojowych...”.

„Obecne rozwiązanie sprawy polskiej *zaś* przynosi nam wzmocnienie wobec Rosji, a to jest tak podczas wojny, jak podczas pokoju najważniejszym“ (1).

„W przyszłym układzie światowym gospodarstwa będą *zaś* rzeki i kanały daleko większe miały znaczenie dla eksportu niż dotąd, większe mianowicie niż koleje“.

„Co do dawnych Węgier *zaś*, obejmujących tak samo pięć narodowości, to widzieliśmy, co się z nimi stało, gdy obalono panowanie madziarskie“.

Zamiast samego spójnika *zaś* na czele zdania spotyka się niekiedy, jakby jego wzmocnienie w postaci *a zaś* — niewłaściwej i zgoła niepotrzebnej, jak oto: „Ambasador angielski... przygotował przewrót pałacowy, który miał strącić z tronu «niepewnego» monarchę, *a zaś* na miejsce jego osadzić całą duszą oddanego wojnie i aljantom Michała Aleksandrowicza“ i t. p.

Spójnik *bowiem* (przyczynowy), tak samo jak spójnik *zaś*, nie może zajmować miejsca naczelnego w zdaniu, lecz bezwarunkowo drugie. Wprost przeciwną zasadę zwyczajową zachowuje drugi spójnik przyczynowy *albowiem*, stojący zawsze na miejscu pierwszym<sup>1)</sup> (podobnie jak spójniki *gdyż*, *ponieważ*, występujące jedynie na czele zdania).

Ten właśnie przywilej, na mocy którego spójnik *albowiem* zajmuje zawsze miejsce pierwsze w zdaniu, stał się powodem, że i spójnik *bowiem*, jemu równoznaczny, bywa analogicznie wysuwany przez niektórych pisarzy na miejsce pierwsze wbrew utartemu zwyczajowi: Tak np. czytamy:

„*Bowiem* nieprzyjaciel przybliżył się pod wieczór (zam: Nieprzyjaciel *bowiem* przybliżył się...).

„*Bowiem* przyszło do sporu...“ (zam: przyszło *bowiem* do sporu...).

Tak samo odsuwanie spójnika *bowiem* na miejsce trzecie lub dalsze w zdaniu jest stylowi polskiemu niewłaściwe. Grzeszą pod tym względem wyrażenia takie, jak oto:

---

<sup>1)</sup> Spójnikowi *albowiem* odpowiada co do miejsca w zdaniu łaciński *nam*, a polskiemu *bowiem* — łaciński *enim*.

„Komisja, nie chcąc przewlekać śledztwa, nie chciała się zajmować *bowiem* pozaradziecką etyką Schleyena...“ (zam: Komisja, nie chcąc przewlekać śledztwa, — nie chciała *bowiem* zajmować się etyką...“).

„Przy morderstwie postrzałowym zachodzi *bowiem* obawa sprawcy przed hukiem (!) broni, który go może zdradzić“ (zam: Przy morderstwie *bowiem* postrzałowym zachodzi u sprawcy obawa huku broni...“).

„Doskonale sobie zdajemy *bowiem* sprawę z tego, że nic się jeszcze starego nie skończyło w wielkim europejskim konflikcie...“ (zam: Doskonale *bowiem* zdajemy sobie sprawę...“).

„Wszelka zdrowa polityka państwowa musi jasno *bowiem* zdawać sobie sprawę z doniosłości stojących przed nami zagadnień“.

„Odbudowa Polski powinna być *bowiem* celem politycznym, przedmiotem polityki realnej“.

„Jest to, jak obecnie jedyna pomoc zbrojna, jaka wogóle istnieje, *bowiem* Odessa została już oddawna ewakuowana, zaś ekspedycja murmańska ma być odwołaną w najbliższym czasie“.

Jak spójnik „*bowiem*“ nie może być odsuwany na miejsce 3-cie lub dalsze w zdaniu, tak podobnie i spójnika wnioskującego „*więc*“ nie można bezwarunkowo umieszczać pod koniec zdania. Właściwe jego miejsce jest na początku zdania wnioskującego lub na miejscu drugim. Zaniedbanie tej właściwości czyni tok wysłowienia chropawym, niepolskim, jak to widoczne np. w wyrażeniu: „Problemat rosyjskiego Wschodu coraz to większe przybiera *więc* rozmiary“ i t. p.

#### e. Oddzielanie przyimka od imienia innymi wyrazami.

Przyimek zajmować winien miejsce przed imieniem, z którym bezpośrednio się łączy (stąd i nazwa przyimek, łącz. pronomen); a *więc*: przed rzeczownikiem (np. w domu drewnianym), albo przed przymiotnikiem, lub innym wyrazem określającym następny zaraz rzeczownik, np. w gęstym lesie, albo też: w bardzo gęstym lesie; przed dwiema godzinami; przy naszych zajęciach, i t. p. Umieszczanie innych wyrazów pomiędzy przyimkiem a imieniem jest naleciałością obcą (niemiecką), stylowi polskiemu niewłaściwą, jak np. w wyrażeniach:

„Stosownie *do już* wyżej przytoczonego założenia...“.

„*Przed około* dwoma tygodniami czytałem... sprawozdanie z artykułu...“.

„Ze statystyki wynika, że *na ogółem* 800 tysięcy dzieci polskich, w szkołach pruskich zaledwie 90 tysięcy ma sposobność usłyszeć w szkole nieco słów nauki w języku ojczystym“.

„Polityka niemiecka *w o wiele trudniejszej* znalazła się *sytuacji*, że, ogółem wzięwszy, nastąpiło przesunięcie sił niekorzystne dla Niemiec“.

„Jeszcze przez pewien czas po wojnie francusko-niemieckiej... zachowały się pewne cechy polskości, które *podług* na wielką skalę *pomyślanego* planu, postanowiono zniweczyć i zniszczyć“.

„Afekcja kataralna, na którą cesarz Fran. Józef cierpi *od około* 14 oni, trwa i obecnie nadal“.

„Ustępstwa idą *w zawczasu* przygotowanym kierunku“.

„Za każdym razem wpada mu (Sichulskiemu) jakiś inny szczegół charakterystyczny, który się nadaje *do* w miarę przesadnego *wwydatnienia*“.

[Por. niemieckie: *Berichte über die zwischen Österreich und Preussen geführten Verhandlungen*].

„Czyżby więc tego rodzaju znęcanie się *nad wysokie czynsze opłacającymi* lokatorami... nie znalazło przeciwdziałania i ochrony“.

„W ten sposób nie znano przerwy *w ani jednej gałęzi* życia gospodarczego kraju: podatki wpływały nadal, wydatki asygnowano bez przerwy“ i t. d.

## 2. Błędne użycie przypadków.

### a. Biernik po słowach z przeczeniem, zamiast dopełniacza, czyli t. zw. „*Accusativus tromtadraticus*“.

Znana jest właściwość składni języka polskiego, wspólna innym także językom słowiańskim, polegająca na tym, że słowa czynne-przechodnie, wymagające biernika, jeżeli użyte są z przeczeniem, łączą się z *dopełniaczem*; inaczej mówiąc: wyraz, oznaczający przedmiot czynności zaprzeczonej, kładzie się w dopełnia-

a  
kop. mss. w b. b. k. 147.

czu. Zgodnie z tą zasadą języka mówimy np: Zachowujemy dawne zwyczaje, — *nie* zachowujemy *dawnych zwyczajów*; Powiedział szczerą prawdę — *nie* powiedział *szczerą prawdę*; Zasieli zdrowe ziarno — *nie* zasiał *zdrowego ziarna*, i t. p. Ta ogólna zasada używania dopełniacza po przeczeniu — dodajmy — była w pierwszej połowie wieku XIX-go przez niektórych pisarzy naszych często zaniedbywana; t. j. bez względu na obecność przysłówka przeczącego *nie*, kładziono w zdaniu *biernik* zamiast dopełniacza. Mnóstwo też w pismach i dziełach z owego czasu pozostało wyrażen błędnych, takich jak: „nie miał odwagę wystąpić“, „czyż on nie zmarnował swój majątek!“, „nie osiągamy cele zamierzone“, „nie popierają jego politykę“ i t. p. W odezwie z r. 1821 czytamy:

„Rodacy! niema ustronia w kraju naszym, dokądby już nie doszła wieść ślubowanego i zaczętego pomnika dla Tadeusza Kościuszki i niema zapewne serca polskiego, któreby *tę oznakę* wdzięczności narodowej *nie pochwalilo*“.

Błąd ten składniowy powstał i szerzył się pod bezpośrednim wpływem języków obcych, zwłaszcza francuskiego i niemieckiego, które tej właściwości składniowej nie mają. W swoim czasie był on wytykany i słynął pod nazwą „*accusativus tromtadraticus*“, nadaną mu ironicznie przez Jana Lama. Dzisiaj wykroczenia tego rodzaju są nierównie rzadsze; spotykają się wszakże w dziennikarstwie i dziełach literackich. Czytamy np. i teraz: „(Rodziny) po rozbiorze *osiedlone* lub *indygienowane nie* podaje“ (zam: rodzin osiedlonych lub indygenowanych...); — „Z zeznań świadków ujawniło się, że *ją* (mowa o żonie obwinionego) *nie szanował*“; „Sądziła, że kochając ją, *nie zechce ją zamordować*“. Albo:

„Serbowie zastanawiają się równocześnie, czyby *nie wznowić stary patryjarchat* serbski w Peciu, zniesiony fermanem Mustafa III w r. 1766“.

„Obiega pogłoska, że ambasador austro-węgierski w Paryżu hr. Szeczen, starał się o to, aby prezydent republiki francuskiej *nie przyjął* na audjencji *przewódce* opozycji węgierskiej hr. Karolyego“.

Napis na drzwiach bocznych sali rozpraw gmachu sądu obwodowego we Lwowie brzmi (w r. 1910): „Osobom *niebiorącym udział* w rozprawie wstęp wzbroniony“, i t. p.

W wyrażeniach przytoczonych użyty jest biernik bezpośred-

nio po słowie z przeczeniem. Ale nierównie częściej pojawiają się błędy w użyciu biernika zamiast dopełniacza wśród innych naporów warunków w zdaniu, mianowicie w tych razach, gdy słowo, mające przy sobie dopełnienie (przedmiot), samo użyte jest bez przeczenia *nie*, ale zależy od *innego słowa* położonego z *przeczeniem*. Mówimy np. po polsku zarówno: *nie skończył swojej roboty*, jako też: *nie mógł skończyć swojej roboty*, albo: *nie zdążył*, czy *nie starał się* . . ., albo też: *nie obowiązywał się skończyć swojej roboty* (nie zaś: swoją robotę) i t. p. Błędne więc składniowo są zdania takie, jak oto:

„Nikt u nas *nie umiał* wtedy tak pisać, tak naturalnie i prosto przedstawić *wypadki dziejowe*“ (zam: . . .wypadków dziejowych; słowo bowiem „przedstawić“ zależne tu jest od wyrażenia przeczącego „nie umiał“, to zaś przeczeniem swoim ogarnia przedmiot, dalej położony, czyli — można powiedzieć — działa na dalszą odległość w zdaniu).

„*Nie podobna* podać *szczególne* tej straszliwej chwili; byliśmy wszyscy oszołomieni przerażeniem i bezradni wobec śmiertelnego ciosu, jaki następcę tronu ugodził“ (zam: szczegółów dokładnych . . .).

„Nadzwyczajnie *wielką wagę* i *błogostawione skutki* tego środka komunikacji bliżej rozbić dziś *nie potrzeba*“ (zam: wielkiej wagi i błogostawionych skutków . . .).

„*Nie należało* zachowywać *widoczne błędy*, które uniemożliwiają czytelnikowi zrozumienie tekstu“ (zam: widocznych błędów . . .).

„A jednak *nie odważono się* nigdy usunąć *zasadę* stanowczo, radzono sobie tylko półśrodkami“.

„Co prawda, są pewne cechy charakteru, *które* samo wychowanie *nie może* wyrobić“.

„Liczne wczorajsze *niedokładności* i przykre *wykolejenie* w akompaniamencie do koncertu fortepjanowego Melcera *nie będziemy* wobec tego sądzić surowo“.

„Probostwo stanisławowskie przedstawia typ okręgu, *nie pozwalającego*, dla (!) niewystarczającej ilości kleru, zaspokoić *potrzeby religijne* ludności okolicznej“. Albo:

„Wstyd mu było jednak się przyznać, że *nie będzie mógł* ich *córkę* poślubić, tymbardziej że *nie miał* z czego wrócić *pobrane pieniądze* i *wydatki* na utrzymanie“.

„*Nie pozwalajmy warcholstwu naszemu wyzyskiwać nasz patryjotyzm i naszą serdeczną troskę o los naszych braci*“ (zam: naszego patryjotyzmu i naszej serdecznej troski o los...).

„Uznano, że żadne państwo *nie jest obowiązane obce ustawodawstwo* u siebie stosować“ (zam: obcego ustawodawstwa).

„Przewidziana w drugim ustępie odnośnego punktu traktatu komisja *dla* ustalenia granic *nie jest obowiązana* przeprowadzić *granice* przez miejscowości Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Krasnystaw Puchaczów, Radzyń, Międzyrzec, Sarnaki, lecz ma prawo na zasadzie art. 2 punktu II tego traktatu przeprowadzić granicę dalej na wschód od wspomnianej linii z uwzględnieniem stosunków etnograficznych oraz życzeń ludności“.

„Jeżeli przedstawiciele Polacy w sejmie pruskim wystąpili dość ostro przeciwko rządowi, to *nie należy* w czasach obecnych przesadnie *ten fakt* podkreślać“ (!).

„Wołanie o wolny handel i wolną produkcję *nie jest w stanie* wzmocnić *wolę* do przetrzymania zarówno u spożywcy jak i u wytwórcy“.

„To znaczy, że Niemcy i Austro-Węgry rozwiążą sprawę polską, mianowicie w tym sensie, że Rosjanie nigdy nie będą mogli po raz drugi *kraje nadwiślańskie* urządzić przy pomocy pieniędzy francuskich jako wrota najazdowe“.

„Muszą się wspólnie bronić i *nie mają* prawa wspomagać *wrogi* im *obóz*“.

„Forma dualistyczna *nie jest sposobną* (!) rozwiązać *kwestje narodowościowe* w Austrii“ (zam: kwestji narodowościowych).

„Myśl ta (o reformie obrad) była myślą niewykonalną jutro i pojutrze, dopóki oświata rozszerzona *nie pozwoliła* sformować *jaki taki zastęp* patryjotów“ (zam: jakiego takiego zastępu...).

Błędem również składniowym jest odwrotnie użycie dopełniacza, gdzie jedynie biernik jest formą właściwą, jak oto:

„Nie sądzę, aby wypadło przeciągać dłużej *przeglądu* dwóch złych książek p. Waliszewskiego“ (zam: przeciągać przegląd. — Natomiast dopełniacz będzie właściwy np. w zdaniu: Nie wypada przeciągać przeglądu...).

## b. Biernik po słowach wymagających dopełniacza.

Wiele jest słów w języku polskim, po których dopełnienie łądzi się w przypadku 2-im. Jest to albo dopełniacz cząstkowy (np. doznać wrażenia, słuhać muzyki), albo dopełniacz ujemny (np. unikać sporów, zapomnieć książki...), albo też inny dopełniacz stosownie do znaczenia słowa, od którego zależy. Używanie biernika zamiast jedynie właściwego dopełniacza jest zawsze błędem rażącym; np. w wyrażeniach:

„Miała zakamarki swego duchowego ja, które żarliwie *broniła* przed wtargnięciem ciekawości ludzkiej“ (zam: których broniła...).

„Projektowaną zaś *wycieczkę* do Sabaczu *zaniechano*“ (zam: projektowanej wycieczki... zaniechano).

„Filozofja *szuka* we formie mniej czy bardziej wyraźnie zarysowanej *ideę*, filologja przeciwnie w idei *szuka* przedewszystkim jej *formę*“ (?).

„Niemcy *zrzekają* się na rzecz wielkich mocarstw sprzymierzonych *terytorjum* stanowiące wolne miasto Gdańsk...“.

„Celem dokładnego opracowania ogólnikowego materiału, *jaki dostarcza* wydany przez rząd preliminarz budżetowy państwa polskiego...“ (zam: jakiego dostarcza...).

„Żywiecki Habsburg sprzedaje kamienicę za kamienicą, folwark za folwarkiem i lasy na gwałt wyrębuje. Jeżeli tak dalej pójdzie, to uchwała wtedy chyba będzie wykonana, gdy Habsburgowie *pozbedą wszystkie majątki*“ (zam: pozbedą się wszystkich majątków).

„W myśl § 3 konwencji (haskiej) tylko dane państwo, jako obrońca pokrzywdzonego swojego obywatela, *dochodzić może przypadające* mu *odszkodowania*“ (zam: dochodzić może przypadających mu odszkodowań).

„Przewodniczący misji dr. J. Szaulis *udzielił* nam bardzo *interesujące wyjaśnienia* o sytuacji na Litwie i o życzeniach i aspiracjach narodu litewskiego“ (zam: udzielił interesujących wyjaśnień).

„*Matematykę dawał* stary Franciszek Kodesch,... autor własnego podręcznika“ (zam: matematyki dawał, t. j. udzielał).

„Akt pokoju z Ukrainą *dotyka* zatym nie tylko *żywotne inte-*

*resy* narodu polskiego, ale rozstrzyga także sprawy, leżące w kompetencji rządu polskiego“ (zam: dotyka żywotnych interesów...).

„Niepodległe państwo polskie *potrzebować będzie cały zastęp* ludzi inteligentnych do pracy narodowej“ (zam: potrzebować będzie całego zastępu...). I t. p.

### c. Nadużywanie narzędnika w orzeczeniu.

Do błędów składniowych, rozpowszechnionych zwłaszcza w dziennikarstwie naszym, należy używanie, albo raczej nadużywanie narzędnika, czyli przypadku 6-go, w orzeczeniu zdania (gdy w skład jego wchodzi przymiotnik lub imiesłów), zamiast właściwego *mianownika* czyli przypadku 1-szego. Wiadomo, że ogólnie po polsku mówimy: Czas jest niepewny (nie: niepewnym), lub czasy są ciężkie (nie ciężkimi), rozkaz był wykonany, niech będzie pochwalony, książka była wydana, zboże zostało zwiezione, rodzice byli zadowoleni i t. p. Jest więc zasada ogólna: jeżeli w zdaniu polskim orzeczenie złożone jest ze słowa *być* lub *zostać* i z przymiotnika lub imiesłowu, wówczas ten przymiotnik (lub imiesłów) kładzie się w mianowniku. Tymczasem spotyka się często w pismach społecznych i wogóle w ostatnim półwieczu w tych razach formy narzędnika. Czytamy np.

„Niema żadnego stronnictwa, któreby *skłonmem* było“ (zam: skłonne było).

„Niepowodzenie Islamu w Europie... *wynagrodzonym* a raczej *powetowanem* zostaje bezwzględny powodzeniem w Azji..“ (zam: wynagrodzone... powetowane zostaje...).

„*Ciekawem* jest odkrycie jednej krypty, o której istnieniu ani delegowanemu konsystorskiemu ani służącemu nic nie było *wiadomem*. Część tego podziemia, jak *stwierdzonym* zostało, wychodzi za mury kościelne i znajduje się już pod ulicą św. Jana“.

„Przy udziale rządu *uczynionem* więc zostało wszystko, co było możliwe, aby złagodzić nędzę powstałą wskutek... zejść w Drohobyczu“ (zam: uczynione zostało..., albo lepiej: uczyniono wszystko, co...).

„*Skonstatowanem* zostało poniekąd urzędownie, iż żadna z walczących w Polsce partji do strajków tych (szkolnych) nie namawiała; powstały one żywiołowo...“ (zam: stwierdzono... urzędownie, ...).

„*Jakiem* jest pańskie zdanie o młodoturkach?“ (zam: jakie jest...).

„Bez zbytniego zachodu więzień jest *przyprawionym* do biura na śledztwo“.

„Wykonanie wyroku sądu *pozostawianem* jest honorowi i dobrej wierze państw będących w sporze“ (O unji interparlament.).

„Nota *wysłaną* została w niedzielę do Londynu i Sofji. Odpowiedź ma być *daną* najpóźniej do końca bieżącego tygodnia“.

„Otworzyłem okno, które jednak tak *ciężkiem* było do rozwarcia“.

„*Niedopuszczalnem* jest ogłaszanie aktu oskarżenia przed rozprawą“.

„Stosunki włościańskie za Rzeczypospolitej *dalekiemi* były od tej doskonałości“ (zam: dalekie były...).

„Nie będzie *powiedzianem*, aby p. Tiedemann odmówił poparcia uciemienionemu... Niemcowi“.

„Zebranie, które specjalnie dla rozstrzygnięcia tej sprawy *zwołanem* zostało“.

„Sprowadzanie cudzoziemskich właścicieli kapitału i umiejętnych sił roboczych z Niemiec *zapoczątkowanem* było... już za Księstwa Warsz-go“.

„W Radzie Nieustającej był on (król) tylko prezydentem, stojącym na równi z innymi członkami... tutaj (w „Straży praw“) *przywróconem* mu zostało napowrót stanowisko monarchy“.

„Po ustaniu przeszkód rejencja *obowiązana* jest zdać sprawę ze swoich czynności i może być za nie *pociągniętą* do odpowiedzialności przed sejmem“.

„Mogłoby to być *przykre* dla dobrego obywatela, choć nie byłoby *niem* dla dobrego filozofa“.

„Jakie rządy *najlepszymi* są dla krajów i społeczeństw“.

„Po zniknięciu Napoleona władze boskie i ludzkie *przywróconemi* zostały de facto, lecz wiara w nie już nie istniała“.

„Śród tła ciemnego blednieją dwa spłowiałe, na kanwie wyszyte pejzaże. Dawno już te pejzaże *wyszzytymi* zostały, bardzo dawno...“.

„Jak wybornie są mu *znanemi* te okna teraz nieme i nagie, gdy przedtem były takie wesołe i strojne“.

„Komitet Obywatelski m. Warszawy stwierdza 1) że społeczeństwo polskie jest *odsuniętem* od wpływu na wewnętrzną, duchową

stronę szkolnictwa; 2) że regulowanie szkolnictwa na przyjętych podstawach wyznaniowości nie jest *zgodnem* z istotnymi potrzebami ludności miejscowej“.

„Życie nasze jest *pełnem* przygniatających nas dolegliwości“.

„Takie wkraczanie (urzędów cyrkułów) w dziedzinę innych władz musiało być zwłaszcza w Galicji bardzo *częstem*“.

„Zadanie moje było *innem*“ (!).

„Gdy dźwięki wielkanocnych dzwonów obwieściły Polsce wielką i radosną nowinę, iż *zdobytem* zostało przez wojska nasze Wilno...“.

Albo np. wyrażenia ani polskie, ani słowiańskie: „Z drugiej strony *dalekiem* byłoby przypuszczać (!), aby frakcja była zadowolona z zatwierdzonego projektu“ [pisarz chciał zapewne powiedzieć: za daleko posunęlibyśmy się w przypuszczeniu, albo: zbyt śmiało byłoby przypuszczenie].

„*Możliwem* jest nawet porost włosów na tysej głowie za pomocą odpowiednich masaży...“ (zam: możliwy jest... porost... przy pomocy... lub skutek...).

Szczególnie formy przymiotników i imiesłowów rodzaju żeńskiego z zakończeniem *-ą* w tym przypadku, t. j. w narzędniku, nie tylko w piśmie, ale i w mowie potocznej się rozpowszechniają, jak np. w wyrażeniach: „Wielkopolska jest *pozbawioną* przemysłu i handlu“ — „Pani X. *zaangażowaną* została natychmiast do Odeonu“.

„Nie będzie *naruszoną* stylowa łączność z dalszym wątkiem“.

„Co jej się stało? Dla czego ona krzyknęła, zemdłała, a gdyśmy ją otrzeźwili, *taką* była *zmartwioną* i *przeleknioną*?“.

„Za kwadrans, może za 20 minut będzie *gotową*; byłaby już *gotową*, gdyby nie ten wypadek“.

„Czy cała ta nacja *wartą* jest najgorszej z twych tragedji“.— „Pani jest widocznie *niezadowoloną*“, rozprawa już była *skończoną*, i t. p.

„Niektóre nawet jednostki starają się o dobitne wymawianie tego nosowego *ą* na końcu wyrazów, upatrując w tym jakby jakąś istotną ozdobę, jakąś cechę wyższego, a przynajmniej wykwińskiego wystąpienia. Oczywiście naiwne to mniemanie jest tylko złudzeniem. Wymawianie owego *ą* z naciskiem bynajmniej nie ma nic wspólnego z ozdobnością językową, może być tylko uważane za jedno ze znamion wystąpienia żargonowo-salonowego.

Równie rażące są w języku polskim wyrażenia nowsze, w dziennikarstwie spotykane, jak: *wiadomem jest, widocznem jest, oczywistem jest, pewnem jest, słusznem było, danem jest, ciekawem jest, możliwem jest* i t. p., używane zamiast szczeropolskich: *wiadomo, widocznie* lub *widoczną jest rzeczą, oczywista* lub *oczywistą jest rzeczą*, albo *oczywiście, pewno* lub *pewnie*, albo *to pewna, słusznie* lub *słuszna*, albo: *pewną* lub *słuszną jest rzeczą, dane* lub *dano*, i t. p.

Oto przykłady podobnych wyrażień:

„*Dziwnem* jest, że gwarantujące egzystencję Albanji i króla, państwa patrzą na tę bratobójczą walkę beczynnje“ (zam: Dziwna, że...).

„A wszak *wiadomem* jest, że wyroby włókniste...“ (zam: wiadomo, że wyroby...).

„Nie przestaje on jednak wierzyć, że moc tę osiągnąć *danem* jest człowiekowi“.

„I dziś gdy mimo olbrzymich trudności, *danem* nam jest rozpocząć piąty rok naszego wydawnictwa, gdy w tak ciężkich czasach i warunkach...“ (r. 1916) (zam: dano nam rozpocząć...).

„Dziś więcej niż kiedykolwiek *ważnem* jest, aby między stolicą a prowincją stosunek był blizki i stały“ (zam: ważne jest, albo: ważną jest rzeczą, aby...).

„*Tem ważniejszym* jest wobec tego spostrzeżenie, że inny członek rodu Starzów...“ (zam: tym ważniejsze jest...).

„*Ponętmem* byłoby zidentyfikować go ze Sułkiem z Miedziedzia...“ (zam: Ponętne byłoby zidentyfikowanie, albo: ponętą byłoby rzeczą...).

„Bardzo *ciekawem* jest jednak, że i tym razem ród Starzów nie wystąpił solidarnie...“ (zam: Bardzo jednak ciekawe, że...; albo: Rzecz jednak bardzo ciekawa, że...).

„*Tem dziwniejszem* jest jednak...“ (zam: Tym dziwniejsza jednak, że...).

„*Dopuszczalnem* jest wniesienie skargi wzajemnej“.

„*Dowiedzionem* już jest, że planów swych przeprowadzić nie zdołają“ (Rosjanie na granicy Besarabji) (zam: Dowiedzioną jest rzeczą..., lub: dowiedziono już).

„*Wiadomem* jest jednak, że wszystkie rowy strzeleckie pod Sed-il-Bahrem zostały przez Turków obsadzone“ (zam: Wiadomo jednak, że...).

„Z powyższego *widocznem* jest, iż właściwym sufiksem, tworzącym nazwy osób...“ (zam: Z powyższego widoczne, że...).

„*Ciekawem* jest, że kolonizacja ta (wśród Łotyszów i Estończyków) posługuje się przeważnie materiałem, sprowadzanym bezpośrednio z Niemiec...“ (zam: Rzec ciekawa, że...).

„Zbliżamy się ku krainie, kędy (?) *danem* nam będzie poznać wszystko, co poznać pragniemy“ (zam: gdzie dano nam będzie... lub: dane...).

„Nie każdemu *danem* jest być pod Termopilami i nie same Termopile ratują i dźwigają społeczeństwa...“ (zam: Nie każdemu dano być pod Termopilami...), i t. p.

Niewątpliwie, że posiłkujący się w podobnych wyrażeniach przymiotnikami w formie narzędnika ulegają po części wpływowi innej właściwości składni polskiej, według której w orzeczeniu złożonym ze słowa *być* lub *zostać* i rzeczownika, *rzeczownik* kładzie się zasadniczo w narzędniku. Mówi się np. Jan jest sędzią; Ignacy był adwokatem; Paweł został kupcem, bądź mężczyzną!; byliśmy niewolnikami, to jest faktem, niewątpliwą jest prawdą, stało się rzeczywistością i t. p. Takie właśnie wyrażenia, w których orzecznik jest rzeczownikiem, stały się powodem, że i w tych razach, gdy orzecznik jest przymiotnikiem, nieraz przymiotnik ten nabiera znaczenia rzeczownika i w roli tej występuje już w formie narzędnika. Tym sposobem obok wyrażień dawnych prawdowych, jak: bądź mężny, sprawiedliwy i t. p. powstają analogiczne: bądź mężnym (na podobieństwo: bądź mężczyzną), bądź sprawiedliwym—z orzecznikiem przymiotnikowym. Podobnie, obok wyrażień takich, jak: to jest możliwe, jest widoczne, było wiadome, pewne i t. p. występują także przekształcone: to jest możliwym, jest widocznym, było wiadomym, pewnym i t. p. Zaznaczyć tylko należy, że formy narzędnika na *-em*, jak: jest możliwym, widocznym i t. p., używane w piśmie, są to formy sztuczne, i gramatycznie zepsute, wskutek przepisu pisowni dowolnego i zupełnie błędnego, przeznaczającego zakończenie *-em* rodzajowi niższemu przymiotników.

W stylu jednak poprawnym w dzisiejszej polszczyźnie powyższe orzeczniki używają się w mianowniku, podobnie jak bez zmiany pozostały formy mianowników w takich wyrażeniach, jak:

coś robić?

bądź zdrów, bądź zdrowa, bywajcie zdrowi, niech będzie pochwalony, wszyscyśmy słabi i w. in.

**d. Uznać czym, zamiast uznać za co. Służyć dowodem, zamiast służyć za dowód.**

Słowo *uznać* ma w polskim zwykłą konstrukcję: *uznać coś za coś*; np. uznać coś za dobrodziejstwo, za prawdę, za pożyteczne i t. p. Wyrażenia zaś: *uznać co czym* nie są polskie, lecz utworzone podług wzoru obcego (rosyjskiego), jak np. „Język rozpraw nastreczył pierwszej trudności w tym parlamencie; ze strony niemieckiej pojawiły się żądania, aby uznać język niemiecki *językiem* rozpraw parlamentu“.

*Służy dowodem.* Pod wpływem również obcym (rosyjskim) powstało wyrażenie: *coś służy dowodem*, które spotyka się nieraz w druku i mowie ustnej zamiast polskiego: *służy za dowód*. Czytamy np.

„*Dowodem* konieczności spieszego zwiększenia sieci kolejowej w Królestwie *służy* również kolosalne przeciążenie naszych kolei“.

„Czego *dowodem służy* składana do grobów broń, narzędzia...“

„*Odpowiedzią* na to pytanie niechaj *służy* fakt, że komitet nasz (w Białymstoku) został wybrany przez komitety parafjalne“. I t. p.

Po polsku powie się zawsze: *służy za dowód*, *służy za odpowiedź*, albo też: *jest dowodem*, *jest odpowiedzią*. Podobnie mówimy: Akt notarialny *służy za dowód* w procesie cywilnym. Lasy *służyły* powstańcom za przytułek i twierdzą; Jan *służy za* pomocnika, Piotr *służył za* parobka i t. p.

Do zjawienia się w druku wyrażenia „*służy dowodem*“ oprócz niewątpliwego wpływu rosyjskiego (*służyć* okazał<sup>o</sup>elstwom) przyczyniła się także analogja takich wyrażeń polskich, jak: *służyć radą*, *służyć pomocą* i t. p., gdzie słowo *służyć* ma znaczenie być pożytecznym.

*dużo tu  
mówić!?*

**e. Brakuje książka; brakuje cztery korony, zamiast: brakuje książki, brakuje czterech koron.**

Słowo *brakować* w dzisiejszym języku polskim używa się w dwu znaczeniach:

1) *Brakować co* w znaczeniu: oddzielać, gatunkować, wybierać, wybierać, i wtedy, jako słowo czynne przechodnie, łączy się z biernikiem; np. brakować towar, wyroby, brakować owce i t. p. Dawniej mówiono także brakować kim, czym, w znaczeniu pogardzać, lekceważyć.

2) *Brakować* lub *braknąć* w znaczeniu: nie być, zbywać na czym, nie dostawać, — nie jest słowem czynnym i używa się nieosobowo, t. j. w osobie 3-ej lic. pojedynczej (brakuje, brakowało...), przyczym przedmiot, którego brak, na którym zbywa, łączy się w dopełniaczu, a nie w mianowniku. Nie po polsku więc mówią i piszą niektórzy pod wpływem wzorów niemieckich: „Brakuje mi *książka*“, „*brakują* nam *pieniądze*“, „brakuje mi *drugi tom* słownika“, „*brakują* jeszcze *cztery korony*“ i t. p. (por. niemiec: etwas fehlt, etwas mangelt, Geld fehlt mir, es fehlen viele Bücher, es fehlen noch vier Kronen... , gdzie przedmiot na którym zbywa, jest podmiotem zdania). Po polsku — jak wiadomo — mówi się: brakuje mi książki; brakuje nam pieniędzy; brakuje drugiego tomu; brakuje jeszcze czterech koron i t. p.

Tak samo niepoprawne są wyrażenia: „*Tytuł brakował* w tym egzemplarzu, zresztą dobrze zachowanym“; *Kilka* kart początkowych brakuje tedy w każdym razie... („Modus eligendi regis“).

Albo np. zdanie, w którym autor, oceniając utwór muzyczny, wymienia braki rażące w owym utworze, temi słowy: „Wyznać musimy, iż razi nas pogwałcenie zasadniczych praw muzycznych: *proporcjonalność i symetria* w budowie *brakują* zupełnie“ — przedstawia również w budowie swojej przykład rażącej niepoprawności językowej.

Jak słowo *brakować*, tak samo i *ubywać* łączy się z dopełniaczem, t. j. mówimy: ubywa dnia, ubywa wody i t. p. Błędne węc są wyrażenia: czas ubywał (zam. czasu ubywało); z każdym dniem ubywają mu siły (zam. ubywa mu sił) i t. p.

#### f. **Trzy dużych części. Z przed laty piętnastu.**

*Trzy dużych części.* Mówimy prawidłowo: wysokie drzewa, piękne róże, duże części i t. p., zarówno czy to będą formy mianownika czy biernika lic. mnogiej. Te same formy pozostają bez zmiany, jeżeli dodany jest jeszcze inny określnik (przymiotnik, zaimek, lub liczebnik); t. j. mówimy: wysokie drzewa zielone, trzy

nasze piękne róże, cztery równe części i t. p. Błędne zaś składniowo jest wyrażenie: *trzy dużych części*, w takim oto nagłówku: „Wielka księga tajemnic zagadnienia Magnetyzmu Spirytyzmu. Trzy dużych części, mnóstwo oryginal. rysunk.“ — zamiast: *trzy duże części* — gdyż i przymiotnik *duży* i liczebnik *trzy* (ze znaczeniem przymiotnika) zgadzać się muszą co do przypadku z rzeczownikiem *części*. Inaczej rzecz się ma, gdy będzie użyty liczebnik *pięć*, *sześć* i t. d.; powiemy wtedy: *pięć róż*, *sześć drzew* wysokich, *dziesięć dużych części* i t. p., liczebniki bowiem, poczynszy od pięciu... występują formalnie w roli rzeczowników i przy nich rzeczownik kładzie się w dopełniaczu. Te właśnie zwykłe wyrażenia prawidłowe, jak: *pięć młodych drzew*, *sześć dużych desek* i t. p. spowodowały u piszącego użycie analogicznego wyrażenia: *trzy dużych części*, zamiast prawidłowego: *trzy duże części*.

*Z przed laty 15-stu.* Wyrażenie to spotykamy w zdaniu: „Ogłoszenie wypadków *z przed laty* piętnastu wywołało nadzwyczajnie szkodliwe następstwa“ (Pamiętniki min. Kaizla, Czecha). Użyto tu formy narzędnika — *z przed laty* — błędnie, zamiast: *z przed lat 15-tu*. Przyimek bowiem *z przed* łączy się, jak tego wymaga obecność przyimka *z*, z dopełniaczem. Natomiast wyrażenia: *przed laty*, *przed 15-tu laty*, *przed trzema tygodniami*... jak również *przed domem* i t. p. zawierają zwykły narzędnik po przyimku *przed* (porów: *przed domem* i *z przed domu*; także: *za lasem* i *zza lasu*; *poza lasem* i *z poza lasu* i t. p.). Przez analogję więc do stale używanego: *przed laty* użył piszący bezwiednie i *z przed laty 15-tu*, błędnie, zamiast *z przed lat 15-tu*.

### 3. Błędne użycie przyimków po słowach.

#### a. Szukać za kim lub za czym, zamiast szukać kogo lub czego.

Wiadomo, że w przemianach, jakim każdy język w rozwoju historycznym ulega, wielką gra rolę czynnik psychiczny, zwany analogją, albo asymilacją czyli upodobnieniem.

Upodobnienie bywa dźwiękowe, gdy pewien dźwięk zmienia się na inny stosownie do natury dźwięku następnego; gdy np. *s* w pierwiastku *nies-* zmienia się na miękkie *ś* przed miękkim *ć* w słowie *niesć*; lub gdy głośnie *d* w wyrazie *dech* zmieniło się na ciche *t* w formie *tchu*, *technienie*, przed cichym *ch*, i t. p. Inaczej nazywa się to upodobnieniem albo asymilacją fonetyczną.

Bywa też upodobnienie *form* albo asymilacja morfologiczna, polegająca na tym, że pewna gromada wyrazów o pewnej określonej postaci i o własnym zakończeniu, zmienia się na podobieństwo innej gromady o innym zakończeniu, ale mającej prócz tego z tą samą pewne cechy wspólne, pewne ogniwo łączne, np. ten sam rodzaj gramatyczny. Tak np. formy staropolskie dopełniają liczb. pojed. r. żeń: tej dusze, macierze, tej prace... zmieniły się z czasem na: tej duszy, macierzy, pracy... na podobieństwo form także żeńskich, odwiecznie kończących się na *y*: tej głowy, ściany, chaty i t. p.

Ten sam czynnik psychiczny, przekształcający jedne formy wyrazów na inne, powoduje także zmiany i w dziedzinie *składni*; to znaczy, że pewne połączenia jednych wyrazów w zdaniu z drugimi (np. słowo z zależnym od niego przypadkiem imienia) stają się jakby wzorem dla innych wyrażań i przekształcają je w sposób analogiczny na podobieństwo własne. Tak np. wyrażenie staropolskie: „rozpaczać *w miłosierdziu* bożym“ powstało drogą analogji (składniowej) na wzór: mieć nadzieję, lub pokładać ufność *w miłosierdziu* bożym. Albo też: zwykle, zgodnie z naturą składni polskiej, mówi się: „modlić się za kogo, za co“ (nie za kim); jednakże znane jest powszechnie wyrażenie „*módl się za nami*“. Powstało ono drogą analogji do: wstaw się *za nami*, lub proś *za nami* (a to na zasadzie blizkoznacności słów: modlić się i prosić lub wstawiać się), ku czemu do pewnego stopnia sprzyjało łacińskie: ora *pro nobis*. Takie przekształcenie jednego wyrazu na wzór drugiego nazywa się *upodobnieniem składniowym*, albo asymilacją, lub też atrakcją składniową.

Proces ten drogą analogji dokonywa się tym łatwiej, gdy jeszcze przyjdzie mu z pomocą czynnik uboczny — wzór cudzoziemski, wyrażenie niemieckie, łacińskie lub inne.

Zjawiska analogji składniowej w nowszym języku polskim są dosyć liczne. Przytoczymy tu niektóre, dzisiaj spotykane.

Ogólnie używane wyrażenia: *chodzić za kim*, *iść za kim* lub *za czym* (np. chodzić za interesami), także nowsze: *śledzić za kim*, *za czym* (w znaczeniu: pilnować, tropić kogo i. co)<sup>1)</sup> były powodem do wytworzenia się w języku polskim w Galicji i w Poznań-

<sup>1)</sup> W dawnej polszczyźnie słowo *śledzić* łączyło się z dopełniaczem. Jeszcze u Mickiewicza czytamy: Snują się, śledząc niemieckich obrotów. — Konrad badawczym, szyderskim okicm Witolda liców i poruszeń śledzi, i t. p.

skim zwrotów: *szukać za kim* i *szukać za czym*, używanych dziś codziennie w mowie i piśmie, zamiast prawidłowego i ogólnie polskiego: *szukać kogo* lub *szukać czego*. Tak np. w wyrażeniu: „Rozglądam się długo po całym ogrodzie, szukam *za* wybranym kelnerem...“ — zdanie: „szukam *za* wybranym kelnerem“ jest analogizmem składniowym, zgoła nieznanym ogólnemu językowi literackiemu.

Tak samo zwykle wyrażenia potocznej mowy polskiej: *szukam ołówka*, *szukałem parasola*, *kaloszy* i t. p. zmieniły się w mowie Polaków w Galicji i w Poznańskim na: *szukam za ołówkiem*, *szukałem za parasolem*, *za kaloszami* i t. p. Czytamy np. w wiadomościach z Poznania:

„Z nakazu prokuratorji odbyła się rewizja policyjna w mieszkaniu dwu członków komitetu wydawniczego kart... *Szukano za kartkami* z ratuszem i z Dąbrowskim“. Albo: „Jest rzeczą władz publicznych a nie sędziów przysięgłych *szukać za zbrodniarzami*“.

„W stowarzyszeniach serbskich, kawiarniach, do których uczęszczają Serbowie, przeprowadzono rewizje. Dokonano również licznych rewizji domowych, *szukając za spiskowcami*“.

„Wdział szarą kapotę, zupełnie jak Faust w 1-szym akcie i *szuka za czymś*, czego nie zgubił“. Albo znów taki opis dość ciemny i napuszony:

„Oko badacza-historyka śledzi *za* następstwem jasnych faktów, rozwijających się po linii poziomej (?), przyrodnik przeciwnie cofa się i *szuka* przedewszystkim *za fazą poprzednią*; tamten bada wypadki, rozwijające się *post hoc*, ten stara się wyświecić epokę czy fazę, *ante hoc*... *Szukając za tą piękną naturą*, znajduje moralną pięknosc“.

To samo i w poezji, jak np.

„Wewnątrz domu krzyk, łomot... to ona!

Matka! szuka tam *za kimś* — szalona!“

Konstrukcje takie stworzono na podstawie wskazanej już analogji do wyrażień: *chodzić za kim*, *śledzić za kim*, wskutek pokrewieństwa znaczeń, zawartych w słowach: *chodzić* (za kim, za czym) i *szukać*. Ale prócz tego czynnikiem pomocniczym, sprzyjającym powstaniu nowego wyrażenia „szukać za czym“, były także wzory niemieckie: *nach* jemandem suchen i *nach* etwas suchen (np. nach dieser Ware wird sehr gesucht i t. p.).

W dalszym rozwinięciu wyrażenia „szukać za czym“ powstało niebawem blizkoznaczne z nim „*poszukiwać za czym*, i o krok dalej także: *poszukiwanie za czym* lub *za kim*, zamiast zwykłego: poszukiwać czego, poszukiwanie kogo, czego. Czytamy np.

„Policja tutejsza (Londyn)... *poszukuje* obecnie *za córką* panną Christabel Pankhurst, która jest niejako szefem sztabu sufrażystek“.

„Zrazu nie wiedziano, kim jest ów mężczyzna (zmarły), dopiero kiedy dwór począł *poszukiwać za królem*, stwierdzono identyczność osoby króla“ (duńs. Fryder. VIII). Inny przykład:

„Żandarmerja w Żabiem czyni energiczne *poszukiwania za sprawcami* (zamachu)“ [zam: poszukiwania sprawców]. I znowu: „*Poszukiwania za zaginionym lotnikiem* Bague dotychczas pozostały bez skutku“. — „*Poszukiwania za sprawcami* nie dały dotąd rezultatu, a wątpić należy i t. d.“.

„W poszukiwaniu więc *za pewnemi i dokładnemi datami* co do stosunków rodzinnych, zwrócono uwagę na... towarzystwo oszczędnościowe“.

„Wynikałoby z niej (z teorii hedonizmu), że w epokach normalnych przeważa *poszukiwanie* w sztuce *za uczuciami* przykreimi“.

„Legienda powstała prawdopodobnie z powodu podjęcia nowych *poszukiwań za solą*“.

„(Bandyta) ukrywał się w jednym z grobowców na cmentarzu Łyczakowskim, skąd ostatecznie ziębły i zgłodniały ośmielił się wyjść na miasto w *poszukiwaniu za możliwym schronieniem*“. I t. p.

Ale wyraz *poszukiwanie* kojarzy się też znaczeniowo z wyrazem *rewizja*, konstrukcję więc „*poszukiwanie za czym*“ rozciągnięto dalej w tym kierunku i do wyrazu *rewizja*, tworząc również analogiczne a bardziej jeszcze dziwaczne połączenie: *rewizja za czym*, jak to widoczne w zdaniu: „Przy sposobności *rewizji za bronią* natrafiono na większy skład towarów codziennego zapotrzebowania“.

Idźmy dalej. Ponieważ słowo *poszukiwać* graniczy z blizkoznacznym *przeszukiwać*, utworzono więc w ten sam sposób wyrażenie pod względem składniowym nowe: „*przeszukać za czym*“. Czytamy bowiem: „Na skutek żądania policji londyńskiej, aby *przeszukano* zaułki Berlina *za anarchistami*, zawikłanymi w sprawę Hunstich... policja dokonała obławy w całym mieście“.

Nie dosyć na tym. Mamy już: *szukać za czym, poszukiwać za czym i przeszukać za czym*. Ale słowa te stoją w bliskim pokrewieństwie znaczeniowym z innymi słowami, jak: *śledzić, tropić*, a nawet *węszyć*, wskutek czego powstały inne jeszcze nowotwory składniowe, a mianowicie: *śledztwo za kim, tropić za czym, węszyć za czym*. Spotykamy je w druku w wiadomościach następujących:

„Nadano w Serajewie do majora Pribiczewicza w Belgradzie depeszę bez podpisu następującej treści: «Oba konie dobrze sprzedane». *Śledztwo za autorem* tego dziwnego telegramu pozostało bez rezultatu“.

„Z punktu literackiego wychodząc, *szukamy za plastycznymi przedstawieniami* pewnego motywu literackiego, *szukamy np. za ofiarą Ifigienji, za scenami z Komedji Dantego, z Tryumfów Petrarki*. — Z punktu czysto artystycznego wychodząc, przebiegamy wszystkie wieki, *tropiąc za zmianami*, którym pewnie motyw jako stały zawiązek uległ...“.

„Flota grecka wojenna zaczęła przetrząsać statki handlowe, *węsząc za kontrabandą wojenną*“.

Lecz nie tu koniec tej rozrodzonej familji nowotworów. Wskutek tego, że wyraz „*popyt*“ zbliża się w wielu razach znaczeniowo do wyrazu *poszukiwanie* (np. *poszukiwanie zboża* = *popyt na zboże*), konstrukcja *poszukiwanie za czym* udzieliła się także wyrażeniu zwykłemu „*popyt na co*“, zmieniając je na *popyt za czym*. Czytamy bowiem: „Tym bardziej że *popyt za pracą*“ jest zwykle znacznie większy niż *podaż*“.

Podobnie też pokrewieństwo znaczeniowe wyrazów: *poszukiwanie, tropienie i oblawa* <sup>1)</sup> sprawiło, że i wyrażenie odwieczne *oblawa na co lub na kogo*, w nowszym przekształceniu składniowym występuje w postaci „*oblawa za kim*“.

Jakoż spotykamy je w doniesieniu następującym: „Z *oblawy za cyganami*. W niedzielę dopiero powrócili po tygodniowych poszukiwaniach *za cygańskim taborem żandarmi*...“ „Cała okolica była już wskutek *poszukiwań za cyganami* zaalarmowana“.

Niewątpliwie, że i analogja wyrażeń: *pędzić za kim* i *pogoń za kim* sprzyjały utworzeniu „*oblawy za kim*“.

---

1) Zapożyczone ze średniowiecznego górno-niemieckiego: *abelouf*.

### b. Wątpić w co, zamiast wątpić o czym.

Zwykle jest w języku polskim i innych słowiańskich wyrażenie: *wierzyć w co* lub *w kogo*: wierzę w Boga, wierzymy w zwycięstwo prawdy i t. p. Mówimy tedy, że po słowie *wierzyć* kładzie się przedmiot wiary w bierniku z przyimkiem *w*. Wyrażenia takie ze słowem *wierzyć*, użyte z przeczeniem, jak: nie wierzę w żadną pomoc, nie wierzę w szczerłość tych słów i t. p. wskutek pewnego zbliżenia znaczeniowego słów *nie wierzyć* i *wątpić*, stały się z czasem wzorem dla wyrażen ze słowem *wątpić*, po którym właściwy i zwykły jest miejscownik z przyimkiem *o* (np. wątpię o dobrych jego chęciach i t. p.); wskutek tego odwieczne i prawidłowe wyrażenie *wątpić o czym* (*o kim*) zmienia się pod piórem niejednego pisarza, a także i w mowie ustnej na: *wątpić w co*, lub *zwątpić w co*, zaczyn następnie idzie i wątpienie *w co*, powątpiewanie *w co* i zwątpienie *w co*. Przykłady takiego upodobnienia składniowego spotyka się dosyć często w druku. Oto niektóre:

„W nocy lekarze *zwątpili w możliwość* utrzymania chorego przy życiu“ (o Ebenhochu, b. minis.), zamiast: lekarze zwątpili o możliwości).

„(Kraśniński) studjował prócz tego Fausta Goethego, *w którego* jednak «podziwiając *wątpił*»“ (zam: o którym jednak... wątpił).

„Jeśli wiedza jest obiektywną, *w co wątpię*, w takim razie bytowanie z duchami-wodzami nie jest wiedzą, ale czymś o wiele cenniejszym i ważniejszym“ (zam: o czym wątpię...).

„Zwątpił Kraśniński *w pokolenie* (!), w przyszłość wierząc, *zwątpił w chwilę*, bo wierzył wieczności, zwątpił *w jednostkę*, bo w narodzie ufność położył“.

„Związek narodowy nie może wobec ministra spraw zagranicznych zająć przychylnego stanowiska, chociaż nie *wątpi w dobre zamiary* i chęci ministra“.

„Stronnictwa narodowe chorwackie, które nie *wątpiły w przyszłość* i opierały się stale wszelkim zapędom madziaryzacyjnym, święcą teraz chwilę zasłużonego zwycięstwa“.

„Utrzymują, że Poincaré czyni starania, aby Clemenceau objął tekę ministra wojny, *wątpimy* jednak *w powodzenie* tych starań“.

„*W szczerłość* zamierzeń prezydenta (Wilsona) nikt nie *wątpi*“ (zam: nikt nie wątpi o szczerości zamierzeń...“).

„Duchowieństwo (we Francji) zawstydziło wprost tych wszystkich, co przed wojną *wątpili w patriotyzm duchowieństwa i lojalność* sług kościoła wobec państwa“.

„Wierzmy temu człowiekowi, ufamy prawdzie jego słów, bo nie mamy powodu ni prawa *w nie wątpić*“.

„Naród polski otrzymał formalną obietnicę ze strony rządów koalicji oraz państw z nią sprzymierzonych, iż uzyska dostęp do morza i nikt nie może *wątpić w całkowite urzeczywistnienie* tej obietnicy“.

„Postanowiłem oddać się w ręce legata, *zważyłem w naszą sprawę*, niebo obróciło się przeciwko nam“.

„(Boy) umie czytelnika przekonać do swoich gustów i wprowadzić w delikatny świat zachwyty dla swawolnej, kapryśnej Muzy poety, co *zważyła* już doszczętnie *w swoją współczesność* i zamknęła się wśród dzieł galicyjskiego ducha, dając Polsce z górą 40 tomów arcydzieł francuskich...“

„Co się tyczy § 42, projekt nie *powątpiewa w prawa* sejmu co do uchwalenia rekruta“ (zam: nie powątpiewa o prawach sejmu).

„Prasa norweska jednocześnie wyraża *powątpiewanie w możliwość* faktycznego przeprowadzenia blokady przez łodzie podwodne“.

„Wyrazem *zważenia* z strony rządu *w dodatnie wpływy* prasy był stempel dziennikarski“.

„Daily Mail pisze: Mądre propozycje Paera są skutkiem *zważenia* Niemiec *w odniesienie* zwycięstwa nad koalicją“.

W tym procesie przenoszenia analogicznego jednej konstrukcji składniowej (wierzyć w co) do wyrażenia o innej konstrukcji (wątpić o czym) czynnikiem ułatwiającym to przekształcenie jest równoległość albo odpowiedniość dwóch pojęć: *wierzenia* i *wątpienia*, dwóch czynności myślowych o charakterze wręcz sobie przeciwnym. Ale, gdy pierwsza z tych czynności występuje w formie przeczącej (niewierzenia), wówczas zbliża się bardzo do czynności drugiej — wątpienia, tak że znaczeniowo obie niemal się utożsamiają; wskutek czego i wyrażenie formalne, właściwe jednej z nich (nie wierzyć w co), łatwo przeniesiono do wyrażenia drugiej (wątpić w co).

Dodamy, że dawna polszczyzna, mianowicie od wieku XVI-go, obok wyrażenia „wątpić o kim, o czym“, posiadała jeszcze konstrukcję: *wątpić w kim, w czym*, bardzo rozpowszechnioną. Przykłady jej mamy u Reja, Chwalczew-

skiego, Ł. Górnickiego, J. Kochanowskiego, M. Bielskiego, Skargi, Szymonowica i innych; np. Nie wątpię ja w Panu swym, co mnie raczy rządzić, Rej, Żywot Józefa; Aby w miłosierdzu swoim nie wąpili, J. Kochan. Psal. 51; W tym żadnego wątpienia mieć nam nie potrzeba, J. Kochan. O śmier. J. Tarnow.; Judasz wątpił w bożym miłosierdzu, Kazania 1555 r.; Nikt w tym wątpić nie ma, iż Chrystus jest Panem, Skarga, Kazania; Mistrz zwątpiwszy w sobie, do Kazimierza przyjechał, Bielski, Kronika; Tudzież też w waszej W. łasce nie wątpiąc, umyśliłem się ku W. W. uciec, Pussman, Hist. o stworz. nieba i ziemi, 1551, i t. p.

### c. Opierać się o co i na co, zamiast opierać się na czym.

Mówimy zwykle: 1) opierać lub oprzec coś o co, albo oprzec się o co, np. o ścianę, o mur, o pień drzewa i t. p., oraz przenośnie: sprawa oparła się o sąd, o sejm i t. p.

2) oprzec coś na czym lub oprzec się na czym; np. sklepienie opiera się na kolumnach, skronie oparł na dłoniach i t. p., i przenośnie: oprzec swoje żądanie na słusznej podstawie; oprzec się na świadectwie wiarogodnym; opierać wnioski na doświadczeniu; opierać się na zdaniu znawców; sąd oparty na zasadach niewzruszonych; polityka oparta na własnej sile narodu; oparcie instytucji na niewzruszonych podstawach, przyjaźń oparta na szczerych uczuciach i t. p.

Pomiędzy konstrukcją obu tych wyrażen zachodzi różnica nie tylko formalna, ale i znaczeniowa, w języku oddawna wyrobiona i ustalona.

Wyrażenie pierwsze: oprzec o co lub oprzec się o co przedstawia czynność przedewszystkim fizyczną użytkowania przedmiotu materialnego jako podpory przygodnej, obocznej, czy to dla siebie, czy dla innego przedmiotu. Wyrażenie drugie: oprzec na czym lub oprzec się na czym oznacza czynność osadzenia i umocowania pewnej treści materialnej lub umysłowej na podstawach czy fundamentach, zabezpieczających celowo wynik tej czynności.

To jednak wyrażenie oprzec na czym, w przenośnym użyciu, niektórzy pisarze lat ostatnich zmieniają na inne podług wzoru wyrażenia pierwszego: oprzec o co, nie bacząc na niewłaściwość takiej przeróbki, przez nią bowiem osiąga się tylko osłabienie tej mocy wystąpienia, jaką posiada dawne dosadne wyrażenie oprzec na czym. Wykazują to następujące, można powiedzieć, modne dzisiaj, niemniej jednak chybione wyrażenia:

„Chcemy w szczególności, ażeby w nowej ustawie wyborczej

panowało i rządziło prawo Chrystusowe, *oparte o sprawiedliwość i miłość*“ (zam: właściwego i odwiecznego: *oparte na sprawiedliwości i miłości*“).

„W Ameryce sekta teozoficzna, t. zw. «Christian science» czyli wiedza chrześcijańska, *oparta*, jak już sama nazwa wskazuje, *o naukę Chrystusową*...“ — „Wszystkie kierunki teozoficzne *oparte są o tradycję*, o istniejące już *systemy religijne*“.

„Ale w polityce zdrowej, która jest *oparta o przykazanie* boże, kapłan jako stróż przykazania musi pytać o to, czy ono jest w polityce zachowane, czy też nie jest“ (zam: *oparta na przykazaniu bożym*).

„Musimy także stworzyć przedsiębiorstwo silne, *o kopalnie i rafinerje oparte*, a nie ograniczać się na dotychczasowej partyzantce“.

„Dziw, jak łatwo wszystkie instytucje *oparte o inicjatywę* prywatną, ulegają u nas wypaczeniu“.

„Prace te (kś. dra Likowskiego) *oparte są o pierwszorzędnny materiał źródłowy* i rzucają cenne światło na dzieje wzajemne stosunku dwóch kościołów“.

„Wykazał autor, że to praca kompilacyjna, głównie *o wykłady* Giłowskiego (kalwiński) i Białobrzeskiego (katolicki) *oparta*“.

„Są to utwory *oparte o kulturę* zamknięte w sobie pierwotne i odrębne: księga Hioba i Eschylosa dramat Prometeusz“.

„Już dawniej pisownia niepoprawna, bo nie *oparta o jakikolwiek przymus* szkolny, nieraz się chwiała“.

„Uznanie zasady polskiej władzy państwowej, tudzież potrzeby doprowadzenia do końca organizacji państwa należy do wielkich tryumfów polityki, *opartej o akt* 5 listopada, tej polityki właśnie, która stale na najcięższe narażona zarzuty, była najtrafniejszą, bo *opartą o grunt rzeczywistości*, której zmienne konjunktury obalić nie mogły“ (zam: polityki opartej na akcie 5 listopada, i dalej ... opartą na gruncie rzeczywistości ...).

„Konstytucja polska *oparta* była *o sumienie* obywateli, a nie *o tron* lub *rację stanu*“.

„Unja (interparlamen:) ... wyraża zawsze projekty utrwalenia pokoju, *oparte o rzeczywiste wymagania* społecznego i politycznego życia“.

„— gdy nawał zdarzeń z konieczności zwraca myśl niepokojącą do *oparcia się o doświadczenia* przeszłości“.

„Świętochowski, Żeromski, Rejmont, Weyssenhoff o *prozę* Sienkiewicza musieli się mocno *oprzeć*“.

„Formy, *opierające się o temat* imiesłowu na *-ł*, czyli formy imiesłowowe“.

„Georges Bienaimé oświadcza, że interes Francji wymaga bezwzględnie, aby Polska i Rumunja stały się silnymi mocarstwami, *opartymi o silne podstawy* ze wspólną granicą“.

„Zapobiec temu może jedynie stanowcze o *prawdziwą siłę oparte* stanowisko polskie, przekonywujące (= przekonywające) wszystkich, że ustępować dalej nie będziemy“.

„Plebiscytowi jednak, *opartemu o jedynie słuszną zasadę* głosowania gminami, sprzeciwiają się Czesi, przewidując niepomyślny dla siebie wynik“.

„Czy w warunkach tych nie lepiej *opierać się o walutę obcą*, dopóki nie będziemy mogli mieć dobrej własnej?“

Zamiana w tych razach wyrażenia właściwego, ogólnie używanego *oprzeć się na czym* na wyrażenie „*oprzeć się o co*“ odbywa się nie bez udziału obcego; mianowicie wpływa na to wzór niemiecki: „sich an etwas stützen“, w stylu dziennikarskim przeważnie górujący nad „sich auf etwas stützen“, odpowiadającym polskiemu: *opierać się na czym*.<sup>1)</sup> Istotnym jednak źródłem tego błędu językowego jest nieodczuwanie przez pewne jednostki różnicy znaczenia obu powyższych wyrażen. Stąd niepewność w wyborze jednego z nich i łatwe poddawanie się wpływom obcym. Prowadzi to z kolei na dalsze manowce, gdzie z pod pióra autorskiego wysuwa się inny nowotwór, prawdziwe już kalectwo składniowe, w postaci „*opierać się na co*“ — powstałe widocznie ze skrzyżowania ze sobą obudwu poprzednich konstrukcji [*oprzeć na czym* i *oprzeć o co*]. Spotykamy je w takich oto opisach:

„Stół uniósł się w powietrze i *oparł się* bez szelestu *na podłogę*“ (zam: opuścił się na podłogę, albo oparł się o podłogę).

„Później (Koło polskie) popierało rządy autonomiczne, opie-

---

<sup>1)</sup> Pisarzy polskich uprzedzili w tym naśladownictwie Niemczyzny znacznie wcześniej Czesi, u których „opírali se o co“ (w znaczeniu *opierać się na czym*) stało się wyrażeniem ogólnie używanym, jak np. „všichni nástupci Petrovi *opírali se hlavně o vojsko a byrokracii*...“ (Slovanstvo, str. 81) i t. p.

rające się *na większość* autonomiczną i *program* autonomiczny“ (zamiast po polsku: opierające się na większości autonomicznej i na programie...). W przytoczonym zdaniu, być może, że współdziałającym czynnikiem było także skojarzenie pokrewnego znaczeniowo wyrażenia: liczyć *na* kogo, *na* co; sam jednak wytwór „opierać *na* co“ przedstawia konstrukcję niepolską i dziwaczną.

#### d. Polegać w czym, zamiast polegać na czym.

W języku polskim mamy wyrażenia: *tkwić* albo *utkwić w czym*, oraz *spoczywać w czym* — oba w znaczeniu: być zagłębionym, ukrytym, istnieć, znajdować się w czym. Mówimy np. kula tkwi w sercu; słowa utkwily w pamięci, w głowie; błąd tkwi w rozumowaniu; często w nędzy jądro złego spoczywa i t. p. Ten rząd „w czym“, zwyczajny w zdaniach powyższych, bywa niekiedy przenoszony do wyrażen o budowie odmiennej, w których użyte jest inne słowo, znaczeniowo pokrewne słowu *tkwić* lub *spoczywać*, mianowicie do wyrażenia prawidłowego „*polegać na czym*“ (np. *polegać na danym słowie*; spór *polega na nieporozumieniu* i t. p.), wskutek czego wyrażenie to zjawia się w postaci nieprawidłowej „*polegać w czym*“. Czytamy np.

„System ten podkopywania powagi sejmów *polegał w tym*, że czy to w Galicji, czy w Czechach, ... gdzie tylko w sejmie pojawiła się obstrukcja, rząd zamyka sesje sejmowe“.

„Jeśli dotąd pośrednicząca akcja (= akcja pośrednicząca) mocarstw nie wydała wyniku, to wina *polega w tym*, że rządy wytyczyły (= wytknęły) tej interwencji zbyt blizki cel“ (zamiast: wina *polega na tym*, albo też: wina tkwi lub *spoczywa w tym*, że rządy...).

„Zwłoka, jaka nastąpiła w rokowaniach pomiędzy Japonją a państwami koalicji, nie oznacza bynajmniej, aby koalicja Japonji nie dowierzała. Przyczyna zwłoki *polega* raczej *w tym*, że koalicja obawia się, aby interwencja nie była w Rosji mylnie zrozumiana...“

„Punkt ciężkości sytuacji *w tem dziś polega*, który z tych dwóch kierunków jest silniejszym“.

„*W czem* to równouprawnienie *ma polegać*, jak je rozumieć, jak daleko sięgają prawa szczepu, jak daleko obowiązki państwa?“

**e. Przyjść w posiadanie czego, zamiast przyjść do posiadania czego, albo wejść w posiadanie czego.**

Znane są i powszechnie używane wyrażenia polskie: 1) *przyjść do posiadania* majątku — gdy się określa sposób nabycia majątku drogą pracy, kupna, spadku lub t. p. i 2) *wejść w posiadanie* majątku w znaczeniu: objąć majątek w roli właściciela (stpol. wwiązać się w co).

Otóż wskutek bliskoznaczności wzajemnej słów: *wejść* i *przyjść*, zdarza się, iż zwrot właściwy jednemu z nich: „*wejść w co*“ bywa stosowany niesłusznie do zwrotu drugiego: „*przyjść do czego*“ i tym sposobem wyrażenie to ulega przekształceniu na podobieństwo zwrotu pierwszego, t. j. otrzymuje formę: „*przyjść w co*“, jak to np. mamy w zdaniu: „... za cenę kilku zeszytów i piór *przyszedł w posiadanie* skradzionego flobertu“.

„Na śledztwie oskarżony E. usiłował udowodnić, iż drogą kupna *przyszedł w posiadanie* pakunku z bielizną Jakóba M.“ i t. p.

**f. Wypowiedzieć przez język, zamiast: wypowiedzieć językiem. — Wyrazić przez oklaski, przez muzykę i t. p., zamiast: wyrazić oklaskami, muzyką, albo zapomocą oklasków, zapomocą muzyki i t. p.**

Sposób dokonywania czynności, podobnie jak i narzędzie, którym czynność się wykonywa, język polski wyraża rzeczownikiem w przypadku 6-ym, czyli narzędnikiem sposobu, lub narzędzia. Po polsku mówiło się zwykle i mówi się: wskazać coś ręką, wypowiedzieć słowami, mówić głosem donośnym, wyrazić coś giestem, krzykiem, ukłonem... — podobnie jak: orać pługiem, pisać piórem, krajać nożem i t. p. Tak jest w polskim, tak i w innych językach słowiańskich. Używanie w tych razach przypadku 4-go czyli biernika z przyimkiem *przez* jest niezgodne z naturą składni polskiej. Zupełnie też z cudzoziemska wyglądać będą wyrażenia: wskazać *przez* rękę, wypowiedzieć *przez* słowa, *przez* język, wyrazić *przez* uśmiech, *przez* muzykę i t. p. Wykraczają więc przeciw poprawności składni polskiej tego rodzaju wyrażenia, jak oto:

„Oratorjum ks. Plewczyńskiego (Res ultimae quatuor) w czterech częściach... *przez muzykę* wyraża filozoficzne, najwyższe zagadnienia umysłu ludzkiego“ (zam: zapomocą muzyki...).

„Wśród wszystkich sztuk jedna muzyka tylko posiada ten szczególny *język, przez który* może wypowiedzieć najdelikatniejsze uczucia...“

„Moja mowa nie zadowoliła wielu — nie wiem, czy *przez swoją treść, czy tylko przez moją barwę partyjną*“.

„Otrzymał nominację prezesowską stałą *przez dekret* najw. 29 stycz. 1822 r.“.

„Człowiek od natury usposobiony został do tłumaczenia swych myśli *przez mowę*“ (zam: wyrażania swych myśli mową).

Równie zamiast wysłowienia obcego, a dość chropawego:

„I tu *przez* ten środek tę jedność mamy, *przez którą* wszystkie nierówności są wynagrodzone“,

po polsku możnaby powiedzieć: I tu za pomocą tego środka (t. j. za pomocą różnych tonacji) osiągamy tę jedność, która wszystkie nierówności wynagradza.

„Licznie zebrani słuchacze wyrazili prelegentowi swoje uznanie *przez* rześiste oklaski“.

„Pojęcie cząstkowości może być oznaczonem (!) *przez wyraz osobny*“ (zam: może być oznaczone wyrazem osobnym).

„Francuzi mieli nadzieję *przez ruch* oskrzydlający opanować miasto“ (zam: ruchem oskrzydlającym).

„Ta organizacja, skostniała *przez bieg* stuleci była wprost zaprzeczeniem ich nauki o duchu wolnym“ (zam: z biegiem stuleci).

**g. Wypełniony przez co, wytworzony przez co, nakreślony przez co i t. p., zamiast: wypełniony, wytworzony, nakreślony czym.**

W powyższych i podobnych im zwrotach biernych, gdy wyrażamy przedmiot, przyczynę, lub narzędzie czynności, rzeczownik w tym celu użyty kładzie się zwykle w narzędniku (przyp. 6-ym) bez żadnego przyimka. Mówimy np. życie wypełnione pracą, sala wypełniona publicznością, stan nieprzyjemny wytworzony zbiegiem niepomysłnych okoliczności, obraz nakreślony wprawną ręką i t. p., zupełnie tak samo, jak się mówi: kwiaty zwarzone mrozem, pola zroszone deszczem i t. p. Tak było w dawnej polszczyźnie i taż sama zasada składniowa obowiązuje w dzisiejszym języku. Obok tej jednak zasady wysłowienia swojskiego, spotykamy w druku i odstępstwa od niej, oczywiście wskutek naśla-

downictwa wzorów obcych, głównie niemieckiego i francuskiego; mianowicie prawidłowy zwykły narzędnik bywa zastępowany biernikiem z przyimkiem *przez*. Czytamy np. takie wyrażenia:

„Dalsze części programu zostaną wypełnione *przez* śpiew, muzykę i deklamację“ (zamiast po polsku: ... wypełnione śpiewem, muzyką i deklamacją).

„Specjaliści tylko o tyle mogą być wzięci pod uwagę, o ile *przez* swoje prace wytwarzają szacunek u obcych dla naszej kultury i ducha“.

„Umożebniono zupełnie zniknięcie niemieckich wykładów *przez uchylene* dotychczasowych ograniczeń, tudzież *przez przepis* zarządzający usunięcie profesorów niezdolnych do wykładania w jednym z języków krajowych“.

„Posiedzenie komitetu poświęcone nowej sytuacji, wytworzonej w przemyśle naftowym *przez* ostatnie *wypadki*“ (zam: ostatnimi wypadkami, albo wskutek ostatnich wypadków).

„Pod Fimes powstała początkowo strzelanina, *przez którą* dokonany został wypad niemiecki“.

„(Prawa te) rosły same *przez czystość* i szacunek, jakie krzewią się w duszy przeoranej *przez pług* ofiary“.

„Z góry zamkowej mgła uciekała spłoszona *przez powiew* ranny“.

„Gdyby szło o pojęciowe ujęcie zagadnienia, tak mistrzowsko *nakreślonego przez pendzel* artysty, o djagnozę «choroby woli», tak subtelnie oddanej przez Sienkiewicza...“ (zam: nakreślonego pędzlem...).

„*Zapoczątkowany* już dawniej *przez starania* gen. Henrysa dowódz broni i amunicji trwa w dalszym ciągu i będzie prowadzony bardzo intensywnie“.

„Czujemy, że te karty (rysunki Norblina) były tworzone *przez ołówek*, czy *pędzel* człowieka, który patrzył na te zdarzenia“ (po polsku: ołówkiem, pędzlem).

Inna rzecz, gdy jako przyczyna działania wymieniona jest wyraźnie *osoba* działającego: wtedy użycie przyimka *przez* z biernikiem osoby jest w dzisiejszym języku konieczne; np. dziecko nauczone przez matkę; miasto zniszczone przez nieprzyjaciela (przeciwnie: zniszczone ogniem, rabunkiem) i t. p. Dodać należy, że w języku staropolskim w tych razach i nazwa osoby działającej wyrażała się narzędnikiem, co także było właściwością

wszystkich języków słowiańskich; mówiło się np. słowa wyrzeczone ócem świętym; Bogiem stworzony; Duchem świętym poświęcony i t. p. Pod wpływem składni łacińskiej zmieniliśmy jednak narzędnik osoby działającej na inne przypadki z przyimkiem na-przód *od*, a następnie *przez* (stworzony od kogo, — przez kogo).

#### **h. Uchronić się przed czym, zamiast uchronić się od czego.**

W wyrażeniu *uchronić się przed czym* mamy przykład potwrónej już zmiany konstrukcji pierwotnej na inną, drogą upodobnienia składniowego.

Słowo *uchronić się* ze znaczeniem uniknąć, miało dawniej przedmiot niebezpieczeństwa w dopełniaczu (podobnie jak słowo uniknąć), np. uchronić się niemilego zarzutu, uchronić się grożącego niebezpieczeństwa i t. p. Obok tego słowo czynne *ochronić* (w znaczeniu zabezpieczyć) używało się zawsze z dopełniaczem z przyimkiem *od*, np. ochronić las od zniszczenia, ochronić pozostałe pomniki od zagłady i t. p. Tak samo i słowo *chronić* (chronić od wilgoci, od pożaru i t. p.).

Otóż wskutek blizkoznaczności obu tych słów, konstrukcję, właściwą słowu *ochronić* (t. j. od czego), przeniesiono do wyrażzeń ze słowem *uchronić* i *uchronić się*, stąd powstały wyrażenia: *uchronić się od* grożącego niebezpieczeństwa, uchronić się od natarczywości, od zarzutu i t. p.

Ponieważ prócz tego jest w użyciu słowo *schronić się* z właściwą mu konstrukcją składniową „*przed czym*“ (tak samo jak blizkoznaczne *skryć się*, np. schronić się lub skryć się przed deszczem, przed pościgiem...), tej przeto konstrukcji uległo i wyrażenie uchronić się *od* czego, i zmieniło się na nowe niepoprawne: *uchronić się przed czym*, a za nim także i *uchronienie się przed czym*. Spotykamy je w zdaniach następujących:

„Przedstawiając krótko faktyczny stan rzeczy, w ten sposób uchroni się publiczność *przed zdzierstwem* spedytora“.

„Leży nam zaś na sercu uchronienie królewskiego rządu serbskiego *przed takim stanowiskiem*, któreby narażało go na takie niebezpieczeństwo“.

Podobnie też pod wpływem wyrażenia „*schronić się przed czym*“ zwykła konstrukcja „*chronić się od czego*“ bywa nieraz zmieniana na „*chronić się przed czym*“. Cztamy np. „W każdym

domu wydarzają się często przy pracy zranienia, które należy *chronić przed zapaleniem i zanieczyszczeniem*“ (zam: chronić od zapalenia i zanieczyszczenia).

**i. Ostrzec lub przestrzec przed czym, zamiast ostrzec lub przestrzec o czym.**

Słowo *ostrzec* kogo, znaczące dać komu znać, aby się miał na baczności, uprzedzić kogo, zwrócić jego uwagę, — tak w dawnej jak i w dzisiejszej polszczyźnie ma przy sobie wyraz, oznaczający przedmiot ostrzeżenia, w miejscowniku z przyimkiem *o*, t. j. mówimy: *ostrzec lub przestrzec kogo o czym*; np. *ostrzec lub przestrzec kogo o grożącym niebezpieczeństwie*; *ostrzec o wrogich zamiarach dyplomacji*; *ostrzec o czyich fortelach* (Mickiewicz) i t. p.

W dzisiejszym jednak dziennikarstwie, a nawet i w dziełach naukowych spotyka się bardzo często wyrażenia: *ostrzec przed czym*, lub *przestrzec przed czym*. Tak np. czytamy: „Koelnische Zeitung ostrzega Serbję *przed krokiem* zaczepnym, gdyż...“ (zamiast: ostrzega o niebezpieczeństwie kroku zaczepnego).

„Pogłoski te przybrały szerokie rozmiary i trzeba *ostrzec przed niemi*, gdyż są nieuzasadnione i fałszywe“.

„Wszystkie dzienniki tutejsze (wiedeńskie) *przestrzegają przed owym* daleko idącym (!) *optymizmem*“ (ma być: o niewłaściwości owego przesadnego optymizmu).

„Krzyżacy w poufnym liście do matki Jagiełły nie wahali się *przestrzegać jej przed* knowaniem Kiejstuta (zam: o knowaniu...).

„Nauczyciele *przestrzegają przed rysunkiem* kopjowanym i *sugiestjonowaniem* dziecku takich rysunków“ (zam: o niewłaściwym używaniu takich rysunków...).

„*Przestrzec należy jednak przed* zbyt wielkimi *nadziejami*...“ (zamiast: by nie robiono sobie wielkich nadziei).

**j. Żałować za kim, zamiast żałować kogo.**

Zwykle jest w polskim wyrażenie  *tęsknić za kim*; mówimy np.  *tęskni za krajem, za rodziną* i t. p. Inne znowu wyrażenia ze słowem *żałować* mają przy sobie sam dopełniacz, t. j. mówimy zawsze: *żałować kogo* lub *czego*, np. *żałujemy uciśnionych, będziesz żałował czasu straconego* i t. p.

Blizkie pokrewieństwo znaczeń słów  *tęsknić* i *żałować* staje

się dla niektórych jednostek przy wyrażaniu tych uczuć powodem dostatecznym do wywołania pewnego nieporozumienia składniowego, którego wynikiem, zupełnie niepożądanym, jest przemiana wyrażenia prawidłowego: *żałować kogo* na nieprawidłowe *żałować za kim*, na wzór:  *tęsknić za kim*, jak to czytamy w oświadczeniu następującym: „a wtedy lekceważyliśmy go, dziś go nie mamy i żałujemy *za nim*“. Albo.

„*Żałuje za czasami, gdzie mu było tak dobrze*“ (zam: *żałuje czasów, kiedy mu było tak dobrze*).

„Runął Wilhelm, rozpadła się Austria, ale nifema *za czym żałować*“.

Sztuczną tę konstrukcję „żałować za kim“ rozszerzono także i na wyrażenie „żałoba po kim“, zmieniając je na „żałoba za kim“, jak np. w zawiadomieniu:

„Minister wojny wydał rozporządzenie, podające do wiadomości, że *żałoba dworska za arcyksięciem* jest także *żałobą armji*“.

„... dzień smutku dla osieroconych rodzin i dzień *żałoby za tymi*, którzy złożyli krew na ołtarzu ojczyzny“. I t. p.

Również na podstawie podobnego skojarzenia psychicznego znaczeń słów  *tęsknić* i *wzdychać* powstało nowsze wyrażenie: *wzdychać za kim* lub *za czym*. Jest ono przekształceniem dawniejszego prawidłowego: *wzdychać do kogo, do czego* (np. do wolności, do pracy, do ciszy i t. p.).

#### **k. Cieszyć się na co, zamiast cieszyć się czym i cieszyć się z czego.**

W ogólnym języku polskim mamy odwieczne wyrażenia *cieszyć się czym* i *cieszyć się z czego*; mówimy np. cieszymy się dobrym zdrowiem; cieszą się pięknym lasu widokiem; dzieci cieszyły się gwiazdką, kwiatkami; cieszysz się jego powodzeniem; oraz: cieszę się z twego przybycia; cieszy się z takiego kupna; z dzisiejszego listu; nie macie się z czego cieszyć, jest się z czego cieszyć, i t. p.

Zamiast tych utartych wyrażen słyszemy w mowie potocznej i czytamy w pismach, głównie galicyjskich, zwroty nowsze, ogółowi polskiemu nieznané, jak: Cieszymy się *na* przyjazd gości; cieszy się *na* jutrzejsze święto; cieszą się *na* blizkie wakacje; któż-

by się *na wiosnę* nie cieszył (zam: któżby się wiosną nie cieszył); cieszę się *na pana* i t. p. — wszystko wyrażenia niezgodne z naturą składni polskiej, utworzone pod wpływem niemieckiego: sich auf etwas freuen. Rażą one swą składnią cudzoziemską, tak samo jak rażyłyby zwroty podobne ze słowem *smucić się*, *trwożyć się*, np. smucimy się *na* te wypadki, lub nie trwożymy się *na* nowe groźby i t. p., gdyby niemi starano się zastąpić rodzime sposoby mówienia: smucimy się temi wypadkami; nie trwożymy się nowemi gtoźbami i t. p.

Dodajmy, że obok konstrukcji „cieszyć się czym“ lub „cieszyć się z czego“ w polskim języku dopełnienie przy słowie *cieszyć się* (i przy innych słowach uczucia) wyraża się także osobnym zdaniem, zaczynającym się od spójnika *że* (cieszymy się, żeś przybył = cieszymy się z twego przybycia i t. p.).

Giermanizm „cieszyć się na co“ wcisnął się już do języka czeskiego, gdzie obok: t'ěšiti se *čemu*, lub *z čeho*, mówią i piszą; t'ěšim se *na to*, i t. p.

### 1. Przybrać na czym, zamiast przybrać co. Zdobyć na czym, zamiast zdobyć co.

Znane są wyrażenia polskie, niezależne od siebie: *przybrać co* i *zyskać co*, obok *zyskać na czym*; mówi się np. zwykle: przybrał groźną postawę; wojna przybrała niezwykle rozmiary; chmury, wiatrem pędzone, przybierają fantastyczne kształty, lub t. p., a także: zyskał uznanie, ogólną sympatję... oraz: zyskał na zamianie majątku; zyskaliśmy na czasie; w ciągu tygodnia zyskał na wadze i t. p.

Ze skojarzenia wzajemnego dwóch takich wyrażeń: *przybrać co* i *zyskać na czym* o różnej budowie, urobiono inny nowotwór składniowy: *przybrać na czym*, w ten sposób, że rząd „*na czym*“, właściwy słowu *zyskać*, przeniesiono do wyrażenia drugiego „*przybrać co*“, zmieniając je na „*przybrać na czym*“. Przeniesienie to stało się tym łatwiejsze wobec istnienia również wyrażenia „*zyskać co*“. Oto przykłady podobnego wystowienia:

„Już w wieku XIV proces takiego przenoszenia (osad polskich na prawo niemieckie) *przybiera* znacznie *na rozmiarach*“.

„Strajki w Austrii Dolnej, a mianowicie w Wiedniu, w ciągu dnia *przybrały na rozmiarach*. Wszędzie robotnicy odbywali ze-

brania i protestowali przeciwko zmniejszeniu racji mąki“ (zam: przybrały większe rozmiary).

„Na długim bobsleju (sanki) rozpoczęto bieg z lasu na Kala-tówkach. Bobslej na stromej śliskiej drodze nabiał wnet rozpędu... następnie ciągle *przybierając na szybkości* wpadł na gładki gościniec. Właśnie naprzeciw do Kuźnic dążyły sanie góralskie...“

„Z początku walka miała charakter chaotyczny starć różnych grup... Później walka *przybrała na gwałtowności*. Kolumny robotników socjal-rewolucyjnych... ostrzeliwane były przez leninowców...“ (zam: walka przybrała charakter gwałtowniejszy).

„Działalność artylerji na froncie zachodnim wzmogła się znacznie na wielu odcinkach, *przybierając szczególnie na gwałtowności* d. 19-go b. m. (stycz. 1918) na angielskim froncie zachodnim).

„Ruch narodowy polski wśród robotników górnośląskich *przybiera z dnia na dzień na siłach*“ (zam: zyskuje z każdym dniem na siłach).

Takie samo nieporozumienie w użyciu formy składniowej widzimy w pomieszaniu konstrukcji: *zdobyć co i zyskać na czym*. Piszący dla wypowiedzenia myśli o zdobyciu części terenu lub zyskaniu na terenie, stworzył przez skrzyżowanie ze sobą tych konstrukcji nowe błędne wyrażenie: *zdobyć na terenie*. Spotykamy je w następującym doniesieniu: „*Berlin*. Ataki angielskie między Scarpą a Somme'ą: Na południowy wschód od Arras i na północ od Peronne nieprzyjaciel zdobył *na terenie*; rezerwy odparły uderzenie“ (zam: zyskał na terenie).

„Rozpoczęły się ataki anglików i amerykańskich... W kierunku na Cambrai atak *zdobył na terenie*“.

„Na wyżynach na zachód od Ballay atak *zdobył nieco na terenie*“.

### **m. Przyprawić kogo o upadek, o klęskę.**

Mamy wyrażenie: *przyprawić kogo o co*, używane w znaczeniu: narazić kogo na co, stać się przyczyną niepożądanych dla kogo następstw, sprowadzić na kogo szkodę, nieszczęście i t. p., np. niedostatek przyprawił go o utratę zdrowia, o chorobę, o śmierć; chętką oryginalności i styl przesadny przyprawiły auto-

ra o śmieszność i t. p. Obok tego język na oddanie tych samych pojęć posiada też wyrażenie: *przyprować* (lub *przywieść*) *kogo do czego*, t. j. mówi się również: niedostatek *przyprował* go z czasem do ruiny, do utraty zdrowia i t. p. Nieodczuwanie przez pewne jednostki różnicy konstrukcji składniowej obu tych wyrażań [*kogo o co* i *kogo do czego*], posiadających przytym jednakowe znaczenie, stało się powodem pomieszania ze sobą tych konstrukcji i wytworzenia nowotworu składniowego w postaci „*przyprować kogo o co*“, jak to czytamy np. w wyrażeniu następującym:

„Program wewnątrzno-polityczny, który *przyprował* go (prezesa minis. Seidlera) *o upadek*, jest dostatecznie znany; baron Hussarek zaś w mowie programowej oświadczył się w kierunku wręcz przeciwnym“.

„Rosja posiadając takiego szpiega (Redla) jak pułkownik sztabu jeneralnego i szef kontrszpiegostwa, mogła Austrię *przyprować o niesłychaną klęskę*“.

#### **n. Skraść na szkodę czyją, zdefraudować na szkodę czyją. Kradzież na szkodę... Oszustwo na szkodę...**

Wyrażenia te, spotykane wyłącznie w mowie galicyjskiej, nieznanne są w języku innych dzielnic. W języku ogólnie polskim mówi się zwykle: *skraść co komu*, *zdefraudować* lub *sprzeniewierzyć co u kogo*, *kradzież u kogo*. Dodatek określający „na szkodę“ jest tu zupełnie zbyteczny; rozumie się bowiem samo przez się, że czynności, o której mowa, polegającej na kryjomym przywłaszczaniu sobie cudzej własności, nie dokonywa się z pożytkiem lub korzyścią prawnego właściciela tej rzeczy, lecz z jego uszczerbkiem, krzywdą, szkodą; wypowiedanie więc wyraźne określenia „na szkodę“ jest w tych razach pleonazmem w zdaniu. Przytym w samym układzie wyrażań: „skraść na szkodę“ i „kradzież na szkodę“ odczuwa się pochodzenie ich obce, nie swoje (zu jemand's Schaden stehen). Oto kilka przykładów podobnych wyrażań, spotykanych w druku:

„Syn dozorczyńni domu Józef... *skradł na szkodę* kupca Leona... 50 styliśk do kilofów (zam. prosto i jasno: *skradł* kupcowi... albo: *u kupca*).

„Za *kradzież* bielizny i sukni *na szkodę* chlebobawczyńni oddano do aresztów 18-letnią Katarzynę Ol.“

„Pakę świec woskowych *skradziono* z sieni domu ... *na szkodę* kupca p. S. ... Albo też: „Skarbnik kasyna *zdefraudował na szkodę* tego Towarzystwa około 4000 kor. (zam: zdefraudował w tym Towarzystwie ...).

„Ze strychu realności pod l. 7 przy ulicy Rzeźni *skradziono na szkodę* pomocnika handlowego Jak. Finkla sześć nowych koszul męskich, sześć prześcieradeł i t. d.“).

„Jacyś niewyśledzeni sprawcy dokonywali *kradzieży* broni *na szkodę* kupca Saula Rollera“.

„Obwiniony przyznał się do *kradzieży na szkodę* banku“ (zam: do kradzieży w banku).

„Za *kradzieże* na *szkodę* swych kolegów oddano do aresztów dozorcę chorych z zakładu dra Świątkowskiego“.

„Z budowy domu u zbiegu ul. Jasnej z Zieloną *kradziono* od dłuższego czasu *na szkodę* inżyniera Ferdyn. Kaslera drzewo budowlane w większej ilości“.

„Beczulkę bryndzy *skradziono* z wózka, stojącego w ul. Wąłowej, *na szkodę* kupca p. Wł. Czarneckiego“.

„Za *kradzież* ubrania angielskiego *na szkodę* kelnera p. Łukasza Iwanowa oddano do aresztu 15-letniego Marjana Zdziobkę“.

„... Aresztowano b. sekretarza gminy Sędziszowa W. W. z powodu różnych *oszustw na szkodę* jednego z towarzystw asekuracyjnych“ (zam: z powodu oszustw popełnionych, albo też jakich się dopuścił w jednym z Towarzystw). I t. p.

### **o. Graniczyć o co, zamiast graniczyć z czym.**

Po polsku mówi się „*graniożyć z czym*“ w znaczeniu: stykać się granicami, leżeć o granicę, dotykać, sąsiadować, np. Polska graniczy z Węgrami; Francja graniczy na południe z Hiszpanją; nasze pole graniczy z lasem sąsiada i t. p. W druku jednak spotykamy niekiedy inną konstrukcję tego wyrażenia, w postaci „*graniczyc o co*“, w takim np. opisanu:

„Tak zw. morze Rossa, część oceanu Lodowatego, z jednej strony *graniczyc o Południową Wiktorję*, z drugiej *o kraj* króla Edwarda VII, z trzeciej *o ścianę lodową*“.

Na wytworzenie tej nowej a błędnej konstrukcji „*graniczyc o co*“ wpłynęły inne blizkoznacznne sposoby mówienia, jak: leżeć o granicę, mieszkac lub sąsiadować o miedzę i t. p., a także opierać się o co.

**p. Być bezsilnym przeciwko komu, zamiast być bezsilnym wobec kogo.**

Zwyczajne są wyrażenia: być bezsilnym *wobec* nieprzyjaciela, *wobec* zrządzenia losu i t. p.; zwrot zaś: „być bezsilnym *przeciwko* komu“ jest tworem niezgodnym z naturą składni polskiej. Niepolski więc charakter przedstawia opis następujący:

„*Przeciwko* temu popłochowi oficerowie tureccy *byli* prosto *bezsilni*. Żołnierze nie słuchali ani rozkazu ani odgłosu komendy“.

**4. Błędne użycie przyimków przy imionach.**

**a. Służyć przy wojsku, zamiast służyć w wojsku.**

Do giermanizmów najbardziej rozpowszechnionych w Galicji należą wyrażenia takie jak: *służyć przy wojsku*, oni obadwaj *byli przy wojsku*, Tomasz *jest przy ułanach*, Jędrzej *przy piechocie*, Jan *był przy furwezach* i t. p. Są to wyrażenia niewłaściwe i w znaczeniu tu użytym nieznanne ogólnej mowie polskiej. W ogólnym języku używają się w tym razie zwroty rodzime: *służyć w wojsku*, albo *być w wojsku*, *służyć w ułanach*, *w piechocie*, *w artylerji*, *w saperach* i t. p., odpowiednie zupełnie wyrażeniom: *służyć w sądownictwie*, *w ministerjum* skarbu, *w banku*, *być* albo *służyć w radzie szkolnej* lub *w pewnym biurze* (a nie: *przy sądownictwie*, *przy ministerjum*, *przy banku* i nie *przy biurze*, nie *przy uniwerswtecie* i t. p.).

Oto parę przykładów z mowy codziennej mieszkańców Galicji:

„Pochodzę ze wsi Zagwoździe, pow. Stanisławów, mam 28 lat, służyłem *przy wojsku* w 30 bataljonie strzelców 2 lata w Brodach“.

„Za niestawienie się więc w przypisanym (tak) czasie czeka go jeszcze *przy wojsku* garnizon do 6-u miesięcy“.

„Areszt ten zmieniono na 50 koron odpowiednio do stanowiska wojskowego Sarnka, służącego obecnie *przy wojsku*“. I t. p.

Wyrażenia takie, jak: *służył przy wojsku*, *był przy piechocie* i t. p. są, jak wiadomo, niewolniczym tłumaczeniem niemieckich: er war *beim Militär*, *bei der Infanterie*, *bei Fuhrwesen-corps* i t. p.; dostały się zaś do języka ludności polskiej głównie

za pośrednictwem osobników, którzy przywykszy do niemczyzny w czasie służby wojskowej, posługują się i nadal temi samymi zwrotami niemieckimi, chociaż już w polską szatę zewnętrzną przebranemi. Za nimi powtarza oczywiście najbliższe otoczenie, zarówno w warstwach nieoświeconych jak i wykształconych, i tą drogą germanizmy z mowy potocznej przeschepiają się do gazet i książek i utrwalają w języku literackim, rugując dawne wyrażenia swojskie.

Jeżeli zatrzymamy na chwilę uwagę nad takimi wyrażeniami, jak: *służył* lub *był przy wojsku*, i oceniać je będziemy ze stanowiska gramatycznego, to łatwo dojdziemy do wniosku, że gramatycznie nie są one wcale wadliwe. Ale wniknąwszy w ich *znaczenie*, przekonywamy się, że wyrażenia te różnią się zasadniczo od zwrotów: *służyć* lub *być w wojsku*.

Wyrażenie „służyć przy wojsku“ nie oznacza bynajmniej pełnienia rzeczywistej służby wojskowej, istotnego czynnego udziału w wojsku, np. w robieniu bronią, potykaniu się z nieprzyjacielem i t. p. — lecz wywołuje wyobrażenie wykonywania jakichś posług bardzo podrzędnych, leżących poza obrębem czynności samego rzemiosła wojennego, takich np. posług, jak czyszczenie obuwia, zamiatanie mieszkań, roznoszenie posyłek i t. p. O osobnikach, wykonywających tego rodzaju posługi, powie się po polsku słusznie, że *służą przy wojsku*. O ciurach obozowych, o czeladzi obozowej, o markietanach również mówi się, że *bywają przy wojsku*, gdyż idą zwykle za wojskiem, ale nie stanowią części istotnej wojska, rzeczywistej siły zbrojnej.

O żołnierzu zaś, który jest lub był czynnym członkiem armji, mówi się i mówiło się zawsze, że *służy w wojsku*, że *jest w wojsku*, *służył w artylerji*, *był w 4-tym pułku ułanów* i t. p. Wyrażenie przeto: *służy przy wojsku*, jeżeli weźmiemy pod uwagę prawdziwe jego *znaczenie*, jest dla każdego żołnierza czynnej armji wprost poniżającym jego stanowisko, członka bowiem rzeczywistego samej armji traktuje jako indywidualium przeznaczone do posług podrzędnych, pozawojskowych.

To samo w zupełności powiedzieć należy o wyrażeniach galicyjskich: profesor *przy* gimnazjum, albo suplent *przy* gimnazjum, lub profesor *przy* uniwersytecie, które używane bywają w mowie i druku zamiast ogólnopolskich: nauczyciel gimnazjum, profesor gimnazjum, profesor uniwersytetu i t. p. Czytamy np.

„Od 1855... pełnił służbę suplenta *przy* gimnazjach w Przemysłu i we Lwowie. W grudniu 1856 mianowany nauczycielem gimnazjalnym *przy* gimnazjum akademickim we Lwowie“, i t. p.

Przecież nazwy. nauczyciel, profesor... oznaczają członków ciała nauczającego, istotę samego zakładu naukowego, a nie osobistości pomocnicze, do posług podrzędnych przeznaczone.

### **b. Za wyjątkiem, zamiast z wyjątkiem.**

Zwykle jest w języku ogólnym wyrażenie przyimkowe „z wyjątkiem“, używane w znaczeniu bliskim przyimkowi „oprócz“ albo „bez“, ilekroć chodzi o wskazanie, że pewna część przedmiotu, podległego jakiej czynności, jest od tej czynności wyłączona. Mówimy np. Majątek dawno sprzedał z wyjątkiem domu i ogrodu; Robotnicy pracują cały miesiąc z wyjątkiem świąt i niedziel; Odzyskaliśmy rzeczy zabrane, z wyjątkiem bielizny i t. p.

To jednak wyrażenie „z wyjątkiem“, właściwe językowi naszemu, — podobnie jak wyrażenia „z warunkiem“ lub „z zastrzeżeniem“, z obowiązkiem, z dodatkiem, — w ostatnich dziesiątkach lat niektórzy pisarze zmieniają na „za wyjątkiem“. Prawdopodobnie czynią to bezwiednie, ulegając nałogowi, nabytemu w szkole rosyjskiej, gdzie wzorzec „za iskluczeńjem“, często w mowie i druku powtarzany, tak głęboko wrył się w ich pamięć, że zdołał przytłumić poczucie prawidłowości rodzimego „z wyjątkiem“ i przekształcił je na podobieństwo własne w postaci „za wyjątkiem“. Wskutek tego spotykamy nierzadko urywki stylistyczne, tym nowym nabytkiem ozdobione, jak oto:

„Handel monarchji austriackiej z Niemcami jest w całym dziesięcioletnim okresie bierny *za wyjątkiem* 1908 roku (wywóz do Niemiec 1010 milionów koron, przywóz z Niemiec 974 milionów koron)“.

„Na całej długości rzeki (Wisły) przeprowadzono tylko drobne roboty *za wyjątkiem* prac regulacyjnych pod Jabłonną, poniżej Warszawy i w Sandomierzu“.

„Wschodnie Prusy są czysto niemieckie, *za wyjątkiem* południowych części, których mieszkańcy są co prawda luteranie, ale mówią po polsku“.

„W Prusach zachodnich jest stanowczo większość niemiecka, *za wyjątkiem* wąskiego pasa idącego od Poznania przez Toruń i Grudziądz aż do morza na zachód od Gdańska“.

„Warsz. akcyjne Towarzystwo pożyczkowe na zastaw ruchomości... zawiadamia, że w dniu 16 stycz. 1916 r. i dni następnych *za wyjątkiem* niedziel i świąt... odbywać się będzie licytacja.“

„Paryż, 27, XII, 1915. Od ubiegłej nocy niema nic do doniesienia, *za wyjątkiem* ostrzeliwania przez artylerję naszą prac nieprzyjacielskich w okolicy Bioncourt“.

„Przy tych słowach cała izba (Berlin) *za wyjątkiem* konserwatystów powstała z miejsc i nagrodziła mówcę (posła centrum Ferembacha) gromkimi, długotrwałymi oklaskami“.

„W r. 636 zdobył Palestynę kalif Omar. Odtąd pozostawała pod władzą muzułmanów, *za wyjątkiem* krótkiego okresu (1099 – 1187), gdy została zdobyta przez krzyżowców“.

„Generał-gubernator ogłosił postanowienie obowiązujące o przedłużeniu do d. 1 czerwca r. b. (1915) moratorium, ogłoszonego przez rząd austriacki, *za wyjątkiem* paragr. 14-go i punktu 5-go artykułu 2-go tego aktu“.

„Powyż wymieniona ordynacja studjów z 1 października 1850 ma mieć zastosowanie *za wyjątkiem* jedynie następujących zmian“. (Zbiór ustaw uniwers. Lwów, 31).

„Fortece współczesne, *za wyjątkiem* jednego chyba Metz, nie mogą przez dłuższy czas opierać się niszczącej potędze udoskonalonej artylerji“.

„W Lubelskim powiat zamojski, krasnostawski, biłgorajski, część chełmskiego, tomaszowskiego i janowskiego, pozatym całe niemal Siedleckie *za wyjątkiem* włodawskiego, mają stanowczo przewagę polską“.

„Ale te warstwy... muszą się przystosować do roli państwa i rządu w życiu zbiorowym, które objęły już wszystkie gałęzie pracy i produkcji *za wyjątkiem* patriarchalnych stosunków wsi polskiej“.

„Za zasadą wyłączenia wypowiedziała się cała komisja, *za wyjątkiem* jednego głosu“.

„Kolonizacja niemiecka rozwinęła się... jedna i druga głównie na Śląsku. Naprawdę jednak rozwinęły się obydwie w reszcie Poski — *za przeważnym* jednak *wyjątkiem* Mazowsza — w drugiej połowie XIII w.“

„I Chełm ocalał *za wyjątkiem* kilku budowli spalonych w pobliżu dworca kolejowego“.

„Wogóle polskie prawa zasadnicze będą obowiązywać w Gdańsku całkowicie, *za niektórymi* tylko *wyjątkami*, gdyż oczywiście nie będzie w Gdańsku armji polskiej, ani waluty, podatków, poczty polskiej i t. d.“

Jeszcze krótka uwaga. Przywykli nałogowo do wyrażenia „*za* wyjątkiem“ starają się niekiedy usprawiedliwić swój błąd powoływaniem się na czysto polskie wyrażenia z przyimkiem *za*, jak: *za* pozwoleniem, *za* rozkazaniem, *za* przybyciem i t. p. Obrona to jednak płonna i bez wartości. Oba wyrażenia nie są współmierne. Znaczenia ich wprost sobie przeciwne nie pozwalają też zbliżać ich ze sobą i do jednej zaliczać kategorii. W przytoczonych bowiem wyrażeniach „*za*“ znaczy tyle co *wskutek*, *naskutek* (t. j. *za* pozwoleniem = *wskutek* pozwolenia i t. p.). Powiemy więc: w języku sądowym polskim istnieją wyrażenia takie, jak: *za* przekonaniem prawa, *za* przewidzeniem prawa, *za* postępkim prawnym (= *wskutek* procesu prawnego), dekret stanął *za* skargą niektórych bartników, *za* dekretem sądu bartnego, lub *za* pozwem stanąć na roki (t. j. *naskutek* pozwu stanąć w sądzie na termin oznaczony) i t. p. — i w zwrotach tych wszędzie przyimek *za* ma znaczenie: *wskutek*, *naskutek* lub z powodu; w wyrażeniu zaś „*za* wyjątkiem“ *za* (użyte błędnie zam. *z*) znaczenia tego nie ma i łącznie z rzeczownikiem oznacza tyle co przyimek *oprócz* lub *bez*. Obrona więc formalna bynajmniej błędu nie usprawiedliwia, — wyrażenie *za wyjątkiem*, użyte w mowie polskiej, pozostaje szpetnym rusycyzmem.

### c. Niewłaściwe posługiwanie się przyimkiem dla.

#### α) Sam dla siebie, zamiast sam w sobie.

Przyminka *dla* z dopełniaczem używamy wtedy, gdy chodzi o wyrażenie, że pewna czynność lub przedmiot, o którym mowa, wychodzi na czyjąś korzyść, pożytek, lub szkodę; np. pracować *dla* rodziny, być litościwym *dla* biednych, kupić dom *dla* siebie, przeznaczyć mieszkanie *dla* gości i t. p. Podobnie mówimy: Poradnik *dla* samouków, książka *dla* młodzieży, książki *dla* wszystkich, pasza *dla* bydła i t. p. Wszędzie mamy tu przyimek *dla* z dopełniaczem, wyrażającym osobę lub wogóle istotę, która odnosi pożytek lub szkodę od przedmiotu lub czynności, o której mowa.

Jeżeli zaś zachodzi potrzeba wyrażenia słowami, że sąd nasz o pewnym przedmiocie lub o pewnej czynności dotyczy wyłącznie istoty samego przedmiotu lub samej tylko czynności, wówczas dla określenia granic tego pojęcia używamy w języku polskim wyrażenia *sam w sobie*; np. mówimy: Projekt *sam w sobie* dobry, rozumny, niemożliwy jednak nateraz do wykonania; albo: Każdy tom tego wydawnictwa stanowi oddzielną *w sobie* całość, i t. p. Tymczasem zamiast wyrażenia *sam w sobie* spotykamy w mowie i w druku bardzo często w tymże celu używane zestawienia wyrazów „*sam dla siebie*“ lub „*dla siebie*“ — oba ułożone na sposób cudzoziemski, niemiecki (selbst für sich) i językowi naszemu, zarówno dawnemu jak i współczesnemu, zupełnie niewłaściwe. Czytamy np.

„Projekt wysuwa na pierwszy plan samorząd w sprawach personalnych, który, choć konieczny... jednak *sam dla siebie*... ma wartość wątpliwą<sup>4</sup>. Oczywiście, że projekt samorządu, o którym tu mowa, może mieć *sam w sobie* pewną wartość, lub może jej nie mieć, ale nigdy nie może mieć lub nie mieć wartości *dla siebie*, gdyż niema tu wcale mowy o pożytku lub szkodzie *dla samego* projektu, jako projektu.

Inny przykład czytamy w sprawozdaniu w tych słowach:

„Tom poświęcony wyłącznie wyświetleniu twórczości Krasieńskiego, stanowiący przez to *dla siebie* zupełnie odrębną i osobną całość...“ Po polsku winno być: tom... stanowiący *w sobie* odrębną i osobną całość; mowa tu bowiem o jego istocie, to jest o tej treści, jaką ten tom zawiera *w sobie*, a nie *dla siebie*.

Albo np. w wyrażeniach następujących:

„Wyniki tych badań *same dla siebie* bardzo ciekawe, muszą być z zakresu niniejszych uwag wyłączone“. Wyniki badań mogą być *same w sobie*, t. j. w swej treści bardzo ciekawe, — wcale zaś nie są i nie mogą być ciekawe *dla siebie*, t. j. dla nich samych, prędzej chyba dla badacza, dla czytelnika, lub dla kogo innego.

„W każdym numerze jedno lub dwa opowiadania kryminalne, stanowiące *dla siebie* całość“. Opowiadania tworzyć mogą *same w sobie* pewną całość, nie zaś *dla siebie* ani *same dla siebie*, gdyż niema tu wcale mowy o pożytku lub szkodzie dla przedmiotów, o których coś orzekamy, t. j. dla owych opowiadań kryminalnych.

„Byłoby próżną i bezowocną rzeczą zastanawiać się nad tym, które z owych trzech zadań jest ważniejsze. Przedstawiają one *każde dla siebie* wielką doniosłość“.

„Ludzie ci wylęknieni, bo obwody są *każdy dla siebie* zupełnie zamknięte, pomimo strachu i zakazu, parci głodem, idą w świat po chleb i ziemniaki“.

„... Każda czynność w takim planowym, celowym... działaniu nie może być pod względem jej niebezpieczeństwa dla zaatakowanego ocenianą *dla siebie* jako odrębna, w sobie zamknięta całość... — natenczas ogniwo to stanowi czyn karygodny *dla siebie*, bo jedno ogniwo zasila inne...“.

„Zagrożenie narodu, choćby tak małego, w niezależnym swym państwowym bycie, jużby *samo dla siebie* było wypadkiem ważnym i godnym wyteżonej uwagi“.

„Imponują też *sama dla siebie*, a rażą swą przesadną masowością... duże potężne wiązanki słupów, oddzielające od siebie nawy i ich jarzma“.

„Był zaś ten świat profesorski i wyższy urzędniczy (we Lwowie) kolonją *dla siebie* zamkniętą w własnym gronie, odgraniczoną językiem i zwyczajami“.

„Nie mamy nawet takiej cząstki (opracowanej), jaką jest niniejsza rozprawka, a która *sama dla siebie* całość przedstawiać może“.

Przez utwór górski rozumiemy góry stanowiące *dla siebie* odrębną całość“.

Otóż w każdym z przytoczonych tu zdań jedynie prawidłowe i logiczne może być tylko użycie wyrażenia *sam w sobie*. Zestawienia zaś takie jak *sam dla siebie*, wprowadzane do mowy polskiej, zawdzięczają swój początek wzorom niemieckim, jak: das Ding an und *für sich* betrachtet (rzecz uważana *sama w sobie* [nie: sama *dla siebie*]), albo: das ist eine Sache *für sich* (to rzecz *sama w sobie* zupełnie osobna, odrębna [nie: sama *dla siebie*]). <sup>1)</sup>

Temu wpływowi niemieckiemu uległ mimowoli już i Bronisław Trentowski, kształcąc się w uniwersytetach niemieckich i pro-

---

<sup>1)</sup> Wyrażenie *sam dla siebie* zamiast *sam w sobie*, używane w b. Galicji, przeszło i do języka literackiego małopolskiego, gdzie spotykamy w druku zdania podobne, jak: szczo tworit' *dla sebe* okremu ciłyst' (co tworzy *dla siebie* osobną całość). „Wielka Utrata“ Peredne słowo, str. 197.

wadząc następnie wykłady uniwersyteckie po niemiecku. Między wielu innymi przykładami spotykamy w jego Chowannie taki wywód etymologiczny „jaźni“: „Jaźń znaczy tyle co *ja się*, t. j. *ja* kojarzy się tutaj z *się*, czyli *samo dla siebie* staje się przedmiotem, rzeczą, a stąd rzeczownikiem“, — określenie oczywiście fantastyczne, całkiem bałamutne i bez wartości; osnute niebacznie na wyrażeniu „samo dla siebie“ według wzoru niemieckiego, zaprowadziło autora w poszukiwaniu etymologicznym na manowce. Wiadomo, że przy tworzeniu się wyrazu *jaźń* zaimek *się* nie miał żadnego udziału, ani w postaci *się* ani w postaci *siebie*, i że nie stanowi on wcale części składowej „jaźni“.

β) **Dla z dopełniaczem, zamiast samego dopełniacza.**

(np. katedra *dla* fizyki, profesor *dla* historii, muzeum *dla* sztuki).

Zwykle przy bliższym określaniu celu lub przeznaczenia jakiej instytucji społecznej, ekonomicznej, naukowej lub innej, albo też dla określenia działalności jakiej osoby kładzie się przy nazwie tej instytucji lub też osoby działającej — dopełniacz rzeczownika określającego ten cel lub działanie. Wskutek tego mamy utarte, powszechnie znane wyrażenia polskie, jak: Komisja spraw wewnętrznych, Komisja oświecenia publicznego, Komisja skarbu, Ministerjum oświaty, Ministerjum sprawiedliwości, Muzeum przemysłu, Towarzystwo popierania przemysłu, Towarzystwo ubezpieczeń, Kasa oszczędności, katedra fizyki, Akademia sztuk pięknych, rektor uniwersytetu, profesor historii, komisarz związku narodowego i t. p.

Tymczasem wyrażenia podobne w języku polskim galicyjskim przedstawiają postaci odmienne. Zamiast samego dopełniacza, określającego nazwę instytucji lub osoby, występuje tam stale dopełniacz z przyimkiem *dla*, a więc: Komisja *dla* spraw rolnych, Komisja *dla* reformy szkoły średniej, Zakład kredytowy *dla* handlu i przemysłu, Towarzystwo *dla* gospodarstwa wiejskiego, Instytut *dla* badania historii sztuki, Komisarz rządowy *dla* krajowego związku producentów, Nauczyciel *dla* klasycznej filologii, profesor *dla* historii, katedra *dla* fizyki i t. p.

Użycie przyimka *dla*, w tych wszystkich nazwach zbędnego, ma swoje źródło we wzorach niemieckich, gdzie przyimek *für*, właściwy tu językowi niemieckiemu, w tłumaczeniu polskim przenoszono mechanicznie do polszczyzny, nie zdając sobie sprawy,

że czyni się to wbrew naturze składni polskiej. Wpływ ten zrozumiała jest ze względu na okres czasu przed półwieczem, w jakim cały odłam narodu polskiego żyć musiał zamknięty w ramach państwowości niemieckiej — mówił też, pisał i myślał podług nakreślonych z góry wzorów niemieckich. Nazwy instytucji polskich, używane w innej dzielnicy Polski, jak: Komisja spraw wewnętrznych, Komisja sprawiedliwości, Komisja umorzenia długu krajowego, Izba edukacji publicznej, Dyrekcja edukacji publicznej i t. p. nie miały snadź dostępu do kraju odosobnionego i ciężką germanizacją przygniecionego. Na tym też gruncie wyrosła owa dwoistość w mianownictwie polskim wielu instytucji, utrzymująca się jeszcze i w dobie dzisiejszej. W Warszawie np. mamy i nazywamy: Muzeum przemysłu i rolnictwa, Bank handlowy, Towarzystwo popierania przemysłu i t. d.; w Galicji zaś: Muzeum *dla* sztuki i przemysłu, Bank *dla* handlu i przemysłu, Towarzystwo *dla* popierania nauki polskiej i t. d. — a wszystko dla tego, że trzymano się dokładnie wzorców wiedeńskich, jak: Museum für Kunst und Gewerbe; Ministerium für Kultus und Unterricht i t. p.

Nazwy tego rodzaju równie jak i inne wyrażenia polskie, dotknięte mocno wpływem niemieckim, z biegiem czasu nie pozostały bez wpływu na język literacki w Królestwie. Oddziaływanie to uwydatniło się szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat wskutek ożywionego ruchu umysłowego i silniejszej wogóle łączności wzajemnej między trzema dzielnicami Polski. Wpływ ten w zakresie rozważanego tu zjawiska, mianowicie co do niewłaściwego używania przyimka *dla*, szerzy się przeważnie za pośrednictwem dziennikarstwa. Oto niektóre przykłady ze źródła tego zazaczerpnięte:

„W gmachu poszpitalnym (na Wawelu) mieścić się będzie *instytut dla badania* historii sztuki w Polsce“.

„Dnia 17/3 wyjechała do Grodna zorganizowana (kto, co?) przez *departament dla spraw* polskich ziem wschodnich mieszana komisja (= komisja mieszana) polsko-niemiecka, celem zakupu niemieckiego majątku rządowego w Grodnie, na rzecz państwa polskiego“.

„W roku 1890 ustanowił Sejm krajowy *Komisję dla* spraw rolniczych, jako organ doradczy wydziału krajowego“.

„Magistrat utworzył stałą *komisję dla spraw* inwestycji miejskich, do której zostali wybrani: wice-prezydent...“

„Akcja taka już przed wielu laty o wiele szerzej została przez Towarz. Naucz. Szk. Wyż. poruszona w *komisji dla reformy szkoły średniej*...“.

„W memorjale, dołączonym do budżetu *ministerstwa dla spraw wewnętrznych* na r. 1917, wskazuje się na konferencję... która zajmowała się zniesieniem ograniczeń nałożonych Polakom“.

„Naczelną komenda armji zawiadomiła *ministerjum dla Galicji*..., że wnioski co do oddania zarządu w sprawach gospodarczych... zostały zatwierdzone“.

„Po obsadzeniu Kielc przez wojska austriackie, kopalnie miedzi puszczono w ruch, a robotami kieruje planowo starszy komisarz górniczy Goestner, z austriackiego *ministerjum dla robót publicznych*“.

„*Komisja dla funduszków publicznych*“ (w Poznaniu) — [tak w nagłówku artykułu; pod odezwą zaś tej komisji (z dn. 8 sierpn. 1918) podpisany tytuł ogólny w formie poprawnej: „Komisja funduszków publicznych“].

„Jeżeli hr. Czernin w mowie swej wygłoszonej w *komisji dla spraw zagranicznych* delegacji austriackiej rozważał każde słowo...“

„Wysoki sejm raczy utworzyć osobną *komisję* sejmową z 15-u członków *dla sprawy żydowskiej*“.

„Zbankrutował akcyjny *Kantor dla walorów przemysłowych* („Comptoir des valeurs industrielles“), który przy ulicy Gailon miał wspaniałe biura“.

„Rada komisarzy ludowych postanowiła zorganizować osobny *trybunał dla spraw prasowych*“.

„Polamer“. Pod taką nazwą powstało polsko-amerykańskie *towarzystwo dla handlu przywozowego* z kapitałem zakładowym 50 mil. marek“.

„W Anglii powstało właśnie wielkie *towarzystwo dla handlu wschodniego* pod firmą «British-Baltic Commercial-Corporation»“.

„...Nakreślał jej (szkole rolniczej) wedle nowych teorii plan nauki i chciał połączyć z nią uczone *towarzystwo dla gospodarstwa wiejskiego*“.

„W zebraniu uczestniczyli po raz pierwszy przedstawiciele *Tow. rolniczego dla ks. Cieszyńskiego*, których na wstępie prezes Kiniorski serdecznie powitał...“

„W tymże r. 1874 został mianowany członkiem pedagogicz-

nego *seminarjumu dla szkół* uczonych w Berlinie, pozostającego pod kierownictwem Bonitza“. — „W r. 1879 mianowany został konserwatorem c. k. *komisji* centralnej w Wiedniu *dla utrzymania* zabytków historycznych *dla sekcji* I (przedhistorycznej)“.

„... Założył i prowadził bezpłatnie *szkółkę dla nauki języka* polskiego dla dzieci przemysłowców tamże“ (polskich, we Wrocławiu).

„Oddanie pod zarząd organów rządowych *laboratorjum dla badania* produktów spożywczych“.

Toż samo *dla* niepotrzebne zupełnie przy nazwach osób, jak oto:

„Na posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożył (= przedstawił) *minister dla reformy* wyborczej, dr. Vaszonyi, projekt ustawy o reformie wyborczej“.

„Pomiędzy niemieckim *sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych* Jagowem, a ambasadorem austriackim w Berlinie ks. Hohenlohe-Schillingsfürst zawarty został 14 grud. układ obowiązujący zaraz...“

„Polski *attaché dla spraw handlowych* w Sztokholmie, Mokrzyński, ogłosił w Svenska Handeltidning artykuł o przyszłych stosunkach handlowych Szwecji z Polską“.

„W ostatnich latach Liceum było dwóch *profesorów dla tych przedmiotów*: jeden technolog, drugi rolnik“.

„... 1863 został mianowany rzeczywistym *nauczycielem dla klasycznej filologii przy* lwowskim gimnazjum akademickim..., 1867 otrzymał suplenturę katedry *dla* języka i literatury ruskiej w uniwersytecie lwowskim“.

Nieraz możliwe jest użycie przyimka *do* po wyrazach: komisja, departament, komisarz, sekretarz i attaché, a więc: komisja *do* spraw rolniczych; attaché *do* spraw handlowych i t. p. Okaleczeniem jednak języka polskiego pozostaną zestawienia takie jak: profesor *dla* historii, katedra *dla* chemji lub t. p., które czytamy między innymi w sprawozdaniu o katedrach naukowych nowo utworzonych. Sprawozdawca pisze tam: „Akademja weterynaryjna otrzyma *dwie katedry* zwyczajne w miejsce nadzwyczajnych — *dla nauki* o produkcji zwierzęcej i *dla fizjologii*...; *demonstratora dla farmakologii i botaniki*. Nadzwyczajni *profesorowie dla fizykalnej chemji, dla sferycznej astronomji*“ [nb. porządek wyrazów polski powinien być: astronomji sferycznej], *dla teorii*

i konstrukcji pomp... I dalej: „Na uniwersytecie krakowskim przewiduje budżet dwie nominacje... oraz nominację dwóch *profesorów nadzwyczajnych dla polskiej historii literatury*“ [nb. porządek: historii literatury polskiej]. Dalej zaś w tychże wiadomościach użyto *dla* zupełnie właściwie w wyrażeniu: „dodatek osobisty *dla* nadzwyczajnego profesora chorób dziecięcych“ i już nie popełniono herezji językowej: profesora *dla* chorób...; wszakże porządek wyrazów: „nadzwyczajnego profesora“, dobry w niemieckim i rosyjskim, powinien być w polskim odwrócony: profesora nadzwyczajnego.

Przyimek *dla*, zupełnie zbyteczny, spotyka się i w innych wyrażeniach. Czytamy np. „Jako właściciel tych realności jest w *księdze gruntowej dla gminy* Mielca zainstabulowany“. Zwykle po polsku mówi się i pisze: księga hipoteczna majątku N., księga gruntowa gminy i t. p., nie zaś: księga *dla* majątku, księga gruntowa *dla* gminy. Rażący jest także w tym zdaniu barbaryzm „zainstabulowany“, wciągnięty do języka prawniczego w Galicji podług wzoru niemieckiego „intabuliert“; co zresztą jest już dalszym następstwem przyjęcia w tym mianownictwie nazwy „*tabula* krajowa“, która też posiada swoje księgi, znane pod nagłówkiem: „księgi główne tabuli krajowej i ksiąg gruntowych“, sporządzone i prowadzone zgodnie z pierwowzorem: „Hauptbücher der Landtafel und der Grundbücher“.

Z dzienników dowiadujemy się m. in., iż przygotowano „*projekt gieneralny dla linii kolejowej*“ (zam: projekt... linii kolejowej); że postanowiono „rozpatrzyć *przepisy dla habilitacji*“ (zam: przepisy habilitacyjne, albo do habilitacji); że „*zainteresowanie dla listów* prowincjonalnych Towarzystw kredytowych... znów się zmniejszyło“ (zam: zainteresowanie się listami...)“ i t. p.

Co więcej: są już pisarze, którym nie wystarcza proste i jasne wyrażenie: *zrozumienie czego*, np. zrozumienie jakiej potrzeby, zrozumienie zadania, dążności i t. p. i wprowadzają do niego poprawkę niemiecką z użyciem „*dla*“; to jest wyrażają się nibyto górniej: mieć *zrozumienie dla* czego, *dla* jakiej myśli, *dla* jakiego przedmiotu; np. on nie ma *zrozumienia dla muzyki* — niewolniczo za przewodem niemieckim: er hat kein Verständnis für Musik. Podobnie piszą:

„Zarząd miejski nie ma ani potrzebnego czasu, ani, co gorsza, czasem *zrozumienia dla postulatów* ogólnonarodowych“.

„Z obu stron daje się odczuwać *zrozumienie dla* wielkiej *potrzeby* najszybszego utworzenia rządu“.

„Wiadomości, napływające z prowincji o pokupie na polską pożyczkę państwową, świadczą, że *zrozumienie dla potrzeb* państwa w chwili niebezpieczeństwa przenika cały kraj“.

„Autonomja Polski zmieniałaby położenie międzynarodowe Rosji, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że *dla tej idei* niema w Rosji żadnego jeszcze *zrozumienia*“.

#### γ. Przyimek dla, zamiast na albo do.

Nadużywanie przyimka *dla* uwydatnia się także wtenczas, gdy piszący posługuje się nim przy określaniu przeznaczenia jakiego przedmiotu, w tych mianowicie razach, gdzie po polsku należy użyć wyrażenia z przyimkiem *na*, albo *do*. Mówimy ogólnie: książka *do* czytania, książka *do* nabożeństwa, książka *do* użytku szkolnego (nie: „*dla* użytku szkolnego“); może być tylko: książka *dla* młodzieży, *dla* ludu); podobnie utarte są wyrażenia prawidłowe: przyrząd *do* pisania, nóż *do* krajania, dół *na* ziemniaki, skrzynia lub paka *na* książki (nie: *dla* książek) i t. p. Tymczasem czytamy na tytule książki: „Gramatyka... *dla* użytku niższych klas gimnazjalnych“; albo np. wiadomości w tych słowach: „Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki *dla* jaj oraz brusków i toczydeł *dla* kos i żniwiarek“ (zam: skrzynki *na* jaja, brusków i toczydeł *do* kos, — podobnie jak mówimy: skrzynka *do* listów, osełka *do* ostrzenia, pióro *do* pisania, szczotka *do* czesania i t. p.).

• Tak samo mówi się po polsku: mieć lub otrzymać *mandat* do czego, a nie *mandat dla* czego, jak głosi wiadomość następująca:

„Naczelnny sędzia Ameryki a zarazem przywódca syjonistów .. otrzymał od prezydenta Wilsona *mandat dla zebrania* materiałów na przyszły kongres pokojowy, dotyczących stosunków w Europie wschodniej“.

**d: Wykonać coś do pięciu dni; załatwić co do sześciu miesięcy, zamiast: wykonać co w ciągu pięciu dni, załatwić co w ciągu lub w przeciągu ośmiu miesięcy.**

Dla wyrażenia przeciągu czasu, w którym pewna czynność się uskutecznia (bez względu na jej dokonaność lub niedokona-

ność) używa się w języku polskim przyimka *przez* z biernikiem odpowiedniego rzeczownika; np. pracować *przez* cztery godziny; podróżować *przez* całe lato; kosić *przez* pół dnia i t. p. To samo trwanie czynności *przez* pewien czas wyraża się także samym biernikiem bez przyimka; t. j. mówimy także: pracować cztery godziny, podróżować całe lato, kosić pół dnia i t. p.

Jeżeli zaś chodzi o określenie czasu czynności *dokonanej*, w którym ona była lub będzie ukończona, i zarazem o oznaczenie *kresu* jej ukończenia, załatwienia, w takim razie używamy właściwych ku temu wyrażań przyimkowych: *w ciągu*, lub *w przeciągu* z odpowiednim dopełniaczem; np. wypracować projekt *w ciągu* czterech dni; (nie: *do* czterech dni); odbyć podróż *w ciągu* tygodnia (nie: *do* tygodnia); zbudować dom *w przeciągu* ośmiu miesięcy (nie: *do* ośmiu miesięcy); otrzymać odpowiedź *w ciągu* dwóch dni (nie: *do* dwóch dni) i t. p.

Niewłaściwe i obce składni polskiej jest używanie w tych razach przyimka *do* z dopełniaczem liczby mnogiej, jak to czytamy w następujących zdaniach:

„Do dnia 2 kwietnia, a więc *do 18-u dni* od daty dotyczącego reskryptu... wpłynęło do uniwersytetu 13 podań o suplentu-ry“ (zam: *w ciągu 18-tu dni...*).

„Czysto ruska gmina Kutkowce literalnie *do dni kilku* otrzymała kasę“ (zam: *w ciągu kilku dni...*).

„Zarząd kolei północno-zachodnich zamówił w kopalniach Królestwa Polskiego milion pudów węgla kamiennego z terminem dostawy *do dwóch miesięcy* (zam: z warunkiem dostawy *w ciągu dwóch miesięcy*).

„Spółceństwo polskie najdalej *do dwu miesięcy* potrafi rzucić pierwszy milion grosza polskiego przeciw milionom niemieckim“ (zam: *w przeciągu dwu miesięcy...*).

„W razie nieprzedłożenia fasji najpóźniej *do dni ośmiu*, licząc od dnia następnego po doręczeniu tego wezwania... (zamiast: w razie nieprzedstawienia deklaracji *w ciągu dni ośmiu...*, albo: najpóźniej dnia ósmego, licząc od dnia...).

„Zaniepokojeni tym ojcowie, że ich synów *do dni 14 u* z bur-  
sy wydała, przybyli do Lwowa...“ (zam: po 14-tu dniami..., albo: po upływie 14-tu dni...).

„Prawo kościelne każdego wyklętego, który *do roku* nie prze-

prosi i przebaczenia nie uzyska, przestaje uważać za członka kościoła“ (zam. który w ciągu roku nie przeprosi...)

„Bułgarzy zapewniają, że skonsygnowali pod Adrjanopolem tak ciężkie działa oblężnicze, że *do dwóch dni* mogą miasto i twierdzę zamienić w kupę gruzów“.

„Spisy obywateli, jako podstawy list wyborczych, mają naczelnicy gmin przeprowadzić *do dni 10-u* od dnia zarządzenia wyborów...“ (zam: w ciągu dni 10-u...).

„Odwołania od postanowień komisji miejscowej do głównej komisji wyborczej wnosić można *do dwóch godzin* przez komisję miejscową“.

„Wzywa się rząd, ażeby *do dni 30-u* oznaczył w drodze rozporządzenia warunki obsadzenia stanowisk służbowych administracyjnych państwa polskiego...; ażeby *do 3-ch miesięcy* przedłożył [= przedstawił] projekt ustawy służbowej dla urzędników administracyjnych państwa polskiego“ (zam: w ciągu dni 30, w ciągu 3-ch miesięcy).

„Dnia 23 stycz. o godz. 11 rano postawili Czesi Polakom ultimatum. W myśl tego ultimatum mieli Polacy *do dwóch godzin* opuścić zajmowane przez siebie miejscowości i cały Śląsk“. I t. p.

Mówi się też po polsku: odroczyć sprawę *do dnia* następnego, *do dnia* czwartego, *do dnia* dziesiątego... (jak mówimy: odroczyć do jutra, do wtorku, do przyszłego posiedzenia i t. p.), a nie: odroczyć *do dni czterech*, *do dni dziesięciu*. Słowo bowiem *odroczyć*, jak skład jego wskazuje, znaczy: przełożyć rok, to jest termin na czas inny, a przyimek *do* określa ściślej ów termin wznowienia czynności (np. do dnia czwartego).

Podobnie wyrażen polskich takich, jak: mandat ustaje, lub mandat gaśnie *po* trzech dniach albo *po upływie* trzech dni, nie można przekształcać na jakies gwarowe: mandat gaśnie *do dni trzech*, jak to uczyniono w ogłoszeniu:

„Z chwilą przeprowadzenia wyborów i wystawienia (= wydania) wybranym posłom listów wierzytelnych, a w każdym razie *do dni trzech* od ogłoszenia wyniku wyborów przez główną komisję wyborczą, *gasną mandaty* tych członków sejmiku ustawodawczego“. I t. p.

**e. Do oczu stawiać, zamiast przed oczy, naocznie.**

Zwrot „*stawiać do oczu*“ nieznaany jest w ogólnym języku literackim, pomimo że odpowiada w zupełności brzmieniu łacińskiego „*ad oculos*“. Natomiast w znaczeniu tym zwykle bywa używane wyrażenie „*stawiać przed oczy*“ albo „*naocznie*“. Zwrot „*stawiać do oczu*“ jest prowincjonalizmem. Użycie jego spotykamy np. w następującym streszczeniu sprawozdawczym: „*Tarnowska wobec argumentów i dowodów, stawianych jej do oczu przez przewodniczącego rozprawy, przyznała, że wiedziała o planie zamordowania Komarowskiego*“.

Zwyczajne są w polskim wyrażenia takie jak: mieć kogo lub co *na oku*, oraz dawać *oko* na co, w znaczeniu: pilnować kogo lub czego, czuwać nad kim, nad czym, mieć bacność lub baczyć na kogo, na co. Jeżeli zaś chodzi o zaznaczenie, że pewna czynność odbywa się w obecności jakiej osoby, mówi się wtedy, że czynność ta wykonywa się *w oczach* tej osoby. Używane w tych razach zestawienie: *na oczach* jest prowincjonalizmem, obcym ogólnemu językowi literackiemu, powtarzanym nie bez wpływu wzoru rosyjskiego „*na gładzach*“. Oto parę przykładów:

„*Sprzedawano również kokardy i szarfy republikańskie... czerwone carmagnole i szarpie, które na oczach publiki wyparskiwały młode dziewczęta*“.

„*Na naszych oczach dokonywa się ten cud zmartwychwstania*“.

„*Na oczach tych kontrolerów wychodzą robotnicy w «napęczniałych» ubraniach, aby w pewnej odległości od brzegu wysypywać mąkę lub zboże wyczekującym krewnym, czy «paskarzom»*“.

Obok wyrażenia *do oczu stawiać*, gdzie *do oczu* jest formą dopełniacza lic. podwójnej, rzeczownik ten w innych podobnych wyrażeniach używany bywa w Małopolsce w postaci *do ócz*, jako dopełniacz lic. mnogiej (utworzony od osnowy *ocz-*, drogą analogji). Tak np. czytamy:

„*Skonfrontowany z oskarżonym stwierdza mu do ócz, że tego nie mówił*“.

„*P. Pollak do ócz świadkowi powiada, że gdy cofał się, Głowiński, nic nie mówiąc, porwał go za piersi i zaaresztował*“.

„*Skonfrontowany z plutonowym Głowińskim, powtarza powyższe zeznanie mu do ócz*“. I t. p.

W zdaniach powyższych wyrażenia: *stwierdza do ócz*, *powiada do ócz* i t. d. użyte są zamiast ogólnie polskich: *stwierdza*

*w oczy*, powiada *w oczy*, powtarza zeznanie *w oczy* i inne tej samej budowy, co i kłamać *w oczy*, zapierać się *w żywe oczy* i t. p.

Przypomnimy na tym miejscu, że w języku literackim obok formy liczby podwójnej *oczuz* używa się też forma tegoż dopełniacza lic. mnogiej *oczów*, powstała później na podobieństwo form liczby mnogiej tego przypadku męskich (np. *palców*, *nerwów*), tak samo jak obok postaci lic. podwójnej *oczyma* utworzyła się późniejsza narząd. lic. mnogiej *oczami*, a także inne: *oczom*, *oczach*, formy analogiczne lic. mnogiej. To samo w zupełności dotyczy form rzeczownika *uszu* i *uszów*, *uszyma* i *uszami* i t. d.

#### f. Przeciwny do czego, zamiast przeciwny czemu.

Zarówno przymiotnik *przeciwny*, jak przyimek *przeciw*, *przeciwko*, jako też słowa: *przeciwić się*, *sprzeciwiać się* łączyły się zawsze z celownikiem i do dziś tę samą konstrukcję zachowały; t. j. mówimy po polsku: pogląd przeciwny prawdzie, rozporządzenie przeciwnie prawu, wystąpić przeciw nadużyciom, przeciwić się czyjemu żądaniu i t. p. To też grzeszą przeciw składni polskiej wyrażenia, w których po wyrazach: przeciwny, lub przeciwić się użyty jest przyimek *do* zamiast zwykłego celownika, jak np. „Włożono mi nawet w usta zdania, wręcz przeciwnie *do tych*, które wypowiedziałem“ i t. p.

Użycie wyrażenia „przeciwny do...“ objaśnia się psychicznie pokrewieństwem jego znaczeniowym z innym zwrotem „niepodobny *do...*“, który w tym razie wywołał w umyśle piszącego niewłaściwą analogię składniową. Błąd wszakże pozostaje błędem.

#### g. Szklanki z piwa. Flaszki z piwa. Flaszki z atramentu.

Wyrażenia takie, jak: „szklanki *z* piwa“, „flaszki *z* piwa“ i t. p., w których przedmiot określony jest ze względu na swoje przeznaczenie specjalne zapomocą dopełniacza z przyimkiem *z*, używane w Galicji w mowie i w piśmie, nieznanne są ogólnemu językowi polskiemu i w swojej budowie (z powodu przyimka *z* z dopełniaczem) są wprost nielogiczne. Zwykle bowiem przyimek *z* z dopełniaczem używa się przy bliższym określaniu jakiegoś przedmiotu dwojako: 1) dla oznaczenia materiału, z którego dany przedmiot jest utworzony; np. *kapelusz ze słomy* (al. *słomiany*, *słomkowy*), *nóż z kości słoniowej*, *chleb z mąki*, *polewka z piwa*

i t. p. 2) dla wskazania miejsca, z którego ten przedmiot pochodzi; np. woda ze studni, jesiotr z Wisły, skóra z niedźwiedzia, życzenia z serca i t. p. Wobec tego wyrażenie „szklanka z piwa“, lub „flaszka z piwa“ należałoby rozumieć: szklanka lub flaszka zrobiona z piwa, albo też jedna lub druga pochodząca z miejsca „piwem“ zwanego — w obu razach brak logiki wyraźny. „Z piwa“, jak wiadomo, przyrządza się polewka, „z piwa“ wytwarza się kwas, jak mówi przysłowie: „z tego piwa kwasu nie będzie“ (= nic z tego nie będzie); szklanek zaś i butelek, czy flaszek „z piwa“ nikt nie zna. Tymczasem słyszymy często i czytamy takie oto wyrażenia:

„Do mieszkania restauratora Messinga przyszedł kelner z restauracji... Ebert i zażądał zwrotu *szklanek z piwa*... Ten rozgniewany tak potraktował *flaszka z piwa* p. Messinga po głowie, że flaszka pękła, a szkło poraniło go w głowę i twarz“. Albo:

„Świadek Dmytruch stwierdza, że *flaszka z wina* znaleziono w kaźni, pochodzi z kantyny zakładowej“.

„Zbieranie... odpadków metalowych, odpadków papierowych, *flaszek z atramentu* i t. p.“

Po polsku mówi się odwiecznie: szklanki od piwa, butelki od piwa, butelki od wina, od spirytusu i t. p., a także, jeżeli chodzi o bliższe określenie tych naczyń, gdy są opróżnione z płynów, wyrażamy się zwykle: szklanki po piwie, butelki po piwie, butelki po winie, po atramencie i t. p.

Wyrażenia jednak takie, jak „szklanki z piwa“, nie ograniczają się tylko do szklanek i flaszek. Są one również w użyciu przy określaniu innych naczyń i przedmiotów pod względem przeznaczenia ich specjalnego. Taki sam typ dziwacznej budowy składniowej przedstawiają sposoby mówienia, jak: *puszka z sardynek*, *papier z cukru*, *pudło z kapelusza*, *pudełko z bucików!* — napotykanie w druku w opisach, jak np.:

„W ustach, w nosie, na rękach i nogach noszą (murzynki) ozdoby... *puszki ze sardynek*, metalowe pudełka, a w braku tych drewniane klocki wpychają w dolny koniec ucha, aż ucho z wdziękiem na ramieniu spocznie“ (zam: puszki od sardynek, lub po sardynkach“).

„Znaleziono w lesie zwłoki noworodka... owinięte w *papier z cukru* i włożone w torbę ceratową“ (po polsku: papier od cukru...).

„Pakunek — duże białe graniaste *puđło z kapelusza* i małe *puđelko białe z bucików*“ (zam: puđło od kapelusza i puđelko od bucików). I t. p.

#### **h. Prawda jest na czym, zamiast prawda jest w czym.**

Rozumiemy znaczenie używanych zwykle wyrażen takich, jak: wiele jest prawdy w tych słowach; trudno powiedzieć, ile prawdy w tej legendzie; mało prawdy w tych wieściach, lub niema prawdy w tych doniesieniach i t. p., to znaczy, że, stwierdzając istnienie prawdy lub jej brak, mówimy, że ona jest *w czym*, albo że jej *w czym* niema, czyli że dla określenia miejsca posługujemy się tu miejscownikiem z przyimkiem *w*. Spotykamy wszakże w druku przekształcenie tej konstrukcji wyrażenia na inną, z przyimkiem *na*, jak oto w zdaniach: „A co prawdy jest *na wieściach*, które w ostatnich czasach obiegały prasę? — Nic *na tem* prawdy niema. Są to tylko kombinacje gazeciarskie“. Albo: „Ile *na* tych doniesieniach jest prawdy, nie wiemy“. I t. p.

Wyrażenia takie, niepolskie i nienaturalne, powstać mogły pod wpływem skojarzeń psychicznych z wyrażeniami innemi, jak: opierać prawdę *na* czym, opierać *na* wieśc:ach, lub: prawda polega *na* tym: — piszący zastosował konstrukcję tę („na czym“), właściwą słowom opierać i polegać, w tym razie i do słowa *jest* i *niema* i wypowiedział myśli swe w formie rażąco niepoprawnej.

#### **i. Wpływ nad kim, zamiast wpływ na kogo.**

Rzeczownik *wpływ* i słowo *wpływać* w języku polskim mają po sobie dopełnienie w bierniku z przyimkiem *na*, t. j. mówi się zawsze: wpływać *na* kogo lub *na* co, mieć *wpływ* lub wywierać *wpływ* również *na* kogo lub *na* co. Błędne więc jest np. wyrażenie takie: „Kiejstut wpływu *nad* bratankiem nie uzyskał“ (zamiast: wpływu *na* bratanka...). Tutaj źródło błędu tkwi w użyciu wyrazu „wpływ“, jako niewłaściwego wykładnika myśli autora; wyrazem tym oddał on pojęcie blizkoznaczone: „przewaga“ lub „władza“, które w chwili pisania miał w myśli i które nasunęły mu właściwą składnię „nad kim“, po nich też dopełnienie „nad bratankiem“ byłoby zupełnie na miejscu.

**k. Po myśli czego, zamiast w myśl czego.**

Wyrażenia: wykonać co *w myśl* przepisu ustawy, albo postąpić *w myśl* postanowienia i t. p., używane w znaczeniu: wykonać co stosownie *do* przepisu..., *zgodnie* z postanowieniem..., na podstawie czego, lub według czego — są jasne, ogólnie zrozumiałe i właściwe ogólnej polszczyźnie.

W wyrażeniach tych jednak w języku prawniczym i w publicystyce galicyjskiej zaprowadzono oddawna pewną zmianę, mianowicie przekształcając wyrazy „*w myśl*” na „*po myśli*”, wskutek czego zamiast: wykonać co *w myśl* przepisu.., używane jest stale wyrażenie: wykonać co *po myśli* przepisu i t. p. Tak np. czytamy w ustalonej formie ostrzeżenie: „...z zagrożeniem wymiaru z urzędu *po myśli* § 205 ustawy z 25 paźdz. 1896” (na „Recepisie” Administracji podatków we Lwowie); podobnie:

„Udział jego w werdykcie uzasadnia zażalenie *po myśli* § 344”; albo: „... bo uprzedzenie nie należy do ustawowych warunków wykluczenia *po myśli* § 344 l. 1”.

„Rząd grecki... obejmie ochronę ludności mahometańskiej, zamieszkałej na wyspach, przyznanych Grecji *po myśli* konstytucji greckiej traktatu podpisanego w Atenach”.

„*Po myśli* obowiązującej ustawy zależy organizacja biur pracy w pierwszym rzędzie (?) od reprezentacji powiatowych” (zam: W myśl obowiązującej ustawy organizacja biur pracy zależy przede wszystkim od reprezentacji powiatowych”.

„Wydział krajowy przedstawia Sejmowi konieczność załatwienia sprawy nowej organizacji publicznych biur pośrednictwa pracy *po myśli* przedłożenia Wydziału krajowego z r. 1908” (zam: w myśl przedstawienia, albo w myśl wniosku Zarządu...).

„Czy trzeci ustęp art. XIX wkłada już na państwo obowiązek tworzenia wszelkich zakładów naukowych od najniższych do najwyższych *po myśli* wyrażonej tam zasady?”.

„*Po myśli* polecenia Sejmu wypracowało krajowe biuro kolejowe projekt gieneralny dla linii kolejowej z Rzeszowa do Niska” (zam: W myśl polecenia Sejmu biuro kolejowe krajowe wypracowało projekt gieneralny linii kolejowej...).

„Reprezentanci Słowian... sprzeciwili się ustawowemu unormowaniu tej sprawy (języka niemieckiego) *po myśli* żądań niemieckich”. I t. p.

## I. Od imienia, zamiast w imieniu.

Mówi się zwykle: robić lub spełniać co *w imieniu* czyim; ogłaszać w imieniu czyim; sędzia ogłasza wyrok w imieniu prawa; przewodniczący przemawia w imieniu całego zgromadzenia i t. p. Niekiedy jednak słyszeć można, zwłaszcza na zebraniach Polaków na Litwie i Rusi, wyrażenia: „przemawiać „*od imienia*“ (czyjego), „prosić *od imienia*“, lub t. p. Jest to oczywiście bezwiedne naśladowanie zwrotu rosyjskiego „*ot imieni*“, a więc rusycyzm, w ustach mówcy polskiego wcale niepożądany, wobec istnienia rodzimego „w imieniu“. Zgoła też niepotrzebnie pojawia się u nas i w druku, jak np. w zaproszeniu tej treści: „Zarząd główny... prosi o wzięcie udziału w złożeniu życzeń misji w dniu święta narodowego „*od imienia towarzystwa*“.

### 1. Na rzece, zamiast nad rzeką.

Dla określenia miejsca czy to położenia pewnego przedmiotu, czy też pewnej czynności w bliskości rzeki, jeziora — używamy zwykle w języku polskim wyrażenia z przyimkiem *nad*, t. j. nad rzeką, nad jeziorem, nad stawem i t. p. Są jednak piszący po polsku, nieświadomi tej właściwości, którzy pod wpływem wyrażań obcych o tym samym znaczeniu, lecz innej formie, mianowicie pod wpływem wyrażań rosyjskich z przyimkiem *na*, przenoszą i do mowy polskiej konstrukcję rosyjską, posługując się bezwiednie wyrażeniem „*na rzece*“ zamiast „*nad rzeką*“, jak np. w opisach następujących:

„W okręgu Rawy *na rzekach* Pilicy i Nidzie rzadki ogień artyleryi i karabinowy“.

„Stary gród wielkopolski... jest twierdzą pierwszorzędną *na Warcie*, a zarazem węzłem całej sieci komunikacyjnej...“

„W razie zdobycia Poznania armja wkraczająca do Niemiec miałaby przed sobą jedynie drugorzędną fortecę *na Odrze* — Kostrzyn (Küstrin)“.

„Na froncie, na południu od Niemna, *na rzece* Zelwiance toczy się zacięty bój w pobliżu Piasków i Zelwy“.

„*Na* dolnym *biegu* Mereczanki silna walka artyleryjska“ (zam: nad dolnym biegiem...).

„*Na* dolnym *Serecie* posuwanie się Rosjan naprzód rozwija-

ło się pomyślnie w okręgu miasteczka Tłustego“ (zam: nad dolnym Seretem...).

„Bitwa na Bzurze i Rawce odbywała się w d. 4 b. m. (lutego 1915) z niesłabnącą energią... Próby przeciwnika przejścia do częściowego natarcia na Nidzie pod Rembowem i na Dunajcu odparto — Podczas ostatnich walk na Bzurze i Rawce nieprzyjaciel usiłował wprowadzić do boju automobile opancerzone“.

Niejednen czytelnik, zwłaszcza nie umiejący po rosyjsku, mógłby wziąć w dosłownym znaczeniu wyrażenia „na rzece“, „na dolnym biegu rzeki“ i t. p. i wnioskować słusznie, iż bój, o którym tu mowa, toczyli żołnierze nie na lądzie, lecz na okrętach czy innych statkach po rzece pływających.

#### **m. Małżeństwo za kogo, zamiast małżeństwo z kim.**

Przy udzielaniu wiadomości o osobie, która wstępuje lub wstąpiła w związek małżeński, używamy zwykle wyrażen: idzie *za mąż*, wychodzi *za mąż*, lub wyszła *za mąż* i t. p., a także dołączając bliższe objaśnienia, mówi się: wychodzi *za* człowieka takiego a takiego. W zdaniach tych mamy konstrukcję słowa z przyimkiem *za* i biernikiem (*za* kogo; *mąż* jest tu staropol. biernik l. poj.). Niezależnie od tego istnieje w języku wyrażenie: zawrzeć małżeństwo *z* kim, gdzie użyty jest przyimek *z* z narzędnikiem (*z* kim). Są jednak piszący, którym dwie te konstrukcje składniowe nie jasno się przedstawiają, tak że w swoim wystąpieniu posługują się jedną zamiast drugiej, mówiąc najniewłaściwiej: małżeństwo *za* człowieka, zamiast małżeństwo *z* człowiekiem, jak np.

„... Jest rywalką swej pasierbicy i pragnie się jej pozbyć, zmuszając ją do *małżeństwa za* człowieka nielubianego“.

#### **n. Stać na bramie, zamiast stać w bramie.**

W zwykłych wyrażeniach mowy potocznej: stać w bramie, zatrzymać się w bramie, stróż albo dozorca stoi w bramie i t. p. mieszkańcy Lwowa, a zapewne i innych miast tej dzielnicy kraju, zamiast *w bramie* stale używają połączenia: *na bramie*, to jest mówią: stać *na bramie*, dozorca stał *na bramie* i t. p. To samo spotyka się i w druku, jak np.

„Finta ta jednak (t. j. podstęp, fortel) nie udała się, policjant bowiem, *stojący na bramie* nie pozwolił Załużnemu wyjść“. Albo:

„Kotiuszko był stałym *portjerem na bramie*“.

„Dozorcy nie było *na bramie*, R. mógł wymknąć się na ulicę i zmieszał się z tłumem“. I t. p.

W ogólnym języku polskim połączenie przyimka *na* z przypadkiem 7-ym, w celu określenia miejsca przebywania czyjego, wskazuje zwykle na górną powierzchnię tego miejsca lub przedmiotu. W tym znaczeniu mówi się np. *na piętrze*, *na murze*, *na dachu*, *na stole* i t. p., a więc i *na bramie* kojarzy się przede wszystkim z górną częścią bramy. W wyrażeniach przeto powyższych „*stać na bramie*“ i t. p. zamiast *w bramie* użycie przyimka *na* jest niewłaściwe, wprost nielogiczne.

**o. Po porządku, zamiast po kolei. Po zwyczaju, zamiast według zwyczaju. Pod rząd, zamiast rządem.**

Gdy chodzi w mowie o zaznaczenie, że czynność jaka odbywa się według zasad, lub pewnych prawideł zwyczajowych, język posługuje się wtedy wyrażeniem: *w porządku*, t. j. mówi się zwykle: *iść w porządku*; wojsko po bitwie cofnęło się *w porządku*; zasiedli *w porządku* starszeństwa i t. p.

Jeżeli znów jest mowa o czynności wykonywanej kolejno na szeregu przedmiotów, wówczas czynność tę określa się bliżej wyrazem: *kolejno* lub *koleją*, albo też *z kolei*; np. gospodarz wszystkich *po kolei* witał; potrawy spożywano *po kolei*; będziemy tędy przechodzić *po kolei* i t. p. Wyrażenia w tym razie: „*po porządku*“ w poprawnej polszczyźnie nie używa się: w poczuciu polskim przypomina ono żywo rosyjskie „*po porjadku*“ i dla tego — być może — uważane jest za rusycyzm. Spotykamy je wszakże nieraz, jak np. w opisie następującym:

„Po odczytaniu dekretu głosować będą wszyscy podług miejsc swoich, kogo mieliby panem wybrać, a marszałek ziemski ma zapytywać każdego *po porządku* o głos, z wyjątkiem prałatów, którzy oddadzą głosy, kiedy zechcą.

Wyrażenie *po zwyczaju*, zamiast *według zwyczaju*, jest już czystym rusycyzmem, utworzonym na wzór rosyjskiego „*po oby czaju*“. Bardzo niewłaściwe jego użycie spotykamy np. w takim zdaniu: „Świeży profesor naturalnej historji (= historji natural-

nej) i technologii Emanuel Kirschbaum miał *po zwyczaju* mowę inauguracyjną“.

*Pod rząd.* Dla bliższego określenia kierunku prostoliniowego, w jakim znajdują się obok siebie pewne osoby lub rzeczy, używa się zwykle wyrażenia przysłówkowego *rzędem*; np. drzewa *rzędem* sadzone; krzesła *ustawić rzędem*; ludzie *gęstym zblizali się rzędem*, albo *ławą* i t. p. Spotykane niekiedy wyrażenie „*pod rząd*“ jest rusycyzmem (pod rjad), jak np. w zdaniu: „U skrajów sufitu polny kwiatek wymalowany dużo razy *pod rząd*; tak samo naiwnie przy kasie miła, biała ligawka...“

Połączenia przyimka *pod* z biernikiem w podobnym znaczeniu mamy w polskim w wyrażeniach: *pod sznur*, *pod linję*. np. ulica drzewami *pod sznur* wysadzona; słupy przy ogrodzeniu *pod linję* wkopane i t. p.

#### **p. Wołanie za czym, zamiasat wołanie o co.**

Słowu *wołać* właściwa jest składnia: *wołać o co*. Ten sam rząd zachowuje także rzeczownik: *wołanie o co*; np. *wołać o pomoc*; krzywdą *wołająca o pomstę do nieba*; *wołanie o ratunek* i t. p. Wyrażenie zaś *wołanie za czym* jest niepolskie. Spotykamy je w znaczeniu: domaganie się czego, w zdaniu następującym: „Z tym łączy się coraz głośniejsze *wołanie* tych elementów [konserwatywnych i narodowo-liberalnych] *za ostrzejszemi środkami* prawodawczemi przeciwko socjalistom“.

Wyrażenie to — *wołanie za czym* zawdzięcza swoje powstanie analogji innych nowotworów składniowych, prowincjonalnych, jak: poszukiwanie *za czym*, popyt *za czym*, śledztwo *za czym* in. (Ob. str. 34—37).

## **5. Niewłaściwe używanie wyrazów i wyrażeń swojskich.**

### **a. Odwoływać się na co, zamiast powoływać się na co.**

Słowa *odwoływać się* i *powoływać się* niejednakowego znaczenia, zachowują się też i pod względem składniowym odmiennie, t. j. rząd każdego z nich jest inny; a mianowicie: a) *odwoływać się* wymaga zawsze przyimka *do* z dopełniaczem, t. j. *odwoływać się do kogo* lub *do czego* i znaczeniem zbliża się do słów: zwracać

się, apelować, przemawiać do... , zdawać się na... ; np. odwołuję się do twego uczucia, do waszego sumienia; odwołaj się do wyższego sądu i t. p. b) przy słowie zaś *powoływać się* konieczny jest przyimek *na* z biernikiem, t. j. powoływać się *na kogo* lub *na co* (ze znaczeniem zbliżonym do słów: opierać się na czym, udowadniać co czym, uzasadniać co czym), np. powołuję się na świadków, powołał się na dane przyrzeczenie, na dawną znajomość i t. p.

Tymczasem niektóre jednostki nie zdają sobie sprawy z różnicy składniowej obu tych wyrażen i mieszają je ze sobą; szczególnie przy słowie „odwoływać się“ stosują w mowie i piśmie konstrukcję właściwą słowu „powoływać się“, t. j. posługują się zwrotem: *odwoływać się na kogo*, lub *na co*. Błędny ten i niepolski zwrot powstał nie bez wpływu wzoru niemieckiego: *sich auf jemanden berufen*, gdzie *berufen* oddano w tym razie niewłaściwie słowem *odwoływać się* zam. *powoływać się*: Spotykamy go np. w wyrażeniach następujących:

„*Odwołuję się* przytem *na zdanie* tak wybornego znawcy psychiki religijnej, jakim był Pascal“.

„Co się tyczy moich zdolności, *odwołuję się na mego* dawniejszego *pryncypała*“ (jakby niewolniczo przełożone z niemieckiego: *beziehe ich mich auf meinen früheren Chef*).

„Zeznanie Mrongowiuszowe (że mowa kaszubska jest narzęciem polskim) na długi czas wprost dogmatyczne miało znaczenie; *na nie* niejednokrotnie się *odwoływano*“.

„Rząd odwołuje się *na rzekomą odrębność* (mowy kaszubskiej od polskiej) wtedy, gdy takie wyróżnienie daje mu sposobność do wymierzenia ponownego ciosu polskości“.

„Co do reformy wyborczej odwołuje się minister *na swe kilkakrotne oświadczenia*, dodając, że nie myśli o pluralności“.

„Temu jednakże (prof. Starzyńskiemu) odmówił prezes dr. Leo, *odwołując się na statut* Koła polskiego“.

„Masaryk żąda od Węgier, aby przestały *odwoływać się na prawa historyczne* właśnie wtedy, gdy przekupieni przez czeskich potentatów przemysłowych politycy nie chcą dopuścić do odłączenia krajów niemieckich z powodu «granic historycznych»“.

„*Odwołuję się na artykuł 37*, który powiada, że marszałek jest jedynym stróżem prawidłowości obrad“.

W każdym z tych zdań zamiast błędnego: *odwoływać się na co* powinno być użyte: *powoływać się na co*.

**b. Idzie w tysiące; sięga w miliony, zamiast dochodzi do tysięcy, lub wynosi tysiące; sięga milionów, lub dochodzi do milionów.**

Gdy określamy w sposób przybliżony bardzo wielką mnogość przedmiotów, posługujemy się wtedy zwykłymi wyrażeniami, mówiąc, że liczba tych przedmiotów czyli ich mnogość *sięga* lub *dosięga* *tysięcy*, czy *miljonów*, albo też *dochodzi* do tysięcy, do milionów, wynosi dziesiątki tysięcy, i t. p.

Zamiast tych wyrażeń spotykamy się w mowie i druku z mniej zwykłymi zwrotami prowincjonalnemi: „liczba idzie *w* tysiące“, „suma sięga *w* miliony“ i t. p. Czytamy np.

„We wschodniej Galicji liczba dzieci pozbawionych nauki w języku ojczystym, *idzie w dziesiątki tysięcy!*“ (zam: dochodzi do dziesiątków tysięcy).

„Zmarły król był ubezpieczony na przeżycie na olbrzymie sumy, *sięgające w miliony* funtów szterlingów“ (zam: sięgające milionów funtów...).

„Pretensje z tego tytułu (za rekwizycje) *idą w duże miliony*“ (zam: wynoszą wiele milionów).

„W przeddzień śmierci pozawierano na jego życie *ubezpieczenia w krocie*...“ (zam: ubezpieczenia krociove, lub na snmy krociove).

„A ogół wydatków, na cele naukowe ponoszonych, *idzie tu w dziesiątki* milionów“ (zam: sięga dziesiątków milionów).

„Wydatki wojskowe były daremne, a tworzą one tylko małą część wielkich szkód ekonomicznych, które *idą w miljardy*“ (zam: dochodzą do miliardów).

„Przesyłki pieniężne wychodźców galicyjskich *idą w miliony*“.

„W miejskiej kasie chorych wpadnięto na ślad defraudacji *idącej w dziesiątki tysięcy*“.

„Badania wykazały, że D. popełnił malwersacje, a szkoda, jaką ponosi towarzystwo [«Silski Hospodar»] *idzie w dziesiątki tysięcy*“.

I t. p.

Wszystko to są wyrażenia niepolskie, ale barbaryzmy, wynikające z niebacznego przekładu zwrotów niemieckich: geht in die

zehntausende, in Millionen reichen i t. p., a zaniedbania wyrażen swojskich, które przecież znane są i utarte w języku ogólnopolskim.

W dalszym rozwinięciu wyrażen: iść *w tysiące*, sięgać *w miliony* i t. p. utworzono już drogą analogji zwrot: *mnożyć się w nieskończoność*, jak to czytamy w zdaniu: „I na tej drodze *mnożyłyby się* niczym nieuzasadnione domagania *w nieskończoność*“ — zamiast: *mnożyłyby się... do nieskończoności*. W tym razie bowiem chodzi o przybliżone określenie tylko granicy niezmiernie odległej, do której czynność ma się rozciągać, bynajmniej zaś nie o uwydatnienie czy wskazanie wnętrza tego środowiska myślą nieogarnionego, które nazywamy nieskończonością. W tym samym znaczeniu mówimy także: że coś ciągnie się *do nieskończoności*, że przewleka się *do nieskończoności* i t. p., podobnie jak przy wykładzie pojęć matematycznych mówi się, iż szereg liczb ciągnie się *do nieskończoności*, że wyrazy postępu rosną lub maleją *do nieskończoności* i t. p. W innym znowu celu posługujemy się zwrotem: *w nieskończoność*, np. w wyrażeniu zagłębiać się myślą *w nieskończoność* świata i t. p.

### c. O co się rozchodzi? zamiast O co idzie? o co chodzi?

Dwa wyrażenia: *o co idzie?* *o co chodzi?* są zupełnie jednoznaczne i oba w języku ogólnym zarówno się używają. Wyrażenie zaś *o co się rozchodzi?* znaczeniem swoim różni się zasadniczo od obu poprzednich, i dla tego używanie wyrażenia „*o co się rozchodzi?*” zamiast jednego z dwóch poprzednich jest niewłaściwe, bo sprzeczne ze znaczeniem, jakie ma w ogólnym języku polskim.

Pytania: *o co idzie?* *o co chodzi?* odnoszą się zwykle do samego przedmiotu pewnej czynności, do celu tej czynności, do pewnego namysłu, układu, umów i t. p. czy to w toku będących, czy też zamierzonych, lub wykonanych mających. W odpowiedzi na te pytania mówi się np. Tu *idzie* (lub tu *chodzi*) o wymiar sprawiedliwości; tu *chodzi* o prawdę; *chodzi* o porozumienie; *chodzi* teraz o wykonanie naszego planu; albo, jak mówi Krasicki: dla was to jest igraszką, nam *idzie* o życie; wy nie wiecie, a tu o was *idzie* przecie i t. p.

Inaczej rzecz się ma z wyrażeniem *o co się rozchodzi?* Słowo

zwrotne *rozchodzić się* i dokonane *rozejść się* już swoją postacią odmienną od poprzednich, wnosi do zdania pojęcie pewnej rozbieżności, znaczy mianowicie odłączenie się, oddalenie się od siebie w różnych kierunkach czy to dwu lub więcej przedmiotów lub istot, czy też dwu lub więcej mniemań, zapatrywań, lub też chęci, dążeń i t. p.<sup>1)</sup>. Mówimy też: Tłum lub gromada rozchodzi się; małżonkowie rozchodzą się; drogi rozchodzą się w różnych kierunkach; jak również: rozchodzą się nasze dążności, rozchodzą się poglądy, zapatrywania, litera prawa rozchodzi się nieraz z poczuciem ogółu (z wyraźnym już znaczeniem: różni się, nie zgadza się), i t. p.

Samo wyrażenie: *o co się rozchodzi* zawiera pojęcie o zakresie szerszym aniżeli pytanie: *o co idzie?* lub *o co chodzi?*: dotyczy ono nie przedmiotu czynności przez kogo wykonywanej, bynajmniej nie celu tej czynności, ale ściąga się wyłącznie do pewnego tylko szczegółu, który wśród dokonywania się czynności stanowi przeszkodę w doprowadzeniu jej do końca, w dojściu do porozumienia i zgody, w osiągnięciu zamierzonego celu. Tak np. jeżeli dwie strony prowadzące ze sobą układy [cel czynności] zgadzają się w zasadzie na pewne zobopólne ustępstwa, jednakże nie mogą dojść do porozumienia ostatecznego z powodu jakichś dodatkowych warunków (przez jedną stronę podanych, a przez drugą nieprzyjętych), mówi się wtedy, że „*rozchodzi się*“ tam o te warunki dodatkowe: warunki te są tym szczególnym przedmiotem, który stanowi przeszkodę do ukończenia podjętej przez obie strony czynności głównej. W tym też duchu powie się np. Umowy o sprzedaż zboża nie zawarto: *rozchodzi się* jeszcze o trzecią część kosztów przewozu. Albo, kiedy w czasie układów pomiędzy Turcją a Bułgarią (po zrzuceniu zwierzchnictwa tureckiego nad Rumelją) Turcja zażądała 150 milionów franków odszkodowania, Bułgaria zaś godziła się na zapłacenie 100 milionów, i układy na tym utknęły, wówczas można było mówić, że „stronom układającym się rozchodzi się o 50 milionów franków“ i t. p.

Wobec tego sposoby mówienia takie, jak: Tu *rozchodzi się* o prawdę (zamiast: tu chodzi o prawdę), *rozchodzi się* o honor,

<sup>1)</sup> Pomijam tu znaczenie słowa *rozchodzić się* jednoznaczne ze słowem rozszerzać się, rozpowszechniać się, rozprzestrzeniać się, np. wieść się rozchodzi; przyjemny zapach się rozchodzi; głos się rozchodzi po lesie i t. p.

o życie, o pieniądze (zam: idzie o honor, chodzi o życie...), *rozchodzi się* wszystkim o zdobycie praw (zam: chodziło o zdobycie praw, — to był cel dążności) i t. p. są niewątpliwie wyrażeniami błędnymi, każde bowiem z nich wnosi wyobrażenie niezgodności w działaniu, wyobrażenie pewnej rozbieżności, wówczas gdy właściwe zwroty ogólnopolskie: *chodzi o co*, lub *idzie o co* wyobrażenia takiego wcale nie zawierają; przeciwnie: one określają wprost cel, do którego czynność pewna zmierza, ku któremu jest skierowana, oraz kierunek wcale nie rozbieżny, w którym działalność ta się rozwija.

A jednak błędne to wyrażenie „*rozchodzi się o co*“ staje się w dzisiejszym dziennikarstwie, a nawet i w mowie potocznej modnym. W prasie codziennej spotykamy się z nim dość często. Czytamy np.

„Mianowicie *rozchodzi się o to*, aby kraj przyspieszył projektowaną budowę mostu żelaznego na Dniestrze w Łuce“ (oczywiście zamiast: *chodzi o to*, aby kraj...).

Albo: świadek pytany w sądzie odpowiada: „Ja wiedziałem *o co się rozchodzi*, więc po co się go miałem pytać“. Albo też:

„Naprzód *rozchodzi się* o dokończenie szkicu «Dramatu» na maskaradzie“ (M. Karłowicza).

„Trudno mi pojmować za autorem jako określenie przypadkowe sposobu, skoro tu raczej o środek lub część *się rozchodzi*“.

„Wie, że w tym liście *rozchodziło się* o koncesję“ (zam: *chodziło* o koncesję).

„Gdy *rozchodzi się* o wartość estetyczną poematu (Mokryna Mieczysł.“). W innym opisie czytamy: „Nie mniej rozgłośnię i gwarno było na Placu powystawowym. Ktoby nie wiedział *o co się rozchodzi*, toby sądził, że odbywa się na nim jakiś ogromny, tłumny festyn“.

„Podczas gdy to ostatnie rozporządzenie nakazywało przeprowadzenie postępowania wstępnego we wszystkich bez wyjątku wypadkach, w których *rozchodzi się* o skonstatowanie nieważności lub rozwiązania małżeństwa...“.

Telegram z Nauen 19 lipca (1919) donosi „O nawiązaniu stosunków handlowych wymiennych między Danją a Polską“ i mówi dalej: „*Rozchodzi się* głównie o dostawę do Polski duńskiego bydła rozplodowego i nasion, oraz zboża siewnego“.

„Pomoc administracyjna władz (dla uchodźców) zawiodła zu-

pełnie... O ile *rozchodziło się* o ludność uchodźczą polską, najczynniejszą okazała się samopomoc żywiołu polskiego“.

„Tłumnie spieszo do lokalów wyborczych, w liczbie 86. Wystawano długie chwile, nawet godziny, bo *rozchodziło się* o to, aby zaświadczyć niezbitcie, że Poznań... pozostał jak przed lat tysiącem w rdzeniu swym istotnym nawszkroś polskim“.

„Niechaj ten najgodniejszy serca katolickiego monument (wzniesienie kościoła) świadczy potomkom późniejszym, że umieliśmy zdobyć się na ofiarność, gdzie *rozchodziło się* o chwałę bożą i zbawienie dusz, że godnie uczciliśmy rocznicę...“ (950-ta zaprowadz. chrześcij. w Polsce).

„Skład komisji przy akcie wyboru posła normuje § 34 ordynacji wyborczej sejmowej. Ponieważ komisarzem wyborczym przy tym akcie będzie — o ile *rozchodzi się* o *gminy* wiejskie — sam pan starosta, przeto zechce pan czuwać nad tem, aby wybór komisji odbył się najlegalniej“.

W każdym z tych zdań, jeżeli mają być wypowiedziane w języku polskim poprawnym, a nie w jakiejś gwarze nieliterackiej, należy użyć bezwarunkowo słowa *chodzi* o co, zamiast *rozchodzi się* o co. Z tego też powodu zaznaczyć musimy, że w najnowszym słowniku niemiecko-polskim (wydanym w Wiedniu), pod wyrazem *handeln*, obok poprawnego przekładu wyrażenia nieosobowego: „es handelt sich — chodzi, idzie o to“, najniewłaściwiej znalazło się, o parę wierszy niżej, tłumaczenie zdania: „es handelt sich um eine wichtige Sache“ w polszczyźnie żargonowej: *rozchodzi się* o ważną rzecz“ (Słown. niem.-pol. I, 570).

#### d. Nie śmie, zamiast nie powinien, nie ma prawa.

Słowo *śmieć* znaczy: mieć śmiałość, mieć odwagę, odważyć się; np. śmiem prosić, nie śmiem twierdzić na pewno (= nie odważam się), nie śmiał tego powiedzieć (= nie miał śmiałości, nie ważył się), nie śmiano odkryć tajemnicy (= nie odważono się) i t. p.

Oprócz tych znaczeń słowo to, zwykle z przeczeniem *nie*, t. j. *nie śmieć*, spotyka się w dziennikarstwie i w języku rozporządzeń w Galicji w znaczeniu: nie mieć prawa, nie być powinnym, nie móc (wskutek naśladowania niemieckiego: nicht dürfen), szczególnie w formach osoby 2-ej i 3-ej: *nie śmiesz*, *nie śmie*, *nie śmiać*, zamiast: nie masz prawa, nie powinienes, nie powinno, nie może,

nie ma prawa, nie powinny i t. p., jak np. *nie śmiesz* tego mówić, w znaczeniu nie powinieneś, nie wolno ci, nie waź się tego mówić; rozkaz ten *nie śmie* stanowić przeszkody, zam: nie może stanowić..., to się *nie śmie* powtórzyć zam: nie powinno, nie może się powtórzyć (ale zgodne z wzorem: das darf nicht wieder vorkommen) i t. p.

W języku ogólnopolskim użycie słowa *śmieć* w tym nowym znaczeniu jest nieznaną; w każdym też podobnym zwrocie wywołuje ono wrażenie obcej naleciałości, jest rażącym germanizmem, jak to widać z następujących wyrażań:

„Miazgi bibułkowej w drodze całej fabrykacji *nie śmie* nigdzie *dotknąć żelazo*, wywołujące rdzę i płamy“ (zamiast: nie powinno, nie może dotknąć żelazo).

„Koło polskie kilka razy oficjalnie zaznaczyło, że rekonstrukcja gabinetu *nie śmie tworzyć* przeszkody, jeżeli chodzi o zapewnienie regularnej pracy Izby poselskiej“.

„P. Smal-Stocki zaznaczył, że musi ktoś być, kto daje gwarancję, a nim powinno być państwo, które *nie śmie bezczynnie temu się przyglądać*, bo gotowe nastać w Galicji stosunki macedońskie“.

„Dotknięto zakulisowych robót pewnych sfer, podkreślając, że ugoda *nie śmie się dokonywać* kosztem interesów polskich z pokrzywdzeniem praw ludu polskiego“.

„I dla tego też musi się społeczeństwo nasze uzbroić w wielką dozę krytycyzmu, *nie śmie wypaść* ani na chwilę *z roli* krytycznego obserwatora pociągnąć na szachownicy polityki międzynarodowej“.

„... Chętnie złączymy się z Austrią, w cichych godzinach śniemy o własnym Polskim Królestwie — jedna tylko *rzecz nie śmie się stać*: czwarty podział Polski...“

„Oczekujemy z niecierpliwością mianowania zarządcy pocztowego w Białej, który *nie śmie być szowinistą* i umieć ma po niemiecku“.

„Od dziś dnia *nie śmie się* żaden żydowski uczeń na Pana *uskarżyć* czy to wywieraną na nim sekaturą [dokuczaniem], czy bodaj niezasłużoną złą notą“.

„Koledzy moi z teraźniejszej VII klasy *nie śmią* ze strony pańskiej żadnej krzywdy doznać“.

„Reforma *nie śmie wyjść* poza ramy nakreślone“.

„Monety starej emisji po 30 czerwca *nie śmiać być* więcej wypłacane, lecz mają być ściągane i odprowadzane“ (!).

„Traktaty pokojowe, zawarte w Brześciu Litewskim i Bukareszcie, *nie śmiać tworzyć* przeszkody ogólnego pokoju“.

**e. Wylać czyje listy, zamiast przejąć czyje listy. Wylać kogo na kradzieży, zamiast przyłapać, schwytać kogo na kradzieży.**

Słowo „*wylać*“ znaczy: połapać wszystkich (albo wszystkie) jednego po drugim, także: łapaniem wyniszczyć, wygubić. Mówi się np. *wylać* lisy, *wylać* gołębie, *wylać* szczury, myszy i t. p. Nie mówiło się jednak i dziś w ogólnym języku polskim nie używa się zwrotów: *wylać* czyje listy, *wylać* korespondencję, a wprost już nieliczne są wyrażenia: *wylać* czyją kartkę (!), *wylać* kogo na kradzieży, ani też *wylać* kogo w ogrodzie lub t. p., gdyż nie może tu być mowy o chwytności kolejnym. W tych razach mamy utarte wyrażenia: *przejąć* czyje listy, *przejąć* korespondencję, *przejąć* czyją kartkę, *schwytać* lub *przyłapać* kogo na kradzieży, wreszcie szukając kogo *spotkać* go lub *złapać* w ogrodzie, nigdy zaś: *wylać* go w ogrodzie.

Prowincjonalizmami tedy, nieznanymi ogólnemu językowi polskiemu, są wyrażenia ze słowem „*wylać*“, w których jest mowa o schwytności pojedynczego osobnika, a nie o chwytności czy łapaniu większej liczby jednostek jednej za drugą. Oto przykłady takich niepolских wyrażen:

„Właściciel sklepu p. K. D. oświadczył, że przed tygodniem *wylał* *Kędziora* na kradzieży skrzynki z owocami kandyzowanymi (osmażanymi w cukrze), z tego samego okna wystawowego, lecz wówczas zdołał zbiec“.

„Kupiec Ignacy Weinberg, zamieszkały pod l. 32 przy ul. Grodeckiej, *wylał* w piwnicy swej *dozorcę* tego domu Stefana Domańskiego na kradzieży belków“ (!).

„Przełaził mur jak kot, aż raz *wyłał* go i przeznaczili do marynarki“.

„Obecnie Hofrichter sam dał oskarżycielom broń przeciw sobie: *wyłał* bowiem jego *korespondencję*, prowadzoną już z więzienia z rodziną“ (zam: przejęto, schwytno).

„Daleko więcej obciążającym jest inny *list*, także *wyłapany* przez władze wojskowe, pisany do żony“ (zam: przejęty).

„W parę dni po tym liście *wyłapano* znów *kartkę* Hofrichtera do jednej ze szwagierek“.

„Zarząd szpitala powsz. oddał w ręce policji ślusarza Stan. Kupkę, który namawiał chorych do gry w «ferbla» i ogrywał ich następnie, grając fałszywie. W chwili gdy *go wyłapano* na fałszywej grze, wygrał już 90 koron“ (zamiast po polsku: przyłapano na...). „Aresztowany Kupka przyznał się, że «tylko raz jeden grał fałszywie i zaraz *go wyłapano*»“.

„Dopiero *go* wczoraj *wyłapał* w ogrodzie“ (zam: spotkał, znalazł, złapał) i t. p.).

Odwrotnie też, nie właściwe będzie wyrażenie: *przyłapać telegram* (zamiast przejąć tel.), użyte w takim oto opisie: „Bułgarzy mieli *przyłapać telegram* komendanta twierdzy (Adrianopola), wysłany do Konstantynopola, donoszący, że twierdza ma jeszcze tylko na 5 dni żywności“.

#### **f. Wydrapać się na co, zamiast wdrapać się na co. Wyleźć na co, zamiast wleźć na co.**

Słowo *wydrapać się* znaczy wydostać się z trudem ze środka czego zapomocą powolnego, uciążliwego wspinania się i wznoszenia ku górze; np. wydrapać się z przepaści, z głębiny, ze studni; przenośnie też: wydrapać się z biedy i t. p.

*Wdrapać się* znaczy dostać się na górę lub na wierzch jakiego przedmiotu zapomocą stopniowego wdrapywania się czyli podnoszenia się w górę; np. wdrapać się na drzewo, na słup, na parkan i t. p. Tutaj już nie zaznacza się miejsca rozpoczęcia czynności ruchu, co przeciwnie uwydatnia słowo poprzednie „wydrapać się“.

Ponieważ obie te czynności, wyrażone słowami: *wydrapać się* i *wdrapać się*, różniące się od siebie, mają wspólne znamię pokonywania trudności przy wznoszeniu się ku górze, przeto wskutek tej łączności znaczeniowej, wyrażenie właściwe jednej z tych czynności (*wydrapać się*) bywa przez wiele jednostek używane zamiast wyrażenia oznaczającego czynność drugą (*wdrapać się*), jak np. pospolite w mowie galicyjskiej: *wydrapać się* na mur, na górę... zamiast prawidłowego *wdrapać się* na mur, na górę,

na szczyt i t. p. Czytamy też: „Miała uczucie człowieka, co *wydrapawszy się* nadludzkim wysileniem na szczyt wysoki, ledwie na nim postawił stopę, a już zleciał w przepaść bezdenną“.

„Wesoło jest patrzeć, jak trochę dalej chłop jakiś *wydrapuje się* na drewniany słup latarni“.

Podobny stosunek znaczeniowy zachodzi pomiędzy słowami: *wyleźć* i *wleźć*.

*Wyleźć* znaczy przede wszystkim wydostać się skąd, wydobyć się z wnętrza, lub z głębi, także przedrzeć się przez coś; np. wyleźć z kryjówki, wyleźć z gęstwiny, z krzaków i t. p.

Jeżeli zaś jest mowa o wejściu na wierzch czego, np. na dach, na drzewo i t. p., wtedy posługujemy się zwykle słowem *wleźć*, t. j. wleźć na dach, na drzewo, wleźć na drabinę i t. p. Często jednak zamiast słowa *wleźć* bywa używane słowo *wyleźć* — zupełnie niewłaściwie, w tych razach bowiem przy czynności, którą słowo to wypowiada, nie ma wcale odcienia wydobywania się z jakiegoś wnętrza; jak np. wyleźć na dach, na drabinę, lub jak to spotykamy w opisie następującym: „Przyszedł mi na myśl św. Symeon Stylita, który żył na kolumnie, *wylazłem* przeto na wodociąg kuchenny, ale nie mogłem tam zamieszkać, gdyż służąca nasza Julja szybko mnie z niego usunęła“ (Anat. France). Albo:

„15-letni pomocnik murarski [= mularski] Zygmunt Tepper *wyłaźł* na mur 2-go piętra, aby się stamtąd przypatrzeć nowej lampie elektrycznej“.

*Wyciągać na górę*. Wskutek takiego samego nierozróżniania znaczeń słów złożonych z przedrostkami *wy-* i *w-* (jak: wyleźć i wleźć), pomieszano także użycie słów: *wyciągać* i *wciągać*, i w sposób analogiczny do *wydrapać się* i *wyleźć*, wypowiedzianych zamiast *wdrapać się* i *wleźć*, zastępowane bywa wyrażenie prawidłowe *wciągać na górę* — sposobem mówienia gwarowym: *wyciągać* na górę, jak to czytamy m. in. w korespondencji z Zakopanego: „Poruszono sprawę utworzenia regulaminu dla jeżdżących, ułożenia taryfy dla fjaków, *wyciągających* bobsleighi“ (sanki).

**g. Wyluszczyć swoje stanowisko, zamiast wyjaśnić swoje stanowisko. Wyłożyć na widok publiczny, zamiast ogłosić publicznie.**

a) Wyrażenie dziwaczne: *wyluszczyć swoje stanowisko* powstało drogą analogji składniowej w sposób następujący. Ponie-

waż słowo *wytuszczać*, znaczące pierwotnie wyjmować z łupiny, używa się przenośnie w znaczeniu: wykładać, wyjaśniać szczegółowo, tłumaczyć, takie więc znaczenie daje niejednemu pocho-  
p do zmiany w wyrażeniu *wyjaśnić stanowisko* — słowa „wyjaśnić“ na *wytuszczyć* i tworzenia tym sposobem nowej przenośności stylowej: *wytuszczyć stanowisko* — nietylko nie krasomówczej, ale zgoła niefortunnej. Spotykamy ją w takiej wiadomości dziennikarskiej:

„Wczoraj zaś miał on (Khuen-Hederwary) sposobność *wytuszczyć swoje stanowisko* w Budapeszcie ministrowi spraw zagranicznych“ (miało to znaczyć: przedstawić szczegółowo, wyjaśnić...).

β) *Wyłożyć na widok publiczny*. Mówimy: *wystawić* obraz na widok publiczny, lub: dzieło *wyszło* na widok publiczny (w znaczeniu: zostało wydrukowane) i t. p. Mówimy także: *wyłożyć* znaczenie pewnego pojęcia, *wyłożyć* myśl autora (gdzie *wyłożyć* jest jednoznaczne z wyjaśnić, wytłumaczyć), podobnie powiemy: *wyłożyć* znaczenie wyrazu, znaczenie jakiego przyrządu i t. p., wszakże nie łącząc nigdy z określeniem: „na widok publiczny“. „Wyłożyć na widok publiczny“ można tylko jakieś towary, przedmioty, aby je udostępnić oczom publiczności, żadnych jednak wiadomości piśmiennie czy ustnie nie można „wyłożyć na widok...“ — gdyż nie chodzi tu bynajmniej o wywołanie jakiegoś wrażenia wzrokowego. Wyrażenie przeto: wiadomości *wyłożyć na widok publiczny* jest w języku polskim zarówno logicznie jak i stylistycznie niemożliwe. Utworzono je wskutek mechanicznego pomieszania czy skrzyżowania ze sobą dwóch wyrażań powyższych, biorąc z jednego część pierwszą *wyłożyć* (np. myśl...), a z drugiego określenie: *na widok publiczny* (wystawić...). W ten sposób skupiono niebacznie w zdaniu nowo powstałym wyrazy do oddania myśli niewłaściwe, które też myśl samą wikłają i zaciemniają.

Przykłady takiego kalectwa stylistycznego przedstawiają wyrażenia, spotykane w druku, jak oto:

„Sąd konkursowy... nie *wyłożył na widok publiczny protokołu*, obejmującego motywy...“ i dalej znów: „że protokół sądu konkursowego *będzie wyłożony* na widok publiczny, wraz z projektami“ (Komitet bud. pomn. Fr. Smolki).

Na wypowiedzenie myśli, o którą tu chodzi, język polski

posiada wyrażenia proste i jasne: podać do wiadomości ogółu, lub ogłosić publicznie, ujawnić.

#### **h. Wydusić szybę, zamiast zbić szybę.**

Wyrażenie *wydusić szybę* jest używane ogólnie w Galicji, nieznanne zaś w innych dzielnicach Polski, gdzie zwykle posługujemy się słowami: zbić szybę, stłuc szybę, niekiedy także: wytłoczyć szybę. Słowo zaś *wydusić* w ogólnym języku polskim używa się dotąd w swoim znaczeniu pierwotnym, mianowicie: zadusić lub podusić po kolei wszystkie istoty pewnej gromady, np. lis wydusił kury, kuna wydusiła kurczęta i t. p. Prócz tego przenośnie *wydusić* znaczy także: z trudnością wydobyć co od kogo, odebrać, albo wymóc co na kim, np. wydusić część długu, wydusić swoją należność i t. p. Wyrażenie *wydusić szybę* w ogólnej polszczyźnie jest nieznanne i usłyszane przez mieszkańców innych dzielnic Polski, wywołuje w nich wrażenie żartobliwego raczej sposobu mówienia aniżeli mowy poważnej. Spotyka się je zarówno w mowie ustnej jak i w druku, np. w opisach następujących:

„Osiemnaście miesięcy liczący synek urzędnika Tow. naftowego «Galicja», Joachim Fass, pozostawiony bez dozoru na oknie drugiego piętra w domu pod l. 23 przy ulicy Słonecznej, *wydusił szybę* i spadł na jakąś przechodzącą kobietę, a następnie na bruk uliczny“.

„Zegarmistrzowi Bernardowi Fränklowi przy ul. Kazimierzowskiej, *wydużono szybę* w oknie wystawowym i zabrano 2 zegarki“. I t. p.

#### **i. Ubierać suknię, zamiast ubierać się w suknię.**

Słowo *ubierać* lub *ubrać* z dopełnieniem *kogo* znaczy kłaść lub włożyć na kogo ubranie lub suknię (np. służący ubiera chorego); nadto *ubierać* lub *ubrać* z dopełnieniem *co czym* ma znaczenie: przyozdabiać, przystrajać, upiększać czym (np. ubierać obraz kwiatami, ubrać suknię wstążkami, kapelusz piórami i t. p.).

Te same wyrażenia: *ubrać suknię*, *ubrać kapelusz* i t. p. w mowie Polaków w Galicji używane są w znaczeniu zwrotnym, t. j. zamiast ogólnie polskich sposobów mówienia: ubrać się w suknię, lub włożyć na siebie suknię; ubrać się w kapelusz, lub włożyć na głowę kapelusz i t. p. „Dziś *ubiore nową suknię*“

znaczy: ubiorę się w nową suknię, lub włożę nową suknię; albo: „nie *ubrałabym* tego *kapelusza*“ mówi się w znaczeniu: nie wzięłabym, lub nie włożyłabym na głowę tego kapelusza. Podobnie w opisie: „Była w codziennej sukience; *ubrała* tylko kapelusz i *lekkie futerko* i oboje pospieszyli do chorej“.

„Twierdził Błęski, że przyznał się (Włazek) przed nim do czynu, a popełnił go tak, iż udawał Bielskiego, *ubierał jego odzież* i na jego podobieństwo się charakteryzował“. I t. p.

Wszędzie zamiast formy słowa zwrotnej: *ubrać się, ubierać się* w co, w języku tamtejszym weszło w użycie słowo o postaci i znaczeniu czynno-przechodnim: *ubrać co, ubierać co*, bez zaimka zwrotnego *się*.

To samo dotyczy słowa *przebierać się* i *przebrać się*, które w ogólnej mowie polskiej znaczą: zmieniać lub zmienić ubranie; w Galicji zamiast wyrażen: *przebrać się* w inną suknię, lub w inną odzież, mówi się: *przebrać inną suknię, przebrać inną odzież*. Tak np.

„Przeszkodę tę Sicyński usunął, *przebierając ubiór* dozorczy zakładu karnego“.

### **k. Z upływu krwi zginął. Zginął w szpitalu.**

Zwykłe są wyrażenia: zginął na wojnie, zginął w pojedynku, zginął w płomieniach, zginęli w kopalni i t. p., gdzie słowo *zginąć* znaczy: być zabitym, być pozbawionym życia, znaleźć śmierć. W każdym z tych wyrażen wymienione jest bądź narzędzie, bądź siła, przecinająca nagle i bezpośrednio dni żywota. Wyrażenia więc takie wskutek użycia w nich słowa *zginąć* uwydatniają zarazem tragizm wypadku.

Jeżeli jednak chodzi o zaznaczenie przyczyny śmierci bez szczególnych odcieni nagłości i bezpośredniości, wówczas użycie słowa *zginąć* jest niewłaściwe. Nie mówimy też: zginął z długiej choroby, zginął z tyfusu, zginął z zapalenia płuc i t. p., lecz: umarł lub zmarł wskutek długiej choroby, umarł na tyfus i t. p. Tak samo i wyrażenie: „Opuszczony przez swego tchórzliwego towarzysza z *upływu krwi* w kilka godzin *zginął*“ — jest błędne i to z dwu względów: wskutek niewłaściwego użycia słowa *zginął* i użycia przyimka *z* przy tym słowie (*z upływu krwi*) zamiast *wskutek*. Należało powiedzieć poprostu: *wskutek upływu krwi* zmarł w kilka godzin.

Podobnie niewłaściwe są wyrażenia: *zginął w szpitalu*, *zginął w izbie* i inne tym podobne zwroty, spotykane w opisach, jak oto:

„W pozostawionych listach podał jako powód (samobójstwa) obawę, że *zginie w szpitalu na suchoty*»<sup>4</sup>.

„Kilku z nich (zaczadzonych) udało się ocucić, trzech walczy ze śmiercią, a jeden *zginął* już poprzednio *w izbie* tak, że wszelki ratunek okazał się bezskutecznym”.

„Automobil z cesarzem Wilhelmem przejechał w drodze z Frankfurtu do Wiesbadenu pewnego 12-letniego chłopca, który *zginął* na miejscu” (zam: zmarł lub poniósł śmierć na miejscu).

Słowo „*zginął*” w powyższych wyrażeniach, użyte w celu spotęgowania wrażenia, bynajmniej celu tego nie osiąga; przeciwnie, wskutek niewłaściwego użycia tego słowa (zamiast: zmarł) wrażenie zamierzone raczej się osłabia, wysłowienie bowiem razi swą nienaturalnością.

Dodatkowo na tym miejscu zaznaczymy jeszcze nietrafność wyrażenia „*zamarznięty na śmierć*”, użytego w druku przy opisie wypadku z człowiekiem, zmarłym na mrozie. O takim niešťęśliwym powiedzieć należało: *zmarzył na śmierć* lub *zmarznięty na śmierć*, zamiast *zamarzył* albo *zamarznięty*. Słowo bowiem zamarzać, zamarznąć, znaczące: krzepnąć, ścinać się pod wpływem niskiej temperatury, zamieniać się w lód, używa się, gdy mowa o płynach, np. woda zamarzła, staw zamarzył t. j. pokrył się lodem i t. p.

### **1. Leżeć na chorobę, zamiast chorować, być chorym obłożnie.**

Zwykle po polsku mówi się, że ktoś jest chory na co, że nie-  
domaga, lub nawet że leży (chory) na taką a taką chorobę; prócz  
tego o chorym obłożnie na co, mówimy wyraźnie: leży na tyfus,  
leży na zapalenie płuc i t. p. — wyrażenia te jednak są skrócone,  
gdyż opuszczony w nich łatwo domyślny wyraz „chory” (t. j. mó-  
wimy: leży na tyfus, zamiast: leży chory na tyfus i t. p.); dlatego  
też nie powiemy po polsku ogólnie „leży na chorobę”.

Jeżeli więc takie sposoby mówienia zechcemy stosować *prze-  
nośnie* do stanu niezdrowego jakiej instytucji, towarzystwa, lub  
społeczeństwa, to równie dobrze powie się, że ona lub ono nie-  
domaga, że cierpi na co, lub jest dotknięte jaką chorobą. Ale

tutaj już nie nadają się wcale wyrażenia ze słowem „leżeć“, nie powiemy np. leży na anemję, leży na gorączkę i t. p., tym bardziej też „*leży na chorobę*“ po polsku wyrazić się nie można. Dlatego za niepolskie uważać należy wyrażenia tego rodzaju, jak oto: „I w tym występują jaskrawo symptomy choroby, *na którą leży* ta Izba poselska, *na którą leży* całe państwo“. Zamiast słowa „leży“ w zdaniach tych należało użyć *cierpi*, *niedomaga*, lub (którą) *jest dotknięte*.

**1. Pasy mierzą 3 kilometry długości. Góra mierzy 400 metrów wysokości. Izba mierzy 180 metrów kwadratowych.**

W ogólnym języku polskim słowo „*mierzyć*“ znaczy dochoździć miary, lub oznaczać, oceniać miarę, np. długości, powierzchni, miarę objętości przedmiotów. Czynność więc mierzenia może wykonywać osoba działająca, a nie rzecz mierzona, nie przedmiot, czynności tej podległy. Mówi się np. mierzyć długość drogi, głębokość studni, mierzyć powierzchnię pola; jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą; każdy swoim łokciem mierzy i t. p.

Używanie zaś słowa *mierzyć* w znaczeniu: mieć lub zawierać miarę, przedstawiać pewną jej wielkość (np. góra *mierzy* 400 metrów wysokości i t. p.) jest błędem, polszczyźnie dawnej nieznanym, a do nowszego języka wciągany bez żadnej potrzeby, jedynie wskutek naśladowania wyrażań obcych, niemieckich, gdzie *messen* znaczy zarówno: mierzyć, wymierzać (mierzyć pole), jako też *messen* — zawierać, wynosić, mieć (er misst dritthalb Meter — ma półtrzecia metra długości). Czytamy np. takie zdania:

„W tym labiryncie maszyn, w tej płątanie pasów i transmisji, *mierzących* razem 3 kilometry długości... (zamiast: pasów... mających razem 3 kilom. długości. — Pasy same nie mierzą!).

„W hali *mierzącej* 600 metrów kwadratowych rozpoczyna się ostatni akt pracy: opakowanie i wysyłka towaru“ (zamiast: w hali, mającej, albo zawierającej 600 metrów kwadr.).

„Kolosalny odłam skały, który stoczył się ze 100-metrowej przeszło wysokości, *mierzył*... 480 metrów szerokości i 200 metr. wysokości“ (zam: miał 480 metr. szerokości i t. d.).

„Obraz *mierzy* 240 centymetrów wysokości a 260 szerokości“.

„Wielkość wieży marjackiej *mierzącej* 81 metrów wysokości“.

Albo też:

„Według ostatnich wiadomości, przerwa, dokonana w ciągu ostatnich dwóch dni na froncie ryskim, *mierzy 60 wiorst szerokości*“ (zam: przerwa... wynosi 60 wiorst...).

**m. Uczynił się mrok. Uczyniło się chłodno. Uczynił się okrzyk.**

Nie ulega wątpliwości, że wyrażenia takie jak: *uczynił się mrok, uczyniło się chłodno, uczyniła się mgła, uczyniło się wilgotno*, lub „*uczynił się w kościele okrzyk i trzaskanie szablami*“ i t. p. grzeszą nienaturalnością z powodu niewłaściwego użycia w nich słowa *uczynił się, uczyniło się*. Każdy z nas odczuwa to dobrze. Wyrażeń takich nie zna ani dawna polszczyzna, ani współczesny nam język ogólny. Zwykle bowiem mówimy: *zrobił się mrok*, lub *zapadł mrok, zrobiło się chłodno, rozległ się okrzyk* i t. p.

Wyrażenia ze słowem „*uczynił się*“, „*uczyniło się*“, a także „*czynił się*“ wyszły z pod pióra Sienkiewicza i były wynikiem jego osobistego upodobania; jakkolwiek obok tego w podobnych razach używał on i słowa „*zrobił*“, „*zrobiło się*“. Tak np. czytamy w Wirach: „*Na świecie czynił się pierwszy brzask*, gdy Władysław rozbudził się po przerywanym i trochę gorączkowym śnie“. W innym miejscu: „*Powietrze uczyniło się świeże i rzeźwe*“. Ale także: „*Noc już zrobiła się zupełnie gwiaździsta i pogodna*“. Gdzieindziej znów: „*Wiatr ustał przed zachodem słońca zupełnie i uczynił się rozkoszny wieczór wiosenny*“. Tamże niżej o 24 wiersze: „*Blask na niebie robił się coraz czerwieńszy, jak gdyby pożar obejmował całą zachodnią stronę*“. I t. p.

Wyrażenia takie ze słowem *uczynić się* uderzały niejednego swą niezwykłością; niebawem też jako nowość, skutek naśladownictwa pojawiać się zaczęły w pismach innych także powieściopisarzy. Czytamy np.

„*Wieczór uczynił się wielce swarliwy, pełen narad, sprzeczek...*“

„*Na świecie uczyniło się wielkie doroczne święto, wyczekiwane z utęsknieniem...*“

„*Skwar się uczynił nie do zniesienia*“.

„*Na ziemi uczynił się jakiś zamęt*“.

„... tak, że się śmiertelna na świecie *uczyniła* cisza i wszystko stanęło na chwilę martwe“.

„*Uczynił się moment ciszy, wśród której zagrał niski głos jej*“.

*Marko zapadł  
Rubi w chłodno  
Kolego w  
Kryka*

„Gdy skręcił na swoją ulicę, ścisk *uczynił się* na chwilę jeszcze większy“.

„W sali *uczyniło się* cicho“. B. — A nawet:

„*Uczyniło się* trwożne i głębokie wyczekiwanie“ (!). R.

„Po skończonej nauce, gdy *uczyniło się* miejsce w pobliżu nauczyciela, wysłannicy przystąpili“ Mr. I t. p.

Oczywiście, że i te wyrażenia na równi z powyższymi są niewłaściwe i tak samo w poczuciu ogółu polskiego rażą swą sztuczną i nienaturalnością; tym samym też używanie ich tylko do wad, a nie do zalet stylu zaliczyć należy.

#### **n. Jawić się, zamiast stawić się, przybyć.**

Zamiast ogólnopolskich wyrażen z słowem *stawić się* gdzie, lub *przybyć*, *zjawić się* oraz *przedstawić się*, w Galicji zarówno w języku sądowym, jak i w mowie potocznej stale używa się słowa *jawić się*, np. oskarżony *jawił się* w sądzie; posłowie *jawili się* na zebranie i t. p. Przypomina to w zupełności w podobnych razach rosyjskie „*jawit'śa*“. Oto kilka przykładów:

„Tutejsi (w Wiedniu) studenci włoscy odbyli wczoraj zgromadzenie, na którym *jawili się* wszyscy posłowie włoscy i postanowili podjąć agitację za utworzeniem uniwersytetu włoskiego“ (zam: na które przybyli).

„Wiedeń. Wczoraj *jawiło się* u cesarza na audjencji przyzjęm sejmu chorwackiego“ (czerwiec 1914).

„Na wczorajszym posiedzeniu sejmu (w Budapeszcie) *jawili się* w komplecie posłowie chorwaccy“.

„Prezydjęm sejmu bośniackiego *jawiło się* u wspólnego ministra skarbu dr. Bilińskiego i oświadczyło się za zamknięciem sesji sejmowej“.

„Wczoraj wieczorem odbyło się u ministra spraw zagr. hr. Berchtolda przyjęcie, na którym *jawili się* członkowie ciała dyplomatycznego, wielu posłów, dygnitarzy...“

„Jeśli oskarżony (zam. oskarżony) nie jest osobiście obecnym (= obecny) lub jeśli *jawiący się* oskarżony nie zna żadnego z tych języków, natenczas ustna rozprawa, ogłoszenie i wygotowanie (!) orzeczenia ma nastąpić w języku niemieckim...“ (zam: stawający oskarżony...). Albo:

„Jeśli jednak oskarżony *się nie jawi* albo nie włada językiem

polskim, ruskim lub niemieckim, to bez względu na to, w jakim języku w śledztwie czy dochodzeniach się tłumaczył, — ma być rozprawa prowadzona, wyrok ogłoszony i wygotowanie wyroku sporządzone w języku polskim, który zajął miejsce urzędowego w r. 1860 języka niemieckiego“. I t. p.

Takie jednak wyrażenia ze słowem „jawić się“ przedostają się zwolna i do dziedziny piśmiennictwa naukowego; spotykamy je od czasu do czasu w rozprawach historycznych i w krytyce literackiej, jak oto :

„Senatorowie, wystawcy dokumentu (nos, prelati et barones) stwierdzają, że „razem“ (unacum) z posłami książąt i nieobecnych senatorów, wysłanymi z listami i dostatecznymi mandatami na elekcję, *jawiącymi* się i obecnymi (compartantibus et interessentibus) na elekcji, wydają dekret i ogłaszają...“ „Chociażby zatem można owo „unacum“ odnieść także do posłów, o których dekret powiada jedynie, że *jawili się* i byli obecnymi, to nie odnosiłoby się to do obioru...“ „Prawda, że objęto w dekretach jako *jawiących się* i obecnych razem z posłami książąt pełnomocników nieobecnych senatorów...“

„Zajmuje ona (Improwizacja) w twórczości Mickiewicza punkt środkowy i dominujący, z którego *jawi się przed nami* cały horyzont czasu, który minął, i czasu który nadejść miał dopiero dla poety“.

#### **o. Utrącić kogo lub co, zamiast zwalczyć, obalić. Napędzić kogo, zamiast usunąć, wydalić.**

Słowo *utrącić* w ogólnej polszczyźnie znaczy silnym trąceniem lub uderzeniem co odłamać, odbić, odtłuc, np. utrać ucho u dzbanka, utrać rękę u posągu i t. p. W Galicji słowo to bardzo jest rozpowszechnione w znaczeniu przenośnym: niedopuszczyć do czego, zwalczyć kogo, zwyciężyć, pobić, obalić co, uchylić, usunąć, oddalić, odrzucić, zniszczyć. Oto przykłady jego użycia:

„Narodową naszą wadą było i jest zawsze na każdego, co nad pospolitą miarę głową nad tłumem wyrośnie, kamieniem ciskać i starać się go *utrącić*“.

„Starzyński, jeden z przywódców t. zw. podolaków, gorący autonomista i jeden z najwybitniejszych znawców prawa państwowego w Austrii, *został utrącony* w okręgu miejskim Żółkiewskim

przez manekina namiestnikowskiego Steinhauza, którego Bobrzyński forsował przeciw Radzie Narodowej“.

„Nie siedmiu posłów narod.-demokr., ale opinja całego narodu *utrąciła* projekt reformy wyborczej“.

„Projekt samorządu, który przed kilku tygodniami w rosyjskiej «Izbie lordów» *został utrącony* — zostaje reaktywowany. Duma ma się znowu zająć projektem“.

„Projekt ustawy jest niemal identyczny z poprzednio przez radę państwa *utrąconym*“.

„Przywódcy polityki.. którzy *utrąciwszy* przy ostatnich wyborach w myśl żądań ukraińskich wszystkich reprezentantów umiarkowanego stronnictwa staroruskiego, wysłali do Wiednia... ludzi...“.

„P. namiestnik miał polecić staroście barszczowskiemu, aby przy zbliżających się wyborach do tamtejszej Rady powiatowej, *utrącił* dotychczasowego prezesa, ordynata posła Czarkowskiego-Golejewskiego i wiceprezesa“.

W tym samym znaczeniu używa się też rzeczownik *utrącenie*. Tak np.

„Chodziło w danym wypadku o *utrącenie* wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami kandydatury narodowej, której kraj cały pragnął dopomóc do zwycięstwa“ (zam: o niedopuszczenie, obalenie).

„... Zaprosił mnie do siebie, aby mnie przekonać, że *utrącenie* p. Głębińskiego leży w interesie kraju!.. *Utrącenie* Głębińskiego równałoby się zaty — zbawieniu kraju!“

„... Inspirowane wysunięcie nadmiernych żądań ukraińców w celu albo rozbicia sejmu albo *utrącenia* dr. Korytowskiego“.

„Złośliwi wprawdzie twierdzą, że konserwatystom chodzi nie o uniwersytet, ale o *utrącenie* sejmowej reformy wyborczej“.

*Napędzić* ma w języku ogólnym znaczenie: pędząc skierować czyj ruch w pewnym kierunku; np. napędzić komu zwierzyńkę, napędzić kogo do roboty i t. p. W mowie galicyjskiej słowo to znaczy także: wypędzić skąd, usunąć, wydalić, uwolnić, przepędzić. Pospolite jest też i w druku; jak oto:

„Hegedüs (referent delegacyjny)... w mowie wygłoszonej na temat polityki zagranicznej, oświadczył, że gdyby miał takich urzędników, jak hr. Berchtold, to poprostu zarazby ich *napędził*“.

„Dozorca domu... spostrzegszy wieczorem jakieś podejrzone indywiduum, kręcące się po kamienicy, pod mieszkaniem kawalerskim, które niedawno złodzieje zoperowali, *napędził* owego jegomościa“.

„Odarto tedy, wielce słusznie nałogowego manjaka ze wszystkiego, co miał, w formie odszkodowania za bezczelne mrzonki i *napędzono* do stu djabłów, bo dla idjotów niema miejsca wśród mądrych“. I t. p.

Nietylko *napędzić*, ale także słowo niedokonane *pędzić* w tymże znaczeniu bywa używane, jak np.

„Na to Wojnarowski w ten sposób zareagował, że rozwiązał bursę i począł *pędzić* wychowanków, których było do 250“.

Do niewłaściwych i w ogólnym języku polskim nieznanym wyrażeniom należą także: *przesadzić urzędnika* zamiast przenieść urzędnika, oraz *znieść kogo z urzędu* zamiast usunąć kogo z urzędu; np. w zdaniach następujących:

„Komisję rozwiązano, a prezesa takowej *przesadzono* do namiestnictwa“ (zam: a jej prezesa przeniesiono...).

„Urzędnika R. *przesadzono* do innego miasta“.

„... I żaden z przełożonych nie będzie śmiał im robić wymówek lub *znieść ich z urzędu*“.

#### **p. Zastanowić sprawę, zamiast wstrzymać sprawę.**

*Zastanowić* znaczy pierwotnie zatrzymać co w biegu, zatamować; np. *zastanowić* koła u wozu, *zastanowić* wodę w rzece i t. p. W nowszym języku polskim materialnie to znaczenie słowa uległo znacznemu ograniczeniu. Dziś słowo to używa się przeważnie w znaczeniu przenośnym: *zastanawiać* kogo znaczy: zwracać czyją uwagę, dawać komu do myślenia, np. *zastanawia* mię to, lub: wypadek ten *zastanowił* niejednego i t. p. W znaczeniu też przenośnym używa się i formy pierwotnej tego słowa, t. j. *zastanowić się*, co znaczy: rozważyć, namyślić się, zatrzymać nad czymś uwagę.

Nie mówimy jednak dzisiaj: *zastanowić* krew, *zastanowić* robotę, wolny ruch i t. p., lecz: *wstrzymać* krew, *powstrzymać* robotę, ruch i t. p. Tak samo w języku ogólnopolskim nie mówi się: *sprawa* została *zastanowiona*, ani *śledztwo* *zastanowiono*... lecz:

sprawa została wstrzymana, śledztwo wstrzymano, lub przerwano, albo też: sprawę umorzono i t. p.

Tymczasem w Galicji zarówno w języku sądowym jak i w dziennikarstwie wyrażenia takie, jak: *zastanowić sprawę*, *zastanowić kolonizację*, *zastanowić przedstawienie* i t. p. są dotychczas w codziennym użyciu. Czytamy np.

„Przewodniczący stwierdza, że *dochodzenie* w tym kierunku *zostało zastanowione*, następnie odczytuje akty śledztwa sądowego przeciw Marcinowi Gojanowi... o obrazę religii. — Te *dochodzenia* zostały również na wniosek prokuratury państwa *zastanowione* na podstawie § 90 procedury karnej“.

„Śledztwo przeciw Cyborowi sąd w Czerniowcach *zastanowił*“.

„Trybunał po naradzie uchwalił *zastanowić dochodzenie* przeciw wszystkim trzem oskarżonym o ile chodzi o rozszerzenie oskarżenia...“

„W liście tym Seneńko (sędzia śledczy) oświadcza, że śledztwo nie wykryło żadnych śladów morderstwa rytualnego, wobec czego radzi *śledztwo zastanowić*“.

„Sztuczka się nie udała, bo *śledztwo zastanowiono*, prof. Kaniowski pytał przy maturze“.

„Fabryka (piór stalowych w Husiatynie), nie mając zbytu na nagromadzone zapasy materiału, widziała się zmuszoną z początkiem bież. roku (1913) *zastanowić czasowo ruch*“.

„*Robotę kolonizacyjną* w Styrii południowej *zastanowiono*“.

„Jeżeli *ataki* na Skutari nie zostaną rychło *zastanowione*, to przyszłość Albanji według wszelkiego prawdopodobieństwa zależy będzie od rozprawy wojennej“.

„Belgrad. Kiedy o godz. pół do 10 wieczorem rozeszła się po mieście wieść o śmierci posła rosyjskiego, natychmiast *zastanowiono przedstawienia* we wszystkich teatrach tudzież wszelkie *produkcje muzyczne*“ (= przerwano, zawieszono).

Tak samo w dziennikarstwie głównie galicyjskim używany jest i rzeczownik słowny *zastanowienie* w znaczeniu: wstrzymanie, przerwanie, usunięcie, np. w wiadomościach:

„Ukraińcy grożą obstrukcją, *zastanowieniem obrad* Izby poselskiej, obaleniem gabinetu...“

„«Bohemia» ogłasza sensacyjne rewelacje, odnoszące się do pertraktacji radykałów czeskich z rządem w sprawie *zastanowie-*

*nia obstrukcji* na podstawie informacji, pochodzących ze źródeł autentycznych... Hr. Stuergh... otrzymał urzędowe zawiadomienie, że u radcy ministerjalnego dr. Greifa zjawił się poseł Szviha i zaproponował mu *zastanowienie obstrukcji* przeciw ustawom wojskowym“.

W obwieszczeniu jednego z ministerjów czytamy, że „Można żądać *zastanowienia ruchu* przyborów i zakładów“ (zamiast: wstrzymania ruchu). I t. p.

**r. Iść po linii miasta, zamiast spełniać życzenia miasta. Iść po linii programu, zamiast trzymać się programu i t. p.**

Sztuczna kwiecistość wyrażen takich, jak *iść po linii miasta* i jemu podobnych bardzo wątpliwej jest wartości. Przenośnia w tej formie użyta, zbyt ryzykowna, nie przyczynia się bynajmniej do jasnego przedstawienia myśli, którą chce uwydatnić, z tego więc względu jest wprost chybiona. A jednak zwroty podobne należą do tych modnych, nibyto krąsomówczych sposobów wystąpienia, któremi się często posługują politycy i publicyści, zwłaszcza w Galicji, nie bacząc, że z lepszym nierównie skutkiem nadałyby się ku temu celowi wyrażenia prostsze i dla ogółu zrozumiałe, jak np. w tym razie zwrot: *spełniać życzenia miasta*, postępować zgodnie z jego poglądami i potrzebami i t. p. Oto parę przykładów:

„Postowie ci zadania te spełnić mogą tylko wówczas, jeśli inni widzą, że za nimi stoi miasto i jeśli głos ich ma być skuteczny, trzeba aby było jawne, że *idą po linii miasta*, mają za sobą wszystkie żywioły narodowe miasta“.

„Stronnictwo demokrat.-narodowe... akcję tę poprze jak najusilniej, a to ze względów ogólnonarodowych, które *idą po linii programu* stronnictwa“.

„Na razie Koło polskie wniosków politycznych nie-uchwaliło, *idąc po linii rozmowania* prezesa Bilińskiego, który w przemówieniu wstępnym stwierdził, że «przeprowadzenie dyskusji politycznej, a więc w sprawie polskiej, uważa obecnie, jako nie będące na czasie»“ (r. 1915).

„Kierunek rozwoju przemysłu musi *iść po linii nowoczesnej techniki* i metod pracy, oraz *nastawienia produkcji* na potrzeby wewnętrzne“ (!).

„Idąc po linii uczucia narodowego w Mickiewiczu, po linii, która szczytu swego osiąga w okresie Towianizmu, wypada nam zwrócić uwagę...”

Prisada

**s. Dać wyraz nadziei, zamiast wyrazić nadzieję.**

Proste i jasne sposoby mówienia: wyrazić swoje zdanie, wyrazić nadzieję, obawę, wyrazić oburzenie i t. p. w dzisiejszym dziennikarstwie zastępowane bywają bardzo często zwrotami: „dać wyraz zapatrywaniu; dać wyraz nadziei; dać wyraz oburzeniu” i t. p. w tym prawdopodobnie przekonaniu, że użycie tych wyrażenń dodaje mocy wystąpieniu, lub może przyczynia się do przyozdobienia stylu i nadania mu formy niepowszedniej, okazalszej. Że mniemania takie są czystym złudzeniem piszących, łatwo przekonać się można, odczytując nieco uważniej zdania w ten sposób upiększone, jak oto:

„Czujemy się obowiązani dać wyraz jednozgodnemu naszemu zapatrywaniu, że każdy sprawozdawca ma równe... prawo...”

„Manifestacjami temi walne zgromadzenie dało wyraz swemu oburzeniu za (?) zakulisowe intrygi, wymierzone i t. d.”

„Mówca daje wyraz nadziei, że także w innych krajach... poprawią się dla Polaków stosunki szkolne”. I t. p.

Użyte tu zwroty: „dało wyraz oburzeniu”, „daje wyraz nadziei” i t. d. tchną widoczną nienaturalnością i napuszoną, dochodzącą nieraz do śmieszności (np. dać wyraz nadziei). A tymczasem łatwo tego uniknąć przy użyciu zwykłego słowa „wyrazić”, mówiąc: Zgromadzenie wyraziło swoje oburzenie; ... Mówca wyraża nadzieję i t. p. Wszystkiemu zaś temu winna owa skłonność do naśladowania cudzoziemszczyzny (den Ausdruck geben — er hat den Ausdruck... gegeben).

W języku polskim znane są zestawienia takie, jak: wyraz lub wyrazy poważania, wyrazy współczucia, wyrazy zadowolenia, oburzenia i t. p., jako też zwroty: przesyłać lub załączać wyrazy szacunku, poważania, pozdrowienia... albo: wypowiedzieć wyrazy podziwu, złożyć wyrazy hołdu i t. p., wyrażenń zaś podobnych ze słowem „dać” polszczyzna poprawna nie zna.

**t. Zastępować, zastępstwo, zastępca, zamiast przedstawiać, przedstawicielstwo, przedstawiciel.**

Wyrazy na czele tu wymienione, swojskie, oddawna są używane w znaczeniach następujących:

*Zastępować* znaczy zajmować czasowo stanowisko, należące do osoby właściwej i pełnić czynności za tę osobę podczas jej nieobecności. Stąd też samą czynność zastępczą nazywamy *zastępstwem*.

Zgodnie także z tym określeniem wyraz *zastępca* oznacza osobę, przeznaczoną na czas pewien do wykonywania czynności zamiast innej osoby, przez ten czas na jej stanowisku nieobecnej. Mówi się np. Pomocnik zawiadowcy stacji kolejowej *zastępuje* zawiadowcę podczas jego nieobecności, — może więc być jego czasowym *zastępcą* — albo inaczej, może mieć za niego przez pewien czas *zastępstwo*. Kasjera banku w czasie jego nieobecności musi *zastępować* inny urzędnik tejże instytucji i podczas tego *zastępstwa* jest oczywiście jego *zastępcą*. Podobnie bywa czasowy *zastępca* dyrektora, *zastępca* nauczyciela, *zastępca* rektora uniwersytetu, zwany wskutek tego prorektorem, *zastępca* dziekana jako prodziekan i t. p. (Pomijam tu znaczenia takie, jak w wyrażeniu: zastępować komu drogę i inne nie należące do omawianego przedmiotu).

Obok wymienionych tylko co znaczeń, ogólnie zrozumiałych, wyrazy powyższe używane są w dzielnicach byłych zaborów austriackiego i pruskiego w innym jeszcze znaczeniu, jakie wyrazom tym nadano pod wpływem wzorów niemieckich, a dla innych ziem Polski niezrozumiałym. Mianowicie:

*Zastępować* znaczy tam także *przedstawiać* kogo lub co, reprezentować, — na wzór niemieckiego *vertreten*;

*Zastępstwo* używa się stale zamiast *przedstawicielstwo*, — jak niemieckie *Vertretung*; a

*Zastępca* w znaczeniu *przedstawiciel*, *reprezentant*, — podług wzoru niemieckiego *Vertreter*. Np. w wyrażeniach:

„Ma powstać nowe ministerstwo dla rodaków, które ma *zastępować* (t. j. zastępować) interesy... mniejszości narodowych (zam: przedstawiać, reprezentować interesy, albo być przedstawicielem interesów...).

(Z Berlina) „W kołach lewicy utrzymują, że ministerjum pań-

stwa zmienilo w ważnych punktach projekt o składzie izby panów do tego stopnia, że dr. Drews *projektu tego* nie chce *zastępować* przed sejmem, jako własnego“ (zastępować projekt! Czyż nie prościej i jaśniej: przedstawiać projekt).

„Komitet kongresu żydowsko-amerykańskiego *zastępuje* zatem już teraz conajmniej milion żydów w Stanach Zjednoczonych“ (zam: jest przedstawicielem, albo reprezentantem... miliona żydów...).

„... któremu z dwóch stronnictw niemieckich, dotąd w gabinecie *nie zastąpionych* ma oddać opróżnioną tekę ministra handlu“.

„Hr. Silva Tarouca, jako *zastępca* czeskiej szlachty, utrzymuje stosunki z pewnemi kołami czeskiemi. *Czesi* jako stronnictwo opozycyjne, nie chcieli *być zastąpieni* (!) teraz w rządzie, nie byliby jednak weszli także do gabinetu parlamentarnego“ (zam: nie chcieli mieć przedstawicieli w rządzie...).

„Poseł Moraczewski ilekroć w izbie przemawia, zawsze w imieniu własnym tylko, a co najwyżej imieniem P. P. S., ale nie w imieniu Polaków w Stryju, których wobec wyrażonego mu votum nieufności ani *nie zastępuje*, ani *zastępować* nie może“.

„Decyzje międzynarodowych kongresów... w zakresie wspólnej akcji proletariatu wszystkich krajów powinny być obowiązujące dla wszystkich sekcji narodowych, *zastąpionych* w Biurze międzynarodowym“.

„Wiadomo, że i dzisiaj, mimo zresztą wybitną dążność stwarzania uniwersytetów pełnych, są przecież jeszcze takie, na których wszystkie *działy wiedzy nie są zastąpione*“ (zamiast po polsku: nie mają swoich przedstawicieli).

„Nierozumiałe jest — mówi Kulerski — dla czego rząd nie chce dać robotnikom *zastępstwa* ich zawodowych interesów, jakie posiadają rolnicy i inni“ (zam: przedstawicielstwa albo reprezentacji).

„P. Kramarz domagał się *silniejszego zastępstwa młodoczo- chów* w prezydjum jednolitego klubu“.

„Zadaniem *zastępstwa ludów* nie może być z pewnością stanie w sprzeczności do państwa i jego warunków istnienia“.

„Ze spraw bieżących... wybija się na pierwszy plan sprawa tworzenia nowych szkół średnich w kraju i sprawa *zastępstwa* Po-

laków w gabinecie...“ (zamiast: przedstawicielstwa lub reprezentacji Polaków w gabinecie).

„*Jasnym* jest (!), że w razie połączenia kongresówki z Austrią nie mogłaby być przyłączona do Polski Galicja. Konieczne byłoby raczej rozszerzenie sankcji pragmatycznej na Polskę, wspólne *zastępstwo* na zewnątrz, jednolitość wojskowa i polityczna“ (zam: wspólna reprezentacja, albo wspólne przedstawicielstwo).

Podobnie czytamy: „*zastępstwo* w radzie państwa“, „*zastępstwo* fabryki wyrobów“, „*zastępstwo* Tow. kredytowego ziemskiego“, „*zastępstwo* kolei Zakopane-Świnica“, „*gieneralne zastępstwo* na Galicję i Bukowinę pierwszorzędných fabryk... maszyn szycia (!) i t. p. — wszędzie owo „*zastępstwo*“ zamiast: przedstawicielstwo albo reprezentacja.

Nie lepiej rzecz się ma z użyciem wyrazu „*zastępca*“ zamiast *przedstawiciel*, jak to widoczne z następujących wyrażen:

„W ostatnich dniach przedsięwzięli *zastępcy* *moocarstw* u rządu bułgarskiego kroki celem skłonienia rządu...“

„*Zastępca* *wojskowości* nazywa się Władysław Frydman, jest starszym komisarzem straży skarbowej...“

„*Zastępcy* Angliji i Rosji zawiadomili wczoraj na audjencji szacha, że nie może on liczyć na poparcie *moocarstw*“.

„W Malborgu zebrali się również *zastępcy* niemieckich rad ludowych z Poznania i Prus zachodnich, jak również organizacji Prus wschodnich“.

„Cetynja. *Zastępca* Rosji interwenjował u rządu w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich“.

„Przywrócenie zdolności do pracy parlamentowi jest konieczne, aby *zastępcy* *narodów* w Czechach znaleźli drogę do porozumienia“.

„Minister (Stürgkh) uznaje apel wystosowany przez *zastępców* poszczególnych *narodów* i *krajów* pod adresem *zastępców* *obu obozów* z Czech...“

„Cesarz w konstytucji lutowej z r. 1861 obiecał, że o złączeniu wszystkich ziem chorwackich mają rozstrzygnąć *zastępcy* *królestw* dalmackiego i chorwacko-slawońskiego; do ich zwołania atoli nie doszło... I dla tego wnoszą prawasze do króla prośbę, aby w myśl patentu z d. 26 lut. 1861 r. zwołał *zastępców* Chorwacji, Sławonji i Dalmacji...“

„Nie widzimy w paragrafie 5 tego projektu możliwości powoływania *zastępców* zorganizowanych robotników... Nie wystarcza możliwość powoływania *zastępców* robotników na mocy § 6 z najwyższego zaufania korony...“

„W Düsseldorfie odbyły się obrady kierownictwa państwowego urzędu odzieży z *zastępcami przemysłu* tkackiego“.

„Udało się panu Stapińskiemu ująć przedewszystkim dzięki interwencji *zastępcy rządu*, komisarza Chorzemskiego, który na obronę nawet dobył szabli“.

„*Zastępca win* (!) dobrze *wprowadzony* (?) u klienteli detalicznej poszukiwany przez szczególnie dobrze prosperującą pierwszorzędną austriacką firmę win, która specjalnie forsuje towar flaszkowy“.

„Z Polakami, chcącymi oderwać się od Prus, nie może być zgody, partja zaś ugodowa niestety w sejmie nie ma *zastępców*“.

„Posłowie koalicji (ang. i fran.) odjechali z Wołogdy do Archangielska... Położenie polityczne wskutek wyjazdu dyplomatów z Wołogdy zasadniczo nie uległo zmianie. Wymienieni wyżej *zastępcy dyplomatyczni* mają zamiar pozostać w Moskwie dopóki mieć będą możność porozumiewania się bez przeszkody z rządami swoimi“.

„Wiedeń 21 sierpn. (1918). Według doniesienia polskiej agencji prasowej spodziewany jest tu w dniu dzisiejszym przyjazd *berlińskiego zastępcy* polskiej Rady stanu Adama Ronikiera“.

„*Zastępcy* wszystkich *formacji* «Grenzschutzu» bydgoskiego uchwalili dziś (23 czerw. 1919): pozostać na swych obecnych pozycjach, chociażby nadszedł rozkaz cofnięcia się...“ I t. d.

Z powyższych wyrażeń i wielu im podobnych dowiadujemy się o nowym użyciu wyrazu „*zastępca*“, określonego bliżej innemi jeszcze wyrazami. Występuje on mianowicie jako: *zastępca* mocarstw, *zastępca* dyplomatyczny, *zastępca* kolei, *zastępca* robotników, *zastępca* przemysłu, *zastępca* polskiej Rady stanu... wszędzie zamiast tradycyjnie polskiego: przedstawiciela mocarstw, przedstawiciela dyplomatycznego i t. d.

Większość czytelników polskich z pewnością nie zrozumie, co to ma znaczyć „*zastępca* mocarstw“, lub „*zastępca* wojskowości“, albo jakiś „*zastępca* nauki“, ani nawet „grono *zastępców nauki*“, albo tak nazwane „*zastępstwo* kolei“ i t. p. — tak samo jak nie odgadnie, kogo ma wyobrażać opisany „*zastępca* wina“ z ko-

micznym dodatkiem „dobrze wprowadzony“. Nie rozwikła również zagadki, jaką kryje w sobie zdanie, że i dzisiaj są takie uniwersytety, „na których wszystkie *działy wiedzy* nie są *zastąpione*“ (!). W zdaniu tym autor chciał wyrazić, iż są uniwersytety, w których nie wszystkie działy wiedzy mają swoich przedstawicieli, albo mają katedry odpowiednio obsadzone. Wszakże do rozwiązania owego dziwaczego i ciemnego orzeczenia potrzebny jest klucz niemiecki; zapomocą niego dopiero wyjaśnia się, że wyrażenie: „działy wiedzy *nie są zastąpione*“ jest poprostu przekładem niemieckiego: „... *sind nicht vertreten*“ i to przekładem mechanicznym, nie uwzględniającym tego, że na wyrażenie niemieckie język polski ma odpowiednik znaczeniowy inny, własny w postaci rodzimej, a nie pożyczonej z niemczyzny.

Takie sposoby mówienia wciskają się do mowy polskiej bynajmniej nie drogą naturalnego rozwoju języka, ale sposobem sztucznym, pod wpływem wzorów niemieckich, wskutek niebaczności przeszczepiania żywiołów obcych na grunt polski bez żadnej potrzeby, a jednocześnie z upośledzeniem właściwych wyrażań rodzimych o znaczeniu oddawna ustalonym i ogólnie zrozumiałych.

Nie mamy żadnego powodu do naśladowania w tym razie Czechów, którzy wyrazom podobnym: *zástupitelstvo*, *zástupce*... obok ich właściwego znaczenia (*zastępstwo*, *zastępca*) przydali wskutek wzorowania się na niemczyźnie i to drugie: *przedstawicielstwo*, *przedstawiciel*, tak, że wyrażenia np. „*zástupcové filozofie*“ (*przedstawiciele filozofji*), „*zástupcové básnictví lyrického*“ (*przedstawiciele poezji lirycznej*) i t. p. stały się już zwyczajnymi w języku czeskim ustnym i w piśmiennictwie.

Dla języka polskiego nowotwory te pod względem znaczenia są zupełnie niepotrzebne, do dziedziny bowiem wyrażań, malujących pojęcia jasno i zrozumiale, wprowadzają zamęt i nieporozumienie.

**u. Mieć zrozumienie dla czego, zamiast rozumieć, lub zrozumieć co.**

Starodawne dobitne słowo *zrozumieć* co, znaczące: pojąć co, ogarnąć, przeniknąć co rozumem,—w języku doby dzisiejszej, mianowicie w przemówieniach publicznych i sprawozdaniach dziennikarskich rzadko spotykać się daje; uważane jest bowiem przez wielu za niedosyć silne i niezupełnie odpowiadające krasomów-

*Bartho  
Staszewski!*

czym wymaganiom stylu wyższego. Zamiast niego coraz częściej słyszy się i czyta modny dziś zwrot cudzoziemski: *mieć zrozumienie dla czego*, lub *okazać zrozumienie dla czego*, — utworzony niebacznie podług wzoru niemieckiego: das Verständnis für etwas haben, z wyraźnym piętnem okaleczenia składni rodzimej z powodu użycia przyimka *dla* z dopełniaczem, w polskim bowiem mamy wyrażenie: *zrozumienie czego*, a nie *zroz. dla czego*. Oto przykłady tego rodzaju niepolskich wyrażań krasomówczych:

„Minister skarbu dr. Engel ustąpił, bo *nie miał* dostatecznego *zrozumienia dla* ogromu nędzy wojennej w Galicji i konsekwentnie utrudniał akcję ratunkową“.

„Panowie bowiem *dla* tak zw. *imponderabiljów moralnych* w polityce żadnego *nie macie zrozumienia*. Sądźcie, że jedyne mi czynnikami potęgi wielkiego narodu są silne armje, silna flota, sprężysty militarizm i terytorjalna rozległość...“

„Ale dyplomacja niemiecka *dla aspiracji polskich zrozumienia* nigdy *nie miała*“.

„Jestem przekonany, że olbrzymia większość narodu niemieckiego *nie miałyby zrozumienia dla* takiego *postępowania* i jaknajostrzej potępiłaby... takie postępowanie wymagające poświęcenia tak upragnionego pokoju“ (z mowy Kühlmana o granicy między Polską a Ukrainą, r. 1918).

„Takie stemple (na mięsie posyłanym do Wiednia) świadczą, że organy stemplujące galicyjskie *nie posiadają* zbytniego *zrozumienia dla funkcji*, które mają spełniać“.

„Sam premier Malinow (w Bułgarji), który podczas swego długiego pobytu w Kijowie miał możność bezpośredniego zetknięcia się z życiem i kulturą Polaków na kresach Rzeczypospolitej, *znajdzie* niezawodnie *głębsze zrozumienie* i *dla ideałów* narodowych i *dla słusznych żądań*“ (zam: *zrozumie głębiej* i *ideały* narodowe i *słuszne żądania*).

„(Misja koalicyjna) spotka się może nieraz z objawami krytycyzmu... gdy się wydawać może, iż powinniśmy *dla naszych praw i potrzeb znajdować* więcej *zrozumienia*“.

„«Czeské Slovo» rekapituluje w dłuższym wywodzie stanowisko delegacji czeskiej i polskiej i uskarża się pod koniec, że Polacy, proponując plebiscyt, *nie okazali zrozumienia dla* politycznych i gospodarczych *względnów*, a tylko pięknymi przemówieniami starali się zbyć konferencję“ (1. 8. 1919). I t. p.

Wreszcie choć jeden przykład użycia sposobu silniejszego oddziaływania na wyobraźnię czytelnika zapomocą niezwykłego wyrażenia „*nie umiem zrozumieć*“, zamiast: nie mogę zrozumieć:

„*Nie umiem zrozumieć*, co skłoniło namiestnictwo lwowskie do wydania takiego rozporządzenia“.

#### **w. Wpadać w zakres czego, zamiast wchodzić w zakres cz.**

W języku sądowym galicyjskim bardzo wiele wyrażen i zwrotów nosi na sobie wyraźne piętno obczyzny, wskutek dos ownego przekładu z niemieckiego, dokonanego bez uwzględnienia właściwości stylu polskiego, a nieraz i składni polskiej. Do takich wyrażen, rażących niewłaściwym zestawieniem obok siebie wyrazów, należy zwrot stale używany: „*wpadać w zakres czego*“, zamiast: „*wchodzić w zakres czego*“.

Oczywiście nie chodzi tu o budowę lub pochodzenie jednego z tych słów: *wpadać* lub *wchodzić*; oba są polskie rodzime i nawet bliskie sobie znaczeniem, wybór ich jednak przy wyrażaniu myśli nie jest dowolny. Do właściwości języka historycznie wyrobionych należy wyłączne użycie w pewnych razach słowa „*wpadać*“, w innych znowu bezwarunkowo słowa „*wchodzić*“; powiemy np. zawsze: Wisła wpada do morza, a nie: wchodzi do morza; albo: przestępca wpadł w ręce straży, nie zaś: wszedł w ręce i t. p., jako też odwrotnie mówimy, że coś *weszło* w zwyczaj, a nie: wpadło w zwyczaj; lub, że nauka języka ojczystego *wchodzi w zakres* wykształcenia ogólnego, a nie: wpada w zakres wykształcenia i t. p.

Wbrew jednak tej właściwości języka, związanej ściśle z poczuciem mówiącego ogółu polskiego, słowo „*wpadać*“ w wyrażeniu „*wpadać w zakres czego*“ utrzymuje się dotąd w języku sądowym w Galicji. Wprowadzono je tam wskutek nieogłédnego przekładu niemieckiego słowa „*fallen*“ (in den Bereich... fallen). Czytamy też szeregi wyrażen w tym języku niepolских, jak oto:

„*Również w zakres* wewnętrznego urzędowania *wpadają* te wszystkie czynności, które są spowodowane samym o pracowywaniem wewnątrz sądu spraw sądowych przez poszczególne czynniki sądu“.

„Co się tyczy protokołów rozpraw głównych, w które wgląd i z których branie odpisów jest stronom dozwolone, ... sądzi

ministers. sprawied., że one nie mogą być uważane jako *wpadające* w całości w zakres wewnętrznej służby“... (— dass dieselben auch nicht als ganz in den Bereich des einem Dienstes fallend angesehen werden können).

„Decydującem jedynie i wyłącznie jest to, czy *w całokształt urzędowania* sędziego *wpada* i kwestja językowa danego wypadku konkretnego, czy nie. Jeżeli *wpada*, to przy jej rozstrzyganiu jest sędzia tak samo samoistnym i niezależnym“ i t. d.

„Ogłoszenie rozporządzeń ostatniej woli, protokoły ogłoszenia, klauzule o ogłoszeniu na rozporządzeniach ostatniej woli mają być także przedsięwzięte (?) w języku polskim... Czynność ta *wpada* więc w zakres wewnętrznego urzędowania sądu...“

„Nasuwa się więc zwłaszcza sędziemu cały szereg pytań:... czy wreszcie sprawy językowe należą do sfery judykatury sędziowskiej, czy też *wpadają w obszar* administracji sądowej“.

„Wszelkie protokoły organów wykonawczych po myśli § 60 ordyn. egzek. mają być w całości spisane w języku polskim, są one bowiem sprawozdaniami urzędowymi organów sądowych... *wpadają* tedy w zakres wzajemnego znoszenia się urzędowego organów sądu“. I t. p.

*Przesada!*

**z. Stawiać pytania. Postawić wniosek. Wstawić w budżet.**

Słowo *stawiać* oraz *stawić*, w licznych wyrażeniach od dawna używane, w nowszej polszczyźnie, zwłaszcza w dobie dzisiejszej występuje w coraz nowych sposobach wysłowienia, wypierając z nich niejedno słowo dawniejsze, nieraz trafniej, lub barwniej myśl wyrażające. Przekształcenia te odbywają się pod wpływem wzorów obcych, głównie niemieckich, a niekiedy rosyjskich.

Zasadnicze znaczenie słowa *stawiać* jest: umieszczać kogo lub co w postawie stojącej; następnie *stawiać* znaczy budować, wznosić, i przenośnie: ujawniać w pewnej postaci siłę (np. *stawiać opór*, *stawiać przeszkody*, *stawiać czoło*). Te same znaczenia zachowuje także słowo dokonane *postawić*.

Obecnie do nowszych a mniej właściwych wyrażen ze słowem *stawiać* należą: *stawiać pytania* (por. eine Frage stellen), *stawianie pytań*, zamiast dawniejszych: *zadawać pytania*, *zadać pytanie*, *zadawanie pytań*.

*Stawiać wniosek* (den Antrag stellen), zamiast *podawać* wniosek, *przedstawiać* wniosek, albo: *występować* z wnioskiem (np. przedstawić wniosek do uchwały). ! Można

*Stawiać kwestję*, zamiast *przedstawić* kwestję, sprawę lub zagadnienie, trudność.

*Stawiać żądanie*, zamiast *wystąpić* z żądaniem, lub *przedstawić* żądanie.

*Stawiać projekt*, zam: *podać* projekt, albo *przedstawić*, *wystąpić* z projektem.

*Stawiać warunki* (Bedingungen stellen), zam: *podać*, *przedstawić* warunki, *położyć* warunek lub *położyć* co za warunek, *zastrzec* warunek.

*Stawiać stopnie* — nabytek nowszych czasów ze szkoły rosyjskiej, starszym pokoleniom nieznanym — zam: *dawać* stopnie. I t. p. ! Przesada

To samo dotyczy wyrażenia ze słowem *postawić*, t. j. wyrażenia: *postawić* pytanie zam. *zadać* pytanie; *postawić* wniosek, zam. *przedstawić* wniosek lub *wystąpić* z wnioskiem, np. „*Postawił wniosek na wyłączenie sędziego przysięgłego*“ (er stellte den Antrag auf Ausschliessung des Geschworenen).

Nie można też pominąć wyrażenia ogólnie już powtarzanego: *postawić* stopień, zam. *dać* stopień, *napisać* stopień (rossyjs. *stawiť* i *postawiť* otmietku). ! Przesada

Nowością jest także wyrażenie: *postawić* co *pod* dyskusję, (i *postawienie* czegoś *pod* dyskusję), zamiast *poddać* pod dyskusję, *pod* rozpatrzenie, lub *poddać* rozważeniu, roztrząśnieniu; np. „*Stąd ogromna trudność postawienia pod dyskusję pewnych kwestji*“.

Do świeżych ozdoby stylowych należy zwrot: „*stawiać kwestję w płaszczyźnie* (jakiej)“ np. w zdaniu następującym:

„Ani istotna «sprawiedliwość», ani interes państwowy rosyjski *w tej płaszczyźnie kwestji polskiej* nawet przez jedną chwilę *stawiać* nie powinny“ (ma to znaczyć: przedstawiać sprawę polską w tym oświetleniu, lub w takim zarysie, w takich ramach).

Obok „stawiania w płaszczyźnie“ zjawia się też wyrażenie krasomówcze „*traktować w płaszczyźnie*“. Spotykamy je np. w omówieniu następującym:

„Sprawa kresów wschodnich nie potrzebuje *być traktowaną*

w płaszczyźnie kompromisu politycznego. Można ją rozważać zasadniczo, uważając za całkowicie otwartą“.

Pomijam już inne, podobnie wyszukane wyrażenia, jak: „*stawiać w platformie*“, czy „*na platformie*“, albo „*traktować w platformie politycznej*“ i t. p., któremi się posiłkują zbyt śmiałe pióra w dzisiejszej publicystyce polskiej. Muszę jednak przytoczyć w tym miejscu inne jeszcze ozdoby retoryczno-stylowe, pokrewne powyższym, bo polegające na obrazowym przedstawieniu myśli, wszelako już nie „*na płaszczyźnie*“, ani „*na platformie*“, ale na bardziej modnej „*linji*“. W tych to wykładach myśli mówi się jaknajpoważniej: o *linji* politycznej, o *linji* aspiracji, o *linji* projektu, nawet o *linji* uczucia narodowego i o innych jeszcze linjach (o czym porów. wyżej str. 99–100). Oto niektóre przykłady tego rodzaju wystowienia:

„Bez względu na piękne tradycje Towarz. demokratycznego, *linja polityki* polskiej nigdy nie była w rzeczywistości demokratyczną„ (zam. charakter, dążności).

„... Uważamy (L. P. P.), iż *linja polityczna* pierwszego gabinetu, na którego czele stał właśnie p. Kucharzewski, była w zupełności podyktowana istotnym interesem narodowym“ (linja podyktowana!).

„Sądzą, iż grupa ta (L. P. P.) wywrzeć może decydujący wpływ na ukształtowanie się *linji politycznej* nowego gabinetu“.

„Brakło tym rządóm myśli jasnej i celowej, woli bezwzględnej do rozstrzygnięć, inicjatywy, leżącej na *linji aspiracji* niepodległościowych“.

„Wygotowałem własny projekt (reformy teatrów miejskich), który miał wejść w całość prac byłej Komisji teatralnej... *Linja* mego projektu wychodziła z założenia: każdy teatr sam w sobie, bez symbiozy“.

„Zarząd jednak konsekwentnie trzymał się raz wytkniętej na początku wojny *linji postępowania*: niewydalania nikogo“.

„*Linja jej dążeń* (Dagmary) nie pokrywała się zawsze z *linją wypadków* politycznych; cesarzowa jednak nigdy nie dawała za wygraną...“

„Rząd starał się głównie o obronę swych sukcesów na Adrjatyku. Utworzenie samodzielnej Albanji *leżało* właśnie w *linji* tych *interesów*; główne zadanie polityki było poparcie interesów gospodarczych monarchji na półwyspie bałkańskim“.

„W takich ramach prawnych księstwo (Warsz.) żyje odtąd aż do upadku cesarstwa, rozwijając się po *linji urzędzeń* nadanych czy też narzuconych mu przez Napoleona“.

„Achilles, Antygona, Helena, Beatrycze, Don-Kichot, Książę Niezłomny... wszyscy ci ludzie żyją między nami... wywierają wpływ niemal codzienny, rozmnażają się w żywych oleodrukach, stanowią *linje każdego spectrum społecznej inteligencji*, zadają pytania, które niepokoją...“

Po tym nieco przydługim wyboczeniu, do którego dały powód częste dziś w stylu wyrażenia z „linją“, wracamy do sposobów mówienia, złożonych ze słowami *stawić* i *postawić*.

W języku sądowym znane jest wyrażenie: *postawić* kogo *w stan oskarżenia* albo *w stanie oskarżenia*, przypominające żywo wzór niemiecki: „im Anklagestand versetzen“. Wyrażenie to, powtarzane mechanicznie, utrzymuje się i tamuje utrwalenie się wyrażen polskich, to samo znaczących, mianowicie: zaskarżyć kogo, lub oskarżyć kogo o co, pociągnąć do odpowiedzialności, zapoznać do sądu.

Do jakiego dziwactwa prowadzi nieraz niebaczne naśladowanie wzorów obcych, poucza wyrażenie *postawić sprawę na głowie*“, mające do bitnie i niby malowniczo uwydatniać myśl, którą w języku pospolitym wyraża się zwrotem: przewrócić wszystko do góry nogami, czyli przedstawić rzecz zupełnie fałszywie. Pochodzenie tego wyrażenia jest niemieckie: „alles auf den Kopf stellen“. Spotykamy je w takim oto sprawozdaniu:

„Radny Dąbrowski wytknął referentowi, że powiedział, jakoby wzmocnienie kontroli powiększyło marnowanie wody. Jest to *postawienie sprawy na głowie*“.

„W Anglii przechodzą dziś ustawy tak radykalne, ... uznanie przez rząd izb pracy, które będą miały kolosalne znaczenie, wszystkie projekty reformy rolnej, które *stawiają na głowie* dotychczasowy stan posiadania“.

*Wstawić* w budżet. Od niedawna wchodzi także w użycie w języku biurowym i spotyka się w sprawozdaniach zestawienie wyrazów „*wstawić w budżet*“, zamiast dotychczasowego wyrażenia utartego *wnieść do budżetu*. Nowe to wyrażenie, noszące na sobie piętno cudzoziemskie (in den Budget einstellen), stale używane jest w Galicji, a obecnie przenika do języka ogólnopolskiego. Czytamy np:

„Dr. Pazdro wniósł, aby *w budżet wstawiono* cyfry wydatków i wpływów z tytułu zaliczek na płacę dla *personalu* miejskiego“.

„Gdy mówimy o *budżecie* tymczasowym choćby na najbliższe trzy miesiące, nie możemy *wstawić* tych ciężarów, które się w ostatnich latach ujawniły...“

„Następnie krytykował mówca budżet ministerjum spraw zagranicznych, atakując głównie pozycję 4 i pół miliona, którą *wstawiono do budżetu* na wydatki, związane z konferencją pokojową“.

Przyznać trzeba, że wyrażenie „wstawić do budżetu“, a tym bardziej „wstawić w budżet“ nie odznacza się żadnymi szczególnymi znamionami, któreby zalecały jego użycie w mowie i piśmie, rugując tym samym wyrażenie dotychczasowe „wnieść do budżetu“. Wyrażenie to ze słowem *wnieść* ma za sobą przedewszystkiem ustaloną tradycję i zgodne jest z ogólnym poczuciem językowym, podobnie jak inne wyrażenia złożone z tymże słowem *wnieść*, np. *wnieść do kasy*, *wnieść do księgi przychodów* lub *rozchodów*, *wnieść do rachunków* i t. p. Jak nie mówimy: *wstawić do kasy* lub *w kasę*, ani *wstawić do księgi* lub *w księgę*, tak też nie uchodzi posługiwać się wyrażeniem nie ogólnopolskim „wstawić w budżet“, ani nawet „wstawić do budżetu“. Sprzeciwia się temu nie tylko wzgląd na niezwykle zestawienie tych wyrazów, ale także samo zasadnicze znaczenie słowa *wstawić*. Słowo to znaczy: umieścić coś wewnątrz czego, osadzić co na pewnym miejscu; w tym znaczeniu mówimy: *wstawić szybę w oknie*, *wstawić sztuczne zęby*, *wstawić drzwi wyjęte* i t. p. Nie mówiło się zaś nigdy, tak samo jak i dziś, przy wyrażaniu swych myśli językiem ogólnie literackim, nikt nie powie, że *wydatki wstawił do rachunku*, lub że *jakąś sumę wstawił w wykaz*, lub *etat w budżet*, ani nawet *do budżetu*, lecz wyrazi się po polsku, że *wydatki wniósł do rachunku*, *wniósł do wykazu*, *wniósł do budżetu*.

### ż. Zarządzenia stojące do dyspozycji.

Jak słowa powyższe *stawić*, *postawić* i *wstawić*, tak i słowo *stać* używane bywa nieraz w znaczeniu niewłaściwym. *Stać* zasadniczo znaczy: mieć lub zachować postawę stojącą, pionową (np. człowiek stoi na nogach, każdy przedmiot stoi na pewnej podstawie i t. p.). W znaczeniu przenośnym wchodzi ono do składu bardzo wielu wyrażień. Do mniej właściwych, będących w obie-

np. 2

gu w mowie potocznej, należą m. in: tak *stoi* w piśmie świętym, zamiast: tak powiedziano w piśmie ś, albo tak mówi pismo ś, albo — z odcieniem żartobliwym: tak *stoi* lub *stało* w gazecie, zamiast tak podaje gazeta, lub tak wydrukowano w gazecie; albo nawet w brzmieniu gwarowym (staropol.): tak *stojalo* w Kurjerze, zamiast: tak było w Kurjerze, tak pisał Kurjer. Wszakże do języka literackiego wyrażenia te nie przeniknęły.

Brückner  
in me  
zgadny  
na to.

Natomiast spotyka się w publicystyce zwroty bardziej nawet od powyższych niepoprawne, jak np. „zarządzenia stojące do dyspozycji“, gdzie skutek niewłaściwego użycia imiesłowu *stojące*, całemu wyrażeniu nadano formę sztuczną, niepolską, jak to widoczne z wystąpienia następującego:

„Komisarz królewski (w Chorwacji) zrobi wszelki użytek ze *stojących mu do dyspozycji zarządzeń* tam, gdzie w wypełnieniu swego zadania napotka na opór“ (zam. z przysługujących jego władzy zarządzeń). Albo też:

„Minister oświadczył, że gdyby coś podobnego chciano uczynić, zapobiegnie temu wszystkimi *do rozporządzenia stojącemi mu środkami*“ (zam. wszelkimi środkami, będącemi lub znajdującemi się w jego rozporządzeniu).

#### ż. Wywinać się, zamiast rozwinąć się.

B. Stasine

Słowo *wywinać się*, przenośnie użyte, znaczy: wydostać się z ciężkiego lub kłopotliwego położenia, uniknąć jakiejś pracy, jakiego obowiązku wybiegami, — podobnie jak wykręcić się; np. wywinać się od kary, od odpowiedzialności, od uciążliwego zajęcia i t. p.

Natomiast, gdy mowa o wytworzeniu się czegoś z zarodka drogą powolnego rozwoju, albo też o stopniowym doskonaleniu się czegoś pod względem formy lub treści, używamy słowa *rozwinąć się*. Mówi się np: drzewa się rozwijają, róża (z pączków) rozwija się, umysł dziecka z wolna się rozwinął i t. p. W tym też rozumieniu używamy wyrażen: badania przyrodnicze w ostatnich czasach u nas znacznie się rozwinęły, dziejopisarstwo stale się rozwija i t. p. Niewłaściwe zaś, bo niezgodne z ogólnym sposobem mówienia i z ogólnym poczuciem byłyby w tym razie zwroty: badania przyrodnicze wywinęły się, umysł wywinął się lub t. p.

Za błędne też, bo nie ogólnopolskie, uważać trzeba takie prowincjonalizmy, jak w określeniach następujących:

„Najcharakterystyczniejsze z nich (płodów ducha) uwzględniając, ... wypadnie wymienić: grecką bajkę, — zdania, zwane bądź ... apoftegmatami, bądź gnomami, z których *wywiną się* gnomologie, epigramaty ... i wreszcie przysłowia ...“ (zam: z których rozwiną się ...).

„Wieki średnie wskrzeszając... starożytnych Plutarchów i Djogenesów, ... dorzuciły do nich przedewszystkim „Żywoity Świętych“, „Vitae Sanctorum“, „Gesta“, „Vitae et Passiones“, ... wreszcie, co bardzo ważne i z czego *wywinęła się* nowożytna biografja: żywoty ludzi współczesnych...“

B. 15.  
**a. . Wpracować w tekst.**

Wyrażenie *wpracować coś w tekst*, lub *wpracowane w tekst*, rażące swoją nienaturalnością, czytamy w takich oto powiadomieniach autorskich:

„Odesłałem do przypisków niejedno, co mogłoby być *wpracowane w tekst*“.

„Po tem znajdujące się rozdziały... nie zostały jednak w tekst *wpracowane*“.

Oczywista, że do wypowiedzenia myśli w tak sztuczną przyobleczonej formie, autor mógł się posłużyć innym z szeregu słów polskich powszechnie zrozumiałych, jak: *opracować* lub *zużytkować* (w tekście), albo: *włączyć*, *wciągnąć*, *wprowadzić* (do tekstu) i t. p., nie uczynił jednak tego, powodowany snadź chęcią wystąpienia się bardziej oryginalnego. Wskutek tego wynik stylizacji okazał się przesadnym i zupełnie chybnym.

**b<sub>1</sub>. Odprawiać prelekcje, zamiast prowadzić wykłady**, albo mieć, odbywać wykłady lub prelekcje.

Rażące jest niewłaściwym użyciem słowa *odprawiać* wyrażenie *odprawiać prelekcje*. Dzisiejszemu językowi właściwe są tylko sposoby mówienia: *odprawiać nabożeństwo*, *odprawiać mszę*, *odprawiać modły*. Już nawet przy wyrazie *modlitwa* nie odpowiednio byłoby użycie słowa *odprawić*, t. j. nie powiemy: *odprawił modlitwę*, lecz: *odmawia modlitwę*.

Dawniej użycie tego słowa było rozleglejsze; posługiwano

się nim często w znaczeniu: sprawować, spełniać; mówiono np. odprawiać, albo — w formie staropolskiej — odprawować roboty, odprawować sądy, prawa, sprawy, służby i t. p., nie znano jednak zwrotów: odprawiać naukę, lub odprawiać kazanie, i nowsza też polszczyzna nie wytworzyła wyrażenia *odprawiać wykłady*: nie odpowiada ono polskiemu poczuciu językowemu. Spotykamy je w języku galicyjskim w wysłowieniu następującym: „Stanisław Selig... autorów starożytnych na uniwersytecie wykładał, przygodnie *odprawiając* także *prelekcje* z astronomji“ (zam: przygodnie prowadząc także wykłady z astronomji).

**c<sub>1</sub>. Na punkcie i w kierunku, zamiast: co do, co się tyczy. w celu, pod względem, albo: w zakresie, w dziedzinie, w obrębie.**

Oba te wyrażenia: „*na punkcie*“ i „*w kierunku*“ w piśmiennictwie lat ostatnich, szczególnie zaś w dziennikarstwie polskim stały się bardzo modnymi. Pisarze często posiłkują się nimi, nie zawsze jednak trafnie i to nie tyle może z powodu niedostatecznej troski o poprawność wysłowienia, ile raczej wskutek niezdawania sobie sprawy z tego, że zwrot lub wyrażenie przez nich użyte, jest nieściśle, zbyt ogólnikowe, nie uwydatnia istotnego odcienia myśli autora i że — co gorsza — w słowozbiorze polskim znajdują się ku temu celowi wyrazy nierównie odpowiedniejsze, z którymi w danym razie myśl czytelnika zwykła się stale kojarzyć. Oto np. zdania, w których wyrażenie „*na punkcie*“ wymaganiom stylu polskiego bynajmniej nie odpowiada:

„Byłoby fatalnem (zamiast: rzeczą fatalną, albo: fatalnie byłoby) ludzi *na punkcie* przewagi liczebnej stronnictw, idących razem przeciwko gabinetowi bar. Bienertha“ (zam. pod względem, lub co do przewagi...).

„Młyny nie mogą ponosić dalszych ofiar *na punkcie* cen mąki (!), gdyż płaciły one przez czas dłuższy zbyt wysokie ceny za pszenicę...“

„Ta polityka stronnictwa chrześcijańsko-społecznego daje mu możność rozpocząć opozycję i w ten sposób przelicytować *na punkcie* gonitwy za popularnością postów narodowo-niemieckich“

„To trud poprawienia dziejów *na punkcie* rozwoju naszego społecznego“ (punkt rozwoju?, prędzej — w kierunku lub pod względem rozwoju...).

„Szybko porozumiewamy się teraz *na punkcie* potrzeb narodowych“ (zwykle: porozumiewać się co do czego, lub w zakresie czego, pod względem czego).

Jasnym jest (!), że tu chodziło o północno-wschodnią sferę Polski, o te kresy polsko-litewsko-ruskie, *na punkcie których* (!) już Bolesław Chrobry razem z Włodzimierzem Wielkim działali wspólnie, popierając działalność ś. Brunona“ (zam: co do których..., albo: które mając na widoku...).

„Między Polską tych czasów a Polską późniejszą niema tego rozdziału czy przepaści... *na punkcie* kierunku (!) ekspansji“ (punkt kierunku ?!).

„Tylko o słowiańskiej historjografji, a zwłaszcza o polskiej można powiedzieć, że *na punkcie* dziejów powszechnych jest w najwyższym stopniu tolerancyjną“.

„Praca nad uświadamianiem ogółu *na punkcie* prawdziwej i wartościowej *sztuki* jest tedy konieczną“ (zam: w dziedzinie, w zakresie sztuki). I t. p.

Niemniej kaleko przedstawia się wystowienie z wyrazem „*w kierunku*“, użytym w znaczeniu, jakiego on wcale nie posiada, jak np. w zdaniach następujących:

„Podjęto inicjatywę w Stanisławowie *w kierunku* budowy «domu Polskiego», który w swych murach skupiałyby liczne... towarzystwo polskie“ (zam: inicjatywę co do, lub w celu budowy, albo wprost: inicjatywę zbudowania Domu...).

„Autor doskonałego studjum o dramaturgji Hauptmana, której krytyka niemiecka uznała za jedno z najlepszych *w tym kierunku*, ma wszelkie prawo...“ (zamiast: w tym zakresie, lub w tej dziedzinie).

„Chłop (na Ukrainie) uważa ziemię jako swoją i nie chce jej wydać mimo wydanych *w tym kierunku* rozkazów“ (w kierunku wydania?).

„Oświadczono się za utrzymaniem mundurków, zalecono jednakże, aby w ich kroju i t. p. poczynić pewne zmiany, głównie *w kierunku* higjenu“ (zam: zmiany głównie ze względów higjennicznych, albo: stosownie do wymagań higjenu).

„Matka Kochańczyka nie twierdziła wcale, aby nauczyciel Greiss usiłował wywierać jakiś przymus na jego synie *w kierunku* modlitwy“.

„Zamiast istotnej rewizji stosunku do narodu polskiego *w kie-*

*runku* zyskania w nim lojalnego sprzymierzeńca, przychodzi traktat brzeski, a rychło potym szerzone są wieści o dalszych, tym razem od zachodu amputacjach naszego terytorjum narodowego“.

„Albo np. wyrażenie: „Zastałem Lwów po latach dziesięciu (niewidzenia go) ogromnie zaawansowanym *w kierunku* rozwoju i postępu“ — grzeszy również nienaturalnością wysłowienia. Sam imiesłów „zaawansowanym“ użyty jest tutaj niebardzo szczęśliwie, a do tego jeszcze „w kierunku“! Prościej a lepiej powiedziałyby się: Zauważyłem, że Lwów ogromnie posunął się naprzód na drodze rozwoju i postępu; albo... pod względem rozwoju i postępu.

Owo niefortunne „*w kierunku*“ (in der Richtung) bez namysłu z dziwnym upodobaniem nałogowym przeszczepiane bywa z dzienników niemieckich do naszych książek i gazet, z wyraźnym krzywdzeniem polszczyzny: wprowadza ono do niej zwroty niepoprawne, uszczerbione, odbiegające od źródła rodzimego istotnie *w kierunku* wprost przeciwnym polskiemu wysłowieniu. Oto jeszcze parę przykładów, zaczerpniętych ze sprawozdań sądowych:

„Proszę spisać protokuł *w kierunku* fałszywych zeznań“.

„Powołując się na treść ustawy *w kierunku* zdrady stanu, prokurator przechodzi do rozpatrzenia, czy do Bendasiuka odnosi się zarzut szpiegostwa“.

„A przecież świadkowie obciążali go jedynie *w tym kierunku*, że zagłośno do p. Theimera mówił.“ (obciążać kogo „w kierunku“! zam: pod tym względem, lub co do tego...). Albo:

„Trybunał uchwalił: dwa *pytania* główne *w kierunku* zbrodni morderstwa dokonanego..., dwa *pytania* wypadkowe *w kierunku* zbrodni zabójstwa...“ I znowu: „Po krótkiej naradzie... sędziowie przysięgli *pytania w kierunku* morderstwa 12 głosami zaprzeczyli... *pytanie* wypadkowe *w kierunku* zabójstwa dokonanego na L. F. zatwierdzili...“

W każdym z tych zdań zamiast wtrętów niepolskich można było z lepszym nierównie skutkiem użyć zwyczajnych, prostych, swojskich wyrażień: *co do* czego, lub *o czym*, albo *pod względem* czego, lub wreszcie: *pytania dotyczące* czego.

Oprócz zwrotu „w kierunku“, w naturalnym biegu rzeczy pojawia się już i rozwinięcie jego z określeniem zaimkowym, w wyrażeniu: „położenie *w każdym kierunku*“. Oczywiście nie jest ono użyte dla oznaczenia kierunku w znaczeniu matematycznym,

lecz w przenośnym, w celu przydania mocy samemu określeniu, a może nawet jako niezwykła ozdoba stylowa. Spotykamy je w takim oto wykładzie:

„Dyskusja nad prowizorjum budżetowym da wszystkim opozycyjnym stronnictwom, a także Unji słowiańskiej możność omówienia politycznego położenia *w każdym kierunku*.”

Określenie to „w każdym kierunku” nie wiadomo — z powodu wadliwego porządku wyrazów — do czego odnieść należy. Jeżeli do „położenia politycznego”, to czytelnik napróżno będzie usiłował odgadnąć pytanie: co to za położenie polityczne *w każdym kierunku*? Jeżeli zaś określenie to łączyć trzeba z wyrazem „omówienie”, to przecież po polsku powiedziećby się godziło: ... da ... możność *wszechstronnego*, albo *wyczerpującego* omówienia położenia politycznego, lub też: możność omówienia *pod każdym względem* położenia politycznego. Każde zaś z tych wyrażań polskich, przyznać trzeba, wypowiada myśl dokładniej i silniej, aniżeli naśladowanie powyższe bladego wzoru obcego.

#### **d<sub>1</sub>. A to, i to, zamiast mianowicie, to jest.**

Krótkie te wyrażenia, służące do łączenia ze sobą części zdania, nie są właściwe składni polskiej ogólnego języka literackiego, lecz należą do prowincjonalizmów, używanych w Galicji i Poznańskim, zamiast zwykłych swojskich spójników: *mianowicie*, lub *to jest*. Obce ich pochodzenie widoczne jest w zdaniach, rażących nienaturalnością wysłowienia, jak oto:

„W bieżącym roku będą otwarte nowe ulice, *a to* na gruntach Lieblich'a i Lachawca” (zam: będą otwarte nowe ulice, mianowicie na gruntach...).

„Komitet naukowy będzie się składać z pięciu członków, *a to* w pierwszym rzędzie (!) z wszystkich profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych matematyki czystej Uniwers. Jagiellońskiego” (zam: ... z pięciu członków, mianowicie przedewszystkim...).

„Towarzystwo muzyczne im. St. Moniuszki wystawiło trzykrotnie, *a to* 19 i 24 stycznia i 15 lutego (1909) operetkę Audran'a p. t. Lalka” (zam. ... wystawiło trzykrotnie, to jest 19, 24 stycz. i 15 lut...).

„(W statucie Kazimierza) oznaczone są kary za naganę wyroku, *a to* gronostaje dla kasztelana krakowskiego, popielice dla sandomierskiego i lubelskiego, łasice wojewodom...”.

„W departamentach przydzielali wybrani do Rady ministrowie, *a to* w departamencie policji marszałek, w wojskowym hetman, w skarbowym podskarbi...“

„Przenieść dalej inwentarz nie należący do parku czyszczenia miasta, *a to* magazyny budowy i konserwacji kanałów, park drogowy i podręczny magazyn departamentu wojskowego“.

„Na podstawie wyznaczonych przez komitet pięciu nagród, *a to* trzech pieniężnych i dwóch honorowych...“

„Gmina miasta Krakowa... zobowiązała się dołożyć starań, aby siedziby urzędów państwowych w Podgórzu dziś istniejących, *a to* starostwa, urzędu podatkowego i sądu powiatowego nadal w Podgórzu pozostały“.

„Artykuł 8-my brzmi: Rada ministrów może uznać pewne wyniki badań statystycznych za tajemnicę urzędową, *a to* na wniosek ministerjum zainteresowanego w tajemnicę“.

„... Rząd przedłoży także ustawę, normującą prawa i obowiązki służby państwowej, *a to* przed upływem bieżącego roku“.

„Prace jego (Lelewela) francuskie, *a to* numizmatyczne i archeologiczne do dziś dnia zażywają wielkiej powagi“.

„Jadący ze mną w przedziale księża polscy (ze Stanisławowa), *a to* starszy siwy już kanonik i drugi jezuita, objaśnili mnie, że są to pątnicy do Strupkowa koło Otyjni“.

„Teraźniejsza sytuacja polityczna Galicji, *i to* w sprawie rusińskiej, da się scharakteryzować w zagadnieniach następujących: ... Ogół rusiński podzielony jest na trzy obozy, *i to* na obóz socjalistycznych Rusinów i na obóz ukraińców...“.

„Wymieniają już też rozmaitych kandydatów na tron polski, *i to* austriackiego, bawarskiego, saskiego, a nawet bułgarskiego“.

„Kraje nieznanne a (a ścieśnionego) zamieszkałe były pierwotnie przez ludy litewskie, *i to* na północ od ziemi Chełmińsko-Dobrzyńskiej przez Prusaków, na Podlasiu przez Jadźwingów“.

Takie połączenia części zdań za pomocą owego „*a to*“ lub „*i to*“ dostały się do naszego języka z obczyzny przez naśladowanie niemieckiego „und zwar“. Ze względu przeto, że jest to wtręt obcy, nie dla każdego Polaka zrozumiały i w języku polskim zbyt ciężki, nie zasługuje on bynajmniej, aby zastępować nim wyśłowienie swojskie i ogólnie zrozumiałe.

e. **Wgląd w co, zamiast wejrzenie w co, nadzór nad czym, zapoznanie się z czym.**

Słowo *wglądać* znaczy zwracać na co uwagę, mieć na co baczenie, dozorować czego, sprawdzać co; w tym znaczeniu mówi się: wglądać w jaką sprawę, w istotę rzeczy, wglądać w szczegóły, wglądać w rachunki, w czynności czyje i t. p. Od tego słowa istnieje też odpowiedni rzeczownik słowny *wglądanie* (podobnie jak od *żądać* — *żądanie*, od *podać* — *podanie* i t. p.). Rzeczownika zaś w postaci *wgląd* język ogólnopolski nie wytworzył, pomimo że ma w swoim słownictwie inne tego typu: *pogląd*, *wygląd*, *przeгляд* i *wzgląd*.

Zachodzi tu pewna osobliwość w słowotwórstwie polskim z powodu dwóch pierwiastków równoznacznych: *ględ* i *źr*. Od słowa niedokonanego *wglądać* forma dokonana byłaby *wglądnać* i rzeczownik słowny *wglądnięcie* — postaci gramatycznie zupełnie prawidłowe. Wyrazy jednak: *wglądnać*, *wgląd*, *wglądnięcie* w języku ogólnopolskim nie weszły w użycie; na wyrażenie bowiem tych samych pojęć język posiada wyrazy równoznaczne od innego pierwiastku utworzone, mianowicie słowo dokonane *wejrzeć* i rzeczownik *wejrzenie* (od  $V^-$  *źr* | *źrz* | *-jrz*).

Skoro więc w języku ogólnopolskim istnieje wyraz *wejrzenie*, oddający pojęcie dokonania czynności, o której mowa, nie zachodziła przeto potrzeba tworzenia równoznacznego wyrazu *wgląd* (od  $V^-$  *ględ* | *gląd*) i posługiwania się nim przy wypowiedaniu takiej samej czynności, którą już oddaje wyraz *wejrzenie*. Tym sposobem wyraz *wejrzenie* jest w mowie ogólnopolskiej przedstawicielem dwóch różnych pojęć, mianowicie oznacza: 1) wyraz wzroku, albo wyraz twarzy i 2) rozciągnięcie nadzoru nad czym, *zajrzenie w co*, owo „wglądnięcie” czyli „wgląd w „co”; gdy tymczasem inne rzeczowniki tejże budowy, t. j. *pojrzenie*, *wyjrzenie*, *przejrzenie*, mają każdy właściwe sobie znaczenie, różniące się od odpowiednich znaczeń rzeczowników *pogląd*, *wygląd*, *przeгляд*, utworzonych od  $V^-$  *ględ* | *gląd*. Do szeregu tego należy jeszcze wyraz *wzgląd* (ze znaczeniem *uwaga*), utworzony od tegoż pierwiastku zapomocą przedrostka *wz-*; rzeczownik ten nie ma odpowiedniego z tym przedrostkiem w szeregu: *pojrzenie*, *wyjrzenie*, *przejrzenie*, gdzie mamy tylko formę *wejrzenie*, z przedrostkiem *w-* (*we-*).

Wyrazy zatem *wgląd*, *wglądnać*, *wglądnięcie* nie są używane w języku literackim i w poczuciu ogółu uważają się za niewłaściwe i zbyteczne. Wyraz *wgląd* należy do zwykłych w Galicji w języku sądowym i w publicystyce, a rozpowszechnieniu się jego sprzyjał niewątpliwie wzór niemiecki: „Einsicht in etwas nehmen“. Oto niektóre wyrażenia:

„Co się tyczy protokołów rozpraw głównych, w które *wgląd* i z których branie odpisów jest stronom dozwolone (deren Einsicht und Abschriftnahme der Parteien gestatten ist...) i t. d.

„Przyległe pismo przesyła się *do wglądu*“ (!).

„Bezwarunkowo jest wykluczone, aby p. Krzeptowski jako sekretarz gminy mógł przed licytacją *mieć wgląd* w oferty innych oferentów“.

„Następnych dni hr. Berchtold spędzał po parę godzin w ministerstwie spraw zagranicznych, aby *mieć wgląd* w bieżące sprawy“.

„Radl był przydzielony do tak zwanego biura kontrszpiegowskiego, *miał wgląd* we wszystkie tajne sprawy wojskowe i oddawał Rosji nieocenione usługi“. I t. p.

### 1. Ten ostatni, ta ostatnia.

Przy łączeniu zdań, gdy przyjdzie myśli zdania następnego (podrzednego lub spórzędnego) wiązać z wyrazem tylko co wymienionym w zdaniu poprzednim, piszący posługują się często wyrazami „*ten ostatni*“, „*ta ostatnia*“ i t. d., zamiast powtórzenia z naciskiem tego samego wyrazu, niekiedy z dodanym zaimkiem wskazującym *ten*, *ta*, *to*, lub też użycia samego zaimka wskaz. *on*, *ona*, *jego*, *jej*, *jemu* i t. d. Tak np. w połączeniu zdań: Pracą i cierpliwością pokonywa się nieraz najtrudniejsze przeszkody, *tej ostatniej* zwłaszcza zawdzięczają bojownicy postępu niejeden tryumf i t. d. — zamiast: *tej ostatniej* i t. d. należałoby wyrazić: *cierpliwości* zwłaszcza zawdzięczają bojownicy i t. d., przez co myśl zyskałaby na wyrazistości i mocy.

Oto nieco jeszcze przykładów takiego opisywania rzeczownika zapomocą wyrazów „*ten ostatni*“:

„Gabinet wiedeński okazuje *cierpliwość*, lecz nawet największy zapas *tej ostatniej* musi się wyczerpać“ (zam: największy jej zapas musi...).

„Dawniejsze stronnictwo liberalne, przemianowane na partję konstytucyjną, uznano następnie za czynnik równorzędny z partją niezawisłości, choć *ta ostatnia* zdobyła podczas wyborów... 240 mandatów“ (zam: choć partja ta zdobyła...).

„(Niemcy) walą w rozporządzenia językowe. Słusznie czy niesłusznie uważają oni *te ostatnie* za krzywdę narodową... (zam: uważają oni rozporządzenia te za...).

„Przyszli do przekonania, że praca parlamentarna jest bronią polityczną daleko skuteczniejszą niż obstrukcja. *Tej ostatniej* można używać chwilowo jako odruchu naturalnego przeciwko jakiemuś gwałtowi niespodziewanemu“.

„Sprawa religijna w XVII w. płące się ze starszą od niej sprawą kozacką. *Ta ostatnia* sama przez się aż nadto zasługuje na osobne miejsce...“.

„Serbowie muszą czekać cierpliwie na zebranie konferencji. Gdy się przecież raz *ta ostatnia* zbierze, przyrzeczone koncesje nie miną Serbji“ (zam: „ta ostatnia“, wystarczy „ona“).

„Do ostatniego punktu zauważymy, iż nastąpiło porozumienie między komisją a szan. redakcjami gazet w tym sensie, iż *ostatnie* tylko te składki będą ogłaszały, których inicjatorzy poddadzą się pod kontrolę komisji“ (zam: ostatnie lepiej, bo wyraźniej: redakcje).

„Polacy nie przyłączyli się do Unji słowiańskiej. Przywódcy *tej ostatniej* z pomocą rozmaitych sztuczek starali się wprawdzie wywołać wrażenie na zewnątrz“ (zam: Przywódcy tej unji... starali się...).

„I Koło polskie posiadało fronderów [= przeciwników]. Swoje antypatje do gabinetu *ci ostatni* maskowali... rzekomemi sympatjami“ (zam: maskowali oni swoje sympatje...).

„Koło polskie dowiodło jasnej myśli politycznej... kładąc tamę takim stosunkom nienormalnym. *Te ostatnie* bowiem, gdyby potrwały były jeszcze kilka miesięcy...“

„Obrona stepu pod względem organizacyjnym nosi na sobie znamiona polskie... spoczęła ona w dwóch rękach: w magnackich rodach i na barkach władzy królewskiej; *ta ostatnia* na każdym kroku była krępowana przez rody magnackie, wreszcie przez te rody zupełnie wyparta“.

Taki sposób wyrażania się opisowego w muiemaniu niejednego z piszących uchodzi za pewien rodzaj ozdobności stylu.

Ale mniemanie takie jest z liczby owych przesądów stylowych, których źródło właściwe we wzorach niemieckich. Stamtąd zwroty podobne przeszczepiają się na grunt polski, gdzie z barwą nowości stają się modnymi, a skłonność do naśladownictwa toruje im drogę w polskiej mowie drukowanej.

### g<sub>1</sub>. W pięćsetletnią rocznicę, zamiast w pięćsetną rocznicę.

Jedna z książek, przed dziesięcioma laty wydanych w Krakowie, nosi tytuł pięknie wydrukowany: „*W pięćsetletnią rocznicę*“. Inna znów na karcie tytułowej ma napis: „Unja Litwy z Polską. Wspomnienia historyczne na pamiątkę *300-letniej rocznicy unji lubelskiej*“ (Lwów, 1869). Zwracano już niejednokrotnie uwagę na niewłaściwe określanie wyrazu „rocznica“ podobnymi przymiotnikami. Jest ono błędne pod względem językowym i logicznym, jednakże od czasu do czasu zjawia się w druku nieopatrznie.

„Pięćsetletni“ znaczy pięćset lat trwający, jak dwuletni, trzyletni, lub wieloletni — określa coś istniejącego dwa, trzy lata, lub wiele lat. Pięćsetletni może być budynek, kościół, uniwersytet, stuletni dąb, dwuletni wakans, trzyletnia służba, wieloletnie oczekiwanie i t. p., ale nigdy wieloletnia, a tym bardziej *pięćsetletnia* rocznica.

Skoro mówimy poprostu: rocznica (pewnego wypadku) pierwsza, druga, dziesiąta i t. d., to ta sama logika obowiązuje i przy wymienianiu każdej bez wyjątku następnej rocznicy. Poprawne też będą wyrażenia: rocznica dwudziesta, dwudziesta piąta, rocznica setna, dwuchsetna, rocznica *pięćsetna*, jak również rocznica tysiączna i t. d. Wszędzie jako określenie bliższe rocznicy — która to jest z rzędu — konieczny tu jest i logicznie wystarczający liczebnik porządkowy. Zastępowanie zaś tego liczebnika przymiotnikiem złożonym w 2-ej części z wyrazu *-letni* (dwuletni, stuletni...) polega na wyraźnym nieporozumieniu; używa się bowiem wyrazu, który wypowiada pojęcie o rzeczy wprost sprzeczne z jej istotą. Czyż może być rocznica istotnie „pięćsetletnia“ lub „trzechsetletnia“, to jest pięćset lat, lub trzysta lat trwająca? W wyrażeniu, o którym mowa, nie chodzi bynajmniej o długość trwania rocznicy, gdyż sam wyraz rocznica określa czas czyli termin w granicach roku, — ale chodzi o oznaczenie, który raz ona przypada w szeregu lat po sobie następujących.

*Znaczący różnicę  
przypadający  
co 500 lat  
Słown. j. p.  
Archiw.*

Takie samo pomieszanie dwóch pojęć, t. j. pojęcia trwania czegoś i pojęcia kolejności czyli następowania po sobie, a wskutek tego i użycie wyrazu niewłaściwego, widoczne jest i w innych podobnych wyrażeniach; np. państwo B. obchodzili „*dwudziestopięcioletnią rocznicę*“ swojego ślubu (zam: dwudziątą piątą rocznicę ślubu, albo dwudziestopięciolecie ślubu); albo: w przyszłym roku przypada *dwudziestopięcioletni jubileusz*“ kapłaństwa, lub też „*jubileusz trzydziestoletni*“ pracy literackiej (zam: jubileusz dwudziestopięciolecia kapłaństwa, jubileusz trzydziestoletniej pracy literackiej) i t. p.

Błąd ten, oczywiście nieświadomie, popełniają autorowie i wydawcy pism i książek ogłaszanych w rocznice wybitniejszych wypadków czy to dziejowych, czy z innego zakresu życia, umieszczając zazwyczaj na samym tytule przy wyrazie „rocznica“ określenie niewłaściwe: trzechsetletnia, pięćsetletnia i t. p., jak to widzieliśmy na przytoczonych tu powyżej książkach. Spotykamy to także m. in. na karcie tytułowej pięknego poematu — u nas mało znanego — S. Duchyńskiej p. n. „Wianek na cześć Jana z Czarnolasu“ z dodanym zaraz objaśnieniem „Z powodu *trzechsetletniej rocznicy* jego skonu“, zam: trzechsetnej rocznicy... (Paryż 1884). Utwór ten, kreślący podniosłemi słowy charakter, znaczenie i chwałę poety Czarnoleskiego, poprzedziła autorka krótkim wierszem, któremu dała napis: „Do najdroższego męża mego w *dwudziestoletnią rocznicę* ślubu“, gdzie również rocznica ślubu określona jako „dwudziestoletnia“, zamiast dwudziesta. Podobnie czytamy w wiadomościach dziennikarskich: „Na pamiątkę *stuletniej rocznicy* ustanowienia Komisji edukacji narodowej“ (1873). Albo:

„Kraśnińskiego *rocznicę stuletnią* (śmierci) uczciła na razie tylko młodzież gimnazjalna nabożeństwem“ (z Gorlic r. 1912).

„Lwów. Wczoraj w *350-letnią rocznicę* Unji Lubelskiej odbyło się nabożeństwo na polanie koło kopca Unji Lubelskiej“ (11 sierp. 1919). I t. p.

## h<sub>1</sub>. Przesyt pod względem lekarzy, zamiast nadmiar lekarzy.

*Przesytem* nazywa się naprzód stan organizmu ludzkiego oraz towarzyszące mu uczucie nieprzyjemne wskutek spożycia nadmiernej obfitości pewnego pokarmu; następnie w znaczeniu

przenośnym: — uczucie także nieprzyjemne wskutek nadmierne-  
go oddawania się zabawom, rozrywkom i wszelkiej rozkoszy. Mó-  
wimy też: przesył przyjenności, przesył szczęścia, przesył słody-  
czy, przesył rozkoszy, zabaw bez końca aż do przesyłu i t. p. Tych  
jednak wyrażen przenośnych nie stosujemy przy określaniu obfi-  
tości nagromadzonych przedmiotów, lub niezwyklej mnogości jed-  
nostek ludzkich. Nie mówi się też np. w ogrodzie naszym przesył  
owoców, albo: przesył uczniów w klasach, ani przesył pod wzglę-  
dem uczniów, lub też w kościele ludu aż do przesyłu i t. p. By-  
łyby to wyrażenia wprost dziwaczne. W takich razach, to jest na  
określenie pojęcia niezwyklej lub nadmiernej mnogości, język po-  
siada wyrazy odpowiednie, ogólnie używane, mianowicie: przepę-  
nienie, nadmiar, zbytek, ilość zbyt wielka, zbytńia lub wielka obfi-  
tość. Zupełnie też niewłaściwe jest językowi polskiemu użycie  
wyrazu *przesyt* w zdaniach następujących:

„O ile w większych miastach istnieje *przesyt* pod względem  
lekarzy, o tyle w reszcie kraju dotkliwie daje się odczuwać brak  
lekarzy“.

„W Pradze jest większy *przesyt* aniżeli we Lwowie i Krako-  
wie, bo jeden lekarz przypada tam na 300 mieszkańców, w Wie-  
dniu na 600...“ . I t. p.

### **i. Pobór, pobory, zamiast pensja, płaca, wynagrodzenie.**

Wyraz *pobór* używany jest w języku ogólnopolskim  
w znaczeniu dwojakim: 1) jako podatek, czynsz, opłata pobiera-  
na, np. pobór łanowy = podatek gruntowy, pobór wodny i t. p.,  
w liczbie mnogiej *pobory*, np. pobory skarbowe = podatki skar-  
bowe. Jednocześnie też pobór oznacza i samą czynność pobiera-  
nia podatków. Stąd też *poborca* znaczy kasjer, czyli przyjmujący  
wnoszone do skarbu podatki, np. poborca powiatowy = kasjer  
powiatowy; poborca u Rzymian = quaestor; 2) *pobór* znaczy  
branie do wojska, pobór wojskowy, brankę czyli zaciąg rekruta  
do wojska. Te same dwa znaczenia ma odpowiedni mu mało-  
ruski *pòbór*, *pòbòru*, t. j. podatek, — i pobór do wojska.

Obok tych ogólnie w języku polskim znanych i zrozumiałych  
znaczeń, wyraz *pobór*, w liczb. mn. *pobory* pojawia się od niedaw-  
na w naszej administracji i w dziennikarstwie, jako termin przed-  
tym nieznanym, w znaczeniu: pensja, płaca, wynagrodzenie pracu-

jącego, zwłaszcza urzędnika, — w liczbie mn. *pobory* dla oznaczenia pensji wraz z dodatkami do niej: drożyznianym, na mieszkanie i innemi. W języku ogólnopolskim wyraz ten nie miał nigdy takiego znaczenia. Był tylko używany w języku administracji galicyjskiej i stamtąd obecnie jest wprowadzany przez pewne jednostki do biurowości polskiej. W ogólnym więc języku polskim jest on pod względem znaczenia nowością czyli nowotworem znaczeniowym i dodać należy — zupełnie niepotrzebnym; wyrazy bowiem używane dotychczas przez ogół polski, mianowicie: *pensja*, *płaca*, *wynagrodzenie* — wystarczają w zupełności na wyrażenie pojęcia, które w mowie galicyjskiej oznacza się mianem „*pobory*“.

Tymczasem do dzienników — może wskutek pośpiechu redakcyjnego — dostają się takie oto wiadomości:

„Aż do czasu ostatecznego... unormowania *poborów* służbowych urzędników i funkcjonarjuszów skarbowych pozostają dotychczasowe przepisy w mocy obowiązującej“.

„Rząd polski przyjął ich (emerytów b. Królestwa Polskiego) na etat. Niewiadomo jednak, czy otrzymają *pobory* w jakiej wysokości“.

„Żadne państwo nie zdoła opłacić pracy nauczycielskiej, a te *pobory*, jakie się wyznacza, to tylko minimum egzystencji“.

Albo np. w sprawozdaniu z sejmu czytamy:

„Przewodniczący dr. Marek zwrócił się również do pła dr. Głabińskiego, jako przewodniczącego komisji skarbowo-budżetowej, aby sprawę regulacji *poborów* wszystkich pracowników b. zaboru austriackiego wnieść jaknajrychlej pod obrady tejże komisji“. Czytając to, każdy tutejszy, czytelnik zrozumie, iż chodzi tu o pewne sprawy, dotyczące *poborów* wojskowych, czyli powołań do wojska w b. zaborze austriackim. W rzeczywistości zaś chodzi tutaj o rzecz zupełnie inną — o regulację płac tamtejszych pracowników. Nieporozumienie zaś wynika z użycia wyrazu *pobory* w znaczeniu nie ogólnopolskim.

Ten sam wyraz widzimy już w pismach urzędowych, gdzie niefortunna „Lista *poborów*“ wypiera z użycia dotychczasową „Listę płacy“ — oddawna powszechnie ustaloną w biurowości polskiej. Już nawet czytać można ogłoszone urzędownie „*pobory* profesorów“ uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego... — tak jest wyraźnie: *pobory* profesorów.

Redagujący te dokumenty nie zdają sobie dostatecznie spra-

wy, że sam nagłówek w postaci „*Pobory profesorów*“, na zasadzie ustalonych skojarzeń językowo-myślowych, wywołuje w czytelniku polskim przede wszystkim wyobrazenie poboru wojskowego, w tym razie... zagrażającego profesorom uniwersytetów. A przecież nieporozumienia wszelkiego unika się, używając właściwego terminu „*Płace profesorów*“. Wiadomo bowiem, że wyrażenia: „*płace urzędników*“ lub „*pensje urzędników*“ znane były we wszystkich urzędach na całym obszarze Polski, i tradycja tych wyrażeń dotąd w żywej polszczyźnie nie zaginęła.

Na zasadzie powyższych uwag stwierdzić należy, że próby kancelaryjne wprowadzenia wyrazu *pobory* w znaczeniu *płace*, *pensje* lub *wynagrodzenia* — są u nas nowością zgoła niepożądaną. Przeciwno wprowadzeniu tego znaczenia do języka ogólnego przemawiają zarówno względy praktyczne jak i teoretyczne, językowo-psychiczne. Polegają one na tym, że z wyrazem „*pobór*“ — jak wiemy — przywykł ogół kojarzyć pojęcie określone: bądź podatków, lub też czynności pobierania podatków, bądź też brania rekruta do wojska. Po za tym nic więcej. Pojęcia: pensja, płaca, wynagrodzenie nie wchodzą w zakres żadnego z powyższych znaczeń, to jest nie mają nic wspólnego ani z poborem wojskowym, ani z podatkiem, ani z jakimkolwiek wogóle datkiem, ale oznaczają poprostu płacę za pracę. Przenoszenie zatem tego znaczenia „*płacy*“ na wyraz inny o znaczeniu odmiennym, musi w praktyce prowadzić do zamętu i nieporozumień. Tym samym posługiwanie się tym prowincjonalizmem nie może znaleźć uzasadnienia — jest pomysłem wprost niewłaściwym i chybionym. Zmieniać dotychczasowej normy obowiązującej zwyczaju językowego niema ani słusznej przyczyny, ani żadnej potrzeby.

### **k<sub>1</sub>. Wydział, zamiast zarząd.**

Wyrazem *wydział* w języku ogólnopolskim oznacza się wydzieloną jedną z części składowych większej całości, pozostającej jednak z tą całością w ścisłym związku; jak np. część zakładu naukowego, albo część jakiej instytucji administracyjnej, sądowej, skarbowej i t. d. W tym znaczeniu mamy różne „*Wydziały*“ w ministerjach, w uniwersytetach, w zarządzie miasta i in., jak np. wydział szkół średnich w ministerjum oświecenia, wydział szkół wyższych w tymże ministerjum; wydział hipoteczny, wydział handlowy sądu okręgowego; wydział filozoficzny, wydział lekarski

i inne w uniwersytetach; wydział techniczny, wydział handlowy, wydział ruchu t t. d. w ministerjum kolei i wiele innych.

Obok tego zasadniczego znaczenia „*wydział*“ w języku galicyjskim znaczy także *zarząd* każdej instytucji, począwszy od Zarządu krajem, który tam nosi miano „*Wydziału krajowego*“ (Landesausschuss), aż do zarządu w każdym zakładzie, w każdym związku i stowarzyszeniu — wszędzie zarząd czyli kierownictwo instytucji nazywa się tam „*wydziałem*“. A więc np. Towarzystwo historyczne we Lwowie ma swój „*wydział*“ (to znaczy zarząd), złożony z wybieranych „członków *wydziału*“ (t. j. członków zarządu) i ogłasza corocznie „sprawozdania z czynności *wydziału*“ (ma znaczyć: z czynności zarządu). Podobnie „Towarzystwo dla popierania nauki polskiej“ (= Towarzystwo popierania nauki polskiej) ma także własny „skład wydziału“, wybrany spośród swoich członków i również ogłasza corocznie „sprawozdania wydziału...“ Tak samo zarząd Czytelni akademickiej mianuje się „*wydziałem*“ czytelnicy, zarząd Bratniej pomocy — „*wydziałem*“ Bratniej pomocy; Galicyjski Oddział c. k. Towarzystwa Białego Krzyża miał również swój zarząd, zwany „*wydziałem*“, złożony z prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza i skarbnika, którzy na odezwach Towarzystwa wymienieni są pod ogólnym napisem „Za wydział“. I t. p.

Każdy Polak, nie przywykły do tego mianownictwa, uderzającego swą odrębnością, odczuwa odrazu niewłaściwe zastosowanie wyrazu „*wydział*“ i pyta zarazem o przyczynę tego zjawiska zagadkowego. Odpowiedź, że nazwę *wydział* w znaczeniu *zarząd* wprowadzono — jak się to mówi — dla lepszego rzeczy zrozumienia, oczywiście mijałaby się z prawdą, gdyż nazwa *wydział* w tym razie nie tylko niczego nie poucza o istocie rzeczy, którą ma wyrażać, ale ją wprost zaciemnia. Zdaje się, że zagadkę tę dostatecznie rozwiązuje wskazanie i tutaj źródła niemieckiego, mianowicie wzoru „Ausschuss“ (Landesausschuss; für den Ausschuss i t. d.), którego ów „*wydział*“ jest wiernym acz niefortunnym przekładem polskim.

Na gruncie galicyjskim wyraz ten przyjął się ogólnie, a w ostatnich czasach spotyka się go już i w publicystyce tutejszej. Oto kilka przykładów z dzienników polskich:

„We wczorajszych wyborach do *wydziału miejskiego*,... wybrano 20 socjalnych demokratów, w tym 2 kobiety...“ (Kopen-

haga) — tak wydrukowano, pomimo że po polsku nazywano zawsze i dotychczas nazywa się „zarząd miejski“, mający znowu w swym składzie, stosownie do podziału pracy — różne „wydziały“.

„Sprawozdanie *wydziału* (Tow-stwa) wykazuje stały i pomyślny rozwój towarzystwa“.

„Na walnym zgromadzeniu członków Towarzystwa wybrano następujący *wydział* na rok 1909/10... Zastępcami członków *wydziału* wybrano... (zam: na zastępców członków zarządu wybrano...“

„Prof. Grabski podał przytym do wiadomości Komisji sejmowej, iż już przeszło 130 *wydziałów gminnych* powzięło formalne uchwały, żądające połączenia z Polską...“ [na Śląsku Cieszyńskim].

„Komisja międzysojusznicza w Cieszynie wręczyła przewodniczącemu komisji mieszanej czesko-polskiej notę w sprawie bezprawnego rozwiązania polskich *wydziałów gminnych* w Rychwałdzie i Zabłociu przez władze czeskie“ (zam: zarządów gminnych).

„Wniosek stronnictwa niemiecko-demokratycznego (w Gdańsku) domaga się, aby *wydział konstytucyjny* podjął jaknajszybciej bezpośrednie rokowania z ententą w sprawie utworzenia państwa Gdańskiego... Przedstawiciel socjalistów większości dr. Zint zgłosił wniosek dodatkowy, domagający się, by nadburmistrzowi dodano do boku *wydział*, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw...“

„Na zebraniach tych (delegacji współpracowników redakcyjnych dzienników warszawskich) przedyskutowano i uchwalono statut towarzystwa („syndykatu dziennikarzy“) oraz ustalono kandydatury do prezydjum i *Wydziału* syndykatu“. I t. p.

Zaznaczymy jeszcze, że wyraz *wydział* w znaczeniu *zarząd* z polszczyzny galicyjskiej przejął także język małopolski, gdzie stosownie do wymagań jego głosowni ma brzmienie „wydił“; jest tedy: „wydił towarzystwa“, „wydił spółki“ (zarząd spółki) i t. p., jako też wyrażenie „Za wydił“, poprzedzające zwykle podpisy członków zarządu.

**1. Przedsiębrać urządowanie, zamiast spełniać czynności urzędowe. Przedsiębrać wpisy do ksiąg, zam. prowadzić księgi.**

Słowo *przedsiębrać* i w formie dokonanej *przedsięwziąć* znaczy mieć na celu wykonanie czego, zabrać się do czego, postanowić, zamierzyć co, wykonać; np. przedsiębrać budowę domu,

przedsięwziąć podróż, przedsiębrać pracę oświatową i t. p. Nie o każdej jednak czynności zamierzonej do wykonania można się wyrazić z pomocą słów przedsiębrać lub przedsięwziąć. I tutaj obowiązuje norma zwyczaju językowego, od którego odstępianie, przy braku poczucia swojskości wystąpienia, powoduje nieraz zjawianie się wyrażen niepolskich, podług wzoru cudzoziemskiego przykrojonych.

Do wyrażen tego rodzaju, napotykaných głównie w języku sądowym w Galicji, należą zwroty: *przedsiębrać* urządowanie, *przedsiębrać* wpisy do ksiąg i in., w których słowo przedsiębrać jest wprawdzie tłumaczeniem niemieckiego *vornehmen*, ale do żadnego z tych wyrażen w polszczyźnie zupełnie się nie nadaje. Rażą one swym nienaturalnym i obcym układem. Zamiast nich język polski posiada własne odpowiednie słowa: wykonywać, dokonywać, spełniać, prowadzić.

Wyrażenia te spotykamy w określeniach następujących:

„Przez język służby zewnętrznej rozumieć należy ten język, w którym sąd w bezpośrednim ustnym czy pisemnym zetknięciu się ze stroną *przedsiębierze swe urządowanie*, a więc ten język, którego używa sąd, znosząc się bezpośrednio ze stroną...“

„Wszelkie *czynności* odnoszące się do ciała sędziowskiego, personalu kancelaryjnego i służbowego *przedsiębrane* być winny w języku polskim“.

„Uchwały w sprawach hipotecznych należy wygotować w tych językach krajowych i *wpisy do ksiąg publicznych* należy *przedsiębrać* w tych językach krajowych, w których odnośne podania hipoteczne zostały wniesione“ (por. ... und die Eintragungen in die öffentlichen Bücher in jenen Landessprachen vorzunehmen sind..).

„*Ogłoszenie* rozporządzeń ostatniej woli, *protokoły* ogłoszenia, *klauzule* o ogłoszeniu na rozporządzeniach ostatniej woli *mają być także przedsięwzięte* w języku polskim...“ „Chociażby tedy strony spowodowały ogłoszenie ostatniej woli i były przy tym obecne, charakter tego *aktu*, jako *przedsiębranego* z urzędu, niezależnie od woli stron, wcale się nie zatracą“.

Wpadają więc te *czynności* w sferę służby wewnętrznej i mają być *przedsięwzięte* w języku polskim“. I t. p.

Jak widać z treści wymienionych tu orzeczeń, jest w nich mowa nie o *przedsiębraniu*, ale o wykonywaniu, o spełnianiu, o załatwianiu i prowadzeniu czynności.

W języku sądowym podane są też przepisy o egzaminach sądowych, a między niemi, jak należy „*przedsiębrać* egzamin“. Słowo *przedsiębrać* i tutaj niewłaściwe; ma ono zapewne znaczyć: odbywać albo prowadzić egzamin (ze strony egzaminatorów), jak to się okazuje z wyrażenia:

„*Egzamina* auskultantów, adwokatów i sędziowskie należy *przedsiębrać* i składać w języku niemieckim“ — przekład dosłowny tekstu niemieckiego: Die Auskultanten-, Advokaten- und Richteramtprüfungen sind in deutscher Sprache vorzunehmen und abzulegen.

Kiedy mowa o egzaminach, przypomnieć także należy niewłaściwe wyrażenia prowincjonalne: *robić egzamin*, *robić maturę*, *robić doktorat*, *robić fizykę*, stale używane w b. zaborach niemieckich, jakby naprzecok wyrażeniom polskim: składać albo zdawać egzamin, zdawać egzamin dojrzałości, zdawać doktorat albo na stopień doktora. Wyrażenie „*robić fizykę*“ ma znaczyć: składać egzamin na fizyka miejskiego, t. j. urzędnika lekarskiego.

### 1. **Obłąkanie zmysłów, zamiast pomieszanie zmysłów.**

Znane jest wyrażenie: *pomieszanie zmysłów*, oznaczające chorobę umysłową. Obok tego istnieje inne, prawie równoznaczne mu wyrażenie: *obłąkanie umysłu*. Bliskie pokrewieństwo znaczeniowe obu tych wyrażień stało się powodem, że ze skrzyżowania myślowego tych dwóch sposobów mówienia piszący, snadź w pośpiechu, utworzył nowotwór składniowy „*obłąkanie zmysłów*“, nie odpowiadający wymaganiom logiki i językowi polskiemu nieznanym. Spotykamy go w opisie następującym:

„Geoffrey pada trupem, panny dostają *obłąkania zmysłów*, ochotnicy się cofają i tylko gospodarz, stary Brown, postanawia bronić mienia do ostatka“.

### m. **Dokładać rąk, zamiast przykładać rąk.**

W dziennikarstwie i w przemówieniach publicznych spotykać można pewne nowotwory, powstałe drogą skrzyżowania dwóch wyrażień, związanych ze sobą jakimś ogniwem pokrewieństwa, zwykle pokrewieństwem znaczeniowym. Nowo utworzone wyrażenie jest najczęściej zestawieniem wyrazów wziętych z obu wyrażień znaczeniowo sobie pokrewnych. I tak: ponieważ mamy

wyrażenia: *dokładać starań* do czego i *przykładać rękę* do czego, znaczeniem do siebie zbliżone, z pomieszczenia przeto obu tych wyrażen, piszący przy wypowiedaniu myśli utworzył wyrażenie nowe: „*dokładać rąk*“, również dwywyrazowe, w którym do części pierwszej wyrażenia pierwszego dołączył część drugą wyrażenia drugiego. Czytamy je w takim oto sprawozdaniu:

„... Apeluje autor do tych, którzy należeli do najbliższego otoczenia arcyks. Franciszka Ferdynanda, z których kilku zajmuje obecnie miarodajne (!) stanowiska, aby nie *dokładali rąk* do dzieła, które tylko napozór oznaczałoby wzrost potęgi dynastji i monarchji“ (zam: aby nie przykładali rąk...).

#### **n<sub>1</sub>. Powołać do porządku, zamiast przywołać do porządku.**

Powinowactwo znaczeniowe wyrazów: *powołać* do czego i *przywołać* do czego (polegające w obu razach na oznajmianiu głośnym), jest czynnikiem wystarczającym do utworzenia nowotworu składniowego „*powołać do porządku*“. Wyrażenie to spotykamy w wiadomościach sejmowych tej treści:

„Marszałek odczytał to pismo (D-go), a następnie stwierdził, iż zaraz na posiedzeniu z d. 4 kwietnia (1919) *powołał* posła D-go do porządku“ (zam: przywołał...).

#### **o<sub>1</sub>. Ciężki orzech do zgryzienia, zamiast twardy orzech do zgryzienia.**

O pracy, wymagającej znacznego wysiłku fizycznego lub umysłowego, mówimy zwykle: *ciężki to trud*, lub *ciężka praca*. W innym znowu razie, mianowicie przy określaniu sprawy trudnej do załatwienia, lub do przeprowadzenia, posługujemy się wyrażeniem przysłowiowym: *twardy orzech do zgryzienia*. Z dwóch tych wyrażen, znaczeniowo pokrewnych wskutek tkwiącego w każdym z nich pojęcia pokonywania trudności, łatwo przyszło piszącemu publicyście utworzyć nowotwór składniowy w postaci „*ciężki orzech do zgryzienia*“, w którym miejsce określenia właściwego *twardy* zajął drogą analogji przymiotnik *ciężki*. Nowe to wyrażenie spotykamy w takim oto poglądzie sprawozdawczym:

„Nowy kierownik ministerstwa (skarbu) ma *ciężki orzech* do zgryzienia, aby te wszystkie niedomagania i grzechy przeszłości zlikwidować“.

**p<sub>1</sub>. Szło jak z masła, zamiast szło jak po maśle.**

Przy zdawaniu sprawy z załatwienia jakiej czynności szybkiego i bez trudności, mówiący i piszący zwykli posługiwać się znanymi z dawien dawna wyrażeniami przysłowiomemi: *poszło jak po maśle*, albo: *jakby z płatka wywinął*. Wyrażenia te, prawie równoznaczne, dość plastycznie przedstawiają łatwość dokonanej czynności. Pisarz jednak dzisiejszy, zapewne w chęci jeszcze silniejszego uwydatnienia owej łatwości i szybkości, z jaką opisywana czynność była wykonana, użył wyrażenia nowego, do którego przyszedł przez skrzyżowanie albo raczej pomieszanie ze sobą tych wyrażeń, łącząc w jedno obrazowość myślową każdego z tych przysłów; utworzone w ten sposób nowe wyrażenie przedstawia się w takim oto zestawieniu wyrazów:

„I wszystko szło jak z masła“,  
gdzie wyobrażenie myślowe, zawarte w przysłowiu pierwszym (o maśle) otrzymało postać wyrazową według formy przysłowia drugiego („z płatka“), czyli, krótko mówiąc: podług wzoru „z płatka“ wyrażono: „z masła“, skutkiem czego powstał nowotwór składniowy, rażący nielogicznym przedstawieniem treści, którą ma wypowiadać.

**r<sub>1</sub>. Z dnia na dzień, zamiast z każdym dniem.**

Wyrażenie *z dnia na dzień* określa pod względem czasu pewną czynność, wykonywaną nie według wytkniętego celu, ustalonego planu, lub z myślą o pożytku na przyszłość, ale jakby przypadkowo, dorywczo. W tym rozumieniu np. o osobniku próżnującym, przeżywającym dni swoje bez stałego zajęcia, mówi się, że nie dba o jutro, że *żyje z dnia na dzień*.

Wyrażenie zaś *z każdym dniem* służy także do określenia czasu pewnej czynności, ale odbywającej się stale, w sposób ciągły, nieprzerwany. W tym znaczeniu powiemy np. Chory *z każdym dniem* poprawia się i odzyskuje siły; praca *z każdym dniem* staje się przyjemniejszą i t. p.

Oba te wyrażenia różnią się więc od siebie znaczeniowo; ponieważ jednak każde z nich określa czas i do tego w granicach jednakich (w przeciągu dnia), istnieje więc pewna pomiędzy nimi łączność pojęciowa, pewne pokrewieństwo znaczeniowe, wskutek

Subtelność  
czy nie  
przesad

której mówiący i piszący mieszają je ze sobą i posługują się niewłaściwie jednym wyrażeniem zamiast drugiego.

Najczęstsze są przykłady użycia wyrażenia *z dnia na dzień* zamiast właściwego: *z każdym dniem*, jak oto:

„Jednakże położenie Japończyków w Chinach *jest z dnia na dzień*“ więcej krytyczne“ (zam: *z każdym dniem* krytyczniejsze).

„Nie jest to żaden słynny zbrodniarz albo bohater kinowy, lecz oryginalny wielce i *z dnia na dzień* popularniejszy taniec“ (Shimmy Shake).

„Stosunki aprowizacyjne poprawiają się *z dnia na dzień*“.

„Wysuwana jest konieczność przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku... Decyzja co do tego jeszcze nie zapadła, chociaż spodziewana jest *z dnia na dzień*“.

„Mówcy zapewniali, że sprawa komunistyczna stoi bardzo dobrze, siły komunistyczne w Polsce rosną *z dnia na dzień*“.

„*Z dnia na dzień* śmierć zbiera żniwo, ale daleko do wyłomu w obronnym murze“ (o obronie Lwowa r. 1919).

Wyrażenie „*z dnia na dzień*“ spotyka się nie tylko zamiast właściwego *z każdym dniem*. Poczytywane niewątpliwie przez niektórych pisarzy za bardziej krasomówcze aniżeli inne, używane bywa także zamiast określeń: „*każdego dnia*“ i „*w tych dniach*“ — oczywiście tak samo niewłaściwie. Czytamy np.

„Pan Noulens jest wiceprezesem partji radykałów socjalistów, najpotężniejszej grupy parlamentarnej, która *z dnia na dzień* może ministerjum obalić i nowe przeprowadzić“ (zam. poprostu: może każdego dnia i t. d.).

„Tam, gdzie trzeba *niemal z dnia na dzień* tyle instytucji zorganizować — niepodobna uchronić się omyłek w doborze ludzi“ (zam: *niemal każdego dnia*...). Albo np. w takim orzeczeniu:

„Trzeba będzie wszystko *skończyć z dnia na dzień*: dla Polski jedynym końcem mogą być konkluzje, przedstawione przez komisję polską“ (zamiast: *skończyć w tych dniach*, albo *niebawem*).

Tak samo zamiast wyrażeń analogicznych do poprzednich: *z każdym rokiem*, *z każdym miesiącem*, *z każdą chwilą*, niewłaściwie bywają używane: *z roku na rok*, *z miesiąca na miesiąc* i *z chwili na chwilę*; jak oto:

„*Z roku na rok* dzień imienin Komendanta przybiera na rozmiarze“ (wystąpienie pod względem składniowym dwukrotnie

okaleczone: naprzód zamiast: „z roku na rok“ powinno być: z każdym rokiem; powtóre po polsku mówi się: *przybierać rozmiary*, albo też: *zyskiwać na rozmiarach* (o czym obacz wyżej str. 50). Tutaj autor chciał zapewne powiedzieć: w uroczystym obchodzie imienin Komendanta z każdym rokiem coraz szersze warstwy ludności biorą udział, albo, że uroczystość przybiera coraz większe rozmiary, lyb coś podobnego).

„Akcja pomocy dla bezrobotnych pochłania ogromne sumy, rosnące z *miesiąca na miesiąc*“.

„Wypadki mogą rozwinąć się z *chwili na chwilę*“ (zam: z każdą chwilą).

### **s<sub>1</sub>. Przedłożyć i przedkładać, zamiast przedstawić i przedstawiać.**

Do zwykłych w języku polskim należą wyrażenia ze słowem *przedstawić* lub *przedstawiać*, jak np. *przedstawić* projekt, *przedstawić* wniosek, *przedstawić* sprawozdanie, *przedstawiać* rachunki, *przedstawiać* dowody, *przedstawiać* sprawę, *przedstawić* żądanie, rzecz krótko *przedstawić* i t. p. Obok tego w pewnych razach na wypowiedzenie tych samych pojęć język ma inne jeszcze wyrażenia, jak np. *wystąpić* z wnioskiem lub *podać* wniosek, *wystąpić* z projektem lub *podać* projekt, *wystąpić* z żądaniem, *wnieść* projekt (np. projekt ustawy do rady ministrów i t. d.

Dzisiaj zaś w wyrażeniach powyższych zamiast słowa *przedstawić* co, lub *wystąpić* z czym, wchodzi w użycie i staje się można powiedzieć modnym słowo *przedłożyć* i w formie niedokonananej *przedkładać*. Wyrażenia takie, jak: *przedłożyć* projekt, *przedłożyć* wniosek, *przedkładać* sprawozdanie i t. p., jako też: *przedłożona* ustawa, *przedłożenie* wniosków i t. p. czytamy codziennie w sprawozdaniach z czynności sejmu i w innych artykułach dziennikarskich, jak np.

„*Sprawozdanie* komisji skarbowo-budżetowej o zmianie niektórych przepisów o opodatkowaniu spadków i darowizn... *przedłożył* pos. Radziszewski“. Podobnie:

„Pos. Głębiński *przedłożył* sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o wniosku posłów Związku ludowo-narodowego...“

„Podsekretarz stanu w ministerstwie handlu i przemysłu Strasburger oświadcza... że natychmiast po ferjach sejmowych rząd *przedłoży* Sejmowi *projekt* taryfy celnej“.

„§ 4 (w sprawie dóbr donacyjnych) poprzednio Izba ogromną większością głosów skreśliła. Mimo to komisja *przedkłada* na nowo ten paragraf tylko trochę przeredagowany“.

„Mówca zaznaczył, że *ustawa przedłożona* opracowaną była przez komisję weryfikacyjną, złożoną z przedstawicieli wszystkich grup...“

„*Przedłożonej* sejmowi do przyjęcia *uchwale* w przedmiocie zasad reformy rolnej towarzyszy sprawozdanie komisji rolnej“.

„Trybunał po naradzie... *przedłożył* przysięgłym *pytania*: 3 główne w kierunku zbrodni zabójstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała“.

„Kończąc (pos. Sołtyk) wniósł o przyjęcie *przedłożenia* w sprawie uwolnienia lokali szkolnych od rekwizycji...“

„Sojusznicy... podają, że w ciągu 4-ch miesięcy po podpisaniu traktatu, Niemcy będą miały możliwość *przedłożenia* takich *propozycji*, które będą uważały za korzystne“. I t. p.

Z przytoczonych tu zdań widzimy, że wyrazy nowo wprowadzane: *przedłożyć*, *przedłożony*, *przedłożenie*... nie posiadają bynajmniej żadnych szczególnych znamion, któreby im zapewniały w wysłowieniu polskim pierwszeństwo przed wyrazami: *przedstawić* lub *wnosić* co, albo *występować* z czym, jako też: *przedstawiony*, *przedstawienie*,... dotychczas w ogólnym języku literackim używanymi. Ani obrazowość, ani moc słowa, ani nawet względy na pochodzenie tych nowych wyrazów nie przemawiają wcale na ich korzyść. Są to przedewszystkiem nowotwory sztuczne, powstałe nie drogą samodzielnej twórczości języka polskiego, lecz wskutek naśladownictwa obczyzny; bezpośrednio bowiem ich wzorami są: słowo niemieckie *vorlegen* („przedkładać“), oraz wyrażenia: *eine Frage vorlegen* („przedłożyć pytanie“, po pols: zadać pytanie), *Beweise vorlegen* („przedkładać dowody“ = przedstawiać, składać dowody), *einen Gesetzentwurf vorlegen* „przedłożyć projekt ustawy“ = przedstawić lub wnieść projekt ustawy) i t. p. Że je tworzone sztucznie, na gruncie galicyjskim, w wieku XIX-ym, pod naciskiem wzorów niemieckich, nie ulega wątpliwości; co także pozostaje w zgodzie z faktem, że takiego typu słów, mianowicie złożonych z przedrostkiem przyimkowym *przed-*, język polski nie ma w swym słowozbiorze. Jedyne słowo *przedstawić* stanowić może pozorny wyjątek; jest ono jednak przekształceniem

pierwotnego zestawienia wyrazów *stawić przed* (kogo). Dwa zaś inne słowa: *przedsiębrać* i w postaci dokonanej *przedsiewziąć* nie należą do tej kategorii, gdyż są to właściwie zrosty trzech osobnych wyrazów, z których drugi i trzeci stanowią samodzielne formy gramatyczne (*przed-się-brać*, *przed-się-wziąć*).

Widoczna, że nie lażało w naturze języka polskiego tworzenie słów zapomocą przedrostka *przed-* i w świadomości mówiących typ ten i dziś nie istnieje; natomiast właściwe są w licznym szeregu słowa złożone z przyimkiem *prze-*. Nie mamy więc takich postaci słów jak: *przednosić*, *przedwozić*, *przedcierpieć* i innych podobnych, ale tylko: *przenosić*, *przewozić*, *przecierpieć* i t. p. Dla tego też i takie okazy, jak: *przedkładać* i *przedłożyć* sztucznością swojej budowy razią i razić muszą poczucie językowe większości Polaków, nie przywykłych do wzorów niemieckich i niemieckiego myślenia, a wciąganie podobnych słów do mowy ogólnej nie da się niczym usprawiedliwić. Przedewszystkim nie zachodzi co do tego żadna językowa potrzeba, mamy bowiem oddawna na oddanie tych samych myśli wyrazy jasne i zrozumiałe w ogólnym dotąd użyciu. Wobec tego wprowadzanie zamiast nich wyrazów nowych, utworzonych pod wpływem niemieckim i o budowie niemieckiej, a pomijanie i rugowanie rodzimych byłoby jednoznaczne z obniżaniem wartości języka ojczystego, a nawet świadomym jego upośledzaniem.

#### t<sub>1</sub>. **Lepszy jak; inny jak, zamiast lepszy niż, inny niż.**

Przy porównywaniu ze sobą dwóch przedmiotów, albo dwóch czynności, gdy mamy wyrazić, że ich własności lub przymioty porównywane są sobie równe, używamy w tym celu właściwego przymiotnika lub przysłówka w stopniu *równym*, dodając odpowiedni przysłówek *jak*; mówimy np. kamień ciężki *jak* ołów, chłop *jak* dąb, ... pomknął szybko *jak* zając; wszystko zakończono pomyślnie, *jak* należało się spodziewać, i t. p.

Jeżeli zaś porównywane jakości lub ilości nie są sobie równe, wówczas nierówność tę określamy przymiotnikiem lub przysłówkiem w stopniu *wyższym* i łączymy porównanie zapomocą spójników: *niż*, *niżeli*, *aniżeli*, *niżli*; np. lepszy rydz *niżli* nic; ołów cięższy *niż* złoto; dzieje się nieraz gorzej *niż* przewidujemy; spraw politycznych był Robak świadomszy *niż* żywotów świętych. Użycie w tych zdaniach wyrazu *jak* zamiast *niż* byłoby oczywi-

stym błędem składniowym. Niepoprawne więc są pod tym względem wyrażenia takie, jak oto:

„Czynne życie i ruch *lepsze* są *jak* bierne masowanie“.

„Praca fizyczna, wycieczki, a choćby gimnastyka *lepiej jak* masowanie wpływają na naczynia limfatyczne i krążenie“.

„Tu jest coś *więcej* niezawodnie *jak* kunszt“.

„Stosunek Słowackiego do wprowadzonych postaci jest *inny* zupełnie *jak* u Szekspira, podobnie *jak* i stosunek do życia i otoczenia“.

„Ciężar gatunkowy angielskiego słowa i angielskiego interesu na Kongresie jest *inny jak* polskiego“.

„Nie tylko nie czują się lepiej, ale im znacznie *gorzej, jak* kiedykolwiek“ (zam: gorzej niż kiedykolwiek).

„Dzieło p. Struvego przemawia do *mniej* może liczby czytelników, *jak* niejedna z omawianych poprzednio książek“ (zam: przemawia do *mniej* może liczby czytelników, aniżeli... I t. p.

#### u<sub>1</sub>. Czem raz bardziej, zamiast coraz bardziej.

Mamy w języku polskim szereg wyrażen przysłówkowych takich jak: co godzinę, codzień, co tydzień, co rano, co wieczór, co chwilę, co rok i t. p., w których *co* ma znaczenie przysłówka i oznacza powtarzanie się pewnej czynności w stałych odstępach czasu. Pomiędzy temi wyrazami „codzień“ stał się już zupełnym przysłówkiem złożonym, znaczącym: codziennie, każdego dnia, lub z każdym dniem. W ten sam sposób powstał i przysłówek *coraz* ze znaczeniem: za każdym razem, wciąż, ciągle i in., i w tej formie w ogólnym języku literackim był zawsze i dotychczas jest używany. Tymczasem zamiast tej jego postaci, w dziennikarstwie galicyjskim spotykamy wyrażenie, będące zestawieniem dwóch wyrazów „czem raz“, które w ogólnym języku jest nieznanie i, przyznać trzeba, niebardzo zrozumiałe. Czytamy np.

„Jak widać z tego, groźna ta choroba *czem raz* bardziej się szerzy“. Albo:

„... Zwłaszcza że ta gałąź przemysłu (wyrób papieru cygarowego) *czem raz* więcej się u nas rozwija“; I t. p.

Po polsku zamiast tych wątpliwej wartości wyrażen: „czem raz bardziej“, „czem raz więcej“ powinno być: coraz bardziej, coraz więcej — jasno i prawidłowo.

Podobnie zamiast: „dzień *czem raz mniejszy*“ po polsku mówimy: dzień coraz krótszy, albo coraz więcej dnia ubywa.

### w<sub>1</sub>. **Gdzieś w połowie marca, zamiast około połowy marca.**

Przysłówek *gdzieś* położony przed rzeczownikiem z przyimkiem, określa ogólnie, w sposób przybliżony położenie *miejsca*, o którym mowa; np. na wsi, gdzieś pod Tarnowem; gdzieś blisko Lublina; droga gdzieś za lasem, za rzeką i t. p.

Dla określenia zaś w taki sam sposób przybliżony miary *czasu* używa się przyimka *około*, albo przysłówka *mniej więcej* wraz z odpowiednim rzeczownikiem; np. *około* godziny trzeciej po południu; *około* połowy marca; *mniej więcej* w połowie kwietnia; *mniej więcej* za trzy tygodnie i t. p.

Przysłówek *kiedyś* w tych razach nie zawsze może być użyty, gdyż zamiast określenia czasu w sposób przybliżony wprowadza większą jego nieoznaczoność bądź w odległej przeszłości, bądź w przyszłości; np. kiedyś w połowie kwietnia; kiedyś w 18-ym wieku; kiedyś za kilka tygodni i t. p.

W każdym jednak z powyższych wypadków błędne będzie i niewłaściwe ogólnemu językowi polskiemu użycie przysłówka *miejsca* „*gdzieś*“, jeżeli chodzi o bliższe określenie czasu, jak np. w zdaniu:

„Gdy tylko dostał od dra M. wiadomość o oszustwie, był *gdzieś w połowie marca* b. r. osobiście w kancelarji p. Z-go i prosił tam, aby mu oryginał skryptu pokazano“.

### y<sub>1</sub>. **Do teraz, zamiast dotąd, dotychczas.**

Do określenia czasu dokonywania lub trwania pewnej czynności aż do chwili obecnej służą zwykle przysłówki: *dotychczas*, *dotąd*, albo *do dziś* (np. walka z bolszewizmem *dotychczas* nie ukończona). Przysłówek „*do teraz*“, użyty w tym samym znaczeniu, jest prowincjonalizmem, w Galicji rozpowszechnionym. Czytamy np. „*Do teraz* niemal każdy uczeń wstępujący do seminarjum, miał przynajmniej roczną praktykę“.

### z<sub>1</sub>. **Jak od dawna, zamiast od jak dawna.**

Przysłówki czasu *dawno* i *oddawna*, użyte w pytaniach, występują albo w tej samej postaci, albo też bywają poprzedzane

przysłówkiem pytającym *jak*; mówi się np. dawno uczniowie przyszli? lub: jak dawno uczniowie przyszli? i t. p. (tak samo z innymi przysłówkami: prędko skończył? i jak prędko skończył; długo byłeś? i jak długo byłeś).

Przy użyciu jednak przysłówka *oddawna* w wyrażeniu pytającym z dodatkiem *jak* pierwsze miejsce zajmuje przyimek *od*, stanowiący część składową przysłówka *oddawna*, po nim dopiero następuje *jak* i część druga rozdzielonego w ten sposób przysłówka (podobnie mówimy: od bardzo dawna, od niedawna). Przyczyna takiego rozmieszczenia części składowych wypowiedzianego pytania spoczywa w chęci dobitniejszego zaznaczenia chwili, od której czynność pewna się rozpoczęła; wyrazicielem zaś tego jest przyimek *od*, umieszczany zwykle na miejscu naczelnym, przed imionami i przed ich określeniami. Taki porządek wyrazów zachowuje się w języku ogólnym literackim. Odstępstwo od niego w postaci wyrażenia „*jak od dawna*“ jest właściwością mowy pewnych okolic w Małopolsce. Spotykamy je np. w takim opowiadaniu: „Pani, donna Marjo, musi lubić Lamę, a *jak od dawna* brak jej pani?“

## 6. Niewolnicze tłumaczenie wyrażeń obcych.

### a. W pierwszym rzędzie. W pierwszej linji.

Pomiędzy wyrażeniami obcego pochodzenia, przeszczepianymi bez żadnej potrzeby do dzisiejszego języka polskiego, niektóre z nich ze szczególnym używaniem są upodobaniem i — rzecz można — stają się wyrażeniami modnymi, nawet w pojęciu niejednego piszącego ozdobnemi, pomimo że zarówno ich treść jak i forma nie odpowiadają zwyczajnym wymaganiom logiki i niezgodne są z naturą języka polskiego. Torują one sobie drogę w języku literackim zapomocą mechanicznego, bezkrytycznego naśladownictwa, wypierając jednocześnie z użycia wyrażenia rodzime, jasne, ogólnie zrozumiałe i od wieków używane. Są to przede wszystkim sposoby mówienia niemieckie, nieopatrznie w polską szatę przebrane, z ludzającymi nieraz pozorami swojskości.

Do najbardziej modnych należą tu wyrażenia określające: „w pierwszym rzędzie“ i „w pierwszej linji“ (wykonywać coś, starać się o co i t. p.), używane zamiast polskiego związłego przysłówka *przedewszystkim*, albo też: *nasamprzód*, *głównie*.

Wyrażenia powyższe pojawiają się mniej więcej od lat dwudziestu, naprzód w dziennikarstwie galicyjskim, a następnie i w innych utworach literackich, wskutek wzorowania się na niemieckich: „in erster Reihe“, „in erster Linie“ i przeciskają się dziś do języka ogólnoliterackiego pod pozorem, że niby silniej, a może barwniej nieraz oddają pewne odcienie myśli piszącego. Oczywiście towarzysząca temu chęć autora nadania tym sposobem piętna niezwykłości swojemu stylowi ma tu niemałe znaczenie. Są to jednak wyrażenia sztuczne, niewłaściwe ani procesowi myślenia, ani naturze wystowienia polskiego. W „rzędy“ bowiem, lub w „linje“ mogą być kolejno na jakim miejscu ustawiane pewne przedmioty (to jest rzeczy lub osoby, np. krzesła, drzewa, żołnierze...; stąd też słuszne określenia przymiotnikowe: pierwszorzędny, drugorzędny...), ale *działania*, lub *wykonywania* czegoś w kolei *czasu* nie określa się kategorią *miejsca* czyli porządkowania według „rzędów“ albo „linji“. Można wprawdzie o kimś, co zajmuje miejsce „w pierwszym rzędzie“ krzesel, powiedzieć: patrzy na scenę w pierwszym rzędzie (t. j. z pierwszego rzędu krzesel), lub słucha śpiewu, muzyki, albo nawet drzemie w pierwszym rzędzie, i wyrażenia takie będą zupełnie poprawne, gdyż każde z nich wypowiada określenie *miejsca* przebywania przedmiotu, czy osoby, a bynajmniej zaś nie określa *czasu* czynności przez tę osobę wykonywanej.

Jak niewątpliwie nonsensem jest powiedzenie: „*w pierwszym rzędzie* muszę napisać list, a potem zjem obiad“, albo: „celem zebrania jest *w pierwszym rzędzie* dyskusja nad projektem ustawy, — tak również każde podobnie sztuczne wsunięcie do mowy polskiej giermanizmu „*w pierwszym rzędzie*“ sprawia tylko zaciemnienie myśli wypowiedzanej i przyczynia się do zanieczyszczenia stylu swojskiego.

Niewłaściwość użycia tego nienaturalnego wyrażenia uwydatniają najlepiej przykłady, zaczerpnięte z druku. Jeżeli np. czyta się, że „Minister (Koeber) *w pierwszym rzędzie* będzie się musiał oczywiście zwrócić do Czechów“ — to czytelnik pozostaje w niepewności: czy to ów minister ze swego fotela, ustawionego w pierwszym rzędzie, ma przemawiać do Czechów, czy też może Czesi, zasiadający na zebraniu w pierwszym rzędzie krzesel, słuchać go będą. Tymczasem zaciemnienia tego uniknąć łatwo, jeżeli zamiast określenia na sposób niemiecki „*w pierwszym rzędzie*“

użyje się przysłówka *przedewszystkim*, lub *nasamprzód*, z których każdy oddaje rzecz dobitnie i jasno.

To samo w zdaniach następujących :

„A przecież dobrze pojęty interes narodowy nakazuje *w pierwszym rządzie* dbałość o podstawy ekonomicznego bytu“. (Czy interes narodowy ma nakazywać tylko tym, którzy zasiadają w 1-szym rządzie ?).

„Skarbek zwraca uwagę, że *w pierwszym rządzie* narody koryzystać winny z dóbr własnej przyrody“ (Nb. za czasów Fryd. Skarbka wyrażenie „w pierwszym rządzie“ nie było modne, wcale nawet w 1-szej połowie wieku 19-ego nie istniało!).

„Fakt rozwiązania Związku ukraińskiego nie jest bynajmniej niespodzianką i już od dłuższego czasu wiedziano o niesnaskach w Związku, które powstały *w pierwszym rządzie* na tym tle, że poseł Wasylko... doradzał posłom ruskim, aby nie stawiali zbyt wygórowanych żądań...“ (Z tego wynika, że niesnaski nie pannały w całym związku, ale ogarnęły tylko członków siedzących w pierwszym rządzie).

„Książka przeznaczona jest *w pierwszym rządzie* nie dla specjalistów studjujących dzieło Spinozy“.

„Angielscy filozofowie zwrócili umysł jego (Spinozy) *w pierwszym rządzie* ku praktycznym zagadnieniom życia“ (zam: przedewszystkim, lub głównie...).

„Dnia 8 b. m. (1919) odbyło się w Berlinie zgromadzenie mężów zaufania. Wszyscy Niemcy omawiali *w pierwszym rządzie* stanowisko Niemców wobec uchwał konferencji w Paryżu“ (Z tego opisu widać, że tylko Niemcy, którzy zajęli miejsca w pierwszym rządzie krzesel, brali udział w rozprawach).

„W dziedzinie gospodarczej (potrzeby nasze) znajdują pewną naturalną przeciwwagę w inicjatywie... jednostek, które wiedzione *w pierwszym rządzie* osobistym interesem materialnym, rozwijają... gospodarczą działalność...“ (Tu znowu mowa o jednostkach ustawionych w rządy, i o działalności tylko tych, którzy stoją w pierwszym rządzie).

„Związek narodowo-ludowy złożył wniosek (w sprawie reformy rolnej), podpisany *w pierwszym rządzie* przez posłów Głabińskiego i Staniszkisa...“ (Oczywista, że podpisywano się na tym wniosku „rządami“).

„*W pierwszym rządzie* zabiegano o wyjednanie pozwolenia

na przywóz większej ilości nafty w Rumunji“ (Ale czytelnikowi nic nie wiadomo, jakie to są *rzędy*, z których *pierwszy* udzielał pozwolenia na przywóz...).

„Sekretarz komisji p. Humnicki wyjaśnił, że komisja *zajmie się w pierwszym rzędzie* opracowaniem technicznej strony ustawy wojskowej“ (Co komu po tej wiadomości, że opracowujący ustawę siedzieć będą przy tym zajęciu w 1-szym rzędzie?).

„Między studentami, którzy z tych «wykładów uniwersyteckich» *w pierwszym rzędzie* korzystać będą...“ Albo inne oryginalne co do formy, a ciemne w treści wysłownienie:

„W Gramatyce polskiej, pisanej *w pierwszym rzędzie* dla Polaków, lepiej... transkrybować alfabet sanskrycki raczej na sposób polski niż angielski“. (Czy podobna dociec, dla czego zaznaczono, że owa Gramatyka była „pisana w pierwszym rzędzie“, a nic nie powiedziano, co to były za *rzędy*).

„Lecz państwa sprzymierzone i sojusznice dbały *w pierwszym rzędzie* o to, by zapewnić Niemcom, którzy zostaną oddani pod panowanie Polski, opiekę w takim samym stopniu, jak i innym mniejszościom narodowym, a więc w sprawach religji, języka i t. p.“ (dbać „w pierwszym rzędzie“? czyż nie jaśniej: dbać przedewszystkim, lub dbać głównie o co...?).

Chęć osiągnięcia wytworności stylowej zapomocą użycia tegoż giermanizmu widoczna w oświadczeniu następującym:

„(Poczytuję sobie za obowiązek) złożyć podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia mego benefisowego widowiska w dniu 28 z. m. a mianowicie *w pierwszym rzędzie* p. prezesowi Gintowtowi i t. d.).

Rzekomą ozdobność wysłownienia, właściwie zaś tylko niejasność myśli — przedstawiają zdania następujące:

„Cenimy powszechnie tę operę (Krakowiaczy i górale) *w pierwszym rzędzie* dla tego, że lud wprowadziła na scenie“ (To znaczy: cenią tę operę ci, co siedzieli w pierwszym rzędzie! — o innych niema mowy).

Bardziej niekorzystne, wprost nawet komiczne wrażenie wywołuje orzeczenie sprawozdawcze w ten sposób wystylizowane: „Muzyka «Opowieści ukraińskiej» uderza słuchacza *w pierwszym rzędzie* ustępami swemi czysto orkiestralnymi“ (Stąd wniosek, że słuchaczów w dalszych rzędach — oczywiście — nie uderza!). I podobnych wyrażen mnóstwo.

Nie dosyć na tym. Niezwykłe to wyrażenie, mające określać pod względem czasu pewne czynności, ulega pod piórem autorskim dalszemu rozwojowi i występuje obok formy „w pierwszym rządzie“, także „w drugim—“ i „w trzecim rządzie“, nawet ogólnikowo: „w dalszym rządzie“, a oprócz tego i „w najpierwszym rządzie“! Tak np. Program Zjazdu Rejowskiego obwieszczał:

„Celem Zjazdu jest *w pierwszym rządzie* uczczenie pamięci Mikołaja Reja; *w drugim* — obrady naukowe nad przedmiotami z zakresu historii, literatury i kultury polskiej XVI wieku; *w trzecim* — wymiana myśli w sprawie kilku przedsięwzięć naukowych ogólnego znaczenia, jako to w sprawie ujednostajnienia i ustalenia pisowni polskiej i wydawnictwa polskiej Encyklopedji naukowej“.

„Chodzi o ułaskawienie śmielszych członków grupy konserwatywnej, którzy przyszli do tej świadomości, że w pierw byli i są Polakami, a dopiero *w dalszym rządzie* członkami bloku pana namiestnika“.

„Karygodna spekulacja (na sprzedaży skór) dotyka *w najpierwszym rządzie* ludność uboższą, gdyż ona to najczęściej użytkuje proste obuwie“.

Innym znowu pisarzom forma wyrażenia „w pierwszym rządzie“ wydaje się dziś za zbyt spowszedniałą i dla tego przekształcają je na bardziej wyszukane: „w pierwszej mierze“ — w gruncie rzeczy beztreściwe i bezbarwne. Czytamy np.

„Powodzenie tej akcji *w pierwszej mierze* zawdzięcza się umiejętnemu kierownictwu majora Lisa-Kuli...“

Dodajmy, że wyrażenie to powstało w myśli autora wskutek skrzyżowania czyli pomieszania ze sobą dwu innych pokrewnych sobie znaczeniowo: sztucznego „w pierwszym rządzie“ i polskiego „w znacznej mierze“ (= w znacznym stopniu).

Taką samą ozdobę górnego stylu pod postacią „w pierwszej mierze“ mamy w opisach następujących:

„Rolę Brazylii rozumieją inni. Stany Zjednoczone *w pierwszej mierze* wykorzystwały na to wojnę, by złamać import niemiecki do Brazylii i zastąpić go swoim“.

„O przywozie kawy z Brazylii: ... otworzyła się obecnie przed polskim handlem świetna konjunktura nie tylko pokrycia naszego zapotrzebowania, ale także stania się ośrodkiem tranzytu dla Wschodu, *w pierwszej mierze* dla Rosji“.

Nie lepiej rzecz się ma z wyrażeniem „*w pierwszej linii*“. To samo ptyżwiązanie do wzorca niemieckiego „in erster Linie“, jako do niepowszedniej ozdoby stylowej, jest źródłem użycia tego germanizmu w wyrażeniach, jak następujące:

„W Hadze mówiono tylko o wojnie, na konferencji słowiańskiej *w pierwszej linii* mówiono o wielkiej wartości pokoju i o zbrataniu się Słowian“. (Z czego wynika, że zgromadzenie słowiańskie podzielone było na *linje*, z których tylko w 1-szej rozprawiano o pokoju...).

„Dzisiejszy ustrój gospodarczy społeczeństw cywilizowanych zmienił się tak dalece, że dyplomaci *w pierwszej linii* muszą być komiwojażerami przemysłu własnego państwa, a dopiero później dygnitarzami dworskimi“. (Czytelnik na podstawie takiej stylizacji ma prawo wnosić, że mowa tutaj o jakimś gatunku dyplomatów „w pierwszej linii“, a czy tacy gdziekolwiek istnieją?).

„Podczas rokowań, odbywających się w kwaterze głównej niemieckiej... zasadniczo poruszone być mają *w pierwszej linii* sprawy armji polskiej, granic wschodnich... (zam: przedewszystkim sprawy armji...).

„Zdaniem sfer finansowych niemieckich upadek kursu rubla należy przypisywać *w pierwszej linii* niepowodzeniom na terenie wojennym, a następnie zbyt masowemu wypuszczaniu na rynek rubli papierowych“ (zam: naprzód, albo przedewszystkim niepowodzeniom... , a następnie zbyt masowemu...).

„*W pierwszej linii* zasługuje na uwagę zbliżenie Austro-Węgier do Rosji, stanowiące podstawowy warunek wywarcia wpływu na postępowanie Rumunji“. (Co to za pierwsza linja?).

Tą samą ciemnią myślową okryte są wyrażenia następujące „Pryncypalnym celem zjazdu (artystów polskich) i toczących się obrad był *w pierwszej linii*: 1. Stosunek odrodzonego państwa do sztuki...“.

„Jeżeli Warszawa po dziś dzień nie dorównywa Krakowowi (co do zasobu dzieł sztuki), to *w pierwszej linii* trzeba to przypisać dewastacjom szwedzkiego potopu za Jana Kazimierza“.

Rozpoczęła się tragiedja, do której inicjatywę dała *w pierwszej linii* nędza...“ (Inicjatywa dana w pierwszej linii!).

„Rozpatrując zajścia na polu szkolnictwa, niepodobna zaprzeczyć, że *w pierwszej linii* Polakom ogranicza się prawo do języka ojczystego“.

„Zamierzał wydać w całości olbrzymią korespondencję Zygma. Krasieńskiego, *w pierwszej linji* korespondencję Zygmunta z jego ojcem... od r. 1829“. (Zamierzone wydawnictwo miało być prowadzone jakimiś dotychczas nieznanymi „linjami“).

„Wypuściliśmy niebacznie z rąk naszych... bezpośredni czynnik uprzemysłowienia kraju (tereny węglonośne), który odtąd *w pierwszej linji* będzie służył interesom niemieckim, a nie naszym“. I t. p.

Ale i tutaj naśladownictwo niemczyzny w podobnych wyrażeniach figurycznych nie ogranicza się na „*pierwszej linji*“. W dalszym rozwoju tej ozdoby krasomówczej pojawiają się także zwroty i „*w drugiej linji*“, jak oto:

„Obecność Czujawa na stanowisku komisarza królewskiego w Zagrzebiu jest skandalem europejskim i szkodzi *w pierwszej linji* Węgrom, a dopiero *w drugiej linji* całej monarchji“:

W tej sprawie b. ważnej dla Serbji i dla Albanji *w pierwszej linji*, a *w drugiej linji* dla spokoju w Europie, warto posłuchać zdania jednego z najlepszych znawców historii serbskiej (Konst. Jirečka).

„Usunięcie Fezida-baszy nastąpiło w dwa dni po nadaniu mu przez cesarza Wilhelma orderu czarnego orła (zam. orła czarnego) i przedstawiają to *w pierwszej linji* jako klęskę niemiecką, a *w drugiej linji* jako klęskę trójprzymierza w Konstantynopolu“.

Inicjatywa Koła polskiego, które... pierwsze zrozumiało, gdzie leży punkt ciężkości politycznej (zam. środek ciężkości p.), w jaki sposób trzeba postąpić, aby uratować *w pierwszej linji* uzdrowienie finansów krajowych i pragmatyki służbowej, a *w drugiej linji* uratować także parlament od niewątpliwego rozbitcia“. (W pierwszym razie należało użyć wyrazu „przedewszystkim“, a w drugim: „a powtóre“ albo „następnie“).

#### **b. Najwyższy czas, zamiast wielki czas.**

Przy bliższym określaniu „czasu“ posługujemy się w mowie przymiotnikami: krótki, długi, blizki, wielki, odległy i in., to jest mówimy: czas krótki, czas długi, czas już blizki, dawnymi czasy, wielki już czas i t. p. Pojęcia jednak „wysoki“ nie łączymy z pojęciem „czasu“, niema więc wyrażenia „*czas wysoki*“ ani w mowie potocznej, ani też w pojęciu i języku astronomicznym. Tym

samym i wyrażenie „*najwyższy czas*“, spotykane w dziennikarstwie polskim zamiast utartego „*wielki czas*“, nie mogło wyrosć na gruncie rodzimym. Jest to nowotwór sztuczny, pochodzenia obcego, utworzony wprost z niemieckiego „*die höchste Zeit*“. Piszący udzielają mu chętnie pierwszeństwa, jako nowości krasomówczej, widząc w niej pożądaną ozdobę stylu, w pewnych nawet razach — szczyt wystąpienia górnego. Powodem jednak istotnym rozpowszechniania się tego wyrażenia jest skłonność do naśladowania wzorów obcych i popieranie wyrazów modnych, kierowane często złudnym przecenianiem ich wartości. Wyrażenie niemieckie „*höchste Zeit*“ może być i silne i ozdobne w języku niemieckim (gdzie jest także i „*hohe Zeit*“); nie wynika jednak z tego, żeby ono było równie górne, a nawet choćby właściwe w języku polskim, tak samo jak mnóstwo innych wyrazów i wyrażeń, tak samo jak np. niemieckie wiatowe „*hoch!*“ — acz w polską szatę przybrane, pozostałoby istnym w mowie polskiej dziwactwem.

Niewłaściwość i widoczną przesadę w użyciu wyrażenia „*najwyższy czas*“ wykazują zdania następujące:

„*Najwyższy czas* na posiedzenie konkursowego sądu“ (zam: wielki już czas na posiedzenie sądu konkursowego).

„Był *najwyższy czas* na interwencję, jeżeli ona wogóle może się jeszcze przydać na coś“.

„Od siebie dodajemy (z Wiednia), że istotnie *czas najwyższy*, ażeby biuro literackie w ministerstwie spraw zagranicznych zaprowadziło jakiś porządek w dziennikach inspirowanych przez to biuro...“

„*Najwyższy czas*, aby sprawą tą zajęły się rychło i poważnie zainteresowane czynniki rządowe i autonomiczne“.

„*Czas* był istotnie *najwyższy*, ażeby nieporównane arcydzieło Szymanowskiego („*Pochód na Wawel*“) stało się znane mieszkańcom naszego grodu“.

„Eksplozja i jej skutki są najlepszym dowodem, że jest *najwyższy czas*, aby prochnie i wszelkie składy amunicji z pobliza miasta usunięto“.

„*Najwyższy czas* chyba, aby zrobić raz porządek z tą szaloną jazdą (automobilami) po ulicach miasta“.

„Na płytach fonograficznych możnaby wymowę wszelkich

okolic... utrwalić i w muzeum fonograficznym... te płyty umieścić... I namby *czas* był *najwyższy* o czymś podobnym pomyśleć“.

„Istotnie *najwyższy już czas* ażeby między dzielnicami Polski znikły nieporozumienia“.

„*Najwyższy czas* zapomnieć o wszelkich względach partyjnych, o wszelkiej pomście politycznej, którą *w pierwszym rządzie* chciano dotknąć polityków Galicji — i szukać zdolności, któreby potrafiły dźwignąć ciężar władzy w państwie“.

„Pos. Daszyński: *Najwyższy czas* przerwać posiedzenie, bo pan marszałek jest zmęczony i zdenerwowany tak, jak my wszyscy“. I t. p.

Inny znowu autor, celem wywarcia silniejszego wrażenia, powiedzeniu: „*najwyższy czas*“ nadaje postać inną, bardziej niezwykłą, mianowicie „*pora najwyższa*“, pisze bowiem:

„Czyż więc nie *pora najwyższa*, żebyśmy się ocknęli ze snu i stanęli do współzawodnictwa z Rusinami“. (Utworzenie tego nowotworu składniowego jest wynikiem zmieszania ze sobą pojęć: „*czas*“ i „*pora*“, które nieraz bywają jednoznaczne i w języku wzajemnie się zastępują. W tym razie jednak zastępstwo takie jest chybione).

W każdym z powyżej przytoczonych przykładów zamiast wyrażenia „*najwyższy czas*“ jako też „*pora najwyższa*“ należało po polsku powiedzieć: *wielki czas*. Nawet, jeżeliby zachodziła potrzeba większego spotęgowania pojęcia, zawartego w wyrażeniu „*wielki czas*“, możemy wtedy równie dobrze wyrazić po polsku: „*bardzo wielki czas*“; uciekanie się zaś w tym celu do niwolniczego przekładu niemieckiego „*höchste Zeit*“ żadną miarą nie uchodzi.

### **c. Wykazać się świadectwem, pozwoleniem i t. p., zamiast przedstawić lub złożyć świadectwo.**

Słowo polskie *wykazać* znaczy: pokazać jasno, wskazać, przedstawić, udowodnić, np. Rachunki wykazują znaczną przewyżkę rozchodów nad dochodami; Artysta grą swoją wykazał wybitne zdolności; Prez. Wilson oświadczył m. in: Ameryka cieszy się, że może wykazać Belgji swe prawdziwe uczucie sympatji i t. p. Przytym określenie sposobu wyraża się zapomocą narzędnika (t. j. wykazać co czym), albo też opisowo zapomocą: na zasadzie cze-

go, na podstawie czego (wykazać co na zasadzie czego), np. Drugi mówca na zasadzie niezbitych dowodów wykazał mylność poglądu swego poprzednika na całą sprawę; Wykażę ci dowodami, że jestem w swoim prawie; To można wykazać dokładnie rachunkiem matematycznym, i t. p.

Podobnie *wykazać się* ma znaczenie: pokazać się, okazać się dowodnie, uwidocznić się, ujawnić się, np. Z zestawienia dochodów i wydatków wykazał się jasno niedobór; Prawda wykaże się na śledztwie i t. p. Konstrukcja jednak z narzędnikiem przy tym słowie zwrotnym, t. j. wyrażenia takie jak: *wykazać się czym*, *wykazać się świadectwem*, *wykazać się dowodami* i t. p. niewłaściwe i nieznanne są językowi naszemu poprawnemu zarówno dzisiaj jak i staropolszczyźnie i należą do liczby tych zwrotów, które powstają drogą niewolniczego przekładu wyrażen niemieckich.

Zamiast wyrażenia o budowie nieswojskiej „*wykazać się świadectwem*“, które jak wiadomo jest przekładem niemieckiego: „*sich mit einem Zeugnisse ausweisen*“, język polski posiada odpowiedniki znaczeniowe własne, odwieczne i ogólnie zrozumiałe: *przedstawić świadectwo*, lub *złożyć świadectwo*, *udowodnić* co. Mimo to barbaryzmy typu „*wykazać się czym*“ pojawiają się w dziennikarstwie naszym i w pismach urzędowych polskich pod różnemi, nieraz wprost dziwacznemi postaciami, jak: „*wykazać się ukończoną szkołą*“, „*wykazać się zasługą*“, „*wykazać się wysokiemu nakładami*“, „*wykazać się papierami*“ (!) i t. p. Oto przykłady użycia tego rodzaju zwrotów:

„Kto chciał poświęcić się prawu lub medycynie... od tego żądano, ażeby *się wykazał świadectwem* ukończonych kursów filozoficznych“.

„Wypuszczono go jednak i zostawiono na wolności, ponieważ *wykazał się pozwoleniem* na noszenie broni“.

„Nie zgłosił się dotąd żaden kandydat, któryby mógł *się wykazać pisemną pracą naukową*“. I podobnie: „Ministerstwo... nie zwalniało z góry od warunku *wykazania się pisemną pracą naukową*“.

„Pierwszeństwo do przyjęcia na te kursa mają osoby, które *wykazają się* co najmniej *dwuletnią praktyką* w przemyśle hotelowym“.

„... Gdy *się wykaże* *zadawalniającemi wiadomościami* w tym kierunku“.

„Do seminarjum mogą być przyjęci... uczniowie, którzy *wykazają się* tylko *egzaminem wymaganym*“. Albo też: „Kandydatki *wykazać się* muszą *odpowiednią praktyką i egzaminami*, zanim mogą otrzymać posadę“.

„Setki polskich wyborców odprawiono z niczym od urny, ponieważ nie mogli *się wykazać meldunkiem policyjnym*“.

„Słuchaczami (seminarjum nauczycieli szkół zawodowych) mogą być mężczyźni, lat nie wyżej 35, mogący *się wykazać ukończoną szkołą techniczną średnią lub seminarjum nauczycielskim*“.

„Pismo, które w ciągu sześciu lat istnienia nie może *się wykazać żadną własną zasługą* w rozwoju myśli i kultury, nie ma prawa wydawać sądów ogólnych o prasie polskiej“.

„Popęd i zdolność cywilizacyjna tych narodów musiały i muszą być zaiste wielkie i nie(s)pożyte, jeśli mimo wszystkie te przeszkody mogą *się wykazać* takim *dorobkiem kulturalnym*“.

„Natomiast — wypadaloby stworzyć ustawę obrony od wywłaszczenia tych gospodarstw, niezależnie od ich obszaru, które *wykazają się wysokimi nakładami* na meljoracje, *intensywną gospodarką*...“

„Urząd walki z lichwą i spekulacją uprasza publiczność, by osoby, podające się za jego funkcjonariuszów, a nie będące w stanie *wykazać się legitymacją* z fotografią, oddawała w ręce milicji“.

„Podczas rewizji (w Tarnowie) wpadło w ręce organów policyjnych 400 młodzieńców żydowskich w wieku popisowym, którzy nie mogli *się wykazać* żadnymi papierami wojskowymi“.

„Polacy, przebywający w W. Brytanji, o ile *wykazają się pochodzeniem polskim*, będą traktowani jako cudzoziemcy zaprzyjaźnieni z królestwem W. Brytanji“ (zam. przedstawia dowód pochodzenia polskiego...).

„Turcja zdobyła się na rzeczywistą reformę swoich urzędów... *wykazała się* *nadspodziewanie silną i dobrą organizacją wojskową*“ (zam. po polsku: wykazała silną... organizację...).

„Niemniej także twórczość ludowa prawie wszystkich narodów *może się wykazać tym motywem*, w formę powieści lub pieśni przeobleczonej“ (zam: w twórczości ludowej... można wykazać ten motyw...).

W ogłoszeniu urzędowym „Do młodzieży akademickiej“ o utworzeniu kursów w uniwersytecie krakowskim i lwowskim,

czytamy: „... będą dopuszczeni na te kursy ci, którzy... zostali uznani za niezdolnych do służby wojskowej, tudzież słuchaczki, mogące *wykazać się poświadczeniami* pracy sanitarnej i pomocniczej wojskowej“.

„Sprawozdawca z posiedzeń sejmowych pisze m. in. „Izba uchwaliła wniosek komisji w brzmieniu następującym: wzywa się rząd, aby.. 3) uwolnił *wykazujących się świadectwem* przynależności i ubóstwa od taksy zdrojowej i opłaty za kąpiele“.

Inni znowu, może w poczuciu niewłaściwości rządu słowa w wyrażeniu „wykazać się czym“, zmieniają w nim narzędnik na dopełniacz z przyimkiem *z*, uważając zwroty „*wykazać się z czego*“ jako też „*wykazanie się z czego*“ za poprawniejsze. Ale i to wyrażenie jest równie jak poprzednie barbaryzmem. Spotykamy je w opisach natępujących:

„Po większych miastach (we Francji) bez przerwy działają specjalne komisje egzaminacyjne, przed którymi kobiety *wykazują się ze znajomości* stenografji, telefonowania, pisania na maszynie, *ze znajomości* obcych języków i t. d., aby po zdaniu egzaminu wstąpić do «armji kobiecej»“.

„I tylko ten uzyskuje patent, który *się wykazać* może *z dostatecznego zasobu* tej wiedzy specjalnej“ (o kandydatkach na urzędników).

„Warunki otrzymania posady: ... 3) *wykazanie się z ukończenia szkół* wyższych, a co najmniej szkół średnich“. I t. p.

W przytoczonych tu przykładach zamiast „wykazać się z czego“ użyć należało wyrażenia polskiego: *wykazać co*, to jest być powinno: kobiety *wykazują znajomość* stenografji..., *znajomość* obcych języków...; kto *wykazać* może *dostateczny zasób* wiedzy i t. d. Takie zaś dziwactwo składniowe jak „*wykazanie się z ukończenia szkół*“ mogłoby znaleźć równoważnik znaczeniowy w wyrażeniu polskim: *przedstawienie*, albo *złożenie dowodu ukończenia szkół*.

#### d. Wypośredkować, zamiast zbadać, wysledzić, dojść.

Jeden z najstarszych barbaryzmów językowych, jakie się w wieku XIX-ym zagnieżdżyły na dobre w piśmiennictwie galicyjskim i wielkopolskim. Utworzono go bezpośrednio z niemieckie-

go słowa *ermitteln*, przekładając je niewolniczo na polskie *wypośrodkować* (przyczym mylnie wzięto za podstawę niemieckiego „Mittel“ znaczenie polskie „pośrodek“ zamiast „środek“; stąd i niezdarzona postać słowa, a w dalszym rozwinięciu i jego pochodników: *wypośrodkowany* i *wypośrodkowanie* — tej samej stylistycznej wartości. W języku dzisiejszym wyrazy te — zaznaczyć należy — coraz rzadziej występują w druku, aczkolwiek nie przebrzmiały jeszcze: dawne do nich upodobanie nie wygasło zupełnie. I dziś jeszcze udziela się im miejsca — zapewne bezwiednie — zamiast polskich ogólnie zrozumiałych: zbadać, wysledzić, dojść, wydobyć, wykryć, ocenić... Oto kilka przykładów użycia tego germanizmu:

„Nie można było jednak ani z jego odpowiedzi, ani też z papierów znalezionych *wypośrodkować* żadnego dowodu, któryby służył za ślad do odkrycia poszukiwanego związku“.

„Zasadą naszej firmy jest *wypośrodkować* cenę fabrycznej wartości, tak aby żadna ze stron nie była pokrzywdzoną. Zarząd publicznej-sali aukcyjnej“ (we Lwowie).

„Tutaj należy wstawić *wypośrodkowany* przeciętny dochód, a w razie potrzeby przypuszczalny dochód“ — tak opiewa objaśnienie do rubryki „Dochód chwiejny“ na karcie, noszącej napis: „Zeznanie do podatku osobisto-dochodowego“ (Lwów).

„Komisja mozołiła się w osobnym przedziale (wagonu) nad *wypośrodkowaniem* rezultatu zawodów“.

„W czasie przygotowań do wydania tekstu polskiego robił głównie hr. Borkowski zabiegi o *wypośrodkowanie* historii Psalterza Florjańskiego, mianowicie o *wypośrodkowanie* pierwszego posiadziela...“

„Na końcu kodeksu po ostatnim psalmie jest jeszcze pięć kantyków bez napisu... Kopitar *wypośrodkowawszy* ich pochodzenie, opatrzył stósownemi napisami i wskazał autorów i miejsca, z których wyjęte“.

„Zapewniłem go (prof. Grzybowskię)... że go o stosunki z «Ostmarkenvereinen» lub Rusinami nie posądzałem, że raczej chodziło mi o *wypośrodkowanie*, jakimi drogami skrypt jego wpadł w ręce Rusinów, a przez nich do naczelnego biura hakatystów...“

**e. Jestem przeszkodzony czym, zamiast przeszkadza mi co, albo mam przeszkodę, przeszkadzają mi.**

Mówimy: *wygodzić* komu lub *dogodzić* komu czym, *przysłużyć się* komu czym, podobnie: *przeszkodzić* komu w czym i czym, i t. p. Słowa tu wymienione (i podobne im) nie są czynne przechodnie, nie mają przy sobie dopełnienia czyli przedmiotu czynności w *bierniku*, nie mają też i imiesłowu biernego z zakończeniem *-ny*, a więc i odmiany na stronie biernej mieć nie mogą. Jak więc dziwaczne byłyby wyrażenia: *jestem wygodzony* lub *dogodzony*, albo też: *jestem przysłużony*, tak samo niemożliwy jest w języku polskim zwrot „*jestem przeszkodzony*“. Pojawia się on jednak w piśmiennictwie wskutek naśladowania wzoru niemieckiego „*ich bin verhindert*“, którego niewolniczym i niebacznym jest przekładem. Czytamy np.

„Co? ja pracuję także i to ciężko, a *nie jestem* gamami Meluni *przeszkodzona*. A zresztą, jak ten, albo ta nie chcą *być przeszkodzone* (może: *przeszkodzeni?*), to niech sobie wynajmą pałac i tam mieszkają“ (Zamiast po polsku: ... a gamy Meluni nie przeszkadzają mi; a w drugim zdaniu: — jeżeli nie chcą, aby im kto przeszkadzał...).

„Jeżeli *był przeszkodzony* jakimi gośćmi, to i dla gościa znajdzie się miejsce u jego stołu“ (*przeszkodzony* gośćmi!).

„*Nieprzeszkodzone* niczym oddanie się zamiłowaniom ziemiańskim“.

„Chyba wtenczas tylko nie, gdy chorobą *będa przeszkodzeni*“. I t. p.

Zwroty bierne, t. j. wyrażenia z imiesłowem biernym możliwe są wtenczas, jeżeli przedmiot zależny od słowa może być użyty w bierniku. Nie powiem np. *jestem przysłużony*, gdy przysługę mi wyświadczone, gdy mi się czymś przysłużono; ale już od słowa *obsłużyć* czynno-przechodniego (*obsłużyć* kogo, co) mamy imiesłów bierny *obsłużony*, prawidłowo też używamy zwrotów biernych: *jestem obsłużony*, byliśmy *obsłużeni* i t. p.

**f. W regule, z reguły, zamiast zasadniczo, z zasady, stale.**

W matematyce zrozumiały jest termin łaciński *regula*, znaczący *prawdło*; z pewnej np. reguły ogólnej wynikają wnioski szczególne; mówi się także o *regule trzech*, o *regule procentu*,

47310 } o regule łańcuchowej i t. d. Podobnie w gramatyce używa się niekiedy terminu *reguła* zamiast *prawidło*, np. niema reguły bez wyjątku, i t. d., chociaż tak tu jak tam nadaje się dobrze polskie „*prawidło*“. Nadto *reguła* w pewnych razach znaczy *ustawa*, np. w połączeniu: *reguła zakonu* (= *ustawa zakonu*), *zakonnicy różnej reguły*, *reguła trzeciego zakonu* ś. Franciszka i t. p.

Niezależnie od powyższych znaczeń wyraz ten w języku literackim, w publicystyce zwłaszcza, używany jest w dwojakiej postaci: „*w regule*“ i „*z reguły*“ — w obu razach w znaczeniu przysłówków polskich: *zasadniczo*, *z zasady*, *zwykle*, *stale*, w gruncie rzeczy.

Oba te wyrażenia są pochodzenia niemieckiego, gdzie „*in der Regel*“ jest zwrotem powszechnie używanym. U nas postać jego pierwsza: *w regule* spotyka się nie często; natomiast zwrot drugi: *z reguły* zyskał w druku wziętość niezwykłą: uważany za pewną ozdobę stylową, jako przybysz obcy, stał się modnym, wskutek czego wplatany bywa do wystowienia polskiego nadmierne, nieraz bez żadnej potrzeby i niewłaściwie, tam nawet, gdzie wyraz swojski: *zasadniczo*, lub *z zasady*, *zwykle*... byłby bardziej na swoim miejscu, oddawałby myśl silniej i godniej, aniżeli wtręt obcy z widocznym piętnem niemieckim. Oto przykłady użycia tych niepożądanych w stylu polskim wyrażeń:

„Sprawiedliwość każe atoli przyznać, że były to wyjątki, rzadsze w Polsce, niż w dworach książątek niemieckich i że *w regule* panowie bywali lepsi niż słudzy“ (zam: *zasadniczo*).

„*W regule* dwór drewniany nie miewał piętra“.

„Buława nie ulegała znaczniejszym zmianom co do formy, tylko gałka, *w regule* kulista, przybierała czasem kształt owalny“ (zam: *zwykle*, *zazwyczaj*, *zasadniczo*).

„Oko niejako pamięta jeszcze poprzednią pozycję, gdy odbiera już wrażenie następującej, a ponieważ zmiany pozycji, zdemowane w tak krótkich odstępach czasu są i tak *w regule* niewielkie, więc w oku tworzy się niejako synteza tych zmian — wrażenie ruchu“.

„*Z reguły* bywa w uniwersytetach frekwencja liczniejsza w zimowych semestrach niż w letnich“ (zam. *zwykle*).

„Wszak z Krainy wychodzi *z reguły* «najsilniejszy impuls» na południe, a umożliwienie Krainie szybszego postępu pociągnie za sobą postęp na całej połaci południa“.

„Czeskie sądy zaś *z reguły* uwalniają oskarżonych o naruszenie... własności literackiej“.

„«Sprzedaż przez licytację»... jest u nas stanem, trwającym *z reguły* czas krótki, stanem przejściowym raczej. — Zaś w kącie obok stolika i lady *z reguły* szafa dębowa, mieszcząca zastawę stołową... — «Wyprzedaż» odbywa się *z reguły* dwa, trzy razy dziennie...“

„Wiersz Potockiego *z reguły* ciężki, a szyk słów nieraz nader zawili“ (Jakgdyby istniały jakie reguły czyli przepisy układania wierszy ciężkich).

„Autor ma skłonność do psychologicznego schematyzowania, *z reguły* niebezpiecznego“.

„Powstaje on (epos) *z reguły* w czasie, gdy styl epoki przybrał już pewne formy typowe, ustalone, bez odmian i wykroczeń indywidualnych“ (?).

„Kto przyjechał *w* interesach (?) do Wiednia, *z reguły* zostawił też tu pieniądze, kupując to odzież, to bieliznę, kapelusze czy artykuły zbytku“.

„Żaden parlament *z reguły* inicjatywy do ustaw nie daje“.

„Jest rzeczą niebywałą w historii, by regulacja waluty odbywała się na podstawie chwilowego kursu. Bierze się *z reguły* przecięcie z lat kilkunastu lub kilkadziesiątu...“

„Jako język toku czynności najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego należy uważać *z reguły* język niemiecki; wszelkie referaty należy przeto w niemieckim języku przedstawiać i wygotowania tego trybunału *z reguły* tylko w języku niemieckim wydawać“.

### **g. Kryć się, Pokrywać się, zamiast zgadzać się, odpowiadać.**

Słowo *kryć się* używa się pospolicie w znaczeniu: chować się, tać się, unikać kogo lub czego, np. zwierz kryje się w gęstwinie; także *kryć się* z czym przed kim — w znaczeniu: nie ujawniać czego przed kim, np. kryć się z zamiarami, ze smutkiem i t. p.

W języku zaś galicyjskim i w wielkopolskim słowo *kryć się* z czym otrzymało jeszcze inne znaczenie, mianowicie znaczy to samo co w ogólnopolskim: zgadzać się z czym, odpowiadać czemu, być z czym w zgodzie, nie różnić się od czego, np. wniosek pośła *kryje się* z projektem rządowym i t. p.

*Staszek*

Ponieważ *kryć się* w wielu razach zbliża się znaczeniowo do słowa *pokrywać się*, powstały więc w dalszym rozwinięciu wyrażenia ze słowem „kryć się z czym“ podobne wyrażenia ze słowem „pokrywać się z czym“; więc np. utworzono równoznaczne powyższemu wyrażenie: wniosek posła *pokrywa się* z projektem rządowym i t. p., gdzie „pokrywa się“ podobnie jak „kryje się“ ma znaczenie: zgadza się, odpowiada.

Takie narzucenie nowego znaczenia słowom *kryć się* i *pokrywać się* dokonało się sposobem sztucznym, pod wpływem niemieckiego „*sich decken*“, które używa się w znaczeniu zgadzać się, odpowiadać. W ten sposób germanizm ten rozpowszechnił się w języku piśmiennym dwóch zaborów, nie wszedł jednak do ogólnego języka literackiego, a przykłady jego użycia uderzają swym charakterem nieswojskim, i są odczuwane jako rażące germanizmy, w toku wysłowienia polskiego nieraz bardzo dziwaczne i zgoła niepożądane. Oto przykłady ich użycia:

„Każda partja zna swoich ludzi dokładnie, tym łatwiej, iż przynależność partyjna *kryje się* prawie dokładnie z rejestrem wyznaniowym: homeruliści to katolicy, przeciwnicy to protestanci“.

„Zresztą tekst odręcznego pisma cesarskiego *kryje się* w zupełności z oświadczeniem, złożonym swego czasu przez ministra Hussarka w komisji budżetowej“.

„Pozostaniemy na swoim stanowisku, które *się kryje* z przytoczonym zdaniem prof. Łosia“ (zam: zgadza się ze zdaniem...).

„(Kokowcew) podczas swego pobytu w Paryżu, rozmawiając z ambasadorem austriackim hr. Szescenym, przekonał się, że zapatrywania jego *kryją się* z zapatrywaniami rządu austriackiego“.

„Dojść musimy do wniosku, że pojęcie ludu *nie kryje się* z pojęciem narodu czy też szczepu“.

„Dla niego (Arystotelesa) «moralnie dobry» anèr agathòs *kryje się* całkowicie z «obywatelem dobrym politycznie» polités spoudaios, — pojęcie zatem cnoty *splywa się* w pojęcie cnoty obywatelskiej, a idealny człowiek będzie to samo co idealny obywatel“.

„Pojęcie hakatyzmu *nie pokrywa się* z pojęciem odpowiedniego stowarzyszenia, chronologicznie i przestrzennie wybiega działalność hakatyzmu poza stowarzyszenie“.

„Niepodobna też przyjąć drugiej teorii, że wspólne interesy

państwowe *pokrywają się* z równorzędnym administracyjnym ustawodawstwem“.

„Poza obowiązkami wobec dynastji i państwa mamy i własne nasze narodowe interesy, niezupełnie *się* z interesami państwa *pokrywające* już choćby dla tego, że naród nasz nietylko pod panowaniem austrjackim żyje“ (zam: niezupełnie *się* zgadzające, niezupełnie jednakie, nie też same, niezupełnie identyczne).

„Autor zaznacza, że lokacje na prawie niemieckim nie *pokrywają się* w całości z samym osadnictwem niemieckim“.

„Czy owa walka żywiołu polskiego (szlachty, władców) jest walką przeciw Niemcom i niemieckości, czy też walką przeciw miastom i mieszczaństwu, obie bowiem rzeczy, zwłaszcza w kolei wieków *nie pokrywają się* ze sobą...“

„Kto chce niepodległości, to znaczy — chce państwa. Żądania więc niepodległości czy państwowości *pokrywają się sobą*“.

„Uchwała onegdajsza (reformy rolnej, lipiec 1919) dąży do zapewnienia w Polsce wyłącznego panowania warstwie chłopskiej, której interes *ma się* rzekomo *pokrywać* z interesem całego narodu, tak, jak *się pokrywa* w krajach bałkańskich, lub innych mniej rozwiniętych społeczeństwach“.

„Ustrój wewnętrzny kościoła nie potrzebuje tak *się pokrywać* z ustrojem państwa, aby swe centra administracyjne mieć koniecznie w centrach administracyjnych państwowych“.

„Różnica pomiędzy wnioskami Cambona, *pokrywającemi się* wszak z wnioskami Dmowskiego, a decyzją ostateczną polegać ma na tym, iż tracimy 95 tys. Niemców, zaś zyskujemy 60 tys. Polaków“.

„Mówca (Radz.) twierdzi, że uchwała komisji, według której wzywa się rząd do przedstawienia sejmowi szczegółowego planu użycia pożyczki, w zasadzie *pokrywa się* z tym, co p. Diam. proponuje, jako artykuł 2-gi ustawy“. I t. p.

Nie na tym jednak kończą się wyrażenia przenośne, wywołane naśladowaniem pierwowzoru niemieckiego. Zwykle skojarzenia myślowe pewnych znaczeń wyrazów prowadzą autorów do wytworzenia innych niezwykłych zwrotów stylistycznych. I tutaj, na podstawie pokrewieństwa znaczeniowego słów: *pokrywać się* i *nakrywać się*, utworzono wyrażenie *nakrywać się z czym*“ o tym samym znaczeniu „zgadzać się“. Spotykamy je w takich oto opisach:

„Schemat tu naznaczony *nie nakrywa się z podziałem* zjawisk totemicznych na religijne i socjalne tak, jak go Frazer przeprowadził w pierwszym swoim studjum o totemizmie“.

„Klany totemiczne (na wys. Samoa) nie są jednostkami specjalnymi, ale *nakrywają się* bądź to *z rodziną*, bądź też *z jednostką lokalną*, to znaczy z wioską“.

Idźmy dalej. Ponieważ słowa: *pokrywać się* i *nakrywać się* mogą znaczeniowo kojarzyć się ze słowem *schodzić się*, a to znowu ze słowem *splywać się*, nie wahano się przeto w wyrażeniach poprzednich zastąpić słów tych słowem *splywać się*, jak to czytamy w zdaniu następującym:

„Wykreślenie uniwersytetu lwowskiego z rzędu wszechnic niemieckich *splywa się* prawie *co do czasu* z ostatecznym spolonizowaniem uniwersytetu Jagiellońskiego“ (zam. właściwego: *schodzi się co do czasu*, albo *przypada prawie jednocześnie...*).

Równie zamiast właściwego słowa *zgadzać się* albo *odpowiadać sobie*, w wyrażeniach podobnych jak poprzednie spotykamy niezwykle i niewłaściwie użyte słowo „*spadać się*“, jak oto:

„Granice językowe *nie spadają się* z granicami mitów“. Albo: „Literatura i łacina *spadały się* więc *co do znaczenia*“ (mowa o początkach piśmiennictwa w Polsce). I t. p.

Zaznaczymy wkońcu, że giermanizm *kryje się*, *pokrywa się* w znaczeniu *zgadza się*, istnieje oddawna w języku czeskim, gdzie „*kryje se*“ podług wzoru niemieckiego „*deckt sich*“ znaczy także: *zgadza się*; jak np. *shledav, že mnohé důvody českého učence (Vondráka) kryjí se s mými o autorství Chrabrově, prohlásil isem...* Zbornik u slavu Jagića, 284).

*Za ostro*  
**h. Za każdą cenę, Na każdy sposób. Pod każdym wypadkiem.**

Wyrażenia te spotyka się bardzo często w dziennikach polskich, niekiedy także w dziełach naukowych i literackich. Każde z nich, jak widzimy, składa się z samych tylko wyrazów swojskich, a jednak żadnego z nich nie można nazwać wyrażeniem polskim. Są one używane zamiast wyrażeni innych, naszemu językowi właściwych i ogólnie znanych, mianowicie zamiast: *wszelkiemi sposobami* lub *wszelkim sposobem*, albo też niekiedy: *w każdym razie*. Te proste i jasne wyrażenia bywają niestłusznie upośledzane i przekształcane pod wpływem blizkoznaczących zwrotów

cudzoziemskich: „zu jedem Preise“, „à tout prix“ i innych, w sposób jednak mechaniczny, niezgodnie z naturą języka polskiego.

W języku ogólnym poprawnym wyrażenia powyższe nie przyjęły się i uważane są słusznie za nowotwory, za okazy wystowienia nienaturalnego, o niezbyt jasnym znaczeniu; ostatni z nich nawet „*pod każdym wypadkiem*“ jest dla Polaka zupełnie niezrozumiały. Znaczenia ich za każdym razem trzeba dochodzić, nieraz domyślać się tylko ze związku z innymi wyrazami w zdaniu użytymi.

Przypatrzmy się bliżej wyrażeniu pierwszemu „*za każdą cenę*“. Przedewszystkiem razi ono nasze poczucie językowe swą nienaturalnością z powodu użytego w nim zaimka *każdy*. Przypuśćmy, że przekładając niemieckie „um jeden Preis“ na jęz. polski chcemy utrzymać wyraz *cenę*, jako taki, w którym tkwi niejako środek ciężkości rzekomej ozdoby stylowej; w takim razie określenie przy nim należałoby oddać nie zaimkiem *każdy*, lecz zaimkiem *wszelki*, przedstawiającym swą postacią pojęcie większej nieokreśloności. W przenośni tej bowiem mówi się nie o cenie pewnej z pośród już znanych, oznaczonych (wtedy tylko byłby odpowiedni zaimek „każdy“), ale jest mowa o cenie jakiegokolwiek, nieznaney i co do wysokości nieokreślonej, o cenie, jaka wogóle mogłaby być przez kogo podana lub zażądana, a tę właśnie nieokreśloność, jakgdyby bezgraniczną, uwydatnia należycie zaimek *wszelki*.

Zestawienie przeto wyrazów w postaci „*za każdą cenę*“, użyte w znaczeniu i zamiast wyrażenia polskiego: *wszelkimi sposobami*, jest tworem chybionym, bo nie oddającym logicznie myśli, którą ma wypowiedzieć. Dokładniejsze już i pod względem doboru wyrazów logiczniejsze byłoby wyrażenie: *za wszelką cenę*, jakkolwiek i ono grzeszy zbytnią przesadą i z powodu wyrazu „cena“ potraça o sferę wyobrażeń zupełnie zbyticznych.

Sztuczność budowy wyrażenia „*za każdą cenę*“ i niewłaściwość używania go w polskim wystowieniu uwidoczniają najlepiej przykłady, z których kilka przytaczamy, jak oto:

„Wojska tureckie zatraciły wszelką dyscyplinę i zmieniły się w masę nieforemną, uciekającą *za każdą cenę*, przyczym i błota utrudniały strasznie ów odwrót bezładny“. (Uciekać *za każdą cenę*! — Prędzej może: uciekającą wszelkimi drogami, albo: uciekającą bez względu na przeszkody, na niebezpieczeństwa).

„Zdaniem kolegum niema naglącej potrzeby wykładów pol-

skich tak, aby było koniecznym zaspokoić ją *za każdą cenę*“ (zam. wszelkimi sposobami, albo : koniecznie, bezwarunkowo).

„W Wiedniu wypełniano rubrykę «język potoczny» w ten sposób, że każdemu stale zamieszkałemu w Wiedniu delegat magistratu *za każdą cenę* chciał wpisywać język niemiecki pod rubrykę «język potoczny»“ (zam: wszelkimi sposobami, albo koniecznie).

„Ale pierwszą rzeczą, która go uderza, jest drastyczna chęć wyróżnienia się *za każdą cenę*, zwrócenia na siebie uwagi ekscentrycznością“ (wyróżnienie się *za każdą cenę*!).

„Ktoby chciał *za każdą cenę* wprowadzać brzmienie: *paidagog, palaistra, fainomen*, byłby dziwacznym doktrynerem“ (zam: koniecznie, bezwzględnie, albo wszelkimi sposobami).

„Ukraińcy *za każdą cenę* chcieli osiągnąć w tym procesie (przeciw Bendasiukowi), który w sobotę się skończył, wyrok potępiający“.

„Otóż bolszewicy pragnęli *za każdą cenę* usunąć tamtych «mienszewików» z miasta (Kamieńca), aby mieć wolniejszą rękę“

„Minister spraw zagr. Pichon oświadczył m. in: Musimy się starać o osłabienie siły niemieckiej i dla tego musimy też przeszkodzić *za każdą cenę* przyłączenia się niemieckiej Austrii do Niemiec“. I t. p.

Obok wyrażenia twierdzącego „*za każdą cenę*“, występuje jego odpowiednik w zdaniach przeczących: *za żadną cenę*“, zamiast polskiego dobitnego zwrotu: *w żaden sposób* — jedynie wskutek nierozważnej skłonności pisarza do niemieckiego wzoru „*um keinen Preis*“. Spotykamy go w takim oto opisie:

„Nie ustaje podstępna naganka niższych organów władzy oraz prasy (niemieckiej), które *za żadną cenę* nie chcą dopuścić do porozumienia francusko-hiszpańskiego w Maroku“.

Wyrażenie 2-gie: „*na każdy sposób*“ używane jest przez niektórych pisarzy zamiast właściwych zwrotów polskich: *wszelkimi sposobami* albo *w każdym razie*, jedynie wskutek naśladowania wzorów niemieckich: *auf jede Weise, auf keine, auf alle Art*. Razi ono, podobnie jak poprzednie swą sztucznością i nie oddaje w sposób właściwy i dokładny tej myśli, którą ma wypowiadać. Mimo to, jako obce, a może i modne, ma swoich zwolenników, którzy posługują się nim, wprowadzając bez żadnej potrzeby

obyczajną do stylu polskiego, jak to widoczne z przykładów następujących:

„Hussein Hilmi basza... jest Turkiem z wysp; mówiono o nim niesłusznie, że ma w żyłach krew grecką; *na każdy sposób* posiada zręczność Greka przy energii Turka“ (zam: w każdym razie).

„*Na każdy sposób*, jeżeli Serbja nie da się porwać... gabinet wiedeński nie odważy się posunąć do ostateczności“.

*Na każdy sposób* takie jasne i stanowcze postąpienie... byłoby lepsze od operacji“.

„Zmiany, tyżące 1-szego punktu, dążą do tego, aby rozprawy nad przedłożeniami rządowemi zabezpieczyć przeciwko zapędom obstrukcyjnym i umożliwić *na każdy sposób* ich załatwienie“.

„Dostrzegłem kilka niedokładności i nieściśłości cyfrowych, które... mogą rzucić niewłaściwe, a *na każdy sposób* niepoehlebne światło na działalność i cele towarzystwa...“

„Trwało to do zmierzchu, poczym rozpoczynała się napowrót wędrówka ku miastu, bez żalu, że los nie dopisał setkom... Po dniu pozostało *na każdy sposób* miłe wspomnienie zabawy“.

„Rząd rosyjski dąży do szkodenia żywiołowi polskiemu *na każdy możliwy sposób* pod względem gospodarczym“ (zam: wszelkimi sposobami).

„Zachowując neutralność Włochy *na każdy sposób* wypełniają swoje obowiązki zarówno w stosunku do Francji jak i w stosunku do trójprzymierza“. I t. p.

Nie tylko „*na każdy sposób*“, ale i „*w każdy sposób*“ bywa używane niewłaściwie, jak np:

„To znaczy: wybrać *w każdy sposób* jedną postać dla obu rodzajai, taką czy owakę“ [tak] (zam. w każdym razie).

Obok wyrażenia *na każdy sposób*, w tym samym znaczeniu, t. j. zamiast polskiego: *w każdym razie*, spotyka się także wyrażenie „*na każdy wypadek*“ — oczywiście również barbaryzm, jako niewolniczy przekład niemieckiego: „*auf jeden Fall*“, nie odpowiadający poczuciu swojskiego wystowienia. Przekonywają o tym bezpośrednio zdania następujące:

„(Symfonia Dworzaka) chociaż sam koloryt narodowy, właściwy utworom czeskiego kompozytora, może być przez słuchacza z rozmaitym uczuciem przyjmowany: gorąco, obojętnie, lub może

*Cyframi  
na każdy sposób  
na każdy wypadek  
czyż nie*

nawet i niechętnie, to jednak *na każdy wypadek* utwór posiada kwalifikacje artystyczne wysokie“ (zam: w każdym razie. Przecież tu o jakimkolwiek „wypadku“ mowy być nie może).

„*Na każdy wypadek* liczę na zupełną dyskrecję Waszej ekscelencji. Podział Galicji jest rzeczą ostatecznie zadecydowaną“.

To samo wyrażenie przybiera też formę przeczącą: „*na żaden wypadek*“ i również razi swą nowością niepolską, jak np. w opisie:

„Kjamil-basza wyraził przekonanie, że Turcja nie zdoła uzyskać korzystniejszych warunków pokoju... Z drugiej zaś strony oświadczył, że *na żaden wypadek* o tym mowy być nie może, żeby Turcja miała utracić Konstantynopol“ (zam: w żadnym razie, albo w żadnym wypadku).

Co do wyrażenia „*pod każdym wypadkiem*“, przyznać trzeba, że jest to twór osobliwy; albowiem, złożony z trzech wyrazów polskich, w całości przedstawia się w toku mowy polskiej jako wtręt nieswojski, obcy, a przytym zagadkowy i ciemny, którego znaczenia zaledwie domyślać się można ze związku z innymi zdaniem w okresie zawartemi. Barbaryzm ten spotykamy w takim orzeczeniu sprawozdawczym:

„Na zebraniu klubu (młodotureckiego)... uchwalono odmówić wielkiemu wezyrowi *pod każdym wypadkiem* wotum zaufania“ (zapewne zam: w każdym razie, lub może: bezwarunkowo, bezwzględnie).

### **i. Sprawa przyjdzie na tapet**

Wspomnieliśmy już przy innej sposobności (srr. 111) o barbaryzmie „*postawić sprawę na głowie*“, do którego zrozumienia Polak zmuszony jest szukać klucza w niemczyźnie. Inną ozdobą krasomówczą, również tego samego stempla i tej samej marki zagranicznej jest wyrażenie: „*sprawa przyjdzie na tapet*“ albo też „*sprawa wytoczona na tapet*“ i inne podobne.

Nowe te figury stylistyczne, z wprowadzonym do nich wyrazem „*tapet*“, są w języku polskim zupełnie nieznanne i oczywiście dla czytelnika polskiego niezrozumiałe. Pojawiają się wszakże w druku, jako rzekome ozdobności języka, w opisach sprawozdawczych, jak np.

„Prezes (koła polskiego) prosił posłów, aby pilnowali komisji, gdyż *przyjdzie* obecnie *na tapet* dużo ważnych *spraw*“.

Inny sprawozdawca pisze: „W Dumie podczas obrad nad projektem wyłączenia Chełmszczyzny oświadczył p. Jabłonowski, że *sprawa* ta została przez interesowaną w tym chełmską eparchję *wytoczona na tapet*. Oderwanie jest aktem gwałtu ze strony Rosji, praktykowanego zresztą od stulecia wobec narodu polskiego“.

Gdzieindziej znowu czytamy: „Sandżak Nowobazarski *wychodzi na tapet*“ . Albo jeszcze zwrot nieco odmienny: „Dziś *stoi na tapecie sprawa* polsko-ruska. I jest znowu zmowa Ukraińców z Prusakami przeciwko nam Polakom“ . I t. p.

Zwykły czytelnik gazet polskich, nie umiejący po niemiecku, chcąc zdać sobie sprawę z napotkanego tu „*tapetu*“, udaje się do słownika polskiego, ale tam znajduje tylko wyraz *tapety* = obicia na ścianę, i *tapetować* = wyklejać obiciem, obijać; w innym słowniku (wyrazów obcych) czyta: *tapeta* = obicie ścian pokoju zrobione z papieru kolorowego... lub z tkaniny, skóry i t. p. — nic więcej; wyrazu zaś „*tapet*“ słowniki polskie nie mają; jest on widocznie obcym wtrętem i to pochodzenia obcego. Aby zrozumieć jego znaczenie, czytelnik, skłonny do podejrzeń, zwraca się do słownika niemieckiego, i tam w rzeczy samej znajduje wskazówkę, że „*Tapèt*“ używa się tylko w wyrażeniach: „*etwas aufs Tapet bringen*“ = wystąpić z czym, wszcząć o czym mowę, i „*aufs Tapet kommen*“ = stać się przedmiotem rozmowy: „*die Frage ist wieder aufs Tapet gekommen*“ (albo... *gebracht worden*) = kwestja znowu była omawiana. Już więc z objaśnień tych domyśla się poniekąd, co znaczą powyższe zdania, w których użyty jest wyraz *tapet*, ale jeszcze nawet ze słownika niemieckiego nie dowiedział się, jak dowodzą przytoczone cytaty, co to znaczy *tapet*. Dopiero słownik grecki pouczy go, że *tápes*, *tápetos*, ż. znaczy kobierzec, pokrowiec, dera. Skombinowawszy wydobyte w ten sposób z trzech czy czterech słowników wiadomości, czytelnik potrafi dopiero wyjaśnić sobie należycie znaczenie zdań niby polskich: „*sprawa przyjdzie na tapet*“, „*sprawa wytoczona na tapet*“ albo „*sprawa stoi na tapecie*“, mianowicie wywnioskuje, że ma to znaczyć: sprawa przyjdzie na stół pod obrady, albo: będzie przedstawiona do rozpatrzenia, będzie rozpatrywana, roztrząsana; przy czym wyjdzie na jaw, że wyraz obcy *tapet* jest tu przenośnią dla ozdoby stylu wprowadzoną, metonimją, oznaczającą

cą właściwie sukno okrywające zamiast stołu, okrytego podczas obrad zwykle suknem zielonym.

Na przedstawionym tylko co przykładzie widzimy doraźnie, jak wprowadzanie barbaryzmów do języka polskiego, najczęściej wskutek skłonności do ozdabiania stylu wyrażeniami niezwyłemi, staje wręcz w sprzeczności z zasadniczymi jego przymiotami — jasnością i czystością języka, jak cudzoziemskie te nowości, szpecąc język, jednocześnie zaciemniają i utrudniają jego rozumienie.

**j. W krótkiej drodze, zamiast niezwłocznie, bez wielkiego zachodu.**

Jest to znowu jeden z przykładów, w którym trzy wyrazy polskie, rodzime i zrozumiałe, — zestawione obok siebie w pewnym związku składniowym, tworzą wyrażenie niepolskie, językowi niewłaściwe i niezrozumiałe. Wynik to niechybny wzorowania się na niemieckim i wprost mechanicznego przekładu wyrażenia „*auf dem kurzen Wege*“. Zwrot ten, w języku ogólnopolskim niezrozumiały i nieznanym, — rozpowszechniony jest w Galicji i używa się w znaczeniu polskich przysłówków: *bezzwłocznie*, lub *niezwłocznie*, *zaraz*, *wprost* lub *bez wielkiego zachodu*. Spotykamy go w takich np. sprawozdaniach:

„Ale w półtorej godziny po ucieczce przytrzymał obu zbiegów na placu Zbożowym kapral policji Harańczuk i *w krótkiej drodze* odstawił z powrotem do zakładu“.

„Koło prosi ministra *dla* Galicji, aby *w krótkiej drodze* wyjechał u rządu bezprocentową dwumiljonową pożyczkę“.

„Król (czarnogórski) wystosował do ludności proklamację oznajmijającą, że Bułgarzy *w krótkiej drodze* rzucili się na Serbów i Greków, nie troszcząc się o ojcowskie rozstrzygnięcie“.

„Jeszcze przed kilku laty podobne zajścia na granicy zdarzały się często, zostawały jednak *w krótkiej drodze* zażegnane“.

„Podczas powstania albańskiego w walkach z Serbami (nadporučnik Ghilardi) wpadł w ręce Serbów, został postawiony przed sąd wojenny i *w krótkiej drodze* zastrzelony“.

„«Die Zeit» donosi z Tryjestu, że przybył tam lekarz przyboczny ks. Wilhelma albańskiego dr. Berghausen, który został *w krótkiej drodze* oddalony dla tego, ponieważ rzekomo wiedział o planach Essada baszy, lecz księcia o tym nie zawiadomił“.

„Prezydjum Rady (gminnej Łańcuta) *w krótkiej drodze* bez uchwały Rady zniósło licytację i uchwałę Rady gminnej“.

„Jeśli zgłaszający wyborca był konskrybowany w obrębie tego starostwa, w którym następuje zgłoszenie kandydata, okoliczność powyższą ma starostwo sprawdzić *w krótkiej drodze* na podstawie operatu konskrypcyjnego“.

„W Sejmie zgłoszono wnioski, by bolszewizmu poprostu *w krótkiej drodze* zakazać“.

### **k. Od wypadku do wypadku, zamiast za każdym razem, albo gdy zajdzie potrzeba.**

Niektórzy pisarze posługują się chętnie wyrażeniem „*od wypadku do wypadku*“, jak się zdaje, dla tego tylko, że brzmi ono niezbyt powszednio i wygląda nieco z cudzoziemska, ba — nawet żywo uprzytomnia niemieckie *vom Fall zu Fall*, z którego jest niewolniczo przykrojone i do użytku polskiego podane, — dodajmy — bez żadnej ku temu potrzeby i bez najmniejszego dla języka pożytku. Język bowiem ogólnopolski ten sam odcień myśli oddaje zapomocą własnych wyrażen: *za każdym razem, w każdym oddzielnym* lub *w każdym poszczególnym* wypadku, albo też: *gdy zajdzie, gdy się okaże potrzeba*.

Oto niektóre przykłady użycia tego barbaryzmu:

„Gdyby zrezygnowano z żądania, aby ilekroć w Radzie szkolnej krajowej załatwia się jakaś ważna sprawa, ... (delegat) informował o tym Radę miejską i zasięgał jej opinji, ... to jednakże można było to zrobić w sposób o wiele mniej krępujący, *od wypadku do wypadku*“.

„Do tego potrzeba instytucji trwałej, jaką może być biuro, które materiał informacyjny przygotowałoby systematycznie, nie zaś *od wypadku do wypadku*“ (zamiast: nie zaś dopiero, gdy zajdzie tego potrzeba).

„Nie uchodzi, aby każde stronnictwo polskie z osobna forytowało tylko jedną część zasad reformy wyborczej, odrzucało zaś drugą, i aby w ten sposób *od wypadku do wypadku* stronnictwa polskie łączyły się z ukraińcami w celu przegłosowania innych stronnictw polskich“.

„Rozstrzygając nasuwające się kwestje dnia codziennego *od wypadku do wypadku*, narodowa demokracja nie wciągnęła ludu do obrad i dyskusji ...“. I t. p.

Ponieważ jednak „wypadek“ często jednoznaczny jest z rzeczownikiem „*przyrpadek*“ (w znaczeniu: zdarzenie), wskutek tego i zwrot „od wypadku do wypadku“ zjawia się też i w postaci odmiennej: „*od przyrpadku do przyrpadku*“, a dokonywa się to tym łatwiej, że zmiana taka nie dotyka samej istoty barbaryzmu i nie narusza w niczym ścisłej zgody z pierwowzorem „vom Fall zu Fall“. Czytamy np.

„Obecnie przesilenie prezesowskie w Kole polskim o tyle usunięto, że urzędują po kolei wiceprezesi, a mówców do izby wyznacza Koło *od przyrpadku do przyrpadku*“.

**1. Zapoznać, zamiast: nieuznać, niedocenić, nieocenić, zaniedbać, pominąć, zapomnieć, zlekceważyć.**

Słowo *zapoznać* znaczy w języku polskim *zaznajomić* kogo z kim, i tak samo wymaga dopełnienia: *kogo z kim*; mówimy np: Zapoznam pana z członkami zarządu; zapoznamy cię z naszym sąsiedztwem i t. p. Obok tego mamy jeszcze słowo zwrotne *zapoznać się z kim*, znaczące: poznać się z kim, zaznajomić się z kim, wejść z kim w stosunki przyjazne, np. Warszawa w czasie zjazdu zapoznała się z przedstawicielami narodu czeskiego; Nowy rządca już się zapoznał ze służbą, z robotnikami i t. p.; lub też *zapoznać się z czym* w znaczeniu: poznać coś bliżej, dokładniej, szczegółowo; np. zapoznać się ze sprawami bieżącymi, z prawem obowiązującym, z porządkami miejscowymi, zapoznać się z urządzeniem maszyny, z prowadzeniem ksiąg rachunkowych i t. p.

Oprócz wymienionych tu znaczeń, stanowiących właściwości odwieczne języka polskiego, w ostatnim półwieczu wprowadzono do języka literackiego słowo *zapoznać co*, z nowym zupełnie znaczeniem, wzorując się na niemieckim *verkennen*, to jest zamiast słów polskich: nieuznać, niedocenić, nieocenić, zaniedbać, pominąć, zapomnieć, zlekceważyć.

Wszelako, jak sam pomysł nadania nowego znaczenia słowu „zapoznać“, tak i używanie go w tym znaczeniu nie jest nabytkiem dla naszego języka korzystnym ani pożądanym. Słowo bowiem w tym kunsztownym znaczeniu jest dla ogółu polskiego niezrozumiałe; inaczej też być nie może, gdyż wskutek ustalonego oddawna znaczenia: „zaznajomić kogo z kim“ słowo to, użyte w tym nowym, a niemal biegunowo przeciwnym znaczeniu,

brzmieniem swoim nie wywołuje odrazu w naszym umyśle tego wyobrażenia, które ma oznaczać, i dla tego, wypowiedziane w zdaniu, sprowadza zamieszanie, niejasność, niekiedy nawet zaciemnienie myśli. Czytelnik zaś polski rozjaśnia je sobie wtedy tylko, jeżeli wpadnie na domysł, że owo *zapoznać* jest odbiciem niemieckiego „verkennen“ i że ma bezpośredni jego podkład znaczeniowy.

Przykłady następujące wykazują niewłaściwe użycie tego giermanizmu:

„Br. Bienert postawił kwestję tak, jak gdyby jedynie rząd był powołany do decydowania i regulowania kwestji polskoruskiej, *zapoznał* zupełnie stanowisko Polaków, którzy przecie przedewszystkim w tej mierze mają głos stanowczy“ (zam: pominął, lub niedocenił).

„Należy żałować, że przewodcy niektórzy Unji słowiańskiej *zapoznali* tę jasną prawdę i patronowali (!) myśl zbiurokratyzowania gabinetu“.

„*Nie zapoznając* wartości obcych systemów... dajemy dowód“.

„Nie wolno przecież *zapoznawać*, że dotychczasowe odporne stanowisko większości sejmu wobec tej sprawy pierwszorzędnej w wewnętrznej polityce Prus znacznie przyczyniło się do tego, iż utrwaloną została opinja państwa pruskiego jako państwa reakcyjnego i niezdolnego do rozwoju demokratycznego“.

„*Nie zapoznajemy* znaczenia działalności izby poselskiej w różnych dziedzinach ustawodawstwa i kontroli administracji“.

„I po stronie niemieckiej nie można oczywiście *zapoznać* związku sprawy polskiej z problematem środkowo-europejskim“.

To samo dotyczy imiesłowu *zapoznany* i rzeczowników słownych: *zapoznanie*, *zapoznawanie*; np. *zapoznany* talent, zamiast nieuznany, niedoceniony; albo w zdaniach:

„Pożyteczna inicjatywa pozostała nieuwzględniona i niestety wszelkie dobre zamiary zostały *zapoznane*“ (!).

„Wojna europejska, która wiele sił nowych wydobyła ze społeczeństw, wykazała między innymi, że i uzdolnienie kobiet w rozmaitych kierunkach *zapoznane* było“.

„Istnienie na tych terytorjach innych narodowości nie jest przez Polskę bynajmniej *zapoznawanem* (!) i uznanie tego faktu jest podstawowym założeniem naszej polityki wschodniej“.

**l. Wypraszać sobie co, zamiast zastrzegać się przeciw czemu.**

*Wydawać*  
*Stunz*  
*Wyprosić sobie co*  
Słowo *wypraszać sobie co* znaczy wyjednywać sobie co prośbą. W Galicji nadto używa się tego słowa w znaczeniu zastrzegać się przeciw czemu, czego język ogólnopolski wcale nie zna. W mowie galicyjskiej sposób ten wyrażania się przejęto z niemieckiego, gdzie *ausbitten* używa się właśnie w znaczeniu *zastrzegać się przeciw czemu*, a nieraz z odcieniem silniejszym, prawie w znaczeniu *zakazywać, zabraniać* czego. Mówi się np. „*wypraszam sobie to*“ zamiast: zastrzegam się przeciw temu („*das bitte ich mir aus*“); albo: *wypraszam sobie* nieużywanie takich wyrazów, co znaczy: zastrzegam sobie, albo bardzo proszę, żeby takich wyrazów względem mnie nie używać („*ich bitte mir solche Ausdrücke aus*“); „*wypraszalem już sobie podobne żarty*“ (zam: zastrzegłem się już raz przeciw podobnym żartom (Ich habe mir schon ähnliche Spässe ausgebeten; tyle co — verboten). Podobnie:

„Ton tego pisma był tak szorstki, że ministerstwo musiało *sobie wyprosić* podobny sposób pisania“ (...musste sich ausbitten), zam: ministerjum musiało zakazać takiego sposobu pisania. I t. p.

**m. W międzyczasie, zamiast tymczasem, w ciągu tego czasu.**

Rzeczownik „*międzyczas*“, nowszego pochodzenia, jest nieogólnym przekładem niemieckiego „*Zwischenzeit*“, który oznacza tam pewien przeciąg czasu od jednego zdarzenia do drugiego. Zwykły też sposób mówienia niemiecki „*in der Zwischenzeit*“, przełożony na „*w międzyczasie*“, wprowadza się chętnie do polszczyzny jako jedno z wyrażień niezwykłych, pochodzenia cudzoziemskiego, więc rzekomo ozdobnych i do podniesienia kwiecistości stylu przydatnych. Jednocześnie zarzuca się dotychczasowe polskie: *tymczasem*, albo wyrażenia to samo znaczące, jak *w ciągu tego czasu* lub *w tym przeciągu czasu, w tej przerwie*. Czytamy tedy:

„Komisja organizacyjna wszechsłowiańskiego Zjazdu higienistów odłożyła termin zjazdu na rok... *W międzyczasie* będzie rozważana sprawa demonstracji politycznej, grożącej ze strony ukraińców, którym pozwolono na zjeździe przemawiać w ich języku“ (zam: w ciągu tego czasu będzie rozważana...).

„W *międzyczasie* przewidując wzrost frekwencji, starano się o wyszukanie odpowiedniego umieszczenia dla ewentualnych nowych paralelek“.

„Straty poniesione w *międzyczasie* nie dadzą się już nigdy powetować“.

„Pogrobowiec romantyzmu, smętny samotnik *pustych międzyczasów*, Cyprjan Norwid, wysoko niesie w dłoniach płomień otrzymany, aby go przekazać dniom dzisiejszym“ (!). I t. p.

Sam wyraz „*międzyczas*“, jako rzeczownik złożony, jest tworem wręcz chybionym, bo nie odpowiada typowi tego rodzaju wyrazów polskich, jak: międzymorze, międzylesie, międzyborze, międzyrzecze (później: międzybórz, międzyrzec...), które są przedewszystkim rodzaju nijakiego i mają odpowiednie zakończenie w drugiej części składowej. Możliwą więc przeróbką z wzoru niemieckiego byłby rzeczownik rodz. nij. *to międzyczasie*, ale i w tej postaci jest on bezcelowy, bo w języku niepotrzebny.

#### **n. Miarodajny, zamiast właściwy, rozstrzygający ...**

Wyraz *miarodajny* w dziennikarstwie i w mowie ustnej spotyka się najczęściej w towarzystwie rzeczowników: czynnik, źródło l. t. p., t. j. w zestawieniu: czynnik miarodajny, źródło miarodajne i t. p. W języku zaś ogólnopolskim mówi się: czynnik rozstrzygający, czynniki właściwe, albo władza właściwa, źródło wiarodadne, pewne — jasno i zrozumiale.

Ponieważ jednak w dziennikarstwie niemieckim bardzo często używane bywa w tym znaczeniu „*massgebend*“ (np. *massgebende Persönlichkeit* i t. d.), przeniesiono więc ten wyraz stamtąd w dosłownym przekładzie: „*miarodajny*“, a następnie nibyto w poprawniejszej postaci „*miarodawczy*“, i dzisiaj w stylu polskim przymiotniki te należą do kategorii wyrazów pomocniczych, jakby stojących w odwodzie i zawsze gotowych na usługi pisarskie, ilekroć przy wypowiedaniu myśli zajdzie potrzeba głębszego namysłu i pewnego wyboru między dwoma czy trzema odpowiednimi wyrażeniami polskimi: — proces dłuższego rozmyślenia nad treścią rzeczy przecina się odrazu użyciem określenia „*miarodajny*“. Oto parę przykładów użycia tego nowotworu:

„Senat akademicki postanowił przedewszystkim przyjąć do Politechniki wszystkich dotychczasowych studentów, którzy przed dniem 9 lutego r. b. (1919) zgłosili się do ochotniczej służby woj-

skowej i służbę tą (= tę) bądź odbywają, bądź też zostali od niej zwolnieni przez *czynniki miarodajne*“ (zam: przez właściwą władzę).

„Jak się z *miarodajnego źródła* dowiadujemy, doniesienie, jakoby zarządzono wydzielenie z armji Hallera bataljonów, które ... wyruszyć mają na Górny Śląsk, nie odpowiada prawdzie“.

„Przedstawiciele Białorusinów niejednokrotnie... bezowocnie stukali i stukają do *miarodajnych czynników władz* polskich w celu nawiązania odpowiednich układów i rozpoczęcie realnej akcji“. I t. p.

Oprócz powyższych wypadków niewolniczego przekładu wyrażeń niemieckich na polskie, w dziennikarstwie naszym spotyka się także pewne wyrażenia zaczerpnięte z języka rosyjskiego, a niewłaściwe polskiemu. Nie są one zbyt liczne, wszelako jako rusycyzmy są wtrętami niepotrzebnymi i nie powinny oszpecać toku wysłowienia polskiego. O nich tedy choć pokrótce nadmienimy.

#### **o. Tem niemniej, zamiast jednakże, lub niemniej jednak.**

Przy łączeniu zdania, zawierającego myśl przeciwstawną myśli zdania poprzedzającego, w języku polskim używamy spójnika *jednak*, lub *niemniej jednak*; np. postępek jego nie pociąganie zgubnych ani przykrych następstw, niemniej jednak zasługuje na surowe skarcenie. Zamiast użytego tutaj czy to spójnika *jednakże*, czy *niemniej jednak*, niejedni pisarze, pod wpływem składni języka rosyjskiego posługują się wyrażeniem „*tem niemniej*“, polszczyźnie niewłaściwym, a żywo przypominającym rosyjskie „*tiem nie mienieje*“. Czytamy oto:

„I zapewne wykonanie warunków traktatowych dopilnowaniem (!) będzie z niesłabnącym rygorem. *Tem niemniej* niebezpieczeństwo niemieckie dla nas nie przestaje być aktualnem“.

„Wrażenia prof. Siedleckiego są interesujące, *tem niemniej* czytelnik politycznie wyrobiony odnajdzie ziarno wartościowe i oddzieli je od osobistych uprzedzeń autora“.

„Wytworzenie większości dla uchwały ratyfikacji jest złagodzeniem formy tego protestu, lecz *tem niemniej* charakter protestu formuła ratyfikacyjna przecież zachowuje“.

„Niektóre z tych wierszy znane są miłośnikom słowa wiążanego. *Tem niemniej* czyta się je z dużą przyjemnością.“

„W dorobku Gomulickiego spotkać można wiele utworów cyzelowanych na zimno. *Tem niemniej jednak* Gomulicki, jako majster miał rękę pewną“. I t. p.

**p. Z tem, zamiast z tym zastrzeżeniem, z tym oświadczeniem.**

Jeżeli, mówiąc o jakiej czynności dokonanej lub spełnić się mającej, chcemy zaznaczyć wyraźnie czy to pewien warunek, czy cel tej czynności, wtedy owo zastrzeżenie warunkowe czy cel czynności spełnianej wypowiadamy zwykle zwrotem: *z tym warunkiem*, albo *z tym zastrzeżeniem*, *z tym nadmienieniem*, lub t. p. Tymczasem zamiast tych wyrażeń spotyka się nieraz jakby ich skrócenie w postaci „*z tem*“. Takie pozorne tylko skrócenie nie jest właściwe składni języka polskiego, nie powstało też drogą uproszczenia ze zwrotów dłuższych, ale jest wprost naśladowaniem rosyjskiego „*s tiem*“ (s tiem, czyli...) — sposobu mówienia w takich razach zwykle używanego. Oczywiście ten rusycyzm mamy np. w zdaniach następujących:

„Z zeznań adwokata Olszewskiego wynika, że weksle zakwestjonował na własną rękę i z własnej inicjatywy przedłożył je władzom *z tem*, że podpisy księcia (Druc.-Lubec.) uważa za podrobione“ (zam: ... przedstawił je władzom *z tym zastrzeżeniem*, albo ... oświadczając, oznajmiając, że...).

„P. Kiernik... (co do dodatków dla urzędników) stawia wniosek o odesłanie sprawy do komisji skarbowo-budżetowej *z tem* żeby przedłożyła wnioski do 2 dni“. (W tej krótkiej wiadomości o wystąpieniu z wnioskiem mamy aż cztery wykroczenia przeciw poprawności języka: 1) „stawia wniosek“ zamiast podaje wniosek; 2) „z tem“ zam: w tym celu, albo z tym oznajmieniem; 3) „żeby przedłożyła wnioski“ zam: ażeby przedstawiła wnioski; 4) „do 2 dni“ zam: w przeciągu dwóch dni).

„Postanowiono otworzyć Towarzystwo w rodzaju istniejącego «Miles» dla Austro-Węgier i «Central Einkaufsgesellschaft» dla Królestwa Polskiego, okupowanych przez wojsko austriacko-węgierskie, *z tem* ażeby to towarzystwo miało prawo przewozu przez państwo niemieckie“.

„Projekt organizacji Zarządu tramwajów miejskich magistrat przyjął *z tem*, że zarząd ten jest odtąd wyłączony z kompetencji wydziału budownictwa“ (zam: z tym zastrzeżeniem).

B. Stusche!

### r. Jakiby nie był, zamiast jakikolwiekby był.

Wyrazy nieokreślne: ktokolwiek, jakikolwiek, gdziekolwiek i t. p. w zestawieniu z innymi wyrazami wypowiadamy stale w zdaniach o formie twierdzącej; np. ktokolwiek przyjdzie; jakakolwiek nadejdzie wiadomość; gdziekolwiekby przebywał i t. p. Wyrażenia te w mowie i piśmie pewnych osób, dobrze w szkole rosyjskiej wyćwiczonych, uległy przekształceniu na inne o postaci przeczącej, właściwej językowi rosyjskiemu, jak oto: ktoby nie przyszedł; jakaby nie nadeszła wiadomość; gdzieby nie przebywał i t. p. Szpetnym więc pozostanie w stylu polskim każde podobne wyrażenie, choćby ono wyszło z pod pióra bardzo nawet utalentowanej autorki, jak to widzimy np. w orzeczeniu: „Mendès nigdy nie przedrzeźniał dzieła sztuki, *jakie by ono nie było*“. I t. p.

### s. Przytrzymuje się podziału, zamiast trzyma się podziału.

Mówi się zwykle *trzymać się* czego w znaczeniu postępować według czego, kierować się czym, uznawać co za słuszne i t. p., np. trzymać się przepisów obowiązujących, trzymać się pewnych zasad, pewnego podziału, pewnego systemu i t. p. Są to wszystko wyrażenia utarte i dotąd w ogólnym języku używane. Dla tego napotkane w druku słowo „*przytrzymuje się*“ w podobnych wyrażeniach, zamiast *trzyma się*, razi nas niewłaściwym użyciem, przypominając żywo rosyjskie „*pridierżiwajetsia*“ jak np. w takiej ocenie:

„Stary tradycyjny podział rodzaju ludzkiego na 3 do 5 ras według Cuviera i Blumenbacha, którego *przytrzymuje się* dotąd wiele podręczników szkolnych, wobec współczesnej nauki o człowieku, jest anachronizmem“.

Inne wyrażenia, wprost z rosyjskiego przejęte, a spotykane w pismach i książkach polskich, wykazałem już poprzednio w zestawieniu obok innych naleciałości cudzoziemskich. Omówiono tam mianowicie: niewłaściwe umieszczanie zaimka *który* na miejscu drugim lub dalej w zdaniu (ob. str. 14); wyrażenie: *służyć dowodem*, zamiast służyć za dowód (str. 31); *za wyjątkiem*, zam. z wyjątkiem (str. 56); *po myśli* czego, zam. w myśl czego (st. 73); *od imienia*, zam. w imieniu (st. 74); *na rzece*, zam. nad rzeką (st. 74); *po porządku*, zam. w porządku (st. 76); *po zwyczaju*, zam. według zwyczaju (st. 76); *pod rząd*, zamiast rzędem (st. 77); *stawiać stopnie*, zam. dawać stopnie (st. 109).

Różne  
znaczenia!

Zdaje się, że nie trzeba tu powtarzać ani znanych powszechnie pobudek, ani przywozić jakichkolwiek nowych bodźców wewnętrznych, skłaniających, czy zmuszających do stanowczego usunięcia z polszczyzny tego wszystkiego, co pod przeważnym naciskiem szkoły rosyjskiej, a za niebaczością jednostek polskich wtargnęło do języka i wysłowienie rodzime przez dłuższy okres czasu kaziło. Wystarczy przypomnieć, że wyplenienie z języka tych chwastów stało się dzisiaj koniecznością bezwzględną, a zależne jest wyłącznie od samowiedzy i dobrej woli piszących i mówiących po polsku.

*Czy to nie  
rosyjskim  
przykładem*

## 7. Nadmiar wyrazów obcych.

Pewna skłonność umysłów polskich — jeżeli nie pochopność — do naśladowania i pielęgnowania u siebie cudzoziemszczyzny sprawiła, że w okresie germanizacji Galicji do mowy polskiej przyjęto za pośrednictwem języka niemieckiego znaczny poczet wyrazów obcego pochodzenia, zaniedbując jednocześnie równoznaczne wyrazy rodzime. Barbaryzmy te tkwią dotychczas w języku zarówno urzędowym jak i potocznym i nadają mu pewien odcień, wyróżniający go od mowy literackiej ogólnopolskiej.

Uwagi następne mają na celu wykazanie pewnej części tego nadmiaru żywiołów obcych, dla polszczyzny zbytecznych i zgoła niepożądanych.

Dołączamy przytym krótkie objaśnienie.

Wskazywanie wyrazów obcych, w języku polskim niepotrzebnie używanych, nie ma bynajmniej na celu usuwania z języka tego mnóstwa wyrazów przyswojonych w ciągu wieków życia historycznego, gdzie stosunki Polaków z sąsiednimi narodami i stykanie się z ich kulturą uprawniały do przejmowania różnych nazw wraz z nabywanymi a nieznanymi przedtym przedmiotami lub nowymi pojęciami. Wyrazy w ten sposób przyswojone stały się już własnością języka. Od takich nabytków żaden język nie jest wolny. Chcieć je usuwać z języka byłoby usiłowaniem daremnym, chybiwym, wprost nierozsądnym. W naszych też uwagach chodzi o co innego. Wskazujemy tylko te nowotwory pochodzenia cudzoziemskiego, które pojawiają się w druku, nie wywołane istotną potrzebą, gdyż zamiast nich mamy w słowozbiorze języka własnego odpowiednie i równoznaczne im wyrazy swojskie, oddawna znane

i ogólnie zrozumiałe. Im przeto należy się pierwszeństwo przed przybyszami obcemi, choćby nawet poczytywanemi za modne i dla rzekomej ozdobności stylu polskiego przydatne. Oto barbaryzmy niepotrzebnie u nas używane.

**a. Absencja, zamiast nieobecność.**

Zupełnie zbyteczny wyraz łaciński „*absentia*“ przez naśladowanie niemieckiego „*Absenz*“ wprowadzany do polskiego zamiast „*nieobecność*“, np. w wyrażeniach:

„Powyższe zestawienie cyfrowe uwzględnia we wszystkich stronnictwach konieczne *absencje* z racji choroby lub jakichś wypadków nieprzewidzianych“.

„Uczniów, którzy w ciągu roku mieli wiele *absencji*, nie promowano“ (zam: ... którzy wiele lekcji opuścili).

Tak samo „*absentować się*“ ako naśladowanie francuskiego „*s'absenter*“ jest pożyczką, bez której polszczyzna wygodnie obejść się może, jak to widoczne w zdaniach:

„Dzieci zostają w domu i bardzo często w szkole *się absentują*, albo też wcale do szkoły nie chodzą“ (zam. opuszczają lekcje, albo bywają nieobecne).

„Żeby *się* na jutro nikt *absentować* nie śmiał“ (zam. wydać się, być nieobecny).

**b. Abstynencja, zamiast wstrzeźliwość, powściągliwość.**

Zawsze łacińską *abstynencję* (w postaci niemieckiej „*Abstinenz*“) można wyłożyć po polsku przez *wstrzeźliwość*, *powściągliwość*, albo *usuwanie się*; jak np. w wystąpieniu:

„Nie ograniczy się (Stapiń.) do *abstynencji*, lecz będzie pracował nad niedopuszczeniem traktatu... Domaga się odwołania sprawy do jesieni, gdyż zwłoka potrzebna jest do wyjaśnienia...“.

„Żywioł niemiecki do *abstynencji* w sejmie czeskim zmuszony“.

„Cały odłam głosi *abstynencję* w czczeniu publicznym genjuszów narodowych“.

**c. Adaptacja, zamiast przerobienie, zastosowanie.**

Nowy wyraz łaciński *adaptatio*, skąd niemieckie „*Adaptierung*“ (od star.łaciń. *adapto* = przystosowuję), dla ogółu nie-

zrozumiały, niepotrzebnie występuje nieraz zamiast polskiego: *zastosowanie*, albo *przeróbka* zastosowana do jakiego celu, np. „*Adaptacja* folwarku na koszary“. Albo w opisach:

„Zamiast postarać się o miejsce najodpowiedniejsze dla podobnej instytucji, (Zarząd muzeum) postarał się o *adaptację* budynku najmniej na podobne cele odpowiedniego“ (byłego Szpitala austriackiego)... „Komisja ujęła w całość względy przemawiające za *adaptacją* «Kuchen» w ten sposób“ (zam: o odpowiednią przeróbkę, przerobienie, przebudowanie).

#### d. Agnoskować, zamiast uznać, przyznać.

Łacińskie *agnoscere*, wprowadzane do polskich zdań, zamiast zrozumiałych: *poznać*, *uznać*, *rozpoznać*, przyczynia się skutecznie do zaciemnienia myśli wypowiedanej, jak np. w zdaniach:

„Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej *agnoskowano* szereg wyborów...“

„Jest rzeczą bardzo wątpliwą, czy wybór p. Zarańskiego wobec podniesionych faktów będzie przez Izbę poselską *agnoskowany*“.

#### e. Annulować, anihilować, zamiast unieważniać, znosić.

Wzory niemieckie: *annullieren* (od łac. nullus = żaden) i *annihilieren* (od łac. nihil = nic) dały powód niektórym pisarzom do przesadzenia tych barbaryzmów na grunt polski w postaci *anulować* i *anihilować* — oba w znaczeniu: unieważniać, znosić, umorzyć. Od nich też utworzono rychło pochodne: *anulowanie*, *anihilowanie*, *zanulowanie*... Stylowe te ozdoby spotykamy np. w wyrażeniach:

„Bułgarja uzyskała od ententy *anulowanie* wszystkich udzielonych jej przez Niemcy pożyczek. Wysokość tych pożyczek wynosi 6 miliardów“.

„Zresztą starostwo ogłosiło dwa razy odmienne urzędowe rezultaty wyborcze, wobec tego poseł Marek żądał *annulowania* wyboru...“

„Małżeństwo moje zostało *anihilowane*“.

#### f. Asenterunek, zamiast pobór do wojska, branka.

W Galicji ustalony jest termin *asenterunek*, podług wzorca niemieckiego *Assentierung*, w znaczeniu: *spis i pobór wojskowy*,

branka, konskrypcja, np. Stawać do asenterunku. Podobnie są w użyciu: *asenterować*, znaczące brać do wojska, przejęte z niemieckiego *assentieren* (z łać. *assentire* = zgadzać się), *asenterunkowy* = poborowy, np. Komisja asenterunkowa i t. p.

Nie wynika jednak z tego, aby tym miejscowym giermanizmom udzielać prawa obywatelstwa w ogólnym języku literackim, jak to gotowi czynić niektórzy pisarze, wyrażający się w ten sposób:

„Władze polityczne ... rozkładały ilość rekrutów między dominja i brały udział w *asenterunku*“ ... „Doprowadzało to do ciągłych szykan dominjów przy *asenterunku*“ ... „Wynikało to po części i z braków samej organizacji *asenterunkowej*“.

„Stawać mający do *asenterunku* piją przez dni parę z próżniactwa“. I t. p.

#### g. Cyrkularny, zamiast okólnikowy.

Wyrazowi obcemu *cyrkularz* (niemiecki *Circular*, *Zirkulär*, z łać. *circularis*) niepotrzebnie daje się nieraz pierwszeństwo przed swojskim *okólnik*, ogólnie znanym i zrozumiałym. Nie dosyć na tym. Od tegoż wyrazu obcego utworzono przymiotnik *cyrkularny*, w zeszłym wieku pospolicie używany jako określnik pewnych osób i instytucji w znaczeniu: okręgowy, obwodowy, np. sąd cyrkularny (= sąd miejski), starostwo cyrkularne, apteka cyrkularna, kapitan cyrkularny i t. p. Nazwy te jednak w tym zestawieniu należą już do przeszłości. Natomiast w polszczyźnie spóczesnej stawało się jakby modnym określanie pewnych wyrazów, jak: nota, depesza, przymiotnikiem *cyrkularny* zamiast *okólnikowy*. W pismach codziennych ostatnimi laty bardzo często się tym wyrazem posługiwano. Czytaliśmy np. takie wiadomości:

„Rząd serbski wystosował do mocarstw notę *cyrkularną*, w której oświadcza, że chce bronić interesów kraju środkami pokojowymi“ (zamiast: notę okólnikową).

„Polić (Serb) zgłosił interpelację w sprawie ostatniej noty *cyrkularnej* rządu serbskiego“.

„«Nowoje Wremia» i «Słowo» wyrażają zgodę z notą *cyrkularną* serbską“.

„W serbskiej depeszy *cyrkularnej* z d. 10 b. m. (1909)... rząd serbski przedstawił swe stanowisko w kwestji bośniacko-hercegowińskiej“ (zam: depeszy ogólnikowej).

Spotykane niekiedy w tymże znaczeniu przymiotniki: *okrężny* i *okólny* są w tych razach mniej odpowiednie, np.

„Wielki wezyr wydał depezę *okrężną* przeciw wtrącaniu się komitetu młodotureckiego w sprawy rządowe“.

„Serbja ma przysłać gabinetowi wiedeńskiemu... uzupełnienie ostatniej serbskiej noty *okrężnej*“.

„Przeważnie korzystna ocena serbskiej depezy *okrężnej* przez prasę austriacką i węgierską wywołała zamieszanie w kołach belgradzkich“.

#### **h. Degrengolujący, zamiast będący w upadku.**

Spodobało się jakimś piszącemu użyć żartobliwego wyrazu francuskiego *dégringolade* w postaci „*degrengolada*“ w znaczeniu *upadek*. Wyraz, pomimo nieco barbarzyńskiego brzmienia i szpetnego wyglądu, wszakże jako nowy i obcy, znalazł niebawem naśladowców, którzy wplatać go poczęli do wyrażenia w stylu poważnym, jak: „*degrengolada* ducha“, „*degrengolada* majątkowa“ i t. p. Nie koniec na tym. W dalszym rozwinięciu z nabytku tego utworzono słowo *degrengolować* i imiesłów *degrengolujący* — w znaczeniu: upadać, upadający, czy upadły — okazy, jak widzimy niesłychanie dziwaczne, w pojmowaniu jednak śmiałych twórców uważane za pożądane, może nawet wykwintne. Oto, jak wygląda wystowienie polskie, barbaryzmem tego rodzaju przyozdobione:

„Bez przesady i fanfaronady powiedzieć możemy, iż nie jesteśmy społeczeństwem ani ubogim ani *degrengolującym* pod względem ekonomicznym“.

#### **i. Delożować, zamiast przenosić, usuwać z mieszkania, przeprowadzać.**

Barbaryzm „*delożować*“, obcy ogólnemu językowi polskiemu i zupełnie niezrozumiały większości Polaków, używany bywa w mowie potocznej i w dziennikarstwie galicyjskim zamiast słów polskich: *przenosić*, *usuwać*, *przeprowadzać* (mieszkańców) i *opróżniać* (mieszkanie, dom); podobnie i pochodne od niego: *delożowanie*, *delożowany*.

Oto kilka przykładów wystowienia polskiego temi barbaryzmami oszpeconego:

„Potok Tupawa (Morawy) wezbrał o 2 metry i zalał pola i łąki; w Gaya kilka rodzin musiano *dełożować* (zamiast: usunąć z mieszkania).

„W kilku ulicach (Pragi) musiano *dełożować* mieszkańców z wielu domów“.

„Komisja budowlana miejska z inżynierem Darowskim... po zbadaniu zarządziła natychmiast *dełożowanie*“.

„Ci z lokatorów, którzy ulegli katastrofie... schronili się do Ascherów w drugiej części kamienicy *niedełożowanej* wcale“.

„Setki ruder, grożących zawaleniem, powinny być *dełożowane*“. I t. p.

Przeszczepianie bez żadnej potrzeby tego chwastu na niwę polszczyzny jest wynikiem nałogowej skłonności do wyrazów obcych i do naśladowania niemczyzny (*delogieren*), która tego rodzaju pożyczkami francuskimi (*déloger*) posługuje się, podobnie jak mnóstwem innych wyrazów z francuskiego przejętych. Wciąganie wyrazów niemieckich do mowy polskiej, przy jednoczesnym pomi- janiu i zaniedbywaniu odpowiednich swojskich niczym usprawiedliwić się nie da i pozostaje wyraźnym dowodem nieposzanowania języka ojczystego przez piszących.

#### **k. Dementować, zdementować, zamiast zaprzeczyć, zadać kłamstwo.**

Ponieważ Niemcy posługują się w mowie i piśmie słowem *dementieren*, wziętym z francuskiego *démentir*, więc i niejeden Polak, nałożony do myślenia po niemiecku, a tym samym do posiłkowania się germanizmami, przekształciwszy to słowo na *zdementować*, chętnie za pomocą niego wyklada swe myśli, odpowiadające znaczeniu słowa *zaprzeczyć*, lub *zadać kłam*, *wykazać kłamstwo*. Czytamy np.

„Tę obronę wnet śledztwo *zdementowało*, bo okazało się, że o takim nazwisku inżyniera niema w Warszawie“.

„... Puszczą się w świat sensacyjne pogłoski, jakoby cesarz miał wzywać do siebie eksc. Abrahamowicza, by zażądać od Polaków dalszych dla Rusinów ustępstw. Gdy zaś eksc. Abrahamowicz plotkę tę *zdementował*, narodziła się wnet nowa...“

„A jednak coś tkwi na tem łączeniu [= w tym...] obu spraw przez panów... wiem o tem skądinąd. Proszę to stanowczo *zdementować*“.

### 1. Demolować, zamiast burzyć, niszczyć.

Z francuskiego *démolir* = zburzyć, Niemcy utworzyli „*demolieren*“ i oddawna się nim posługują w mowie i piśmie. To zaś słowo niemieckie niektórzy pisarze polscy starali się przyswoić także językowi polskiemu; powstał więc nowotwór „*demolować*“ a następnie w postaci dokonanej „*zdemolować*“ — jedno i drugie wcale niepożądane ani potrzebne w polszczyźnie, język bowiem na wyrażenie tych pojęć posiada własne słowa zrozumiałe: *burzyć*, *niszczyć*, *rujnować*, *rozwalać*, *w gruzy obrócić* i t. p.

Oto kilka przykładów użycia tego barbaryzmu, mającego wywoływać wrażenie niezwykłości i rzekomej ozdobności stylu:

„Salę *zdemolowano*, meble połamano, obrazy porznięto“.

„Wali się domy w śródmieściu, *demoluje* olbrzymie kasarnie i «*Freihauzy*», aby na ich miejscu stawiać ogromne czynszowe kamienice“.

„Tego dnia pojawiły się oznaki odwetu linczowego: nad wieczorem grono młodzieży... pociągnęło tłumnie w stronę głównych siedzib sufrażystek i w dwóch lokalach *zdemolowano* szyby“ (zam. powybijano, albo wytłuczono szyby; — „*zdemolowano* szyby“ — wyrażenie dziwaczne i śmieszne).

„Ogółem *zdemolowano* w Serajewie około tysiąca serbskich sklepów. Drukarnie «*Srbske Rječi*» i Rista Sawicza są zupełnie zniszczone“... „Ulice wyglądają strasznie. Sklepy *zdemolowane*, towary rozrzucone walają się na bruku...“

„W Augsburgu socjaliści *zdemolowali* gmachy redakcji pism centrowych“.

„O ile oddziały powstańcze nie złożą broni w terminie im postawionym [= wyznaczonym], wówczas miejsca, w których się bronią, *zdemolowane* będą z całą bezwzględnością ogniem ciężkiej artylerji“.

### 1. Demontować, zamiast rozbijać, rozbierać na części.

Zamiast wyrazów polskich: *rozbijać*, *rozbierać na części*, albo *psuć*, niektórzy pisarze chętniej używają nowotworów: *demontować*, *zdemontować*, *zdemontowany*. Wzgląd, że idą tu niepotrzebnie za wzorem niemieckim „*demontieren*“ (przejętym z francuskiego *démonter*), jest u nich słabszy i mniej ważny w ich pojęciu, aniżeli chęć wystowienia się za pomocą wyrazów brzmiących niepowszednio, zczudzoziemska. Wskutek tego piszą np.

„Tłum wśród okrzyków tłukł kamieniami wszystkie latarnie i lampy łukowe, *demontując* kandelabry gazowe, aby uniemożliwić oświetlenie miasta wieczorem“ (w Budapeszcie).

„W części śródmieścia zwanej «Chicago»: *Zdemontowano* tu wszystkie latarnie, a w ciemności z okien i bram strzelano do policjantów“ (zam: porozbijano latarnie).

### **m. Desygnować, zamiast naznaczyć, przeznaczyć.**

Niemieckie „*designieren*“, z francuskiego *désigner* = naznaczyć, przeznaczyć kogo do czego, — dało powód do stworzenia barbaryzmu *desygnować* lub *dezygnować* i niepotrzebnego posługiwania się nim zamiast polskich słów: *naznaczać, przeznaczać, mianować*; jak np. w zdaniach:

„Czy los, czy pomoc Liwji usunęły mu z drogi *desygnowanych* następców tronu“.

„P. Steinhaus narzucił się wprost wyborcom okręgu 30-go jako kandydat na posła *desygnowany* przez pana namiestnika“.

### **n. Dewastować, zamiast niszczyć, rujnować.**

Weszło w zwyczaj wyrażać się: majątek *zdekastowany* przed licytacją; poprzedni dzierżawca *zdekastował* majątek i t. p. Czy jednak francuskie *dévaster* — wyraz obcy, dla ogółu polskiego niezrozumiały, ma tu przedstawiać rzecz dokładniej i obrazowiej, aniżeli słowa rodzime: *pustoszyć, niszczyć* lub *rujnować* — o to zapewne nie troszczą się zwolennicy wyrazów cudzoziemskich. piszący np. „Galicja wschodnia jest całkowicie *zdekastowana* w ciągu 5-u lat wojny“ (zam. zniszczona, zrujnowana). I t. p.

### **o. Dezawuować, zdekastować, zamiast wypierać się, nie uznawać czego.**

Od paru dziesiątków lat, może nawet wcześniej, niektóre gazety lwowskie i krakowskie w artykułach polskich dają przytułek cudackiemu barbaryzmowi „*dezawuować*“ i formom od niego pochodnym: *zdezawuować, zdezawuowany, zdezawuowanie*, utworzonym od słowa francuskiego *désavouer* = zapierać się czego, nie przyzawać się do czego. Obcy ten wyraz, dla ogółu czytelników polskich zupełnie niezrozumiały, służyć ma do uwydatnienia pojęcia, które język polski dotychczas wyrażał i dziś wyraża sł-

wami swojskimi: *zaprzeć się, wyprzec się, wyrzec się czego, nie przyznać się* do kogo lub do czego, *odwrócić się* od kogo, *zerwać* z kim, *odwołać co, zganić, potępić co*.

Tylko niewolnicze hołdowanie obczyźnie, połączone z chęcią autorską wyróżnienia się oryginalnością stylu, mogą być pobudką do posługiwania się tym ciemnym barbaryzmem w wyrażeniach, jak następujące:

„Oczywiście rząd nie bierze odpowiedzialności za nie (artykuły zaczepne i podżegające), a nawet dla pozoru je nieraz *dezawuuje*“ (zam: gani je, potępia).

„Postanowiono okazać dobre chęci organizacji hakatystycznej, *dezawuowanej* przed rokiem przez reprezentanta rządu“ (zam: nie uznawanej).

„Widzimy tylko tę alternatywę: albo ks. Bülow *zdezawuuje* swego ministra (Moltkego), zaniecha postępowania przeciw dr. Schückingowi i da gwarancje...“

„Mahler bez wiedzy «klubu» układa się w sprawie konstytucji bośniackiej i zostaje przez klub *zdezawuowany*“ (zamiast po polsku: klub się go wypiera, nie uznaje go, lub zrywa z nim).

„Czy istnieje rzeczywiście rozłam między kanclerzem i ministrem rolnictwa w sprawie polityki kresów wschodnich, czy zatem telegram kanclerski («nunquam retrorsum») miał wprost *zdezawuować* pana Schorlemera“.

„Ukraińcy dowiedli, że wszelka myśl porozumienia jest im obca... Wystąpili dziś jako anarchiści, z którymi paktów niema. Naddto *zdezawuowanie* ich przewódców wykazało, że niema z kim w paktę i układy wchodzić“.

„Kiedy zaś skandal wzrósł do ogromnych rozmiarów i doprowadził do samowolnego zaprowadzenia stanu wojennego w Saverne, do ostrego zatargu między komendą wojskową a władzą cywilną w Strassburgu i wielkiej manifestacji antyrządowej w parlamencie, na załagodzenie burzy bez formalnego *dezawuowania* komendy wojskowej było zapóźno“.

#### **p. Ekspansja, zamiast rozszerzanie się.**

Na wzór niemiecki „*Expansion*“ (z francusk. *expansion*) powstał nowotwór *ekspansja*, lub w brzmieniu *ekspanzja*, mający w mowie polskiej nibyto dobitniej aniżeli słowa rodzime wyrażać

pojęcia: *rozszerzać się*, *szerzyć wpływ*, *oddziaływać*; tak samo: *ekspansywny* i *ekspanzywny* na podobieństwo „*expansiv*“ (fr. *expansif*), a obok niego *ekspansyjny*. Barbaryzmy te, przeznaczone na usługi publicystyki, znalazły w dziennikarstwie naszym przychylną, acz niezasłużoną gošcinę, z której dotychczas korzystają, zabarwiając polski tok wyślowienia wrętami obcemi a zbytecznymi, jak np.

„Takiemi pętami byłby rozejm z Niemcami, krępujący *ekspansję* czeską w dotkliwy sposób“ (zam: dążności do rozszerzania wpływów czeskich...).

„... Pomnoży jego wpływ polityczny na liniach przyszłej *ekspansji* terytorjalnej“. — „Mamy do czynienia z zachciankami *ekspansyjnymi* dworów, z naturalnym pędem zaś i ludów do *ekspansji*“.

„Agitacja potrzebna i konieczna wobec ogromnej na tym polu *ekspansji* Rusinów, Niemców i Czechów“.

„Byśmy rozwijający się na zachodzie przemysł mogli uczynić źródłem siły naszej narodowej, gdy dziś jest forpoczta niemczyzny, byśmy wytworzyli z zachodniej Galicji środowisko silnej narodowej na Śląsk *ekspansji*“ (zam. silnego na Śląsk oddziaływania, albo wpływu narodowego).

„*Ekspanzywna* polityka ludów europejskich w innych częściach świata otrzymała groźną przestrogę zwycięstwem Japonji w wojnie z Rosją“. • I t. p.

#### r. Eksponować się, zamiast wystawiać się na co, narażać się.

Mamy wyrazy swojskie: *wystawiać*, lub *narażać* kogo na co, i *wystawiać się* na co, *narażać się* na co, także: *występować*, *oświadczać się* za czym, *ujmować się* za kim, za czym; np. *wystawiać* kogo na niebezpieczeństwo; *narażać się* na przykrości; *oświadczać się* za wojną i t. p. Niektórzy jednak pisarze pod wpływem słowa niemieckiego „*exponieren*“ (łac. *exponere*, fr. *exposer*) porzucają wymienione tu wyrazy swojskie, jasne i zrozumiałe i posługują się radzi barbaryzmami: *eksponować*, *eksponować się*, *eksponowany*, w przeświadczeniu, że przy ich pomocy wypowiadają myśli swe jeżeli nie jaśniej, to niewątpliwie górniej i wytworniej. Oto kilka przykładów tych złudnych mniemań:

„Należy sobie wyobrazić istny las suchego, na pół zbutwia-  
łego drzewa, na dachu takiego budynku, jak nasz zamek wawelski,  
tak *eksponowanego* na wszystkie pożary w mieście...” (zamiast  
prościej i jaśniej: tak wystawionego...).

„Turcja oficjalna jest pewna, że żadne z mocarstw nie będzie  
się za Turcją *eksponować*“ (zam: występować, ujmować się; po  
staropol: opowiadać się za...).

„Następca tronu *nie eksponuje się* za wojną, ani się miesza  
w sprawy rządowe“.

„Jest wykluczone, aby Rosja zbytnio *eksponowała się* za  
Serbją“ (zam: występowała, ujmowała się za...).

„Twierdzić można stanowczo, że *eksponowana* w artykule  
tym platforma żądań jest tym właśnie minimum, ... jakie opinia  
publiczna serbska stawia Austrii i Europie“ (zam: przedstawiony  
w artykule ogół żądań...).

„Zajmując te ziemie, wzięliśmy na siebie pewne obowiązki  
względem Serbów tamtejszych. *Eksponowali się* oni dla nas,  
kompromitowali i nie mamy prawa pozostawić ich na łasce i nie-  
łasce dzikich arnautów“ (zam: narażali się dla nas...). I t. p.

#### s. Emendacje, zamiast poprawki, sprostowania.

Polskie jasne wyrazy: *poprawka, poprawienie, sprostowanie*  
ustępować nieraz muszą miejsca obcemu przybyszowi „*emenda-  
cja*“, utworzonemu na podobieństwo niemieckiego „*Emendation*“  
(z łac. emendatio, fr. émender), gdyż ma tego wymagać wzgląd  
na wytworność stylu dziennikarskiego. Wskutek tego barbaryzm  
ten, zgoła niepotrzebny, zjawia się w takich np. zdaniach:

„Niekiedy muszę próbować *emendacji* na niewidziane“ (tak).

„Wykazywano błędy, domagano się wyjaśnień i *emendacji* —  
napróżno“. I t. p.

#### t. Enuncjacja, zamiast oświadczenie, przemówienie.

Do wyrazów, używających w dziennikarstwie szczególnego  
wzięcia, należy niewątpliwie barbaryzm *enuncjacja*, przejęty z nie-  
mieckiego „*Enunciation*“ (łac. *enunciatio*, fr. *énonciation*). Wy-  
raz ten bywa często używany dla wyrażenia pojęć, które bardzo  
dobrze wypowiadają rzeczowniki polskie: *oświadczenie, przemó-  
wienie, powiadomienie, wiadomość, wynurzenie, wyrażenie zda-*

*nia, mowa, twierdzenie*. Myśl jednak piszącego dla oszczędzenia czasu i pracy nad wyborem jednego z tych wyrazów, chętnie posługuje się ogólnym wyrazem *enuncjacja*, jakby streszczającym w sobie znaczenia wszystkich poszczególnych, a jednocześnie — w mniemaniu autorskim — przez użycie obcej „*enuncjacji*” osiąga się jeszcze rzekomą wytworność wystowienia. Spotykamy ją w takich np. wyrażeniach:

„Tu poza programowemi *enuncjacjami* (w «Muzeum») pomieszczano rozprawy pedagogiczne i sprawozdania z działalności towarzystwa“ (zam: wiadomościami).

„«Die Zeit» stwierdza, że faktycznie *enuncjacja*, ogłoszona w «Deutsche Nachrichten» z marką *enuncjacji* niemieckiego Związku narodowego, przemycona została w sposób podstępny. W kołach posłów wolnomyślnych panuje ogromne oburzenie, że puszczono w obieg *enuncjację*, która zawiera... bardzo ciężkie zarzuty przeciwko ambasadorowi niemieckiemu“ (zam: wiadomość... z marką oświadczenia Związku...).

„Jest to wskrzeszenie metody t. zw. «wytrawnych» oświadczeń, *enuncjacji* i atestatów, które nikogo nie wprowadzają w błąd i nikomu nie szkodzą“ (zam: oświadczeń, wynurzeń i zaświadczeń).

„Przewodniczący wygłosił *enuncjację*, że nauka w szkole publicznej powinna być wolna od wszelkiego dogmatu“ (zam: oświadczenie, zdanie, twierdzenie).

„Także bardzo licznie stawili się żydzi, aby zadać kłam *enuncjacjom* komitetu żydowskiego, na którego czele i t. d.“

„... Że niema ono nic do powiedzenia, że *enuncjacje* jego nie są owocem żadnej twórczej pracy...“ (zam: wiadomości, wynurzenia). I t. p.

Od *enuncjacji* niebawem zjawił się także w prostej linii pochodnik „*enuncjować*“, przeznaczony jeżeli nie do głębszego, to na pewno do ozdobniejszego wykładu myśli, zamiast słów polskich: *obwieszczać, oświadczać, ogłaszać, zapewniać*. Np. w wyrażeniu:

„*Enuncjowało się* przecie, aż do znudzenia nawet!, że powstania wywoływać nie myśli...“

#### u. Fascynujący, zamiast ponętny, pociągający, olśniewający.

Do bliższego określenia osoby lub rzeczy, wogóle przedmiotu, który się odznacza wdziękiem, który jest pełen powabu, pociąga nas ku sobie i zajmuje, który podoba się nam i nas zachwyca, — służą zwykle wyrazy: *powabny*, *ponętny*, *pociągający*, *wdzięczny*, *czarujący*, *uroczy*, *olśniewający*; mówi się np. ponętne widoki, obietnice, zamysły, powabna postać, pociągające obejście i t. p. Tych jednak określników dla niektórych pisarzy za mało. Dla wyrazistszego uwydatnienia głębi swych odczuć uciekają się do pomocy języków obcych. Ponieważ w niemieczyźnie bywa używany wyraz „*Fascination*“ w znaczeniu oczarowanie (z łac. *fascinare* — rzucać urok, czarować, i fr. *fasciner*), zasilają więc polszczyznę barbaryzmem w postaci „*fascynujący*“, który ma niby zadość uczynić potrzebie wyrażenia pojęcia: ponętny, pociągający w stopniu bardzo wysokim. Pomoc to jednak marna: nowotwór użyty jest wyrazem dla ogółu polskiego zupełnie niezrozumiałym, którego znaczenia zwykły czytelnik dochoǳić musi dopiero przy pomocy słowników. Oto parę przykładów jego zastosowania:

„Nie należy się *fascynować* rozpamiętywaniem byłej potęgi i organizacji niemieckiej, bo ta już całkowicie należy do przeszłości“.

„Wprost *fascynującym* jest temat obrany przez p. prof. Bruchnalskiego, a mianowicie będzie on mówił, w poniedz. 23 marca [1912] o «Kraśińskim jako wizjonerze»“.

#### w. Finalizowanie, sfinalizowanie, zamiast zakończenie.

Mamy wyraz *final* w znaczeniu: koniec, zakończenie, przeństwo: wynik, rozwiązanie, — przyswojony z łacińskiego *finalis* (końcowy); był także używany w wieku 18-tym przymiotnik *finalny* = końcowy, ostateczny, np. finalna rezolucja. W nowszej polszczyźnie utworzono rzeczownik *finalizowanie* i *sfinalizowanie*, używany głównie w rachunkowości kupieckiej. Z tej jednak dziedziny barbaryzm ten przerzuca się i na pole dziennikarstwa, gdzie z powodu wyglądu niepowszedniego i brzmienia szumnego zyskuje wziętość i służy do wyrażania pojęć, które trafniej i zrozumialej wypowiedzieć można wyrazami polskimi: *ukończenie*, *doprowadzenie do końca*, *do skutku*. Czytamy np.

„Pomimo znacznych trudności przecie zdoła się wyrównać wzajemne różnice i doprowadzić do ostatecznego *sfinalizowania* reformy, na którą kraj czeka“. (Samo zestawienie wyrazów: „sfinalizowanie reformy“ razi swą nienaturalnością, autor jednak dał mu pierwszeństwo przed wyrażeniem właściwym: ukończenie reformy lub doprowadzenie do skutku reformy). Albo też:

„Dyskusja doprowadziła niemal do zupełnego wyjaśnienia kwestji spornych, dwie wszakże kwestje wyłoniły się na końcu i wstrzymały na razie ostateczne *sfinalizowanie* tego aktu“.

„Doprowadzili do tego, że sprawa już raz przez radę uchwalona znajduje się obecnie w takim stadjum, iż jej *sfinalizowanie* musi doznać odroczenia“.

„Brakło potrzebnej po temu silnej większości, która miała powstać dopiero ze *sfinalizowaniem* ugody czesko-niemieckiej“.

„Temu samemu zapatrywaniu dał dr. Czykałuk (w Tarnopolu) wyraz na posiedzeniu delegatów, zwołanym dla ustalenia warunków kontraktu spółki, mającej *partycypować* w zakupnie młyńa, a nawet objął w tej sprawie referat, zawierający wniosek delegatów do rady *na sfinalizowanie* tego kupna“ (zam: doprowadzenia do skutku tego kupna).

#### **y. Fingować, zam. zmyślać. Sfingowany, zamiast zmyślony, podrobiony.**

Już oddawna próbowano zasilić styl opisowy polski słowem „*fingować*“ i w postaci dokonanej „*sfingować*“ o znaczeniu: *zmyślić, podrobić, sfalszować, udać*, — utworzonym na podobieństwo niemieckiego „*fingieren*“ (od łac. *finger*). Mówiono np. i pisano, że ktoś *fingował* listy hetmana; że *fingują* sprzedaż, że *sfingował* chorobę i t. p. Słowa te jednak nie miały chętnych naśladowców i, zdaje się — żeby w dobrą wyrzec godzinę — wyszły z użycia.

Natomiast imięstów bierny „*sfingowany*“ — odbicie niemieckiego „*fingiert*“ — utrzymuje się dotychczas, a nawet w ostatnich latach wzmogło się jego zastosowanie w dziennikarstwie, pomimo że dla czytelnika polskiego jest on zupełnie niepotrzebny i żadnej nie ma wartości. Ciemne bowiem znaczenie, jakie barbaryzm ten w sobie kryje, oddajemy zwykle po polsku wyrazami ogólnie zrozumiałymi, mianowicie: *zmyślony, wymyślony, udany, urojony*,

*nie istniejący, fikcyjny, podrobiony, sfalszowany*. Spotykamy go w opisach następujących:

„Sędzia śledczy znalazł zapiski odnoszące się do 150 osobistości, polityków i dziennikarzy, którzy otrzymywali subwencje od Dueza. Nazwiska ich są w tych zapiskach *sfingowane*. Duez wzbrania się wymienić prawdziwe nazwiska“.

„Handlarze wnet postarali się o listę różnych żyjących i nieżyjących *sfingowanych* kupieli, listę doręczyli Szczepanowi, który drzewo z kolei odebrał“.

„Komisja... trzymając się ministerjalnego rozporządzenia, w *pierwszym rządzie* (!) dała miejsce zgłoszeniu *sfingowanego* «Kółka rolniczego»“.

„Minister występuje przeciw twierdzeniu, jakoby deficyt w budżecie był *sfingowany*“.

„W lecie grasował na prowincji galicyjskiej niejaki Jan Gąsiowski, który przedstawiał się jako inżynier i wykazując się (!) *sfingowanymi* poleceniami, dokonywał rozmaitych zdjęć i pomiarów terenów“.

„Okazało się, że wydatek ten był *sfingowany*, a kwota ta ponałę (!) w czyjejs kieszeni“.

„Władze wojskowe przestały więc Redlowi *sfingowane* doniesienie, że pod znaną mu szyfrą jest dla niego złożony na poczęcie depozyt“.

„Dano więc *sfingowany* tajny rozkaz dla korpusu w Litomierzycach... Inny tajny, również *sfingowany* rozkaz dany tylko do okręgu korpusu praskiego, natychmiast przedostał się do wiadomości obcego mocarstwa“.

#### **z. Fruktyfikować, zamiast przynosić korzyść, pożytek.**

I słowo *fruktyfikować*, znaczące przynosić korzyść, i rzeczownik *fruktyfikacja*, oznaczający czynność tę samą, podobnie jak i słowo dokonane *sfruktyfikować*, używane w znaczeniu: spożytkować, obrócić na użytek — są to dzisiaj pozostałości, rzadko już spotykane, dawniejszego mieszania wyrazów łacińskich do mowy polskiej. Pochodzenia są łacińskiego, od *fructificare* = wydawać, przynosić owoce, owocować, a słabą ich żywotność dzisiaj w polskim podtrzymują odpowiednie wzory: francuskie: *fructifier*, *fructification*, jako też niemieckie „*Fructification*“; wciskają się też od czasu do czasu pod pióra autorów, przywykłych do

ubarwiania stylu obcemi naleciałościami, i szpecą niepotrzebnie wystowienie polskie jako rażące barbaryzmy. Tak np. w wyrażeniach:

„Jest przy wsi przewóz, który może *fruktyfikować* co rok złotych 40“ (zam: przynosić dochodu).

„A na sumie tych uczuć... zależy nam stokroć więcej niż na sumie oszczędzonych przez Polaków w Rosji pieniędzy, choćby nawet pieniądze te miały być przywiezione i *sfruktyfikowane* w kraju“ (zam: spożytkowane, lub korzystnie użyte). Albo:

„Chodzi o jaknajlepszą *fruktyfikację* funduszków“.

„Opozycja skorzystała ze sposobności zjazdu monarszego, by *sfruktyfikować* go dla swych celów“.

### ż. Fungować, zamiast być czynnym, urzędować.

Mamy wyraz *funkcja*, oddawna przyswojony z łacińskiego *functio* = czynność, ogólnie używany w mowie potocznej i znany w matematyce; mówi się np. pełni funkcje dozorczy; funkcje żywotne roślin i zwierząt; funkcja — jako ilość zmienna zależna i t. p.

Od tego wyrazu utworzono też pochodne: *funkcjonować* = być czynnym, działać, pełnić obowiązki, — podług wzoru niemieckiego „*functionieren*“, i spotykany dość często w ostatnich czasach: *funkcjonariusz* = pracownik, urzędnik, zapożyczony z francuskiego *fonctionnaire* (z przydanym przyrostkiem łacińskim *-us*, — w pols. *-usz*).

Nadto obok ogólnie używanego *funkcjonować* istnieje też w mowie galicyjskiej słowo „*fungować*“ w tym samym znaczeniu: *być czynnym, działać, sprawować urząd, urzędować, spełniać obowiązki*, — utworzone na wzór niemieckiego „*fungieren*“ (łac. *fungor, fungi*) — nowotwór w polszczyźnie zupełnie zbyteczny, jak widać z szeregu przywiedzionych tu wyrazów polskich o tym samym znaczeniu. Można też twierdzić napewno, że, gdyby nie wzory niemieckie, gdzie obok *funktionieren* istnieje także *fungieren*, język galicyjski nie byłby tym barbaryzmem zanieczyszczony, i nie spotykałibyśmy go w wyrażeniach, jak następujące:

„Stan kupiecki, który w Bułgarii i Serbji przestał *fungować*, w Turcji nie ulegnie tej depresji, gdyż większość kupców niemuzułmańskich wolna jest od służby wojskowej“.

„Jako świadkowie *fungowali* dwaj oficerowie garnizonu praskiego, z którymi arcykś. Ferdynand Karol żył bliżej“.

„W Polsce, a zwłaszcza przy królu, *fungowali* krzyżacy w roli powierników.“ — „Poselstwo polskie składali Zbigniew Oleśnicki, który już po raz trzeci *fungował* w charakterze „posła“ (zam: spełniał czynności poselskie, albo sprawował obowiązki poselskie, lub też był czynny jako poseł“.

„Komisarz kolejowy... jako świadek *fungujący* przy spisywaniu deklaracji zeznanej przez Schiftera...“ (zam: czynny, pełniący obowiązki).

„*Składa* się straż, prócz króla: z prymasa, ... z pięciu ministrów... powołanych do straży z liczby szesnastu ministrów, *fungujących* w poszczególnych działach administracji państwowej“.

„Czy może który z *fungujących* już suplentów nie zechce rozszerzyć swego prawa wykładania także na prawo cywilne“.

„Te przedłużenia starożytnie brzmień zmieszały się wcześniej ze stopniami i *fungowały* jako stopnie“.

„Chrzest nowonarodzonego syna ces. Wilhelma odbędzie się dn. 26 b. m. (r. 1888). Jako ojciec chrzestny *będzie fungował* król Szwedzki“ (Wyraźnie: jako ojciec chrzestny *będzie fungował*!).

Skoro weszło w użycie słowo *fungować*, można było łatwo przewidzieć, że zjawi się i pochodny od niego rzeczownik słowny „*fungowanie*“ lub *niefungowanie*. Jakoż spotykamy się z nim w takim oświadczeniu:

„Cały obóz narodowy jest z uznaniem dla rządów p. Neumanna miastem przez cały czas *niefungowania* Rady miejskiej“ (zam: przez cały czas nieczynności Rady m., lub... zawieszenia czynności R.).

#### ż. Fuzja, zamiast zlanie się, połączenie.

Mamy oddawna już jedną *fuzję*, przyswojoną z francuskiego (*le fusil*) w znaczeniu strzelby. Obok tego w ostatnich dziesiątkach lat wyraz tejże samej postaci pojawia się w dziennikarstwie polskim pod wpływem francuskiego *fusion* (z łac. *fusio*) w znaczeniu: *zlanie się, połączenie, zjednoczenie, zespolenie, związek* i stopniowo w coraz częstsze wchodzi użycie, wypierając równoznaczne wyrazy rodzime. Zamiast wyrażen: połączenie kapitałów, zespolenie przedsiębiorstw, zlanie się lub zjednoczenie partii coraz częściej czyta się o fuzji kapitałów, o fuzji przedsiębiorstw, fuzji stronnictw i in. — gwoli wzorom francuskim, jak: *la fusion des partis* i t. p.

*A dyffuzja?*

Oto przykłady użycia tych *fuzji* z wyraźną ujmą dla czystości mowy ojczystej:

„Wczoraj nastąpiła *fuzja* czeskiej partji ludowej i czeskiej partji postępowej“.

„Zdawało się, że wrzenie... wykreśliło już z umysłów polityków propagowaną jeszcze niedawno myśl *fuzji* trzech rządzących partji węgierskich“.

„Powrót Wekerlego z Wiednia przyniósł nowe wieści o *fuzji*“.

„Andrassy, najzapaleńszy zwolennik wymarzonej *fuzji*“.

„W sprawie *fuzji* obu obozów toczą się już nawet poufne rozmowy“.

„Angielski i niemiecki kapitał przez tego rodzaju *fuzję* zaczyna także naśladować te większe towarzystwa, które już dawno w naszym kraju istnieją“.

„«Figaro» wskazuje na to, że ta *fuzja* Czarnogóry ze Serbją dokonała się pod patronatem Rosji“.

„Ważne były przyczyny, które doprowadziły do *fuzji* aspiracji kościelnych i książeńcych“.

„*Fuzja* stronnictw demokratycznych Królestwa i Galicji... Uchwalono jednomyślnie: 1) przystąpić do *fuzji* tych obu organizacji politycznych... I t. p.

Ale i przy *fuzji* nie obeszło się bez wytworzenia od niej pochodnego „*fuzjonowania*“ w znaczeniu: zespalania, związku. Czytamy bowiem:

„Nic więc dziwnego, że kapitał angielski i niemiecki, skoro wszedł w nasz przemysł i zakupił nasze kopalnie, zaczyna teraz w *fuzjonowaniu* tych przedsiębiorstw szukać źródła podniesienia rentowności“.

#### a<sub>1</sub>. Gratulować do czego, zamiast życzyć, pozdrawiać.

Jakkolwiek w łacinie znane jest słowo *gratulari* = pozdrawiać, okazywać radość, nie mielibyśmy jednak w mowie galicyjskiej i wielkopolskiej wyrazu „*gratulować*“, gdyby go wprzód Niemcy w postaci „*gratulieren*“ językowi swemu nie byli przyswoili. Stąd dopiero dostał się do polszczyzny, wystawionej na wpływy niemieckie. Mowie mieszkańców innych dzielnic Polski jest on obcy, ogólnie zaś dla języka niepożądany i zupełnie zbyteczny, w znaczeniu bowiem, jakie ma wyrażać, używamy zwykle słów: *zyczyć, wieszować, pozdrawiać, składać życzenia*. Wpraw-

dzie „winszować“ jest także pochodzenia niemieckiego, ale od dawna utarte, zyskało już ogólne prawo obywatelstwa w języku i o rugowaniu go nie może być mowy. Spotykane dziś wyrażenia: *gratuluje ci do awansu*, *gratuluje do zwycięstwa*, lub *gratuluje ci awansu*; „należy Węgrom *gratulować* tych zamiarów rządu“ i t. p. są to barbaryzmy, urągające wprost poczuciu swojskości wystowienia. Zamiast nich mówi się zwykle: składam ci życzenia, lub przyjmij życzenia z powodu awansu (nigdy: „do awansu“!), winszuję ci zwycięstwa, życzę ci powodzenia i t. p.

Obok *gratulować* utworzono także słowo dokonane „*pogratulować*“ — barbaryzm tego samego gatunku. Posługujący się w mowie i piśmie temi wyrazami, obcy przedewszystkim ze wzorem niemieckim (*gratulieren*), tak dalece do nich przywykli, że nie odczuwają bynajmniej tej szpetności stylowej, jaką sprawia wprowadzenie wtrętu obcego do zdania polskiego. Oto parę przykładów ze sprawozdań dziennikarskich:

„Dowódca dywizji północnego odcinka generał Rydz-Śmigły osobiście odwiedzał kilkakrotnie rannego (Sichrawę), *gratulował mu* bohaterskiego czynu, przedstawił go do awansu...“

„Muszę wam *pogratulować* — w przeciągu 3-ch miesięcy zrobiliście to, o czym poprzednie wydziały (ma znaczyć: zarządy) myślały przez kilka lat“.

„Prac owych (witraże w apt. Ettingera) można szczerze artystycznie *pogratulować*“ (!).

„My ze swej strony *pogratulować* tylko możemy sukcesu polskiemu komitetowi w Paryżu“ (pogratulować sukcesu komitetowi — styl polski ozdobny!).

Co zrobić z komitetem!

### b<sub>1</sub>. Influncja, zamiast wpływ.

Od paru dziesiątków lat istnieje wyraz *influenca* jako nazwa choroby gorączkowej, inaczej grypą zwanej (włos. *influenza*, fr. *influence*). Być może, że brzmienie tego wyrazu natchnęło niektórych pisarzy do wznowienia w piśmie dawnego latynizmu „*influncja*“ (od *influo* = wpływam) celem ozdobniejszego wyrażenia tego pojęcia, które w języku ogólnopolskim stale oddajemy rzeczownikiem *wpływ*, — tym bardziej, że podniety do tego dodawał także wzór niemiecki „*Influenz*“. Bądź co bądź wyraz *influncja*, najniepotrzebniejszy w polszczyźnie, wplatany jest dzisiaj do wyrażeń polskich, jak np.

„Ormianie, naród pozytywny i blichtr lekceważący... zdołali dla swojej sprawy zainteresować, pozyskać... te czynniki serjo miarodajne, na których *influencje* liczyć można...“

### c<sub>1</sub>. *Ingierencja, zamiast mieszanie się, oddziaływanie.*

W publicystyce spółczesnej spotyka się nieraz rzeczownik „*ingierencja*“ — nowotwór powstały pod bezpośrednim wpływem niemieckiego „*Ingerenz*“ (z łacińś. *ingerere se* = mieszać się, fran. *s'ingérer* = wtrącać się, mieszać się). Nabytek to nie-szczególny, bo dla ogółu niezrozumiały, a przytym zupełnie zbyteczny, gdyż pojęcie to oddaje język polski własnymi wyrazami: *mieszanie się, wtrącanie się* do czego, *wpływ, oddziaływanie* na co, *narzucanie się*. Szumnobrzmiący ten barbaryzm spotykamy np. w wyrażeniach:

„Nawoływał do umiarkowanej *ingierencji* rządowej w gospodarstwie społecznym“.

„Nadewszystko zaś mało jest śladów, żeby cesarz miał jakąkolwiek *ingierencję* na obsadzanie biskupstwa w Marchji“.

„Warunki, pod któremi zarząd szpitala lwowskiego Wydziałowi krajowemu oddanym (1) został, wykluczają wszelką *ingierencję* gminy“.

Nie koniec na tym. Twórczość pisarska na polu zdobienia stylu nie poprzestała na *ingierencji*, ale powołała do życia nowy, górnieszy jeszcze barbaryzm „*ingierować*“, od którego pochodnik „*ingierujący*“ spotykamy w takim oto poglądzie politycznym:

„Zjednoczenie kompletne choćby pod silnie *ingerującym* protektoratem mocarstwa wielkoświatowego, otworzyłoby bądź co bądź przed nimi (Ormianami) rozległe perspektywy polityczne“. (zam: pod opiekuńczym, albo wpływowym, lub narzucającym się protektoratem).

### d<sub>1</sub>. *Instradować, zamiast wskazać, skierować.*

Czytelnik polski, nieobeznany z osobliwościami języka galijskiego, napróżno wysilać się będzie nad odgadnieniem znaczenia, jakie ma przedstawiać wyraz „*instradować*“ i pochodny od niego „*instradowany*“. Barbaryzmy te w ogólnej mowie polskiej są zupełnie nieznanne. Od niedawna dopiero zaczęto ich używać

w zakresie czynności pocztowych. Przybyły one z Galicji, gdzie należały do terminów utartych, jakie Galicja otrzymała wraz z administracją austriacką. Słowo „*instradieren*“ powstało na gruncie austriackim w czasie urządzania tam poczt przez organizatorów włoskich w wieku XVI-ym, i znaczy *wskazać drogę* lub *wyznaczyć drogę* (z włosk. *strada* — droga), a „*instradowany*“ — *skierowany* lub *wysłany w drogę*, także „*Instradierung*“ — *droga wskazana, szlak wskazany*.

Zdaje się jednak, że bez tego wyjaśnienia, poza szczupłym kołem zawodowych pracowników pocztowych, nikt z tutejszych mieszkańców nie zrozumie znaczenia przepisu w takiej oto formie drukowanego:

„O ile urzędy zauważą, iż we wiązkach listowych nadeszły korespondencje *mylnie instradowane*, należy tę okoliczność na cedule wiązkowej zanotować — t. j. wypisać z *mylnie instradowanych* listów nazwisko adresata i miejsce przeznaczenia i donieść o tem przełożonej władzy“.

Treść tego przepisu polskiego staje się zrozumiałą wtedy dopiero, gdy czytelnik przy pomocy słowników obcych dowie się, że zestawienie wyrazów „*mylnie instradowane*“ znaczy mylnie skierowane lub mylnie w drogę wysłane. Wobec tego barbaryzm, zaciemniający swą obecnością wyrażenia polskie, powinien być stanowczo z języka usunięty, tym bardziej, że język posiada odpowiedniki jego znaczeniowe własne i ogólnie zrozumiałe.

#### **e<sub>1</sub>. Intymować, zamiast zawiadomić, podać do wiadomości.**

W języku sądowym i administracyjnym Galicji wyraz cudzoziemski *intymować* i od niego pochodne: *intymowany*, *intymowanie* używane są dotychczas zamiast równoznacznych polskich: *zawiadomić*, *oznajmić*, *obwieścić*, *podać* lub *przestać do wiadomości*, *zalecić* i t. d. Są to pozostałości dawniej tam panującego języka niemieckiego, jak i wogóle w administracji austriackiej, gdzie do dziś „*Intimation*“ używa się w znaczeniu: zawiadomienie, oznajmienie lub doręczenie. Pochodzą one od łacińś. *intimare* = zawiadomić (to samo co: *notum facere*, *indicare*, *nuntiare*).

Oto próbka stylu sądowego temi barbaryzmami ozdobionego:

„Ministerstwo sprawiedliwości nie ma nic do zauważenia przeciw uchwale powziętej według sprawozdania z 21 paździer-

1869 r. l. 10221, przez wyższy sąd krajowy większością głosów, a dotyczący *intymowania* podwładnym sądom rozstrzygnąć Najwyższego sądu, według której to uchwały ma się klauzulę wyższego sądu krajowego *intymującą* rozstrzygnięcia Najwyższego sądu, które są wydane w 2 językach, sporządzać w języku polskim, a natomiast klauzulę na rozstrzygnięcia Najwyższego sądu wydane tylko w języku niemieckim, sporządzać w języku niemieckim“.

W dawniejszej polszczyźnie „*intymować*“, jako latynizm, używany był w znaczeniu: *zalecać, polecać, rozkazywać*, jak np.

„Aby uniwersał wszędzie po grodach, miastach, miasteczkach i parafjach publikowany był, proszę i *intymuję*“.

### **f<sub>1</sub>. Inwigilować, zamiast czuwać.**

Od łacińskiego *vigilo, vigilare* czuwać, pochodzi łac. *vigilia*, przyswojona polskiemu *wigilja* i *wilja*, fr. *vigile*, niem. *Vigilien* — w znaczeniu pierwotnym: nocne czuwanie; następnie nabożeństwo wieczorne za umarłych; także dzień poprzedzający większą uroczystość. Z tego też źródła pochodzi niemieckie „*vigilieren*“ = czuwać, nadzorować, które następnie drogą naśladownictwa przeniesiono w Galicji do języka literackiego w postaci „*inwigilować*“ — już z przedrostkiem *in-* przez analogję do innych słów zaczynających się od tejże zgłoski. Barbaryzm ten spotyka się w druku w znaczeniu słów polskich: *czuwać* przy kim, *baczyć, mieć na oku, dozorować, pilnować, strzec*. Czytamy np: „Przesłuchano komisarza policji J. Kuczka. Na polecenie dyrektora *inwigilował* młodzież, aby nie dopuścić do wybryków“.

### **g<sub>1</sub>. Koercja, zamiast poskromienie, skarcenie. Koercyjny, zamiast poskramiający, zapobiegawczy.**

Dziesięć lat temu cudzoziemskie wyrazy: *koercja* i *koercyjny* pojawiły się na łamach dzienników polskich w Galicji, uwydatniając, za publicystyką zagraniczną, nurtujące wówczas prądy polityczne. Zbyteczna, zdaje się, mówić, że używanie tego rodzaju wyrazów o brzmieniu obcym i nieprzyswojonych językowi naszemu, nie odpowiada właściwemu ich przeznaczeniu, gdyż dla ogółu czytelników są one zupełnie niezrozumiałe. Pochodzenie ich łacińskie od *coerceo* = poskrwiam, zmuszam, skąd franc. *coercition* = zmuszenie, zniewolenie, *coercitif* = przymuszający, włos.

*coercitivo* i t. d., skąd i barbaryzm *koercja*, *koercyjny* w wyrażeniach polskich, jak oto:

„Mocarstwa dopuściły się wielkiego błędu, kiedy zachęciły do zawarcia austriacko-tureckiej ugody (t. j. ugody austriacko-tureckiej), zanim otrzymały gwarancję przeciw *koercji* Serbów“.

„Pierwotny plan głównego sztabu austriackiego miał na celu tylko tymczasowe zajęcie Belgradu, jako krok *koercyjny* i *intymidacyjny*“. I t. p.

Wiadomości tu przytoczone pozostawać muszą dla czytelnika gazet ciemnymi, dopóki przy pomocy słowników obcych nie dowie się, że wyraz *koercja* zastępuje tu polskie: powściągnięcie, powstrzymanie, poskromienie, albo pohamowanie, ... że *koercyjny* użyto tu zamiast polskiego: poskramiający, powściągający, zapobiegawczy...

Nadto dla osiągnięcia niby wyższego stopnia podniosłości stylowej, pisarz użył w ostatnim wyrażeniu jeszcze jednego, równie ciemnego nowotworu „*intymidacyjny*“, zamiast polskiego: pogroźkowy lub postrachowy, a zaczerpnął go ze źródła francuskiego, gdzie *intimider* znaczy nastraszyć, *intimidation* = nastraszenie.

## h<sub>1</sub>. **Koncepcja.**

Wyraz ten, jako termin psychologiczny, oznacza zdolność ogarniania rysów pewnego przedmiotu, składających się na jego pojęcie. W języku potocznym jest on najczęściej jednoznaczny z wyrazami polskimi: *pojęcie*, *ujęcie*, *pojmwowanie*, *ogarnięcie*, *umysłem*, *pomysł*, i zawsze da się jednym z nich w zupełności zastąpić. W następującym np. wysłowieniu polskim: „W obecnej dobie dziejowej sprawa nasza jest związana ze sprawą ludów słowiańskich i nasza *koncepcja* interesów Słowiańszczyzny podzielana jest przez innych Słowian, podzielana jest- i w Rosji, dotychczas, co prawda, przez nieliczne koła działaczy politycznych. *Koncepcję* tę rozwijać jest jednym z najbliższych naszych zadań“.

W wyrażeniach tu przytoczonych zamiast rażącej swą nie-naturalnością *koncepcji*, możnaby bezpiecznie użyć wyrazu *pojmwowanie*, albo *ujęcie*, przez co i sam wykład myśli zyskałby niezawodnie na jasności, której brak odczuwa tutaj czytelnik z powodu tego właśnie wyrazu cudzoziemskiego. Podobnie w zdaniach następujących:

„Nie mały wpływ na tę ich *konceptję* polityki narodowej wywiera bezpośredni stanowy interes warstwy ziemiańskiej“.

„Z tych względów «Post» liczy na to, iż rząd niemiecki nie zgodzi się na *konceptję* austriacką“.

„Gdy autor, uniesiony mglistością swej wizji twórczej, porwany zapałem, nie nadał dość jasności swemu dziełu, lub za mało miał wprawy i środków technicznych, aby kształt odpowiedział wartości *konceptji*“.

### **1. Kondenzowany. Kandyzowany. Kanonizowany.**

Wyraz *kondensować*, łacińskiego pochodzenia, jest równoznaczny polskiemu *zgęszczać*, i *kondensowany* = polsk. *zgęszczony* (od łac. *condenso* = zgęszczam). Często jednak niejedyn pisarz wyręcza się temi wyrazami obcemi, z powodu ich brzmienia cudzoziemskiego, zamiast użycia właściwszych polskich: *skupiać*, *spro-wadzać* do czego, skupienie i t. p., jak to np. widzimy w nienaturalnej i niepolskiej stylizacji następującej:

„Wprost *kondenzując* tę definicję do lapidarnej formułki... (zamiast: *spro-wadzając* tę definicję do..., albo: *zamykając* tę definicję w formułce...).

Albo też: „mleko *kondenzowane*“ zwaćby należało mlekiem *zgęszczonym*; — ale, że to towar zagraniczny, dla zapewnienia przeto większej jego cenności i wziętości pozostawia się mu i nazwę zagraniczną „*kondensowane*“, a nawet w brzmieniu bardziej oryginalnym „*kondenzowane*“, jest bowiem w niemieckich wzorcach: „*kondensieren*“ i „*Kondensierung*“ (-*sie*- z wyraźnym brzmieniem -*zy*-). Oczywiście, że ani kupcy u nas, ani spożywcy tego pokarmu, w znacznej większości, znaczenia wyrazu „*kondensowany*“ nie rozumieją. Powtarzają go tylko bądź dosłownie, bądź też ze znacznemi nieraz przekręceniami, podprowadzając jego brzmienie pod inne słyszane wyrazy obce o brzmieniu mniej lub więcej do tamtego zbliżonym. Tym sposobem wyraz „*kondenzowane*“ w ustach jednego zmienia się na „*kandyzowane*“, ponieważ w pamięci utkwiła mu taka nazwa widzianych niegdyś owoców w cukrze osmażanych (niem. *kandierte* Früchte, jako też: *Kandiszucker* = cukier lodowaty, z fran. *candir* = cukrzeć, *sucre candi* = cukier skryształizowany). Dla innego znowu obie te nazwy obce brzmią bardzo nieswojsko i dziwacznie; że zaś znaczenia ich nie rozumie, zbliża więc je z brzmieniem wyrazu więcej so-

bie znanego, mianowicie wyrazu „*kanonizowany*“, i wskutek takiego procesu myślowego, czyli takiej etymologii ludowej, nazwa „mleko kondenzowane“ przekształciło się u niego na „mleko *kanonizowane*“.

Przytoczymy tu charakterystykę tych przemian postaci wyrazów, podaną przez jedno z pism krakowskich w formie następującej rozmowy:

W Sejmie minister zawiadamia o nadejściu mleka *kondenzowanego*. Chłopscy posłowie zaczynają między sobą szeptać: — Jakie to mleko? — Przecie słyszeliście, że mleko *kandyzowane*. Na to drugi z przekonaniem zaprzecza: — Nie żadne *kandyzowane*, tylko mleko *kanonizowane*“ («Satyr» № 11, 1919).

### **k<sub>1</sub>. Konflagracja, zamiast pożar, pożoga.**

Tylko wyraźna chęć zabarwienia własnego stylu wyrazami cudzoziemskimi może pisarzowi polskiemu podsunąć pod pióro tak rażący i tak niepotrzebny barbaryzm jak „*konflagracja*“. Że Francuz ma swoje „*conflagration*“, znaczące pożar, a przenośnie przewrót (łac. *conflagratio*), uznał więc za właściwe jeden, a za nim i drugi pisarz polski wpleść ten wyraz do swojego stylu, aby go przecie przyozdobić nieco francuszczyzną, lekceważąc tym samym własne wyrazy rodzime pożar, pożoga, zaognienie, przewrót. Oto przykłady użycia tego barbaryzmu:

„Z najstraszniejszej *konflagracji*, przy pomocy bożej może najpomysłniejszy wyrosnąć skutek“.

„W Paryżu sfery dyplomatyczne żywią przekonanie, że wojna turecko-włoska nie doprowadzi do wielkiej *konflagracji*“.

„Konflikt austro-serbski mógłby wciągnąć w wir zamieszek Niemcy i Francję. Należałoby dołożyć wszystkich sił dyplomatycznych, by uniknąć *konflagracji*, gdyż Francja i Niemcy nie są na Bałkanie interesowane“.

### **l<sub>1</sub>. Konstatować. Skonstatować, zamiast stwierdzić.**

Zdaje się, że w wystąpieniu polskim niema wypadku, w którymby słowa obce: *konstatować* i *skonstatować* nie dały się zastąpić swojskimi: *twierdzić*, *stwierdzać* i *stwierdzić*, albo też niekiedy słowami: *sprawdzić*, *ustalić*, *zaznaczyć*, *przekonać się*, *wywnioskować* lub *przyjść do wniosku*. A jednak w dziennikarstwie naszym i w opisach doświadczeń i badań naukowych spoty-

kamy się od czasu do czasu z tym wyrazem obcym, dla wielu czytelników niezrozumiałym. Podtrzymuje go w stylu polskim do pewnego stopnia odpowiednik francuski *constater* = zaznaczyć, sprawdzić, udowodnić, a może silniej jeszcze niemieckie „*konstatieren*“, które dla niejednego pisarza polskiego mają jakiś powab wzorów godnych naśladowania. W tym zapewne przeświadczeniu użyto tych cudzoziemskich wyrazów w zdaniach następujących:

„Dostawcą owsa dla intendentury 11 korpusu był niejaki pan G. Ponieważ jednak *skonstatowano*, że dostarczał owies gorszy co do jakości, aniżeli to umowa przewidywała...“

„Najnowsze studja na polu psychologii zbiorowej *konstatują* niezbiec istnienie podobnych chorób nerwowych w wielkich środowiskach“.

„Przeglądając budżety Rady powiatowej, *skonstatowałem*, że w ostatnich kilku latach ilość i wysokość subwencji, udzielanych na czysto ruskie cele, jest równą, a w niektórych latach przewyższa subwencje polskie“.

„*Skonstatowaniem* (!) zostało poniekąd urzędownie, iż «żadna z walczących w Polsce partji do strajków tych (szkolnych) nie namawiała; powstały one żywiołowo»...“

„W każdym razie trzeba *skonstatować*, że Austrja, podobna do zwyciężonego gladiatora, powalonego na arenę — ma dokoła widzów raczej życzliwych niż niechętnych“.

„Musimy *skonstatować*, że tu na tyłach (w Warsz.) uczyniono wiele, by w nas obniżyć ten kult dla żołnierza, jaki mieliśmy...“

„Lekarze niemieccy zwłaszcza zwracają uwagę na szkodliwość palenia tytoniu podczas wojny obecnej. *Skonstatowano* smutny fakt, że ludzie obecnie szybko bardzo starzeją się...“ It. d.

W każdym z przytoczonych tu zdań zamiast *skonstatować* użyć można odpowiedniego słowa polskiego (stwierdzić, zaznaczyć...), a wyrażenie zyska niezawodnie na dobitności i jasności. Nie tylko wszakże niejasność znaczenia tego słowa dla szerszego koła czytelników przemawia przeciwko wplataniu go do wyrażań polskich. Nie zaleca go również samo jego wymawianie, następujące dla niejednego pewne trudności; dla tego mniej świadomi budowy tego słowa przekształcają je na „*konstantować*“, kojarząc w myśli, oczywiście błędnie, szereg brzmień wyrazu nieznanego z innym wyrazem dobrze znanym, mianowicie z imieniem „Konstanty“. Inny znowu zwolennik nałogowy krasomówczego ubar-

wiania stylu polskiego wyrazami cudzoziemskimi, w żywym opowiadaniu wypadków mało prawdopodobnych, zapewniał mię, że to, co mówi, może „skonstانتynować dowodami“. W jego pojęciu brzmienie wyrazu obcego kojarzyło się myślowo z imieniem „Konstantyn“, snadź sądził, że przez to twierdzenie jego zyska na sile przekonywającej: — nowy przykład z zakresu etymologii ludowej czyli słoworodu ludowego.

*R. to co w następstwie przeżycia!*

**l<sub>1</sub>. Konsternacja, zamiast przerażenie. Skonsternowany, zamiast przerażony, zatrwożony.**

Dawniejsze latynizmy: *konsternować* i *konsternować się* (od łać. *consternare*) używały się w znaczeniu przerażać i przerażać się, zatrwożyć się; np. „Straszny to był widok, ale król August bynajmniej się nim nie *konsternował*“. Dzisiaj należą one już do bardzo rzadkich. Natomiast: *konsternacja*, zamiast przerażenie osłupienie, i *skonsternowany* w znaczeniu przerażony, przestraszony, używane są przez niektórych stylistów z upodobaniem, może dla tego, że tak żywo przypominają francuskie: „*consternation*“ i „*consterné*“, jako też niemieckie: „*Konsternation*“ i „*konsternieren*“. Dla polszczyzny są wtrętami zupełnie niepotrzebnymi, jak to widoczne ze zdań następujących:

„Złość i *konsternacja* ogarnęły wszystkie serca“.

„Owa defraudacja w kasie zaliczkowej liczącej przeważnie drobnych mieszczan, wywołała wielką *konsternację* we Wiedniu“.

„Biel... dostaje dreszczów, pochyla się, jakby padał z krzesła. Na sali *konsternacja*“.

„Święcone w Sokole... wywołało wśród zebranych chwilową *konsternację*“ [nie przybył prezes] (zam: zakłopotanie, zdziwienie).

„Muszę przyznać, że opuszczałem widownię nieco *skonsternowany* pieszcząc się wizją nadzwyczajnych piękności, którą mi popsuły rażące niedomagania“.

„Odwiedziła go parę razy sama pani z córkami i powracała bardzo *skonsternowana*“ (zam: wzruszona, zaniepokojona, przestraszona). I t. p.

**m<sub>1</sub>. Kontakt, zamiast styczność, łączność, stosunek.**

Jeżeli na wyrażenie pewnego pojęcia posiadamy wyraz własny, rodzimy, albo też przyswojony powszechnie znany i zrozumia-

ły, to, zdaje się, oczywistą jest rzeczą, że tym właśnie wyrazem swojskim lub przyswojonym, a nie przybyszem cudzoziemskim w mowie polskiej posługiwać się należy. Tymczasem w praktyce dzieje się nieco inaczej. W ostatnich dziesiątkach lat w mowie ustnej i w piśmiennictwie stał się szczególnie modnym wyraz obcy „kontakt” w znaczeniu: *styczność, zetknięcie się, łączność, stosunek, związek*. Dawniej wyraz ten znany był wyłącznie w fizyce, gdzie i dotychczas nazwa *kontakt* oznacza zetknięcie się dwu przewodników elektrycznych (łac. *contactus*). Z dziedziny tej niebawem przeszedł on u narodów zachodnio-europejskich do mowy potocznej i na szersze pole literackie, zachowując swą postać prawie bez zmiany (fran. *contact*, ang. *contact*, niem. *Kontakt*), skąd drogą publicystyki zagranicznej przeniesiono go i na niwę dziennikarstwa polskiego. Tutaj wyraz „kontakt” w krótkim czasie stał się bardzo wziętym tak, że używanie go w piśmie i mowie zmieniło się wprost w nadużywanie. Często bowiem posługiwano się nim wcale niewłaściwie, co i dziś się powtarza, z pominięciem odpowiedniejszych polskich: *styczność, łączność...* jedynie dla tego, że ma on za sobą przywilej mody, oparty na pochodzeniu i brzmieniu cudzoziemskim. Wskutek tego czyta się i słyszy wyrażenia: „Pragnęliśmy pozostać z nim w ciągłym *kontakcie*”; „Postanowiono wejść w *kontakt* z rządem”; „Utrzymanie *kontaktu* między nauką a społeczeństwem jest możliwe tylko przez systematyczne popularyzowanie wiedzy” i t. p. A jednak wyrażenia te lub im podobne nic a nic nie straciłyby na mniemanej ozdobności swej, gdyby pisarz lub mówca zamiast *kontaktu* odważył się, wbrew modzie, wybrać jeden z wyrazów: *styczność, porozumienie, łączność...*

To samo upośledzenie wyrazów swojskich na korzyść „*kontaktu*” wyziera ze zdań następujących:

„Włóścianin polski, rzucony między obcych, pozbawiony żywego z kulturą polską *kontaktu*, w kościele jedynie znajdował (= znajdował) słowo i myśl polską” (zamiast: pozbawiony żywej łączności, żywej styczności, lub żywego zetknięcia).

„Posłowie niemieccy (w Wiedniu) dotąd utrzymywali jak najlepszy *kontakt* z ambasadorem niemieckim i nie pochwalają ataków hr. Aehrenthala, czynionych pod adresem Tschirschky’ego” (zam: jaknajlepsze stosunki).

„Związek adwokatów polskich. Postanowił wydział (t. j. zarząd, ob. str. 127) wejść też w bliższy *kontakt* także z palestrą za-

kordonową tak z Króles. Polskiego jak z Poznańskiego“ (zam: w bliższą styczność lub łączność).

„Stwierdzony jest bezpośredni *kontakt* sztuki bizantyjskiej z perską i indyjską“ (zam: łączność, związek, zależność).

„I tu już, ponieważ narody pozostają w ciągłym z sobą *kontakcie*, zaczyna się przenikanie obcych poszczególnych cywilizacji do ścisłych a określonych zasadniczo kultur...“ (zam: w ciągłym ze sobą zetknięciu, w ciągłych stosunkach).

„Kasta ta (junkiersko-biurokratyczna) broni przeżytych form absolutystycznych i nie ma żadnego świadomego *kontaktu* z szerszymi warstwami“ (zam: żadnej łączności, styczności).

„Instytucja (izba handlowa rosyjsko-angielska) pozostawać będzie w stałym *kontakcie* ze specjalnym oddziałem izby handlowej londyńskiej“ (zam: w stałej łączności, w stałym związku, stosunku).

„W Warszawie bawi delegat kolonji polskiej w Bośni, p. Jerzy Grabiński, który przybył tu w celu *nawiązania kontaktu* z rządem polskim...“ (zam: nawiązania stosunków).

„Na odcinku północnym *nawiązaliśmy kontakt* z nieprzyjacielem i wyparliśmy go z szeregu miejscowości. W kilku punktach dotarliśmy do Dźwiny“ (zam: zetknęliśmy się).

„Gazeta Polska donosi: Pomiędzy Czechami i Niemcami nawiązany został ścisły *kontakt* w stosunku do powstańców polskich“ (zam: porozumienie). I t. p.

### n<sub>1</sub>. Leader, zamiast przewodca.

Pomiędzy innemi przybłędami cudzoziemskimi w polszczyźnie dziennikarstwo nasze daje przytułek wyrazowi angielskiemu *leader*, znaczącemu: wódz, dowódca, przewodnik (wym: *lider*). Chyba tylko chęć, albo raczej naiwna chęć obudzenia w kim podziwu wyrazem angielskim pobudzić może piszącego do oszpeccania wyrażen polskich takim wtrętem, który dla ogółu czytelników jest niezrozumiały i postacią swoją przedstawia szereg martwych liter, jakąś łamigłówkę nie do rozwiązania bez pomocy obcego słownika. Żadnej innej przyczyny poważnej jego użycia znaleźć nie można wobec tego, że język na wypowiedzenie tego pojęcia posiada szereg wyrazów rodzimych, zrozumiałych — do wyboru w miarę potrzeby różnego cieniowania jego znaczenia.

Zaznaczyć jeszcze należy, że przy dochodzeniu znaczenia wyrazu *leader* często nawet zwracanie się do słownika okaże się zawodnym, gdyż dzienniki niejednokrotnie wyraz ten podają błędnie, w postaci „*laeder*“, jak to spotykamy w zdaniach następujących:

„Czartoryscy August i Adam, ich zięć i szwagier, marzałek Lubomirski, dyplomatyczny *laeder* (= *leader*) stronnictwa“.

„Między innymi i *laeder* postępowców Świętochowski przemawiał w kwestji chełmskiej“.

„Woli mieć popleczników własnych, słuchających karnie rozkazów *laedera*“ (Stapiń.).

### o<sub>1</sub>. **Partycypować, zamiast mieć udział, uczestniczyć.**

Stary latynizm *partycypować* (łac. *participare* = uczestniczyć) byłby już dawno wyszedł z użycia, pozostawiając wyłączne panowanie w stylu polskim wyrazom swojskim: *mieć udział, brać udział, uczestniczyć w czym*, gdyby go nie podtrzymywało choć w części niemieckie „*partizipieren*“, jako wzór do naśladowania dla niejednego z pisarzy polskich. Wskutek tego barbaryzm ten pojawia się i dziś jeszcze od czasu do czasu w pismach naszych, wszelako wobec ogólnego poczucia językowego — już jako wyraźny przeżytek stylistyczny. Oto kilka przykładów jego użycia:

„Galicja, która ma koleje rentujące się bardzo dobrze... będzie musiała *partycypować* także w tym podniesieniu taryf na rzecz drogo wybudowanych, a nie rentujących się kolei alpejskich“ (zam: wziąć udział, uczestniczyć).

„Rząd bułgarski, zapewniwszy poparcie monarchji (Austr.) dla swego zamachu stanu *partycypował* w posunięciu, którego skutkiem był rozpaczliwy okrzyk pobratymców od Belgradu do Nowego Bazaru, od Pirotu do Cetynia“.

„W Paryżu ma być ulokowana jej część (pożyczki japońskiej) w kwocie 18 milionów funtów; Londyn *partycypować* będzie sumę 9 milionów“.

„Koszty surowego materiału żelaznego wynoszą około 40 proc. ceny konstrukcji i w tym tylko stosunku *partycypują* w dostawie śląskie walcownie żelaza“.

„Ze względu na doniosłe skutki, jakie w gospodarstwie powiatowym musi wywołać wyłączenie z okręgu powiatu Wielickiego

miasta Podgórza, zamożnej gminy miejskiej, która dotąd *partycypowała* w znacznej mierze w ponoszeniu wydatków powiatu ...“

„Wogóle w pedagogice historycznej, w odniesieniu do różnych warstw społecznych, nawet *partycypujących* czynnie w historii, przejście to jest trudnem“ (1).

„W wydatkach ogólnopaństwowych skarbowość polska *partycypuje* w stosunku liczebnym Królestwa do ludności całego cesarstwa“.

„Przez tragedję losu Polska, *partycypując* w klęskach, w pogorzeli historycznej nie wystąpiła, bo wystąpić nie mogła, jako strona realizująca w przewidywaniach swych przyszłe wyniki i korzyści wojenne“.

„Rząd syberyjski uzna dług Rosji i *partycypować* będzie w spłacie jego“.

#### o<sub>1</sub>. Perpetuować, zamiast utrwać, uwiecznić.

Znane jest wprawdzie wyrażenie łacińskie „*perpetuum mobile*“, jako nazwa maszyny wiecznie się poruszającej, i w mowie używamy go niekiedy w znaczeniu przenośnym dla określenia jakiego zadania niemożliwego do urzeczywistnienia. Ten jednak latynizm nie uprawnia do tworzenia pochodnych od niego barbaryzmów, jak np. „*perpetuować*“ i wplatania go do wyrażen polskich, zamiast odpowiednich słów rodzimych: *utrwać, umacniać, uwiecznić* — chociażby to czyniono gwoli wywołania rzekomej górnoci lub bodaj tylko niezwykłości stylu. Jakkolwiek niemałą ku temu podjętę dla pisarzy, baczących na wzory obce, mogą stanowić wyrazy: fran. *perpetuer* (uwiecznić, utrwać) i niem. *perpetuierlich* (wiecznie trwały), mimo to jednak słowo *perpetuować* nie przestaje być barbaryzmem, szpecącym każde wyrażenie polskie, jak to widzimy z orzeczeń następujących:

„Tym mniej wolno nam było zamykać się w dotychczasowych politycznych granicach, akcentować w sprawie bytu narodu autonomję lokalną naprzeciw jedności narodowej i samym moralnie *perpetuować* narzucone nam podziały“ (zam: utrwać, uznawać za trwałe, nienaruszone).

Tradycję walki z Rosją *perpetuował* pośrednio sam rząd rosyjski, nie przestający stopniowego niszczenia naszych urzędzeń narodowych traktować jako kary za przeszłość“ (zam: umacniał, utrwał, stale podtrzymywał).

**r<sub>1</sub>. Postulat, zamiast wymaganie, żądanie.**

Wyraz *postulat* (łac. *postulatum*, od *postulare*, wymagać) od dawna jest używany w języku polskim; nie chodzi też wcale o jego rugowanie, lecz o używanie właściwe, w razach istotnej potrzeby wypowiedzenia ściśle określonego pojęcia. W ostatnich bowiem czasach wyraz ten spotyka się w pismach polskich często w roli jakiegoś ogólnika, wypowiadającego pojęcie ściśle nieujęte, nieoznaczone, a które można po polsku uwydatnić dokładniej i zrozumialej jednym z wyrazów swojskich, jak oto: *wymaganie*, *domaganie się*, *żądanie*, *dążenie*, nieraz *zdanie*, *zasada konieczna*, *zadanie*, *twierdzenie*. Te właśnie wyrazy rodzime bywają niesłusznie zaniedbywane, nieraz jakby świadomie pomijane dla obcego *postulatu*. Niewątpliwie, że czynnikiem do pewnego stopnia wpływającym na podtrzymanie takiego stanu rzeczy, jest naśladowanie innych wzorów obcych, mianowicie fran. i niem. „*postulat*“ i ang. „*postulate*“, spotykanych dosyć często w piśmiennictwie zagranicznym.

Przytoczymy parę przykładów z dziennikarstwa polskiego:

„Nauczycielswo usiłuje sobie uświadomić zasadnicze *postulaty* narodowego wychowania i nauczania“.

„Nauczycielki *postulaty* swe podnosiły niejednokrotnie“.

„Zjeżdżają się delegaci 43 oddziałów Tow-stwa celem omówienia... dalszych *postulatów* zawodowych nauczycielstwa“ i t. p.—  
wszystko, jak widzimy, same tylko łacińskie *postulaty*, a wzmianki nigdzie najmniejszej o polskich *wymaganiach*, *żądaniach*, *zadaniach* i t. p.

Naśladownictwo jednak nie na tym się kończy. Ponieważ jest łacińskie *postulare*, a także bliższe wzory obce: francuskie *postuler* = żądać, domagać się i ang. *to postulate* = żądać, uznać za prawdziwe, stworzono więc na usługi polszczyzny słowo *postulować* ze znaczeniem: *wymagać*, *przypuszczać*, *stwierdzać*, oraz imiesłów *postulowany*. Spotykamy je w wykładzie następującym:

„Ten kierunek (badań zawiązków religji) *postuluje* u człowieka pierwotnego istnienie pewnych właściwości umysłu i pewnych warunków funkcjonowania tych właściwości, które to oba *postulaty* są fałszywe“. (Tu *postuluje* użyte w znaczeniu: *przypuszcza z góry*, *stwierdza bez dowodu*).

„King także nie wnika głębiej w analizę psychologiczną tej

postulowanej przez siebie zależności między religią a «atmosferą społeczną grupy» (zam: przypuszczalnej, domniemanej... zależności).

### s<sub>1</sub>. Prejudykować, zamiast przesądzać.

W języku prawniczym istnieją dawne latynizmy: *prejudycjum* (zawiadomienie o nastąpić mającym zawyrokowaniu; także: przesądzenie) i *prejudykat* (wyrok sądowy, służący za podstawę do następnych wyroków), ale słowo *prejudykować* w języku polskim nie było znane. Dopiero na gruncie małopolskim utworzono je pod wpływem niemieckim na wzór „*präjudizieren*“ (przesądzać) i używa się go w znaczeniu: *sądzić przedwcześnie*, albo *na-przód sądzić, przesądzać, sądziem co uprzedzać*. Jak oto:

„Rząd wyciągnął tylko konsekwencje, zresztą nie należy *prejudykować* tego co się stanie“.

### t<sub>1</sub>. Problem, Problem, zamiast zagadnienie, zadanie.

Wyraz *problem*, przyswojony językowi polskiemu, używany jest w znaczeniu: *zagadnienie, zadanie, zagadka, kwestja*. Pochodzi od greckiego *problema, problēmatos* = wyskok; zdanie, kwestja. W publicystyce dzisiejszej wyrazy: *problem*, niekiedy *problema*, jako też częstsza jego postać *problem* (jako bliższa brzmienia francuskiego *problème*, ang. *problem* i niem. *Problem*) należą do wyrazów wytwornych i modnych. Dla tego stosowanie ich nadmierne w piśmie i w mowie razi jednostronnością. W mniemaniu wielu piszących mają one niby to wykwintniej czy podnioślej rzecz malować, aniżeli spowszedniałe twory swojskiego chowu takie jak: *zagadnienie, zadanie, założenie, pytanie*, — przydatne tylko dla tych, co przywykli utartym kroczyć szlakiem. Zdaje się nawet, że „*problem*“ już zapanował przeważnie w dzielnicy dziennikarstwa (może i piśmiennictwa), wyparszy gdzieś do kąta lub na szary koniec równoznaczne mu, ale rodzime *zagadnienie* i *zadanie*. Spotkać się z nim można w każdym niemal dzienniku. Czytamy np.

„Zwraca to uwagę na ten najistotniejszy *problem*, który społeczeństwu polskiemu przypada do spełnienia, *problem* obrony swojej duszy przed trucizną i jadem, który się w nią sączy ze wschodu“.

„...Angielska opinia publiczna... nie zdaje sobie dotąd

jeszcze sprawy z ogromu wiszących *problemów*; nie godziłaby się na stanowcze popieranie Francji i Rosji“.

„Zaleski człowiek innego niż Mickiewicz pokroju. Dla Zaleskiego *problemy* nie istniały“.

„Dla Mickiewicza istnieje przedewszystkim *problem* dobrego i złego — i to od początku do końca, od pierwszych ballad do pracy o Boehme'm; *problem* ten stoi bowiem w nierozzerwalnym dla niego związku z naturą woli, na której autor *Dziadów* oprzeć pragnie całego człowieka“.

„Kłóg nie zastanawia się całkiem, czy na gruncie czysto psychologicznym nie można częściowo przynajmniej rozwiązać *problemu* religij“.

„U Goethego *problem* człowieka szedł przed *problemem* społecznym“.

„Aby uprzytomnić sobie ogrom niesłychanie doniosłych *problematów*, które dotąd czekają rozwikłania...“ I t. d. i t. d.

Toż samo powtarza się w żywej mowie, w ustach większości mówców na licznych zebraniach. Tylko — *problematy* i *problemy*, szczególnie zaś: *problem*, *problemu*, *problemowi* i t. d., jakby rodzime: *zagadnienia*, *zadania*, *pytania* stały się wyrazami w «wyższym» a nawet i niższym stylu niedopuszczalnymi, zakazanymi.

#### u<sub>1</sub>. Produkcje, zamiast przedstawienia, wystąpienia.

Sprawozdawcy z widowisk scenicznych, teatralnych, koncertowych i t. p. przywykli wszelkie przedstawienia, wystąpienia, popisy... nazywać ogólnym mianem „*produkcji*“, jak gdyby w języku własnym nie znalazło się nic odpowiedniego w szeregu wyrazów: *przedstawienia*, *wystąpienia*, *występy*, *popisy*, *wykonania*, *utwory*. Oczywiście, użycie barbaryzmu o znaczeniu ogólnikowym sprawę znacznie upraszcza; przedewszystkim bowiem uwalnia myśl piszącego od dobierania wyrazu właściwego, stosownie do rodzaju opisywanych przedstawień; prócz tego autor znajduje się tu przeważnie pod wpływem wzorów obcych jak franc. *production*, niem. *Produktion*, którym też świadomie ulega. Stąd też najczęściej w sądach sprawozdawczych spotykamy się ze zdaniem w taki oto sposób wyrażonemi:

„Koło muzyczne zakończyło szereg *produkcji* i odczytów tegoroczných wieczorem...“

„Część artystyczna wszystkich *produkcji* tak koncertowych jak operowych stała na wysokości zadania jak najzupełniej“.

„Podobną była i *produkcja* dana w dniu następnym, a poświęcona muzyce komnatowej“.

„*Produkcje* wokalne i muzyczne dały świadectwo, iż muzyka jest w Zakładzie otoczona bardzo wielką pieczołowitością“.

#### **w<sub>1</sub>. Prononsowany, zamiast wypowiedziany, ogłoszony.**

Jaskrawy barbaryzm w postaci „*prononsowany*“ (fran. *prononcé*) przeniesiony został nierozważnie przez autora wiadomości politycznych z dziennika francuskiego do pisma polskiego. Wskutek tego zamiast spodziewanego przyozdobienia stylowego ośmieszył tylko całe zdanie w ten sposób wypowiedziane: „Uderza każdego *prononsowana* tendencja oficjalnej Rosji, aby okazać Rumunji niezwykłą życzliwość ze swojej strony“.

#### **y<sub>1</sub>. Radiować, zamiast wyskrobywać, wycierać.**

Mówi się zwykle: *wytrzeć* lub *wycierać* gumą litery, czy inne znaki lub rysunki, ołówkiem nakreślone na papierze; mówi się także: *wyskrobać* (scyzorykiem) czy to literę napisaną atramentem, czy plamę z atramentu; również: *podskrobać* czyli nieco zeszkrobać dla zrobienia jakiej poprawki w piśmie. Podobnie, przy użyciu gumy od atramentu w tym samym celu, mówimy: *wytrzeć*, *wycierać* co na papierze gumą. W Małopolsce jednak zamiast *wycierać*, *wyskrobywać* weszło w zwyczaj używać słowa „*radiować*“, utworzonego z niemieckiego „*radieren*“ (skrobać); np. Starannie teraz *radiruje* dostrzeżone w liczbach omyłki, i t. p.

Nie dosyć na tym. Narzędzie do tej czynności przeznaczone, czyli gumę do wycierania atramentu, mianuje się tam „*radirka*“ albo „*radyrka*“, ponieważ w niemieckim wyraz ten ma brzmienie „*Radiergummi*“. Czytamy np.

„Kamfinę kradł, ale zawsze mi z tego na ołówek i *radirkę* kapnął“. I t. p.

Oba te barbaryzmy — *radiować* i *radirka* — o charakterze gwarowym, są dla polszczyzny zupełnie zbyteczne i niedopuszczalne.

z<sub>1</sub>. Resort, zamiast zakres władzy.

Dla oznaczenia pojęcia zakresu władzy lub zakresu działania jakiego urzędu (np. sądu) mamy wyraz *jurysdykcja*, przyswojony oddawna z łaciny i dodziś używany. W ostatnich czasach zamiast *jurysdykcji*, lub też zamiast wyrażen: *zakres władzy*, *zakres działania*, wprowadza się do języka administracji polskiej nowy barbaryzm „*resort*“ podług wzoru niemieckiego „*Ressort*“ (z franc. *ressort*), który narzucony był Galicji za czasu germanizacji tego kraju i dotychczas się w nim utrzymuje. Obok *resortu* wchodzi też jednocześnie w użycie pochodny od niego przymiotnik „*resortowy*“ (= należący do zakresu...), blisko także spokrewniony ze słowem niemieckim „*ressortieren*“ (= należeć do zakresu działania). Oba te wyrazy, *resort* i *resortowy*, pojawiają się już dziś i w dziennikarstwie warszawskim. Przytym obok *resortu* męskiego utworzono jeszcze drugą postać, żeńską — *resorta* — wskutek pewnego nieporozumienia, mianowicie wiążąc go myślowo nie z francuskim *le ressort*, lecz błędnie z wyrazem *la sorte*: stąd chybiona *resorta*.

Oto kilka przykładów polszczyzny, zaciemnionej temi nowotworami cudzoziemskimi:

„Pierwotny zamiar powoływania ministrów fachowych miał na celu obsadzić zachwiane w swych podstawach działania *resorty* przez takich ludzi, którzy o tem co mają robić na stanowisku ministerjalnym nie dowiadywaliby się dopiero na drugi dzień po nominacji“.

„Tu trzeba robić próby, bo i sam *resort* jest nowym, a zakres jego działania dość ograniczonym“.

„Ministrowi b. zaboru pruskiego wolno wydawać rozporządzenia jedynie w porozumieniu z właściwym *resortowym* ministrem“.

„Sama technika przesilenia (ministerjalnego), jego przewlekanie w nieskończoność i nieświadomość, które *resorty* mają niem być objęte, wprowadza w rząd element niepewności, nerwowości, a więc rozprzężenia“.

„Niektórym urzędom polecono przedstawić szczegółowe wykazy pracujących urzędników w każdym poszczególnym dziale lub *resorcie*“.

„Właśnie w tem wszakże, że interesują się tem wszystkie *re-*

Herencyzmy  
Ancharku }

*sorty* państwowych władz polskich, leży niebezpieczeństwo spazczenia całej sprawy“.

„Rozstrzelenie pracy nad zagadnieniami stanu średniego w kilku odrębnych *resortach* prowadzi z konieczności do zagadnienia myśli przewodniej i jednolitego planu działania...“

„Udałem się do ministerstwa pracy... by wziąć komplet biuletynów ministerstwa, aby zorientować się o zakresie działania mego *resortu* i o kompetencjach“.

### **ż<sub>1</sub>. Rewelacje, zamiast odkrycia, ujawnienia.**

Obok takich ozdobości stylowych, jak *emendacje*, *enuncjacje*, *konceptje*, spotykamy także w publicystyce polskiej *rewelacje*, przejęte z francusk. *révélation* = odkrycie, wyjawienie (łac. *revelatio*). Niektórym pisarzom wyraz *rewelacja* wydaje się powabniejszym aniżeli pospolite swojskie: *odkrycie*, *wyjaśnienie*, *ujawnienie*, *objawienie*, *wyznanie*, i dla tego chętnie dają mu pierwszeństwo przed rodzimymi, zanieczyszczając język jednym więcej barbaryzmem, jak np. w zdaniach:

„Z Raguzy donoszą tu (Grac) o sensacyjnych *rewelacjach* organu pośła Mitrowiça o J. Nastiçu“. — „Według tych *rewelacji* do kancelarji gabinetowej cesarza w r. 1906 nadszedł memorjał zapowiadający powstanie serbskiej ludności w Bośni“ (zam: według tych odkryć, ujawnień).

„W sprawie czeskich szkół rychwałdzkich «Dziennik cieszyński» z 22 lutego [1910] przyniósł sensacyjne wprost *rewelacje*“.

„*Rewelacja* ta braterska mocno go obeszła, nierad był jej wierzyć“ (zam: odkrycie, wyznanie, zwierzenie się).

„Ale jeszcze jedną o Tarnowskich *rewelację* otrzymujemy, mianowicie o bracie Zofji Ostrogskiej, Janie Krzysztofie...“ I t. p.

### **ż<sub>1</sub>. Sanacja, Sanowanie, zamiast uzdrowienie, poprawienie.**

Latynizm *sanacja* (łac. *sanatio*), dla wielu czytelników niezrozumiały, a używany nieraz w publicystyce, niepotrzebnie i nieślusnie zastępuje wyrazy swojskie, ogólnie zrozumiałe: *uzdrowienie*, *uzdrowotnienie*, *polepszenie*, *poprawienie*, jak to widzimy w wyrażeniach:

„Dotychczasowe sposoby *sanacji* przemysłu naftowego przyniosły temuż w dani «paragrafy» ustawowe“.

„Centralizm się przeżył i zbankrutował tak dalece, że nie jest już nawet w stanie podjąć *sanacji* państwa“.

„Prezes Głabiński wskazał nie tylko drogę *sanacji* państwa, lecz zarazem i drogę polityki parlamentarnej Koła polskiego“.

Obok wyrazu *sanacja* niektórzy pisarze, szczególnie nałożeni do niemieckiego myślenia, posługują się także nowym barbaryzmem „*sanowanie*“ dla wyrażenia pojęcia *uzdrawiania* lub *poprawiania*. Wyraz to oczywiście, jak i *sanacja*, pokrewny łacińskiemu *sanus* (zdrowy), ale przejęty z niemieckiego „*Sanierung*“, gdzie ma to samo znaczenie. Czytamy np.

„Wiadomo, że na okres jego (Niezabitowskiego, jako prezesa rady nadzorczej galicyjskiej Kasy oszczędn.) przypada *sanowanie* stosunków wynikłych wskutek runu“ (zam: *uzdrawianie*, *naprawianie* stosunków wynikłych wskutek krachu, *przesilenia*).

„Wytworzyła się sytuacja tak przykra dla mniejszości, wskutek odrzucenia jej wniosków, zmierzających do *sanowania* stosunków w organizacji i zmienienia składu komisji“.

„Aby nie dopuścić do *sanowania* stosunków i utraty posad w komisji, woleli wyrzec się niedogodnych stronnictw“.

## a<sub>2</sub>. **Sekatura, Sekowanie, zamiast dokuczanie, prześladowanie. Sekować, zam. nękać.**

Wyraz obcy *sekatura*, niezrozumiały ogółowi czytelników polskich, używany w piśmiennictwie galicyjskim wskutek naśladowania niemieckiego „*Sekkatür*“ = dokuczliwość (z włos. *seccatura*), ma zastępować wyrazy polskie: *dokuczanie*, *dręczenie*, *drażnienie*, *prześladowanie*, *ciemnienie*, *nękanie*, *trapienie*, *obciążanie winą*. Już wobec choćby tego szeregu wyrazów swoich o znaczeniu takim samym lub bliskim znaczenia wyrazu *sekatura*, można przyjść do wniosku, że wtrącanie tego ciemnego nowotworu do wyrażeń polskich jest zupełnie niepotrzebne i może być uważane za wynik świadomej chęci bądź zaciemniania myśli wypowiedanej, bądź też przyozdabiania swojego stylu niezwykłymi barbaryzmami.

To samo powiedzieć można i o pokrewnych mu tworach, mianowicie o jednoznacznym z nim *sekowaniu*, jako też o słowie *sekować*, znaczącym: *dręczyć*, *nękać*, *dokuczać*. Spotykamy je w sprawozdaniach treści następującej:

„Schwytnie dezertera... Schwytnie zeznał, iż powodem

ucieczki są *sekatury* przełożonych, którzy na niedzielę wyznaczają wizytacje kufrów, butów i t. d. i nie wypuszczają ludzi do miasta“.

„Sąd... powiedział w motywach wyroku między innymi, że *sekatury* tej nauczycielki przez inspektora... okazały się bezzasadne...“

„Pan raz na zawsze zaprzestanie *sekatury* i nieludzkiej polityki przeciw żydom prowadzić“.

„Świadek dyr. Ralski wystawił jaknajlepsze świadectwo prof. K., zaznaczając, że gdyby były jakie skargi na *sekowanie*, toby doszły do jego uszu“.

„Biada panu, jeżeli który z wymienionych z pańskiego powodu miałby niezasłużenie do matury nie być dopuszczonym, lub co gorsza, przy maturze (jak to u mnie miało miejsce) przez pana być *sekowanym*“.

„Inspektor więc podobny z ramienia władzy... mógł wdierać się do rodzin, niepokoić je, *sekować* i prześladować w sposób napozór zupełnie legalny“.

### **b<sub>2</sub>. Solucja, zamiast rozwiązanie.**

Zwykle mówimy: rozwiązać pytanie lub rozstrzygnąć pytanie, oraz, zgodnie z tym, — *rozwiązanie* pytania lub *rozstrzygnięcie* pytania. Ale wyrażenia te uważają zwolennicy obczyzny za zbyt powszednie, stylowi podnioslejszemu niedość odpowiednie, i dla tego chętniej wtrącają do swojego wystąpienia wyraz obcy „*solucja*“, to samo znaczący, ale o brzmieniu już zbliżonym do francuskiego *solution*. Wyrażają się tedy stylem niby wytworniejszym w ten sposób:

„Sprawą tą (kwestją życia i śmierci dla Serbji) jest wyjście na morze. Austrija, która sama widzi, jak dalece mamy słuszność, proponuje coś sześć *solucji* tego pytania“ (zam: sześć rozwiązań tego pytania).

### **c<sub>2</sub>. Sorta, zamiast gatunek, rodzaj.**

Mamy od wieków przyswojony, znany wyraz *gatunek*, mamy i swojski *rodzaj*; niejednen wszakże nad oba te wyrazy przekłada obcą „*sortę*“, niezrozumiałą w ogólnym języku polskim, a używaną w mowie i piśmie w Galicji, oczywiście wskutek naśladowania niemieckiego „*Sorte*“ (z fran. *la sorte* = gaunek, rodzaj). Wolą tedy mówić zamiast np: towar lepszego gatunku — towar lepszej

*sorty*, zamiast cygara w najlepszym gatunku — najlepszej *sorty* i t. p., wtórując niemieckim wzorom: „bessere Sorte“, „von der besten Sorte“ i t. p. To samo w języku literackim. Czytamy np:

„Dyrektor rzeźni... kieruje jatkami miejskimi, w których sprzedaje się mięso najgorszej *sorty*“. Albo:

„Do fabryki bibułki nadają się tylko prawdziwe lniane szmaty i te dzielą się na różne *sorty*“.

„Publicność zakupywała masowo wszystkie możliwe *sorty* tytoniu i cygar, tak, że pod wieczór niemal wszystkie zapasy trafik były już wyczerpane“.

„Był tylko narzędziem, działającym za dyktatem Macchiawellów najgorszej *sorty*, którzy z zakamarków biurowych partji wywlekli list...“

„«Nerwowa awantura», będąca nagromadzeniem w przeraźliwej ilości tego wszystkiego, czym wojuje «straszliwy» dramat kiepskiej *sorty*“ (zam: lichego gatunku).

Zaznaczyć jednak należy, iż w ogólnym języku polskim mamy przyswojone oddawna wyrazy pochodne: *sortować*, obok *gatunkować*, *sortowanie* w znaczeniu *gatunkowanie*, oraz: *sortownia* = izba do sortowania towarów, *sortownik* = robotnik rozdzielający przedziwo według gatunków, *sortownica* = przyrząd do oczyszczania zboża i inne. Mimo to wyraz *sorta* nie zyskał prawa obywatelstwa w języku polskim i w poczuciu ogółu uważany jest za wtręt zbyteczny.

## d<sub>2</sub>. Stabilizować. Stabilizowany. Stabilizacja.

W języku administracyjnym polskim ustalone są oddawna wyrażenia, określające stanowisko urzędników państwowych, jak oto: *być na etacie* czyli zajmować posadę stałą, budżetem objętą; *otrzymać etat* czyli otrzymać posadę wraz z płacą stałą; podobnie: *spać z etatu* czyli stracić posadę z powodu jej zwinięcia lub zamienienia na tymczasową. Sam wyraz *etat*, wzięty z francus. *état*, znaczącego m. in. stan, wykaz, spis, budżet (= łać. *status*).

Zgodnie też z powyższymi wyrażeniami utarte są nazwy: urzędnik *etatowy* czyli mianowany na posadę przez władzę i pobierający stałą płacę, objętą budżetem, i urzędnik *nieetatowy* czyli pracownik biurowy, przyjęty czasowo na warunkach umówionych. Urzędnik *nieetatowy* może być po pewnym czasie wprowadzony

na etat, czyli może być mianowany etatowym, t. j. może otrzymać *posadę etatową*.

W języku galicyjskim obok powyższych wyrażen weszły w użycie także inne, tamtym blizkoznaczące: *stabilizować*, *stabilizowany* i *stabilizacja*, na wzór niemieckich: „*stabilisieren*“, znaczącego: przyjąć na stałe, ustalić, utwierdzić, utrwalić i „*Stabilisation*“, ustalenie, utwierdzenie (od łaciń. *stabilis* = stały, mocny, gruntowny, od tego samego pierwiastku *st(a)*, co i *status*, co i fr. *état*, niem. *Staat*, *Stand*, pols. *stan* i t. d.). Wyrazy te, *stabilizować* i *stabilizacja* w ogólnym języku polskim są nieznane. W ostatnich dopiero czasach (miesiącach) wprowadzono je w Warszawie do administracji przy tworzeniu i urządzaniu pewnych instytucji; mianowicie „*stabilizacją*“ nazwano zmianę urzędzeń niestałych, tymczasowych na stałe, w szczególności zaś wybór spośród urzędników czasowych i ustalenie ich, utwierdzenie czyli wprowadzenie na etat. Zaczęto więc pracowników czasowych „*stabilizować*“ czyli *ustalać*, *utwierdzać*, wносить na etat; na której to czynności tacy urzędnicy przechodzili do kategorii „*stabilizowanych*“, t. j. stałych, ustalonych, inaczej *etatowych*.

Ciało, któremu władza wyższa porucza dokonanie czynności *stabilizacji*, nazywa się *komisją stabilizacyjną*. Taką komisję mieliśmy w Warszawie przy reorganizacji uniwersytetu warszawskiego w roku 1919, po upływie trzech lat od jego założenia w r. 1915. Obok „dekretu“ władz naczelnych w przedmiocie „mianowania pierwszego składu profesorów w uniwersyt. warsz.“ (7 stycz. 1919), wydano także „przepisy wykonawcze“ do tegoż dekretu (14 stycz. 1919), których art. 1-y opiewa, że dla sformowania pierwszego składu profesorów w uniwersytecie warsz. tworzy się „*Komisję stabilizacyjną*“; w art. 2-im powiedziano, że zadaniem „*Komisji stabilizacyjnej*“ jest ocena kwalifikacji kandydatów na profesorów Uniw. warsz. W art. 3-im wskazano: „Kwalifikacje tych dotychczasowych wykładowców w Uniwersytecie warsz., którzy są lub byli rzeczywistymi profesorami w jednej z wyższych uczelni polskich lub zagranicznych, nie podlegają ocenie „*Komisji stabilizacyjnej*“. I t. d.

Wskutek przeto takich zarządzeń i czynności dokonanych, wchodzą do ogólnego języka polskiego terminy nowe, dla ogółu niezrozumiałe, używane przedtem tylko w Galicji, zamiast dawniejszych powszechnie znanych. Terminologia ta uzasadniona

być może nie tyle rzeczywistą potrzebą, ile poprostu naśladowaniem używanej w Galicji według wzorów niemieckich. Skoro np. mówi się tam i pisze: „Uchwalono ustawę o *stabilizacji* inspektorów okręgowych szkół ludowych w Galicji“ i t. p., zastosowano więc i tutaj wyrazy: *stabilizacja*, zamiast zatwierdzenie, mianowanie, *stabilizować* zam. zatwierdzić, *stabilizowany* zamiast etatowy lub zatwierdzony. Tym sposobem każdy urzędnik etatowy zostaje — dla lepszego rzeczy zrozumienia — urzędnikiem „*stabilizowanym*“, o ile władza uważała za właściwe „*stabilizować*“ go, czyli o ile uległ poprzednio „*stabilizacji*“.

### e<sub>2</sub>. **Stremowany, zamiast załęczniony.**

Mamy wyraz obcy *trema*, niem. *Trema* = lęk (z grec. *tremo* = drzę, lękam się), znaczący: drzenie głosu, rąk, lub całego ciała z obawy; następnie także: obawę, lęk, mianowicie obawę, która ogarnia występujących przed publicznością. Od tego jednak wyrazu nie utworzono słowa *tremować* ani *stremować*. Tymczasem zjawia się już nowotwór w postaci „*stremowany*“, jako imiesłów od nieistniejącego słowa, mający określać stan psychiczny owładniętego *tremą*, przejętego lękiem. Czytamy np. w sprawozdaniu:

„Panna Elektorowiczówna w pierwszej chwili bardzo *stremowana*, w dalszym ciągu rozwinęła całą piękność swego wydatnego dźwięcznego organu“.

### f<sub>2</sub>. **Sukces, zamiast powodzenie.**

Wyraz francuski *succès* (łac. *successus*) odpowiada znaczeniowo polskiemu *powodzenie*. Pierwotnie znaczył on wogóle: *wynik, skutek*, t. j. mówiło się: dobre, lub złe powodzenie, tak samo jak po francus: *bon, mauvais succès*; u Skargi np. czytamy: „Jednakim zawždy zostawał i we złym i w dobrym powodzeniu“.

Następnie fran. *succès* przybrał znaczenie wyniku wyłącznie dobrego, pomyślnego, podobnie jak i polskie *powodzenie*; wskutek tego wyraz ten i dziś oznacza wynik czynności dodatni, pożądaną, t. j. mówi się np: mieć powodzenie w swoim zawodzie, w handlu, na scenie, — podobnie jak fran. *avoir le succès*. Z tym znaczeniem wyniku dobrego wyraz *succès* bywa używany i w języku polskim w postaci *sukces*; jest więc równoznaczny z polskim

utworzone!  
nie tremowy  
cis!  
skuteczni  
jest! bezpowodni  
cis.

*powodzeniem*. Wobec tego wprowadzenie go w ogólne użycie nie jest ani konieczne, ani słuszne, usprawiedliwione. Przytym stwierdzić należy, że w stylu polskim korzysta on ze szczególnego przywileju: *sukces* stał się w dziennikarstwie wyrazem modnym i daje się mu — dla rzekomej okraszy stylu — pierwszeństwo przed wyrazem rodzimym. Jednostronność ta jest w dziennikarstwie widoczna, często rażąca: przed *sukcesem*, *kontaktem*, *problemem*... rzesza swojskich wyrazów, odsunięta i zapomniana, pozostaje w ukryciu, — obcy przybysz występuje przedewszystkim na popis w stylu polskim. Oto przykłady różnorodnych występów z zagranicznym „*sukcesem*“:

„Austro-Węgry, oszołomione ostatnim *sukcesem*, będą próbowały poniżyć Serbję jeszcze bardziej“.

„Ferdynand... pod pozorem przesilenia w Turcji domaga się dziś od mocarstw uznania. Byłby to wielki *sukces*“.

„Br. Aehrental niezaprzeczenie odniósł *sukces* dyplomatyczny, ale ile to zwycięstwo kosztowało!“

„Te *sukcesy* ośmieliły Stefana Tiszę w październiku 1904 r.“

„Poparciu i współdziałaniu prasy... zawdzięczał (Dzieduszycki) nie tylko wiele tryumfów osobistych, ale także wiele *sukcesów* Koła Polskiego“.

„*Sukces* moralny szkoły (muzycznej) przedstawia się następująco.“

„Zbliży się («Szeherezada») do popularnych *suit* Masseneta lub Griega i do tego *sukcesu* pretenduje zapewne“ (pretenduje do sukcesu!).

„Sądząc z olbrzymiego zainteresowania, jakie ten ból budzi w całym mieście i okolicy, należy się dnia 1 lutego spodziewać wielkiego *sukcesu*“.

„Ponieważ wszyscy (!) żywo w pamięci zachowujemy ogromny *sukces* zeszłoroczny Van Hulsta w sali koncertowej, przeto należy się spodziewać przepełnienia“.

„Autor «Straceńców» szedł do *sukcesu* wczorajszego powoli, stopniowo, lecz wytrwale... „Na drugim miejscu dopiero odniósł *sukces* pierwszorzędny od przedwczoraj pisarz teatralny“.

„Zabiegi, podjęte przez grono osób dobrej woli, uwieńczył *sukces* moralny, przechodzący prawie oczekiwania. Dostroił się zaś doń w zupełności *sukces* materialny“.

„Panna Pelagia hr. Skarbkówna śpiewała niedawno po raz pierwszy w Londynie i odniosła tamże *sukces* godzien zaznaczenia“.

„Z Brodów donoszą nam o *sukcesie*, odniesionym przez śpiewaczkę p. Bron. Krajewską“.

„Najwyższym *sukcesem* będzie już to, jeżeli sejm nie zechce przeszkadzać zmianie i działalności nowego gabinetu“.

„Wiceminister... podkreślił *sukces* dyplomacji polskiej w sprawie Cieszyńskiego“. I t. p.

### **g<sub>2</sub>. Sukursalny, zamiast pomocniczy, dodatkowy.**

Wyraz *sukurs* (z łac. *succursus*) był i jest używany w języku polskim w znaczeniu: *pomoc, zasilek, odsiecz*; ma także podtrzymujący go w mowie odpowiednik równobrzmiący niemiecki „*Sukkurs*“. Nieznany był jednak w języku ogólnopolskim przymiotnik od niego pochodny, w postaci „*sukursalny*“. Spotyka się go wszakże w dziennikarstwie galicyjskim zamiast polskiego *pomocniczy* lub *dodatkowy*. Wtręt to zupełnie niepotrzebny polszczyźnię, a wprowadzanie go do wyrażen polskich można objaśnić chyba szczególnymi względami autora dla niemieckiego „*Sukkur-sale*“. Niezwykłą tę ozdobę stylu polskiego spotykamy w takim wyrażeniu:

„... Utworzy się, przy znizonych do połowy opłatach *sukursalną* szatnię, przeznaczoną przedewszystkim dla młodzieży“.

### **h<sub>2</sub>. Suponować, Supozycja, zamiast przypuszczać, przypuszczenie.**

Nie można wskazać żadnego rozumnego powodu, któryby skłaniał do zastępowania wyrazów polskich: *przypuszczać, domyślać się, domniemywać się* — latynizmem *suponować* (łac. *supponere*). Tak samo i *supozycja* nie powinna otrzymywać w wyśłowieniu polskim pierwszeństwa przed wyrazami rodzimymi: *przypuszczenie, domniemanie, domysł*. W posługiwaniu się temi latynizmami widzieć trzeba chęć autorską naznaczenia swojego stylu jakimkolwiek piętnem niezwykłości, choćby wtrąceniem weń wyrazów przypominających cudzoziemszczyznę: czy to łacińskie *suppositio*, czy francuskie *supposition*, lub może niemieckie *Supposition*, jak to widzimy np. w wyrażeniach:

„Prawo o spadaniu ciał ciężkich może być tylko w przybliże-

niu prawdziwe. *Suponuje* bowiem warunki nieistniejące, jak stałość przyspieszenia ziemskiego lub brak oporu powietrza“.

„Najsłuszniejszą będzie *supozycja*, że chodzi tutaj mimo oficjalnych zaprzeczeń o nawiązanie porozumienia w sprawie budowy flot“.

„Najzupełniej też mylnie *suponowano* jakąś zasadę jedno-myślności u Słowian pierwotnych (w głosowaniu)“.

## **i<sub>2</sub>. Ubikacja, zamiast pomieszczenie, pokój.**

Pomiędzy wielu wyrazami, które skutkiem wpływu niemieckiej urzędowej zanieczyściły język polski w Galicji, dosyć pokazne miejsce zajmuje rzeczownik „*ubikacja*“, używany w znaczeniu: *pomieszczenie, pokój, izba, komora, schowanie*. Wyraz ten, przejęty wprost z niemieckiego „*Ubikation*“, „*Ubikationen*“, przedstawia w swojej budowie tę osobliwość, że utworzony jest od przysłówka *ubique* (= wszędzie), drogą analogji zapomocą przyrostka *-(at)ion*, pol. *-(ac)ja*, właściwego innym rzeczownikom żeńskim. Jest wytworem nowszych czasów; do niemieckiej przyjęty z języka francuskiego, gdzie *ubiquité* znaczy właściwie obecność jednoczasową w wielu na raz miejskich (np. je n'ai pas le don d'ubiquité = nie mogę jednocześnie być wszędzie, nie jestem wszędobylskim). W niemieckim jako „*Ubikation*“ ma znaczenie „zajmowania pewnej przestrzeni“ a także „mieszkania“ i z tym znaczeniem przeszedł do mowy galicyjskiej i rozpowszechnił się w dziennikarstwie. Mówi się np. i pisze:

„W pierwszej z tych *ubikacji* złożyli na razie wszystkie swoje graty“ (zamiast: w pierwszym z tych pokojów...).

„Dla pomieszczenia zakładu niektóre *ubikacje* wymagają koniecznej *adaptacji*“ (zam: niektóre pomieszczenia, czy izby wymagają koniecznego przerobienia; ob. str. 175, c.).

„Dom nazewnątrz przedstawiał się schludnie, ale wewnątrz wszystkie *ubikacje* od długiego postoju wojska bardzo ucierpiały“.

„Czy lud nie zachował w okolicach naszego kraju pewnych, może nawet nie mieszkalnych obecnie, *ubikacji*...“

„(Szpital austriacki na Wawelu): Konglomerat pedantycznie zbudowanych *ubikacji* odpowiednich na ten cel, na jaki został przeznaczony... ale zupełnie nie nadający się do celów... muzeum sztuki“.

„Jest to budynek ogromny (t. zw. «Kuchnie») na dwóch piętrach o 17 dużych salach i kilkunastu mniejszych *ubikacjach* powierzchni 1900 metrów kwadratowych“. I t. p.

Od niedawna wyraz: *ubikacja* dał się słyszeć i w mowie mieszkańców b. Królestwa. Jeszcze przed kilku laty wymawiano go w Warszawie z żartobliwym uśmiechem i powtarzano z pewnym ironicznym przyciskiem, jako niesłychane dziwactwo językowe. Następnie jednak z niejaką pobłażliwością zaczęto się nim posługiwać w mowie, jakby wyrazem przyswojonym, nawet nieco modnym, i dziś spotyka się go już w dziennikarstwie tutejszym. Słyszany niekiedy wśród przemówień na zebraniach publicznych zawsze jeszcze robi wrażenie wyrazu trywjalnego, wyjętego z jakiejś gwary nieokreślonego zawodu. Wogóle nabytku tego nie możnaby uważać ani za potrzebny ani za pożądany dla języka polskiego.

### **k<sub>2</sub>. Urgować, zamiast nalegać. Urgens, zam. naleganie.**

Wyrazy w administracji niemiecko-austriackiej utarte: „*urgieren*“ = nalegać, naglić (z łac. *urgere*) i „*Urgierung*“, naleganie, przyjęły się łatwo na gruncie galicyjskim naprzód w języku biurowości urzędowej, w 2-iej połowie wieku XIX-go, w postaciach: *urgować, zaurgować i urgowanie*, oraz *urgens*, a następnie rozpowszechniły się w mowie potocznej i w dziennikarstwie.

Są to barbaryzmy, dla szerszego koła czytelników niezrozumiałe i najmniej potrzebnie używane zamiast odpowiednich wyrazów polskich. Mamy bowiem zamiast „*urgować*“ szereg słów polskich do wyboru: *nalegać, naglić, przynaglać, dopominać się, nastawać, naciskać, napierać, żądać załatwienia, przypieszenia, przypilać, przypominać*; podobnie zamiast dokonanego „*zaurgować*“ — słowa: *przynaglić, upomnieć się, zażądać, natrzeć*; zamiast „*urgowanie*“ — *naleganie, przynaglanie, dopominanie się...*; wreszcie zamiast rzeczownika „*urgens*“ — polskie *naleganie, żądanie* (*urgens* jest właściwie formą imiesłowu teraźn. od *urgere*; fran. *urgent* = nagły; por. także fr. *urgence* = nagłość).

Wskutek tego, zamiast: „Już kilka razy w tej sprawie *urgowaliśmy*“, po polsku powie się: *dopominaliśmy się przyspieszenia, przypominaliśmy, nalegaliśmy*. Albo w wyrażeniu: „Starosta ciągle *urguje*... ale dotychczas napróżno“ — zamiast *urguje* można

użyć słowa: przypomina, albo domaga się, nalega, przynagla lub t. p. Podobnie w zdaniach następujących:

„Prezydjum Związku centralnego stowarzyszeń urzędników państwowych austriackich zjawiło się wczoraj u członków parlamentarnej komisji urzędniczej, *urgując* załatwienie sprawy i wskazując na opłakany stan urzędników“.

„Mówca *urgował* o zaprowadzenie w Galicji nauki rolniczej i popieranie kursów dla analfabetów ze strony armji“.

„Bielski wysłał telegraficznie do Frywałdu na Śląsku, gdzie bawił p. Wlaszek, 20 kor. jemu na drogę i *urgował* przyjazd“.

„Jak słychać, rząd na tej konferencji *zaurguje* jak najszybsze załatwienie przedłożeń wojskowych i prowizorium budżetowego“.

„Sprawa ta nie mogła ożyć tak długo, póki w Austrii analogiczna ustawa nie wejdzie w życie. Należy więc *zaurgować* tę ustawę u rządu austriackiego, ewentualnie zaś, aby samodzielnie postąpiono. Minister skarbu oświadczył, że... *zaurguje* tę sprawę w Austrii“.

„Wiedeń. Przybyła tutaj deputacja miasta Przemyśla, złożona z pp. dra Błażowskiego i Scheinbacha, i udała się do ministra wojny Kroatina, *urgując* załatwienie sprawy wodociągów w Przemyślu“.

„Pomimo jednak kilkakrotnych *urgensów* policja nie przysłała agenta do zbadania sprawy“.

„Wszelkie *urgensy* pod adresem gen. Jankowicza pozostają bez skutku“.

„Tysiące oświadczeń, *urgensów*, objaśnień i sprostowań wędruje rokrocznie z kancelarji do kancelarji i pomnaża liczbę za legających numerów“.

## 1<sub>2</sub>. Weryfikacja, Weryfikowanie, zamiast sprawdzanie.

Sprawozdawca dziennikarski, przychylnie usposobiony dla cudzoziemskich wtrętów językowych, tak sobie upodobał między innymi wyraz francuski „*verification*“ i naśladowany przez Niemców „*Verifikation*“, że nie mógł przewieść na sobie, by w wystąpieniu polskim nie dać pierwszeństwa barbarzyzmowi *weryfikacja*“ przed doskonałym wyrazem rodzimym *sprawdzanie*. Pisze więc:

„Komisja jest zdania, że do *weryfikacji* poszczególnych wyborów należy zaprowadzić trybunał wyborczy“.

W innym miejscu zmienia nieco postać tego wyrazu na więcej zbliżoną do polskiej, tworząc od słowa obcego *weryfikować* za pomocą przyrostka swojskiego *-nie*, podobny barbaryzm „*weryfikowanie*“ i wtrąca go jako ozdobę stylową do wyrażenia:

„Przystąpiono do dyskusji nad sprawozdaniem komisji legitymacyjnej w sprawie *weryfikowania* mandatów“.

*denaru pod tym!*

**l<sub>2</sub>. Widymować, zamiast poświadczać, wizować. Widymat zamiast poświadczenie, wizowanie.**

W języku sądowo-administracyjnym w Galicji powszechnie są używane wyrazy: *widymować, widymowanie, widymat*, powstałe z niemieckich: *vidimieren* = poświadczać, *Vidimation* lub *Vidimierung* = poświadczenie, *Vidimatum* = poświadczenie, wizowanie, utworzonych z franc. *vidimer*, znaczącego: stwierdzić zgodność odpisu z oryginałem. Pochodzenie ich łacińskie od słowa *videre*, mianowicie od formy czasu przeszł. *vidi* = widziałem, *vidimus* = widzieliśmy. Forma ta stanowi część zasadniczą czyli osnowę powyższych wyrazów; czynność bowiem, którą one oznaczają, zwana *widymowaniem*, polega na przejrzeniu lub przeczytaniu pewnego pisma (np. rozporządzenia, aktu) i zaznaczenia na nim wyrazu „*vidi*“ lub „*vidimus*“, wraz z podpisem czytającego. Stąd też pismo po przeczytaniu i opatrzeniu odpowiednim podcyfrowaniem nazywają pismem *widymowanym* (np. rozporządzenie widymowane, księga widymowana i t. p.). Sama zaś forma podcyfrowania nosi miano *widymatu*.

Cudzoziemskie te wyrazy, w języku ogólnoliterackim nieznane, a dzisiaj w mowie kancelaryjno-urzędowej niekiedy słyszane, stanowią dla niewtajemniczonych we właściwości języka urzędowego Galicji nowość zupełnie niezrozumiałą. Są to istotnie barbaryzmy, zaciemniające myśl każdego zdania polskiego, dla języka przeto zgoła niepożądane, tym bardziej, że te same pojęcia oddają wyrazy dawno przyswojone i zrozumiałe: *wizować, wizowanie, wiza*, lub w pewnych razach: *poświadczać, poświadczenie*.

**m<sub>2</sub>. Systować, zasystować, zamiast wstrzymać, zawiesić.**

W długim szeregu barbaryzmów, jakie po administracji niemieckiej w Galicji pozostały dotychczas w języku polskich jej mieszkańców, znajduje się słowo *systować* i *zasystować*, używane

w znaczeniu: *wstrzymać, powstrzymać, zawiesić, przerwać*, wraz z pochodnymi: *systowany, zasystowany* = wstrzymany zawieszony, i *systowanie, zasystowanie* = wstrzymanie, zawieszenie. Są one odbiciem niemieckich: *sistieren* = wstrzymać, zawiesić, *die Sistierung* lub *das Sistieren* = wstrzymanie, zawieszenie, których źródło spoczywa w słowie łacińskim *sistere* = wstrzymywać. Niemieckie *sistieren* w przeróbce polskiej otrzymało zwykłą postać *systować* i dokonaną z przedrostkiem *za-*: „*zasystować*“.

Tak więc zamiast wyrażień polskich takich jak: *zawiesić* urzędnika w służbie, albo: urzędnik *zawieszony* w urzędowaniu, w języku galicyjskim mówi się: *systować* lub *zasystować* urzędnika, także *systowany* i *zasystowany* urzędnik — podług wzoru niemieckiego: *einen Beamten sistieren* i t. p. Podobnie i w innych dziedzinach życia wyrazy te zastępują te same słowa rodzime: *zawiesić, wstrzymać, przerwać*, jak to widzimy np. w wyrażeniach:

„Margrabia mocą nowej ordynacji *systuje* bicie dawnych halerzy“ (zam; wstrzymuje).

„Lecz rada szła coś oporem, a więc radę *systowali* i do domu poszli jeść“ (zam: radę zawiesili...).

„Komisarz rządowy *zasystował* uchwałę“ (zam: powstrzymał wykonanie uchwały).

„Z powodu ciągłych niepokojów na fakultecie medycznym ... senat akademicki widział się zniewolony *zasystować* wykłady anatomji opisowej (prof. Nicolaś'a) i ćwiczenia w prosektorjum“.

„Wskutek przedstawienia ambasadora niemieckiego (w Konstantynopolu) wydalenie Włochów ze Smyrny na razie będzie *zasystowane*“ (zamiast wstrzymane). I t. p.

## II. Nieprawidłowości w słowotwórstwie.

Nieuwzględnienie prawdziwego składu niejednego wyrazu w mowie, lub niezdawanie sobie sprawy z jego budowy i pochodzenia sprawia, że nieraz postać jego ulega czy to w mowie ustnej, czy pod piórem pisarza pewnemu przekształceniu na inną, różniącą się od prawidłowej i niezgodną z zasadami etymologii czyli słowotwórstwa. Zmianami w ten sposób powstającymi kierują pewne przyczyny natury psychicznej, dające się dokładnie określić i objaśnić. Wyraz jednak w procesie mówienia przekształcony,

odbiegający od swej formy prawidłowej, pozostaje okazem niepoprawnym, a tym samym zalicza się do kategorii błędów językowych. Niektóre z tych okazów, napotykanie w mowie i piśmie, przejrzymy w poniższych uwagach.

B. Sturme!

### I. **Niespożyty, zamiast niepożyty.**

Zamiast wyrazu *niepożyty*, znaczącego niepokonany, spotyka się w nowszej polszczyźnie „*niespożyty*“. Jest to wynik pomieszania ze sobą znaczeń dwu różnych słów: *pożyć* i *spożyć*.

Słowo *pożyć*, bardzo często dawniej używane, z dopełnieniem kogo, co, lub czego — znaczy: *pokonać, zmóc, zwyciężyć, złamać*... np. Tymże fortem dziś postąpić musimy, jeśli nieprzyjaciela *pożyć* chcemy (= pokonać) J. Kochan. Proporz.; albo: Tak się był dobrze cnotą obwarował, że go żadna fortuna nigdy nie *pożyła* (= nie zmogła, nie złamała) J. Kochan. Na śm. Tarn. Wiele też jest obyczajów stanowienia wojska, którymi... snadnie może nieprzyjaciela *pożyć*. Bielski O spraw. rycers. i t. p. Tak samo imiesłów bierny *niepożyty* znaczy: niepokonany, niezmożony, niezwycięzony, niezłomny... np. Także we wszelkim nieszczęściu i ty bądź *niepożyty* i trwaj statecznie (= niezłomny) J. Kochan. Pieś. do Jana; albo też: „(Mądrości!) ty śmierci namniej się nie boisz, Bezpieczną, nieodmienną, *niepożytą* stoisz“ J. K. Tren IX; podobnie: wiekami *niepożyta* nauka, *niepożyte* skały, *niepożyte* w tyłu wojnach pułki, i t. p.

*Spożyć* zaś miało i ma dotąd znaczenia: *zjeść, zużyć, obrócić na swoją potrzebę*, np. spożyć śniadanie, obiad, spożyć wszystek zapas zboża i t. p., z tym imiesłów *niespożyty* znaczy: *niezjedzony, niezaużyty*. Ten właśnie imiesłów *niespożyty* bywa przez nowszych pisarzy używany w znaczeniach: niepokonany, niezwycięzony, niewzruszony, nie dający się zagładzić, trwałe, wieczyste, — t. j. w znaczeniach właściwych wyrazowi *niepożyty*. Wynika to stąd, że u wielu wyobrażenie związane z wyrazami *spożyć, spożyty* przedstawia się niejasno, nie jest ustalone; inaczej mówiąc, przyczyną tego jest nieodczuwanie dzisiaj u wielu istotnego znaczenia słowa *pożyć* w różnicy od *spożyć* i mieszanie obu tych znaczeń ze sobą. Oczywiście sprzyjało temu blizkie podobieństwo wrażeń słuchowych, wynikające z nieznacznej różnicy brzmień obu tych słów jak i obu imiesłówów. Wszelako przy głębszym wnikięciu w treść zdań, zawierających wyraz *niespoży-*

ty, ujawnia się błędne w nich użycie tego wyrazu, zamiast właściwego *niepożyty*. Tak np. w wyrażeniu:

„Gorączkowa jego praca literacka (Heinego) wśród niewysłowionych bólów fizycznych dowodzi *niespożytej* energii twórczej...“ — zamiast *niespożytej* należało użyć wyrazu *niepożytej*, gdyż tylko „*niepożyta*“ może być czyjaś energia, zasługa, siła, niepożyta także skała i t. p., „*niespożyte*“ zaś czyli niezjedzone mogą być: chleb, różne potrawy i wszelkie pokarmy. Podobnie w zdaniach:

„Rzeczpospolita niejedną klęskę poniosła, ale ma ona w sobie siłę *niespożyta*“ (zam: niepożyta).

„Cała szlachta stała się jedną rodziną krewnych, i to właśnie stanowi *niespożyta* zasługę szlachectwa w Polsce, stanowi jego niezrównaną oryginalność“ (zam. niepożyta, t. j. trwała, niedająca się zniszczyć).

„Tutaj stwierdzmy jako *niespożyta* zasługę Rakowieckiego, że jest to pierwsza w całej Słowiańszczyźnie próba porównawczego zestawienia urzędów wszystkich praw słowiańskich“.

„Nagromadzone w tej książce źródłowe i bardzo szczegółowe badania zachowują *niespożyta* wartość“ (zam: niepożyta, t. j. trwała).

„Legja akademicka ma *niespożyte* zasługi“. — „Żegnając go (legjon warszawski) serdecznym żołnierskim słowem, podkreśliłem *niespożyte* zasługi dla wschodnich kresów Rzeczy tego niezwykle dzielnego bataljonu“. I t. p.

## 2. Spuścizna, zamiast puścizna.

W polszczyźnie nowszej, od wieku XIX-go, bywa nieraz używany wyraz *spuścizna* zamiast właściwego *puścizna*, który pierwotnie w postaci „*puścina*“, następnie „*puścizna*“ oznaczał pustkę, pustkowie, od *pusty*, t. j. siedzibę, dom opustoszały po śmierci właściciela, nie zostawiającego następcy-dziedzica. Niebawem nazwą tą objęto także każde mienie pozostawione w spadku po zmarłym przodku; t. j. „kiedy dziedzina traciła posiadacza, albo dziedzica nie miała, zwała się *puścizną*“. Taka więc „*puścizna*“ przechodziła drogą spadku w posiadanie następcy bądź jako ojcowizna, dziedzictwo, bądź też jako mienie otrzymane po kimkolwiek, nie krewnym, ani powinowatym. Tym sposobem pierwotne pojęcie „pustki, pustkowie“ w wyrazie *puścizna* stopniowo za-

Orzaniem,  
b. trafnie!  
Zwykle  
puszczanie  
i spuszczanie.

cierało się i nie było przez mówiących żywo odczuwane; wskutek tego przekształcono wyraz ten na „*spuściznę*“, wiążąc nie bardzo trafnie znaczenie przekazania „spadkiem“ dziedzictwa i wogóle znaczenie dziedziczenia czegoś z pojęciem „spuszczania“. Niewątpliwie do tego skojarzenia pojęć przyczyniło się pewne pokrewieństwo znaczenia słowa przyczynowego *spuszczać*, *spuścić* i słowa *spadać*.

Spotykamy tedy w języku dzisiejszym wyrażenia takie jak np.

„Pragnął wielką duchową *spuściznę* wieków i ludów uczynić swoją i swego narodu własnością“;

„Upadająca, rzekomo niezdolna już do życia Turcja, której *spuścizną* oddawna dzieliły się jej własne ludy i mocarstwa europejskie, odrodziła się wewnętrznie“; albo:

„Jest to *spuścizna* dawnych czasów... obecnie system ten jest istnym anachronizmem“.

„W trenie 3-im spotykamy myśl, że przyszła *spuścizna* po ojcu nigdy nie byłaby godną sprawą dla wczesnego rozumu Urszulki i pięknych jej przymiotów...“.

W wyrażeniach tych wyraz *spuścizna* ma znaczyć to, co się otrzymało w spadku po przodkach, lub po czasach ubiegłych: znaczenie zaś takie oddaje przekazany nam od przodków wyraz *puszczizna*.

Podobne użycie wyrazu *spuścizna* spotykamy w zdaniach:

„Śledząc dalej duchową *spuściznę* Bizantyńców, znajdujemy w niej nie tylko odgłosy i echa starego Plutarcha, nie tylko tradycje dawno-greckich «Apoftegmatów» i «Bíoi», ale Plutarchów całkiem żywych“.

„Isokrates w *spuściznie* swojej między dziełami innemi zostawił trzy pisma retoryczne o celach adhortatywnych“.

„Fragmenty pamiętnikarskie, wydobywane od czasu do czasu z rozproszonej *spuścizny* rękopiśmiennej“.

„*Spuścizna* literacka Potockiego obejmuje 300 000 wierszy“.

„Uznanie... za ogłoszenie całej drogocennej *spuścizny* Słowackiego“. I t. p.

### 3. Wychodźstwo, Wychodźtwo, zamiast wychodztwo.

Rzeczownik *wychodztwo*, utworzony zapomocą przyrostka *-stwo* od osnowy słowa *wychodzić*, nie różni się w swych brzmieniach końcowych od innych podobnych, rzeczowników nijakich

tego typu, czyli, w taki sam sposób utworzonych; mianowicie, jak od słowa *śledzić*, *śledzę* mamy rzeczownik *śledztwo*, jak od *wodzić*, *dowodzić* — *dowództwo*, *powództwo*, *województwo*, jak od *marudzić* — *marudztwo*, od *rodzić* — *samorodztwo* i t. p., tak od słowa *wychodzić* prawidłowa postać rzeczownika o tymże przyrostku jest *wychodztwo*. Wszędzie tutaj brzmienie przyrostkowe *s* (przyrostka *-stwo*) w połączeniu z poprzedzającym *dź* osnowy (*śledź-stwo*, fonetycz. = *śleć-stwo*) wymienia się na brzmienie *c*, które tylko ze względu na pochodzenie słowa (*śled-*) wyrażamy w piśmie znakiem *dz* (tak samo jak np. sąsiedzki (fonet. = sąsiecki) powstało z sąsiedz-ski, jak bogactwo z bogać-stwo i t. p.). Błędne więc są sposoby pisania wyrazu *wychodztwo*, spotykane tak często w druku w postaciach: *wychodźstwo*, *wychodźctwo* i *wychodźtvo*. Postać „*wychodźstwo*“ przedstawia wyraz w jego przeszłości: w dawnym okresie jego tworzenia się zapomocą przyrostka *-stwo*, t. j. stan jego, można powiedzieć — przedostatni; postać 2-ga „*wychodźctwo*“ uwydatniałaby ostateczny wynik przekształcenia fonetycznego brzmień w zakończeniu *-ctwo* (*dztwo*), gdyby nie zachowywała w piśmie niepotrzebnego brzmienia *dź*, które już przeobraziło się łącznie z przyrostkowym *s* w inne brzmienie *c* (*dz*); 3-cia zaś postać „*wychodźtvo*“ przedstawia wyraz okaleczony, w porównaniu bowiem z postacią pierwszą brak jej przyrostkowego brzmienia *s*, daje więc to, co i w przeszłości języka było niemożliwe i obecnie nie zgadza się z żywą mową, jako też z zasadami etymologii, w języku bowiem niema wcale ani przyrostka *-two* ani też żadnego wyrazu polskiego zakończonego na *-dźtvo*!

Oto kilka przykładów użycia tych błędnych i gramatycznie zniekształconych postaci:

„Ze wszystkich państw Europy u nas *wychodźctwo* przybrało największe rozmiary. Zato przeważna liczba państw ma już od lat wielu ustawę o *wychodźctwie* i zorganizowaną jego obronę“.

„Minister spraw zagran. Tittoni w odpowiedzi na interpelację oświadczył, że ambasador włoski w Berlinie założył już protest przeciw przepisom utrudniającym *wychodźtvo* do Niemiec“.

„*Wychodźtvo* jest niemniej dotkliwą klęską, jak choroby epidemiczne“. — „Od 20-tu lat izba poselska (w Wiedniu) zajmuje się pozornie sprawą *wychodźtwa*, lecz bez skutku“.

„Delegat ministerstwa pracy i opieki społecznej odbył konferencję z przewodniczącym delegacji amerykańskiej p. Morgentau

celem poinformowania go o stanie *wychodźstwa* żydowskiego z Polski przed wojną...“

„Konieczność zorganizowania całego *wychodźstwa* pod hasłem «niesienia czynnej pomocy ojczyźnie» stała się w opinii wszystkich światlejszych... (w Ameryce) działaczy polskich formalnym nakazem moralnym...“

„Prezes K. Żychliński... wskazał na pracę Związku Nar. Pols. wśród naszego *wychodźstwa*, *przedłożył* cyfrowo działalność organizacji na polu oświatowym i wogóle kulturalnym...“ [co do „*przedłożył*“, zam: przedstawił, ob. str. 135—137].

#### 4. Architekta, zamiast architekt.

Wyraz ten pochodzenia greckiego (*architekton*) przyjął się w języku polskim i rozpowszechnił, obok rodzimego „budowniczy“, w postaci „*architekt*“ i jako taki ulega odmianie właściwej rzeczownikom męskim zakończonym na spółgłoskę (t. j. tego architekta, architektowi...). Niekiedy jednak, głównie w Galicji rzeczownik ten spotykać się daje z zakończeniem *-a* w mianowniku, t. j. ten „*architekta*“, z odmianą dalszą jak inne rzeczowniki męskie na *-a*: tego architektki, temu architektcie, tego architektkę. i t. d. Czytamy np.

„Postanowiono zwrócić się do koła artystów warszawskich z prośbą o delegowanie *architektki* dla obejrzenia gmachu“. Albo:

„Jeżeli zostanie *architekta*, uszczęśliwiać będzie nasze miasta i miasteczka budowlami w stylu secesji wiedeńskiej“. I t. p.

Zdarza się także, że pisarz nieświadom, której z tych dwóch form: *architekt* czy *architekta*, należy dać pierwszeństwo w stylu literackim, posługuje się jednocześnie obydwiema, jak np. w wyrażeniu następującym:

„Okazało się, że autorem pracy pod godłem «Dwa młoty» jest *architekt* Sławomir Odrzywolski z Krakowa z współudziałem *architektki* Adama Ballenstedta“.

Przekształcanie takie postaci dawniejszej *architekt* na nowszą „*architekta*“, jako zjawisko językowe tłumaczy się poprostu upodobnieniem jej do innych rzeczowników męskich osobowych obcego pochodzenia z końcówką *-a*, jak: artysta, maszynista, publicysta... a także i swojskich, jak starosta i t. p. Jednakże za wprowadzeniem tej zmiany w użycie nie przemawiają wcale ani

potrzeby językowe, ani żadne inne względy wobec postaci „*architekt*“ ustalonej i dotąd ogólnie we wszystkich dzielnicach polskich używanej.

### 5. Kontrolor, zamiast kontroler. Personal, zam. personel.

Wyraz *kontroler*, w znaczeniu nadzorca, sprawdzacz, przyjęty oddawna z francuskiego *contrôleur*, ma w ogólnym języku polskim postać z końcówką zgłoską *-ler*. W Galicji zaś wyraz ten wymawia się i drukuje stale w postaci „*kontrolor*“ — oczywiście bez żadnej potrzeby — jedynie skutkiem wpływu niemieckiego, w postaci bowiem „*Kontrolor*“ grasował tam czas długi w administracji austriackiej, i po jej ustąpieniu, pozostał nadal w mowie polskiej, nie odmieniwszy zewnętrznej swej szaty niemieckiej. Czytamy np.

„Nie chciał mieć w gabinecie (min. Lasser) *kontrolora* podczas przygotowań dążących do odebrania sejmom prawa wysyłania posłów do rady państwa“.

„Minister galicyjski miał być orędownikiem potrzeb kraju w radzie koronnej i równocześnie *kontrolorem* sposobu załatwiania owych potrzeb przez władze wykonawcze centralne“. Albo:

„... W przebraniu konduktora, czy też *kontrolora* tramwajów elektrycznych“. I t. p.

Tak samo rzecz się ma z rzeczownikiem *personel*. Wyraz ten, używany w polszczyźnie, oznaczają: osoby stanowiące pewne grono pracowników, jak: skład urzędu, skład służby i t. p. Do języka polskiego przyjęty był z francus. *personnel*. Zaznaczyć należy, że to samo pojęcie w naszym języku określa się także dwoma wyrazami: „*skład osobisty*“, np. skład osobisty sądu okręgowego, skład osobisty nauczycieli, skład os. służby kolejowej i t. p.

Wyraz „*personel*“ uległ w języku galicyjskim zmianie na „*personal*“ pod wpływem wzoru niemieckiego „*Personal*“, używanego w tymże znaczeniu, oraz jego złożzeń: „*Personalakte*“ (akta osobiste), „*Personalsteuer*“ (podatek osobisty) i t. d. Czytamy np. w przemówieniu rektorskim:

„Podwyższenie dotacji Biblioteki uniwersyteckiej i powiększenie jej *personalu* urzędniczego, szereg nadzwyczajnych subwencji... wreszcie powiększenie *personalu* kancelaryjnego...“ I t. p.

Oba te prowincjonalizmy: *personal* i *kontrolor* rażą swojemi

formami narzuconemi mieszkańcom innych dzielnic i są odczuwane jak niemiłe przeżytki minionej tresury i rutyny niemieckiej.

Pochodnym od „*personal*“ w prostej linii jest także przymiotnik „*personalny*“, używany w administracji w wyrażeniach takich jak: „*wydział personalny*“, „*sprawy lub akta personalne*“ i t. p. W tych nowo zaszczepianych tu wyrażeniach daje się nieśluszenie pierwszeństwo wyrazowi „*personalny*“ przed rodzimemi: *osobowy* lub *osobisty*; nazwy: wydział osobowy, jako też: akta osobiste, sprawy osobiste i t. p. ani pod względem stylowym, ani znaczeniowo nie mogą być uważane za coś pośledniejszego od powyższych, przyozdobionych dodatkiem pochodzenia cudzoziemskiego.

### 6. Dziesiątka, zamiast dziesiątek.

Mamy w języku dwa wyrazy: *dziesiątka* r. żeń. i *dziesiątek* r. męs., każdy z właściwym sobie odcieniem w znaczeniu.

„*Dziesiątek*“ oznacza przedewszystkim w matematyce „dziesięć jedności“; mówi się tam: „dziesięć jedności stanowi jeden dziesiątek; dwadzieścia jedności tworzy dwa dziesiątki; dziesięć dziesiątków tworzy jedno sto i t. d. Zgodnie z tym mówimy także: ostatni *dziesiątek* lat (= ostatnie dziesięciolecie); w drugim *dziesiątku* bieżącego stulecia; w ciągu dwóch *dziesiątków* lat i t. p.

„*Dziesiątka*“ zaś jest naprzód nazwą cyfry 10; następnie oznacza monetę polską dziesięciogroszową; prócz tego „dziesiątką“ nazywa się karta do gry o dziesięciu oczkach; pomijamy inne. Tak jest w języku ogólnym literackim.

Tymczasem w Małopolsce wyraz *dziesiątka* r. żeń. używa się często zamiast ogólnopolskiego: *dziesiątek* r. męs.; mówi się np. cała *dziesiątka* lat; w pierwszej *dziesiątce* stulecia; od trzech *dziesiątek* lat i t. p. Czytamy np.

„Doświadczenia ostatnich *dziesiątek* lat jasno stwierdziły wzrost choroby dobrodzikowania z kieszeni publicznej“. — „W szóstej *dziesiątce* ubiegłego stulecia“. I t. p.

Formy te, w tym znaczeniu użyte, należą do prowincjonalizmów małopolskich; przenoszenie zaś ich do języka literackiego ogólnego jest odstępowaniem od uświęconej zasady, nie dającym się usprawiedliwić żadnemi względami słusznymi.

### 7. Północny wschód, zamiast północo-wschód.

Przy określaniu położenia geograficznego miejsc na ziemi mówimy od wieków: *na północo-wschód*, *od północo-zachodu*, *ku*

*południo-wschodowi*,... jako też: w stronie *połnocno-wschodniej*, od strony *południowo-zachodniej* i t. p. Używamy więc «wyrazów złożonych» z dwóch części, z których pierwsza jest osnową nieodmienną, stale zakończoną na *-o*, druga zaś wyrazem odmiennym (rzeczownikiem lub przymiotnikiem), ulegającym deklinacji stosownie do wymagań składni zdania wyrzeczonego. Jest to zasada stała wszelkich «złożeń» w języku polskim, w których częścią pierwszą jest osnowa imienna, t. j. rzeczownikowa (np. winowajca, krwionośny, kręgosłup...) lub przymiotnikowa (darmozjad, miłosierdzie, dobrobyt...).

W dzisiejszym jednak języku literackim, w dziennikarstwie zwłaszcza, spotykamy bardzo często odstępstwa od tej zasady słowotwórstwa polskiego. Pisarze bowiem zamiast złożeń prawidłowych: *połnoco-wschód*, *połnoco-zachód*, *południo-zachód*... używają wyrażen opisowych, zmieniając część pierwszą nieodmienną złożenia na przymiotnik, określający część drugą rzeczownikową, t. j. wyrażają się: *połnocny* wschód, *połnocny* zachód, ku *połnocnemu* wschodowi, od *południowego* zachodu i t. p. Czytamy np.

„Na *połnocny* wschód od Równa nasi strzelcy dotarli do rzeki Słucza, wzięwszy Bereźno“ (zam: na *połnoco-wschód* od Równa...).

„Na *południowy* wschód od Dźwińska oddziały nasze wyparły nieprzyjaciela ze wsi Dubowka, biorąc jeńców i dwa karabiny maszynowe“ (zam: na *południo-wschód* od Dźwińska...).

„Granice plebiscytu:... na Spiszu tylko powiat Starowiejski i te gminy powiatu Kieżmarskiego, które znajdują się na *połnocnym* zachodzie od działu wodnego Poprad-Dunajec“ (zam: na *połnoco-zachodzie*...). I t. p.

Wyrażenia takie, jak „*połnocny* wschód“ i t. p. utworzone są pod wpływem obcym, jak fran. *nord-est*, *nord-ouest*... z staroniem. *nord-est*, *nord-west*,... ang. *north-east*, *north-west*..., gdzie odmiany fleksyjne zanikły, a w polskim, wobec zatartych wzorów, nietrafnie je odtworzono. Błąd w używaniu form podobnych widocznym się staje w porównaniu z innymi złożeniami polskimi. Jak nie mówimy: *starydawny*, lub *darmyzjad*, *miłosierdzie* i t. p. lecz: *starodawny*, *darmozjad*, *miłosierdzie*..., jak niepolskie byłyby wyrażenia: część kraju *połnocna* wschodnia, część *południowa* wschodnia... lecz: część *połnocno-wschodnia*, część *południowo-wschodnia*, i t. p., tak też jedynie poprawne są złożenia: *połnoco-*

Krasno  
wolski

południowy

*wschód*, *północo-zachód*, *południo-wschód* i *południo-zachód*, z odmianą deklinacyjną: od północo-wschodu, ku północo-zachodowi, na południo-wschodzie i t. p., zgodnie z zasadami słowotwórstwa i z dotychczasową tradycją języka polskiego.

### 8. **Wiarygodny, zamiast wiarogodny.**

Wyraz „*wiarogodny*“ należy do postaci typowych przymiotników złożonych, jak: *prawdomówny*, *wiarołomny*, *prawdopodobny*, *życiodajny*, *wielowładny* i t. p. Część pierwsza tych złożzeń wypowiada tylko znaczenie wyrazu ideowe, jego pojęcie ogólne, i formalnie jest osnową wyrazu na *-o* (nie formą deklinacyjną), nie pozostaje też w zależności składniowej od wyrazu, który stanowi część drugą tego złożenia, a więc i nie ulega odmianie. Prawidłowa zatem postać przymiotnika powyższego jest *wiarogodny*.

W formie „*wiarygodny*“, spotykanej dość często w druku, piszący starają się uwydatnić zależność części pierwszej, ogólnej (*wiario-*) od części drugiej *godny* (czego), i to samo rozciągają także na pochodny od niego rzeczownik złożony *wiarogodność*, zmieniając tę prawidłową jego postać na „*wiarygodność*“, jak to czytamy w wyrażeniu:

„Niema realnego powodu, dla czego mielibyśmy odrzucać *wiarygodność* świadectwa mówiącego o wyniszczeniu rodu Popiela“.

Przekształcenia takie są wynikiem błędnych wyobrażeń o budowie wyrazów, czynione też są niepotrzebnie, wbrew naturze samego języka, który nieco inaczej tworzył tego rodzaju złożenia, jak tego dowodzą szeregi podobnych przymiotników, np. *prawdomówny*, *wiarołomny*, *życiodajny*, *wielokrotny* i t. p., w których część pierwsza przedstawia stale osnowę na *-o*, i nie zmieniamy jej bynajmniej na formę deklinacyjną, zależną od części drugiej, t. j. nie przerabiamy ich na: *prawdémówny*, *wiarołomny*, *życie-dajny*, *wielekrotny* i t. p.

Taką samą zasadę widzimy i w rzeczownikach złożonych, jak: *cudzoziemiec*, *rękodzielnik*, *ustawodawca*, *językoznawca* i t. p., gdzie również częścią pierwszą złożzeń są tylko osnowy na *-o*, a nie formy deklinacyjne (nie mamy bowiem form: *cudzyziemiec*, *ręką-dzielnik*, *ustawędawca*, *językówznawca* i t. p.).

Postać zatem przerobiona „*wiarygodny*“ nie jest wyrazem złożonym w prawdziwym znaczeniu tego pojęcia, ale jest tylko zestawieniem dwóch obok siebie wyrazów (*wiary* i *godny*), jest me-

chanicznym zrostem dwu form gramatycznych, z których druga (*godny*) podlega odmianie, czyli że *wiary godny* jest tym samym co *godny wiary*, podobnie jak: *godny uznania*, *godny nagrody* i t. p.

Zaznaczyć jednak należy, że w języku utrzymało się parę okazów takich zrostów, w których drugą częścią jest przymiotnik *godny* a pierwszą rzeczownik w dopełniaczu, zależny składniowo od tego przymiotnika; są to: *karygodny* i *czcigodny*. Postaci te służyły też poniekąd za wzór, podług którego wyraz złożony *wiarogodny* starano się, nie wnuknąwszy w istotę złożenia, przekształcić na *wiarygodny*.

### 9. Łotyszski, ryżski, zamiast łotyski, ryski.

Przymiotniki, utworzone od rzeczowników: Łotysz, Ryga nie różnią się w budowie swojej od przymiotników: *kaliski*, *hamburski* i t. p. pochodnych od nazw: *Kalisz*, *Hamburg* i t. p. I tu i tam po pewnych przemianach głosowych przed przyrostkiem *-ski* (*bski*) przyrostek ten zachował się bez zmiany i wyrazy te w języku polskim mają postaci: *łotyski*, *ryski*, *kaliski*, *hamburski*, *norweski* i t. p., podobnie jak: *boski*, *męski*, *papieski*, *francuski*.. Mimo to pojawiają się w druku od czasu do czasu formy takie jak *łotyżski* lub *łotyszski*, jakby odtworzenie postaci z języka rosyjskiego, mocno osiadłych w pamięci autora piszącego po polsku, jak oto:

„Bolszewicy mieli tutaj (między Nowogródkiem a Baranowiczami) wielką przewagę liczebną w swych bataljonach chińskich i *łotyżskich*“.

Skłania nas to do przypomnienia na tym miejscu, że zbieg spółgłosek *ż-s* lub *sz-s*, *ś-s*... nie jest właściwy językowi polskiemu; że więc w okresie prastarym tworzenia się tych form przymiotników przy takim zbiegu, jak np. w wyrazach: *kalisz-ski*, *ryżski*... spółgłoska końcowa osnowy, *sz* lub *ż*... uległa upodobnieniu fonetycznemu do następnego brzmienia *s* (przyrostka *-ski*), a następnie przestała się wymawiać, czyli zanikła. Wskutek tego postać pierwotna np. *łotysz-ski* zmieniła się na *łotysski*, potem na *łotyski*; tak samo: *ryżski* na *rysski*, wkońcu na *ryski*; *norweżski* — *norwesski* — *norweski*. To samo zjawisko mamy w przymiotnikach: *boski*, *męski*, *papieski*, *paryski* i t. p. Ten sam szereg przekształceń odbył się w przeszłości i przy tworzeniu się rzeczow

ników z przyrostkiem *-stwo*, jak: *bóstwo*, *męstwo*, *papiestwo*, *mnóstwo*, *księstwo* i t. p. (boż-stwo — bosstwo — bostwo — bóstwo...).

Przymiotnik *wiejski* w budowie swojej różni się nieco od poprzednich. Pierwotnie mieliśmy tu również: *wieś-ski*, z czego rozwinęły się następnie dwie formy: 1-sza, zgodna z powyższemi, *wieski* (t. j. wieśki — wiesski — wieski) i pozostała dotąd w mowie ludowej; i 2-ga, *wiejski*, powstała przez wymianę w *wieśki* brzmienia językowo-podniebnego *ś* na element jego podniebieniowy *j*. Z przymiotnikiem *miejski* rzecz ma się podobnie: z formy *mieś-ski* powstało z jednej strony: *miesski* = *mieski* (forma dziś ludowa), z drugiej zaś: *miejski*, analogiczna do *wiejski*.

### 10. Zapewnie, zamiast zapewne.

Mamy dwie postaci przysłówka niezłożonego: *pewno* i *pewnie*; obie powstały z form deklinacyjnych przymiotnika rodz. nijak. *pewien*, *pewna*, *pewno*. Postać 1-sza: „*pewno*“ jest biernikiem rodz. nij., 2-ga „*pewnie*“ — miejscownikiem tejże odmiany przymiotników dawniejszej, rzeczownikowej (1. *pewno*, 2. *pewna*, 3. *pewnu*, 4. *pewno*... 7. *pewnie*, jak: *okno*, *okna*, *oknu*...): Takiegoż pochodzenia są podwójne postaci innych przysłówek. *pilno* i *pilnie*, *miło* i *mile*, *lekko* i *lekce*, *srogo* i *srodze* i t. p.

Wcale innym sposobem powstał przysłówek „*zapewne*“. Jest on przede wszystkim postacią złożoną z dwóch wyrazów: z przyimka *za*, jako przedrostka, i z przymiotnika *pewne*, t. j. formy biernika rodz. nij., ale już odmiany innej, późniejszej: *pewny*, *pewna*, *pewne*; ten biernik „*pewne*“ jest wprost zależny od przyimka *za*.

Widzimy z tego, że używana nieraz forma „*zapewnie*“ jest błędna, polega bowiem na niewłaściwym łączeniu przyimka *za* z przysłówkiem *pewnie*, zamiast z formą przymiotnikową *pewne*. Podobnie także mamy dwie postaci przysłówek: *iście* i *zaiste* (nie: *zaiście*).

Istnieją więc w polskim dwie formy przysłówka niezłożonego: *pewno* i *pewnie*, lecz jedna tylko złożona — *zapewne*, prawidłowa. Forma *zapewnie* jest błędnie utworzona wskutek mylnej analogii do postaci przysłówka *pewnie*. Nieprawidłową zatem etymologicznie pozostaje forma *zapewnie*, używana jako określenie innych wyrazów w zdaniach, jak np.

„Sprawa propagandy urosła do rozmiarów, jakich rząd włoski *zapewnie* nie przewidywał“. Albo:

„Niejedna tam *zapewnie* nabrzmiała powieka“. — „Niejedna tam *zapewnie* twarz z trwogi pobladła“. I t. p.

### 11. Nasampierw, zamiast nasamprzód lub najpierw.

Mamy w polskim przysłówek *wpierw* lub *pierw* i *pierwej*, oraz „*najpierw* i *najpierwej*“, utworzone od liczebnika staropols. *pierwy*, *-wa*, *-we*. Podstawą formy *najpierw* lub *najpierwej*, jako stopnia najwyższego, jest stara postać stopnia wyższego *pierwej*, skrócona *pierw*, i zwykły przedrostek *naj-*.

Obok tego mamy drugi przysłówek „*naprzód*“, w którego skład wchodzi przyimek *na* i rzeczownik *przód* (w bierniku), zależny od tego przyimka. Nadto jest jeszcze postać tegoż przysłówka — „*nasamprzód*“, jakby spotęgowanego znaczeniowo za pomocą drugiego przedrostka zaimkowego *sam*, występującego przed rzeczownikiem (*na-sam-przód*).

To są przysłówki prawidłowe, powszechnie znane i używane w mowie i piśmie. W druku jednak obok nich spotyka się nieraz postaci: „*nasampierw*“, niekiedy „*naisampierw*“ i „*najprzód*“ — pochodzenia nowszego, nieprawidłowe. Czytamy np.

„Norwid został *nasampierw* przez nas ulaurowany“.

„*Najprzód* szła żandarmerja, potem działa“.

„*Najprzód*, porównując (!) wyroki w trybunale handlowym z dnia 26 stycz. 1816 r.“ I t. p.

Postaci te: *nasampierw*, *najprzód* powstały drogą skrzyżowania czyli zmieszania ze sobą dwóch form prawidłowych jednoznacznych: *nasamprzód* i *najpierw*, wskutek stopniowego zacierania się i zanikania w poczuciu mówiących pojęcia budowy etymologicznej obu tych wyrazów. Wynikiem tego było, że w przysłówku pierwszym, *nasamprzód*, część jego główną (*przód*) wymieniono na „*pierw*“ z przysłówka drugiego, stąd: „*nasampierw*“, a potem i „*najsampierw*“, przez analogję do *najpierw*; w przysłówku zaś drugim *najpierw* znowu część drugą *pierw* zamieniono na „*przód*“ z przysłówka pierwszego, i w ten sposób utworzono postać „*najprzód*“ — również nieprawidłową, jak dwie poprzednie.

Nieprawidłowość formy *nasampierw* polega na tym, że części składowe *na* i *sam* przed liczebnikiem *pierw* nie wnoszą znacze-

Patrz:  
Krytyka  
Lamenty  
Kur.

nia określającego, jakie mają przed rzeczownikiem *przód* w przysłówku *nasamprzód* (por: na sam szczyt).

W postaci zaś drugiej *najprzód* rzeczownikowi „*przód*“ dodano przedrostek *naj-*, znamię stopnia najwyższego, nie bacząc, że przedrostek ten przydany rzeczownikowi, nie ma wogóle żadnego znaczenia, tym bardziej nie może oznaczać stopnia najwyższego, rzeczowniki bowiem nie mają odmian zwanych stopniowaniem.

## 12. *Żali, ażali, zamiast zali, azali.*

Nie ulega wątpliwości, że użycie w stylu uroczystym, poważnym, zwłaszcza w poezji jakiegoś archaizmu: czy to pewnej formy wyrazu, właściwej dawnemu językowi, czy całego wyrażenia staropolskiego, przyczynia pewnej mocy i ozdobności wysłowieniu dzisiejszemu. Użycie to jednak powinno być właściwe i dokładne, t. j. postać wyrazu starodawna, dziś przytoczona, powinna być przede wszystkim autentyczna czyli zgodna z rzeczywistością, z istotnym brzmieniem tego wyrazu w przeszłości.

Do takich archaizmów, spotykanych w utworach pisarzy współczesnych, należą spójniki: *zali*, *azali*, pospolite w dawnej polszczyźnie w znaczeniu: *czy*, *czyż*, *czyliż*. U dzisiejszych wszakże pisarzy występują one przeważnie w postaciach błędnie zmienionych: „*żali*“ i „*ażali*“. Oto niektóre z mnóstwa przykładów takich przeróbek:

„*Żali* raczy posłuchać wasza miłość?“

„*Żali* masz na myśli mordować kogo przy uczcie dzisiejszej?“

„*Ażali* prawdę ci mówią, dziewczyno?“

„*Żali* królewskie ogrody pragniecie zmienić w kostnicę?“

„P. sam przyznaje, że biorąc się do pisania tego listu, nie ważył, *żali* trafi on do tych sfer, do których został zwrócony“.

„Sędzia referent bada skargę kasacyjną, *ażali* jest uzasadnioną“.

„... Czyli że badano, *ażali* powstały stosunek procesowy należycie, to znaczy ważne dotychczas się rozwijał“.

„Czekamy odpowiedzi... *żali* przemówią do nas językiem zrozumiałym, czy niezrozumiałym?“ (Polacy na Spiszu).

„My jednak mamy poważne podstawy powątpiewać, *ażali* słowa te prawdzie odpowiadają“. I t. p.

Już nawet niektóre z nowszych słowników podają, rzecz prosta, nieświadomie postać błędną tego spójnika „*ażali*“ za praw-

dziwą, jak to np. spotykamy w Słowniku niemiecko-polskim wyd. w Wiedniu r. 1908, gdzie pod wyrazem *vielleicht* podane jego znaczenie: „*może, ażali*“ i przykład: „*es ist vielleicht nicht wahr? — ażali jest nieprawdą?*“ (t. II st. 753). Dodać wszakże należy, że w części polsko-niem. tegoż słownika znajdują się już postaci poprawne: „*aza, azaż, azali*“, z wyraźnym nawet ostrzeżeniem: „*nicht ażali*“ (st. 22).

Gorzej rzecz się ma z niektórymi wydawnictwami dawnych pisarzy, wykonanemi przez wydawców niepowołanych, którzy teksty staropolskie wprost kaleczą, zmieniając w przedrukach swoich formy języka dawne według własnego pojmowania na nowsze, najczęściej fałszywe. Oczywiście, że i postać stara: *zali, azali* ulec musiała takiej przeróbce na błędną „*żali*“, jak to czytamy np. w przedruku Historji w Landzie z r. 1568: „*Żali* go będę jako mogła przywieść k temu“ (wier. 712). I t. p.

Przyczyna tej zmiany wyrazów *zali, azali* na: *żali, ażali* nie trudna do odgadnienia. Właściwie dwie są tego przyczyny: 1-sza spoczywa w niejasnym dziś dla ogółu pochodzeniu tych wyrazów; a 2-ga we właściwej umysłowi ludzkiemu dążności wyjaśniania sobie rzeczy zagadkowych, ciemnych i niejasnych w celu uczynienia ich w jakikolwiek sposób, choćby we własnym tylko pojmowaniu, zrozumialszemi. Wskutek tego w niezrozumiałej dziś postaci wyrazu *zali* dopatrzono się podobieństwa dźwiękowego ze słowem *żali* (od *żalić się*), następnie zaś podprowadzono jego znaczenie pod pojęcie *żalu, żalić się*, przypuszczając mazurskie jego wymawianie, i stosownie do tego zmieniono w nim brzmienie *z* na *ż*, by go w ten sposób odmazurzyć; rzecz prosta — postąpiono tak zupełnie niewłaściwie i błędnie, gdyż wyrazy te ani znaczeniem, ani składem zewnętrznym nic wspólnego ze sobą nie mają. Spójniki staropolskie *zali, azali* są to wyrazy złożone z przyimka *za* (tego co i w spójniku *zaś*) i spójnika pytającego *li* (=czy); w postaci drugiej, *azali*, przybył jeszcze na początku spójnik *a*, t. j. *azali* = a-za-li. Skoro więc ani pochodzeniem, ani znaczeniem spójniki te z pojęciem „*żalu*“ wcale się nie łączą, należy mówić i pisać: *zali, azali*, choćby to pozornie dla niejednych uszu lub oczu wyglądać miało nieco zmazurska.

### 13. **Posyłać, zamiast posyłać. Oddechać, zam. oddychać.**

Jedynie prawidłowe są postaci wyrazów: *posyłać przesyłać, wysyłać, ... posyłka, przesyłka, ...* jak również: *oddychać, wdy-*

*chać, wzdychać oddychanie* i t. p. Wynika to wprost ze sposobu powstania, z samej budowy tych wyrazów.

Jakoż, mamy słowa dokonane takie jak: *nazwać, pozwać, wyrwać, przerwać, zamknąć, umknąć, posłać, wysłać, odetchnąć, natchnąć* i t. p. złożone, jak widzimy, z postaci prostych: *zwać, rwać, mknąć, ślać, tchnąć*... i przedrostków: *na-, po-, wy-, prze-, za-, u-*... Słowa te powstały z odpowiednich pierwiastków prasłowiańskich: *zъw-, rъw-, mъk-, sъl-, dъch-*... w których *ъ* oznacza samogłoskę *ũ* krótkie.

Słowa powyższe: *nazwać, przerwać, ... posłać, ...* mają odpowiednie formy częstotliwe czyli wyrażające czynność powtarzającą się, w których zjawia się samogłoska *y* między spółgłoskami rdzennymi, t. j. *nazwać* ma formę powtarzającą *nazywać, przerwać — przerywać, zamknąć — zamykać, posłać — posyłać, odetchnąć* (z *ode-dъch-nąć*) ma także *oddychać*...; podobnie w innych słowach tegoż typu. Samogłoska *y* występuje tu jako zwykle rozwinięcie pierwiastkowego *ũ* krótkiego (w pierwiastkach: *zъw-, rъw-, tъk-*...).

Błędne więc są twory takie jak: *oddechać, wydechać, oddechanie, poselać, poselka* i t. p., spotykane nieraz w mowie i piśmie, jak np. „Codzienna *wyselka* pocztowa. 1 słoik 70 hale-rzy... *Wysela się* do wszystkich stacji aust. węg. monar.“ Albo: (Słowacki) *poselając* mu wraz z listem «Genesis»...“

„Jan Kazimierz *wyselał* kilkakrotnie za naleganiem stanów koronnych podczas władania jeszcze Krystyny (w Szwecji) pełnomocników do Lubeki...“

„Jako oficera w służbie rosyjskiej *poselał* go (Łobarzewskiego) Sievers z depeszami do Katarzyny II“.

„Wypadki polityczne wstrzymały *wysyłkę*...“ I t. p.

„Z rozkoszą *oddecha* tchórzliwy i krwi żądny tłum straszny powietrzem... i raduje się bolesnemi jękami ofiary“.

„Polska zstąpiła z mgieł ideału na ziemię i mamy ją żywą, dotykálną, *oddechamy* jej wolnym powietrzem“.

„Nauka wymowy połączona z fonetyką i nauką prawidłowego *oddechania*“ — „Gimnastyka *oddechania*“, obok: „Nie umiemy *oddychać, oddychamy* nierówno i płytko“. I znowu: „Przy płytkiem *oddechaniu*“... „Wpływ świeżego powietrza, *oddechowanie* (!) nim...“ — „obfitość *wdechane*go powietrza świeżego“ i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że posługujący się formami: *poselać,*

*oddechać* i t. p. zostają pod wpływem wyrazów: *poseł* i *dech* z wyraźną samogłoską *e* i na nie zwykle się powołują. Takie jednak powoływanie się jest zgoła niesłuszne i dowodzi tylko powierzchowności sądu, opartego na niepojmowaniu i mieszaniu ze sobą zjawisk różnorodnych słowotwórstwa polskiego. W rzeczownikach bowiem *poseł* i *dech* samogłoska *e* nie stanowi istotnego dźwięku wyrazu, ale ma rolę pomocniczą ułatwienia wymawiania dwu końcowych spółgłosek, i znika, gdy potrzeba tego ułatwienia nie zachodzi, jak np. w dalszych odmianach deklinacyjnych: (*poseł*): *posła, posłem, posłów...* (*dech*): *tchu* (z *dchu*), *tchem...* (podobnie jak: *mech mchu, Paweł Pawła, kołek kołka...*). Postaci słów powtarzających: *posyłać, odsyłać, oddychać...* nie tworzyły się bynajmniej od rzeczowników: *poseł, dech, oddech*, są bowiem tworami chronologicznie od tych rzeczowników starszemi, utworzonymi od pierwiastków: *sɛł-, dɛch-*, gdzie samogłoska pierwotnie krótka *ɛ* rozwinęła się na *y*: (*po*)-*sɛł-a-ć* = *posyłać*, (*od*)-*dɛch-a-ć* = *oddychać*.

Tak samo słowo *pozywać* od pierwiastku *zɛw-* przedstawia rozwinięcie *ɛ* na *y*; niezależnie od tego twór późniejszy „*pozew*“, *pozwu, pozwy...* ma swoje *e* „ruchome“ między dwiema spółgłoskami w zgłosce zamkniętej. Jak na wzór *pozew* nie ulega przekształceniu słowo *pozywać* na *pozewać*, jak postać *zamek* nie wywołuje przeróbki *zamykać* na *zamekać*, tak również wyrazy *poseł* i *dech* nie mogą służyć za wskazówkę do przerabiania postaci prawidłowych: *posyłać, oddychać* na błędne: *posełać, oddechać*, lub prawidłowych: *posyłka, wysyłka, oddychanie...* na błędne: *poselka, wyselka, oddechanie...*

#### 14. Rozprószyć, zamiast rozproszyć

(z dawniejszego rozpłoszyć).

W dzisiejszym języku słowo *rozproszyć* używa się w znaczeniu: 1) rozpędzić jakie istoty zapomocą postrachu, lub też rozpędzić popłochem (np. *rozproszyć tłum, zbiegowisko*); albo 2) przenośnie, w znaczeniu: rozwiązać, zniszczyć, roztrwonić (np. *rozproszyć obawy, nadzieje, majątek*). Godne jest uwagi pochodzenie tego słowa. Sądząc z samego tylko jego brzmienia, możnaby wnosić, że powstało ono z tego samego pierwiastku co *proch*, że więc jest złożone z przedrostka *roz-* i słowa *proszyć* (późniejszego: *prószyć*), podobnie jak powstały: *naprószyć, poprószyć*

i t. p. Mniemanie takie, jakkolwiek na pierwszy rzut oka ma pewne pozory prawdy, w istocie jednak jest mylne, jak to przekonują zwrócenie się do źródeł przeszłości języka polskiego. Z rozpatrzenia się w tych źródłach przychodzimy do wniosku, że *rozproszyc* jest przekształceniem zupełnie innego słowa, mianowicie dawniejszego *rozpłoszyć*, gienetycznie z nim wcale niespokrewnionego, gdyż pierwiastkiem sł. *rozpłoszyć* jest *płoch*, ten sam, co w *płoszyć*, *spłoszyć*, i in., gdy tymczasem słowo *rozproszyc* przedstawia pierwiastek *proch*.

Przypomina to analogiczne powstanie słowa *rozgrzeszyć* z pierwotnego *rozszerzyć*, następnie *rozdrzeszyć*, którego znaczenie stało się z czasem dla ogółu mówiących niezupełnie zrozumiałym. Podobnie także i przemiana postaci słowa *rozpłoszyć* była wynikiem słabego odczuwania, a następnie i zatracenia świadomości jego pochodzenia; wskutek czego nastąpiło podprowadzenie brzmienia słowa niejasnego pod inny pierwiastek — *proch*, o podobnym brzmieniu, ale o znaczeniu konkretniejszym. Jak słowo *rozgrzeszyć*, wskutek związania go z pojęciem *grzechu*, przedstawiało dla każdego treść zrozumiałą, tak również nowa postać słowa *rozproszyc* w poczuciu mówiących wyrażała czynność «rozpłaszania» w sposób dosadniejszy i bardziej obrazowy. Jako dowód takiego uzmysłowienia znaczenia tego słowa może służyć wyrażenie M. Reja, jakiego użył w *Postylli*; brzmi ono: „W jednej godzinie jako prochem ku górze wichrem wzniesionym, ten majątek się tobie rozproszyc może“ (*Postyl.* Y<sub>y</sub> 2).

Oprócz samej zmiany postaci słowa *rozpłoszyć* na *rozproszyc*, możemy łatwo także oznaczyć okres czasu, w którym się owo przekształcenie dokonało. Przypada ono na wiek XVI-ty. Jeszcze w drugiej połowie wieku XVI oba te słowa były przez pisarzy polskich w tym samym znaczeniu używane: zarówno *rozpłoszyć* jak *rozproszyc* znaczyło rozpędzić popłochem (z czym związane też jest oznaczenie różnych kierunków, w jakich istoty postrachem spędzone zbiegły). Wszakże już w owym czasie jedno z tych słów, mianowicie dawniejsze *rozpłoszyć* stopniowo wychodzi z użycia, ustępując miejsca nowo powstałemu *rozproszyc*, które wkońcu otrzymuje przewagę w mowie ogólnej i dodziś wyłącznie się używa.

Toż samo odnosi się i do form częstotliwych: *rozpłaszczać* i *rozpraszać* (wyrażających czynność powtarzającą się). Już

Knapski w swoim słowniku z r. 1621, ze słowem *rozplaszam* załatwia się krótko: opatrzywszy je znaczeniem greckim, następnie łacińskim: *terrore incusso dissipō aves, animalia, vel homines* (str. 832), odsyła je pod *rozpraszam*.

Oto kilka przykładów użycia tych słów w wiekach XVI i XVII-ym: „I także *rozpłoszył* je Pan z onego miejsca po wciornaskiej (= wszystkiej) ziemi, i przestali budować miasta... a stamtąd rozegnął je Pan po wszystkich krainach“ Bib. Leopolicy 1561 (Genes. I, XI. 8); „Kto ciska kamieniem na ptaki, *rozpłoszy* je“ Bib. Radziw. (księ. Syrach r. 22); „Lecz najemnik i który nie jest pasterzem... widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka: a wilk porywa i *rozplasza* owce“ Bib. Wujka 1599 (Jan X, 12, st. 1248); Wujka Nowy Testam. 1647 w tymże miejscu: „*rozplaszsa*“ (st. 347).

Obok tego w Biblii Leopolicy spotykamy: „a wilk łapa i *rozprasza* owce“ Jan, X. 12; w Bib. gdańs. 1632 r. toż miejsce: „a wilk porywa i *rozprasza* owce“ Jan X 12 st. 124; u Seklucjana: „*Rozproszył* majątność swoją, żyjąc marnie“ Łuk. 15; u Szczerbica: „Jeśli by kto dobra swe przegrał, przefryjował, przedarował, albo jakokolwiek *rozproszył*“ Spec. Sax. str. 34; u Leopolicy: „Ztamtąd *rozproszył* ich po wszystkich krainach“ (Genes. 11, 8, Bib. wyd. 3, 1577); u Knapskiego w Adagjach czytamy: „Łacno *rozproszyć*, niełacno zebrać“ (str. 1014; z dodanym objaśnieniem: rychlej się wybierze, niż zbierze).

Przykłady te dostatecznie wykazują, jak wskutek podciągnięcia zasadniczego pojęcia płoszenia pod pojęcie rozpraszania, rozpędzania nakształt prochu, przekształciło się słowo *rozpłoszyć* na *rozproszyć*, przyczym jednakże samogłoska rdzenna *o* (w płoch-) pozostała bez zmiany i w nowej postaci *rozproszyć*, tak, że słowo to utrzymało *o* otwarte w wieku XVI-ym i następnych, jak i w dzisiejszej ogólnej mowie polskiej (por. pieśń: „Rozproszeni po wszem świecie...“; *rozproszyć* zbiegowisko, *rozproszyć* majątek; *rozproszyć* myśli, smutek i t. d., por. także słowniki Trotza, Litwińskiego (Wilno) i w. in.).

Obok jednak wymawiania ogólnopolskiego *rozproszyć* istnieje także prowincjonalizm *rozprószyć*, z którym codziennie spotkać się można w mowie i piśmie wśród mieszkańców Galicji. Pisma codzienne lwowskie nie znają wprost formy ogólnopolskiej *rozproszyć*. Czytamy np.

„Policja wystąpiła z całą surowością i *rozprószyła* tłum“; albo:  
„W roku 1848... *rozprószone* sejm, a górę wziął absolutyzm niemiecki“.

„Tymczasem nadeszła policja konna i piesza i *rozprószyła* manifestantów (w Zagrzebiu), przyczem kilka osób lekko zraniono“.

„Tak tych atakujących jak i inne grupy... *rozprószyliśmy* ogniem działowym“.

„Oddział służby kolei miejskiej, który chciał odbyć zgromadzenie na tym placu, *rozprószone*“ — „Ankona: Demonstranci zebrali się na zgromadzenie na Piazza di Roma, ale ich *rozprószone*. — Turyn: konnica *rozprószyła* demonstrantów“.

Gazety lwowskie donosiły nawet, że „Chamberlain oświadczył, że zapewnienia rządu nie *rozprószyły* obaw“; i tak stale: *rozprószyć* z *ó* pochylonym, którego brzmienie jest równe *u*.

Postać taką spotyka się też nie od dzisiaj w mowie i w drukach krakowskich, co się objaśnia prostym naśladownictwem. Oto parę przykładów:

„Z. Krasińskiego wyrzeczenie: po wszech ziemiach, po wszech wodach | braci moich ryty ślad (Przedświt), jest obrazem poetyckim *rozprószenia* się Polaków po świecie po stracie ojczyzny...“

„Cóż dopiero mówić o jakiegokolwiek organizacji, któraby miała na celu utrzymanie stosunków z *rozprószoną* po świecie bracią...“ I t. p.

Oczywiście wymawianie i pisanie *rozprószyć* zamiast *rozproszyc* jest prowincjonalizmem, nie właściwością ogólną języka, i ma swoją przyczynę w dążności do silniejszego uwydatnienia mniemanego związku etymologicznego między tym słowem a słowami: *proszyc*, *naproszyć*, *zaproszyć*... w których oddawna mamy ustalone gienetyczne brzmienie *ó* (= *u*).

Ktoby jednak mógł się spodziewać, że to prowincjonalne wymawianie słowa *rozprószyć* wyszło na szkodę Słownikowi Lindego w 2-gim jego wydaniu? A tak się stało w istocie. Sam Linde w wydaniu pierwszym swego dzieła (r. 1812) zamieścił słowo to w postaci „*rozproszyc*“ z czystym *o* [Tom V str.108], zgodnie z wymawianiem w przeszłości i z ogólnopolskim współczesnym; równie też i wszystkie przykłady tamże przytoczone zawierają formy tego słowa z samogłoską *o* (*rozproszyc*, *rozproszyl* i t. p.), t. j. tak, jak się znajdowały w źródłach wieku XVI-go i późniejszych, z których były bezpośrednio czerpane. W wydaniu drugim Słow-

nika, które wyszło staraniem Augusta Bielowskiego i nakładem Zakładu narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (1854—1860) już czytelnik nie znajduje tego słowa w postaci ogólno-polskiej *rozproszyć*. Znikło ono bez śladu ze skarbca językowego w tym nowym wydaniu „poprawnym i pomnożonym“, a na jego miejscu figuruje prowincjonalizm «*rozprószyć*» i wszystkie objaśniające jego użycie przykłady z Reja, Leopoldy, Seklucjana, Szczerbica, Knapskiego i in. zostały do tego prowincjonalizmu przez wydawcę przystosowane, to jest każda postać słowa *rozproszyć*, przewidziona z wydania pierwszego, występuje w wydaniu drugim Słownika przerobiona na „*rozprószyć*“. Osobliwie pojęta „poprawność“ wydania! Zmiany te poczynił naturalnie sam Bielowski, i łatwo zrozumieć, poczynił je dla tego, że jako Galicjanin i Lwowianin w ten sposób słowo to wymawiał, a obok tego miał niezwykłą odwagę poprawiania zarówno Lindego, jak i autorów dawniejszych. Zasłużony swojego czasu dziejopis nie baczył wcale, że tego rodzaju „poprawki“ w zdaniach przytaczanych z innych autorów, naruszają istotę faktów językowych, wprowadzają w błąd czytelnika i, jeżeli gdzie, to przedewszystkim w pracach słownikowych pod żadnym pozorem nie są dopuszczalne.

### 15. Zaistnieć. Zaistnienie.

W ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat w Galicji utworzono pewne nowe wyrazy polskie — niektóre na wzór niemiecki, zwłaszcza w języku sądowym — wyrazy, które w innych częściach Polski nie są znane i, jako nowotwory, nie dla każdego zrozumiałe, jak np. *zaistnieć*, *zapodać*, *odczekać*, *odciążać*, *odmyślić się* i in.

*Zaistnieć*, znaczące: nastać, powstać, pojawić się, ujawnić się, wejść w życie, — utworzone, jak widzimy, od *istnieć* zapomocą przedrostka *za-*, podobnie jak powstały dawniejsze tegoż typu: *zachorować*, *zakwitnąć*, *zatęsknić* i t. p. Przedrostek *za-* oznacza tutaj początek powstałego stanu rzeczy, lub pewnego zjawiska, w dalszym ciągu trwającego (nie chwilowego). Postać zatem *zaistnieć* jest gramatycznie zupełnie prawidłowa. Dają się jednak słyszeć pytania: czy w języku słowo to potrzebne? Otóż, jakkolwiek ma ono szereg innych sobie równoznacznych, powyżej wymienionych, jednakże w mowie może nieraz zachodzić potrzeba położenia szczególnego nacisku na sam początek opisywanego stanu rzeczy, wówczas użycie słowa *zaistnieć* będzie zupełnie od-

powiednie. Tak np. spotykamy to słowo w następującym sprawozdaniu: „Gdy w ten sposób *zaistniały* już wszystkie warunki do ukonstytuowania tej fundacji, to Akademia Umiejętności potwierdza niniejszym odbiór wyszczególnionych powyżej walorów fundacyjnych...“ (Zamiast: „zaistniały warunki“ można równie dobrze myśl tę wyrazić: ułożono warunki, określono, utworzono warunki“).

**Zaistnienie.** To samo da się powiedzieć o rzeczowniku *zaistnienie*, utworzonym od słowa *zaistnieć*. Ma on równoznaczniki: nastanie, wprowadzenie, ogłoszenie, wejście w życie. Użycie jego wywołane być może temi samemi względami, co i słowa *zaistnieć*. Oto jeden z przykładów jego użycia w języku sądowym: „Jak stąd, że normy przedkonstytucyjne nie powstały w sposób obowiązującą konstytucją przepisany, nie wynika wcale, że z *zaistnieniem* konstytucji tracą moc prawną, tak i treść norm przedkonstytucyjnych obowiązuje nadal...“ Inne przykłady z publicystyki:

„Mówca kreślił następnie pracę nad *zaistnieniem* idei towarzystwa [urzędników prywatnych], w której walczyć trzeba było z egoizmem niedowierzania...“

„Główna komisja wyborcza ogłosi najpóźniej 30 dnia od ogłoszenia wyborów listy kandydatów (art. 54 ord. wyb.), o ile ogłoszenie to w razie *zaistnienia* warunków, przewidzianych w art. 53 ord. wyb. nie odpowiada“.

## 16. Zapodać. Zapodanie.

*Zapodać* ma znaczyć tyle co oświadczyć, podać lub zeznać; oraz rzeczownik *zapodanie*, oznaczający: oświadczenie, wniosek lub zeznanie strony, używane w sądownictwie galicyjskim. Oto parę przykładów:

„Gdy pewien protokół jest zupełną reprodukcją *zapodań* względnie zeznań słuchanego tak, że właściwie protokół w swej treści od strony samej pochodzi, ... tylko wówczas obowiązuje zasada języka ojczystego strony“.

„Reformy postępowania karnego, a niedawno i cywilnego uprościły cały aparat wymiaru sprawiedliwości i w miejsce owych osławionych «protokołów» wprowadziły w wielu stadjach procesów jedynie zapiski i streszczenia z *zapodań* i zeznań stron czy świadków“ [«zapodanie» ma tu znaczyć: ustne oświadczenie, doniesienie, niemiec: mündliche Anbringen; «zeznanie» zaś strony jest wynikiem przesłuchania, badania, niem. Vernehmungen].

### 17. Odczekać, zamiast przeczekać.

Posługujemy się zwykle słowem *przezczekać*, z dopełnieniem *co* lub *kogo*, gdy chodzi o wyrażenie wytrwania w czekaniu na przejście, ustanie pewnych przeszkód zewnętrznych, które nam utrudniają osiągnięcie zamierzonego celu. Mówimy np. w tym znaczeniu: *przezczekać deszcz*, *przezczekać burzę*, *przezczekać zimę* i t. p. Zamiast tego, powszechnie używanego wyrazu, obecnie zjawia się w publicystyce warszawskiej za przykładem pism galicyjskich słowo *odczekać*. Utworzono je, jak widzimy od słowa niezłożonego *czekać* zapomocą przedrostka *od-*, podobnie jak *przezczekać* z przedrostkiem *prze-*, na wzór innych, jak: *odboleć* obok *przeboleć*, jak *odchorować* obok *przechorować* i t. p. Czytamy np. „Tam *odczekawszy*, żeby być ostatnim z proszących, przysunął się do księżniczki“.

Błędnie jednak słowo *odczekać* użyte bywa zamiast sł. *czekać*, lub *poczekać*, i również błędnie z dopełniaczem: „*odczekać czego*“, jak oto:

„Postanowiliśmy *odczekać* w spokoju *rozstrzygnięcia* sprawy w Paryżu i przyjąć tam zapadły wyrok (= zapadły tam wyrok“. Albo:

„Wielkopolska propaganda — powiada minister (spraw zagr. w Wejmarze) — nie chce *odczekać uchwał* konferencji pokojowej“.

„Ostateczna linja (demarkacyjna), jak ją określa telegram biura Wolffa, jest mniej korzystna, jakkolwiek trzeba jeszcze *odczekać* szczegółowych *danych*“.

„Jest bezwzględna koniecznością *odczekać* w spokoju *ustanowienia* granic polskich przez konferencję w Paryżu...“ (w odezwie podkomitetu polskiego w Gdańsku).

W powyższych zdaniach należało użyć konstrukcji właściwej: *poczekać na co* lub *czekać czego*, t. j. *poczekać* na ustanowienie... lub *czekać* ustanowienia granic polskich, i t. p.

### 18. Odciażać. Odciażenie.

W dawnej polszczyźnie słowo *odciażyć się* używało się w znaczeniu: uwolnić się od zajęcia ruchomości sądowego, od tradującego wierzyciela («*ciężać*» bowiem lub «*ciądzać*» znaczyło zajmować, fantować), np. Kto *się* od kogo *odciaży*, tedy pamiętnego (opłaty sądowej) od wielkiej i małej rzeczy nie powinien więcej dać tylko 4 grosze, Stat. lit.

W dzisiejszym języku pojawiają się wyrażenia ze słowem „*odciążać*“ (przechodnim), użytym w znaczeniu: zmniejszać lub ujmować ciężaru, nieść lub przynosić ulgę, zabezpieczać. Tak np. czytamy:

„Od wroga niemieckiego w dużym stopniu *odciąża* nas straż koalicyjna nad Renem, to jednak nie wystarcza. I my czuwać musimy długo jeszcze zapewne na naszej granicy zachodniej z bronią u nogi“. (Zamiast: *odciąża* nas... jaśniej byłoby powiedzieć: *ujmuje* ciężaru, lub *zabezpiecza* nas od wroga). Podobnie w zdaniu:

„Urzędy regencyjne (wyższe ponad powiatowe urzędy administracyjne) oddają wielką przysługę, *odciążając* w znacznym stopniu ministerjum spraw wewnętrznych w dziedzinie aktywnej administracji“. I t. p.

Odciażenie. Obok słowa *odciążać* wchodzi także w użycie rzeczownik słowny *odciążenie* w znaczeniu przyniesienia ulgi, ulżenia, jak np. w wyrażeniach:

„Przeniesienie kwaterymistrzostwa (z Przemyśla) wpłynęło korzystnie na *odciążenie* Lwowa pod względem żywnościowym“.

„Sprawozdawca (Liebermann, P. P. S.) wyjaśnił, że projektowana ustawa (karna) zmierza do *odciążenia* sądów w Małopolsce i do uposażenia zaoszczędzonymi w ten sposób siłami sędziowskimi innych ziem polskich“.

### 19. Odmyślić się, zamiast rozmyślić się.

Do nowotworów nie bardzo fortunnych należy słowo *odmyślić się*, spotykane w znaczeniu: rozmyślić się, powziąć myśl inną, zaniechać zamiaru, jak np. w opisie: „Niektórzy senatorowie polscy, zebrani na zjeździe radomskim byli skłonni udzielić mistrzowi Zakonu... głosu w wyborze króla. Ale Jan von Tiefen nagle *odmyślił się*, do Piotrkowa nie pojechał, wysłał tam tylko Hansa Kotwicza...“ W języku literackim ogólnopolskim powie się, iż Jan v. Tiefen *rozmyślił się*, i t. d. i zdanie takie wyrażać będzie myśl jaśniej i dla każdego zrozumialej, aniżeli ze słowem *odmyślił się*, obcym językowi ogólnopolskiemu.

### 20. Ćwiczyć, zamiast ćwiczyć się.

Oprócz słowa czynnego przechodniego *ćwiczyć* kogo, co, czym — w znaczeniu: bić, siec, smagać, — oraz *ćwiczyć* kogo co —

do czego, w znaczeniu przyuczać, zaprawiać do czego (np. ćwiczyć konie do jazdy), mamy także słowo zwrotne *ćwiczyć się*, używane ogólnie w znaczeniu wykonywać ćwiczenie, wprawiać się w co, przyuczać się do czego; np. ćwiczyć się w jeździe konnej, w muzyce, w śpiewie i t. p. W języku jednak galicyjskim i w Wielkopolsce zamiast słowa zwrotnego *ćwiczyć się* używane jest czynne przechodnie *ćwiczyć*; np. mówi się tam: ćwiczę co, zamiast ćwiczę się czym lub w czym, jak to m. in. wypowiada sprawozdawca ćwiczeń sokolich, mówiąc: „Na zlocie sokolim w Poznaniu (r. 1918) sokolice *ćwiczyły* ręcznie maczugami. . Sokolice z Jeżyc *ćwiczyły* laskami. . .“ (zamiast: ćwiczyły się lub wykonywały ćwiczenia maczugami, laskami i t. p.).

W Galicji do zwykłych wyrażień należą: ćwiczę Chopina, ćwiczyłam dziś przez trzy godziny Beethovena, Schumanna i t. p. zamiast: gram Chopina, grałam Beethovena, albo wprawiam się, ćwiczę się w Chopinie, w Beethovenie i t. p. W każdym razie właściwsze będzie wyrażenie przydłuższe opisowe, aniżeli nieco krotofilne: ćwiczę Chopina, Schumanna lub t. p.

## 21. *Spaźniać się*, zamiast *spóźniać się*.

Od słowa *spóźnić się*, wyrażającego czynność dokonaną chwilową, formą częstotliwą, zwykle używaną w języku literackim i w mowie ustnej warstw wykształconych jest *spóźniać się*, podobnie jak od *opóźnić* mamy *opóźniać*, od *wyróżnić* — *wyróżniać*, od *opróżnić* — *opróżniać*, od *uogólnić* — *uogólniać* i inne. Spotykana niekiedy postać *spaźniać się*, z zamianą *o* rdzennego na *a*, jest wynikiem analogji czyli upodobnienia do innej grupy słów częstotliwych, mianowicie słów z rdzenną samogłoską *o*, jak np. stworzyć — stwarzać, wyrobić — wyrabiać, ogłosić — ogłaszać, sprosić — spraszać, przechodzić — przechadzać, przetopić — przetapiać, ugościć — ugaszczać i t. p. Słowa te mają aż dwa znamiona częstotliwości w swoich formach częstotliwych; jedno z nich zasadnicze, jest to przyrostek *'a* osnowy, przed zakończeniem *ć*, a drugie, również *a*, powstałe z rdzennego *o* (stworzyć — stwarzać, wyrobić — wyrabiać i t. p. jak wyżej). Zasada to ogólna w zakresie słów z rdzenną samogłoską *o*. Nie dotyczy ona słów, mających rdzenną samogłoskę inną: *u ó e e q i y*; słowa z temi samogłoskami zatrzymują te brzmienia rdzenne bez zmiany i w formach częstotliwych; mamy tedy postaci z jednaką samo-

głoską: utrudzić — utrudzać, wyrzucić — wyrzucać, nauczyć — nauczać, rozlepić — rozlepiać, wyłączyć — wyłączać, zamęczyć — zamęczać, wypić — wypijać, odżywić — odżywiać i t. p.; oczywiście samogłoska *a* pozostaje także bez zmiany (pochwalać, doradzać...); tak samo i słowa z rdzennym *ó* (które dziś w wymawianiu nie różnią się od *u*) zatrzymują swoje *ó* w formach częstotliwych; mamy więc prawidłowo: wyróżnić — wyróżniać, odróżnić — odróżniać, opróżnić — opróżniać, uogólnić — uogólniać, wyszczególnić — wyszczególniać, zgodnie z tym także: spóźnić — spóźniać i opóźnić — opóźniać. Charakter częstotliwości wszystkich tych słów uwydatnia tylko przyrostek osnowy *-a-* przed końcowym *ć* (zamiast *-i-* form dokonanych jednolitych: spóźnić — spóźniać, w napisaniu fonetycznym)<sup>1)</sup>.

To samo, oczywiście, powtarza się i w rzeczownikach słownych od tychże słów, t. j. rdzenne *ó* zachowują również: odróżnianie, wyróżnianie, opróżnianie, uogólnianie, spóźnianie, opóźnianie (a nie: spaźnianie ani opaźnianie!).

„Wyjątek“ od tej zasady — chociaż pozorny tylko — stanowi forma częstotliwa *mawiać* (od słowa *mówić*) wraz z pochodniami: odmawiać, przemawiać i t. p. Utworzenie bowiem formy *mawiać* odnieść należy do okresu czasu, kiedy *o* było jeszcze samogłoską długą *o*, zanim przeszło na *ó* (pochylone), t. j. gdy było w staropolskim *mówić* z dawniejszego „*mołwić*“ (t. j. *mołwić*—*mouwić*—*mowić*—*mówić*). Tu więc z rdzennego *o* w dawnej polszczyźnie powstało w formie słowa częstotliwej *a* na zasadzie ogólnej. Tak samo dodać należy, w staropolszczyźnie jeszcze ze słowa *uwłoczyć* powstała forma częstotliwa *uwłaczać*. O postaciach zaś odróżniać, opróżniać, spóźniać tego powiedzieć nie można; one bowiem są pochodzenia późniejszego: powstały w czasie, kie-

<sup>1)</sup> Mówiąc o postaci słowa *spóźnić*, zaznaczę mimochodem, że słowo to w formie czynnej „*spóźnić*“ używa się w Małopolsce w znaczeniu zwrotnym, zamiast „*spóźnić się*“. Tak np. do zwykłych wyrażen należy: *spóźnić pociąg*, zamiast ogólnopolskiego: *spóźnić się na pociąg*; a więc: „*spóźniłem pociąg* i wróciłem do hotelu“, „*spiesz się, bo spóźnisz pociąg*“ i t. p. Wyrażenie „*spóźnić pociąg*“ w mowie ogólnej znaczyć może tyle, co „*opóźnić pociąg*“ (gdy np. pociąg puszczony był ze stacji z pewnym opóźnieniem), nikt jednak w mowie ogólnej nie użyje wyrażenia: „*spóźniłem pociąg*“, gdy sam przybył na stację po odejściu pociągu, — tak samo jak nie powie: *spóźniłem obiad*, *spóźniłem wykład*, lecz: *spóźniłem się na obiad*, *na wykład* i t. p., gdy przybył po oznaczonej na to godzinie.

dy w języku polskim istniało już *ó* pochylone (wiek XVI-ty i następne).

Za istotny wyjątek od zasady zamiany rdzennego *o* na *a* w formach częstotliwych poczytać trzeba postaci słów odpowiednie dokonanych: dokończyć, wykończyć..., mianowicie: *dokończyć*, *wykończyć*, *zakończyć*, ogólnie w języku literackim używane z rdzenną samogłoską *o*, a nie: *dokańczyć*, *wykańczyć*... Ten sam pierwiastek *kon-* mamy także z zachowanym *o* w innych słowach: wydoskonalic — *wydoskonalac*.

W formach słów częstotliwych, mających w złożeniu oprócz osnowy rdzennej dwa przedrostki, tylko rdzenne *o* ulega zmianie na *a* (dorobić — po-do-rabiać, odgrodzić — po-od-gradzać...), w przedrostkach zaś, czy to będą przyimki (do, od, po...), czy inne cząstki etymologiczne (swo...), samogłoska pozostaje bez zmiany; tak np. od słowa dokonanego *wypogodzić* mamy postać częstotliwą *wypogadzać* (nie *wypagadzać*), od *wyswobodzić* — *wyswabadzać* (nie *wyswabadzać*; lecz: przy-swoić — przy-swajać, zgodnie z zasadą ogólną). Podobnie od *zaniepokoić* błędne jest użycie formy *zaniepakajać*, jak to czytamy np. w wiadomości:

„Paryż 8-go listopada. Kryzys węglowy *zaniepakaja* w najwyższym stopniu opinię publiczną francuską“ (winno być: *zaniepokaja*).

## 22. Fajdon, zamiast Fedon. Feidias, zam. Fidjasz i o odłacinnianiu nazwisk starogreckich.

Na zakończenie tego rozdziału o nieprawidłowościach w słowotwórstwie, rozważymy jeszcze pytanie o wymawianiu i pisaniu po polsku nazwisk osobowych starożytnych Greków. Sprawa ta związana jest do pewnego stopnia z zasadami słowotwórstwa, przy uwzględnieniu pewnych właściwości fonetycznych polszczyzny.

W drugiej połowie wieku XIX-go wśród filologów starożytnych w Niemczech zrodziła się i wprowadzona została w życie dążność do zmiany w mowie i piśmie nazwisk osobowych greckich, używanych dotychczas w postaciach zlatynizowanych, i przywrócenia im ich brzmień pierwotnych, rodzimych. Chodziło filologom o to, ażeby zamiast: *Fedon*, *Fidjas*, *Eschylos*, *Edyp* i t. d. mówić i pisać: *Faidon*, *Feidias*, *Aischylos*, *Oidipos*... Tak też nazwiska te Niemcy dziś piszą i uczą wymawiać. Za przewodem

Niemców poszli filologowie czescy i inni, a od pewnego czasu te same zasady stosują także nieliczni filologowie polscy. Wskutek tego zamiast imienia zwykle używanego Febus czytamy „*Foibos*“, zamiast Eschylos — „*Aischylos*“, zamiast bajki Fedra — „bajki *Faidrosa*“, zamiast Fedon i Demon — „*Fajdon*“ i „*Dajmon*“, jak w wierszach następujących: „Tak błagał Sokratesa obejmując nogi wierny mistrzowi *Kriton*, a *Faidon* milczący myślał, że litościwsi są ludzie niż bogi“. Albo: „Ach *Kritonie!* *Dajmon* mój zapłakałby krwawo“. Już i nazwisku *Klitemnestry* przywrócono brzmienie pierwotne „*Klytajmestry*“, Edypowi — „*Oidipos*“ i t. d. i t. d.

Odtwarzając w ten sposób pierwotne postaci imion greckich filologowie mają na widoku, rzecz można, prawdę filologiczną bezwzględną. Wychodzą bowiem z założenia, że „nazwisko osobowe uchodzi u wszystkich narodów cywilizowanych za rzecz nieetykalną“, że więc nazwiska greckie przechodzić powinny do języka obcego w postaci niezmienionej. Stanowisko jednak takie jest jednostronne, nie uwzględnia bowiem faktów niewątpliwych, jakie zaszły w ciągu wieków w naturalnym rozwoju każdego języka. To też zasady bezwzględnego przywracania nazw pierwotnych nie można uznać za słuszną i dla każdego języka obowiązującą. Przy roztrząsaniu poruszonego pytania w zakresie języka polskiego stać musimy na gruncie historii polszczyzny. Stanowisko takie uważamy za konieczne i słuszne: każe ono uważać wymawianie dzisiejsze owych wyrazów za fakt językowy, wytworzony wśród pewnych warunków historycznych, które go wywołały i w mowie ogółu ustaliły.

Przeciwko odtwarzaniu nazwisk greckich w ich brzmieniu rodzinnym: *Fajdon*, *Aischylos*, *Fajdros* i t. p. zamiast utartych: *Fedon*, *Eschylos*, *Fedr* i t. p. nie możnaby mieć nic do zarzucenia w takim tylko razie, gdyby piśmiennictwo polskie na drodze zapoznawania się ze światem starożytnym stawiało obecnie pierwsze dopiero kroki, czyli gdyby było w tej dziedzinie piśmiennictwem początkującym. Tak jednakże nie jest. Mamy na tym polu tradycję kilkowiekową w języku wyraźną i silną, a wyrazem jej szereg nazwisk greckich i rzymskich w polskiej szacie o brzmieniach ustalonych, które dzisiaj już odmienić się nie dadzą.

Niektórzy, nieliczni zresztą, fillogowie polscy uważają nazwiska greckie, używane w języku polskim w postaciach zlatyni-

zowanych, za błędne; wskutek tego przemawiają za przywróceniem wyrazom tym w polszczyźnie pierwotnych brzmień rodzimych, uzasadniając podług swojego widzenia rzeczy konieczność ich przekształcenia, odłacińszczenia, bez względu na to, że postaci ich dotychczasowe, jak np. *Fedon*, *Eneasz*, *Fedr*, *Fidjasz* i t. d. były w ciągu kilku stuleci przez warstwy najoświecześniejsze narodu w żywej mowie powtarzane, ogólnie się przyjęły i nam w piśmiennictwie ojczystym zostały przekazane.

Nasuwa się tu przedewszystkim pytanie zasadnicze: czy takie przekształcenie postaci nazwisk greckich, przez wieki ustalonych, możliwe jest w dzisiejszym języku polskim, w żywej mowie narodu? Zauważyć należy, że wszelkie wyrazy w mowie ustalone, a więc i nazwiska osób, zarówno greckie, jak łacińskie, germańskie, romańskie, hebrajskie, perskie i inne w postaciach ogólnie w języku polskim używanych, np. *Fedon*, *Fidjasz*, *Owidjusz*, *Mojżesz*, *Piłat*, *Zoroaster*, podobnie jak wyrazy obce pospolite, polszczyźnie przyswojone i ogólnie utarte, jak: *pedagog*, *historja*, *fantazja*, *anioł*, *kościół*, *proces*, *plaga*, *projekt*, *ratusz*, *stodola*, *honor* i t. d. i t. d. są to fakty językowe, w przeszłości tego języka, w ciągu jego rozwoju dokonane. Wszelki zaś tak zw. rozwój języka, t. j. wszelkie w nim zjawiska, zmiany i fakty dokonywają się w każdym narodzie bezwiednie, bez udziału świadomej woli mówiących nim jednostek. Jest to ogólną właściwością mowy ludzkiej, którą stwierdzają dzieje każdego języka. Wskutek tej przyrodzonej właściwości wyraz obcy, np. grecki, dostawszy się w swojej postaci rodzimej do języka innego, np. łacińskiego, przystosowuje się do nowego otoczenia, t. j. przekształca się i ulega koniecznym zmianom, zgodnie z wymaganiami natury brzmień tego otoczenia. Tak się ma rzecz z wyrazami obcymi w każdym języku. Takiemu losowi ulec musiały i wyrazy greckie, zarówno pospolite, jak i nazwiska osobowe, wprowadzone przez Rzymian do języka łacińskiego; np. z greckiego *paidagogos* powstaje łac. *paedagogus*, w polskim *pedagog*; z greckiego *palaistra* — łac. *palaestra*, pol. *palestra*; z grec. *Kyklops* — łac. *Cyklops*, pol. *Cyklop* i t. p. W przekształceniach tych brzmienia dwugłosek greckich czyli dyftongów: *ai*, *oi*, *ei*, jako niewłaściwe mowie Rzymian, uległy zmianom na odpowiednie im łacińskie: *ae*, *oe*, *i*. Tym sposobem z greckich: *Faidon*, *Aisopos*, *Aiolos*, *Chimaira*, *Klytaimestra*, *Foinix*, *Oidipos*, *Foibos*, *Feidias*, *Aristeides*, *Eukleides*,

*Seirene* i t. d. powstały postaci łacińskie: *Phaedon*, *Aesopus*, *Aeolus*, *Chimaera*, *Phoenix*, *Oedippus*, *Phoebus*, *Phidias*, *Aristides*, *Euclides*, *Sirena* i t. d.

Wyrazy w ten sposób zlatynizowane przeszły następnie do języków wszystkich narodów europejskich, ale w każdym znowu ulec musiały pewnym nowym zmianom stosownie do wymagań fonetycznych każdego z tych języków. Ponieważ w językach słowiańskich dwugłoski greckie i łacińskie (i wogóle arjoeuropejskie) zmieniły się na samogłoski, wyrazy przeto grecko-łacińskie z dwugłoskami przybrały w polskim i do dziś zachowały postaci z brzmieniami samogłoskowemi; np. *pedagog*, *palestra*, *demon*, *fenomen*, *Fedon*, *Ezop*, *Eol*, *Chimera*, *Feniks*, *Fidjasz*, *Arystydes*, *Syrena* i t. p.

Zresztą nie same tylko wyrazy zapożyczone ze świata helleńskiego rozpowszechniły się w językach europejskich w formie zlatynizowanej. Tę samą barwę łacińską otrzymały również imiona starożytne perskie, chińskie, hebrajskie i inne, skoro dostały się czy to bezpośrednio, czy też za pośrednictwem pisarzy greckich do języka łacińskiego, a stąd następnie do innych narodów, do których miała przystęp mowa Latynów.

W ten sposób np. nazwiska perskie: *Zaratusztra*, *Anromainius*, *Ahuramazda* rozpowszechniły się w postaciach zmienionych, które w polskim brzmią: *Zoroaster*, *Aryman*, *Ormuzd*. Nazwiska osobowe hebrajskie: *Mosze* lub *Mausze*, *Jehezkiel*, *Ichak*, *Jehoszua* i t. p. powtarzamy do dziś w postaciach zlatynizowanych europejskich: *Mojżesz*, *Ezechjel*, *Izaak*, *Jozue* i t. p. Tak samo mędrca chińskiego *Konfu-tse* znamy w postaci zlatynizowanej *Konfucjusz*.

Co więcej, objawy tej samej siły przekształcenia wyrazów obcych, zarówno pospolitych jak i osobowych, widzimy także i w czasach nowszych, gdzie nazwiska rodowe takie jak: *Galileo*, *Medici*, *Condée*, *Valois*, *Des Cartes* i t. d. znane są i powszechnie używane w postaciach zlatynizowanych, które w polskim mają brzmienia: *Galileusz*, *Medyceusz*, *Kondeusz*, *Walezjusz*, *Kartezjusz* i t. p.

Dodajmy jeszcze, że język polski, oprócz zmiany starożytnych dwugłosek w środku wyrazów: *ai*, *oi*, *ei* (daimon—demon, *Faidon*—*Fedon*, *Foinix*—*Feniks*, *Feidias*—*Fidjasz* i t. d.), zmienił także według właściwej sobie zasady w przyrostkach: *-as*, *-us*

(po samogłoskach) brzmienie końcowe *s* na *sz*, i ogólnej tej zmianie uległy zarówno nazwiska osób greckie, łacińskie, jak i hebrajskie, perskie i inne świata wschodniego. Wskutek tego mamy postaci, odpowiednie zlatynizowanym, ogólnie polskie, takie jak: *Eneasz*, *Fidjasz*, *Odysseusz*, *Owidjusz*, *Horacjusz*, *Korneljusz*, *Liwjuusz*, *Pompejusz*, *Orfeusz*, *Tyrteusz* i t. p., zarówno jak hebrajskie, perskie i inne: *Mojżesz*, *Tobjasz*, *Tomasz*, *Łukasz*, *Barabasz*, *Judasz*, *Mateusz*, *Tadeusz*..., podobnie jak imiona polskie: *arkusz* (z łac. *arcus*), *fundusz* (ł. *fundus*), *kustosz* (ł. *custos*)... *ratusz* (z średniowiecz. górnoniem. *rathûs*) i t. p.

Widzimy z tego, że nazwiska osób zarówno greckie i rzymskie, jak i u narodów wschodnich, przechodząc do języków innych narodów, ulegały od wieków różnorodnym zmianom fonetycznym wyraźnym, częstokroć bardzo znacznym. Wobec tego twierdzenie zwolenników odłacińszczenia, opiewające, że „jest na całym świecie przyjęte, że nazwiska osób przechodzą do języka obcego niezmienione“, wypowiedziada myśl za zbyt ogólną i wobec faktów co innego mówiących uzasadnić się nie da. Każda bowiem z przytoczonych postaci nazwisk i wszystkie razem wzięte, nie tylko w języku polskim, ale również we francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim i t. d. przeczą mniemaniu temu stanowczo. Zdanie powyżej przywiedzione zawiera, można powiedzieć, część tylko prawdy, mianowicie o ile dotyczy zakresu pojęć o tym przedmiocie nowożytnych, dzisiejszych, zupełnie zaś mylnym się okazuje, gdyby miało określać owe pojęcia o niezmienności nazwisk w świecie starożytnym.

Tak samo wobec zmienionych przez samych Greków i Rzymian nazwisk osobowych cudzoziemskich niesłuszne jest orzeczenie pewnych filologów, że „nazwisko osobowe uchodzi u wszystkich narodów cywilizowanych za rzecz nietykalną“. Gdyby owa nietykalność nazwisk była prawdą istotną, natenczas stosując ją do świata starożytnego, należałoby przedewszystkim Grekom i Rzymianom odmówić nazwy «narodów cywilizowanych» i uważać ich wprost za grubych barbarzyńców, skoro poważyli się każdy na swój sposób zmieniać szeregi nazwisk osobowych hebrajskich, babilońskich, perskich i innych starożytnego wschodu. Wszak sami Grecy przerobili nazwiska takie jak perskie *Chszajarsza* na *Kserkses* (którego brzmienie w hebrajskim i babilońskim jest *Achszziarsza*), lub nazwisko *Kurusz* na *Kyros* (pod-

prowadzając obcą nazwę pod swojską *kyros* = władca, pan), lub *Darajawus* na *Dareios* (łac. *Darius*, pol. *Darjusz*), a *Kambudzi* na *Kambyzes*; albo też nazwisko prawodawcy hebrajskiego *Mosze* lub *Mausze* na *Moyses*, które za pośrednictwem łaciny, znowu z drobnymi zmianami rozpowszechniło się w Europie; tak samo nazwisko hebrajskie *Zabdia* zmienili na *Zebedaios* (łac. *Zebedaeus*, pol. *Zebedeusz*) i t. p. A Rzymian, którzy w swej mowie niezliczoną ilość nazwisk greckich zmienili bezwzględnie, czy możnaby według owej zasady uważać za «naród cywilizowany»? Oczywiście, pojęcie o nietykalności nazwisk nieznane było ludom starożytnym.

Wobec zatym tysiącznych zmian, dokonanych w brzmieniach nazwisk osobowych świata starożytnego, w których to zmianach Grecy i Rzymianie tak wybitny brali udział, wobec faktu językowego, że wyrazy w tak zmienionych postaciach przyjęły wszystkie narody europejskie za pośrednictwem łaciny, czyż można myśleć na serjo o przywróceniu dzisiaj nazwiskom osobowym greckim postaci i brzmień pierwotnych?

Jeszcze względ jeden: czy słusznym nazwaćby można usiłowanie odtworzenia tych brzmień pierwotnych wyłącznie tylko w nazwiskach greckich, a pozostawienie bez reformy niczym nie gorszych a tak licznych nazwisk łacińskich, hebrajskich, perskich i innych? Opieka, rozciągniona pod tym względem jedynie nad nazwiskami greckimi, byłaby więc stronną i niewłaściwą. Zresztą dążenia do zmian tego rodzaju w języku ogółu mogą mieć znaczenie tylko teoretyczne; korzyść zaś rzeczywistą tę tylko przynieść powinny, że przy nauczaniu języków klasycznych, przy czytaniu autorów starożytnych każde nazwisko osobowe greckie, każde imię własne, obok utartego ogólnie brzmienia w pewnym języku, np. polskim, otrzyma należyte wyjaśnienie i co do swojej formy pierwotnej i co do brzmienia rodzimego.

Możliwość zaś przerobienia nazwisk greckich, będących do tychczas w ogólnym użyciu w językach narodów europejskich, na postaci pierwotne, pozostanie, miejmy nadzieję, marzeniem nie do urzeczywistnienia. Tradycja kilkowiekowa w dziejach każdego języka jest siłą niepożytą doniosłego znaczenia i potężniejszą od życzeń i usiłowań jednostkowych świadomych, a tym samym sztucznych. Wobec niej ludzić się nawet nie należy, że nadejdzie chwila, w której ogół mówiący gotów będzie porzucić brzmienia

nazwisk utarte i zmieni np. dotychczasowe wymawianie: *Chimera* na bardziej greckie *Chimaira*, a więc i *chimeryczny* na *chimajryczny*; *Fedon* na *Fajdon*, *Feniks* na *Fojniks*, *Fedr* na *Fajdros*, *Ezop* na *Ajsops*, *Eol*, *eolowy*, na *Ajolos* lub *Aiol*, *ajolowy*, *Fidjasz* na *Fejdias*, przymiot. *fejdiadowy*, *Eneasz*, *Enejda* na *Ajneias*, *Ajnejada* i t. d. i t. d.

Zwolennicy zmian takich wyjaśniają, że tradycja dzisiejszego wymawiania oparta jest nie na źródłach greckich, lecz ma początek w literaturze rzymskiej. Tak jest. Ale czy wypływają stąd jakie konsekwencje na korzyść reformy? Czy przez to siła tej tradycji jest węższa, lub może nikogo nie obowiązywać? Bynajmniej — skoro czynna była przez wieki i skoro skutek jej działania ustaliło się i dotychczas trwa u wszystkich narodów — nie tylko w polszczyźnie — wymawianie nazwisk greckich odmienne od ich brzmień rodzimych. Tych faktów językowych, powtarzam, żadne usiłowanie odwrócić ani usunąć nie zdoła. Każdy zaś dążący do tego będzie niewątpliwie — sądząc ze stanowiska historii języka — i w tym wypadku dziwnym doktrynerem, tak samo, jak byłby nim każdy, kto by usiłował nawrócić ogół mówiący do zmiany np. wyrazów pochodzenia greckiego: *cykl*, *cyklista* na *kyklos* lub *kykl*, *kyklista*; lub *encyklika* na *enkyklika*; *encyklopedia* na *enkyklopajdeja*; *cylinder* na *kylindros*; *estetyka* na *aisthetyka* i t. d. podobnie jak i ten, kto by chciał wszelkimi sposobami wprowadzać postaci i brzmienia wyrazów: *pajdagog*, *palajstra*, *fajnomen* i t. p. I tu i tam fakty językowe same w sobie są takiej samej natury.

Nie inaczej rzecz się ma i u innych narodów. Francuz np. trzyma się form takich, jakie się we własnym jego języku wyrobiły, t. j. mówi i pisze: *Phédon*, *Phidias*, *Phèdre*, *Phénix* lub *Phoenix*, *Oedip*, *Eschile*, *Eschine*, *Sirène*, *Horace*, *Tibère*, *Ovide* i t. d. i równie nie będzie skory do porzucenia tego wymawiania, jako błędnego, bo niezgodnego z brzmieniem rodzimym greckim lub rzymskim. On mówi po francusku i jest w swoim prawie, tak samo zupełnie, jak prawo to zachowuje Polak w wymawianiu właściwym językowi polskiemu: jest to jedno ze znamion jego własnej narodowej indywidualności.

Jeszcze należy wyraźnie zaznaczyć, że w sprawie tej nie chodzi wcale o «pisownię», jak nieraz słyszeć i czytać można; rzecz dotyczy brzmienia wyrazów, ich wymawiania. Nie chodzi tu,

powtarzam, o martwe znaki piśmienne wyrazów, lecz o język żywy, o dźwięki i ich wymawianie.

Zwolennicy przywrócenia starożytnych postaci nazwiskom greckim nie doceniają należycie znaczenia siły tradycji językowej w rozwoju każdego języka. Niektórzy są zdania, że z tradycją tą można się wcale nie liczyć. Piszą bowiem: „Gdyby się przyjęło za zasadę, że tradycji nie wolno porzucać, to i Niemcy nie powinni by byli zmieniać druku zwanego gotyckim. A przecież świat niemiecki dawno tu już zerwał z tradycją i stanowisko Bismarka ogólnie uchodziło za dziwactwo“. Argument to zupełnie chybiony. Bo, jakkolwiek wysunięta tu zmiana postaci liter niemieckich czyli zmiana grafiki nie ma nic w swej istocie wspólnego ze sprawą brzmień nazwisk, o które chodzi, to jednak owo wprowadzenie przez Niemców pisma łacińskiego zamiast gotyckiego, jest właśnie powrotem do dawnej tradycji, gdyż przed owym pismem gotyckim i u Niemców było w użyciu pismo okrągłe łacińskie, z którego dopiero średniowieczni mnisi wytworzyli postaci niby ozdobniejsze, zwane gotyckimi.

W zakończeniu słów parę co do wzorowania się na Niemcach i sąsiadach. Taka sprawa, jak brzmienia wyrazów przyswojonych do języka polskiego, należąca do dziedziny historii naszego języka, nie może i nie powinna być żadną miarą roztrząsana przy pomocy poglądów i na podstawie wzorów, które mogą mieć jakieś znaczenie tylko dla Niemców. Samą naukę niemiecką niewątpliwie cenimy wszyscy. Nie wynika stąd wszakże, abyśmy za ich przewodem szli niewolniczo tam, gdzie, jak w danym razie, nie zachodzi istotna tego potrzeba. Na podstawie znajomości ogólnych pojęć o naturze zjawisk i faktów językowych, jak również przy dokładnym poznaniu strony historycznej obchodzącego nas tu pytania, możemy i powinniśmy się zdobyć na jak najdokładniejsze przedmiotowe i samodzielne wyjaśnienie tego pytania, bez potrzeby oglądania się na wzory niemieckie i ich naśladowania. Przedewszystkim w obrębie dziejów własnego języka, w rozumieniu wszelkich jego zjawisk i faktów, w określaniu natury brzmień i ich przemian, jako też w poczuciu swojskości wystąpienia, musimy sobie powiedzieć, że mamy obowiązek być sędziami biegłszymi od filologów niemieckich. Czesi w tym razie nie mogą nam również przyświecać przykładem, bo w języku ich mamy wiele dowodów na to, że pod wpływem wzorów niemieckich zbyt pochopnie

w nowszych nawet czasach wprowadzali do swej mowy wyrażenia żywcem po niemiecku zbudowane, a sprzeczne z naturą języka ojczystego. I u nas czujność, i to wzmożona, przeciwko wciskającym się do piśmiennictwa codziennego giermanizmom językowym nie byłaby wcale zbyt uczynna, — powiedzmy: jest ona nawet konieczna.

### III. Błędy w odmianach fleksyjnych.

Zasób wiadomości, jakie uczeń w zakresie nauki języka polskiego wynosi z trzech pierwszych klas gimnazjalnych (w nich bowiem zamyka się ta nauka), jest bardzo szczupły i niedostateczny dla każdego nawet średnio inteligentnego człowieka. Doświadcza tego na sobie każdy, kończący szkołę średnią, a bardziej jeszcze ten, kogo los w dalszym życiu zaprzął do udziału czynnego w publicystyce i literaturze, gdy mu przyjdzie radzić sobie w wątpliwościach, związanych z poprawnością języka literackiego i rozstrzygać je według skąpych naogół okruchów owej nauki, ze szkół wyniesionej. Wskutek tego zjawiać się też muszą uchybienia, nawet cięższe wykroczenia przeciwko językowi w pracach drukiem ogłaszanych.

Uchybienia w zakresie składni i słowotwórstwa polskiego, częściej spotykane, przedstawione są w dwóch poprzednich rozdziałach. Obecnie wskażemy niektóre błędnie używane formy deklinacyjne i koniugacyjne.

#### A. Błędy w odmianie deklinacyjnej.

##### I. Akta i akty. — Akt i aktów.

Rzeczownik *akt* używa się w liczbie mnogiej (w mianow., biern. i wołaczu) w dwojakiej postaci: *akta* i *akty*, z przywiązaną do każdej z nich różnicą znaczeniową, mianowicie:

Forma *akta* (na podobieństwo łacińskich na *-a*) oznaczała od wieków i oznacza dzisiaj księgi lub zbiory dokumentów i papierów urzędowych, dotyczących jakiej sprawy, lub jakiej osoby; mówimy np. *akta* sądowe, *akta* grodzkie, ziemskie, *akta* stanu cywilnego, *akta* sprawy karnej, *akta* członków towarzystwa, założył nowe *akta*, przejrzał *akta* i t. d. I wyraz ten w tym znaczeniu ma

dopełniacz licz. mnog. *akt*, t. j. zwykle są wyrażenia: złożyć *do akt*, dołączyć *do akt*, wyciąg *z akt*, archiwum *akt* dawnych i t. p.

Postać *akty* (z końcówką *-y* rzeczowników polskich) oznacza: a) pewne obchody uroczyste; mówi się np. odbyły się *akty* otwarcia nowych zakładów; b) części utworów scenicznych, np. pierwsze trzy *akty* dramatu skrócono; c) części pewnych modlitw i wynurzeń uczuć, np. *akty* wiary, nadziei, miłości, *akty* skruchy; pomijam inne. Dopełniacz licz. mn. formy *akty* jest *aktów*, np. po skończeniu *aktów* otwarcia obu zakładów nastąpiło zwiedzanie budynków; Balladyna, tragiedja złożona z 5-u *aktów*; do *aktów* wiary i nadziei dołączono akt skruchy i t. p.

Forma *aktów*, zwykła w wymienionych tu znaczeniach, jest w mowie galicyjskiej używana niesłusznie i w znaczeniu pierwszym, gdzie w ogólnym języku służy forma *akt*. Słyszymy tam i czytamy stale: wypis *z aktów*, złożyć *do aktów*, archiwum *aktów* i t. p. Albo np. w takich wyrażeniach:

„Skoro zaś... wydział krajowy wstrzymał... uchwalone inwestycje, więc i plan ów (na silnicę wodną w Barcicach na Popradzie) poszedł *do aktów*“ (t. j. plan złożono do akt).

„Przewodniczący żąda, aby oskarżony złożył *do aktów* próby swych konstrukcji rysunkowych“ (znowu zam: złożył do akt) i t. p.

Dzisiaj wyrażenia takie z pism galicyjskich przeschczepiają się i do dzienników warszawskich. Jakoż czytamy tu: „Przytacza tu «Gaz. Grudziądzka» wyjątki *z aktów* kolejowych, obłożonych aresztem przez urzędnika akcji amerykańskiej (o kradzieży żywności); *z aktów* tych wynika dowodnie, że gdańska dyrekcja kolejowa wielką odgrywała rolę w tym okradaniu Polski“.

Używanie formy *aktów* w podobnych razach zamiast *akt* pozostaje w sprzeczności z ogólną tradycją językową.

## 2. Organa i organy.

Forma *organa* ze swoją końcówką łacińsko-grecką *-a*, utrzymała się i w języku polskim i używana jest ogólnie jako nazwa narządów do odbywania różnych czynności w ciele ludzi i zwierząt, jak: *organa* wzroku, *organa* słuchu, *organa* mowy, *organa* trawienia i t. d. Prócz tego w znaczeniu przenośnym do zwykłych należą wyrażenia: *organa* władzy państwowej, *organa* administracyjne, *organa* sądowe i t. p.

Forma zaś *organy* jest nazwą narzędzia muzycznego w kościołach.

W języku galicyjskim ogólnie używana jest forma *organy* w obu znaczeniach; jak np. „Towarzystwa naukowe przez własne swoje *organy* pracują bezpośrednio same nad postępowaniem wiedzy“. W języku ogólnoliterackim powie się: ...przez własne swoje organa.

### 3. Do aresztów, zamiast do aresztu.

Wyraz *areszt* w znaczeniu miejsca osadzenia i czasowego pozbawienia swobody pewnego osobnika, używał się zwykle i dotychczas w mowie ogólnej używa się w liczbie pojedynczej, zwłaszcza gdy mowa o jednostce uwięzionej. Zwykle też mówimy: *areszt* sądowy, *areszt* policyjny, *areszt* domowy... jako też: zaprowadzić kogo do *aresztu*, osadzić winnego w *areszcie*, odsiadywać *areszt*, uwolnić z *aresztu* i t. p.

Tymczasem w mowie i pismach galicyjskich wyraz *areszt* w podobnych wyrażeniach używany jest stale w liczbie mnogiej, mianowicie: „do *aresztów*“ zamiast *do aresztu*, bez żadnej widocznej potrzeby. Czytamy np.

„Do *aresztów* śledczych tutejszego sądu odstawiono z Sokala aresztowanych tam dwu uczestników głośnej kradzieży...“

„Drugiego odstawiono *do aresztów* policyjnych pod telegrafem“.

„...Za co powędrował w celu wytrzeźwienia się *do aresztów*, a szkodę zapłaci w sądzie“.

„Oba niewiniątka odesłano *do aresztów* śledczych“ i t. p.

„Kronika policyjna. Za kradzież banknotu na 100 kor. na szkodę Feigi Mandlowej, oddano *do aresztów* kuzynkę jej Malcję Leimsider“.

„Poszlaki przeciw Burchanowi są drobne, bo tylko list obojętnej treści znalezione w papierach Dzewata, mimo to osadzono go *w aresztach*“.

W zdaniach tego rodzaju zupełnie logiczne i zgodne z tradycją języka są wyrażenia „*do aresztu*“ i „*w areszcie*“. Tak samo przecież używa się form liczby pojedynczej, a nie mnogiej od innych rzeczowników, zbliżonych znaczeniem do „*aresztu*“; np. w wyrażeniach: zaprowadzić do więzienia, wsadzić do kryminału, do kozy, do wieży... (a nie: do więzień, do kryminałów i t. p.).

#### 4. Odcienia, zamiast odcienie.

Już dzisiaj takie rzeczowniki, jak: urząd, przedmiot, kłopot, okręt, charakter... są powszechnie używane w liczbie mnogiej z zakończeniem właściwym *-y*: urzędy, przedmioty, kłopoty... zamiast spotykanych dawniej, jeszcze w połowie wieku XIX-go, form błędnych: urzęda, przedmiota, kłopotu i t. p. Od czasu do czasu jeszcze zabłąka się postać *okręta*, zamiast prawidłowej *okręty*; ale nierównie częściej spotkać się można z formą lic. mnogiej „*odcienia*“ zamiast właściwej *odcienie* (jak: cienie, strumienie...) jak np. w wyrażeniach:

„Rozmaite dźwięki i *odcienia* malownicze“.

„Te mianowicie *odcienia*, jakie się w Polsce wytworzyły, pragnęlibyśmy tu uwydatnić“.

„Między niemazurzącymi a mazurzącymi gwarami są jeszcze liczne *odcienia*, z rozmaitemi właściwościami: zatrąty nosówek...“ i t. p.

Powstanie formy lic. mn. „*odcienia*“ zamiast *odcienie*, jest wynikiem działania analogji bezwiednej innych postaci lic. mn., mianowicie dość licznej gromady rzeczowników rodz. nijak. takich jak: cierpienia, wspomnienia, ziębienia, zdarzenia i t. p., gdzie jednostajność zgłosek końcowych *-enia* spowodowała przekształcenie postaci *odcienie* na ich podobieństwo z zakończeniem *-enia*. Wszakże w języku literackim tylko postać *odcienie* uważa się słusznie za prawidłową.

#### 5. Winne, powinne, zamiast winny, powinny.

Dodziś w języku istnieją dwie postaci przymiotników w rodzaju męskim: jedna — *winien*, *powinien*, druga — *winny*, *powinny*. *Winien*, *powinien*, postać zakończona na spółgłoskę, jest pozostałością dawnej formy rzeczownikowej przymiotników (jak: pewien, pełen, zdrow...); *winny* zaś i *powinny* jest to forma późniejsza, właściwa przymiotnikom, zwana formą zaimkową (*winny*, *-a*, *-e*, jak *pewny*, *zdrowy*...).

W liczbie mnogiej obie te formy używają się z zakończeniem *-i* stale przy imionach osobowych męskich (np. sędziowie *winni*,... sąsiedzi *powinni*...); przy wszelkich zaś innych imionach, t. j. męskich niesobowych, oraz przy wszystkich żeńskich i nijakich przymiotniki te mają zakończenia odrębne: raz *-y* — *winny*, drugi raz *-e* — *winne*. I tak: .

1) Forma licz. m. *winny* (i *powinny*); od formy rzeczownikowej *winien*, pełni rolę orzeczenia w zdaniu, podobnie jak było w staropolskim, np. matki *winny* troszczyć się o naukę dzieci; nauki *powinny* być wykładane w języku ojczystym uczniów; dzieci *powinnyście* słuchać starszych; rozprawy te *powinny* się już skończyć; kwiaty *powinny* być przesadzone; i t. p. (Użyte tu formy na *-y* są to postaci dawnej deklinacji rzeczownikowej przymiotników, podobnie jak: żony, ściany, ... sędziny, hrabiny, ... domy, lasy i t. p.).

2) Forma licz. mn. *winne* (*powinne*) od zaimkowej w licz. pojed: *winny*, *-a*, *-e*, jest, jak każdy inny przymiotnik, zwykłym określeniem rzeczownika, przy którym jest użyta (nie orzeczeniem), np. matki, *winne* zaniedbania obowiązku, odczuwają następnie przykre tego skutki; *powinne* daniny wraz z hołdem wszyscy składali; wszystkie *winne* osoby będą ukarane (tak samo jak przy użyciu innego przymiotnika: obecne, niegodziwe i t. p.).

Jeszcze jaśniej rzecz się ta przedstawi, gdy uprzytomnimy sobie podobne zupełnie użycie form imiesłowów przeszłych na *-t* i *-ły*, jak: *usechł* i *uschły*, *dbał* i *dbały*, *pozostał* i *pozostały*, *zwiądł* i *zwiądły* i t. p. I te mają w licz. mn. zakończenia: *-ły* i *-le*; mówimy np. młode drzewa *uschły*; matki nie zawsze *dbały* o ukształcenie dzieci; dzieci *pozostały* w ogrodzie; niektóre róże *zwiądły* i t. p. Postaci te z końcówką *-y*, tak samo jak powyższe: „*winny*, *powinny*“ od *winien*, użyte są jako orzeczenia. Natomiast powie się: drzewa *uschle* należy powycinać; matki, *dbałe* o ukształcenie dzieci, spełniają swój obowiązek obywatelski; część dzieci wyszła z ogrodu, *pozostałe* bawią się jeszcze; róże *zwiądłe* opadają i t. p. Tutaj znowu imiesłowu z zakończeniem *-e*, w znaczeniu przymiotników, są określeniami poprzedzających je rzeczowników.

Niebacznosc na tę właściwość języka prowadzi często do błędnego użycia (w orzeczeniu) form z zakończeniem *-e* (*winne*, *powinne*), zamiast prawidłowych z końcówką *-y* (*winny*, *powinny*); jak np. w zdaniach:

„Krótkie streszczenia odczytów *winne* być przedstawione najpóźniej 15 września“.

„Próby dokonane zachęcać tylko *powinne* do dalszych usiłowań“.

„Pogróżki wyrzeczone nie *powinne* nas bynajmniej zatrząwać“.

„Odrębności narodowe *winne* być przed rząd szanowane“.

„Zasady demokratyczne *powinne* się zakorzeniać wśród najszerszych warstw społeczeństwa“.

„Wydawanie «Dziennika Rozkazów wojskowych»... odbywać się będzie..., dokąd urzędy kwaterujące w Warszawie i otrzymujące «Dziennik Rozkazów» *winne* nadsyłać gońców po odbiór“.

„Przecież chyba nie sprawa zbytnej trudności zaprowadzenie takiej procedury, która... kasie miejskiej zaoszczędziłaby wydatków i sił urzędniczych, te zdaje się bowiem *powinne* być użyte do przymusowego ściągania poważniejszych zaległości podatkowych, niż kilkunastumarkowe opłaty za szyldy“ (zamiast: te bowiem, zdaje się, powinny być użyte...).

„Uwzględnione być *winne* potrzeby kulturalne kraju, ogółno-przemysłowo-robotnicze“. I t. p.

W każdym z zdań powyższych użyć należało form z końcówką *y*: *winny*, *powinny*.

## 6. Wszystkie, zamiast wszystko.

Dzisiejszy język polski zachował niektóre zaimki w dawnej postaci rzeczownikowej, jak: *sam sama samo, ten ta to, wszystek -tka -stko*... Postaci te charakteryzuje przedewszystkim zakończenie spółgłoskowe w rodzaju męskim i końcówka *o* w rodz. nijakim (*samo, wszystko*...). O tych wiadomościach początkowej gramatyki zapominają niekiedy w pośpiechu pisarskim autorzy, używając w tych wyrazach w rodz. nijakim zakończenia *-e* zamiast właściwego *-o*. Czytamy np. „Z powodu spisków bolszewickich... zdaniem Meksyku, Wilson musi trzymać *wszystkie* wojsko w pogotowiu dla swego własnego bezpieczeństwa, nie może więc wysłać wojska do Meksyku“ (zam. *wszystko* wojsko...).

W mowie ustnej słyszy się nieraz w rodz. nij. l. poj. nie tylko *wszystkie*, ale także: *same, te, owe, jedne*, np. *same* dziecko zostawili w ogrodzie; trzeba otworzyć *te* czy *tamte* okno, jeszcze *jedne* pole niezorane i t. p.

Użycie w tych razach postaci: *wszystkie, te, same*..., zamiast: *wszystko, to, samo*... jest oczywiście wynikiem upodobnienia czyli analogji bezwiednej do innych form zaimków rodz. nijak. z końcówką właściwą *-e*, jak: *wszelkie, takie, jakie*... oraz przymiotników: *wielkie, jednakie* i t. p. Wszelako w języku ogólnoliterackim obowiązują postaci: *wszystko, samo, to, owo, jedno*.

### 7. Ręcy swemi, zamiast rękoma lub rękami swemi.

Do nieprawidłowości w odmianach włączyć należy i postać dziwną „*ręcy*“, użytą jako narzędnik licz. mnogiej od *ręka*, w druku pewnego dramatu w wyrażeniu: „któż je (życie) dał, ulepił *ręcy swemi* w glinie?“.

Autor miał tu zapewne zamiar użycia formy archaistycznej narzędnika l. mn. z końcówką *-y*, właściwą imionom męskim i nijakim, jak np. z *mojemi sąsiady*, *dawnymi czasy*, *życzliwymi słowy* i t. p., a przez analogję używaną niekiedy i w formach żeńskich, jak: błękitnemi *wody*, usilnemi *prośby* i t. p. Zastosowanie jednak tej końcówki *-y* do rzeczownika *ręka* dałoby formę *ręky*, lub późniejsze *ręki* (podobnie jak: różnemi *drogi*, z dawniejsz. *drogy*), gdzie spółgłoska osnowy *k* przed *y* nie ulegała nigdy i nie mogła ulec zmianie na *c*, ani w prasłowiańskim, ani w polskim, ani w żadnym innym języku słowiańskim. Spółgłoska *k* przed następnym *-i* zasadniczo miękczy się na *k'*, jak w dopełniaczu l. pojed. *ręki*, *matki*... (gdzie zmiękczenia *k'* w piśmie nie oznacza się przed samogłoską *i*). Autor, tworząc taki niby archaizm, miał na widoku nie osnowę *ręka* tego rzeczownika, jako podstawę odmian deklinacyjnych, ale jego formę mianownika licz. podwój-*ręce*, gdzie jest *c* na swoim miejscu przed końcówką *'e* (ѣ). Tym sposobem utworzył postać niebywałą ani w dawnej polszczyźnie, ani w języku dzisiejszym, i niedopuszczalną przy najszerzej nawet pojętej licencji poetyckiej.

### 8. Półtora godziny, zamiast półtorej godziny.

Liczebniki ułamkowe: *półtora*, *półtrzecia*, *półczwarta* i t. d. dla oznaczenia liczebnego całości z połówkami używane są w ogólnej mowie polskiej w dwojakiej postaci rodzajowej, mianowicie: z końcówką *-a* przy rzeczownikach męskich i nijakich, np. *półtora roku*, *półtrzecia łokcia*, *półtora sta*, *półtrzecia wiadra*...; przy rzeczownikach zaś żeńskich z końcówką *-ej*, dawniejszą *-y* lub *i*; np. *półtorej godziny*, *półtrzeciej kopy*, *półczwartej mili*... lub: *połtory godziny*, *półtrzeci kopy* i t. p. Są to wyrazy złożone z liczebnika *pół* i z form dopełniacza liczebników porządkowych dawnej deklinacji rzeczownikowej: *wtor wtora* (t. j. półtora powstało z *pół + wtora*, gdzie *w* pomiędzy *ł* i *t* w wymawianiu łącznym zanikło), *trzeć trzecia*, *czwart czwarta* i t. d., zależnych od liczeb-

nika *pół*. W rodzaju żeńskim formy tejże deklinacji rzeczownikowej: *półtory*, *półtrzeci*, *półczwarty*... nie używają się w języku literackim, lecz zamiast nich formy deklinacji zaimkowej: *półtorej*, *półtrzeciej* i t. d. Dawne zaś postaci na *-y*, *-i* utrzymują się dotąd w języku ludowym oraz w mowie potocznej innych warstw, np. *półtory* godziny, *półtrzeci* kwarty, *półczwarty* mili i t. p.

Same sposoby mówienia tego rodzaju jak: *półtora* roku, *półtrzeciej* lub *półtrzeci* godziny i t. p. są właściwie skróceniami wyrażeń pełniejszych — jak w tym razie, zamiast: jeden rok i pół wtórego (staropols. wtora), dwie godziny i pół trzeciej (staropol. trzeci) i t. p.).

Rzecz osobliwa, że w mowie i piśmie niektórych jednostek, nawet wykształconych, formy zaimkowe żeńskie z końcówką *-ej* lub *-y*, *-i*, jak *półtorej*, *półtrzeciej* (godziny)... nie są używane, lecz zamiast nich te same postaci męskie na *-a*: *półtora*, *półtrzecia*... występują i przy rzeczownikach rodz. żeńskiego; do zwykłych np. w mowie tych jednostek należą wyrażenia: straciłem *półtora* godziny na czekaniu; piękna droga: *półtora* mili lasem i t. p. W poczuciu więc mówiących w ten sposób liczebniki te nie mają różnych postaci rodzajowych. Nie zgadza się to ani z ogólnym językiem literackim, ani też z mową ludową, gdzie różnica rodzajów w formach tych dotychczas żywo jest odczuwana. W języku literackim ustalone są postaci męskie jak: *półtora* roku, *półtrzecia* funta... oraz żeńskie: *półtorej* godziny, *półtrzeciej* kopy, *półpiętej* mili i t. p.

### 9. Gorkija, zamiast Gorkiego.

Nazwiska rodowe rosyjskie takie jak *Tolstoj* i takie jak *Gorkij* odmieniają się w polskim niejednakowo. Nazwiska typu pierwszego: *Tolstoj*, *Polewoj*... są przez Rosjan odczuwane jako przymiotniki i w języku rosyjskim mają odmianę przymiotników: *Tołstogo*, *Polewego* (wymaw: *Tałstowa*, *Palewowa*), *Tołstomu* i t. d. W polskim zaś, ponieważ wyrazy te postacią swoją różnią się znacznie od odpowiednich przymiotników polskich: *tłusty*, *połowy*, zwłaszcza zakończeniami, już więc w pojęciu z temi przymiotnikami nie łatwo się kojarzą i nie są pojmowane jako przymiotniki, lecz jako nazwy rzeczownikowe, i dla tego odmieniają się jak inne rzeczowniki męskie; mówimy więc: *Tołstoja*, *Polewoja*, *Tołstojowi* i t. d.

Inna rzecz z nazwiskami takimi jak *Gorkij*. Tu mamy żywe poczucie, że wyraz ten jest przymiotnikiem, gdyż brzmienie jego przypomina wyraźnie nasz przymiotnik *gorzki*, dla tego też odmieniamy go jak przymiotnik, mówiąc: *Gorkiego, Gorkiewu* i t. d. Używanie form: *Gorkija, Gorkijowi* (!) i t. d. wskutek fałszywej analogji do: *Tołstoja, Tołstojowi*... jest zupełnie niewłaściwe.

Te same uwagi dotyczą nazwiska *Trubeckoj*, które brzmieniem swoim przypomina odpowiednie nazwisko o formie przymiotnikowej polskiej *Trubecki*, i dla tego odmienia się jak przymiotnik, t. j. *Trubeckiego, Trubeckiemu* i t. d. (a nie: *Trubeckoja, Trubeckojowi*...).

## B. Błędy w odmianie konjugacyjnej.

### 1. Wykonuję, Porównuję, zamiast wykonywam, porównywam.

Słowa *wykonywać, porównywać* i inne tego typu, wyrażając pewną czynność niedokonaną, bądź trwałą, bądź powtarzającą się, mają w ogólnym języku literackim ustaloną od wieku XVI-go i do dziś używaną odmianę czasu teraźniejszego: *wykonywam, wykonywasz, ... wykonywają* i *porównywam, ... porównywają*. Odmiana w tej postaci nie jest pierwotna, lecz pochodzenia późniejszego, wtórna, powstała z dawniejszej, staropolskiej, gdzie mieliśmy słowa takie jak *wykonawać* (utworzone od osnowy *wykona-* zapomocą przyrostka *a*, wnoszącego znaczenie częstotliwości, oraz przydanego międzysamogłoskowego *w*: *wykona-w-a-ć*), i od tego słowa czas teraźniejszy: *wykonawam, wykonawasz, ...* podobnie: *porównawam, wygrawam* i t. d. Postaci te uległy z czasem (po wieku XIV-ym) przekształceniu wskutek analogji czyli upodobnienia do form innej grupy słów, których osnowa słowna (tak bezokolicznika jak i czasu teraźniejszego) kończyła się na *ywa*, mianowicie słów: *przebywać, nabywać, odbywać, zdobywać, pożywać, umywać, pokrywać*... o formach czasu teraźn: *przebywam, nabywam, pokrywam* i t. d. wyrażających również czynność bądź trwałą, bądź powtarzającą się, ale których osnowa utworzona jest od pierwiastku zakończonego brzmieniem *y* (*by-, my-, kry-, ...: prze-by-w-a-ć*...). W słowach tych cząstka charakterystyczna *-ywa*, niby przyrostek, była odczuwana przez mówiących jako znamię częstotliwości albo powtarzania się czynności wypowiedzianej.

*dziękuję  
chudnie  
uś  
awac*

Na podobieństwo słów tych, w mowie codziennej częstego użycia, przekształciły się staropolskie takie jak: *dokonawać*, *porównawać*, *przegrawać*... zmieniając ostatnie zgłoski *awać*, *awam*... na *ywać*, *ywam*,... wzgl. *iwać*, *iwam*... Wskutek tego powstały nowsze postaci: *dokonywać*, *dokonywam*... *porównywać*, *porównywam*, *wygrywać*... W ten sposób z dwóch gromad słów z różnemi zakończeniami powstała jedna: z zakończeniem: *ywać*, *ywam*.

Na tym jednak nie zakończył się proces ujednostajniania i wyrównywania różnorodnych form słownych. Ogarnął on także pewną część grupy słów staropolskich z osnową bezokolicznika na *owa-* i czasu teraźn. na *u-(ję)*, jak oto: *rozkazować*, *rozkazuję*, *pokazować*, *opatrować*, *dowiadować się*, *obiecować*, *obiecuję* i inne. Uległy one w formach bezokolicznika tej samej sile upodabniającej jedne postaci do drugich, to jest pod wpływem powyższej gromady słów na *ywać* zmieniły postać bezokolicznika z przyrost. *owa* na inną z przyrostkiem *ywa*, zatrzymując własną odmianę czasu teraźniejszego bez zmiany. Powstały więc formy nowsze bezokolicznika: *rozkazywać*, *pokazywać*, *opatrywać*, *dowiadywać się*, *obiecywać*... z odmianą czasu teraźniejsz. dawną: *rozkazuję*, *pokazuję*, *opatruję*, *dowiaduję się*, *obiecuję* it.d. Inne słowa tegoż typu, jak: *kupować* kupuję, *pracować* pracuję, *znajdować* znajduję, *postępować* postępuję, *panować* panuję... nie poddały się temu wpływowi i utrzymały swoje dawne postaci (na *-ować*) bez zmiany.

Tym sposobem w nowszym języku polskim ogólnoliterackim ustaliły się formy z przyrost. *ywa-ć*, *ywa-m*, jak powyższe: *wykonywać* — *wykonywam*, *przekonywać* — *przekonywam*, *porównywać* — *porównywam*, *przegrywać* — *przegrywam*, *oddziaływać* — *oddziaływam*, *ostrzeliwać* — *ostrzeliwam*, *przemysłiwąć* — *przemysłiwam*...; inne znowu — z przyrostkiem bezokolicznika *ywa-ć*, lecz z przyrost. w czasie teraźn. *u-ję*, jak: *zatrzymywać* — *zatrzymuję*, *oczekiwać* — *oczekuję*, *przesiadywać* — *przesiaduję*, *wychowywać* — *wychowuję*, i t. d.

Od tej jednak normy postaci słownych języka literackiego zdarzają się dzisiaj dosyć częste zboczenia w mowie i piśmie, zwłaszcza w języku galicyjskim, gdzie stale używane są formy: *wykonuje*, *wykonujemy*, *wykonują*, *wykonując*, *dokonuje*, *dokonując*, *przekonuje*, *porównuje*, *porównujący*, *dorównuje*, *do-*

*równują, oddziałuje* i t. d. zamiast: wykonywa, wykonywamy, wykonywają, wykonywając, dokonywa, dokonywając, przekonywa, porównywa, porównywający, dorównywa, dorównywają, oddziaływa i t. p.

Oto niektóre przykłady z mnóstwa tego rodzaju prowincjonalizmów, które znajdują naśladowców i poza Małopolską:

„Właściwie nie prawa rządu, lecz ludzie, którzy te prawa *wykonyją*, stąd i najlepsze prawo wiele może szkodzić, gdy wykonawcy są źli i źle je *wykonyją*“ (zamiast wykonywają).

„*Wykonując* powziętą dnia 2 maja b. r. przez wydział (= zarząd) Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych uchwałę, udała się dnia 10 maja deputacja, złożona z przewodniczącego...“ (zam. wykonywając uchwałę... deputacja... udała się...).

„Wchodząc w społeczeństwo z powrotem, *wykonuje* on (Mickiewicz) zarazem akt pokory“.

„Przychodzą wreszcie reformatorzy i rozpoczynają pracę odrodzenia... wywołują odrodzenie polityki, oświaty, języka, *wykonyją* pracę olbrzymią“.

(O duchu Jagiełły, który przechodzi w Mickiewicza) „Słowacki nazywa go wówczas duchem strasliwym i naturę jego *porównuje* do piorunu“ (zamiast porównywa...).

„Dusza jego (Mickiewicza) *wyrównuje się* (!) obecnie jak wieczorna szyba jeziora, omija szczyty i burze natchnienia, powraca do codzienności“ (zam. ogólnopolskiego wyrównywa się...).

„Człowiek dzisiejszy nie *dorównuje* człowiekowi rosyjskiemu“ (zam. nie dorównywa...).

„Nadużycia *dokonują* podagienici kilku koncesjonowanych agiencji i rozliczne agiencje pokątne, ... przeprowadzają przez granicę i *wykonyją* na nich haniebny wyzysk“ (zam. dokonywają i wykonywają...).

„Według Nietzschego najwyższa kultura jest tylko tam, gdzie istnienie swe zaznaczają mężowie silni i niekępowani, ... gdzie w walce o byt maź silniejszy *pokonuje* tych, których natura uczyniła słabszymi“ (zamiast pokonywa).

„Wola silna słusznie tedy w walce o byt *pokonuje* słabszych“.

„Parlament niemiecki nawet pośrednio nie *oddziałuje* w najmniejszym stopniu na dyrekcję spraw zagranicznych“ (zamiast oddziaływa).

„Zdumiewająca wiedza i pracowitość i wiele innych zalet

*zjednują* Szczepanowskiemu poważne stanowisko w parlamencie“ (zamiast ogólnopolskiego: *zjednywają*).

„Przecinając drogę za placem powystawowym wszere, wbiegli na sam plac *pokonując* przeszkodę, jaką stanowiło otaczające go ogrodzenie“ (zam. *pokonywając*...).

„Liście jodły i świerka *spadują* dopiero po ośmiu albo dwunastu latach“ ... „Sosny, jodły i świerki o tyle wypuszczają nowe iglice, o ile dawniejsze *spadują* (!) ...“ (zam. *spadają*).

Oprócz powyższych nowotworów prowincjonalnych typu: *dokonyuje, porównuje*... wytworzył się jeszcze jeden gatunek postaci dziennikarsko-gwarowych o przyrostku czasu teraźniejszego złożonym: *-ywuje: dokonywuje, porównywuje*, używanych zamiast *dokonywam, porównywam*. Postaci takie mają oznaczać ciągłość działania. Są one wynikiem bezwiednego skrzyżowania ze sobą dwóch form częstotliwych: jednej z przyrostkiem *-ywa-ć* w bezokoliczniku, i drugiej z przyrostkiem *-uje* z czasu teraźniejszego: stąd nowy przyrostek złożony czasu teraźn. *-ywuje*.

Tym sposobem zamiast ogólnoliterackich form: *wykonywam, porównywam* zjawiają się pod piórem dziennikarskim nie tylko postaci, jak: *wykonuję, porównuję* (o których wyżej), ale także obok nich: *wykonywuje, porównywuje* (nb. możliwe tylko od nieistniejących: *wykonywować* lub *wykonywywać*). Do tegoż typu należą także spotykane spółcześnie w druku: *oddziaływuje, pokonywuje, przekonywuje, ostrzeliwuje, przywieżywuje, przemysłiwuje* (!) i tym podobne niezdarne okazy konjugacyjne, któremi zanieczyszcza się język i oszpeca wysłowienie polskie doby dzisiejszej, jak to uwidoczniają wyrażenia następujące:

„§ 2. Władzę wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej *wykonywuje* rząd, mianowany przez prezydenta Rzptej...“ (w języku ogólnoliterackim, nie gwarowym, mówi się zawsze: *władzę*... *wykonywa*...). A nieco niżej:

„§ 7. Władzę sądową w Rzeczypospolitej Polskiej *wykonyują* sądy na mocy ustaw niezależnie od władz wykonawczych państwa“ (zam. *wykonywają*).

„Nazwy przedmiotów, za pośrednictwem których *wykonywują się* pewne czynności“.

„Wydarzenia polityczne *dokonywujące się* w Lublinie, są jakby odbiciem życia politycznego całej tej części kraju“ (zam. *dokonywające się*).

„Tajemniczy ten złodziej (w Teatrze krakowskim) tym się odznacza, że *dokonywuje* kradzieży we wszystkich ubikacjach (ob. str. 217) teatralnego gmachu...“ (zam. dokonywa kradzieży...).

„Irydjon za jej pośrednictwem *przekonywuje* Heljogabala, iż powinien zniszczyć Rzym wraz z całym jego ludem“ (czemu nie: przekonywa?).

„Ale i poza wiek XVI, jeszcze w głąb XVII w., noszono przeważnie czapki i szaperony (z franc. chaperon), jak nas o tym *przekonywują* inwentarze“ (od przekonywać mamy formę: przekonywają).

„Dążąc ciągle do uproszczenia sfinksowego zadania, ... *przekonywuje* się z czasem, że trud ten wzrasta“ (zam. po polsku: przekonywa się).

„P. Nowaczyński trudność tę *pokonywuje* bardzo szczęśliwie“ (dotychczas mówi się i pisze: trudność pokonywa...).

„«Excelsior» *porównywuje* zarobki mistrzów sztuki i sportów i dochodzi do smutnego wniosku, że na pierwszym miejscu są pod tym względem bokserzy i konie wyścigowe“ (zam. porównywa).

„*Porównywując* bezstronnie i rzeczowo system egzaminów dawnych i dzisiejszych, ... trzeba dojść do odmiennego niż p. M. D. wniosku“.

„...Zbiorowisko ludzi, na których myślenie *oddziaływuje* potęgą zwyczajów i tradycji...“ (zam. po polsku: oddziaływa...).

„Metz 19 wrześ. 1918. Od kilku dni wróg *ostrzeliwuje* Metz z dalekonośnego działa“ (od ostrzeliwać czas teraz: ostrzeliwa).

„Na linii Piła-Bydgoszcz skierowano ruch kolejowy przez Chojnice, albowiem Polacy *ostrzeliwują* tor w kierunku Lubasz“ (zam. ostrzeliwają).

„Ukraiński pociąg pancerny, *ostrzeliwujący* Snopków, zmuszony był do cofnięcia się“ (od ostrzeliwać mamy: ostrzeliwają, ostrzeliwający).

„Bolszewicy *rozstrzeliwują* ludność polską, nie szczczędając ani starców, ani kobiet“ (zam. rozstrzeliwają).

„A jak bardzo tutejsi mężowie stanu (w Paryżu) *przywiązują* wagę do jaknajprędszego porozumienia się z Paderewskim, tego dowodzi zajście następujące:“ [przybycie Clemenceau] (po polsku: przywiązują).

„Są tacy... którzy dziś już zaledwie nam wolność świtać za-

częła, *przemysliwują* nad tym, jakby w zaraniu ją zabić!“ (od *przemysliwać* — *przemysliwają*). I t. p.

Pojawia się także i postać *opiewywać* zamiast *opiewać*, jak to czytamy w zdaniu:

„Cena ta kalkulowała się dobrze, gdyż frachty *opiewywały* na czerwiec roku zeszłego“.

Od słowa *zakrawać* mamy odmianę prawidłową: *zakrawam*, *zakrawający*. Tymczasem spotyka się już postać „*zakrawujący*“, pod wpływem modnych dziś form kalekich z zakończeniem *-wujący*, używanych wskutek prostego naśladownictwa, zamiast postaci prawidłowych. Czytamy np.

„Uprawiają ową spokojną filozofję życia... z zastosowaniem przytym mądrej równowagi... zaprawionej pogodną pobłażliwością, wyrosła jakby z otrzaskania się z rozmaitemi krzywiznami biegu spraw i interesów ludzkich i przeświadczenia, że to już tak być musi, a *zakrawującą* niemal na optymizm“.

## 2. *Występywać, napastywać, zam. występować, napastować.*

Mówiąc wyżej o przeradzaniu się form słów częstotliwych, zaznaczyliśmy, iż z gromady słów typu na *-owa*, *u(ie)* znaczna część nie nleżała wpływowi formalnemu grupy słów na *-ywa-ć* (str. 264) i zatrzymała dotąd swoje dawne, prapolskie postaci, jak: *kupować*, *panować*... Do takich słów należą m. in: *występować*, *zastępować*, *postępować*, *następować*, *znajdować*, *napastować*, *pojmwować*, t. j. do dziś w języku ogólnym słowa te używają się w postaciach bezokolicznika na *ować* i imiesłowie czyn. przeszł. na *ował*. Niektórzy jednak z piszących, wskutek słabego odczuwania w żywej mowie tych właściwości formalnych słowa polskiego, zamiast wymienionych tu postaci słów z przyrostkiem *owa-*, posługują się formami zmienionymi na podobieństwo innej gromady z przyrostkiem bezokolicznika *-ywa-*, t. j. używają postaci: *postępywać-ć*, *napastywać-ć*, *pojmywać-ć* i stwarzają nawet rzeczownik słowny *pojmywanie*! Piszą tedy:

„W śmiały również sposób *występywał* sławny Paweł Włodkowic z Brudzewa“.

„(Język) dalej ulegał rozwojowi i zmianom w brzmieniach, tracił wiele form, *zastępywał* rodzime słowa obcymi...“

„Niegdyś *następywała* po *g ę* twarda, względnie miękka półsamogłoska“.

„Ci co po grecku w Bułgarii mszę odprawiali, *napastywali* obrządek słowiański w Bułgarii“.

„Od chwili upadku absolutyzmu opadły ciało Rosji różne choroby, przeciwko którym autokracja *znajdywała* przedtym odtrutkę“.

„Rousseau i Delille uczą *pojmywania* piękna przyrody“.

Już i Słownik niem.-polski, wydany w Wiedniu, na str. 490 pod wyr. 'Stelle' pisze: „nicht von der Stelle gehen — nie ruszyć (się) z miejsca; nie *postępywać*... naprzód“; a na str. 470 pod 'Vertreten' stale posługuje się formą „*zastępywać*“ zam. zastępować.

Przeciwnie znowu, do form analogicznych o przyrostkach: *-ywać, -uję*, jak: *rozkazywać, -zuje, oczekiwać, -kuje*... (ob. str. 264) należą także słowa: *wywoływać* i *połykiwać, zasługiwać, wykazywać* — z formami czasu teraźniejszego: *wywołuje, wywołujesz, połykuje, zasługuje, wykazuje* i t. d., a nie: *wywoływam, połykiwam, zasługiwam, wykazywam*..., jak to czytamy w wyrażeniach:

„A proza dzisiejszych mistrzów słowa jakimże nie *połykiwa* blaskiem!“

„Liryczna forma Trenu VII doskonale się zgadza z elegijnym rozpamiętywaniem i *wywoływa* na ogół wrażenie dwuwiersza elegijnego“.

„Wobec znaczenia gramatyki w planie nauki szkolnej *zastugiwa* niechybnie i historia tej umiejętności... na uwagę kół nauczycielskich“.

„Metody używa wszędzie tej samej... wydobywa źródła czy wzory, *wykazywa* zależność czy samoistność ich uwag...“

Używanie takich postaci, jak powyżej wskazane, raczej gwarowych, aniżeli ogólnie obowiązujących w języku literackim, dowodzi niedostatecznego przyswojenia sobie właściwości języka poprawnego i w stylu poważnym żadną miarą nie uchodzi.

### 3. Umieć, rozumię, zamiast umiem, rozumiem.

Słowo *umieć*, ma jak wiadomo, odmianę czasu teraźniejszego: *umiem, umiesz, umie*,... *umieją*. Podobnie: *rozumiem, rozumiesz*... *rozumieją*. Postaci te powstały ze starodawnych (znanych z wieku XIV-go): *umieję, umiejesz*... *umieją*, pod wpływem form konjugacji pierwotnej: *wiem, wiesz, wie*... W tym przekształceniu postaci drogą upodobnienia formalnego pozostała bez

zmiany w swojej pierwotnej formie tylko osoba 3-cia l. mn. *umieją, rozumieją*. Dzisiaj więc w ogólnym języku używane są formy osoby 1-ej: *umiem, rozumiem* i osoby 3-ej: *umieją, rozumieją*. Ale jako prowincjonalizmy istnieją także postaci: *umię, rozumię* i *umią, rozumią*, powstałe pod wpływem form innych słów, jak: *lubie lubią, bronie bronią, łamię łamią* i t. p.

Z pomiędzy nich formy osoby 1-szej: *umię, rozumię* w Galicji należą do codziennych w mowie ustnej i w druku; postaci te jednak ze względu na ustalone od wieku XV-go: *umiem, rozumiem*, uważają się słusznie za formy nieliterackie. Czytamy np.

„Bo przecież ja coś *umię*“. „Ja to *rozumię*. Kądział przędę i pielę i na książce *rozumię*“. „Ja ciebie, panie, nie *rozumię*“.

„Aeroplanem zaś nie *umię* się jeszcze posługiwać“.

„Nie *rozumie* — kończy minister — co można widzieć w tym złego“.

„Dwie inne (kule) przedziurawiły śmigę i doprawdy nie *rozumie*, jakim sposobem nie zdruzgotały jej zupełnie“.

„*Rozumię*, że takie przekłady (dzieł literatury starożyt.) musiałyby być same arcydziełami w swoim rodzaju, zbliżonemi o ile możności do oryginałów“. I t. p.

Jeszcze jedna uwaga. Postaci *umię, rozumie* nie można tłumaczyć jako proste ściągnięcie starodawnych: *umieję, rozumieję*. Nie pozwala na to przedewszystkiem chronologja. Postaci bowiem *umię, rozumie* są to twory nowsze. Gdyby zaś powstały wskutek ściągnięcia z dawnych, proces ten musiałby się dokonać w okresie prapolskim, albo przynajmniej przed 4-ma wiekami, kiedy istniały jeszcze w żywej mowie formy: *umieję, rozumieję*, a to właśnie się wówczas nie odbyło; przeciwnie zaszło zupełnie co innego, mianowicie przekształcenie analogiczne na: *umiem, rozumiem*. Te zaś postaci ani w wiekach przeszłych, ani tym bardziej w najnowszym okresie, nie mogły się przeobrazić sposobem ściągnięcia na *umię, rozumie*.

#### 4. **Podępta, Kołata, zamiast Podępcze, Kołacze.**

W dawnej polszczyźnie wiele słów miało odmianę czasu teraźniejszego inną aniżeli w języku dzisiejszym. Od słów np. *czepać, łapać, kopać*... były postaci czasu teraźn., już wówczas nie pierwotne, lecz analogiczne: *czerpam, -asz, łapam, kopam*... które z czasem znowu zmieniły tę konjugację, upodabniając ją do innej,

i dzisiaj ma ona postać: *czerpnię, -esz, łapię, kopię* ... oraz *depczę, depczesz, kołaczę, -czesz* ... (przed wiekiem XVI-ym: *depcę, kołacę* ...).

Postaci te: *depczę, podepczę, kołaczę, -czesz*, ... są dziś w języku literackim ogólnie używane. Obok nich jednak spotyka się niekiedy i formy dawniejsze: *podeptam, -tasz, ... kołatam, -tasz, -ta* ... jak np. w wyrażeniach:

„Choć serca znęcisz skrawych ócz krysztalem | Lub je *podeptasz* czczej myśli suchością, ...“

„Kaźde społeczeństwo może mieć tylko taką konstytucję, do jakiej dojrzało; jeżeli ona miarę jego dojrzałości przechodzi, *podepta* ją i zniszczy“.

„Jedynie deputacja Czechów ze Śląska krząta się po Pradze i *kołata* do Masaryka“.

Posługiwanie się takimi formami, jak *podepta, kołata*, może być albo wynikiem niewiedomości piszącego, że w języku literackim istnieją dziś postaci *podepcze, kołacze* — takie jednak przypuszczenie mało jest prawdopodobne; — albo też użycie owych form może płynąć z chęci autorskiej wznowienia postaci archaicznych, które przed czterema wiekami w języku ogólnym zamarły, — w tym zaś przypadku próby wskrzeszenia form nieistniejących uważać należy ze stanowiska historii języka za niewłaściwe i zupełnie bezcelowe.

## 5. Ja czytał, my znaleźli, zamiast czytałem, znaleźliśmy.

Dosyć rozpowszechnione są w mowie galicyjskiej, szczególnie potocznej wyrażenia słowne dla oznaczenia czasu przeszłego takie jak: *ja czytał, ja widział, ty sam to mówił* i t. p. zamiast: *ja czytałem lub czytałem, widziałem, tyś sam to mówił*, lub *sam to mówileś*, albo *samś to mówił*; w liczbie mnogiej: *my zauważyli, wy widzieli, wy postanowili* ... zamiast: *myśmy zauważyli* lub *zauważyliśmy, wyście postanowili* lub *postanowiliście* i t. p. Podobnie w druku:

„Zbliżamy się doń również z bijącym sercem i niepewni, czy rzeczywistość złudzeń nie rozwieje *nam, co* już tyle dotąd *ogłądali* cudów“. Albo:

„Dziś *my* się *znaleźli* w tej smutnej konieczności“.

„Tak *my* wtedy przez cały dzień aż do zachodu słońca *siedzieli*“.

„*My* Argejczycy *czcili* cię na równi z bogami“.

„*My* więc *złatwili* to wszystko“. I t. p.

Wyrażenia takie: *ja widział, ty prosił, my oglądali, wy siedzieli,...* mające oznaczać osoby 1-szą i 2-gą obu liczb czasu przeszłego, są w języku polskim wprost formami niegramatycznymi, błędnymi; nie zgadzają się bowiem z naturą naszego języka, jaką wskazują fakty niewątpliwe zarówno w jego przeszłości jak i w dzisiejszym języku ogólnym. W wyrażeniach takich jak powyższe nawet przy użyciu w nich zaimków osobowych: *ja, ty, my, wy*, nie opuszczano zakończeń osobowych: *-m, -ś, -śmy, -ście*, które, jak wiadomo, stanowią pozostałość z dawniejszych form słowa *być*: *jeśm, jeś, jeśmy, jeście*. Czas bowiem przeszły w starej polszczyźnie wieku XIV i XV-go wyrażał się sposobem opisowym zapomocą imiesłowu danego słowa i słowa posiłkowego: *jeśm, jeś...* np. *czytał jeśm, czytał jeś, czytał jest, czytali jeśmy, czytali jeście, czytali są*, — jak to do dziś pozostało w południowych i po części w zachodnich językach słowiańskich (np. w serb.-chorw.: *čitao sam, čitao si, čitao je, čitali smo, čitali ste, čitali su*; w bułgars: *ímał sýmь, ímał si, ímał (e)...*; w czeskim: (ja) *jsem nesl = nesl sem, jsi nesl* i t. d.).

W polskim formy słowa *jeśm, jeś* w łącznym wymawianiu z imiesłowem na *-ł* skróciły się, tak że z nich pozostały tylko końcówki osobowe *-m, -ś* (*czytał-e-m, widział-e-ś*); w liczbie mnogiej oprócz końcówek *-my, -cie* wraz z nimi przyłączyło się do imiesłowu na *-ł* (l. mn. *-li-*) i brzmienie *ś*, t. j. grupa *-śmy* i *-ście* (*czytali-śmy, widzieli-ście*). Co do formy osoby 3-ej l. pojed. i mn. (również opisowych w staropolskim jak i formy osoby 1-szej i 2-ej), w wyrażeniach takich jak: *czytał jest, czytała jest, czytali są*, słowo posiłkowe *jest* i *są* z czasem zaprzestało się zupełnie wymawiać, i w dzisiejszym języku osobę 3-cią obu liczb wyrażamy samym tylko imiesłowem na *-ł, -ła, -ło*: *czytał, śpiewała, płakało*, w liczbie mn: *czytali, śpiewały, płakały* i t. p. I formy takie osoby 3-ej, pomimo że nie mają końcówki osobowej, jednakże wyrażają tę osobę dokładnie, gdyż odróżniają się wyraźnie od form osoby 2-ej i 1-szej, z których każda ma odrębną, właściwą sobie końcówkę osobową.

Opuszczanie w dzisiejszej mowie końcówek osoby 1-ej *-m*, 2-ej *-ś*, jako też *-śmy, -ście*, a nagradzanie tej ujmę zaimkiem osobowym na początku, t. j. mówienie; *ja czytał, ty powiedziała, my znaleźli...* jest wynikiem wpływu ruskiego, bądź mało-, bądź

wielkoruskiego<sup>1)</sup>, gdyż w obu tych językach czas przeszły wyraża się zapomocą imiesłowu na *-l*, poprzedzonego zaimkiem osobowym, np. małorus: *ja robiw, ty pysaw, pysała, my robyły...*, wielkorus: *ja sdiełał, ty sdiełał, my sdiełali* i t. p., końcówki zaś osobowe we wszystkich osobach zanikły.

### 6. Jakaęm krył, zamiast jakąm krył.

Wiadomo, że w orzeczeniu zdania, gdy słowo użyte jest w czasie przeszłym, jak np. *szukałem, chodziliśmy...* mamy swobodę łączenia końcówek osobowych: *-m, -ś, -śmy, -ście* nie tylko z imiesłowem, ale i z innymi wyrazami w tymże zdaniu przed orzeczeniem położonemi; mówi się np. równie dobrze: *jeszcze nie skończyłem roboty*, jak i: *jeszczem nie skończył roboty*; albo: *kiedy chodziliśmy do szkoły*, jako też: *kiedyśmy chodzili do szkoły* i t. p.

Przy takim łączeniu końcówki *-m, -ś...* z wyrazem zakończonym na spółgłoskę, dla usunięcia zbiegu dwu spółgłosek i łatwiejszego ich wymówienia, używamy samogłoski *e* (np. *sam-e-ś* to zrobił; *skąd-e-ście* wrócili...). Jeżeli zaś wyraz kończy się na samogłoskę, wtedy ustaje potrzeba dodawania owej samogłoski *e* (np. *dawno-ście* przyszli; *jaką-m* rolę odegrał; wtedy-*m* powiedział...). Takie jednak *e*, wtrącone zgoła niepotrzebnie po wyrazie kończącym się na samogłoskę, spotykamy niejednokrotnie w dramacie drukowanym w wyrażeniu: „*jakąem* wściekłość krył“. Użyta tu postać „*jakąem*“, zamiast właściwej *jąkąm*, jest wprost niezgodna z ogólnym, a niezawodnie i z własnym autora wymawianiem.

## IV. Błędy w wymawianiu.

### 1. Skarżyć, dzierzeć, drzeć, zam. skarżyć, dzierzeć, drzeć.

W wyrazach: *skarżyć, oskarżać, drzeć, oskarżenie* i t. p. dwa osobne brzmienia spółgłoskowe *r* i *ż* bywają najniestuszniej zastępowane w wymawianiu jedną spółgłoską (= *ż*) i wyrażane w piśmie znakami *rż*. Słyszymy tedy i czytamy dosyć często: *ska-*

<sup>1)</sup> Taki sam sposób wyrażania czasu przeszłego ma i język białoruski: *ja zrabiiu, ty žmianiü, on zabyü, ono pojszlo, on mieü...* Naturalnie tutaj o wpływie białoruskiego na polski niema mowy.

*rzyć, oskarżać, oskarżony...* (wymawiane: skażyć, oskażać, oskażony...). Wymawianie *rz* (= *ż*), czyli opuszczanie spółgłoski rdzennej *r*, oraz pisanie *rz* zamiast właściwego *rż* właściwe jest Wielkopolsce i częściowo Galicji, zarówno w mowie codziennej, jak w praktyce sądowniczej i w druku. Że każdy z powyższych i pokrewnych im wyrazów wymawiany jest błędnie, o tym łatwo się przekonać, jeżeli zwrócimy uwagę na pochodzenie i skład słowa *skarżyć*. Samo zestawienie go z rzeczownikiem *skarga* poucza dostatecznie, że zgłoska pierwsza *skar-* ma końcowe *r*, które wymówione być winno, a druga *-żyć* zaczyna się od *ż*, które tu powstało przed *i* z pierwotnego *g* widocznego w „skarga”; to spółgłoskowe *ż* jest więc brzmieniem samoistnym i w języku ogólnopolskim wymawia się wyraźnie i oddzielnie, podobnie jak wymawiamy to brzmienie w słowach np. słu-żyć, sro-żyć (i jak *g* w sługa, sroga) i t. p. Oto niektóre z licznych przykładów błędnego wymawiania i pisania podobnych wyrazów:

„Ateny. Prasa grecka *skarży się* na ucisk ludności greckiej na wyspach zajętych obecnie przez wojsko włoskie“.

„Nie *skarżyliśmy się* na to, położywszy całą ufność w opatrności, która nas żywi... Teraz *skarżymy się* tylko na to, że nas wypędzacie, żebyśmy zgnili pod gołym niebem!“

„Dzienniki dzisiejsze (wiedeńskie) *skarżą się*, że w urzędach pocztowych w Czechach zapanował zupełny chaos“.

„Na zapytanie *oskarzyciela*, wiele zbierał pieniędzy i wiele z tego oddawał, odpowiedział, iż sumy nie potrafi określić“.

W języku sądowym w Galicji podobne formy spotyka się stale; czytamy np.

„Rozprawa w sprawach karnych... ma nastąpić w tym języku krajowym, w którym *oskarżony* jest w możności się wyrazić, jeżeli osobiście obecny *oskarżony* nie włada językiem niemieckim, lecz za to którymś innym językiem krajowym“.

„Jeżeli *oskarżony* nie jest osobiście obecny lub jeśli jawiący się *oskarżony* nie zna żadnego z tych języków, natenczas ustna rozprawa... ma nastąpić w języku niemieckim...“ (por. str. 94).

„Jednakże powinien przewodniczący sam lub przez tłumacza *oskarżonemu* na żądanie, jeśli *oskarżony* nie zna języka niemieckiego, powtórzyć przed końcem rozprawy w zrozumiałym dlań języku krótką treść wyводу obrońcy...“ I t. p.

Takiemu równie kalekiemu wymawianiu podlegają także

słowa *dzierzeń* i *drzeń* wraz z szeregiem pochodnych: *dzierżawa*, *dzierżawca*, *dzierżawic*,... *drżący*, *drżenie*, *zadrzał*, i t. p. Wyrazy te bywają wymawiane z brzmieniem *rz* (= *ż*), czyli z pominięciem spółgłoski rdzennej *r*, i w piśmie brzmienie to wyraża się również błędnie literami *rz* (zamiast *rż*), t. j. *dzierzeń*, *dzierżawa*, *dzierżawca*, zaimek *dzierżawczy*,... *drzeń*, *drżący* *drżenie*, *zadrzał* i t. p. Oto kilka przykładów z druku:

„Przed połową XV wieku jest na Śląsku mnóstwo dziedziców i *dzierżawców* Stwoszów, dawna ojcowizna śląska jest za ciasna... biedniejsi, których nie stać na potwierdzenie herbu, biorą w *dzierżawę* wsie krakowskie...“

„Na to pragnie (Zygmunt III) związków ponownych z domem rakuskim, aby swobody narodowe w ten sam poznosić sposób, jak je dom rzeczony w swych poobalał *dzie-rżawach*“ [tak rozdzielono przy przenoszeniu].

„Dziewczę *zadrzało* widząc gniew jego“.

„Cifariello był błądy, *drżący*, opowiadał swe wrażenia i wspomnienia“.

„Dyzunicy również wystawieni na prześladowanie swego obządu musieli *drzeń* o siebie...“ I t. p.

Wymawiający źle „*drzeń*“ zamiast *drzeń* utożsamiają nadto dwa różnoznaczące i różnobrzmiące słowa, mianowicie: *drzeń* (drzę, drżysz, drżący...) i *drzeń* (drę, drzesz, drący...) — pierwsze utworzone od pierwiastku *drg-*, tego samego, co i w słowie *drgać*; drugie od pierwiastku *dr-*, którego *r* uległo w pewnych warunkach zmiękczeniu na *r'*, następnie na *rz* (drę, drzesz, drzeń...).

Nawet wyraz *oberża*, przyswojony z francuskiego, i w języku ogólnopolskim wymawiany, jak należy, z dwiema spółgłoskami *rż*, w ustach Wielkopolanina brzmi *oberza*, z zanikiem *r* (wymawiany: „*obeża*“). Osobnik zaś, wymawiający w ten sposób, nie od razu dał się przekonać o fałszywości swego wymawiania; dopiero przypomnienie, że to wyraz francuski, *auberge*, i że oba brzmienia *rż* wymawiają również Francuzi, pogodziło go z prawdą i uwierzył, że po polsku należy również mówić i pisać: *oberża*, *oberżysta*.

## 2. Gorżki, gorżknieć, zamiast gorzki, gorzknieć.

Jeżeli błędem jest niewątpliwym wymawianie i pisanie: *skarzyć*, *dzierżawa*, *zadrzał*, zamiast prawidłowych: *skarżyć*, *dzier-*

*żawa*, *zadrzał* (gdyż *r* i *ż* są tu etymologicznie osobnymi brzmieniami), to niemniej błędne są sposoby mówienia tamtym wprost przeciwne: *gorżki*, *gorżko*, *zgorżknieć* i t. p., spotykane w mowie i piśmie, zamiast właściwych: *gorzki*, *gorzko*, *zgorzknąć*. Czytamy np.

„Wolelibyśmy pić *gorżkie* lekarstwo“.

„Listy wyrzucające mi *gorżko* moje lenistwo“.

„Dziś chleb ten *zgorżkniał*“. I t. p.

Wszędzie wyrażono tu dwa brzmienia *r* i *ż* niesłusznie, zamiast jednego *rz*. Wystarczy przypomnieć, że pierwiastkiem tych wyrazów jest *gor-*, w którym przy tworzeniu wyrazów, wskutek przyczyn fonetycznych, zmieniło się w prapolskim pierwotne *r* na *r'*, a następnie z biegiem czasu to *r'* na inne brzmienie, wyrażane w piśmie znakami *rz*, t. j. z wyrazu staropolskiego *gor'ki* powstała nowsza jego postać *gorzki*, podobnie jak ze staropolskich np. *pisar'*, *włodar'*, lub *twor'i*... powstały: *pisarz*, *włodarz*, *tworzy* i t. p.

Jeszcze jedna odmiana postaci wyrazu *gorzki*. Ponieważ głoska *ż*, z natury głośna albo dźwięczna, przed niedźwięcznym *k* traci swoją głośność i upodabniając się do niego, zmienia się na ciche *sz*, czyli że nieprawidłowe *gorżki* z konieczności fonetycznej brzmi *gorszki*, więc i w takiej postaci pojawia się ten wyraz w druku zamiast właściwej *gorzki*. Spotykamy ją np. w wydaniu londyńskim poematu Marji Malczewskiego z r. 1836, w zdaniach:

„I lży czulej rozpaczy... płynęły często, *gorszko*“ (w. 58).

„*Gorszka* jej była dola“ (w. 281).

Jest to zapewne odbicie wymawiania wydawcy, a nie autora poematu; inne wydania mają wyraz ten w postaci prawdziwej „*gorzki*“.

### 3. Murarz, murarski, zamiast mularz, mularski.

Warunki geograficzne i historyczne w ciągu wieków średnich złożyły się na to, że przyjęliśmy do języka własnego bardzo wielką ilość wyrazów niemieckich. Pomiędzy nimi mamy także przyswojony rzeczownik *mularz* wraz z pochodnymi *mularski*, *mularstwo*. Brzmienie jego pierwotne było *murarz*, przekształcone z średniowieczno-górno-niemieckiego rzeczownika *muraere*, któremu odpowiada nowo-górno-niemiecki *maurer*: obu zresztą pierwotnym źródłem i podstawą jest łaciński *murus* = mur.

Postać wyrazu „*murarz*“ w języku polskim, używana w wieku XVI-ym, nie pozostała niezmienną; w brzmieniu jego zaszła z czasem pewna zmiana fonetyczna, wywołana potrzebami eufonji. Powodem zaś do niej była obecność dwóch brzmień *r* i *rz* w zgłoskach sąsiednich tego wyrazu. Wskutek tego pierwsze *r* w wymawianiu uległo wymianie na odpowiednie płynne *l*, i wyraz na zasadzie takiej dysymilacji czyli rozpodobnienia dwu dźwięków w mowie żywej zmienił swoje brzmienie na *mularz*. Takiej samej zmianie uległy też wyrazy pochodne *murarski*, *murarstwo*, t. j. przekształciły się na: *mularski*, *mularstwo*. Dokonaniu się tej zmiany sprzyjała także do pewnego stopnia analogja wyrazu innego, o brzmieniu do niego zbliżonym, mianowicie rzeczownika *malarz*, wraz z pochodnymi *malarski*, *malarstwo* (niem. *maler*, *malerei*); nie była to jednak przyczyna zasadnicza tego przekształcenia.

Zmiana wyrazu *murarz* na *mularz* nie jest zjawiskiem odosobnionym w języku polskim. Podobnym zmianom obcego *r* na *l* lub *ł* w warunkach analogicznych uległy również inne wyrazy przyswojone, jak np. *alkierz* z średniowiecz.-górn.-niemiec. *ärker* (n. niem. *Erker*); *folwark*, z niem. *vorwerk* = przysiołek („*forwark*“ z r. 1399 w rotach przysięg poznańs.); *Małgorzata* z *Margarethe*; *fordrować* z *fordrować* (contra *aliquem agere*, żądać, domagać się, pozywać kogo) z niem. *fordern*; *balwierz* z *barwierz*, z włosk. *barbiere*, niem. *barbier*, *barbieren*, fran. *barbier* i inne. Wobec tych faktów, zaszytych rzeczywiście w żywym języku, nie mamy słusznej podstawy przywracać któremukolwiek z powyższych wyrazów szaty jego pierwotnej i „poprawiać“ np. wyrazu *mularz* na *murarz*, oraz tworzyć od niego pochodnych: *murarski*, *murarstwo*, a więc i *wolnomurarstwo*, *łóża wolnomurarska!* Powoływanie się na wzory obce, jak w danym razie na wyrazy niemieckie: *maurer*, *freimaurerei*, *freimaurerloge*, ... nie może tu mieć znaczenia dowodu przekonywającego, skoro język polski przed wiekami wyrazom tym nadał, stosownie do wymagań własnej fonetyki, postaci: *mularz*, *mularka*, *mularski*, *mularstwo*, *wolnomularstwo*, i skoro w takich postaciach wyrazy te były w przeszłości jako też i w dzisiejszym języku są ogólnie używane.

Stało się to widocznie w celu usunięcia niemiłodźwięczności tych wyrazów, co potwierdza też fakt, że wyrazy utworzone z tegoż pierwiastku, jak: *mury*, *murować*, ... nie przedstawiające w swo-

Od *doktór* inne postaci przypadków mają *o* otwarte w zgłosce *or*: *doktora*, *doktorzy* i *doktorowie*, *doktorów* i t. d.

### 7. Piątro, na piątrze, zamiast piętro, na piętrze.

Rzeczownik *piętro* ma w całej odmianie deklinacyjnej samogłoskę *ę*, zgodnie ze starostowiańskim „*pętro*“, t. j. po polsku mówi się: z pierwszego *piętra*; mieszkać na drugim *piętrze*; dochód z czterech *piętr*; chodzić po *piętrach* (por. starosłow: *na pętréčъ*) i t. d. Podobnie i wyrazy pochodne zachowują *ę*: *piętrowy*, *trzypiętrowy*, *piętrzyć się*, *spiętrzony* i t. d. Samogłoska *ę* w języku ogólnopolskim pozostaje tu bez zmiany. Wymawianie tych wyrazów z samogłoską *a* należy do prowincjonalizmów. Postaci takie, jak: *piątro*, *na piątrze*, *piątrowy*, *jednopiątrowy* i t. p. są właściwe mowie galicyjskiej i stale używają się w druku, jak oto:

„Był to *jednopiątrowy* winem obrosły budynek“.

„Zajmowali 4 pokoje słoneczne na 2-im *piątrze* od ulicy“.

„Domek *piątrowy* w ogrodzie — ulubiona jego siedziba“ i t. p.

Zbyteczna, zdaje się, dodawać, że wyrazy te, wymawiane z samogłoską *a*, rażą każde ucho, przywykłe do postaci ogólnoliterackich: *piętro*, *na piętrze* i t. d., stanowiących odwieczne dziedzictwo polszczyzny.

### 8. Rząd, zamiast rząd.

Wyraz *rząd*, czy to w znaczeniu szeregu przedmiotów umieszczonych obok siebie, lub jeden za drugim kolejno po sobie, czy też w znaczeniu władzy, lub w jakimkolwiek innym, ma w mianowniku i bierniku stałą formę „*rząd*“, t. j. mówimy zawsze: *rząd* drzew, *rząd* krzeseł, ławek, jako też: *rząd* narodowy, *rząd* konstytucyjny, *rząd* republikański i t. p. Podobną formę zachowują w tychże przypadkach: *urząd*, *zarząd* i *przyrząd*.

W dalszej odmianie zachodzą różnice w brzmieniu samogłoski nosowej, związane ze znaczeniem tych wyrazów.

*Rząd* jako władza i *zarząd*, *przyrząd* zachowują w całej odmianie samogłoskę *a*, t. j. *rządu*, *zarządu*, *przyrządu*... w *rządzie*, *przyrządem*, *na zarządzie*... *rządy*, *rządów* i t. d.

*Urząd* zaś ma tylko w mianow. i bierniku *a*, a w pozostałych przypadkach *ę*: *urzędu*, *w urzędzie*... *urzędy* i t. d.

Tak samo jak *urząd* zachowuje się w odmianie rzeczownik *rząd* w znaczeniu szeregu przedmiotów znajdujących się obok sie-

bie, lub jeden za drugim po sobie. W tym znaczeniu mówi się: pierwszy *rząd* krzesel, do pierwszego lub drugiego *rzędu* krzesel w ostatnim *rzędzie* krzesel i t. p. — nie zaś: pierwszy *rzęd* krzesel, drugi *rzęd*, piąty, szósty *rzęd* i t. d., jak się to widzi na napisach, oznaczających kolejne rzędy krzesel, jako też na biletach teatralnych. Postać „*rzęd*“ jest tu wadliwie pomyślana i nierozważnie narzucona, jako środek dosyć naiwny w celu odróżnienia brzmieniem wyrazu „*rząd*“, oznaczającego szereg, od tegoż wyrazu oznaczającego władzę. (Nie baczono, że w takim razie i *rząd* na konia, znaczący szory, także czymś odróżnićby należało). Pomysł więc wprowadzenia wyrazu „*rzęd*“, sięgający czasów niepolskiego zarządu teatrów, zupełnie jest zbyteczny, a przytym niefortunny, gdyż nie zgadza się z żywym językiem mówiącego ogółu polskiego. Zawsze mówiliśmy i dzisiaj mówimy: pierwszy czy drugi *rząd* krzesel, ostatni *rząd* krzesel i t. d. i używanie wyrazu „*rząd*“ w tym brzmieniu nie prowadziło do żadnych nieporozumień. Niepotrzebnie też postać niewłaściwą „*rzęd*“ podtrzymują napisy i druki, na nierozważnym niegdyś rozporządzeniu oparte.

### 9. Okrąg, zamiast okrąg.

Uwagi, wypowiedziane wyżej o sztucznie utworzonej postaci wyrazu „*rzęd*“, zastosować się dadzą i do rzeczownika „*okrąg*“, wprowadzanego, zdaje się, «urzędownie» zamiast prawidłowego i od wieków używanego w postaci *okrąg*.

Zarówno wyraz *krąg* jak i powstały z niego *okrąg* miały zawsze i mają do dziś w formie mianownika i biernika samogłoskę nosową *a*. Język polski zachował tu prasłowiańskie *a*, zgodnie ze starosłowiańskim *a*, gdzie mamy również *kragъ*, *okragъ*, i gdzie w innych językach słowiańskich, które zatraciły nosówki, występuje stale w tym miejscu *u* (por. czes. *kruh*, *okruh*, ros. *krug*, *okrug*, srb-chrw. *krug*, *okrug* i t. d.). W dalszej odmianie wyrazu *krąg* i *okrąg*, jako właściwość wyłącznie polską, mamy *ę*: *kręgu*, *okręgu*, *okręgi*, *okręgów* i t. d. Mawiano tedy: *krąg* słoneczny, *krąg* księżycy, mówi się *krąg* szyjowy (jedna z kości szyjnych), także: *okrąg* koła, *okrąg* ziemski i *okrąg* jako pewna część powierzchni kraju, pewna okolica, niemal tyle co obwód; mówimy także: *okrąg* sądowy, *okrąg* górniczy, *okrąg* wojskowy i t. p. Toż samo odnosi się i do pochodnych, jak: *krążek*, *krążyć*, *krążenie*, *okrągły*, *okrążyć*, *zaokrąglić* i t. p.

Niepotrzebnie więc przy przerabianiu czy «poprawianiu» niektórych terminów w języku administracji stołecznej zmieniono, zapewne wskutek nieznamomości rzeczy, nazwę urzędu policyjnego *okrąg* na „*okręg*“, jak opiewają wywieszone na tych urzędach napisy, które następnie powtarzane są (choć znajdują się i poprawne) na domach przy ich numeracji). Tym sposobem postać wyrazu wadliwa rozpowszechnia się i utrwała w pamięci szerszych warstw ludności.

#### 10. **Protokoł, zamiast protokuł.**

Wyraz *protokuł* w języku polskim ogólnoliterackim wymawia się dzisiaj z samogłoską *u* w zgłosce końcowej. To samo brzmienie zachowuje się i w pochodnych: *protokularny*, *protokulista*, *zaprotkułowac* i t. p.

W języku jednak galicyjskim słyszy się i spotyka w druku postaci: *protokoł*, *protokolarny*, *protokolowac* i t. p. Wymawiania takiego nie można uważać za objaw świadomej dążności do uwydatnienia silniejszego związku z pierwowzorem greckim *protokollon*, lub łacińskim *protocollum*. Jest to poprostu bezpośredni skutek naśladowania wzoru niemieckiego „*Protokoll*“, przejętego do polszczyzny z biurowości niemieckiej, — pomimo, że w innych częściach Polski w wyrazach tych oddawna ustaliło się brzmienie *u*, wyrażane w piśmie dawniej przez *ó*, a od pierwszej połowy wieku XIX-go coraz częściej przez *u*. Wpływ języka niemieckiego urzędowego okazał się i w tym razie tak silnym, że wymawianie w tych wyrazach czystego *o* rozpowszechniło się i dziś jest zjawiskiem stałym w Galicji zarówno w języku sądowym jak i w języku wszelkich towarzystw i zgromadzeń, oraz w dziełach drukowanych. Czytamy np.

„Należy zwrócić uwagę na to, że tylko *protokoły* ustnych wniosków stron, tylko *protokoły* przesłuchań stron, świadków lub znawców kierują się (?) według języka zeznającej osoby“.

„Reformy postępowania karnego... uprościły cały aparat wymiaru sprawiedliwości i w miejsce owych osławionych «*protokółów*» wprowadziły w wielu stadjach procesów jedynie zapiski i streszczenia z zapodań...“

„O ile chodzi o *protokółowanie* formalności procesowych, zarządzeń...“

„Strony ... mają prawo żądać od przewodniczącego ustalenia pewnych okoliczności w *protokole*“.

„Stronom wolno wglądać do *protokołu* i brać z niego odpisy“.

„Kancelarje czesko-austrjackie znały ten kraj (Galicję) niemal wyłącznie ze sprawozdań i *protokołów* czynności gubernium lwowskiego“. I t. p.

Wymawianie takie, różniące się wyraźnie od ogólnoliterackiego, należy do miejscowych prowincjonalizmów językowych. Zaznaczyć jednak musimy, że wymawianie galicyjskie wyrazu „*protokoł*“ odbiło się niekorzystnie na Słowniku Lindego w 2-gim jego wydaniu, dokonany w Lwowie, 1854—60. W wydaniu pierwszym Słownika wyraz ten mamy w postaci „*protokół*“ z ó ścieśnionym (T. II st. 1051), w wydaniu zaś drugim podano go w postaci „*protokoł*“, niezgodnej i z wymawianiem ogólnym i z postacią zamieszczoną przez Lindego, natomiast przystosowanej do lwowskiego wymawiania Augusta Bielowskiego, lub jego miejscowych towarzyszy pracy. Niestety «poprawki» tego rodzaju w 2-gim wydaniu, zmieniające postaci wyrazów autentyczne, ze źródeł zaczerpnięte, na inne dowolne, nie ograniczają się jednym tylko wyrazem „*protokoł*“. Inny przykład zmiany rażącej, dokonanej na wyrazie rodzimym „rozproszyć“ podaliśmy poprzednio na str. 240—241. Przychodzi ubolewać, że w wydaniu 2-im Słownika jest ich znacznie więcej.

A teraz objaśnienie dotyczące pisowni tego wyrazu. Pisownia w postaci *protokół* nie jest etymologiczna, nie uwzględnia bowiem w zgłosce końcowej obcego pochodzenia tego wyrazu, lecz jest fonetyczna, czyli zgodna z wymawianiem, podobnie jak jest fonetyczną pisownia kilkunastu innych wyrazów przyswojonych, w których samogłoska *o* języka obcego zmieniła się w ogólnym wymawianiu polskim na *u*, jak oto: *but*, *lut*, *dрут*, *furtа*, *luźny*, *jałmużna*, *nuta*, *ślusarz*, *marmur*, *stula*, *struna* i in. Zgodnie też z wymawianiem wyrażamy to brzmienie literą *u* i w wyrazach: *protokół*, *protokularny*, *protokuliста*, *zaprotokółować* i t. d. Do pisowni tej skłania także analogia innych wyrazów przyswojonych, pochodzenia grecko-łacińskiego, w których końcowa zgłoska *-kuł* powstała z przyrostka łacińskiego *-culus*, jak np. *artykuł*, *muskul*, *cyrkuł*, *karbunkuł*, *perpendykuł*, *wehikuł* i in. Sposób pisania: *protokoły*, *protokolant* i t. p. nie zgadza się wprost z żywą mową ogółu.

## 11. Szemat, zamiast schemat.

Wiadomo, że wyraz *schemat* wzięty jest z greckiego σχήμα (*s<sup>o</sup>hema*), w którym dwie początkowe litery przedstawiają dwa brzmienia: *s* i *ch*. Wyraz ten jak i pochodne od niego przeszły naprzód z języka greckiego do łaciny w postaci: *schema*, *schematismus*,... a za pośrednictwem łaciny dostały się do jęz. polskiego w postaci *schemat*, *schematyzm*... z wymawianiem każdej z dwóch spółgłosek początkowych *s* i *ch*, podobnie jak jest w łacinie i greckim, co mamy również w nagłosie innych wyrazów przyswojonych jak: *scheda*, *scholastyk*, *schizma*. Że wymawianie takie wyrazów obcych nie sprzeciwia się w niczym naturze głosowni polskiej, dowodzą tego wyrazy rodzime, mające w nagłosie zbieg tychże spółgłosek *sch*, jak np. *schować*, *schlebiać*, *schadzka*, *schody*, *schudnąć* i t. p. Większość też Polaków wymawiała i wymawia: *schemat*, *schematyczny* i t. d.

Pewna jednak część mieszkańców Galicji i Wielkopolski w nowszych czasach obie początkowe głoski tych wyrazów zastępuje jednym brzmieniem spółgłoskowym *sz* (= *š*), t. j. wymawiają i piszą: *szemat*, *szematyzm*, *szematyczny*..., wbrew etymologii tych wyrazów i niezgodnie z głosownią polską, która takiej zamiany żadną właściwością języka polskiego nie usprawiedliwia. Wymawiający tu *sz* (= *š*) zamiast *sch* idą poprostu za wzorem wymawiania niemieckiego, mechanicznie je naśladowując. Niektórzy nawet, gorliwiej naśladowujący wymawianie niemieckie, stosowali taką przeróbkę fonetyczną i do nazwisk *Eschylos*, *Eschines* i wymawiali je: *Eszylos*, *Eszynes*! — a nawet wyrazowi *schizma* nadawali postać i brzmienie niemieckie „*szizma*“.

Skoro jednak nie podlega żadnej wątpliwości, że jedynie prawidłowe jest wymawianie tych wyrazów z początkowymi głoskami *s* i *ch*, t. j. *schemat*, *schematyzm*, *schematyczny*,... skoro także pewną jest rzeczą, że względ na wymawianie tych wyrazów w języku niemieckim nie może być powodem wystarczającym, ażeby Polak prawidłowe postaci i brzmienie tych wyrazów: *schemat*, *schematyzm*, *schematyczny*... w języku swoim przystosowywał do wymawiania niemieckiego i przerabiał je na: *szemat*, *szematyzm*, *szematyczny*... — to wniosek stąd praktyczny sam przez się prosty jest i jasny: zachować w mowie i piśmie formy prawidłowe: *schemat*, *schematyzm*, *schematyczny*...

## 12. Kedyw, zamiast chedyw.

Wyraz *chedyw* pochodzenia perskiego, znaczący 'władcę' i używany od przeszłego wieku jako tytuł wice-króla Egiptu, spotyka się w drukach polskich najczęściej w postaci „*kedyw*“ i wymawiany bywa również z początkowym brzmieniem *k*; np. „Zatarg lorda Kitschnera z *kedywem*“ l. t. p. Postać to błędna, niezgodna bowiem z brzmieniem tego wyrazu rzeczywistym. Powtarza się zaś w pismach i książkach polskich wskutek niewłaściwego naśladowania wzoru francuskiego, gdzie brzmienie obce *ch*, nieistniejące w języku francuskim, wyraża się zwykle przez *kh* zarówno w mowie jak w piśmie; połączenie bowiem liter *ch* w piśmowni francuskiej oznacza brzmienie *sz* (*š*). Tym sposobem imiona takie jak: *chan*, *Chiwa*, *Chartum*... uległy zmianie w języku francuskim na: *khan*, *Khiva*, *Khartum*, tak samo i *chedyw* otrzymał postać francuską *khédive*. W polskim jednak owa niemożność użycia w tym razie liter *ch* nie zachodzi; należy więc pisać i wymawiać *chedyw*, nie '*kedyw*', zgodnie z brzmieniem oryginalnym tego wyrazu, podobnie jak wymawiamy i piszemy: *chan*, *Chiwa*, *Chartum*...

## 13. Konzul, sensacja, zamiast konsul, sensacja.

W kilkunastu wyrazach pochodzenia łacińskiego, jak: *konsul*, *konwersacja*, *kompensata*, *intensywny*, *sensacja*, *ekspansywność*, *uniwersytet* i in. mieszkańcy Galicji i Wielkopolski wymawiają spółgłoskę *s* jak głośnie *z*, naśladowując w tym wymawianie niemieckie. W ślad za tym poszło i pisanie w tych razach tejże spółgłoski literą *z*, t. j. *konzul*, *sensacja*, *intenzywny* i t. d. Widzimy to nie tylko w pismach codziennych, ale i w dziełach naukowych, jak np.

„Publiczności bardzo niewiele; niema chciwych *sensacji* stałych bywalców sądowych, niema strojnych dam i t. d.“

„Dzienniki czeskie piszą w tonie radykalniejszym i uprawiają szczególnie *intenzywnie* pewne czyny karygodne“ (minis. Hohenberger).

„Monetą niemiecką, która *najintenzywniej* szła w granice Polski, była moneta krzyżacka: denary chełmińskie, a zwłaszcza toruńskie“.

„Główną siłę (komedji franc.) widzi w *konwerzacyjnej* stronie“.

„Polska wyobraża najwygodniejszą *kompenzate* za półwysep Bałkański“.

„*Kurzywa* recenzenta“ (zam: kursywa). I t. p.

Zmiana taka brzmienia *s* na *z* w mówieniu i pisaniu, zrywająca bez żadnej potrzeby z tradycją wymawiania ogólnopolskiego, zgoła jest niepożądana jako naleciałość niemiecka.

**14. Przechodzić, zamiast przychodzić; Przebrać, zam. przybrać. — Przysłuchiwać, zam. przesłuchiwać; Przyznaczyć, zam. przeznaczyć.**

Słowa z przedrostkami przyimkowymi *prze-* i *przy-*, jak np. *przechodzić* i *przychodzić*, *przeplacić* i *przyplacić*, *przykazać* i *przekazać* i t. p. — różniące się wyraźnie znaczeniem, bywają nieraz używane błędnie, jedne zamiast drugich, zarówno w mowie ustnej wielu jednostek w Małopolsce, jak i w piśmie, zwłaszcza w dziennikarstwie lwowskim. Oczywiście brak poczucia różnicy w znaczeniu tych słów, zależnym od ich przedrostka (*prze-* lub *przy-*), prowadzić musi do niejasności, a nawet wprost do fałszywego wykładu myśli w zdaniach, słowa te zawierających. Widoczne to np. w wyrażeniach:

„Obwinionych legionistów uwolniono po krótkiej indagacji, lecz Aurora *przeplacił* swą agitację osadzeniem w więzieniu“ (zamiast: *przyplacił* swą agitację...).

„Zgadzała się na nie (pojęcia) w sposób bierny i milczący; *przechodziło* jej to tym łatwiej, że ani w głowie nie powstało jej nigdy...“ (zamiast: *przychodziło* jej to tym łatwiej...).

„Poniesiono korony wzdłuż gęstych szpalerów publiczności ulicami odświętnie *przebranemi*, wysypanemi zielenią...“ (zam: *przybranemi*, t. j. przystrojonemi, przyozdobionemi).

„Stundak padł na tor przed wozem, chłopak byłby *przeplacił* życiem swą swawolę, gdyby nie przytomność umysłu motorowego“ (zam: byłby *przyplacił* życiem...).

„Zupełną niemal swobodę zastrzegł cesarz (Józef II) dla prasy perjodycznej, pozwalając jej na bezwzględną krytykę, o ile takowa nie *przebierała* charakteru paszkwilu“ (zam. o ile ona nie *przybierała* charakteru...).

„Poseł kś. Senyk proponuje, aby ze względu na *przepadające* na wtorek ruskie święto, następne posiedzenie odbyć w środę“ (zam: *przypadające*).

„Według projektu ustawy urzędnik *przetapany* na łapownictwie, ma być bezzwłocznie wydalony ze służby państwowej...“ (zam: przyłapany na łapownictwie).

„Popołudniu chodzono na spacer, urządzano wycieczki 'en famille', zwiedzano fabryki, instytuty *przerodnicze*“ (zam. przyrodnicze).

„Przygotowanie arcyksięcia Karola Fran. Józefa do zawodu monarszego musi się odbywać teraz w tempie *przespieszonym*“ (zam: w tempie przyspieszonym).

„Sprowadzenie psa policyjnego... jeżeli chodzi o poważniejszy wypadek, w którym zastosowanie psa może istotnie przynieść pożądaną *przepuszczalnie* rezultat...“.

I odwrotnie, czytamy wyrażenia, w których użyte są błędne słowa z przedrostkiem *przy-* zamiast z przedrost. *prze-*, jak oto:

„Tu oświadczył St. hr. Badeni, że kraj nie *przykaże* tych obowiązków (utrzymania szkół ludowych) państwu, ale nie powiedział dla czego“ (zam. nie przekáže, t. j. nie zleci, nie powierzy...).

„Hofrichter jest często *przysłuchiwany*, zeznania jego są jednak stale sprzeczne“ (miało być: przesłuchiwany; nawet słowa «przysłuchiwać», a więc i imiesłowu takiego niema w jęz. polskim, jest tylko «przysłuchiwać się»).

„Głuchoniemym *przyznaczyłem* skromną pracę moją“ (zam: przeznaczylem).

„Wszak to powinność i przykazaniem świętym i prawem miłości ojczyzny *przypisana*, aby to, co się dziedzictwem z przeszłości weźmie, zachować, uszanować, to pomnożyć i przyszłości oddać“ (zam: prawem... przepisana).

„A gdy *przyjeżdżali* koło arsenału, zwrócił nań uwagę p. Aliochina i zaproponował obejrzenie tej miejscowości“ (zam: gdy przejeżdżali koło...).

„Za niestawienie się więc w *przypisanym* czasie czeka go jeszcze przy wojsku garnizon do 6-u miesięcy“ (zam. w przepisany czasie).

Nie tylko słowa i imiesłowy, ale także rzeczowniki i przymiotniki, złożone z przedrostkami *prze-* i *przy-*, podlegają w języku galicyjskim przekształceniu błędnemu wskutek zamiany wzajemnej tych przedrostków. Spotykamy bowiem takie okazy jak: *sprzemierzeniec* (zam. sprzymierzeniec), *przydłużenie* (zam. przedłużenie), *przypiękny* (zam. przepiękny); np. w zdaniach:

„*Sprzemierzeńcy* przecenili swoje siły, nie docenili dostatecznej energii i sprawności wojennej bułgarskiego przeciwnika“.

„P. Hingler przedstawił b. zajmujący referat na temat *przydłużenia* ulicy Kochanowskiego“.

„Tych parę tygodni to był jeden *przypiękny* sen o miłości“.  
Albo np. czytamy:

„*Walka z przykupniami* teatralnymi“. I t. p.

### 15. **Występuji, potrzebuji, zamiast występuje, potrzebuje.**

Do wyrazów, wadliwie wymawianych przez wielu mieszkańców Galicji, należą formy słowne 3-ej osoby licz. pojed. takie jak: *potrzebuje, występuje* i t. p., w których końcowe *e* zastępowane bywa samogłoską *i*, czyli — zgłoski końcowe słów tych otrzymują brzmienie *-uji*, zamiast ogólnopolskiego *-uje*; słyszymy więc, on lub ona *występuji, wychowuji, pilnuji, oczekuji* i t. p. Wyrazy te wymawiane są ze szczególnym, wzmocnionym akcentem na *u*, wskutek czego słabe już końcowe brzmienie *e* ulega zwężeniu, przystosowuje się do poprzedniej *joty*, zmieniając się na samogłoskę *i*. Sposób takiego wymawiania nieznanym jest językowi polskiemu w innych dzielnicach Polski, stanowi więc jedno ze znamion miejscowych prowincjonalizmów. Jest on w dwójnasób rażącym przy wymawianiu form słownych wyłącznie używanych w Galicji, takich jak: *porównuje, wykonuje*... (ob. str. 264); wówczas w wymowie miejscowej słowa te mają brzmienie: *porównuji, wykonuji* i t. p. jaskrawo różniące się od ogólnie literackich: *porównywa, wykonywa* i t. p.

### 16. **Bjały, pjasek, mjasto, zam. biały (=b'aly), piasek, miasto.**

W mowie znacznej liczby Polaków, zamieszkujących Małopolskę, spółgłoski wargowe podniebienne czyli miękkie *b' p' m' w'* różnią się dosyć wyraźnie od brzmień im właściwych, jakie mają w wymawianiu ogólnopolskim. Mianowicie, spółgłoski te, zarówno na początku jak w środku wyrazów, są zastępowane dwoma brzmieniami, t. j. odpowiedniami twardymi *b p m w* i tuż po nich wymawianą spółgłoską podniebienną *j*, czyli zamiast *b' p'* słyszymy wyraźne wymawianie *bj pj*..., np. w wyrazach: *bjały, bjedny, pjasek, pjes, mjasto, mjód, wjara* i t. p. zamiast ogólnopolskiego: *b'aly, p'es, m'asto, m'ód*... To znaczy, że następuje tu rozkład wargowej podniebiennej *b' p'*... na dwa elementy:

wargowy i podniebienny. Wrażenie bowiem akustyczne przy takim wymawianiu tych głosek pozwala nam odróżnić dwa momenty artykulacji: jeden — to praca wargowa (zwarcie warg i nagłe rozwarcie), drugi — praca językowo podniebienna, polegająca na przybliżeniu środkowej części grzbietu języka do podniebienia, — gdy tymczasem w wymawianiu ogólnopolskim artykulacja wargowo-podniebiennych *b' p' m' w'* odbywa się w jednym momencie przy jednoczesnym działaniu warg i podniesieniu środkowej części języka ku podniebieniu twardego; w ten sposób *b'* nie = *b+j*, *p'* nie = *p+j* i t. d.

Takie rozkładanie artykulacyjne brzmień pojedynczych *b' p'...* na dwa elementy, wargowy i podniebienny — *bj pj...* spotyka się i w gwarach ludowych polskich. Godna uwagi, że w mowie Kurpiów drugi element podniebienny *j* bywa zwykle zastępowany językowo-zębowym *ż* lub *ś*, zależnie od dźwięczności lub niedźwięczności poprzedzającego brzmienia wargowego; np. wyrazy: *biały, pies, pióro...* brzmią w mowie Kurpiów: *bżały, pśes, psóro...* i t. p. Zjawisko to znane jest i w języku dolno-łużyckim, gdzie wyrazy np. *piwo, bitwa, miłość* i t. p. mają brzmienie: *pjiwo, bjiłwa, mjiłość* i t. p.

## V. Pisownia.

Niejednostajności, panującej w sposobach pisania pewnych kategorii wyrazów w naszym piśmiennictwie, starano się już kilkakrotnie zaradzić. W ostatnich latach, mianowicie w r. 1917 i 1918, odbyły się w tym celu z inicjatywy Akademii Umiejętności dwa specjalne zjazdy, w których brali udział członkowie Akademii i przedstawiciele różnych towarzystw naukowych oraz instytucji rządowych. Na zebraniach tych poddano ponownemu rozpatrzeniu przedewszystkiem sposoby pisania dotychczas nieustalone. Wskutek tego przepisy dawniejsze w „Uchwałach“ przez Akademię Umiejętności ogłoszone w r. 1891, a punktów tych dotyczące, uległy teraz zmianie: niektóre z nich mniej lub więcej poprawiono, niektóre zaś przydanemi szczegółami uzupełniono. I całość nowych uchwał ukazała się w druku do użytku ogólnego, p. n. „Ja n Ł o ś. Pisownia polska ustalona. Uchwały ostateczne. Przepisy. Słowniczek“ w Krakowie 1918, str. 212; i „wydanie 3 cie poprawione“ Kraków 1919, str. 111.

Przepisy tu ułożone obowiązują już ogólnie w nauczaniu szkolnym, a w prasie codziennej, można powiedzieć, przeważnie także znalazły zastosowanie, niezupełnie jednak, gdyż nie wszystkie prawidła tu podane spotkały się z jednomyślnym uznaniem znawców języka, zwłaszcza zaś sfer<sup>2</sup>nauczycielskich.

Zarzuty, z którymi spotykać się można, na krytyce rzeczowej prawideł tych oparte, są trojakiemu rodzaju, mianowicie: a) Niektóre z zalecanych sposobów pisania pozostają w wyraźnej niezgodzie z wymawianiem ogólnym warstw oświeconych narodu; b) niektóre nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom i zasadom naukowym; c) tak jedne jak i drugie nie zawsze odznaczają się prostotą i praktyczną dogodnością, t. j. nie posiadają warunków najbardziej pożądaných, niemal koniecznych przy nauczaniu ortografji polskiej i w praktyce piśmienniczej.

Rozpatrzymy pokrótce ważniejsze z tych prawideł.

### 1. Wyrazy przyswojone typu *historja, religja*.

Ustalono sposób pisania wyrazów takich jak: *hisotrja, poezja, religja, linja* i t. p. z końcową zgłoską *-ja*, zgodnie z ogólnym wymawianiem, zamiast dawniejszych dwu sposobów: z zakończeniami *ya* i *ia*, sprzecznych ze znaczeniem liter *y*, *i* i nie odpowiadających dzisiejszemu wymawianiu tych wyrazów.

Pisownię tę przyjęto również i w zgłoskach środkowych wyrazów, jak: *sojalizm, feljeton, meljoracja, brygadjer, Adrjatyk, kopjować* i t. p. Ale nie rozciągnięto tego samego sposobu pisania na zgłoski początkowe wyrazów, gdzie sposób ten również zastosowany być winien, i zalecono natomiast pisanie *i*; np. w wyrazach: *fiolek, dialekt, dialog, diament, triumf*... — czyniąc tym sposobem wyjątek od ogólnego prawidła, zupełnie niepotrzebny i niewłaściwy, bo niezgodny z żywą mową i sprzeciwiający się wprost naturze głosowni polskiej. Napisanie bowiem „*fiolek*“ daje postać sprzeczną z wyrazem ogólnie po polsku wymawianym z *jo* pomiędzy *i* i *o*, t. j. *fiolek*, podobnie też: *fiolet, fioletowy*.

Powtóre, przepis zaleca pisać: *dialekt, dialog, diament... triumf*... (str. 11 wyd. 3-e), czyli uprawnia w pisowni polskiej zgłoski *di, tri*, których w języku polskim niema; jest tylko *dzi* (= *dźi*), lub *dy*, albo też połączenie *dj* (np. *dykcja, djabeł*); jest także tylko *trzy* lub *try*, np. *trybun, trylogja, więc i tryumf, tryumfalny*... zgodnie z wymawianiem ogólnym. Zresztą w tych-

że przepisach niżej (st. 14, punkt 3, γ) polecane jest pisanie owego *dj* „w zgłosce początkowej wyrazów: *djabeł, do djaska, djak*“. Raz więc ta sama zgłoska początkowa *dja-* ma się pisać przez *dia*, innym razem przez *dja*: nie tylko *dialog, dialekt*... obok *djabeł, ale i diakon* obok *djak*...

Nadto w tymże samym prawidle pomieszano różnego gatunku wyrazy, mianowicie takie, w których *i* wymawia się jak *j*: *dialekt, djalog*... lub jak chcą niektórzy wymawiać to *i* z grecka, samogłoskowo: *dialekt, dialog*... — z wyrazami, w których litera *i* jest tylko znakiem miękczenia poprzedzającej spółgłoski, jak: *biuro* (= *b'uro*), *biust, biuletyn, stiuk*... i których nikt inaczej nie pisze, — tak samo jak każdy mówi i pisze: *bordiura* (*bor-d'ura*), *bordiurka*, nie zaś *bordjura, bordjurka*, jak zaleca Słowniczek na stronie 57-ej.

Brak przytym jasności i przejrzystości zarówno w sformułowaniu samego przepisu, jak i w przedstawieniu „przypadków szczególnych“, przepisu tego dotyczących. Wyłuszczenie tych szczegółów zajmuje  $8\frac{1}{2}$  stron książki, a samo opisanie przypadków szczególnych zawiera sześć punktów różnego stosowania pisowni: raz samego *i*, drugi raz *j*, albo także *yj, ij* (st. 12—15).

Oryginalny w tych „przypadkach szczególnych“ jest punkt e (st. 14), zalecający w 2-im przypadku liczby mnogiej rzeczowników kończących się na *-ja*, pisać po spółgłosce końcowej zakończenie *-yj, ij*, np. *asocjacyj, parafij, biblij, akademij, Indyj, fuzyj* i t. p. „dla odróżnienia od 2-go przypadku liczb. pojedynczej: *parafji, asocjacji, biblii, fuzji* i t. d.“

Cały ten przepis jest zupełnie dowolny, pozostaje bowiem w rażącej niezgodzie z żywą wymową ogólnie polską. Nikt przecież nie słyszał, by ktokolwiek z Polaków (nie wyłączając samych projektodawców przepisu) wymawiał: tych *parafij*, polskich *biblij* do blizkich *stacyj*, naszych *tradycyj*, różnych *poezyj* i t. p. Właściwością fleksji języka polskiego jest tosamieść form dopełniacza w obu liczbach tego rodzaju rzeczowników. Wskutek tego mówimy: tej *parafji* i tych *parafji*, tej *biblii* i tych *biblii*, do następnej *stacji* i do dalszych *stacji*, naszej *poezji* i różnych *poezji* i t. p. Tej właściwości mowy polskiej nikt nie jest mocen przerebić według własnego widzenia rzeczy żadnymi rozkazami ani przepisami ortograficznymi. Przepis, nie oparty na rzeczywistych faktach językowych, ale wysnuty z fantazji, nie może mieć żadnej

wartości zarówno teoretycznej, naukowej, jak i praktycznej. Tak samo nie miałyby żadnej wartości wówczas, gdyby miał na widoku zmianę podobnej jednostajności form dopełniacza w licznych gramadach rzeczowników żeńskich swojskich i przyswojonych, zakończonych w mianowniku na *-nia*, lub na spółgłoskę zmiękczoną, i innych, t. j. form takich jak: tej *lutni* i tych *lutni*, tej i tych *zbrodni*, tej i tych *pochodni*, tej i tych *wsi*, *gałęzi*, *myśli*, *łodzi*, *kolei*, *kradzieży*, *twarzy*, *wieczery*, *kości* i t. d. i t. d.

Projektodawcy nie zwrócili na to uwagi, że, jeżeli formy wyrazowe języka w historycznym jego rozwoju zmieniają się, to zmiany te dokonywają się pod wpływem czynników psychicznych mówiącego ogółu, czynników, działających bezwiednie, nigdy zaś wskutek wskazówek i przepisów zzewnątrz narzuconych.

Nic tu nie pomoże twierdzenie jednego z projektodawców, że tego rozróżniania form wymagają potrzeby nauk matematycznych. Powiada on: „jeżeli napisać: *krzywizna linji*, to czytelnik nie pozna z tego, czy tu mowa o *linjach*, a nie o jednej *linji*“... I dalej: „Tak samo niejasne byłyby wyrażenia: *wartości funkcji*, *funkcja funkcji* i t. p. gdy łatwo można tej niejasności zapobiec przez pisanie: *wartości funkcji* i *wartości funkcyj*“ i t. p.“. Taka argumentacja zmierza oczywiście ku dostarczeniu pomocy językowi pisanemu z pominięciem całkowitym samego wymawiania, które jednak stanowi przedewszystkim istotę rzeczy. Boć przecie, jeżeli w piśmie to samość postaci *funkcji*, *linji* i t. p. w obu liczbach wytwarza pewne trudności i „daje się we znaki wszystkim naukom matematycznym“ (! str. 49 wyd. 1918), to tych samych trudności i niemniej dolegliwych przykrości doświadczać musi matematyk przy ustnym wykładzie tych nauk, gdzie zachodzi również potrzeba używania „tych form dwuznacznych“, t. j. dopełniacza licz. pojed. i mnogiej, „a w mowie nie słyszy się pomiędzy niemi różnicy“. Wypadałoby więc „temu niedostatkowi“ i w ustnym wykładzie zaradzić. Tu jednak projektodawcy rady żadnej nie dają: — pisownia, rzecz prosta, choćby najbardziej fantastyczna, na nic się nie przyda.

A przytym jeszcze jedna nieścisłość. Jeżeli się podaje sposób odróżniania w piśmie równobrzmiących postaci wyrazów obcych (np. *funkcji*, *linji*), używanych w matematyce, to jednocześnie nie należy pomijać bez podobnej poprawy także wyrazów rodzimych w tymże przypadku 2-im jednakobrzmiących, mianowicie

takich jak: *ilości*, *wielkości*, *wartości*, *mnogości* i t. p. Wszakże i one, używane tak często w formie dopełniacza obu liczb, niemniej zapewne „dają się we znaki wszystkim naukom matematycznym“, albowiem „jeżeli się napisze“ lub powie: *ilości*, *wielkości* i t. p. „to czytelnik (dodajmy i słuchacz) nie pozna z tego“, czy to dotyczy jednej *ilości*, czy wielu *ilości*, czy jednej czy wielu *wartości* i t. d. — zupełnie tak samo, jak pozostaje ciemnym i bezradnym wobec formy *funkcji* lub *linji*. Czyż bowiem — wychodząc z tego samego stanowiska — wyrażenia w matematyce takie np. jak: oznaczenie *ilości*, dochodzenie albo obliczenie *wartości*, części *wielkości*, lub teoria *mnogości*... są dla czytelnika jaśniejsze od wyrażeń: *wartości funkcji*, teoria *refrakcji* lub t. p.? Tymczasem projektodawca nie podaje na usunięcie tych niejasności żadnego środka, ani nawet pisowniowego półśrodka.

W gruncie rzeczy wymienione trudności i niejasności, występujące przy użyciu powyższych form dopełniacza zarówno: *ilości*, *mnogości*..., jako też *funkcji*, *linji*... nie przedstawiają się tak rozpaczliwie, jakby to ze słów projektodawcy ich usunięcia wnieść można.

Jeżeli mowa o niejasności i dwuznaczności form, to źródła ich nie należy wskazywać w odosobnionym, wyjętym ze zdania wyrazie, lub w zestawieniu obok siebie dwu rzeczowników. Wyraz wszelki, oddzielnie wzięty, myśli żadnej nie wyraża, lecz nabiera znaczenia dopiero wtenczas, gdy jest użyty w zdaniu, w otoczeniu i związku z wyrazami innymi, i wtedy, bez względu na jednakość form deklinacyjnych nie tylko w dwóch, ale trzech, w kilku nawet przypadkach, nie sprowadza ani dwuznaczników ani niejasności w wystowieniu. Nie czujemy jej i nie doświadczamy przy używaniu w mowie form typu „*ilość*“ lub „*wartość*“, pomimo że jednaka postać: „*ilości*“, „*wartości*“ występuje w 8-iu przypadkach deklinacji tych imion. Myśl z ich pomocą wypowiedziana w zdaniu, przy najściślejszym nawet rozumowaniu, może być zawsze wyłożona jasno i dokładnie; do tego bowiem przyczynia się obecność innych wyrazów w tymże zdaniu i określony ich stosunek do owych form dopełniacza. Wszelkie sztuczne podpórki, w rodzaju przemyślonych postaci wyrazów lub odmianek pisowniowych, językowi dowolnie narzucanych, pozbawione są charakteru naukowego i uważane być muszą za zupełnie zbyteczne, zwłaszcza gdy pozostają w rażącej rozterce z żywą mową ogółu. Jako wyro-

by sztuczne, z rozmysłem sporządzone, nie należą one do kategorii zjawisk „ewolucji“ (rozwoju) języka, i porównywanie ich z ewolucją gatunków organicznych jest błędne i całkowicie chybione.

Projektodawca wspomina jeszcze, iż propozycja wprowadzenia form takich jak: *funkcyj, linij* „żąda tylko przywrócenia językowi pisanemu środka, który on już posiadał aż do r. 1891“, w tym bowiem roku „Uchwały“ Akademji zniósły rozróżnianie form na *-yj* od form na *-ji*, i poucza, że „zatarcie tej dystynkcji było zubożeniem (pisanego) języka, okrojeniem jego środków, a więc krokiem z ewolucyjnego punktu widzenia nieuzasadnionym“ (st. 48). Gołosłowne te twierdzenia nie odpowiadają rzeczywistości. Wiadomo, że do czasu wydania „Uchwał“ Akademji, t. j. do r. 1893 trzymano się przeważnie przepisów ogłoszonych w „Rozprawach i wnioskach o ortografji polskiej przez Deputację od Towarzystwa warsz. przyjaciół nauk wyznaczoną“ (Warsz. 1830). W tych zaś przepisach niema wcale mowy o takich postaciach, jak: *historyj, funkcyj, linij* i t. p. Przepisów Deputacji z r. 1830 trzymano się przez lat przeszło 30, aż do ukazania się Małeckiego Gramatyki języka polskiego w r. 1863. W ciągu tego okresu czasu żadna instytucja naukowa prawideł pisowniowych nie ustanawiała, bo instytucji takich w Polsce od r. 1831 nie było. Pisownia więc zawarta w książce Małeckiego, stała się naprzód obowiązującą w nauczaniu szkolnym, i tą drogą upowszechniła się wśród ogółu; następnie zaś w r. 1891 przyjęta została z nielicznymi zmianami przez Akademję i w jej Uchwałach ogłoszona. (Odnośnie do naszego pytania o formie dopełniacza licz. mn. Małecki poucza: „*Prowincya, tragedia, herezya, religia, Zofia* mają: *provincyi, tragedyi, herezyi, religii, Zofii*“. Dodać przytym uwagę: „tak to przynajmniej wymawiamy; niektórzy piszą: *provincyj, tragedyj, herezyj, religij, Zofij* — na pozór bardzo zasadniczo; ale cóż, kiedy się to tak nie wymawia!“ (Gram. § 186 str. 81). Wobec tego nie ostoi się twierdzenie, że różnica, czyli — jak powiedziano — „dystynkcja“ form dopełniacza zakończonych na *-ji* od form na *-yj, -ij* wówczas „już się była wyrobiła“, jak również, że Uchwały z r. 1891 przyczyniły się do mniemanego „zatarcia tej dystynkcji“; tym bardziej też o jakimkolwiek z tego powodu „zubożeniu (pisanego) języka“ i „okrojeniu jego środków“ mowy być nie może. Orzeczenia w ten sposób wypowiedziane, poza szumną formą krasomówczą nie mają dzisiaj żadnego realnego zna-

*funkcyj  
linij*

*bo do*

czenia. Rzekomy zaś „ewolucyjny punkt widzenia“, z którego możnaby dopatrywać w formie na *yy* „analogji do biogenetycznego prawa utrwalania się odmian celowych“, jest nieuzasadniony, bo nie odpowiada ustalonym pojęciom, o naturze języka i jego rozwoju.

Z kilku uwag powyżej zaznaczonych wynika, że przepis pisowniowy, wprowadzający użycie *joty* w wyrazach przyswojonych *historja, religja*, zgodny z dzisiejszym wymawianiem, zalecający się swoją prostotą i jasnością, doznał w wielu szczegółach drugorzędnych znacznego w swej prostocie zamącenia i powikłania. Pomnażanie wyjątków bez istotnej potrzeby, jako też stosowanie zasad różnych do zjawisk jednorodnych nie przestanie nadal utrudniać i samej nauki pisowni i stanowić będzie uporczywą zawadę przy stosowaniu ogólnym tych przepisów w praktyce piśmienniczej.

Rzecz cała, jak to już nieraz wskazywano, dałaby się znakomicie uprościć przez uogólnienie zasady pisania wszędzie *joty*, z dwoma nieznacznie ilościowo wyjątkami wyrazów: a) *biografja, biologja, Bion, Pius, tryumf...* b) *fijolek* [nie *fiolek*, gdyż *fio* = *f'o!* jak w *fiocki*], *chrześcijanin, pijar, chryja, cyjanek, Syjon...*

Takie uproszczenie, przedewszystkim wielce pożądane przy nauczaniu pisowni, przestałoby obarczać pamięć uczących się niepotrzebnymi dodatkami, a nauczającym oszczędziłoby w znacznym stopniu wysiłku, zużywanego dzisiaj przy tej pracy mozolnej, a tak często niewdzięcznej.

## 2. Zakończenia *-ym* i *-em* w narzędniku i miejscowniku 1. poj. zaimków i przymiotników.

Przepis ortograficzny Kopczyńskiego, wprowadzający odróżnianie rodzaju nijakiego od męskiego w narzędniku i miejscowniku zaimków i przymiotników, to jest zalecający pisanie zakończenia *ém* w rodzaju nijakim, a *ym* w rodzaju męskim, został, na Walnym zebraniu członków Akademji Umiejęt. w lutym r. 1917 uchylony, jako zupełnie dowolny, niezgodny z ogólnym wymawianiem i sprzeczny z historją języka polskiego. W uchwale swej Walne zebranie oparło się na poprzednim „wniosku“ Wydziału filologicznego, z udziałem 10-u członków innych wydziałów Akademji. Zebranie

to uchwalilo „wszystkimi głosami przeciw jednemu“ pisać w liczbie pojed. wszędzie *-ym (im)*, a więc: *tym dobrym człowiekiem* i *tym dobrym dzieckiem*, a w liczbie mn. na trzy rodzaje *-emi*, a więc: *temi wielkimi ludźmi* i *temi dobrymi dziećmi*, i t. p. Dodano przytym uwagę, że „pisowni *tymi ludźmi* i *tymi dziećmi* nie można jednak uważać za błędną“.

Odróżnianie w narzędniku i miejscowniku końcówek *-ym* i *-em*, jako rodzajowych, uważano za pomysł jednostki nie oparty na faktach językowych i widziano w nim narzucenie językowi kategorii morfologicznej w zakresie odmian deklinacyjnych, której język polski, zarówno jak wszystkie inne słowiańskie nie odziedziczył po wspólnej arjoeuropejskiej, ani prasłowiańskiej macierzy, ani też nie wytworzył w dalszym naturalnym rozwoju samodzielnym, jako właściwości odrębnej, jak również i dziś jej nie posiada.

Rozróżniania podobnego — jak wiadomo — nie ma ani w przeszłości ani w dobie dzisiejszej nietylko żaden z języków słowiańskich, ale żaden z języków szczepu arjoeuropejskiego, żaden nawet ze zbadanych dodziś języków amerykańskich: wszędzie deklinacja przymiotników w przypadkach zależnych jest jednako- wa dla rodzaju męskiego i nijakiego. Jednemu tylko językowi polskiemu piśmiennemu narzucono to rozróżnianie w dwóch przypadkach zależnych, wskutek niefortunnego pomysłu Szylarskiego, a następnie podjęcia go i rozpowszechnienia przez Kopczyńskiego oraz jego zwolenników i późniejszych naśladowców.

Rozpowszechnieniu tego pomysłu sprzyjały dwie głównie okoliczności: naprzód — powaga, jakiej w społeczeństwie zażywała osobistość kś. Kopczyńskiego, miłośnika języka ojczystego i autora gramatyki, i powtóre, nizki poziom naukowy w kraju, szczególnie zaś nizki w zakresie wiedzy językoznawczej — jako naturalne następstwo braku w tej dziedzinie stałych wyższych uczelni przez ciąg XIX-go stulecia. Dostyc przypomnieć, że uniwersytet warszawski, otwarty w r. 1817 nie miał obsadzonej katedry języka polskiego. Andrzej Kucharski, wysłany przez władzę edukacyjną zagranicę dla przygotowania się do objęcia katedry filologii słowiańskiej, po 5-u latach wrócił do kraju przed samym wybuchem powstania r. 1830. Poczym uniwersytet i wyższe zakłady naukowe zniesiono, i poziom szkół średnich pod opieką wschodnich kierowników oświaty stale się obniżał. Nauczyciel z wykształceniem uniwersyteckim był rzadkością. Przy takim sta-

nie oświecenia nie mogło być mowy o poważnym, bardziej naukowym nauczaniu języka polskiego. Natomiast wszelkie chwasty i naleciałości dyletantyzmu mogły się krzewić i bujnie rozrastać. Pośród tych chwastów na niwie polszczyzny wyrósł i rozpowszechnił się wśród piszących przepis Kopczyńskiego. Głosy odosobnione nielicznych jednostek, uzdolnionych do krytycznego myślenia w tej dziedzinie, jak M. Bohusza, Trąbczyńskiego, J. Mrozińskiego, ostrzegające o jego dowolnym wymyśleniu i samowolnym wciągnięciu do nauki gramatyki, były głosami wołających na puszczy. Ogół piszący trzymał się wiary w niemyślność nauki Kopczyńskiego i przywykł, zwłaszcza przy pomocy szkoły, do bezkrytycznego uważania i tego dogmatu za jedną z właściwości języka polskiego, nawet za pomnożenie „bogactwa“ językowego.

Są to wszystko naturalne następstwa niedoli kraju, który pozabawiono ognisk wyższej oświaty i w którym wszelki przyptyw głębszej wiedzy tłumiono gorliwie. Tylko w takich warunkach znaleźć się mogły jednostki (po r. 1840), które na wieść o szerzącym się zagranicą językoznawstwie porównawczym, o tej „nowej nauce niemieckiej“ — uważały za swój obowiązek ostrzegać naród o zgubnych skutkach, jakie „nowa lingwistyczna reforma, rozkładająca języki... ducha narodów“ (!), będąca płodem giermańskiego ducha, na nasz język sprowadzić może (A. Morzycki, J. Deszkiewicz). Słuchano jednak tych hasel ciemnych, wysnutych nie ze zrozumienia, ani znajomości istoty rzeczy, ale opartych na czczej tylko i szumnej frazeologii. A i dzisiejszy pogląd na sprawy z tą nauką związane, jakże nie wiele różni się od mniemań i sądów doby minionej! I dzisiejsze pojęcia pod tym względem, mniej niż powierzchowne, znajdują do pewnego stopnia usprawiedliwienie w panowaniu przez ostatnie półwiecze szkół obcych, w których nauka języka polskiego, jako przedmiotu nieobowiązkowego, zepchnięta była na plan ostatni, i albo bardzo marnie i nieudolnie udzielana, albo goła usunięta.

Członkowie zebrania przez Akademię Umiejęt. powołani do udziału w sprawie poprawienia i ujednostajnienia pisowni polskiej, specjaliści, zdawali sobie sprawę z takiego stanu rzeczy i uważali z wielu względów za potrzebne przepisać dowolny rozróżniania form na *-ym* i *em* stanowczo usunąć. To też na posiedzeniu Wydziału filologicznego Akademii Um. w dniu 13 i 19 grudnia 1916, jak głosi «Wniosek w sprawie ortografji polskiej» (na str. 5) „Za

nie rozróżnianiem rodzajów w zaimkowo-przymiotnikowych końcówkach *-ym, -ymi* oświadczyli się dawniej i dziś prawie wszyscy badacze, tak językoznawcy, jak i filologowie; na Komisji językowej przemawiali też za tym uproszczeniem bardzo silnie nauczyciele szkół średnich, uważając rozróżnianie *dobrym człowiekiem* od *dobrem dzieckiem* i *takimi ludźmi* od *takimi kobietami* za najcięższą plagę dzisiejszego systemu ortograficznego“. Zaznaczono także jako fakt niemałego znaczenia, że „u ludu, jak Polska długa i szeroka, rozróżniania tego nigdzie niema, przeto wprowadzenie go do pisma jest sztucznym i nierokującym przyjęcia się różnicowaniem form w rzeczywistości jednolitych“.

Zgodnie też z powyższą opinią, przedstawiającą istotny stan rzeczy, uchylono na Walnym administracyjnym Zebraniu członków Akademji, jak to wyżej (str. 296) podaliśmy, błędny przepis Kopczyńskiego, przywracając natomiast jednostajność zakończeń w omawianych formach. Przywrócenie jednak zakończenia *-ym* na oba rodzaje nie zadowoliło ludzi piszących, nawykłych do rozróżniania form rodzajowych. Wystąpiono z protestem naprzód przeciw nieobecności przedstawicieli z dzielnicy Wielkopolskiej i ze Lwowa na naradach Akademji, a także przeciw rzekomemu „zubożeniu“ języka.

„Wobec tego Walne Zebranie członków Akademji dnia 29-go „maja 1917 r. postanowiło na wniosek Zarządu uchwałę z dnia „17 lutego 1917 r. zawiesić i rzecz całą na nowo Wydziałowi Filologicznemu poruczyć z tem (?), ażeby Wydział zaprosił na naradę przedstawicieli towarzystw naukowych ze wszystkich dzielnic „Polski i starał się na wspólnych obradach doprowadzić do porozumienia“.

W myśl tego postanowienia odbyło się w roku następnym, 1918, w styczniu drugie zebranie w Akademji. Na obradach w gronie 27 uczestników omawiano i roztrząsano między innymi także przepis, o którym mowa. Przy głosowaniu „zdania się podzieliły i z 27 głosów 14 oświadczyło się za zasadą rozróżniania końcówek, a 13 przeciw“ (Łoś, Pisownia 1918, s. 42).

Tym sposobem obalono zasadę jednostajnego pisania *ym*, uchwaloną przed rokiem niespełna na Walnym zgromadzeniu Akademji. Nie trafiły do przekonania zwolenników Kopczyńskiego wszelkie dowody naukowe i względy natury praktycznej; pozostało bez skutku zagajenie prof. Rozwadowskiego, że najśluszej będzie

zgodzić się na używanie jednej końcówki *ym* bez różnicy rodzajów; jak również nie miało wagi stwierdzenie przez prof. Nitscha faktu, że w mowie ludu na całym obszarze Polski etnograficznej niema nigdzie owego rozróżniania. Wymowną większością jednego głosu — oczywiście z liczby niekompetentnych — postanowiono utrzymać nadal przepis Kopczyńskiego — dogmat bęzwzględnie fałszywy.

Argumenty, z którymi zwolennicy rozróżniania końcówek występowali, były, jak zwykle, natury podmiotowej, z fantazji czerpane i nikogo ze znawców zawodowych nie przekonywające: były niewczesne i nienaukowe. Mogłyby one mieć jakieś chwilowe znaczenie przed stuleciem, kiedy językoznawstwo porównawcze nie istniało, lub nie wyszło jeszcze z kolebki. Dziś jednak, kiedy nowa ta gałąź wiedzy stała się umiejętnością ścisłą, pod względem metody badania dorównywającą naukom matematycznym, opinie i sądy powierzchowne o przedmiocie, nie na głębszej jego znajomości, lecz na stylizacji retorycznej oparte, zgoła nie uchodzą i w obliczu nauki pozostają bez żadnej wartości.

Zapowiedziano w razie uchwalenia reformy szereg niebezpieczeństw, grożących językowi i literaturze, pismom i pisarzom, poetom i prozaikom, a odpowiedzialność za sprowadzenie tych nieszczęść urojonych skierowano do Akademji. Ogłoszono np. że „skasowanie rozróżniania rodzajów (męskiego i nijakiego) w narzędniku liczby pojedynczej zaimków i przymiotników, oraz ukazowe [tak!] zaprowadzenie jotowej pisowni w wyrazach typu *Marja*, gdy przeciwko tej reformie tyle argumentów (?) przemawia, czyni może zadość idei «praktyczności», lecz wysoce jest niepomyślnie zarówno dla poezji, jak i dla prozy twórczej“. I w dalszym ciągu: „Rozróżnienie rodzajów (męskiego i nijakiego) w narzędniku liczby pojedynczej zaimków i przymiotników, sprzeczne pono z duchem mowy prasłowiańskiej, gdzie w zaimku uwidoczniła się forma *im, jeją, im*, taiło się snać oddawna, jako dokonane w pospolitym języku polskim, bo znajdujemy je już u Jana Kochanowskiego w kształcie *wa l o r u* rymowego, np. w wierszu:

„Już mdle bydło szuka cienia  
I ciekącego strumienia,  
I pasterze chodzą za niem,  
Budzą lasy swoim graniem“.

Autor oświadczeniem swoim, że owo rozróżnianie „taiło się“ oddawna jako dokonane „w pospolitym języku polskim“, przy-

pisuje językowi rzeczy niebywale, daje o jednej jego właściwości świadectwo fałszywe, rażąco sprzeczne ze znanymi faktami we wszystkich dziełach J. Kochanowskiego, Górnickiego, Wujka, Skargi, Januszowskiego, Szymonowica, Klonowica i t. d. Cokolwiek bowiem w języku polskim w zakresie rozróżniania rodzajów w tym przypadku mogło „się taić“, jako oddawna dokonane, wszystko to mamy odzwierciedlone w pismach współczesnych pisarzy. W tych zaś dziełach widoczna jest zasada nieodróżniania rodzaju męskiego od nijakiego, w postaci form z końcówką *-ym (-im)* na oba rodzaje, — zasada stała, nie utajona, lecz wyraźnie w druku uwydatniona i uwieczniona. A przecież jeszcze w wieku XV-ym wypowiedziano było, że „Wszystki pisma są ludziom zostawiony na wiedzenie i na naukę“ — jak to czytamy w «Ortylach magdeburskich» z owego czasu.

Autor na poparcie swego mistycznego objaśnienia, że to rozróżnianie rodzajów w języku „taiło się“, przytacza rym Kochanowskiego: *za niem i swojem graniem*; dowód to jednak zawodny i zupełnie chybiony. Naprzód cytata wymaga sprostowania: w przywiedzionych wyrazach zamiast *swojem graniem* powinno być: „*swoim graniem*“, gdyż tak jest w pierwodruku pism poety p. t. «Jan Kochanowski» z r. 1585 wydania Jana Januszowskiego (Pieśń świętojań. o Sobótce, VI), tak samo w wydaniu Piotrkowczyka z r. 1617, str. 262, w wydaniu T. Mostowskiego r. 1803, t. I, st. 131 i in. oraz w „wydaniu pomnikowym“ 1884, t. I, 343 (w języku bowiem istniały jak i do dziś istnieją formy jednakie zarówno np.: *swoim głosem* jak i *swoim graniem*). Postać „*za niem*“ w powyższym wierszu użyta jest, zamiast zwykłej *za nim*, wyjątkowo, wyłącznie dla rymu i to dla rymu wzrokowego, jak to było wówczas w zwyczaju powszechnym. Przykładów zmian różnych w zakończeniach wyrazów pod dostatkim i u Kochanowskiego, tak mię. in. zamiast litery *y* drukowano *i*: „*zakrzyły*“ dla rymu wzrokowego z *pobudziły* (Pieśni, II, s. 302 i 315 wyd. pomn.), tak samo: „*polkrite*“ — *rozmaite* (Sobót. XX, w. 29—30, str. 352); „*mnożyło*“ — *miło* (str. 355); albo zmieniano *dz* na *c*: „*copręcęcy*“ — *więcęcý* (Tren 15) lub: „*napręcęcy*“ — *więcęcý* (Tren 19); do częstych też należą postaci słów: „*cierpiemy*“ rymowane z *możemy* (Tren 16), „*chwalemy*“ — *szacujemy* (Tr. 16), „*pomniemy*“ — *nie chcemy* (Tr. 18) i t. p. A znajdują się i jaskrawsze przykłady świadomego przerabiania zakończeń w celu osiągnięcia rymów, jak to widzimy w wierszach:

„O czci Phoebowa . . . o myśli strapionych  
Wdzięczna ochłodo: i mnie sprzyjażliwam

Bądź, gdy cię wzywam“ (Pieś. II, 22, st. 329).

Zresztą, że za użyciem formy „*za niem*“ nie przemawiał bynajmniej wzgląd na rzeczownik rodzaju nijakiego (*bydło*), do którego się ten zaimek odnosi, ale jedynie tylko potrzeba rymu do „*graniem*“, jasnym tego dowodem są takie rymy, gdzie w formach z końcówką *-ym*, odnoszących się do rzeczowników męskich, mamy również zmienione końcowe *-ym* na *-em*, jak np.

„I stateczność jest drozsza: W tę bądź przedsię panem,  
Jako się kolwiek czujesz w pociechy obranem“ (Tren 19, st. 189).

Jeżeli nadto czyta się nie tylko u Kochanowskiego, ale i u innych poetów, dość częste rymy takie jak:

„I próżno myślić o *tym*,  
Co z nami będzie *potym*“; (Pieś. 14 kś. I, 285).

„Nic po tych zbytnich potrawach: nic *po tym*  
„Srebrze na służbie, i obiciu *zlotym*“ (Pieś. 16 kś. II, s. 323).

albo:

„Ten pan zdaniem *moim*,  
„Kto przestał na *swoim*“ (Pieś. 5 kś. I, s. 273) i t. p.,

gdzie postaci zaimków i przymiotników, kończące się na *-ym* (*im*) są rodzaju nijakiego — i gdzie poeta mógłby swobodnie użyć form na *-em*, gdyby one istniały w rodz. *n i j a k i m*, — czyż można wobec tego mówić, bez wypaczenia prawdy, o wyrobieniu się w języku różnicy zakończenia *em* jako nijakiego, od *ym* (*im*) jako męskiego?

Takie same dowody niezbite o jednostajności form nijakich i męskich w obu przypadkach mamy i w ówczesnych gramatykach języka polskiego, gdzie we wzorach odmiany przymiotników i zaimków podane są formy na oba rodzaje jednakie z zakończeniem *ym* (*im*). Tak np. w gramatyce Fr. Menińskiego (Mesgnien) z r. 1649, w odmianie przymiotników na trzy rodzaje czytamy w przyp. 6-ym: *świętym, świętą, świętym*, w 7-ym: *świętym, świętej, świętym* (str. 18) i obok: *srogim, srogą, srogim* i *srogim, srogiej, srogim* (st. 19); w odmianie liczebnika *jeden, jedna, jedno* w obu przypadkach na rodzaj męski i nijaki: *jednym, jednym* (st. 42); w odmianie zaimka *ten, ta, to* przyp. 6-ty: *tym, tą, tym* i 7-y: *tym, tej, tym* i t. d. Podobne odmiany widzimy w gramat. Jana Tobj. Kellera z r. 1699 na st. 50, 52, 53, 110, 112...; w «Kluczu» Jerem. Roterera z r. 1706, gdzie obok: *dobrym, wielkim* w rodzaju męs. i nijakim, znajduje się odmiana zaimka *kto, co*, a w niej

przypr. 6-ty: *kim, czym* i 7-y: *w kim, w czym* i t. d.; w gramatyce Trąbczyńskiego z r. 1798 (napisanej po francusku) mamy również we wzorcach formy obu tych przypadków: męską *drogim* i nijaką *drogim* (st. 114), podobnie na oba rodzaje: *onym, nim* (st. 160), *moim mym* (st. 172) i t. p.

To są fakty językowe wymowne: niewzruszone i stanowczo prawdę wyjaśniające. Każdy fakt sam w sobie zawiera dowody swej prawdziwości. Tym samym zbyt duża tu wszelka intuicja umysłowa, skłonna do upatrywania poza faktem czegoś, co nim nie jest, a co jednakże ma być od niego czymś prawdziwszym!

Z tego okazuje się zarazem, jak fikcyjne jest znaczenie owego „waloru rymowego“ w powyższym wierszu w postaci „*za niem*“, przystosowanej świadomie dla rymu do wyrazu *graniem*, na podstawie zwykłej swobody poetyckiej.

A jednak ten błędny punkt wyjścia jest fundamentem dalszych wywodów autora, mianowicie, że rozróżnianie rodzajów „ujęte w zasadę gramatyczną przez Onufrego Kopczyńskiego stało się oddawna prawem języka i jednym z elementów jego bogactwa“. Twierdzenie takie, wynikające z pomieszania pojęć: *pisowni* i *języka*, nie zgadza się z prawdą i nie ma realnego znaczenia. Czyż bowiem przepis ortograficzny, przez jedną osobistość zmyślony wbrew faktom językowym, wbrew żywej mowie ogółu, można nazywać „zasadą gramatyczną“ lub „prawem języka“? Przecież t. zw. „prawem“ językowym może być tylko jakaś właściwość, fonetyczna, czy morfologiczna, lub inna, wysnuta ze znacznej liczby faktów rzeczywistych, z języka zaczerpniętych, — a nie aprioryczna teoria, w głowie jednostki powstała, niezgodna z istotnymi zjawiskami językowymi i w formie przepisu praktyce piśmienniczej narzucona. Tak samo żaden przepis sztuczny nie może być „elementem bogactwa“ języka, bo tak zwane „bogactwo“ języka stanowią te zasoby właściwości form językowych, które język w naturalnym swoim rozwoju wytworzył, — ale nie dogmaty pisowniowe sztucznego wyrobu, przymusowo do użytku podane.

Zaznaczono także jako motyw przeciw nowej pisowni, że utrudniłaby ona przedrukowywanie dawniejszych poetów, gdzie rymują się np. „*na tem*“ i „*kwiatem*“. Troska to zbyt duża. Trudności i kłopotów niema tu żadnych; oddawna usunęła je stała zasada przy przedrukach obowiązująca: pozostawiać bez zmiany każdy wyraz w tej postaci, w jakiej został przez autora w jego

dziele użyty. Wszelkie ze strony wydawców „poprawianie” i przetwarzanie form wyrazów dawnych na nowsze (t. zw. modernizowanie), a więc np. zmienianie form u Kochanowskiego takich jak: „*tym* zniknieniem *swoim*” na *tem* zniknieniem *swojem*”, — „*wdzięcznym* sercem” na *wdzięcznem* sercem, — „*diedzicznym* prawem” na *diedzicznem* prawem, i t. d. i t. d. — uważane być musi za objaw dyletantyzmu i niedopuszczalnego wstecznicstwa, które lekkomyślnie narzuca autorowi formy wyrazów jemu obce, — jak tutaj, we dwa wieki po nim utworzone, — a tym samym wprowadza w błąd czytelnika, jest więc z punktu widzenia naukowego po prostu fałszowaniem dokumentów językowych. Z przykrością też stwierdzić należy, że w naszych wydawnictwach takie «poprawki» w przedrukach autorów, poczynawszy od Biblioteki polskiej Turowskiego aż po dzień dzisiejszy prawie stale i uporczywie się praktykują. Nawet odstępstwa od prawidłowego rymu, jako wynik swobody poetyckiej, pozostać winny w przedruku bez zmiany. A dosyć częste zdarzają się u poetów wypadki poetyckiej swobody — rzec można — przymusowej, wywołanej zachowywaniem w piśmie przepisu Kópczyńskiego, polegającej na zgadzaniu w rymie zakończenia *-em* z *-ym*, jak oto:

„Widzisz to słońce w niebie lazurowem?  
Zawsze tam wschodzi za lasem palmowym”.  
(Słowack. Ojc. zadżum.)

„Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim  
W jednej chwili; a życiem nie naprawi długiem”.  
(Mickiew. Pan Tad. X).

„Tak więc to, com powiedział, jest, było koniecznem,  
Jak czas, który ma nadejść kołowrotem wiecznym”.  
(Garczyńs. Poez. s. 59). I t. d. i t. d.

Jasną jest rzeczą, że poeci, rymując zakończenie *-ym* (*-im*) z *-em* (laurowem — palmowym, drugim — długiem i t. p.), czynili tylko zadość sztucznemu przepisowi pisowni, nie nadwężali jednak w niczym rymu w mowie głośnej, różnicy bowiem rodzajowych zakończeń nie odczuwano, jak i dziś w mowie się jej nie odczuwa i nie zachowuje. Rym każdego z powyższych dwuwierszów brzmi dla ucha naszego tak samo, jak w następujących np. wierszach:

„Pod kręgiem słońca jako krew czerwonym,  
I pod namiotem tym zapowietrzonym”  
(Ojc. zadżum.) i t. p.

Wogóle troska o to, czy ta lub owa, jak mówi oponent, „zmiana pisowni dogadzać będzie pracującym w tych czasach artystom słowa, — czy poeci będą zadowoleni z unicestwienia (?) pewnej sumy rymów, a prozaicy ze zubożenia swobody (?), którą aż dotąd posiadali, w budowie zdań (!) i łatwości ich wiązania“ — troska o to jest zupełnie płonna, choćby wobec tej swobody poetyckiej, jaką ujawniają zawsze poeci i wobec niczym nie krępowanego wystąpienia pisarzy „prozy twórczej“.

Obawy tego rodzaju, podobnie jak powyższe, wysuwane pod adresem Akademji Umiej., jako zarzut przeciw reformie pisowni, świadczą dostatecznie o braku istotnych, poważniejszych i jako tako przekonywających motywów.

Ostatecznie, jak już wyżej (str. 298) przytoczyliśmy, czternastu głosami przeciw trzynastu postanowiono utrzymać nadal przepis rozróżniania końcówek według zasady Kopczyńskiego. Sformułowano go tylko nieco inaczej, mianowicie czyniąc zależnym pisanie *-em* i *-emi* od końcówki mianownika *-e*, *-o*, pisanie zaś *-ym* i *-ymi* od końcówki mianownika *-y* (Pisownia, st. 104).

Ale i ten pomysł uderza swą dowolnością, a przytym sformułowany jest w sposób zawily i niedokładnie. Naprzód, nie obejmuje takich wypadków jak: *sam* — *samym*, *ten* — *tym*, *nasz* — *naszym* i t. p., gdzie w mianowniku męskim niema *-y*, tylko zakończenie spółgłoskowe (*m*, *n*, *sz*...), a mimo to w narzędniku licz. pojed. pisać trzeba *-ym*, t. j. tak samo jak w wyrazach, których mianownik l. p. kończy się na *-y*; podobnie pomija także wyrazy: *mój* — *moim*, *twój* — *twoim* i t. p. Powtóre, przemilcza takie postaci, które w mianowniku liczby mnogiej mają końcówkę *-i* (np. *możni*, *pełni*...), a których narzędnik kończy się na *-ymi*, nie na *-imi*, jakby według wskaźnika „i“ męsko-osobowego pisać należało; i — takie, które w mianowniku mają *-y* (*drodzy*, *wielcy*...), a w narzędniku nie *-ymi*, lecz *-imi*.

Z tego widoczna, jak owo znamię końcowe mianownika licz. mno., które według przepisu przyświecać ma piszącemu przy użyciu form zaimkowych narzędnika, okazuje się teoretycznie pomyslanym błędnie, i jak baczenie nań staje się w praktyce uciążliwym, często zawodnym, i co ważniejsza, żadną potrzebą nieusprawiedliwionym. Czyż można żądać na serjo, ażeby piszący, gdy mu przyjdzie przy wypowiedaniu swych myśli posłużyć się formą zaimka lub przymiotnika w przypadku 6-ym l. mn., zwracał

się za każdym razem do rzeczownika i zastanawiał się nad jego naturą, t. j. rozważał, czy ten rzeczownik jest z rodzaju męsko-osobowych, czy też z niemęsko-osobowych (zwierzęcych lub rzeczowych), i dopiero na zasadzie tego rozpoznania nadawał przymiotnikowi jedno z zakończeń: *ymi* lub *emi*. Komu i na co potrzebne te sztuczne i zupełnie dowolne regułki, te bezcelowe pęta, krępujące swobodę piszącego? Podanie słusznej i rozumnej na to pytanie odpowiedzi jest niemożliwe. Z historii języka wiadomo, że formy zakończone na *ymi* na wszystkie trzy rodzaje są gienetycznie uzasadnione i właściwe starszemu okresowi języka; od wieku zaś 16-go obok nich weszły w użycie i upowszechniły się formy wtórne z końcówką *emi* również na trzy rodzaje bez różnicy. Układającym więc przepisy pisowni pozostawał wybór jednej z tych form: starszej na *-ymi*, lub późniejszej na *-emi*, z zastrzeżeniem, że obok zalecanej jednej z nich, nie można uważać drugiej za błędną (por. str. 295-6). Przeznaczanie zaś form na *-ymi* dla przymiotników męsko-osobowych, a *-emi* dla nie męsko-osobowych, i związany z tym przepis dodatkowy wpatrywania się w postać mianownika z zakończeniem *-y* lub *-e* może wprawdzie dogadzać czyjemuś upodobaniu osobistemu, ale nie może być uważane za racjonalne, z żywego języka wysnute prawidło. Jest to raczej próżna tylko zabawka, z rodzaju bezcelowych łamigłówek, dla których nie miejsce przy nauczaniu ortografji, ani tym bardziej w nauce języka, jeżeli ta nauka ma być traktowana nie po gospodarsku, według starej zaśnieźdialej rutyny, ale zgodnie z wymaganiami umiejętności językoznawczej.

Stało się jednak inaczej. Dawny przesąd pisowniowy, pokutujący w piśmiennictwie od smutnej pamięci końca wieku 18-go, znalazł podporę w odświeżonym przepisie, który przedewszystkim nauczyciele mają obowiązek wdrażać w umysły szkolnej młodzieży, ku obopólnemu utrapieniu (por. zdanie uczących str. 298), jako podrobioną właściwość języka polskiego, wbrew nauce i prawdzie i wbrew także własnemu, zgodnemu z nauką przekonaniu.

### 3. Imiesłowy typu *zjadłszy*, zamiast *zjadszy*.

Wiadomo, że imiesłów zaprzeczony czynny od słów z osnową spółgłoskową kończy się na *-szy*: *zjad-szy*, *zaniós-szy*, *znalaz-szy*, *rzek-szy*; *rozdar-szy* i t. p., — od słów zaś z osnową samogłosko-

wą imiesłów ten kończy się na *-w-szy*: *bi-wszy*, *rozda-wszy*, *zdo-by-wszy*, *wzią-wszy*, *usłysza-wszy* i t. p.

W dzisiejszym języku piśmiennym imiesłowy pierwszej kategorii, t. j. takie jak: *jadszy*, *zaniósszy*... mają postaci: *zjad-ł-szy*, *zaniós-ł-szy* i t. p. z wtrąconym nieprawidłowo *ł* pomiędzy osnowę i przyrostek *-szy*. To brzmienie *ł*, jako nie należące do składu imiesłowów powyższych i utrudniające ich wymawianie, zasługuje na bezwarunkowe usunięcie go z tych postaci imiesłowowych. Przepisy jednak ogłoszone zatrzymują owo „*ł*” po tematowej spółgłosce“, zalecając dalej pisać: *zjadłszy*, *przyniósłszy*, *rozdarłszy*, *zmiełszy* i t. d.

Zwrócić należy przedewszystkim uwagę na położenie kłopotliwe nauczyciela, w jakim się znajdzie przy objaśnianiu uczniom powstania tej zniekształconej postaci imiesłowu. Nie wdając się w głębszy rodowód tych form, objaśnić on musi, zgodnie z prawdą, że imiesłów na *-szy* od słów, których osnowa kończy się na spółgłoskę (np. *zjad-*, *rzek-* i t. p.), utworzył się przez połączenie owego przyrostka *szy* z osnową, t. j. *zjad-szy*, *rzek-szy*, *zawióz-szy*, *rozdar-szy* i t. p. Brzmienia *ł* w składzie tym nikt nie dopatrzy, bo go tu ani w najstarszej polszczyźnie nigdy nie było, ani dziś w żywej mowie ogółu polskiego niema. Żaden też z języków słowiańskich spółgłoski *ł* do form tego imiesłowu nie wtrącił: w czeskim jest *nesši*, w rosyjsk. *nosi*, w łużyc. *nesši*, *vedši* i t. d.

Wobec tego nauczyciel nie może obecności *ł* przed *-szy* w tych imiesłowach wyjaśniać jako istotnej części składowej tych postaci, gdyż takie tłumaczenie byłoby nieprawdą, sprzeciwiającą się istotnej genezie tych form, jako też żywej mowie ogółu polskiego. Wypadnie mu więc powiedzieć otwarcie, że to *ł* (w formach *zjadłszy* i tym podobnych) wtrącono na piśmie wskutek błędnego pojmowania tworzenia się form tego imiesłowu. Sądzo-no bowiem powierzchownie i nauczano w gramatykach fałszywie, że imiesłów „osobliwy“ na *-szy* tworzy się od „czasu przeszłego“ (np. *zjadł*) przez dodanie *szy* (stąd: *zjadłszy*): — правило na zewnątrznym wyglądzie wyrazu oparte, bez wniknięcia w istotę jego części składowych, przytym pozornie bardzo jasno sformułowane, ale... z gruntu fałszywe. Pouczanie takie dzisiaj wobec wiedzy językoznawczej żadną miarą nie uchodzi. Obecność spółgłoski *ł* przed *szy* usprawiedliwić się nie da jako cząstka etymologiczna wyrazu. Jest ona wtrętem, z niezrozumienia rzeczy powstałym,

dotatkim, którego wymówienie bez specjalnego wysiłku organów jamy ustnej jest niemożliwe. Temu nikt nie zaprzeczy, jak również każdy przyzna, że mówimy *zjad*szy nie *zjadł*szy, *rozdar*szy nie *rozdarł*szy i t. p. Wszak i poeci widzą w tych postaciach wtrącone *ł* tylko na piśmie, nie odczuwając go wcale w mowie, i układają rymy zgodne z zakończeniem *-szy*, nie bacząc wcale na obecność owego *ł*. Tak np. czytamy u Mickiewicza:

W środku na snopie zboża ekonom *usiadł*szy,  
Nudzi się, kręci głową, roboty nie *patrzy*,  
Pogląda na gościniec...

(Pan Tad. V, 132).

albo:

Ale Jacek, z poduszek na łożo *upadł*szy,  
Zwrócił się ku Sędziemu, a był coraz *blad*szy.

(Pan Tad. X, s. 234).

Podobnie u Słowackiego:

Dawniej mówiłeś Janie: Majątku nie *zjadł*szy,  
Gdy Polska zubożeje, ja będę *bogat*szy.

(Dzieła, T. I, 278). I t. p.

To *ł* przed *szy* w podobnych rymach, jak i wszędzie w prozie figuruje na piśmie jedynie gwoli przepisowi ortograficznemu, zupełnie fałszywemu. Skoro tak jest, to zachodzi pytanie: po co, dla czyjego pożytku, lub na jaką godziwą pamiątkę znak *ł* tej spółgłoski zatrzymywać w piśmie? Czy jest do tego jakikolwiek powód rozumny? Nikt dzisiaj nie może powiedzieć, że jest, — chyba że chodzi tu o pieczołowite przechowywanie przesądów, zabobnów i przeżytków, by je następnym przekazać pokoleniom.

#### 4. Zgłoski *ge, ke*, zamiast *gie, kie*.

Przepis uchwalony orzeka: „Obce *ge, ke* pisze się przez *ge, ke*, np. *geografja, geometrja, agent, Eugenja, Wogezy, dagerotyp, kefir, kelner, keson* i t. d.“

Tej jednak reguły uzupełnienie stanowi dodatek następujący:

„Ale w wyrazach, odczuwanych jako swojskie, pisze się *gie, kie*: *gielda, giemza, Giedymin, Jagiełło, kierat, kielich*, zwłaszcza w zgłoskach niepoczątkowych, np. *angielski, szwagier, blagier, bankier, bankiet, blankiet, ekierka, junkier, lakier, likier, lukier, eukier, krokiet* i t. p.

Już wprowadzenie bliższego określenia, że „w wyrazach, odczuwanych jako swojskie, pisze się *gie, kie*“, czyni ten przepis nieściśłym i niedokładnym; pozostawiona bowiem pewna swo-

(str. 154)

boda wyboru „może stać się źródłem nieporozumień“, jak to słusznie zauważono przy motywowaniu tego przepisu (str. 18 wyd. 3); nie wszyscy bowiem odczuwają te same wyrazy jednakowo jako swojskie lub obce.

Co do pisania zgłoski *kie*, niema tu ani trudności, ani wątpliwości, gdyż zarówno w wyrazach swojskich jak i zapożyczonych pisze się *kie*, zgodnie z wymawianiem, t. j. *kielich, kiel, Kielce, kierować, bankiet, ankier, brykiet, orkiestra, Turkiestan* i t. p. (z kilku wyjątkami: *kefir, kelner, dżokej*...).

Wątpliwości nastęrczają się głównie przy pisaniu *gie*, i przepisy co do tego rozstrzygają rzecz połowicznie, rozróżniając kilka kategorii wyrazów; mianowicie opiewają: „Pisze się *gie*: 1) w imionach i w wyrazach zapożyczonych z języka litewskiego: *Giejsztor, Gielgudyszki, Olgierd*“.

„2) w innych wyrazach zapożyczonych pisze się *gi* przed *e*, które w dalszych formach znika, np. *angielski* (Anglja), *magiel* (*maglować*)“.

„3) poza tem *gie* prócz wyrazów swojskich w wyrazach przyswojonych oddawna, np. *giermek, giemza, giełda*, lub mających formę zmienioną [?] np. *algierka* (ale *algerski*), *Gierka* (ale *Gertruda*), *gieryłasz* (ale *geryłas*)“.

„Wszędzie indziej *ge* np. *Agezylausz, apologetyka, Astjages, geneza, ewangelja, Ganges, Gedeon, Gedko, generał, gest, wegetacja, gejzer, gemma, tragedja* i t. d. bez względu na to, czy wyraz wzięto z języka obcego niesłowiańskiego, czy też słowiańskiego, np. *Gerow, Turgenjew, Archangelsk* i t. d.“

Zasadniczo więc przyjęto pisanie *ge*, ale od tej zasady wyłączono 3 kategorie wyjątków, w których zgodzono się pisać *gie*. Wyjątki te określono drobiazgowo (choć nie ściśle) i podzielono na osobne grupy. Nie można jednak twierdzić, że takie sformułowanie przepisu zapewnia mu pożądaną jasność i prostotę. Już z jednej strony sama ilość tych wyrazów wyjątkowych, a z drugiej ujęcie ich w trzy osobne grupy stanowią niemałe utrudnienia, obciążając pamięć przy ich stosowaniu i czynią cały przepis w wysokim stopniu niepraktycznym, nawet całkiem chybionym.

Czyż bowiem można zmuszać ucznia lub wymagać od piszącego, aby on za każdym razem, gdy mu przyjdzie napisać wyraz obcy ze zgłoską *ge*, dochodził: 1) czy wyraz ten jest zapożyczony z języka litewskiego, 2) czy z innego wzięty języka i 3) czy przy-

swojony już oddawna! — dopiero, gdy po zbadaniu (zresztą w wielu razach zupełnie niemożliwym), okaże się, że wyraz do żadnej z tych kategorii nie należy, dopiero wtedy można zgłoskę *ge* wyrazić w piśmie przez *ge*, w każdym zaś innym razie przez *gie*. Czy taki proces dochodzenia może mieć zastosowanie w praktyce piśmienniczej? Nie podobna odpowiedzieć twierdząco.

A jednak, jak łatwo uniknąć można tych trudności, uogólniając przepis pisania *gie*, czyli rozszerzając go i na tę gromadę wyrazów obcych, w których polecono pisać *ge*, jak: *general*, *ewangelja*, *geneza*..., wbrew ogólnemu wymawianiu polskiemu. Nikt bowiem przeczyć nie będzie, że i w tych wyrazach brzmienie *g'* przed *e* jest tak samo miękkie, podniebienne jak w poprzednich, tak samo w rodzimych polskich, jak i obcych, oddawna lub też później przyswojonych, np. *zgiełk*, *ogień*, *giezło*, *chorągiew*... *drogie*, *długie*, *brogiem*, *odlogiem* i t. d. Czyż nie wypływa stąd wniosek logiczny, że przeto i w piśmie tak w tych wyrazach jak i w tamtych ta sama miękkość zgłoski *gie* temi samymi znakami wyrażać się powinna. Przepis więc byłby ogólny, byłby analogiczny do przepisu pisania *kie*, a przytym prosty, jasny i zupełnie odpowiadający brzmieniom i naturze mowy naszej. Tymczasem przepisy ogłoszone nie odznaczają się jednolitością, zalecają bowiem przy pisaniu wyrazów jednakowo obcych stosowanie zasad i środków różnych, np. pisanie: *giermek* obok *genjusz*; *giełda*, *algierka* obok *vegetacja*, *algebra*; *angielski* obok *ewangelja* i t. p. Nawet w jednym wyrazie w formie: *gieologiem* tę samą zgłoskę *gie* sztuczny ten przepis każe pisać dwojako: pierwszą *gie*, jako greckie — przez *ge*, a ostatnie, w zakończeniu polskim, podług innej zasady, przez *gie*.

I rodzi się znów pytanie: w jakim celu, ku czyjemu pożytkowi poleca się taka gmatwanina pisowni? I tu żadnej rozumnej odpowiedzi.

Powiadają zwykle obrońcy tej kazuistyki, że wyrazy: *gieografja*, *gieologja*, *algiebra* i t. d. są to nazwy nauk greckie i że we wszystkich językach brzmienia *gie* wyrażają się jednako przez *ge*. Tak jest. Ale, czy z tego założenia wynika, że i tu przystoi nam wpatrywać się niewolniczo we wzory zagraniczne? Czy raczej nie powinna być kierowniczą myśl zasadnicza, że nasz język ma swoje właściwości głosowe indywidualne, odrębne, stanowiące także część składową naszej indywidualności narodowej, których

przeto i w piśmie ukrywać ani zacierać nie należy, tym bardziej, że w innych wyrazach już tę indywidualność wyraźnie w piśmie uwydatniamy. Dość przytoczyć np. wyraz *fizyka*, przyjęty z francuskiego *physique* (grec. *fysiké*, domys. *epistéme*), który w polskim uległ tak dalece przekształceniu pod względem głosowym i równolegle pisowniowym, że postać jego polska nie zachowała ani jednej litery z wzoru francuskiego: wszystko przystosowało się do wymagań głosowni i wogóle do natury języka polskiego.

Wobec takich faktów płonne są obawy i nieusprawiedliwiona wstrzemięźliwość, czy nawet pewna niechęć wyrażania w piśmie polskich brzmień *gie*, zgodnie z ich istotnym wymawianiem, w wyrazach oddawna przyswojonych, jak: *gieografja*, *algiebra*, *gieneza*, *ewangielja* i t. p. Przepis musi być uznany za wadliwy, skoro pisanie w wyrazach zgłoski *gie* przez *ge* stosownie do jego wymagań, daje o brzmieniu tych wyrazów pojęcie z prawdą niezgodne.

#### 5. Dwóch zamiast dwóch.

Z pierwotnej postaci *dwu*, właściwej dopełniaczowi i miejscownikowi liczby podwójnej liczebnika *dwa*, powstała późniejsza forma *dwuch* pod wpływem dopełniacza i miejscow. wszystkich zaimków i przymiotników (*tych*, *owych*, *naszych*, *dobrych*, *pewnych* ...), mających końcówą spółgłoskę *ch*.

Tymczasem przepis „pisowni ustalonej“ orzeka: „Dopuszczyć postać *dwóch* obok *dwu*. Także *obudwóch* obok *obudwu* ale tylko *obu*“ (str. 131 wyd. 1918).

Wysunięcie w tym przepisie na czoło i zalecenie postaci *dwóch* obok *dwu*, a pominięcie używanej również *dwuch* jest dowolne i niesłuszne. Stwarza ono dla nauczyciela nowy kłopot przy objaśnianiu i uzasadnianiu w piśmie postaci *dwóch*, — oczywiście jeżeli objaśnienie jej niema być dogmatycznym tylko rozkazem. Wiadomo, że forma dzisiejsza *dwuch* powstała, jak wyżej nadmieniono, z dawniejszej *dwu*, drogą upodobnienia morfologicznego do postaci liczby mnogiej zaimkowych, zakończonych na *-ch*, t. j. zwykle w mowie zestawienia takie, jak: *tych dwu*, *owych dwu*, *naszych dwu*, *dobrych dwu* i t. p. zmieniły się z czasem na: *tych dwuch*, *naszych dwuch*, *dobrych dwuch* i t. p. Tak samo i od liczebników staropols. *trze*, *cztyrze* i *czterze*, powstały, wskutek analogji do form liczby mnogiej, postaci dopełniacza

i miejscow: *trzech, czterech* (ze staropol. *trzy, cztyr*). Podobne twory analogiczne istnieją w innych także językach słowiańskich: w djalektach np. czeskich jest *dvouch, obouch*, w rosyjs. *dwuch*, w słoweńskim od *dva, dve* dopełniacz jest *dvech*, a także *dvuch, obuch*, obok *du, obu*. Rzecz zatem pewna i jasna, że w polskim liczebniku *dwuch* mamy brzmienie *u* to samo, co i w *du*, które jest tamtej postaci podstawą.

Jakże objaśnić postać „*dwóch*“ z zaleconym do pisania *ó* kreskowanym? Przytaczane tu bywają motywy sztuczne i nieprzekonywające, jak np. względ na wyrazy: *dwoje, dwojaki* i inne z czystym *o*. Ależ utworzenie się formy *dwuch* nie ma żadnego związku z postaciami tamtymi. Inni znowu, uzasadniając postać *dwóch* (z *ó*), powołują się na wymowę ludową *dwoch* (z jasnym *o*), lub nawet na takie samo wymawianie tego wyrazu przez jednostki inteligentne, zamieszkałe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Chyba jednak tego rodzaju zjawiska nie mogą służyć za wskazówki poważne przy układaniu zasad pisowni dla języka ogólnopolskiego literackiego. Wszak w mowie ludowej słyszy się również wymawianie: *pon, momy, dobro* (*pán, mamy dobrá*), jako też: *capka, dusa, cłowiek, zielazo, kosiula* i mnóstwo innych, a także jednostki inteligentne, te same, u których słyszymy „*dwoch*“, mówią także: *Rośja, raćja, spekulacja, fantazja* i t. p. Takie jednak zjawiska czy to djalektyczne, czy prowincjonalne, pozostają bez wpływu na język ogólnoliteracki i nie mogą być powodem przystosowywania do nich pisowni języka ogólnego.

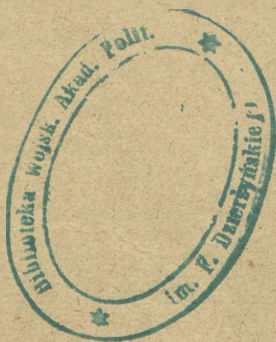
Słuszność więc wymaga, ażeby w przepisach pisowni, obok dawnej formy liczby podwójnej *du*, była „dopuszczona“ postać nowsza *dwuch* (z samogłoską *u*), z tamtej bezpośrednio powstała pod wpływem form zaimkowych liczby mnogiej.


## Od autora.

Niekorzystne warunki wydawnicze, spowodowane nadmierną drożyzną papieru oraz nadzwyczaj wygórowanymi cenami drukarskimi, skłoniły autora do ograniczenia rozmiarów książki i ogłoszenia tylko I-szej jej części. Od czasu napisania przedmowy i oddania rękopisu do druku (w czerwcu r. 1919), do chwili obecnej (luty 1920), koszta wydawnicze przeszło w dwójnasób się zwiększyły. Skutkiem tego zamiar wydania całości, zapowiedzianej w przedmowie, musiał być zmieniony; mianowicie w ostatnich kilku arkuszach części I-szej tekst uległ skróceniu, a część II-ga, dodatkowa, wymieniona w przedmowie, obejmująca „Odpowiedzi“, w wydaniu obecnym została zanieczana.

A. A. K.

Warszawa, 16 lutego 1920.



	
	57830/ /2

